

STUDIA ZACHODNIE

24

RADA PROGRAMOWA

Pablo Blesa Aledo (Murcja), Christoph Augustynowicz (Wiedeń), Dariusz Dolański (Zielona Góra),
Jörg Jansen (Berlin), Jan Musekamp (Warszawa), Czesław Osękowski (Zielona Góra),
Andrzej Sakson (Poznań), Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra),
Ioana Ursu (Alba Iulia), Kazimierz Wóycicki (Warszawa)

KOMITET REDAKCYJNY

Radosław Domke (*redaktor naczelny*), Marceli Tureczek (*redaktor naczelny*),
Joanna Karczevska (*historia średniowiecza*), Tomasz Jaworski (*historia nowożytna*), Tomasz Nodzyński (*historia XIX w.*),
Stefan Dudra (*historia XX w.*), Robert Skobelski (*historia XX w.*), Łukasz Janeczek (*sekretarz*)

RECENZENCI

Katarzyna Balbuza (Poznań)
Leszek Belzyt (Zielona Góra)
Zbigniew Bujkiewicz (Zielona Góra)
Dariusz Dąbrowski (Bydgoszcz)
Tadeusz Dzwonkowski (Zielona Góra)
Janusz Faryś (Szczecin)
Radosław Gaziński (Szczecin)
Bohdan Halczak (Zielona Góra)
Beata Halicka (Poznań)
Stanisław Jankowiak (Poznań)
Wanda Jarząbek (Warszawa)
Tomasz Jaworski (Zielona Góra)
Dariusz Karczewski (Bydgoszcz)
Janusz Karwat (Poznań)
Robert Klementowski (Wrocław)
Daniel Koteluk (Zielona Góra)
Yaman Kouli (Bonn)
Aleksandra Kruk (Zielona Góra)
Teresa Kulak (Wrocław)
Piotr Kwiatkiewicz (Poznań)
Robert Łoś (Łódź)
Przemysław Matusik (Poznań)
Joanna Nowosielska-Sobel (Wrocław)
Danuta Okoń (Szczecin)
Czesław Osękowski (Zielona Góra)
Anna Pobóg-Lenartowicz (Opole)
Grzegorz Strauchold (Wrocław)
Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra)
Włodzimierz Suleja (Wrocław)
Adam Szweda (Toruń)
Małgorzata Świder (Opole)
Andrzej Wałkowski (Łódź)
Gabriela Wąs (Wrocław)
Filip Wolański (Wrocław)
Michał Zwierzykowski (Poznań)
Róścisław Żerelik (Wrocław)

Pismo recenzowane.

Lista recenzentów na stronie internetowej

<http://www.ih.uz.zgora.pl/index.php/pl/czasopisma/108-studia-zachodnie>

Na stronie internetowej rocznika znajdują się zasady recenzowania i przyjmowania
do druku oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów.

ADRES REDAKCJI

Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego
65-762 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 69
e-mail: w3studiaih@ih.uz.zgora.pl

www.ih.uz.zgora.pl/badania-naukowe/studia-zachodnie

U N I W E R S Y T E T

Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

24

REDAKCJA NAUKOWA

Radosław Domke

Marceli Tureczek

Zielona Góra 2025

RADA WYDAWNICZA

Mariusz Naczek (*przewodniczący*), Paweł Andrzejewski,
Andrzej Bisztyga, Bogumiła Burda, Joanna Dec-Pietrowska,
Beata Gabryś, Mariusz Jenek, Aleksandra Kruk,
Franciszek Runiec (*sekretarz*)



REDAKCJA

Ewa Popiłka

KOREKTA

Beata Toczewska

REDAKCJA TECHNICZNA

Arkadiusz Sroka

Wersja drukowana czasopisma ma charakter pierwotny.
Na jej podstawie powstaje wersja cyfrowa w ZBC

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2025

ISBN 978-83-7842-600-4
ISSN 1428-0663

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel. (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Agnieszka Drożdżewska , „Po tamtej stronie też są nasi koźlarze”. Muzyka jako element podtrzymywania tożsamości kulturowej ludności polskiej w okresie międzywojennym w zachodniej części współczesnego Regionu Kozła	9
Witosława Frankowska , Jak ptak wędrowny... Rola muzyki tradycyjnej i autorskiej twórczości regionalnej w kształtowaniu społeczności etnicznej Pomorza	35
Zbigniew Jerzy Przerembski , Muzyka ludowa ponad granicami – przypadek Chopina	51
Dorota Majerczyk , Współczesny zasięg muzyki podhalańskiej. Czy granice etnograficzne i administracyjne pokrywają się z granicami kulturowymi regionu?.....	67
Katarzyna Szyszka , Muzyka na granicy światów – kolędowanie w Beskidzie Śląskim na przykładzie obrzędu chodzynio Mikołajów	85
Krzysztof Benyskiewicz , Związki matrymonialne mieszkańców Kargowej z sąsiedami w XVII-poł. XIX wieku w świetle wiejskiej księgi ławniczej.....	99
Błażej Grysztar , Gromadzka Rada Narodowa w Osiecznicy w latach 1954-1971. Zarys funkcjonowania	129
Hanna Kurowska , Działalność lecznicza Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1945-1950	141
Małgorzata Mikołajczak , Krajobraz kulturowy polsko-niemieckiego pogranicza w literackich badaniach regionalistycznych (na przykładzie winescape)	177
Krzysztof Rogulski , Pamięć szlacheckiej kultury materialnej w Zielonej Górze	191
Agnieszka Skura , Warszawska afera mięsna i jej konsekwencje	205
Katarzyna Sztuba-Frąckowiak , Okoliczności objęcia stanowiska dyrektora w Landesheilanstalt Obrawalde bei Meseritz (Krajowym Zakładzie Leczniczym w Obrzycach koło Międzyrzecza) przez Waltera Grabowskiego w 1941 roku w relacjach pracowników i pacjentów	219
Michał Chadera , Pierwsze lata w Giszowcu. Obraz budowy i życia na osiedlu przed I wojną światową w świetle relacji „Górnoślązaka”	241
Ewelina Więckowska , Polski mechanik Stirlinga Mossa	255

RECENZJE

<i>Historia społeczna PRL na deskach teatru. Słów kilka na temat Kanadyjskich sukienek Macieja Archona Michalskiego</i> (Radosław Domke)	283
--	-----

MISCELLANEA

<i>800-lecie powstania Zielonej Góry i 700-lecie uzyskania praw miejskich</i> (Czesław Osękowski)	287
<i>Wojenne wykopki w Toporowie</i> (Andrzej Chmielewski)	313

Artykuły

Agnieszka Drożdżewska
Uniwersytet Wrocławski
ORCID 0000-0002-7696-4872

„PO TAMTEJ STRONIE TEŻ SĄ NASI KOŹLARZE”. MUZYKA JAKO ELEMENT PODTRZYMYWANIA TOŻSAMOŚCI KULTUROWEJ LUDNOŚCI POLSKIEJ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM W ZACHODNIEJ CZĘŚCI WSPÓŁCZESNEGO REGIONU KOŹŁA

Niewiele jest w Polsce regionów etnograficznych, gdzie jednym z głównych czynników kształtujących oblicze kultury ludowej i uważanych ponadto za symbol tej kultury stał się... instrument (Kazimierz Budzik)¹

W 1954 r. pionierzy badań ludowej kultury muzycznej terenów pogranicza wielkopolsko-lubuskiego² – Jadwiga i Marian Sobiescy – w następujący sposób nakreślili obraz subregionu w zachodniej Wielkopolsce, owego „nadgranicznego regionu”, od kilku dekad nazywanego Regionem Koźła³:

Na zachodnich krańcach Wielkopolski i na przyległej Ziemi Lubuskiej, u zbiegu dzisiejszych powiatów: nowotomyskiego, wolsztyńskiego, sulechowskiego i międzyrzeckiego, zadomowił się samorodny ludowy instrument muzyczny – kozioł, należący do rodziny instrumentów dudowych. Instrument to bardzo dawny i niezwykle silnie wrosły w swój region. Oparł się przeszło wiekowemu naporowi germanizacyjnemu i do dziś jest ulubionym instrumentem w rękach ludowych muzyków, autochtonów⁴.

Region ten zamieszkiwany jest, w rozumieniu etnologicznym, przez zachodniowielkopolską grupę pograniczną, „wyraźnie ukształtowaną w sensie etnicznym, językowym

¹ K. Budzik, *Był kiedyś taki instrument... Kilka refleksji o historii i teraźniejszości koźlarskiego muzykowania*, „Duda i Kozioł” 1998, 2, s. 25.

² Problematyka pogranicza polsko-niemieckiego, ujęta z wielu perspektyw (historycznej, kulturoznawczej, antropologicznej, socjologicznej), stała się w ostatnich latach przedmiotem zainteresowania badaczy i publicystów z Polski i Niemiec. Wśród istotnych pozycji należy wymienić: D. Jajeśniak-Quast, U. Rada, *Zapomniana granica. Polsko-niemieckie poszukiwanie śladów od Górnego Śląska po Bałtyk*, Kraków 2020; T. Grzywaczewski, *Wymazana granica. Śladami II Rzeczypospolitej*, Wołowiec 2020. W kontekście pogranicza wielkopolsko-lubuskiego zob. szczególnie: M. Tureczek, *Pogranicze. Przeszłość bez historii...*, Gorzów Wielkopolski 2021 (tamże wcześniejsze publikacje autora).

³ Porozumienie Międzygminne powstałe w 1995 r. przekształcono dwa lata później w Stowarzyszenie Gmin RP Region Koźła. Inicjatywa obecnie zrzesza gminy: Babimost, Kargowa, Zbąszynek i Trzciel z województwa lubuskiego oraz Siedlec i Zbąszyń z województwa wielkopolskiego, zob. strona internetowa stowarzyszenia: <http://regionkozla.pl/> [dostęp: 14.04.2024].

⁴ J. i M. Sobiescy, *Szlakiem koźła lubuskiego. Pieśni i muzyka instrumentalna Ziemi Lubuskiej*, Kraków 1954, s. 5. Zob. mapa występowania „koźła” na pograniczu polsko-niemieckim (il. 1).

i kulturowym, która w rezultacie zmian politycznych (wyznaczenia nowych granic państwowych i w konsekwencji etnicznych) znajdowała się w różnych okresach w odmiennych warunkach egzystencji⁵. Obszar ten, położony przy granicy Wielkopolski z Brandenburgią, od wieków przecinały liczne granice: kasztelanii, księstw, włości szlacheckich czy dóbr kościelnych. Po upadku I Rzeczypospolitej teren ten, wraz z całą Wielkopolską, znalazł się pod zaborem pruskim, jednak był wówczas względnie zintegrowany pod jedną administracją, choć rozdzielono go na dwa powiaty – międzyrzecki i babimojski. Czas międzywojnia przyniósł rozbięcie jedności tej ziemi, określane nawet mianem „pierwszego rozbioru regionu”⁶. Jak pisał Władysław Markiewicz: „ten mały skrawek pogranicza na przekór wszelkim racjom – etnicznym, historycznym, ekonomicznym i moralnym – przyznany został na mocy traktatu wersalskiego Niemcom”⁷. Kraina ta została odgórnie przecięta granicą państwową pomiędzy Polską a Niemcami. Ustalony komisyjnie przebieg linii granicznej podzielił niektóre miasta, wsie, pola, a nawet pojedyncze domy⁸. W kilku przypadkach podzielił też muzykujące rodziny.

Niniejsze opracowanie poświęcono zagadnieniu funkcjonowania muzyki ludowej w życiu ludności polskiej, jaka zamieszkiwała wsie zachodniej Wielkopolski, które po I wojnie światowej znalazły się w granicach Niemiec. Próby charakterystyki postaw mieszkańców tego obszaru wobec dziedzictwa niemieckiego podjął się już etnolog Andrzej Brencz⁹. Zwracając uwagę na wytworzenie się tzw. tradycjonalizmu wtórnego, silnej reakcji na politykę *Kulturkampfu* wskazał, cytując za Ryszardem Tomickim, jej skutek, jakim był przyspieszony „rozwój ponadlokalnej świadomości wśród ludności wiejskiej, ciążącej automatycznie (ze względu na ważne składniki tradycji lokalnej – wyznanie i język) ku identyfikacji z narodowością polską”¹⁰. Co ważne, jak zauważył Brencz: „jednym z głównych kryteriów wyodrębnienia grupy terytorialnej, grupy regionalnej czy etnograficznej, poza faktem mieszkania na określonym terytorium, jest świadomość przynależności do grupy i poczucie odrębności w sensie społecznym i kulturowym. Odmienność kulturowa, ukształtowana przez wielopokoleniową tradycję, stanowi jeden z podstawowych czynników nieustannego spajania więzi grupowej czy regionalnej”¹¹.

⁵ A. Brencz, *Tworzenie się więzi regionalnych na „dawnym” i „nowym” pograniczu – przykład „regionu kozła lubuskiego”*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2003, 7, s. 50.

⁶ E. Kurzawa, *Region Kozła. Vademecum*, Zbąszyń 2018, s. 23.

⁷ W. Sauter, *Z walk o polskość Babimojszczyzny*, Poznań 1960, s. 7, cyt. z przedmowy do książki autorstwa W. Markiewicza; cyt. za: Z.J. Przerembski, *Dudy. Metamorfozy instrumentu w odrodzonej Polsce*, Wrocław 2020, s. 51.

⁸ Do rangi symbolu urosło gospodarstwo mistrza wikliniarskiego Alberta Konopki w Trzcielu, przedzielone linią graniczną, co uwieczniono na niemieckiej pocztówce.

⁹ A. Brencz, *Swoi na swoim. Ludność rodzima na przedwojennym pograniczu zachodniej Wielkopolski*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 611-634.

¹⁰ *Ibidem*, s. 614.

¹¹ A. Brencz, *Tworzenie się więzi regionalnych...*, s. 49.



II. 1. Mapa występowania „kozła” na pograniczu polsko-niemieckim zachodniej Wielkopolski sporządzona w 1934 r. przez Jadwigę Pietruszyńską (Sobieską)

Źródło: J. Pietruszyńska (Sobieska), *Dudy wielkopolskie*, Poznań 1936, s. 80, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa.

Ludności polskiej, odciętej kordonem granicznym od pozostałej części regionu i pozostawionej pod zarządem władz niemieckich, pozostało więc samodzielne zorganizowanie się w celu zachowania własnej tożsamości¹². Przynależność do swej małej ojczyzny manifestowano poprzez pielęgnowanie i demonstrowanie rodzimej tradycji

¹² Warto przypomnieć, że po 1945 r. określano tę grupę jako ludność rodzimą ziemi lubuskiej, podobnie samego „kozła” charakteryzowano jako lubuskiego (jak w przypadku tytułu zbioru J. i M. Sobieskich *Szlakiem kozła lubuskiego*). Jak ocenił Andrzej Brenzc: „powielając błędy poprzedników, nie uwzględniających w swych delimitacjach ważnych kontekstów historyczno-kulturowych, zapominając o jej wielkopolskiej proveniencji, przypisano ją [ludność] do zupełnie innego arealu kulturowego” (*ibidem*, s. 51).

ludowej – ubioru, obrzędów i obyczajów, języka, tańca, pieśni i muzyki instrumentalnej. Uruchomiono polskie szkolnictwo, w poszczególnych miejscowościach powstały także zorganizowane formy praktykowania śpiewu chóralnego, muzyki instrumentalnej, czy wreszcie narodziły się zespoły pielęgnujące taniec, pieśń i muzykę ludową.

„Kozioł”¹³ – symbol tożsamości regionalnej i narodowej

Co najmniej od czasów zaboru pruskiego „kozioł” stał się dla mieszkańców regionu jednym z istotnych elementów tradycyjnej kultury ludowej. Doceniano archaiczność tego instrumentu. W 1934 r. „koźlarz” Andrzej Rau z przygranicznej Małej Wsi stwierdził podczas wizyty badawczej poznańskich muzykologów następująco: „Słuchajcie! Kozioł – to tak stary – jak Polska staro, my na niem po staropolsku grajemy. Łolendry (Niemcy) to go nie znajom”¹⁴. W okresie międzywojennym muzyka kapel „koźlarskich” była poddawana wpływom nowoczesnych, fabrycznych instrumentów dętych, zwłaszcza klarnetu, który zakorzenił się w tym czasie jako nowszy element w kapeli, nie spowodował jednak zatracenia dawnego, charakterystycznego kształtu linii melodycznej i stylu gry na „koźle”. Instrument ten stanowił nieodzowny element ówczesnych wiejskich wesel i zabaw ludowych. Z czasem zadomowił się w także w środowisku miejskim Zbąszynia, zwłaszcza w lokalach rozrywkowych (np. zbąszyńska strzelnica)¹⁵ czy gastronomicznych (np. lokale w pobliżu dworca kolejowego)¹⁶. Szczególne znaczenie jako symbol polskości zdobył w zachodniej części regionu. W wielu przekazach ustnych i opracowaniach często podkreślano znaczenie jego kolorystyki – biel koziej skóry oraz czerwoną obwódkę wokół połączenia główki z rezerwuaem powietrza, dla niektórych

¹³ W niniejszym artykule zastosowano zapis tradycyjnej nazwy instrumentu (będącego największą odmianą dud polskich) ujęty w cudzysłowie. Przez pojęcie „kozioł” rozumiem w niniejszym opracowaniu „kozła weselnego” (nazywanego także „koźlem białym”), instrument o wielowiekowej tradycji kulturowej na ziemiach polskich, charakteryzujący się zoomorficznym wyglądem, posiadający zbiornik powietrza wykonany z białej, niekrojonej koziej skóry włosiem na zewnątrz oraz ozdobną główkę, łączącą piszczalkę melodyczną ze zbiornikiem powietrza, wyposażony w dwukrotnie zagiętą piszczalkę burdonową oraz mieszek do nadymania powietrza. Więcej na temat „kozła weselnego” oraz funkcjonującego w Regionie Kozła drugiego typu dud – „kozła ślubnego” („kozła czarnego”) zob.: Z.J. Przerembski, *op. cit.*, s. 417-421.

¹⁴ J. Pietruszyńska (Sobieska), *Muzykanckie typy w ludzie wielkopolskim. Artysta, co gąskom na polu przygrywa...* (Mała Wieś, powiat wolsztyński), „Kuryer Literacko-Naukowy” 1934, nr 54, s. XIII.

¹⁵ Dla przykładu, zapowiadane na łamach „Tygodnika Parafii Zbąszyńskiej” przedstawienie komedii *Ciotka Karola*, organizowane przez Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich w Zbąszyniu, reklamowano następująco: „Jesteś zdrowy wypoczęty, biegni szybko do Strzelnicy! Bo tam kozioł graje dęty. Zapraszamy wszystkich Robotnicy” („Tygodnik Parafii Zbąszyńskiej” 1936, nr 2; pisownia oryginalna).

¹⁶ Wywiad z Henrykiem Skotarczykiem, Zbąszyń, 25.07.2020 r.; rejestracja filmowa wywiadu została wykorzystana w filmie pt. *Trzy generacje zbąszyńskich „koźlarzy” – rozmowy autorstwa Agnieszki Drożdżewskiej i Zbigniewa J. Przerembskiego*, przygotowanym w ramach IV Ogólnopolskiej Konferencji Instrumentologicznej *Genius loci – ludowe instrumentarium ziem górskich*, <https://konferencja-instrumentologiczna.pl/1853> [dostęp: 13.04.2024].



Il. 2. Główka przedwojennego „kozła” ozdobiona polskim orłem ze zbiorów Izby Pamiątek Regionalnych w Babimoście

Źródło: Muzyka ponad granicami. Archiwum społeczne (www.muzyka.tres.org.pl).

symbolizujące barwy narodowe. Zapewne z pobudek patriotycznych nieznany nam wytwórca umieścił polskiego orła jako ozdobę główki przedwojennego instrumentu, znajdującego się dzisiaj w zbiorach Izby Pamiątek Regionalnych w Babimoście (il. 2)¹⁷. Co ważne, ów symbol nie pozostał jedynie muzealnym eksponatem, ale inspiracją dla kolejnych pokoleń. Polski orzeł, element pochodzący z historycznego elementu umundurowania, zdobi główkę kozła należącego do Marcina Szczechowiaka z Jaromierza, muzyka ludowego, mistrza gry na instrumentach ludowych, animatora kultury, prezesa Stowarzyszenia Muzyków Ludowych w Zbąszyniu. Artysta w następujący sposób tłumaczy umieszczenie patriotycznego symbolu na swoim instrumencie:

Bardzo ważne dla mnie są wartości patriotyczne, moje korzenie. Jestem pełen szacunku dla przodków, bo to dzięki nim jestem tu, gdzie jestem i żyję w wolnym kraju. Mój pradziadek był powstańcem wielkopolskim, a mój dziadek (jego syn) nauczył mnie dbałości o tradycje. Stąd pomysł na orzełka. Nie wstydę się skąd jestem i dlatego znalazł się na główce (zob. il. 3)¹⁸.

Pojawienie się muzyki „koźlarskiej” w dyskursie naukowym przypadło na początek lat 30. XX w., gdy region był już podzielony granicą państwową. Wówczas to doszło do odkrycia tego instrumentu w terenie przez Łucjana Kamińskiego i grupę jego studentów z Zakładu Muzykologii na Uniwersytecie Poznańskim. Jak relacjonował Kamiński:

[...] znalazł kozły takie w Wielkopolsce w r. 1930 w trzech okazach, mianowicie w Pierzynch k. Zbąszynia, w Chobienicach i w Tłokach k. Wolsztyna. Są to, przyparte do samej granicy zachodniej, niedobitki instrumentu ongiś prawdopodobnie ogólnopolskiego¹⁹.

Zapewne wtedy, w 1930 r., poznańscy badacze po raz pierwszy usłyszeli brzmienie „koźła” pod palcami Piotra Śliwy z Perzyna²⁰. Prowadzone w kolejnych latach eksploracje, możliwe tylko po stronie polskiej, pozwoliły na rozpoznanie 14 muzyków grających na tym instrumencie²¹. Stan liczbowy „koźlarzy” powiększyły intensywne badania w regionie, prowadzone w 1934 r. przez Jadwigę i Annę Pietruszyńskie oraz przyszłego męża Jadwigi – Mariana Sobieskiego. Dokonano wówczas licznych nagrań na fonografie Edisona²². Tej żmudnej, terenowej pracy, która zaowocowała monografią

¹⁷ www.muzyka.tres.org.pl/?s=archiwum&t=instrumenty&a=pokaz&id=60 [dostęp: 16.04.2024].

¹⁸ Wywiad z Marcinem Szczechowiakiem, Zbąszyń, 13.04.2024 r. Muzyk gra na „koźle” z warsztatu Marka Modrzyka, w ramach remontu obecną główkę instrumentu wykonał Dominik Brudło. Orzełek pochodzi z kolekcji Jana Janowskiego, regionalisty i popularyzatora folkloru i miejscowej historii, autora licznych artykułów i przyczynków, prywatnie dziadka artysty.

¹⁹ Ł. Kamiński, *Z badań nad folklorem muzycznym Wielkopolski*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1932, s. 54, cyt. za: Z.J. Przerembski, *op. cit.*, s. 47.

²⁰ Z.J. Przerembski, *op. cit.*, s. 225.

²¹ L. Bielawski, *Działalność Jadwigi i Mariana Sobieskich na polu dokumentacji i badań polskiej muzyki ludowej*, [w:] J. i M. Sobiescy, *Polska muzyka ludowa i jej problemy*, red. L. Bielawski, Kraków 1973, s. 16.

²² Nagrania realizowano w ramach założonego Regionalnego Archiwum Fonograficznego założonego w 1930 r. przez Łucjana Kamińskiego przy Uniwersytecie Poznańskim. Do 1939 r. w Wielkopolsce zarejestrowano łącznie 4020 pieśni i melodii ludowych. Losy tego zbioru są do dzisiaj



Il. 3. Muzyk ludowy Marcin Szczechowiak ze Zbąszynia, grający na „koźle” z główką ozdobioną polskim orłem

Źródło: zbiory prywatne Marcina Szczechowiaka.

Pietruszyńskiej poświęconą dudom wielkopolskim, a także wieloma ciekawymi artykułami o charakterze reporterskim jej autorstwa, zawdzięczamy naszą dzisiejszą wiedzę o działalności najstarszych znanych z nazwiska muzyków „koźlarzy”²³.

Muzyków zza niemieckiej granicy udokumentowali Sobiescy dopiero w trakcie badań terenowych realizowanych niemal zaraz po zakończeniu wojny – głównie w latach 1946-1948. Wówczas to dokonano pierwszych nagrań fonicznych pieśni i muzyki ludowej ze wsi Dąbrówka (od 1945 r. Wielkopolska), Podmokle Małe i Nowe Kramsko. Priorytetem było rejestrowanie kapel „koźlarskich”. W 1946 r. Adam Głapa i Alfons Kowalski zapisali z kolei funkcjonujący przed wojną repertuar taneczny tego rejonu, obserwując go w żywej tradycji, wykonywany podczas zabaw organizowanych w Dąbrówce Wielkopolskiej²⁴. Śpiewaczki i śpiewaków nagrywano dopiero w kolejnej dekadzie, głównie podczas badań w 1954 r. Pojawiło się wówczas sporo repertuaru wokalnego z Nowego Kramska i okolic. W tym samym roku ukazał się zbiór pod redakcją Janiny i Mariana Sobieskich, zatytułowany *Szlakiem kozła lubuskiego*, sięgający do folkloru określanego wówczas mianem „odzyskanego”. Sytuację z czasów okupacji i powojenne odkrywanie muzyki ludowej autorzy opisali we wstępie do tej publikacji następująco:

Po odzyskaniu niepodległości i przyłączeniu Ziemi Zachodnich do macierzy „rzuciliśmy się” na region kozła, pełni niepokoju, czy przetrwał instrument i koźlarze, tym więcej, że nagrania muzyki koźlarskiej, dokonane przed 1939 r. uległy całkowitemu zniszczeniu. Okazało się, że kozły przetrzymały okupację. Chowane przed władzami hitlerowskimi po strychach, zatapiane w studniach i zakopywane w ziemię, zabrzmiały na nowo z chwilą zakończenia wojny, zapanowały niepodzielnie w swoim macierzystym regionie, by nadać ton całej tamtejszej muzyce ludowej²⁵.

Choć w tytule omawianego zbioru wskazano ziemię lubuską jako miejsce funkcjonowania repertuaru, to w rzeczywistości zebrane w zbiorze pieśni i melodie ludowe pochodziły tak ze spuścizny mieszkańców polskiej, wschodniej części regionu (obecnie położonej w województwie wielkopolskim), jak i z repertuaru Polaków zamieszkujących należącą przed wojną do Niemiec część zachodnią (po 1945 r. należącą do ziemi lubuskiej). Podany przez wykonawców „zza kordonu” repertuar stanowi w tym zbiorze niecałe 20% – biorąc pod uwagę wskazane przy każdym utworze pochodzenie miejscowe konkretnego wariantu, jako że większość wątków funkcjonowała w całym regionie,

nieznane, przypuszcza się, że został zniszczony przez Niemców w latach 1939-1940. Część zebranego wówczas repertuaru (182 fonogramy) zachowała się w postaci transkrypcji nutowych, dołączonych do pracy magisterskiej Bożeny Czyżykowskiej pt. *Wiwaty wielkopolskie* (Poznań 1938, aneksy materiałowe obejmujące t. 2 i 3 pracy znajdują się w zbiorach IS PAN); zob. P. Dahlig, *Międzywojenne nagrania dudziarzy wielkopolskich*, „Duda i Kozieł” 2001, 5, s. 7-8; J. Jackowski, *Zachować dawne nagrania. Zarys historii dokumentacji fonograficznej i filmowej polskich tradycji muzycznych i tanecznych. Cz. 1. (przełom XIX i XX w. – do drugiej wojny światowej)*, Warszawa 2014, s. 123-171.

²³ J. Pietruszyńska, *Dudy wielkopolskie*, Poznań 1936; zob. także: L. Bielawski, *op. cit.*, s. 16-19.

²⁴ Zapisy nutowe, teksty i opisy sposobu wykonania tańców dąbrowieckich zawarto w: A. Głapa, A. Kowalski, *Tańce i zabawy wielkopolskie*, Wrocław 1961.

²⁵ J. i M. Sobiescy, *Szlakiem kozła lubuskiego...*, s. 6.

a niektóre posiadały szerszy zasięg. Jak się okazało, nazbieranego w terenie repertuaru starczyłoby Sobieskim jeszcze na drugi tom śpiewnika, tym bardziej że sporo nowych, nieznanych wcześniej pieśni zgromadzili oni w 1954 r. w Nowym Kramsku i okolicach, przy współudziale Jana Stęszewskiego i Wiesława Sautera (łącznie 94 pieśni)²⁶. Planowany drugi tom zbioru *Szlakiem kozła lubuskiego* już się jednak nie ukazał²⁷. Opierając się m.in. na kramskim repertuarze, wydano jedynie niewielki zbiorek *Piosenki z ziemi lubuskiej*, nieznaczna część repertuaru znalazła się także w wydawnictwie pt. *Wielkopolskie śpiewki ludowe* z 1957 r. (oba pod redakcją Jadwigi Sobieskiej)²⁸.

Powojenną akcję zbierania repertuaru ludowego prowadzoną przez Sobieskich w zachodniej części dzisiejszego Regionu Kozła kontynuowali kolejni badacze, działający w ramach ogólnopolskiej Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego. Warto wskazać tu na działalność Bogusława Linette i Anny Szałaśniej, którzy w 1959 r. zarejestrowali na zachodzie regionu łącznie 145 pieśni²⁹. Od 1953 r. eksploracje terenowe na tym obszarze wielokrotnie prowadził Jarosław Lisakowski (na Babimojszczyźnie we współpracy z Wiesławem Sauterem). Opublikowany przez niego w 1980 r. zbiór pt. *Pieśni ludowe regionu kozła* stanowi podsumowanie wcześniejszych wypraw badawczych, będąc zarazem kompleksowym ujęciem całości repertuaru, usystematyzowanego z podziałem na pieśni powszechne i obrzędowe (doroczne i rodzinne)³⁰.

Nie do przecenienia jest także działalność historyków i regionalistów działających na ziemi babimojskiej. O zachowanie rodzimej pieśni i muzyki ludowej dbał szczególnie Wiesław Sauter – pedagog, badacz i animator kultury, jeden z pierwszych organizatorów powojennego życia kulturalnego w Nowym Kramsku³¹. Zbieranie folkloru pieśniowego rozpoczął już w 1947 r., notując graficznie repertuar zebrany od najlepszych śpiewaczek rejonu babimojskiego, zwłaszcza Agnieszki Wachowskiej (zm. 1950). Niezależnie od ruchu zbierania pieśni ludowych przez zespoły działające w ramach ogólnopolskiej Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego sam zrealizował (głównie w latach 1957 i 1958) nagrania w Starym i Nowym Kramsku, Podmoklach Wielkich i Małych, Kargowej i Babimoście. Większość repertuaru zarejestrował podczas tradycyjnych spotkań sąsiedzkich – popularnych „piórnic”³². Nieliczne pieśni opublikował na łamach cza-

²⁶ J. Lisakowski, *Pieśni ludowe regionu kozła*, red. E. Ciepierska, I. Sochacka, Zielona Góra 1980, s. 9.

²⁷ Por. L. Bielawski, *op. cit.*, s. 48.

²⁸ J. Sobieska, *Piosenki z ziemi lubuskiej*, Kraków 1956; *eadem*, *Wielkopolskie śpiewki ludowe*, Kraków 1957.

²⁹ 15 pieśni pochodzących z nagrań z 1959 r. opublikowano w: B. Linette, *Pieśni ludowe Babimojszczyzny*, „Literatura Ludowa” 1960, 4, nr 6, s. 24-30.

³⁰ J. Lisakowski, *Pieśni ludowe...* W zbiorze znalazły się także pieśni zarejestrowane i przetranskrybowane przez Bogusława Linette i Annę Szałaśną.

³¹ H. Szczegóła, *Wiesław Sauter – historyk, pamiętnikarz i animator kultury*, [w:] *Kultura – historia – region*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1975, s. 7-11 (tamże bibliografia publikacji W. Sautera).

³² W. Sauter, *Z walk o polskość babimojszczyzny*, Poznań 1960, s. 161-164.

sopisma „Nadodrze”³³. Ich teksty, syntetyczne opisy oraz ogólne analizy muzyczne, powstałe przy współpracy poznańskich muzyków Stefana Bolesława Poradowskiego i Witolda Kandulskiego, zaprezentowano w rozdziale VIII pracy W. Sautera pt. *Z walk o polskość Babimojszczyzny*, zatytułowanym *Pieśni Babimojszczyzny*. Na potrzeby statystyk i opisów opracowano wówczas łącznie 142 pieśni³⁴. Efekty nagrań terenowych ujrzały światło dzienne także w postaci śpiewnika wydanego w 1970 r. przez Kazimierza Sautera (syna Wiesława) oraz jego poszerzonej wersji, uzupełnionej o płytę CD z wybranymi nagraniami archiwalnymi³⁵.

Muzyka ludowa w życiu rodzinnym i społecznym mieszkańców

W czasach zaboru pruskiego, gdy zakazywano oficjalnego używania polskiej mowy, śpiew i muzyka ludowa stały się dla mieszkańców jedną z podstawowych form wyrażania polskości. W dobie oddzielenia od lokalnej społeczności po polskiej stronie, pozostawiona pod niemiecką administracją ludność polska silniej manifestowała swoją tradycję i kulturę, dbając o zachowanie wszystkich jej elementów – stroju ludowego, obrzędowości, tańca, pieśni i muzyki³⁶. Omawiając na początku lat 50. XX w. zagadnienie pieśni i muzyki ludowej Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, zdiagnozowali tę prawidłowość Sobiescy. Pomijając tendencje historyczne i ideologiczne tamtego czasu, przytoczmy cytat odwołujący się do sytuacji ludności w niemieckiej części regionu:

[...] właśnie tam, gdzie nacierają na siebie dwie obce kultury [...] tam, na linii styczności, kultura autochtoniczna trzyma się kurczowo swoich obrzędów, swoich pieśni i swoich instrumentów,

³³ Idem, *Pieśni babimojskie*, „Nadodrze” 1958, 2, nr 6, s. 3; 1959, 3, nr 1(7), s. 15; nr 4(10), s. 15; nr 5(11), s. 15. We wstępie do publikacji pieśni czytamy: „Wiesław Sauter już od kilka (!) lat zbiera pieśni i przyśpiewki znane najstarszym mieszkańcom Starego i Nowego Kramska, Wielkich i Małych Podmokli, Kargowej, Babimostu. W zbiorach Wiesława Sautera znajduje się 50 pieśni zapisanych oraz 99 nagranych na taśmę magnetofonową. W latach 1959/1960 LTK wyda śpiewniki zawierające oryginalne pieśni Babimojszczyzny. Po zakończeniu prac na Babimojszczyźnie Wiesław Sauter wraz z Sekcją Regionalną Lubuskiego Towarzystwa Kultury zamierza zebrać pieśni i przyśpiewki znane w Dąbrowce Wlkp., Pszczewie i Szarczu” (1958, nr 6, s. 3).

³⁴ W. Sauter, *Z walk...*, s. 1610-184.

³⁵ K. Sauter, *Pieśni i przyśpiewki pogranicza lubusko-wielkopolskiego*, Zielona Góra 2002 (z płytą CD).

³⁶ Porównując fotografie weselne z terenów współczesnego Regionu Kozła, wykonane w latach 20. i 30. XX w. m.in. przez Constantego Sikorskiego ze Zbąszynia oraz fotografów działających na Babimojszczyźnie, zauważamy po stronie polskiej odchodzenie od tradycyjnych strojów ludowych, szczególnie wśród przedstawicieli młodszego pokolenia. W tym samym czasie w miejscowościach po niemieckiej stronie (szczególnie w Dąbrowce) następuje swoista manifestacja polskości poprzez przywdziewanie strojów ludowych. Jak zaobserwowano „męski strój ludowy wyszedł z powszechnego użycia około 1905 r. Mimo to niektóre części dawnego ubioru były przechowywane i ubierano się w nie podczas manifestacji z okazji rocznic historycznych i zjazdów polskich organizacji, a także podczas obchodów świąt kościelnych”, A. Cieślińska, H. Krużycka, W. Pawłowski, I. Sochacka, *Folklor ziemi lubuskiej*, Warszawa 1975, s. 35-36).

aby w oparciu o nie znaleźć ostoję przeciw obcym wpływom. Dlatego nie zdziwi nas fakt, że w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej zachowały się tak licznie dudy. Właśnie tutaj, gdzie w czasie niewoli Niemcy zarzucali rynek tanim sprzętem muzycznym, lud z uporem trzymał się prymitywnym dudów, sam je sobie w trudzie budował [...]. Czyż nie jest godny podziwu fakt, że na Ziemi Lubuskiej taka Dąbrówka Wielka, Stary Kramsk czy Podmokle były w latach niewoli niemieckiej (do r. 1945) niezwykle silnymi ośrodkami polskiego folkloru muzycznego i obrzędowości polskiej! Ośrodki te tworzyły niedostępne dla wpływu muzyki niemieckiej, zamknięte w sobie gromady, które na krok nie odstępowały od starej obrzędowości, strojów i praktyki muzycznej na starodawnych instrumentach ludowych kozłach, mazankach i skrzypcach³⁷.

Szczegółowa dokumentacja osobowa, sporządzona w 1934 r. przez Jadwigę Pietruszyńską (Sobieską) i opublikowana w postaci wykazu kozłarzy, wieńczącego obszerny wykaz dudziarzy wielkopolskich (wraz z informacją o wieku muzyka i miejscu jego zamieszkania), ograniczała się wówczas wyłącznie do polskiej części regionu. Badacze nie dotarli bowiem za granicę, podobnie jak Łucjan Kamiński, zabierający kolejne roczniki studentów poznańskiej muzykologii w podróże badawcze po regionie³⁸. Nie spisano zatem z nazwiska żadnego z „zagranicznych” muzyków. Sobieska zauważyła jednak wówczas, że:

Kozły [...] grupują się na małej przestrzeni między Zbąszyniem, Wolsztynem a granicą państwową, zatem w części pow. nowotomyskiego i wolsztyńskiego. Granica państwowa nie jest jednak granicą zamykającą teren występowania kozła; po niemieckiej jej stronie istnieją bowiem nasi kozłarze, Polacy. Wiemy dotąd o trzech: w Nowym Kramsku (Neu Kramzig), w Dąbrówce (Grossdamer[!]) i w Podmoklu (Posemukel). Praktyka kozłarska jest tam ponoć bardzo żywa, a repertuar naszych „zagranicznych” kozłarzy identyczny z repertuarem kozłarzy zbąszyńskich³⁹.

Co ciekawe, badaczka zaznaczyła w odwołaniu do podanych faktów, że nie została upoważniona do ujawnienia źródła tych wiadomości. Możliwe, że pochodziły one od informatora „chodzącego” z muzyką na wesela za granicę i obawiającego się konsekwencji ze strony administracji niemieckiej.

Wzmiankowani przez Sobieską, a niewymienieni z nazwiska „kozłarze” istotnie wiedli aktywny żywot muzykancki we wspomnianych przez badaczkę trzech miejscowościach i ich okolicach, przewodząc miejscowym dwu- lub trzyosobowym kapelom ludowym. Wspomniany przez Sobieską muzyk czynny w Dąbrówce to z pewnością Wincenty Szymon Dudek, grający od 1923 r. na weselach ze skrzypkiem Wojciechem

³⁷ J. i M. Sobiescy, *Pieśń i muzyka ludowa...*, s. 19-20. Obserwacje Sobieskich potwierdza m.in. wspomnienie Władysława Sroki, od 1929 r. pełniącego funkcję kierownika szkoły polskiej w Nowym Kramsku: „Podziwiałem jak piękne zwyczaje kultywowano w Nowym Kramsku przy obrzędzie zaślubin. Nie było wśród rodaków żadnego wesela bez staropolskich śpiewów, przyśpiewek, tańców i obrzędów. Do tańca zawsze przygrywał kozioł” (*idem*, *Wspomnienia z pracy w szkole polskiej w Nowym Kramsku (1930-1937)*, „Rocznik Lubuski” 1962, 3, s. 249).

³⁸ J. Jackowski, *op. cit.*, s. 145-150.

³⁹ J. Pietruszyńska (Sobieska), *Dudy wielkopolskie...*, s. 46.

Piterem i kłarnecistą Janem Spychałą⁴⁰. „Kozłarz” z Podmokli to zapewne Jan Białecki, niezwykle aktywny zawodowo w okresie międzywojennym. Odnajdujemy go na licznych fotografiach weselnych z okolic Podmokli i Dąbrówki. Na unikatowej fotografii, dokumentującej kapelę kozłarską grającą we wnętrzu domu weselnego w Dąbrówce, towarzyszą mu Franciszek Szymański z Podmokli na skrzypcach i nieznany nam, a występujący bardzo często na archiwalnych fotografiach kłarnecista⁴¹. Wreszcie sygnalizowanym „kozłarzem” z Nowego Kramaska przez Sobieską mógł być aktywny tam w tym czasie Franciszek Raszke, pochodzący z pobliskiego Wojnowa.

Obecność kapel „kozłarskich” we wioskach, które znalazły się w granicach Niemiec, odgrywała aktywizującą rolę w działaniach dążących do zachowania własnej tożsamości. Etnografowie charakteryzujący to zjawisko na przykładzie Dąbrówki zauważyli, że:

Zachowanie polskich zwyczajów i obrzędów, strojów ludowych stanowiło w Dąbrówce Wielkopolskiej od zawsze formę manifestacji tożsamości narodowej. Te wytwory kultury ludowej były czynnikiem pozwalającym najlepiej odróżnić „swoich” od „obcych”. Podobną funkcję spełniała muzyka ludowa, gdyż kapele kozłarskie istniały w Dąbrówce od niepamiętnych czasów. Bliskie kontakty utrzymywane z innymi ośrodkami polskiej mniejszości etnicznej wpływały na to, że w kapelach grali mieszkańcy różnych wsi. I tak, w kapeli, którą pamiętają najstarsi mieszkańcy Dąbrówki, grali oprócz Pawła Budycha z Dąbrówki także mieszkańcy Podmokli: Białecki i Rychły (możliwe, że był on kłarnecistą, przyp. aut.)⁴².

Podmoklańskich muzyków wspominał także Stanisław Knak, nauczyciel miejscowej szkoły polskiej w latach 1929-1935, tak opisując zabawy ludowe w miejscowych gospodach: „Przygrywali nam nasi dudziarze, przeważnie niezdarty i niezmordowany muzykant wiejski z Wielkiej Dąbrówki ob. Budych i ob. Białecki. «Kozioł», kłarnet i skrzypce, te trzy instrumenty stanowiły kapelę ludową na Babimojszczyźnie”⁴³. W Podmoklach Małych jako „kozłarz” działał także Józef Stachecki, którego brat Franciszek (skrzypek)

⁴⁰ *Regionalny Zespół Pieśni i Tańca w Dąbrówce Wlkp., województwo zielonogórskie*, red. I. Sochacka, Zielona Góra 1975, s. 5. Pierwsze próby uporządkowania sylwetek najstarszych muzyków Regionu Kozła podjęto w serii publikacji pt. *Portrety Regionu Kozła*, zainicjowanej przez Leonarda Śliwę i redagowanej przez Janusza Jaskulskiego. Szczegółowe badania poświęcone biografii najstarszych muzyków Regionu Kozła prowadzono w latach 2019-2021, opierając się m.in. na cennych zespołach szklanych negatywów ze zbiorów Fundacji TRES oraz innych materiałach fotograficznych zebranych przez mieszkańców regionu (zespół badawczy w składzie: Zbigniew Jerzy Przerembski, Agnieszka Drożdżewska i Joanna Gul). Ich wyniki zgromadzono w formie wykazu (prace w ramach projektu NIMI-T, „Białe plamy – muzyka i taniec”), opublikowano je także w formie internetowej archiwum społecznego *Muzyka ponad granicami* (we współpracy z Fundacją TRES, w ramach projektu MKiDN). Dalsze informacje biograficzne dotyczące muzyków ludowych zaczerpnięto z haseł osobowych zamieszczonych na tym portalu (<https://muzyka.tres.org.pl/?s=home> [dostęp: 19.04.2024]).

⁴¹ <https://muzyka.tres.org.pl/?s=archiwum&t=fotografie&a=pokaz&id=37> [dostęp: 19.04.2024].

⁴² J. Lisakowski, I. Sochacka, *Regionalny Zespół Pieśni i Tańca w Dąbrówce Wielkopolskiej*, Zielona Góra 1993, s. [7].

⁴³ K. Benyskiewicz, *Pamiętnik Stanisława Knaka – nauczyciela polskiej szkoły mniejszościowej w Podmoklach Wielkich w latach 1929-1935*, [w:] *Pomiędzy Obrą i Odrą. Autochtoni, tubylcy, przychodnie. Źródła i szkice z dziejów Pogranicza*, red. K. Benyskiewicz, Zielona Góra 2021, s. 201.

pozostał po stronie polskiej w Chrośnicy⁴⁴. Nie był to jedyny przypadek rodzinnej kapeli rozdzielonej granicą państwową. W podobnej sytuacji znalazła się słynna już przed wojną kapela braci Brudłów (m.in. zdobywców I nagrody podczas I Konkursu Muzyki Ludowej w Kopanicy w 1937 r.). Wioski, w których zamieszkiwali: Wąchabno (Tomasz Brudło) i Stare Kramsko (Walenty Brudło) znalazły się odpowiednio w granicach Polski i Niemiec.

Obszerny korpus źródeł ikonograficznych z okresu międzywojennego, a także wspomnienia rodzin i członków lokalnych społeczności dokumentują nie tylko nieznanych wówczas badaczom koźlarzy działających „za kordonem”, ale także kapele działające po polskiej stronie, których członkowie musieli przedostawać się przez granicę za specjalnymi przepustkami, zdobywanymi – jak piszą Sobiescy – „przemysłnymi sposobami” (o czym przekazywano badaczom w tajemnicy)⁴⁵. Na weselach w okolicach Dąbrówki pojawiał się m.in. Marcin Rybicki ze Stefanowa⁴⁶, a do Podmokli wybrała się słynna kapela Piotra Śliwy z Perzyn⁴⁷. „Koźlarz” z Nądni – Stanisław Rybak, według relacji swego syna Jana, przedostając się przez przejście graniczne, był wielokrotnie przytrzymywany przez niemieckich pograniczników, co powodowało częste spóźnienia na wesela, a co za tym idzie mniejszy zarobek. Ruch muzykantów odbywał się także w drugą stronę, choć w przewadze kapele grały jednak po swoich stronach granicy⁴⁸.

Przyjrzyjmy się teraz funkcjom, jakie pełniły kapele „koźlarskie” w życiu rodzinnym i społecznym regionu. Były one przede wszystkim nieodzownym elementem polskich wesel na tych terenach. Ze wspomnień nauczyciela z Podmokli Wielkich, Stanisława Knaka (który uczestniczył w około pięćdziesięciu weselach), wyłania się barwny obraz roli muzyki i tańca w przebiegu obrzędu i następującej po nim zabawy:

Na podwórzu formułowali się powózki do odjazdu do kościoła. Przed wyjazdem do ślubu rodzice udzielali młodej parze błogosławieństwa. [...] Akt uroczystego ślubu zawsze odbywał się podczas uroczystej, śpiewanej mszy świętej. Młoda para jechała ostatnią powózką, a podczas powrotu z kościoła pierwszą. Kapela ludowa, zazwyczaj „stary Budych” z Wielkiej Dąbrówki i „Koźlarki” z Podmokli Małych tj. Białeccczy (ojciec i syn) wygrywali na ile im tylko sił starczyło. [...] Po sutym obiedzie, smacznej kawie względnie bogatej kolacji, już drużbowie na okrzyk ojca weselnego: „Drużba, gdzie twoja służba” wynosili stoły pod szopy na podwórze. Pozostały tylko krzesła i ławki do siedzenia. A teraz taniec za tańcem. Co kawałek to inny. Starzy i młodzi, co żywe tańczyło. Biedni ci grajkowie, lał się pot z nich, jak w najgorętsze żniwa. A te wesołe okrzyki taneczne, oj wesółko, oj nasze, ciach, nagle przerywa, już tam ktoś z doświadczonych weselników ze swoją druhną, staje przed starym kapelmistrzem Budychem albo Brudłą i into-

⁴⁴ Wywiad z Mirosławą Stachecką, wnuczką Franciszka Stacheckiego, Chrośnica, 4.09.2020 r.; Z. Skoczylas, *Tradycje koźlarskie a folklor ziemi babimojskiej*, „Duda i Koźiel” 1999, 3, s. 45; *Portrety Regionu Koźła*, red. J. Jaskulski, Zbąszyń 2018, s. 9.

⁴⁵ J. i M. Sobiescy, *Pieśń i muzyka ludowa...*, s. 20.

⁴⁶ *Babimojszczan portret własny*, red. E. Woznińska, Babimost 2014, s. 121.

⁴⁷ <https://www.muzyka.tres.org.pl/?s=archiwum&t=fotografie&a=pokaz&id=25> [dostęp: 19.04.2024].

⁴⁸ Wywiad z Janem Rybakiem, Zbąszyń, 24.06.2020 r.



Il. 4. Wesele w Dąbrówce, fotografia z lat 20. XX w.

Źródło: Fundacja TRES; *Muzyka ponad granicami. Archiwum społeczne* (www.muzyka.tres.org.pl).

nuje inną piosenkę, w mig chwytą ją kapelmistrz i koźlarek, już melodia inna, już weselnicy na odwertkę, kręcą się w inną stronę. Ktokolwiek tego nie widział nigdy w życiu i nagle stanąłby w kole tych rozbawionych weselników – zdziwiłby się mocno – powiedziałbyś Boże co tu się dzieje. [...] Wodzirejów zawsze znalazło się kilku, a i ojcowie weselni dopingowali swych gości do wesołości i śpiewu do różnych kawałków. Urozmaicheniem były częste „wiwaty”. Co to krzyku i śmiechu jak i humoru w dawniejszych piosenkach „wiwatowych”. Jedną z taki „wiwatowych” było: „Prosił mnie na wesele, na wesele – dali mi kapusty...”. Podczas każdego wiwatu częstowano obfitymi, smacznymi zakąskami i napojami. [...] A jakie też w ogóle śpiewano i grano piosenki na podmokłańskich weselach? Aby to nasze zagadnienie opisać, trzeba by na to osobny gruby tom poświęcić. Piosenek tych nie liczyłem, ale sądzę, że się nie myłę, mogło być ich około stu. Takiego bogactwa pieśni nigdzie w swoim życiu nie spotkałem, mimo, że pracuję w zawodzie nauczycielskim już 36 rok, i na posadach byłem w takich miastach, jak Śmigiel, Września, Międzychód, Babimost i Międzyrzecz⁴⁹.

⁴⁹ K. Benyskiewicz, *Pamiętnik Stanisława Knaka...*, s. 207-210. Knak zapamiętał też najslawniejszych śpiewaków weselnych w Podmoklach: Pawła Piweckiego i Feliksa Gaertnera. We wspomnieniach zanotował także początkowe fragmenty tekstów najpopularniejszych przyśpiewek i piosenek weselnych: *Gdzie są moje kare konie, Skędy jedziesz Jasiu, Kazała mi moja matka czarną suknię szyc*,

Kapele „koźlarskie” odnajdujemy na licznych fotografiach archiwalnych dokumentujących wesela w Dąbrowce, Podmoklach Małych i Wielkich, Starym i Nowym Kramsku czy Laskach. Szczególnie uroczystą formę, będącą swoistą manifestacją własnego folkloru, uroczystości te przybrały w Dąbrowce, gdzie od ok. połowy lat 20. XX w. ich organizowanie bardzo często połączone było z działalnością nowo powstałego tam zespołu folklorystycznego. Na jednej z fotografii, przedstawiającej dąbrowieckich weselników, jedynie muzykanci nie prezentują się w strojach ludowych. Nie znamy personaliów i pochodzenia „koźlarza”, a skrzypek Wiktor Mokoński przedostał się na to wesele z pobliskiej, ale leżącej po polskiej stronie Nądni. Zwróćmy uwagę na tradycyjne stroje wszystkich weselników, a zwłaszcza przykuwające uwagę, bogato zdobione kwiatami kapelusze drużbów weselnych, jak również ubieranie w stroje i charakterystyczne czepce nawet małych dziewczynek (il. 4)⁵⁰.

Warto zwrócić także na unikatową fotografię dokumentującą orszak ślubny wracający z kościoła (najprawdopodobniej w Podmoklach Małych lub w Małej Wsi), któremu przewodzi kapela „koźlarska”⁵¹.

Podobnie jak w całej Wielkopolsce, tak i w „zagranicznej” części regionu obserwowano proces szczególnego pielęgnowania własnych obrzędów i zwyczajów dorocznych, którym zwyczajowo towarzyszyła kapela „koźlarska”. Pojawiała się np. podczas zapustów w Nowym Kramsku⁵² czy siwków w Podmoklach Małych i Wielkich⁵³. Okazji do tańca przy muzyce ludowej nie zabrakło także podczas majówek⁵⁴, dożynek, wykopków, pomocy sąsiedzkiej, podczas kiermaszów czy na zabawach organizowanych w gospodzie lub u gospodarzy⁵⁵. Uroczyscie obchodzono święta kościelne, szczególnie te celebrowane poza murami świątyni, jak np. Boże Ciało.

Tańcowała kula w sieni, Na kramskim kalisku płynęły labędzie, Zalecał mi się podmoklski chłopiec, Przyprostynia wielka wieś.

⁵⁰ <https://www.muzyka.tres.org.pl/?s=archiwum&t=fotografie&a=pokaz&id=38> [dostęp: 19.04.2024]. W kwietniu 2024 r. z inicjatywy dyrekcji Szkoły Podstawowej „Pomnik Rodła” w Dąbrowce Wielkopolskiej i we współpracy z Fundacją TRES fotografię tę umieszczono na jednej ze ścian korytarza szkoły, łącząc ją z portretami przedstawicieli młodego pokolenia muzyków ludowych z Dąbrowki Wielkopolskiej – Oliwiera Niemca („koziół weselny”) i Martyny Mani (skrzypce), zob. Szkoła Podstawowa Pomnik Rodła w Dąbrowce Wielkopolskiej – profil na portalu Facebook [dostęp: 19.04.2024].

⁵¹ Z. Skoczylas, *Koźlarskie wesele (I)*, „Duda i Kozieł” 2002, 6, s. 68; W. Olejniczak, *Wielka Xiega Regionu Kozła*, Zbąszyń 2020, s. 36.

⁵² *Babimojszczan portret...*, s. 8.

⁵³ H. Piotrowski, *O pieśni gminna...*, „Nadodrże” 1958, 2, nr (6), s. 10.

⁵⁴ Na archiwalnej fotografii udokumentowano czteroosobową kapelę „koźlarską” (w składzie ze skrzypcami, klarnetem i trąbką), przewodzącą dziecięcemu pochodowi majówkowemu, jaki ze swymi uczniami zorganizował nauczyciel i zarazem muzyk-organista Franciszek Sarnowski we wsi Podmokle Wielkie (W. Olejniczak, *op. cit.*, s. 36).

⁵⁵ A. Cieślińska *et al.*, *op. cit.*, s. 53.

Działalność lokalnych organizacji, zespołów muzycznych i regionalistów

Jedną z ważnych form działalności ludności polskiej było organizowanie się w różne stowarzyszenia, którym nadrzędnie patronował Związek Polaków w Niemczech. W poszczególnych wioskach zakładano jego lokalne oddziały – w Dąbrowce przewodził mu Jan Budych IV, zwany tamże „prezesem”, a przez Niemców „królem Polaków”. W tej miejscowości powstał także najstarszy zespół pieśni i tańca ludowego w regionie. Jego historię datuje się od 1923 r., kiedy to działalności rozpoczęła kapela wspomnianego już „koźlarza” Wincentego Szymona Dudka. Pięć lat później we wsi rozpoczęło swą działalność towarzystwo śpiewacze, funkcjonujące pod auspicjami Polskiego Związku Muzyki i Śpiewu „Święta Cecylia”, które zorganizowało chór mieszany (il. 5) i orkiestrę dętą. W 1929 r. powstał zespół taneczny, którego kierownikiem został baletmistrz Stefan Mathias z Chojnic. Jego pracę kontynuowała Janina Maza⁵⁶. Odtąd kapela „koźlarska”, śpiewacy, muzycy z orkiestry i tancerze występowali wspólnie, najczęściej na imprezach organizowanych przez Związek Polaków w Niemczech, który patronował wszystkim dąbrowieckim przedsięwzięciom. Do 1939 r. dąbrowieckie zespoły dały ponad 30 występów, z których najważniejszymi były: udział w Konkursie Śpiewaczym Polaków z Zagranicy (Warszawa 1936), występ podczas zjazdu z okazji 15-lecia Związku Polaków w Złotowie i Zakrzewie (1937), występ w czasie Kongresu Związku Polaków w Berlinie (1938). Ponadto zespoły brały udział we wszystkich uroczystościach lokalnych. Zespół folklorystyczny posiadał w swym repertuarze miejscowe pieśni, przyspiewki i tańce ludowe, a także pieśni i piosenki patriotyczne, wykonywane podczas uroczystości organizowanych przez Polaków w Niemczech⁵⁷. Zespoły muzyczne zorganizowano także w Nowym Kramsku – z notatek urzędowych z 1938 r. dowiadujemy się, że działał tam 40-osobowy chór kierowany przez miejscowego organistę Jana Benyskiewicza, wspomina się także o działalności orkiestry dętej. W tym czasie z kolei w Podmoklach Wielkich liczącym 52-osoby Towarzystwem Śpiewaczym dyrygował Władysław Wołek⁵⁸. W lutym 1936 r. licząca ok. 250 osób reprezentacja wsi Podmokle Małe i Wielkie, Stare i Nowe Kramsko, Dąbrowka i innych udała się na dwudniową wycieczkę do Poznania, gdzie podczas spotkań z kręgami oświatowców połączone chóry zaprezentowały pieśni czterogłosowe, przeplatane demonstracjami polskich tańców ludowych oraz pieśni i przyspiewek z towarzyszeniem trzyosobowej kapeli „koźlarskiej”⁵⁹.

⁵⁶ I. Sochacka, *op. cit.*, s. 5.

⁵⁷ A. Cieślińska *et al.*, *op. cit.*, s. 29-30.

⁵⁸ J. Benyskiewicz, *Babimojszczyzna*, [w:] *Spod znaku rodła*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1974, s. 27-28.

⁵⁹ *Wycieczka Polaków z Niemiec w Poznaniu*, „Oświata Pozaszkolna. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom pracy społeczno-oświatowej. Dodatek do Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego” 1936, 3, nr 3, s. 157-158; cyt. za: P. Dahlig, *Dudy wracają do mody*, „Duda i Koziół” 2002, 6, s. 23.



Il. 5. Chór mieszany Towarzystwa Śpiewu pw. Św. Cecylii w Dąbrowce pod dykcją Sylwestra Tomiaka

Źródło: Izba Pamięci w Dąbrowce Wielkopolskiej

Wsparciem dla inicjatyw podejmowanych przez ludność lokalną były także działania lokalnych regionalistów, rozwinięte w okresie międzywojennym. Wpisywały się one w szerszą działalność polskich stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych na rzecz zachowania rodzimej kultury ludowej, poddawanej wpływom ówczesnych przemian cywilizacyjnych. Na terenach współczesnego Regionu Kozła działania te podejmowali zwykle nauczyciele, zajmujący się bardzo często także organizacją działalności muzycznej (prowadzili zwykle chóry, koła śpiewu, zespoły muzyczne, zespoły regionalne). Świadomością konieczności utrzymania jedności kulturowej regionu wykazała się Antonina Woźna, nauczycielka z podzbąszyńskiej Przyprostyni, dziś znana głównie jako założycielka pierwszej w regionie izby pamiątek regionalnych oraz zespołu muzyki ludowej, odtwarzającego tradycyjne wesele przyprostyńskie. Podczas otwarcia muzeum w 1938 r. i prezentacji obrzędu wesela jego twórczyni świadomie włączyła doń reprezentację Polaków zza granicy. Jak pisała później:

Celowo – dla podkreślenia istnienia grupy etnograficznej Polaków za kordonem – brali udział w strojach z Dąbrowki Wielkopolskiej Ignacy Rucioch jako pan młody oraz Bimkowa i Kamiński jako jego rodzice. Specjalnie podkreśliłam ich piękne stroje. Żeby je zdobyć, udałam się za przepustką do Rzeszy, właśnie do Dąbrowki, leżącej 6 km od Zbąszynia. Uczestniczyłam w procesji Bożego Ciała, by te śliczne stroje zobaczyć. Przypatrywałam się chyba stu kobietom

ubranym w oryginalne miejscowe stroje świąteczne. [...] W tym dniu bardzo dużo obywateli niemieckich z Berlina i innych miast Rzeszy fotografowało te stroje⁶⁰.

Reprezentanci społeczności polskiej „zza kordonu” brali udział także w wyjazdach przyprostyńskiego zespołu na zjazdy i uroczystości. Na archiwalnych fotografiach w „Kurjerze Poznańskim” i „Dzienniku Poznańskim” z 1938 r. uchwycono przedstawicieli społeczności dąbrowieckiej, obecnych podczas uroczystości przekazania broni w Nowym Tomyślu, podczas której społeczność Przyprostyni zaprezentowała obrzęd wesela (il. 6)⁶¹. Inne lokalne organizacje społeczne ze Zbąszynia także podejmowały przedsięwzięcia mające na celu podtrzymywanie więzi regionalnej, pomimo dzielącej ludność granicy. Lokalne Stowarzyszenie Młodych Kobiet na zaproszenie związku Młodych Polek w Nowym Kramsku zorganizowało 6 stycznia 1932 r. specjalne spotkanie teatralno-rozrywkowe, aby „za kordonem okazać współbraterską pracę”. Podczas wspólnej zabawy tanecznej „wystąpił zespół z Zbąszynia z ramienia Młodych Polek z białym mazurem w czterech parach, w krakowskich kostiumach, który trwał przeszło pół godziny. Cały biały mazur wypadł baletowo, toteż nieskończone oklaski dały dowód całemu zespołowi”⁶².

Dążeniem do pielęgnowania i prezentowania rodzimej kultury ludowej w położonej po polskiej stronie części regionu odznaczył się także nauczyciel z Wąchabna – Leon Kruszona, który zajmował się dokumentowaniem lokalnego folkloru, w tym praktyki śpiewaczej i muzycznej⁶³. Jako aktywny działacz międzywojennego związku oświatowców propagował także sztukę gry na „koźle”. Za jego sprawą oświatowcy z rejonu siedleckiego (obecny powiat wolsztyński), zebrani w 1935 r. w Godziszewie poznali kunszt wykonawczy Tomasza Brudły, zachwycając się archaicznością instrumentu, ale też postulując konieczność pielęgnowania praktyki gry na nim⁶⁴.

⁶⁰ A. Woźna, *Z przeszłości widowiska regionalnego „Wesele przyprostyńskie”*, [w:] *Wesele przyprostyńskie. Widowisko zespołu regionalnego z Przyprostyni k. Zbąszynia*, red. T. Chodkiewicz, I. Sochacka, Zielona Góra 1984, s. 18.

⁶¹ *Dar dla armii polskiej. Wielka uroczystość w Nowym Tomyślu*, „Kurjer Poznański” 1938, nr 310, s. 11, „Dziennik Poznański” 1938, 80, nr 156, s. 5. W zasobach cyfrowych Ośrodka Wiedzy o Regionie MiPBP w Nowym Tomyślu (Nowotomyska Galeria Internetowa) zachowały się dwie unikatowe fotografie z tego wydarzenia dotyczące tradycyjnej muzyki i tańca. Pierwsza z nich przedstawia fragment prezentacji wesela przyprostyńskiego wraz z towarzyszącą tancerzom kapelą w składzie „koziół” i skrzypce. Jest to najstarsze znane przedstawienie ikonograficzne występu zespołu *Wesele Przyprostyńskie*. Na drugiej fotografii upamiętniono „koźlarza” Piotra Śliwę z Perzyn, kroczącego w uroczystym pochodzie przed trybuną honorową (https://galeria.nowytomysl.pl/nowy-tomysl/Uroczysto-przekazania-broni---Nowy-Tomy-l-10-lipca-1938-r/przewozny_pawel_gm_022_01/#996 [dostęp: 15.04.2024]).

⁶² „Orędownik Nowotomyski. Pismo bezpartyjne na powiat nowotomyski oraz miast Nowego Tomyśla, Zbąszynia i Lwówka” 1932, 8, nr 5, s. 4.

⁶³ B. Linette, *Rękopis z Wąchabna na tle przedwojennej dokumentacji folkloru muzycznego*, „Duda i Koziel” 2002, 6, s. 39-46.

⁶⁴ *Dudziarz na konferencji u oświatowców*, „Oświata Pozaszkolna. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom pracy społeczno-oświatowej. Dodatek do Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu



Il. 6. Reprezentanci Dąbrowki jako goście zespołu ludowego z Przyprostyni, występującego podczas uroczystości przekazania maszyn wojskowych w Nowym Tomyślu w dniu 10 lipca 1938 r.; fotografia zamieszczona w „Dzienniku Poznańskim”

Źródło: Kronika Muzeum Regionalnego Ziemi Zbąszyńskiej w Przyprostyni, Cyfrowe Archiwum Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła.

Jak już wspomniano – w części regionu należącej do Niemiec nie było możliwości prowadzenia badań terenowych w zakresie pieśni i muzyki ludowej, jak czyniono to po polskiej stronie. Z tego względu niezwykle istotnym źródłem wiedzy o repertuarze muzycznym okolic Babimostu jest zbiór pieśni ludowych, spisanych przez Wincentego Kanię około 1938 r. Jego działalność na Babimojszczyźnie (a zwłaszcza w Podmoklach Wielkich, gdzie się urodził) była wynikiem jego przygotowania nauczycielskiego w różnych ośrodkach Wielkopolskich oraz pracy pedagogicznej w Szamotułach, gdzie prowadził ze swymi uczniami akcję zbierania lokalnego folkloru. Wakacyjne wyjazdy do rodzinnych, wówczas niemieckich Podmokli, zaowocowały indywidualną akcją spisywania pieśni. Stanowią one obecnie (na skutek zniszczenia przedwojennych nagrań fonograficznych zgromadzonych w Poznaniu) najwcześniej zebrany i – w wielu przypadkach unikalny repertuar ludowy regionu⁶⁵.

Uzupełnienie obrazu funkcjonowania polskiej kultury, a w tym muzyki ludowej w dawnej niemieckiej części ziem dzisiejszego Regionu Kozła stanowią archiwalia, relacje i wspomnienia, traktujące o wzajemnym stosunku ludności względem siebie, a przede wszystkim stosunku władz centralnych i lokalnych wobec zaistniałej sytuacji. Ze źródeł tych wynika, że w pierwszych latach międzywojnia ludność niemiecka chętnie

Szkolnego Poznańskiego” 1935, 2, nr 6, s. 197–198; cyt. za: P. Dahlig, *Dudy wracają do mody*, s. 13. Warto dodać, że również w 1935 r. na konferencji nauczycieli rejonu zbąszyńskiego w Łomnicy Antoninie Woźnej, referującej tam zagadnienia lokalnej kultury ludowej, towarzyszyła „orkiestra kozłarzy” (A. Woźna, *op. cit.*, s. 15).

⁶⁵ W. Kania, *Piosenki lubuskie*, Kraków 1975 (ze wstępem Józefa Burszty).

przyjmowała polską muzykę, a szczególnie tę wykonywaną przez kapele „koźlarskie”. Stąd „koźlarze” chodzili grać na weselach także do wiosek niemieckich⁶⁶. Natomiast władze państwowe rozpoczęły działalność mającą na celu stopniowe wykorzenianie ludności polskiej, co szybko podjęły struktury terenowe. Obserwowano i raportowano polskie przedsięwzięcia kulturalne np. na szczeblach miejscowej policji – materiały te stanowią dziś źródło wiedzy o rozmaitych przedsięwzięciach artystycznych. Przykładowo dąbrowiecki policjant donosił swemu przełożonemu w Kosieczynie o kursie tańca, jaki odbył się z udziałem członków chóru św. Cecylii. Jak zanotował: „ćwiczone następujące tańce: krakowiak, oberek i mazur”⁶⁷. 25 lutego 1936 r. zorganizowano w Dąbrowce święto śpiewacze, podczas którego pojawiły się inne zespoły z sąsiednich wsi (Podmokle, Nowe Kramsko), ale także reprezentacje ze Zbąszynia i Wolsztyna⁶⁸. Imprezy tego typu posiadały znaczący walor integrujący społeczność.

Sprawami działalności Polaków interesowano się także na wyższych szczeblach władzy. Landratura w Międzyrzeczu co kwartał wysyłała raporty do swoich władz zwierzchnich⁶⁹. Oprócz działalności bieżącej zwracano uwagę na „szczególnie aktywne jednostki”, wśród których pojawiły się nazwiska działaczy towarzystwa śpiewaczego – Jana IV i Pawła Budychów, Andrzeja Mani czy wreszcie Jana Spychały, znanego przed i po wojnie klawecisty, członka kapel „koźlarskich” i innych zespołów muzycznych. Z notatek tych wiadomo, że w 1937 r. zespół dąbrowiecki udał się na jubileusz Związku Polaków do Złotowa, gdzie zaprezentowano w postaci widowiska obrzęd wesela ludowego⁷⁰. Niemieccy urzędnicy sporządzali także skrupulatne wykazy członków polskich stowarzyszeń. Z zachowanych dokumentów dotyczących Dąbrowki wynika, że niemal wszyscy członkowie Związku Polaków w liczbie 250 osób (co stanowiło ok. 1/6 liczby mieszkańców wsi) należeli także do Polskiego Związku Muzyki i Śpiewu pod wezwaniem Świętej Cecylii⁷¹. W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej polskim zespołom muzycznym wydano zakaz występów publicznych, co spowodowało ich ostateczne rozwiązanie.

⁶⁶ A. Cieślińska *et al.*, *op. cit.*, s. 47.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 30.

⁶⁸ W. Lemiesz, *Dąbrowka pod okiem hitlerowskiego żandarma*, Poznań 1959, s. 101.

⁶⁹ Zob. *idem*, *Dąbrowka Wielka. Przyczynek do dziejów polskiej ludności rodzimej*, Poznań-Warszawa 1959; *idem*, *Dąbrowka pod okiem...*

⁷⁰ A. Cieślińska *et al.*, *op. cit.*, s. 31.

⁷¹ Zgodnie z danymi policyjnymi w 1936 r. Stowarzyszenie Śpiewacze w Dąbrowce liczyło 146 członków, w tym do towarzystwa śpiewu należały 134 osoby, a do towarzystwa muzycznego 110 osób (W. Lemiesz, *Dąbrowka pod okiem...*, s. 143). Według informacji zamieszczonych w broszurze *Regionalny Zespół Pieśni i Tańca w Dąbrowce Wielkopolskiej województwo zielonogórskie* (b.m., b.d.) Polski Związek Muzyki i Śpiewu pod wezwaniem Świętej Cecylii w Dąbrowce zrzeszał 244 członków (*ibidem*, b.s.).



Pieśń i muzyka ludowa zachodniej części dzisiejszego pogranicza wielkopolsko-lubuskiego, a zwłaszcza obecność kapel „koźlarskich”, stanowiły dla zachowania trwałości lokalnej kultury istotny, spajający element. „Kozioł” stał się jednym z emblematów przynależności etnicznej, swoistym symbolem polskości i przynależności do tej ziemi. Przewodził tradycyjnej kapeli towarzyszącej podczas różnych obrzędów, uroczystości i zabaw, wpisując się w dawną fonosferę omawianego terenu. Choć dziś patrzymy na tę kwestię szerzej⁷², uwzględniając kwestie dopływu obcego repertuaru (pojawiającego się na skutek naturalnej migracji kulturowej lub wprowadzanego intencjonalnie przez władze niemieckie), warto zauważyć, jak istotne dla zachowania integralności tego – wówczas podzielonego między dwa państwa – regionu miały wzajemne kontakty muzyków z obu stron granicy. Jak pisali Sobiescy w 1950 r.:

Jeszcze przed wybuchem wojny w r. 1939 kozłarze wielkopolscy, zgrupowani nad ówczesną granicą państwową opowiadali nam nieraz i zapewniali, że „po tamtej stronie” też są „nasi kozłarze”, że grają „te same kawolki, co my grajemy” i „innych wesół nie robią, jak ino te staropolskie”⁷³.

Potomkowie mieszkańców zachodniej części Regionu Kozła zadbali o to, aby dokonania ich przodków, zmierzające do zachowania tożsamości regionalnej i narodowej, zostały właściwie upamiętnione i udostępnione dla korzyści szerszej publiczności. Archiwalia, stroje, instrumenty, fotografie i inne artefakty przechowują do dziś izby regionalne zorganizowane m.in. w Dąbrowce Wielkopolskiej, Podmoklach Małych, Babimoście i Nowym Kramsku. Liczne źródła pisane i ikonograficzne zebrano m.in. w ramach działalności Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła, Towarzystwa Miłośników Ziemi Babimojskiej i innych instytucji. Śpiew i muzyka ludowa zachowały się jednak głównie w pamięci dawnych mieszkańców regionu, którzy przekazywali je swoim następcom, a o które dzisiaj dbają kolejne pokolenia.

⁷² W ostatnich latach coraz częściej pojawiają się postulaty poszukiwania nowego podejścia w narracjach historycznych odnoszących się do skomplikowanych stosunków polsko-niemieckich (w skali mikroregionalnej i szerszej), przełamującego wydzźwięk publikacji (zwłaszcza tużpowojennych), silnie nacechowanych emocjonalnie i ideologicznie. Więcej zob. K. Zielińska, *O potrzebie badań lokalnych pogranicza na przykładzie Babimojszczyzny w XX wieku*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2021, nr 3, s. 21-40.

⁷³ J. i M. Sobiescy, *Pieśń i muzyka ludowa...*, s. 20.

Bibliografia

Źródła

- „Dziennik Poznański” 1938, 80, nr 156.
„Orędownik Nowotomyski. Pismo bezpartyjne na powiat nowotomyski oraz miast Nowego Tomysła, Zbąszynia i Lwówka” 1932, 8, nr 5.
„Tygodnik Parafii Zbąszyńskiej” 1936, 6, nr 2.
Dar dla armii polskiej. Wielka uroczystość w Nowym Tomysłu, „Kurier Poznański” 1938, nr 310, s. 11.
Dudziarz na konferencji u oświatowców, „Oświata pozaszkolna. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom pracy społeczno-oświatowej. Dodatek do Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego” 1935, 2, nr 6, s. 197-198.
Kronika Muzeum Regionalnego Ziemi Zbąskiej w Przyprostyni, zbiory Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła.
Wycieczka Polaków z Niemiec w Poznaniu, „Oświata Pozaszkolna” 1936, 3, nr 3, s. 157-158.
Wywiad z Henrykiem Skotarczykiem, Zbąszyń, 25.07.2020 r.
Wywiad z Janem Rybakiem, Zbąszyń, 24.06.2020 r.
Wywiad z Marcinem Szczechowiakiem, Zbąszyń, 13.04.2024 r.
Wywiad z Mirosławą Stachecką, Chrośnica, 4.09.2020 r.

Literatura

- Babimojszczan portret własny*, red. E. Woźńska, Babimost 2014.
Benyskiewicz J., *Babimojszczyzna*, [w:] *Spod znaku rodła*, red. H. Szczegóło, Zielona Góra 1974, s. 18-41.
Benyskiewicz K., *Pamiętnik Stanisława Knaka – nauczyciela polskiej szkoły mniejszościowej w Podmoklach Wielkich w latach 1929-1935*, [w:] *Pomiędzy Obrą i Odrą. Autochtoni, tubylcy, przychodnie. Źródła i szkice z dziejów Pogranicza*, red. K. Benyskiewicz, Zielona Góra 2021, s. 165-240.
Bielawski L., *Działalność Jadwigi i Mariana Sobieskich na polu dokumentacji i badań polskiej muzyki ludowej*, [w:] J. i M. Sobiescy, *Polska muzyka ludowa i jej problemy*, red. L. Bielawski, Kraków 1973.
Brencz A., *Swoi na swoim. Ludność rodzima na przedwojennym pograniczu zachodniej Wielkopolski*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 611-634.
Brencz A., *Tworzenie się więzi regionalnych na „dawnym” i „nowym” pograniczu – przykład „regionu kozła lubuskiego”*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2003, 7, s. 49-62.
Budzik K., *Był kiedyś taki instrument... Kilka refleksji o historii i teraźniejszości kozłarskiego muzykowania*, „Duda i Kozieł” 1998, 2, s. 25-30.
Cieślińska A., Krużycka H., Pawłowski W., Sochacka I., *Folklor ziemi lubuskiej*, Warszawa 1975.
Dahlig P., *Dudy wracają do mody*, „Duda i Kozieł” 2002, 6, s. 9-23.
Dahlig P., *Międzywojenne nagrania dudziarzy wielkopolskich*, „Duda i Kozieł” 2001, 5, s. 7-8.
Głapa A., Kowalski A., *Tańce i zabawy wielkopolskie*, Wrocław 1961.
Jackowski J., *Zachować dawne nagrania. Zarys historii dokumentacji fonograficznej i filmowej polskiej tradycji muzycznych i tanecznych. Cz. 1. (przełom XIX i XX w. – do drugiej wojny światowej)*, Warszawa 2014.
Kamieński Ł., *Z badań nad folklorem muzycznym Wielkopolski*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1932, 3, s. 52-55.
Kania W., *Piosenki lubuskie*, Kraków 1975.

- Kurzawa E., *Region Kozła. Vademecum*, Zbąszyń 2018.
- Lemiesz W., *Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma*, Poznań 1959.
- Lemiesz W., *Dąbrówka Wielka. Przyczynek do dziejów polskiej ludności rodzimej*, Poznań-Warszawa 1959.
- Linette B., *Pieśni ludowe Babimojszczyzny*, „Literatura Ludowa” 1960, 4, nr 6, s. 24-30.
- Linette B., *Rękopis z Wąchabna na tle przedwojennej dokumentacji folkloru muzycznego*, „Duda i Kozieł” 2002, 6, s. 39-46.
- Lisakowski J., *Muzyka ludowa Dąbrówki Wielkopolskiej*, [w:] *Regionalny Zespół Pieśni i Tańca w Dąbrówce Wlkp.*, województwo zielonogórskie, red. I. Sochacka, Zielona Góra 1975, s. 21-27.
- Lisakowski J., *Pieśni ludowe regionu kozła*, red. E. Ciepierska, I. Sochacka, Zielona Góra 1980.
- Lisakowski J., Sochacka I., *Regionalny Zespół Pieśni i Tańca w Dąbrówce Wielkopolskiej*, Zielona Góra 1993.
- Olejniczak W., *Wielka Księga Regionu Kozła*, Zbąszyń 2020.
- Pietruszyńska (Sobieska) J., *Muzykanckie typy w ludzie wielkopolskim. Artysta, co gąskom na polu przygrywa... (Mała Wieś, powiat wolsztyński)*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1934, nr 54, s. XII-XIII.
- Pietruszyńska (Sobieska) J., *Dudy wielkopolskie*, Poznań 1936, przedruk w: Sobiescy J. i M., *Polska muzyka ludowa i jej problemy*, red. L. Bielawski, Kraków 1973, s. 75-136.
- Piosenki z ziemi lubuskiej*, red. J. Sobieska, Kraków 1956.
- Piotrowski H., *O pieśni gminna...*, „Nadodrże” 1958, 2, nr (6), s. 10.
- Portrety Regionu Kozła*, red. J. Jaskulski, Kargowa 2018.
- Przerembski Z.J., *Dudy. Metamorfozy instrumentu w odrodzonej Polsce*, Wrocław 2020.
- Regionalny Zespół Pieśni i Tańca w Dąbrówce Wielkopolskiej województwo zielonogórskie* (b.m.w., b.d.).
- Regionalny Zespół Pieśni i Tańca w Dąbrówce Wlkp.*, województwo zielonogórskie, red. I. Sochacka, Zielona Góra 1975.
- Sauter K., *Pieśni i przyśpiewki pogranicza lubusko-wielkopolskiego*, Zielona Góra 2002 (z płytą CD).
- Sauter K., *Śpiewnik babimojski*, Zielona Góra 1970.
- Sauter W., *Pieśni babimojskie*, „Nadodrże” 1958, 2, nr (6), s. 3; 1959, 3, nr 1(7), s. 15; nr 4(10), s. 15; nr 5(11), s. 15.
- Sauter W., *Z walk o polskość Babimojszczyzny*, Poznań 1960.
- Skoczylas Z., *Koźlarskie wesele (I)*, „Duda i Kozieł” 2002, 6, s. 67-73.
- Skoczylas Z., *Tradycje koźlarskie a folklor ziemi babimojskiej*, „Duda i Kozieł” 1999, 3, s. 44-54.
- Sobiescy J. i M., *Pieśń i muzyka ludowa Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej w świetle dotychczasowych badań*, „Polska Sztuka Ludowa” 1950, 4, nr 1-6, s. 17-35, przedruk w: Sobiescy J. i M., *Polska muzyka ludowa i jej problemy*, red. L. Bielawski, Kraków 1973, s. 183-213.
- Sobiescy J. i M., *Polska muzyka ludowa i jej problemy*, red. L. Bielawski, Kraków 1973.
- Sobiescy J. i M., *Szlakiem kozła lubuskiego. Pieśni i muzyka instrumentalna Ziemi Lubuskiej*, Kraków 1954.
- Sroka W., *Wspomnienia z pracy w szkole polskiej w Nowym Kramsku (1930-1937)*, „Rocznik Lubuski” 1962, 3, s. 244-271.
- Szczegóła H., *Wiesław Sauter – historyk, pamiętnikarz i animator kultury*, [w:] *Kultura – historia – region*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1975, s. 7-11.
- Tureczek M., *Pogranicze. Przeszłość bez historii...*, Gorzów Wielkopolski 2021.
- Wielkopolskie śpiewki ludowe*, red. J. Sobieska, Kraków 1957.
- Woźna A., *Z przeszłości widowiska regionalnego „Wesele przyprostynskie”*, [w:] *Wesele przyprostynskie. Widowisko zespołu regionalnego z Przyprostyni k. Zbąszynia*, red. T. Chodkiewicz, I. Sochacka, Zielona Góra 1984, s. 13-36.
- Zielińska K., *O potrzebie badań lokalnych pogranicza na przykładzie Babimojszczyzny w XX wieku*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2021, nr 3, s. 21-40.

Strony internetowe

<https://archiwummuzeumziemizbaszynskiej.zck.org.pl/> [dostęp: 14.04.2024].

<http://babimojszczyzna.pl/> [dostęp: 13.04.2024].

<https://galeria.nowytomysl.pl/nowy-tomysl/Uroczysto-przekazania-broni---Nowy-Tomy-l-10-lip-ca-1938-r?page=4> [dostęp: 15.04.2024].

<https://konferencja-instrumentologiczna.pl/1853>, [dostęp: 13.04.2024].

<https://muzyka.tres.org.pl/?s=home> [dostęp: 19.04.2024]

<http://regionkozla.pl/> [dostęp: 14.04.2024].

Agnieszka Drożdżewska

**„PO TAMTEJ STRONIE TEŻ SĄ NASI KOZŁARZE”. MUZYKA JAKO ELEMENT PODTRZYMYWANIA
TOŻSAMOŚCI KULTUROWEJ LUDNOŚCI POLSKIEJ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM
W ZACHODNIEJ CZĘŚCI WSPÓŁCZESNEGO REGIONU KOZŁA**

Streszczenie. Występujący w zachodniej Wielkopolsce ludowy instrument muzyczny – „koziół” (największa polska odmiana dud) przyczynił się do integracji społecznej terenu, przedzielonego historycznie i współcześnie przez granice administracyjne. Pod szyldem tego instrumentu w 1995 roku powstał związek gmin, a obszar ten nazwano oficjalnie Regionem Kozła, co jest unikatem na skalę europejską, jeśli nie światową. Na przykładzie tego regionu można prześledzić proces budowania wspólnoty narodowej i regionalnej, zwłaszcza w czasach zaborów i w okresie różnej przynależności państwowej tych ziem. W artykule skupiono się na znaczeniu muzyki, w tym pieśni i muzyki ludowej, a zwłaszcza na funkcjonowaniu kapel „koźlarskich” w zamieszkałych przez ludność polską miejscowościach położonych w zachodniej części pogranicza Wielkopolski, w okresie międzywojennym włączonej w granice Niemiec. Muzyka stanowiła dla zachowania trwałości tamtejszej, lokalnej kultury istotny, spajający element, a „koziół” stał się jednym z emblematów polskości i przynależności do swojej ziemi. Przewodził tradycyjnej kapeli towarzyszącej podczas różnych obrzędów, uroczystości i zabaw, wpisując się w dawną fotosferę omawianego terenu. Fenomen funkcjonowania muzyki „koźlarskiej” ukazano z perspektywy badaczy, zbieraczy folkloru, regionalistów, animatorów, wykonawców i uczestników życia społecznego, wykorzystując zachowane archiwalia, relacje i wspomnienia oraz ikonografię z epoki uzupełnione wynikami współczesnych eksploracji terenowych.

Słowa kluczowe: Zachodnia Wielkopolska, pogranicze, Region Kozła, muzyka, instrumenty

**“THERE ARE OUR GOAT PLAYERS ON THE OTHER SIDE TOO”. MUSIC AS AN ELEMENT OF MAINTAINING THE CULTURAL
IDENTITY OF THE POLISH POPULATION IN THE INTERWAR PERIOD IN THE WESTERN PART OF THE CONTEMPORARY
KOZIOŁ REGION**

Summary. A folk musical instrument appearing in western Greater Poland – ‘koziół’ (goat; the largest Polish type of bagpipe) – has contributed to the social integration of an area historically and contemporarily divided by administrative borders. Under the symbol of this instrument, an association of municipalities was established in 1995 and the area was officially named the ‘Region Kozła’, which is unique in Europe, if not worldwide. On the example of this region, it is possible to trace the process of building a national and regional community, especially during the times of the partitions and the different nationalities of these lands. The article focuses on the importance of music, including folk songs and music, particularly on the functioning of ‘koziół’ folk bands in Polish-populated villages located in the western part of Greater Poland borderland, which was incorporated into Germany in the interwar period. Music was there an important, unifying element in the preservation of local culture, and the ‘goat’ became one of the emblems of their Polish

identity and belonging to their land. The instrument led the traditional band accompanying various rituals, festivities and entertainments, becoming part of the old soundscape of the area. The phenomenon of the functioning of 'koźioł' music is presented from the perspective of researchers, folklore collectors, regionalists, animators, performers and community members, using preserved archives, accounts and recollections, as well as iconography from the period complemented by the results of contemporary field explorations.

Keywords: western Greater Poland, borderland, The Koźioł Region, music, instruments

Witosiława Frankowska

Akademia Muzyczna im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku

ORCID 0000-0003-4087-7969

JAK PTAK WĘDROWNY...

ROLA MUZYKI TRADYCYJNEJ I AUTORSKIEJ TWÓRCZOŚCI REGIONALNEJ W KSZTAŁTOWANIU SPOŁECZNOŚCI ETNICZNEJ POMORZA

Szczególne położenie terytorium zamieszkiwanego przez Kaszubów sytuuje ich, podobnie jak niegdyś mieszkańców Śląska i Wielkopolski, w sferze ludności pogranicza, poddawanej w różnym czasie i w różnym stopniu wpływom kultur dominujących. Podczas gdy Śląsk bliższy był modelowi tzw. pogranicza etnicznego, Pomorze i Wielkopolska znalazły się w grupie tzw. pogranicza „twardego”, opartego na zderzeniu języka autochtonów z językiem zaborcy¹. Żaden z tych czynników nie miał jednak zasadniczego wpływu na kształt wykonywanej w danym regionie muzyki, odzwierciedlającej na ogół temperament i charakter mieszkańców, ich społeczne zaangażowanie, determinację i potrzebę przekazu tradycji. Regiony różnił jednak podmiot lokalnej tożsamości: w zachodniej Wielkopolsce było nim ludowe instrumentarium, na Pomorzu zaś walka o zachowanie, należyty status i rozwój mowy Kaszubów. Niemala część tej batalii zaznaczyła się również na tle szeroko pojętej muzyki.

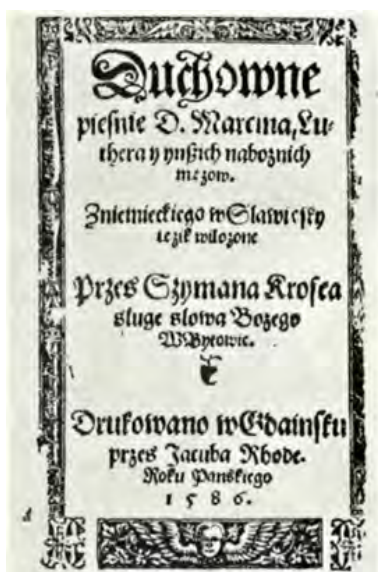
Wokół pieśni religijnych

Do najważniejszych czynników budujących wspólnotę regionalną należała kiedyś konfesja, nie zawsze jednak kształtowana wedle popularnej wykładni „Niemiec-luter, Polak-katolik”. Dobrze ilustrują to pomorskie kancjonały z XVI wieku, będące zarazem najstarszymi zabytkami piśmiennictwa kaszubskiego. Porównując ich zawartość z katolickimi śpiewnikami z tego samego czasu, można zauważyć dużą zbieżność repertuaru, co, zdaniem językoznawcy Friedhelma Hinze, „mogło dowodzić umiarkowanego charakteru reformacji na słowiańskim Pomorzu”².

Zgoła inaczej przedstawiała się sytuacja 200 lat później, gdy po zaborze Prus Królewskich przez państwo brandenbursko-pruskie zaczęła nasilać się fala germaniza-

¹ P. Dahlig, *Tradycje muzyczne mniejszości narodowych w Polsce*, <https://muzykatradycyjna.pl/do-czytania/tradycje-muzyczne-mniejszosci-narodowych-w-polsce/> [dostęp 4.04.2024].

² H. Popowska-Taborska, *Szkice z kaszubszczyzny*, Wejherowo 1987, s. 37.



Il. 1. Strona tytułowa zbioru *Duchowne piesnie* M. Luthera w tłumaczeniu Szymona Krofeya (1586)

Źródło: fot. W. Frankowska.

cji – z lokalnie wydawanych kancjonałów zniknęły pieśni o proveniencji polskiej czy łacińskiej na rzecz pieśni dobrze już ugruntowanych w tradycji niemieckiej³.

W XIX wieku, mimo wielu trudności, z jakimi borykały się różne towarzystwa śpiewacze i chóry w obliczu restrykcyjnej uchwały o zgromadzeniach i stowarzyszeniach (obowiązującej od 1850 r.), mimo polityki Kulturkampf, przymusu uzyskiwania pozwoleń policyjnych na wystawienie przedstawień teatralnych i muzycznych, pomimo konieczności autoryzowania słów przez rządowych tłumaczy, utrudniania wynajmu lokali na próby i koncerty, ale również objęcia restrykcjami popularnych kompozytorów (m.in. twórcy *Roty*, Feliksa Nowowiejskiego), mimo indeksu pieśni zakazanych (liczącego do 1914 r. aż 241 pozycji) – „pieśń uszła cało”.

Ważnym orężem w przeciwdziałaniu germanizacji stały się wszelkiego rodzaju śpiewniki. Na Pomorzu szczególną rolę odegrał wielokrotnie wznawiany pelpliński *Zbiór pieśni nabożnych katolickich do użytku kościelnego i domowego*, który ukazał się staraniem ks. Szczepana Kellera (1871). *Zbiór pieśni nabożnych* poprzedzono wydaniem części muzycznej, zatytułowanej *Melodye do zbioru pieśni nabożnych*⁴. Jak pisze Józef Borzyszkowski:

³ *Ibidem*, s. 47.

⁴ Miarą jego niegasnącej popularności była pomyślnie zakończona akcja crowdfundingowa w 2016 r., której rezultatem był reprint *Zbioru pieśni nabożnych* z 1886 r.

Śpiewnik ten w przeszłości docierał również do rodaków na emigracji, w Niemczech i Ameryce, gdzie wspominają go do dziś, zwłaszcza najstarsi Kaszubi w Ontario. Bywało też, że krewni ze Stanów Zjednoczonych darowali go swoim bliskim w ojczyźnie – opłacając należność drogą pocztową w Pelplinie [...]. W niejednej rodzinie po śmierci właściciela dochodziło do sporów, kto ma odziedziczyć ten śpiewnik, gdyż był on bezcenną pamiątką⁵.

Na Pomorze docierały też inne śpiewniki, rozpowszechnione w polskim Kościele katolickim: m.in. śpiewnik pod redakcją ks. Marcina Michała Mioduszeńskiego, Józefa Surzyńskiego, Jana Siedleckiego, Jana Kaszyckiego czy późniejszy już zbiór ks. Wacława Gieburowskiego albo Jana Wiśniewskiego.

Późniejsza praktyka wykonawcza dowiodła, że wiele utworów religijnych w języku polskim było adaptowanych w pomorskich parafiach na lokalny użytek. Dzięki tym zabiegom, nade wszystko zaś dzięki postawie ludności wiejskiej, będącej już od średniowiecza ostoją rodzimej kultury duchowej i językowej, mowa kaszubska na Pomorzu Gdańskim przetrwała (w odróżnieniu od Pomorza Zachodniego)⁶, ponadto na jej gruncie wykształciły się specyficzne maniery wykonawcze, jak chociażby obecny do połowy XX wieku tzw. śpiew rybacki w Jastarni.

Niepisana linia śpiewaczego frontu przebiegała nie tylko w kościołach, ale także na wszelkiego rodzaju pielgrzymkach, które ze względu na swój wspólnotowy charakter jednoczyły lokalną społeczność, przydając jej dużej siły oddziaływania⁷. Takim miejscem na Pomorzu stała się Kalwaria Wejherowska, sanktuaria maryjne w Swarzewie i Sianowie. Ośrodki te w znaczący sposób kształtowały tożsamość narodową i wyznaniową miejscowego ludu⁸. Oprócz tradycyjnej muzyki kościelnej znaczący wpływ na kształtowanie więzi społecznych i kulturowych w obrębie regionu miała muzyka ludowa, zwłaszcza zaś pieśni, tańce i zabawy słowno-muzyczne.

Pieśń ludowa jako znak kulturowy

Zasłużona badaczka śląskiej spuścizny muzycznej Krystyna Turek zwróciła uwagę na szczególną funkcję pieśni jako znaku regionalnego, reprezentującego określony

⁵ J. Borzyszkowski, *Peplińskie śpiewniki*, broszura dołączona do reprintu *Zbioru pieśni nabożnych* z 1886 r., s. 10.

⁶ Najistotniejszym przyczynkiem do rozwoju mowy kaszubskiej stała się pełna determinacji postawa lekarza i działacza społecznego ze Sławoszyna – Floriana Ceynowy (1817-1881). Jako słowianofil, wychowany na ideach Wiosny Ludów, usilnie zabiegał o status odrębnego języka słowiańskiego dla mowy Kaszubów. By mogło to jednak nastąpić, potrzebne stało się stworzenie podwalin ortografii, oddającej specyfikę lokalnej wymowy oraz zaplecza leksykograficznego w postaci słowników. Zapoczątkowane przez Ceynowę piśmiennictwo kaszubskojęzyczne zakłada otwartość wobec różnych sfer życia, nie ograniczając się wyłącznie do dziedziny folklorystycznej.

⁷ W trakcie pielgrzymek posługiwano się popularnymi śpiewnikami. Na Pomorzu podczas pielgrzymek największą popularnością cieszyła się wielokrotnie wznawiana *Droga do Nieba* (1785-1901).

⁸ *Kalwaria Wejherowska. Żywy pomnik kultury barokowej na Pomorzu*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Wejherowo 2008, s. 8.

obszar etniczny i kulturowy. Jej zdaniem funkcję znaku pełni użyty w pieśni język lub gwara, fabuła, właściwe danemu regionowi cechy melodii, charakter środków artystycznych. Taki splot czynników sprawia, iż repertuar danego regionu, pełniąc funkcję społeczną, staje się zarazem jego znakiem rozpoznawczym⁹.

Przykładając tę samą miarę w stosunku do pieśni z Kaszub, można zauważyć, że zasadniczą funkcję rozpoznawczą pełnił w nich j ę z y k, choć zdarzały się również pieśni ludowe powstałe na Kaszubach, mocno naznaczone wpływami polskimi. W odniesieniu do melodii przeważa w nich nowszy typ stylu melodycznego, pomiędzy ascendentalem a łukowym¹⁰.

Biorąc pod uwagę f a b u ł ę – dość częstym zabiegiem na gruncie liryki wokalne, także tej ludowej, było odwoływanie się w słowach pieśni do rodzimej topografii. Pojawiały się nazwy rzek, gór, miejscowości, aby na przekór obowiązującym mapom niemieckim nie zapomnieć ojczystego brzmienia omawianych obiektów. I jak emblematycznym przykładem takich utworów były na Śląsku Opolskim *odroki*, czyli powszechnie znane i śpiewane pieśni o Odrze, to na Pomorzu podobną funkcję pełnił *Alfabet kaszubski*, zwany również *Kaszubskimi nutami*.

Jest to śpiewana zabawa, wywodząca się najprawdopodobniej z Niemiec. Znana była także w Danii, Holandii, Czechach, Słowacji, Austrii, Niemczech, Skandynawii¹¹. W wersji kaszubskiej pokazywane elementy utrwały lokalne słownictwo, miały także budować poczucie terytorialnej wspólnotowości¹². Przez swą niewątpliwą widowiskowość, interakcję między prowadzącym zabawę a jej uczestnikami, nade wszystko jednak poprzez nieuchwytną, a mimo to obecną narrację proetniczną – utwór stał się niezwykle rozpoznawalny.

Obecność planszy w słynnej szkole polskiej w Płotowie, film dokumentalny *Abecadło kaszubskie* Zofii Ołdak¹³, wszechobecne gadżety regionalne z odniesieniem do tej zabawy – wszystko to sprawiło, że rozwinął się mit *Kaszubskich nut* jako oręża patriotycznego w okresie zaboru.

Mit ten jest nadal podtrzymywany – m.in. za sprawą współczesnego, liczącego sobie trzy kilometry długości szlaku *Kaszubskich nut*, który wieńczy w wejherowskim

⁹ K. Turek, *Funkcje śląskiej pieśni ludowej. Tradycje śląskiej kultury muzycznej*, 7, Wrocław 1995, s. 163-169.

¹⁰ Z.J. Przeremski, *Style i formy melodyczne polskich pieśni ludowych*, Warszawa 1994, s. 47.

¹¹ R. Drzeżdżon, *To je krótczé, to je dłudżé... Wędrówki szlakiem obrazkowych nut*, Gdańsk-Wejherowo 2014.

¹² R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedecker kaszubski*, Gdańsk 1974, s. 5. Autorki bedekera pisały *Kaszubskim nutom* wyraźne zabarwienie patriotyczne: „Choć dziś ta dziwna pieśń brzmi zabawnie, dawniej spełniała niezwykle i ważną rolę. Strzegła przed zapomnieniem rodzimej mowy, którą tępił pruski germanizator. Uczyła dzieci nazw kaszubskich i w szkole, i w życiu codziennym, uporczywie zastępowanym przez obco brzmiące słowa niemieckie”.

¹³ *Abecadło kaszubskie*, reż. Z. Ołdak, 1986.



Il. 2. Dzieci z Wąglikowic prezentują *Alfabet kaszubski*

Źródło: fot. R. Kamiński.

parku ławka z siedzącym muzykiem. Po wciśnięciu odpowiedniego guzika w trzymanej przez muzyka harmonii można usłyszeć *Abecadło kaszubskie* w wykonaniu Tadeusza Dargacza z zespołu *Koleczkowianie*. Tego rodzaju zabiegi wyraźnie budują pewien model wspólnotowości, podobnie jak inauguracja koncertu zespołów folklorystycznych przy dźwiękach bazun (instrumentów zupełnie niekoncertowych, za to wpisujących się w nurt tradycji – także tej wykreowanej).

Powracając do problematyki fabuły – myliłby się ten, kto by przypuszczał, iż główną oś tematyczną ludowych pieśni z Kaszub będzie wyznaczał motyw morza, rybołówstwa. Ta szczególna identyfikacja morska zaznaczy się dopiero w pieśniach autorskich.

W obrębie zachowanych pieśni ludowych uwagę zwraca silna i d e n t y f i k a c j a p o s t a c i o w a. Postaci występujące w pieśniach nie były osobami wyabstrahowanymi; przedstawiały mieszkańców regionu i właściwe im zawody. O ile na Górnym Śląsku byli to górnicy, hutnicy, na Dolnym Śląsku *matackorze*, *odrocy* (flisacy), młynarze, kowale, żołnierze, o tyle na Pomorzu popularne zawody przeniknęły nie tylko do słów pieśni, ale również do nazewnictwa tańców lub zabaw tanecznych (*Ōwczôrz*, *Miotłôrz*, *Szewc*, *Kòwôl*, *Rëbôk*).

W większości pieśni zauważalny jest w ą t e k u k o r z e n i e n i a, t ę s k n o t y d o z i e m i r o d z i n e j. Przekaz ten często zyskiwał na intensywności w obliczu

zawodowej emigracji, co ukazują m.in. słowa *Pieśni górników kaszubskich w Niemczech*¹⁴ czy pieśni *Kaszuba za granicą*:

Tak daleko, tak szeroko jak listek na klonie,
któż mnie pożałuje w tej dalekiej stronie.
Ach, mój Boże, mocny Boże, Boże mój jedyny,
Wyprowadźże Ty mnie z dalekiej krainy.
Wyprowadź mnie, wyprowadź mnie na kaszubskie pole,
Tam się rozweseli smutne serce moje¹⁵.

Jest rzeczą symptomatyczną, że zarówno wśród pieśni ludowych o charakterze historycznym (czy choćby historyzującym), zauważa się całkowity brak wątków deklaratywno-zaangażowanych. Oprócz ważnych okoliczności, miejsc i postaci umocowanych w historii nierzadko pojawiają się bohaterowie będący wytworem ludowej wyobraźni¹⁶.

W repozytorium kaszubskich pieśni związanych z wojną niewiele jest wzmianek na temat zaborcy, okupanta, krótko mówiąc – wroga. Folklorysta Jan Patock tłumaczył to w następujących słowach:

Pieśni epicznych, bohaterских, patriotycznych Kaszubi nie znali. Rolnikowi i rybakowi obce było życie polityczne, ponieważ za czasów polskich brała w niem udział tylko szlachta i mieszczenie. W żadnej też pieśni nie ma najmniejszej wzmianki o ojczyźnie, Polsce. Także nieliczne pieśni żołnierskie należą prawie wyłącznie do pieśni miłosnych i świadczą o niewojackim, spokojnym miłującym usposobieniu Kaszubów. Kaszuba musiał wojować za obcą sprawę, a tę obcą służbę wojenną pełnił niechętnie, trzeba go było do niej ciągnąć „jak psa na postronku”, jak trafnie wyrażono się w jednej z pieśni¹⁷.

Nie znaczy to jednak, że wśród utworów zapisanych przez dawniejszych folklorystów zabrakło pieśni nacechowanych dystansem wobec zaborcy. Świadczy o tym spora liczba zachowanych pieśni o charakterze prześmiewczym.

Ulubionym obiektem żartów był kanclerz Otto Bismarck, pojawiały się również pieśni naznaczone wyraźną niechęcią w stosunku do ludności niemieckiej, w tym nawet dyskredytujące wyznanie protestanckie¹⁸. Jak dalece istotna była kwestia p r z y n a - l e ż n o ś c i n a r o d o w o - w y z n a n i o w e j, ukazują to zachowane fragmenty pieśni *O du liebe panna mein* (znanej również w innych regionach):

*O du liebe panna mein,
nie musisz tak böse sein,*

¹⁴ Ł. Kamiński, *Pieśni ludu pomorskiego. Pieśni z Kaszub południowych*, Toruń 1936, s. 312-313.

¹⁵ L. Bielawski, A. Mioduchowska, *Kaszuby. Polska pieśń i muzyka ludowa*, Źródła i materiały, t. 2, Warszawa 1988, s. 159.

¹⁶ Repertuar ten ukazany został podczas LXV koncertu z cyklu „Spotkania z muzyką Kaszub” pt. *A w Rėduni krwawó wòda* w 2020 r., <https://www.youtube.com/watch?v=lveqRRGRi1k>, [dostęp: 5.04.2024].

¹⁷ J. Patock, *Kopa szętopórk*, Gdynia 1936, s. 12-13.

¹⁸ L. Bielawski, A. Mioduchowska, *op. cit.*, t. 2, s. 146.

Ja cię kochać *in den Todt*,
To widzi *mein lieber Gott*.
Kann Ich nicht ja po polsku,
Z Schleswigu kann nicht sprechen.
Co ty, Niemce, szwargocesz,
Pod nosem so marmocesz...¹⁹.

W wersji śląskiej pieśń ta zyskała jeszcze dobitniejszą kontynuację:

Raz na zawsze ci mówię,
Pomyśl sobie w swej głowie,
Żeś ty Niemiec, ja Polka,
Tyś luter, ja rzymianka [...] ²⁰.

Żywotność narodowościowych animozji potwierdzają zachowane przyśpiewki, wywodzące się jeszcze z czasów niegdyśjszej granicy biegnącej przez terytorium Kaszub²¹. Funkcjonowały one w obiegu ustnym, a z czasem zostały przekazane kolejnemu pokoleniu, kształtując pośrednio lokalną pamięć o granicy i złożonych losach mieszkańców terenu przygranicznego.

Na styku kultur

Wspomniany już badacz pomorskiej kultury muzycznej, Jan Patock, w przedmowie do zbioru *Kopa szętopórk* (1936) zawarł obrazowe porównanie:

Nasza pieśń ludowa to ptak wędrowny: ani niebotyczne góry, ani szerokie rzeki, ani bezkresne morze zatrzymać jej nie mogą w locie: na skrzydłach melodii przelatuje swobodnie wszystkie, choćby największe zapory²².

Tak było już od czasów średniowiecza, kiedy to do pomorskiej tradycji religijnej przenikać zaczęły utwory wędrowne, zwykle łacińskiej proveniencji – dotyczy to zwłaszcza wczesnych kołęd. Ich obecność w kancjonałach przypisuje się mobilności członków wspólnot zakonnych, głównie franciszkanów i bernardynów, migracji zakonników i podróżach całych rękopisów, skopiowanych rękami skryptorów. Nosicielami repertuaru świeckiego byli z kolei waganci, czeladnicy, a oprócz nich również dziadowie wędrowni, żołnierze. Przyswajanie nowego repertuaru i jego dalsza popularyzacja

¹⁹ Transkrypcja pieśni *O du liebe panna mein*, wyk. F. Żywicki, nagr. z 1951 r., w: *Cassubia Incognita*, CD, Warszawa-Bytów 2009.

²⁰ K. Turek, *Wątki patriotyczne w śląskiej pieśni ludowej*, [w:] *Śpiewaj ludu, śpiewaj złoty... Księga jubileuszowa śpiewactwa śląskiego 1910-1985*, Katowice 1986, s. 154.

²¹ K. Ciechorska-Kulesza, *Mieszkając na granicy, czyli o złożonych tożsamościach, postawach i pamięci*, [w:] *Granica polsko-niemiecka na Pomorzu (1920-1939)*, red. C. Obracht-Prondzyński, Opole-Gdańsk 2022, s. 290-291.

²² J. Patock, *op. cit.*, s. 17.

następowały zwykle podczas tańców lub wiejskich czynności wspólnotowych, jak np. przędzenie, szyć, darcie pierza²³.

W dzieje pogranicza kulturowego w naturalny sposób wpisane jest zjawisko wzajemnej stymulacji sąsiadujących ze sobą grup etnicznych. Realnie patrząc, wielowiekowa koegzystencja narodów, grup etnicznych, mowy, musiała wywrzeć wpływ na kształt lokalnej muzyki – jej melodyki, rytmu, instrumentarium, używanego w pieśniach języka.

Wśród najwcześniejszych doniesień o muzyce ludowej Pomorza nie brakuje polaryzacji stanowisk. Wyraźne wpływy muzyki polskiej zauważają w niej szwajcarski podróżnik Jan Jakub Bernoulli, sławista i słowianofil Aleksander Hilferding, folklorysta Jan Patock, muzykolog Lucjan Kamiński i Ludwik Bielawski, wpływy niemieckie podkreślali folklorysta Franz Tetzner i muzykolog Walter Wiora.

Niewątpliwie długim cieniem na tutejszej kulturze muzycznej położyły się słowa pastora Lorka z Cecenowa o ludności kaszubskiej:

Nigdy nie usłyszysz, aby Kaszuba śpiewał cośkolwiek. Milczący, bez radości i bez myśli przechodzi on [Kaszub] przez drogę żywota. Z rzadka pobudza go uczucie religijne do odśpiewania nabożnej pieśni w kościele, ale i tę nieczęsto odeń usłyszysz [...] ²⁴.

Nawet późniejsze próby polemiki ze strony Aleksandra Hilferdinga nie zdołały przyćmić negatywnego wydźwięku słów cecenowskiego pastora, które mogły mieć znaczący wpływ na powstanie mitu o rzekomej nieśpiewności Pomorza. Nie pomogły nawet badania Kolberga (opublikowane dopiero po 90 latach, w 1965 r.), tym bardziej Franza Tetznera, który choć wydał publikacje opatrzone nutami z melodiami²⁵, stał na stanowisku, iż główny zręb repertuarowy na Pomorzu stanowią pieśni niemieckie, gdyż Kaszubi/Słowińcy mają mało własnych utworów. Dopiero badania terenowe Lucjana Kamińskiego i Jana Patocka z lat 30. XX wieku wniosły w tej kwestii oczekiwany przełom.

Wiele wątpliwości repertuarowych rozwiązał obecnie „Nowy Kolberg”, czyli flagowa seria Instytutu Sztuki PAN w Warszawie – *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały* pod redakcją Ludwika Bielawskiego i Aurelii Mioduchowskiej (*Kaszuby*, 1997-1998).

Problem wzajemnego oddziaływania muzyki niemieckiej i słowiańskiej był w latach powojennych przedmiotem badań niemieckiego muzykologa Waltera Wiory²⁶,

²³ *Ibidem*, s. 12-14.

²⁴ T. Leberecht [Lorek z Cecenowa], cyt. za A. Hilferding, *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego morza*, [w:] O. Kolberg, *Pomorze, Dzieła wszystkie*, nr 39, Wrocław-Warszawa 1965, s. 344.

²⁵ F. Tetzner, *Die Slovinzen und Lebakaschuben*, Berlin 1899; *Die Slawen in Deutschland*, Braunschweig 1902.

²⁶ W. Wiora, *Die deutsche Volksliedweise und der Osten*, 1940; *Europäischer Volksliedgesang: Gemeinsame Formen in charakteristischen Abwandlungen*, Köln 1952.

ostatnio zaś problematyką tą zajął się młody polski etnomuzykolog Dawid Martin²⁷. Jego zdaniem, kaszubski folklor religijny wykazuje niezbite związki z Polską, Kościołem katolickim, natomiast folklor świecki zawiera w sobie nie tylko wpływy polskie, ale i niemieckie. Zapożyczenia te najbardziej widoczne są w obrębie tańców – utworów szczególnie podatnych na wszelkiego rodzaju mody (*Rheinländer*, czyli *Nadreńczyk*, *Setmetret*, *Herr Schmidt*). Od wpływów niemieckich nie jest wolna także sfera instrumentarium. Wystarczy przywołać *Brummtopf* – inaczej *burczybas*, po kaszubsku *mręczk*, instrument pełniący niegdyś funkcję obrzędową, który po II wojnie światowej urósł niemalże do rangi symbolu kultury kaszubskiej. Podobnie rzecz ma się z rozpowszechnieniem zabawy scenicznej *Kaszubskie nuty*, inkorporowanej – mimo niemieckiej proveniencji – do licznych lokalnych wyróżników²⁸.

Spóźniona w stosunku do innych regionów eksploracja muzykologiczna Pomorza sprawiła, że nie zdołano zapisać większości pieśni ludowych w najkorzystniejszym dla nich czasie, kiedy to Kaszubi, jak pisze Patock: „żyli jeszcze w stanie natury, odcięci od wielkiego świata” (po roku 1870 zaczęły się zaznaczać coraz silniejsze wpływy pruskie, nastąpił rozwój kolei, a w ślad za tym przenosiny do miast i stopniowy zanik obrzędowości)²⁹.

Trudno dziś określić, jaki był pierwotny zakres wpływów pruskich, na ile zaś stały się one pokłosiem późniejszych zmian cywilizacyjnych.

Społeczność kaszubska wkroczyła w wiek XX bogatsza i silniejsza ideowo poprzez pionierską działalność Floriana Ceynowy³⁰, zwanego budzicielem Kaszubów. Zebrane przez niego zbiory tekstów pieśni ludowych dały początek przyszłym badaniom literaturoznawczym i językowym. Postawa Ceynowy zasadniczo wpłynęła na rozwój języka, skutecznie stoczoną batalię o mowę *starków*, nobilitację języka – choć na efekty przyszło czekać ponad 150 lat.

Lata 1908-1914 i cały okres międzywojenny okazały się prawdziwą retortą ideologiczną dla ruchu kaszubskiego. To wówczas ukształtowały się najważniejsze koncepcje związane z przyszłymi losami kaszubszczyzny.

Nowa sytuacja administracyjna, w jakiej znalazła się większość Kaszubów po 1920 roku, stała się zarzewiem licznych konfliktów z urzędnikami polskimi, którzy postrzegali lokalną ludność – posługującą się głównie językiem kaszubskim lub niemieckim – jako element antypaństwowy. Jednym z wypróbowanych sposobów admi-

²⁷ D. Martin, *Pomerania (Pomorze Gdańskie) as a cultural borderland – German influences in Kashubian folk music, with emphasis on the period between mid-19th century and 1918*, [w:] *Beiträge zur Geschichte der Musik und Musikkultur in Danzig und Westpreussens*, 5, red. E. Fischer, Stuttgart 2018, s. 414-426.

²⁸ *Ibidem*, s. 414-424.

²⁹ J. Patock, *op. cit.*, s. 11-12.

³⁰ Florian Ceynowa (1817-1881), lekarz, pierwszy kaszubski działacz społeczny i narodowy, pisarz, publicysta, wydawca, badacz folkloru i języka kaszubskiego, twórca pisowni kaszubskiej i pierwszych kaszubskich utworów literackich.

nistracyjnego „uciszania” nazbyt aktywnych działaczy kaszubskich było relegowanie ich w odległe regiony kraju. Pisał o tym z rozgoryczeniem Jan Karnowski³¹:

Obdarzono Pomorze oświatą. Oświecał Pomorze oddział drugi i jego liczne ekspozytury, oświecała Rada Pomorza, teatry i teatrzyki trzeciorzędne, studenci, reporterzy, komiwojażerowie. Każdy przybłęda, byle pochodził z innej dzielnicy, rościł sobie prawo szerzenia oświaty i kultury na Pomorzu, gdy tymczasem lokalni nauczyciele, mający w myśl założeń programowych nieść „oświaty kaganiec”, odsuwani byli od bliskiej sobie działalności³².

Taki los spotkał działaczy związanych z grupą Zrzeszeńców: relegowanego do Zamościa Stefana Bieszka³³, przeniesionego w okolice Torunia Aleksandra Labudę³⁴ oraz wysłanego do Rogoźna Wielkopolskiego poetę i kompozytora Jana Trepczyka³⁵. Jak się później okazało, okres przymusowego „zesłania” stał się dla nich dodatkowym bodźcem do podejmowania aktywności twórczej – na wzór literackich poprzedników z czasów Wielkiej Emigracji.

Ku autonomii kulturowej

Lata 30. XX wieku stały się swoistą cezurą w dziejach muzyki kaszubskiej. Na proces kształtowania świadomości regionalnej i etnicznej miał wpływ nie tylko związek z Kościołem, status ludowości czy siła tradycji wykonawczej. Równorzędną, jeśli nie nadrzędną rolę zaczął pełnić repertuar, będący dziełem lokalnych twórców bądź stanowiący efekt inspiracji tutejszą muzyką wśród kompozytorów z głębi kraju (Feliks Nowowiejski, Łucjan Kamieński, Jan Michał Wieczorek).

Najważniejszy wpływ na kształt kultury kaszubskiej wywarły u początku XX wieku dwie grupy twórców: Młodokaszubów – zdecydowanych budować kulturę regionu, opierając się na państwowości polskiej oraz Zrzeszeńców – poetów i kompozytorów od początku świadomych swej regionalnej autonomii, odwołujących się do historycznej przeszłości, poczucia szczepowej dumy. W latach międzywojennych twórczość tych

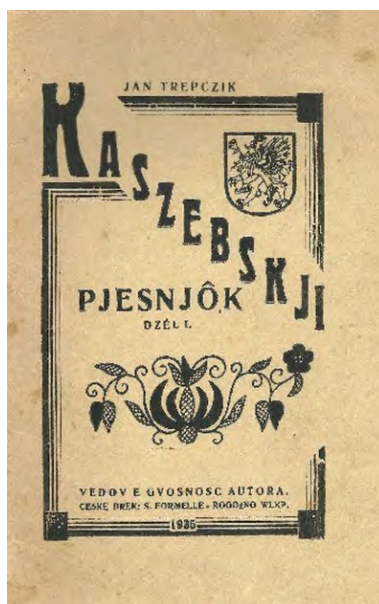
³¹ Jan Karnowski (1886-1939), sędzia, poeta kaszubski, naczelny ideolog grupy Młodokaszubów, działacz społeczny.

³² J. Karnowski, *Moja droga kaszubska*, Gdańsk 1981, s. 128.

³³ Stefan Bieszk (1895-1964), nauczyciel, literat, poeta, autor *Sonetów kaszubskich*. W 1934 r. za przypisywany mu radykalizm w odniesieniu do statusu języka i potrzeby autonomii kulturowej Kaszubów został przeniesiony do Zamościa, gdzie spędził trzy lata. Po powrocie osiadł w Chełmnie, pełniąc funkcję wykładowcy w tamtejszym gimnazjum. W latach 1952-1954 wykładał łacinę w Seminarium Duchownym w Pelplinie.

³⁴ Aleksander Labuda (1902-1981), kaszubski felietonista, pisarz, poeta i ideolog, współtwórca Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów w Kartuzach.

³⁵ Jan Trepczyk (1907-1989), nauczyciel, poeta, kompozytor. Zesłany przez sanacyjne władze oświatowe do Rogoźna Wielkopolskiego, później zaś Tłukaw, spędził poza Kaszubami sześć lat. W Rogoźnie Wielkopolskim ukazał się jego pierwszy zbiór pieśni zatytułowany *Kaszëbskji pjesnjôk* (1935). Po wojnie opublikował wiele wierszy w tomikach *Môja stegna*, *Ôdecknienié*, ukazał się również zbiór pieśni jego autorstwa pt. *Lecë choranko* (1980). Był także autorem pierwszego polsko-kaszubskiego słownika, który wydany został po śmierci twórcy.

Il. 3. J. Trepczyk, *Kaszebskji pjesnjôk* (1935)

Źródło: fot. W. Frankowska.

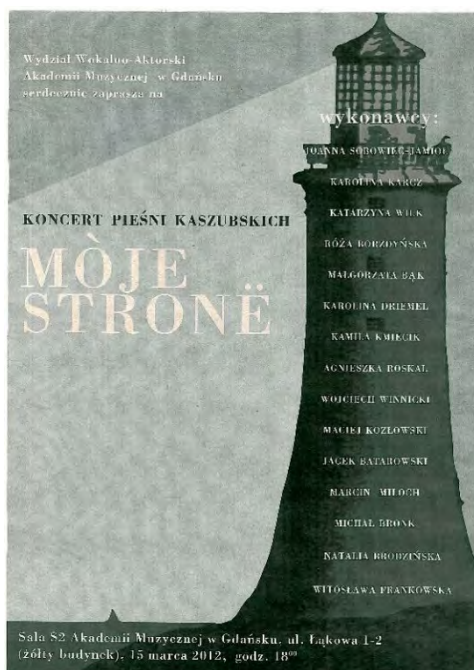
ostatnich była nierzadko odgórnie weryfikowana – głównie przez środowiska administracji rządowej, upatrującej w niej zarzewia separatyzmu. Bez względu na szykany, ideą przewodnią kaszubskich autorów stała się potrzeba pomnażania regionalnego dziedzictwa o własne utwory, dzięki czemu znaczna część batalii o kształt kultury regionalnej odbyła się na gruncie literackim i muzycznym.

Decydującą rolę w ich twórczości odgrywała potrzeba deklaracji terytorialnej, narodowej, bliska nurtowi twórczości „ku pokrzepieniu serc”. Wiele utworów zawdzięcza swe powstanie oddaleniu autora od rodzinnych stron.

Tak było m.in. w przypadku Jana Trepczyka – poety i kompozytora, wywodzącego się z kręgu Zrzeszeńców, który mocą własnego talentu i pracowitości wprowadził twórczość kaszubską w niedostępne dla niej dotąd rejony, pociągając za sobą liczne grono następców.

Niezwykłość pieśni regionalnych polega na ich wymiarze jednoczącym. Każdy region ma taką pieśń, która – nawet nie pełniąc roli formalnego hymnu – stanowi symbol trwania i przywiązania do swoich stron, wykładnię osobistych uczuć i przeżyć. Jednym z takich utworów, powszechnie znanych na Kaszubach, jest pieśń Jana Trepczyka do słów Jana Piepki – *Mòje stroně*³⁶.

³⁶ Pieśń ta dostępna jest na platformie Youtube pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=gU_rILOYLAY [dostęp: 5.04.2024].



Il. 4. Afisz koncertu pieśni kaszubskich w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej w Gdańsku

Źródło: fot. W. Frankowska.

Jak dalece spór o identyfikację narodowościowo-etniczną może przesunąć się na grunt literacko-muzyczny, świadczą złożone losy hymnu kaszubskiego. Mimo iż Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie jednoznacznie zadekretowało w 2017 roku *Marsz kaszubski* Feliksa Nowowiejskiego do słów Hieronima Derdowskiego jako oficjalny hymn kaszubski, istnieje spora grupa Kaszubów identyfikujących się bardziej z pieśnią *Zemia rodnô*³⁷ Jana Trepczyka, którą konsekwentnie traktują jako swój hymn z wyboru³⁸.

Po upływie dziewięćdziesięciu lat od pierwszych regionalnych, autorskich poczynań twórczych można stwierdzić, że cel batalii o swobodę wypowiedzi artystycznej w języku kaszubskim został w dużej mierze osiągnięty. Obecnie dążność ta zaznacza się szczególnie w mediach, poprzez Internet i szeroko zakrojoną naukę języka regionalnego w szkołach. Jedne zwyczaje odchodzą w przeszłość (zanik tradycji kolędniczych w środowiskach miejskich, obrzędu pustych nocy z modlitwą przy zmarłym), w ich miejsce pojawiają się nowe (Dzień Jedności Kaszubów, doroczne Zjazdy Kaszubów).

³⁷ J. Trepczyk, *Zemia rodnô*, aranż. K. Nepelski, wyk. Zjednoczone Chór Kaszubskie i orkiestra Akademii Muzycznej pod dyr. P. Stanisławskiego, Gdańsk 2006; https://www.youtube.com/watch?v=oxM8PWqh2_Q [dostęp: 5.04.2024].

³⁸ Hasło *Hymny kaszubskie*, [w:] Kaszubopedia, <https://kaszubopedia.pl/index.php/glossary/hymny-kaszubskie/> [dostęp: 30.04.2024].

Muzyka regionalna zyskała nowe płaszczyzny prezentacji – poczynając od liturgii kościelnej, przez lokalną audiosferę po koncerty z muzyką młodego pokolenia twórców oraz wykonawców.

Również wszelkie sygnały, hymny miejskie stanowią obecnie silny czynnik jednoczący miejscową społeczność. Nierzadko nawiązują do rozpoznawalnych motywów muzycznych (hymn Kartuz, Wejherowa) czy wydarzeń historycznych³⁹.

Społeczność kaszubska należy do grup długiego trwania, nie należy jednak zapominać o zmianach, jakie nastąpiły po zakończeniu II wojny światowej (repatriacje, akcja „Wisła” po 1947 r. – przesiedlenie Łemków i Ukraińców). Często na gruncie kultury – poprzez działalność zespołów pieśni i tańca – dokonywała się w nich prawdziwa międzyregionalna asymilacja.

Dziś takim symbolem gromadzenia się pod znakiem wspólnoty dziedzictwa kulturowego są najróżniejsze festiwale, koncerty, zjazdy śpiewaków, przeglądy konkursowe, ale i szkoła, media, w tym Radio Kaszëbë oraz Internet. Znaczącą rolę poznawczą i promocyjną odgrywa cykl „Spotkania z muzyką Kaszub”, organizowany nieprzerwanie od 2002 roku w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie⁴⁰ oraz bogata fonografia.

W wieku XX miarą atrakcyjności regionu stała się z jednej strony twórczość kompozytorska inspirowana folklorem muzycznym danego terytorium, z drugiej zaś twórczość stylizowana bądź autonomiczna (autorska muzyka regionalna, jazz, folk) upowszechniana przez lokalne media. Dziś, w trzecim dziesięcioleciu XXI wieku muzyka stanowi coraz bardziej formę pokoleniowej identyfikacji z określonym gatunkiem muzycznym, literackim czy też popularną stylistyką.

Choć rola muzyki w procesie budowania świadomości etnicznej pozostaje na ogół w cieniu działań o większym stopniu spektakularności, optymizmem napawa fakt, że tutejsi twórcy nadal wierzą w moc muzycznych „armat ukrytych w kwiatach”.

Bibliografia

- Bielawski L., *Tradycje ludowe w kulturze muzycznej*, Warszawa 1999.
Bielawski L., Mioduchowska A., *Kaszuby z serii Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, t. 1-3, Warszawa 1997-1998.
Borzyszkowska-Szewczyk M., Obracht-Prondzyński C., *Pomorska kultura pamięci*, [w:] *Pomorska debata o kulturze. Kultura na pograniczu – pogranicza kultury*, ed. 2, red. C. Obracht-Prondzyński, K. Kulikowska, Gdańsk 2015, s. 19-32.

³⁹ Przykładem hejnał nadmorskiego Pucka, emitowany codziennie na rynku miejskim o godz. 13:48 w nawiązaniu do daty uzyskania praw miejskich w 1348 r.

⁴⁰ W. Frankowska, *Spotkania z muzyką Kaszub. Monografia cyklu koncertów w l. 2002-2020*, Wejherowo-Gdynia 2021.

- Ciechorska-Kulesza K., *Mieszkając na granicy, czyli o złożonych tożsamościach, postawach i pamięci*, [w:] *Granica polsko-niemiecka na Pomorzu (1920-1939)*, red. C. Obracht-Prondzyński, Opole-Gdańsk 2022, s. 284-314.
- Dahlig P., *Tradycje muzyczne mniejszości narodowych w Polsce*, <https://muzykatradycyjna.pl/do-czytania/tradycje-muzyczne-mniejszosci-narodowych-w-polsce/> [dostęp: 5.04.2024].
- Drzeżdżon R., *To je krótczé, to je dludźé... Wędrówki szlakiem obrazkowych nut*, Gdańsk-Wejherowo 2014.
- Frankowska W., hasło *Hymny kaszubskie*, [w:] *Kaszubopedia*: <https://kaszubopedia.pl/index.php/glossary/hymny-kaszubskie/> [dostęp: 30.04.2024].
- Frankowska W., hasło *Kaszubskie nuty*, [w:] *Gniazdo gryfa. Słownik symboli, pamięci i tradycji kultury*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2020, s. 248-249; hasło dostępne w wersji internetowej (*Kaszubopedia*): <https://kaszubopedia.pl/index.php/glossary/kaszubskie-nuty/> [dostęp: 5.04.2024].
- Frankowska W., *Kołodowanie na Kaszubach. Dzieje kołed na Pomorzu od XVI do XXI wieku*, Warszawa 2015.
- Frankowska W., *Muzyka inspirowana folklorem regionów*, [w:] *Etnomuzykologia na przełomie tysięcy: historia, teoria, metodologia*, red. Z.J. Przerembski, Wrocław 2015, s. 189-216.
- Gładysz A., *Rola ruchu śpiewaczego w rozbudzaniu aktywności kulturalnej*, [w:] *Śpiewaj ludu, śpiewaj złoty... Księga jubileuszowa śpiewactwa śląskiego 1910-1985*, Katowice 1986, s. 36-67.
- Granica polsko-niemiecka na Pomorzu (1920-1939). Historia – pamięć – ślady w przestrzeni*, red. C. Obracht-Prondzyński, Opole-Gdańsk 2022.
- Hanke R., *Ruch śpiewaczy a problem kształtowania świadomości narodowej na Śląsku. Refleksje jubileuszowe*, [w:] *Śpiewaj ludu, śpiewaj złoty... Księga jubileuszowa śpiewactwa śląskiego 1910-1985*, Katowice 1986, s. 173-216.
- Hilferding A., *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego morza*, tłum. O. Kolberg, [w:] Kolberg O., *Pomorze*, t. 39, Wrocław-Warszawa 1965.
- Jęz T., *Repertuar muzyczny między konfesjami*, [w:] *Tradycje śląskiej kultury muzycznej*, 13, Wrocław 2015, s. 41-56.
- Kalwaria Wejherowska. *Żywy pomnik kultury barokowej na Pomorzu*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Wejherowo 2008.
- Kamiński Ł., *Pieśni ludu pomorskiego. Pieśni z Kaszub południowych*, Toruń 1935.
- Kamiński Ł., *Szlakiem pieśni kaszubskiej*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1936, nr 10, s. III-IV oraz 11, s. X-XI.
- Karnowski J., *Moja droga kaszubska*, Gdańsk 1981.
- Kwaśniewska A., Kulikowska K., *Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza*, [w:] *Pomorska debata o kulturze. Kultura na pograniczu – pogranicza kultury*, ed. 2, red. C. Obracht-Prondzyński, K. Kulikowska, Gdańsk 2015, s. 43-66.
- Lorek Gottlieb Leberecht (Lorek z Cecenowa), *Zur Charakteristik der Kassuben am Leba-Strome*, „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land” 1821, t. 2.
- Martin D., *Pomerania (Pomorze Gdańskie) as a cultural borderland – German influences in Kashubian folk music, with emphasis on the period between mid-19th century and 1918*, [w:] *Beiträge zur Geschichte der Musik und Musikkultur in Danzig und Westpreussen*, 5, red. E. Fischer, Stuttgart 2018, s. 414-426.
- Obracht-Prondzyński C., *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002.
- Ostrowska R., Trojanowska I., *Bedeke kaszubski*, Gdańsk 1974.

- Popowska-Taborska H., *Szkice z kaszubszczyzny*, Wejherowo 1987.
- Przerembski Z.J., *Style i formy melodyczne polskich pieśni ludowych*, Warszawa 1994.
- Szczepański M., *Na peryferiach systemu światowego? Socjologiczna refleksja wokół miejsca pogranicza kulturowego w układzie globalnym*, [w:] *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Białystok 2001, s. 35-49.
- Tetzner F., *Die Slawen in Deutschland*, Braunschweig 1902.
- Tetzner F., *Die Slovinzen und Lebakaschuben*, Berlin 1899.
- Trepczyk J., *Kaszebskji pjesnjók*, Rogoźno Wielkopolskie 1935.
- Trepczyk J., *Lecë choranko*, Wejherowo 1980.
- Turek K., *Funkcje śląskiej pieśni ludowej*, [w:] *Tradycje śląskiej kultury muzycznej*, 7, Wrocław 1995, s. 163-169.
- Wiora W., *Die deutsche Volksliedweise und der Osten*, 1940.
- Wiora W., *Europäischer Volksgesang: Gemeinsame Formen in charakteristischen Abwandlungen*, Köln 1952.

Witosława Frankowska

JAK PTAK WĘDROWNY... ROLA MUZYKI TRADYCYJNEJ I AUTORSKIEJ TWÓRCZOŚCI REGIONALNEJ W Kształtowaniu Społeczności Etnicznej Pomorza

Streszczenie. Muzyka Kaszub stanowi istotny wyznacznik regionu pojętego zarówno w kategorii etnograficznej, jak i etnicznej. Towarzyszyła wszystkim etapom transformacji kulturowej od dominacji folkloru po współczesność, stanowiąc w przeszłości ważny kod identyfikacji konfesyjnej. Podlegała nieuchronnym zmianom uwarunkowanym przez bieg historii, płynne granice terytorialno-administracyjne, czy – w przypadku regionów pogranicza – silne wpływy kultur ościennych. Wpływy polskie zaznaczyły się zwłaszcza na gruncie folkloru religijnego oraz wędrownych pieśni ludowych. W obrębie folkloru świeckiego obecność wpływów niemieckich na ziemiach kaszubskich zaznaczyła się głównie na gruncie tańców, dotknęła instrumentarium, przyczyniła się do rozwoju ruchu chóralnego w duchu cecylińskim pod koniec XIX wieku, po I wojnie światowej zaś do rozwoju zespołów i orkiestr dętych. Podczas zaboru pruskiego stanowiła wykładnię nastrojów tutejszej społeczności, by po odzyskaniu niepodległości stać się ostoją związków z własną tradycją, historią (samostanowienie o sprawach języka, autonomii kulturowej). Na kształt muzyki tu wykonywanej wpłynęły wielowiekowe tradycje wykonawcze, dbałość o przekaz międzypokoleniowy, postawa działaczy regionalnych, długofalowe działania mające na celu umuzykalnienie społeczności. Począwszy od lat 30. XX wieku miarą atrakcyjności regionu stała się z jednej strony twórczość kompozytorska inspirowana jego folklorem, z drugiej zaś twórczość stylizowana bądź autonomiczna (autorska muzyka regionalna, jazz, folk) upowszechniana przez lokalne media.

Słowa kluczowe: Kaszuby, pogranicze, muzyka, tradycja, folklor, autorska twórczość regionalna

LIKE A MIGRATORY BIRD... THE ROLE OF TRADITIONAL MUSIC AND ORIGINAL REGIONAL ART IN SHAPING THE ETHNIC COMMUNITY OF POMERANIA

Summary. The music of Kashubia is an important determinant of the region understood both in ethnographic and ethnic categories. It accompanied all stages of cultural transformation from the dominance of folklore to the present day, constituting an important code of confessional identification in the past. It was a subject to inevitable changes conditioned by the course of history, fluid territorial and administrative boundaries and strong influences of neighboring cultures. Polish

influences were particularly noticeable in the field of religious folklore and wandering folk songs. The presence of German influences was mainly noticeable in the field of dances and instruments. The German influences also contributed to the development of the choral movement in the Cecilian spirit at the end of the 19th century, and after World War I to the popularity of brass bands. During the Prussian partition, the music was an interpretation of the moods of the local community. After regaining independence, it became a stronghold of ties with its own tradition, history (self-determination in matters of language, cultural autonomy). The shape of the music performed here was the effect of centuries-old performance traditions, care for intergenerational communication, the attitude of regional activists, long-term activities aimed at musicalizing the community. Starting from the 1930s, the measure of attractiveness of the region has been the compositional work inspired by its folklore. In addition to it, there is stylized or independent regional creative work (original music, jazz, folk) popularized by the local media.

Keywords: Kashubia, borderland, music, tradition, folklore, original regional works

Zbigniew Jerzy Przerembski
Uniwersytet Wrocławski
ORCID 0000-0002-1871-8331

MUZYKA LUDOWA PONAD GRANICAMI – PRZYPADEK CHOPINA

Zainteresowanie Chopina folklorem, polskim i europejskim, jest znane dzięki licznym pracom poświęconym naszemu wielkiemu kompozytorowi, w których kwestia ta była podejmowana. Chodzi tu zarówno o biograficzne wątki, odnoszące się do bezpośrednich kontaktów Chopina z twórcami ludowymi, jak też o analizę jego utworów z punktu widzenia inspiracji muzyką ludową. Mniej uwagi poświęcono chopinowskim związkom z dudziarzami, stąd też tego właśnie zagadnienia dotyczy ten tekst.

Dudy to najstarszy instrument o złożonej budowie. Ich europejskie dzieje liczą co najmniej 2000 lat. Nie bardzo wiadomo, skąd się wywodzą, może z Indii, może z zachodniej Azji, z Bliskiego Wschodu, z Sumeru, skąd prawdopodobnie przejęli je Grecy i Rzymianie. Wspomina o nich biblijna Księga Daniela. Według Swetoniusza na dudach grał z upodobaniem, również podczas publicznych występów, cesarz rzymski Neron¹. W Polsce od późnego średniowiecza do drugiej połowy XVII wieku główną rolę w muzyce tradycyjnej odgrywali dudziarze. Dzięki wielogłosowej naturze swoich instrumentów mogli obywać się bez towarzyszenia innych muzyków. Liczne klęski, jakie w XVII stuleciu nawiedzały Rzeczpospolitą (wojny kozackie, zaraza morowa w latach 1652-1653, najazd szwedzki), przyczyniły się do znacznego zmniejszenia się liczby ludności, spowodowały ruinę ekonomiczną miast. Dudziarze, główni w tym czasie tradycyjni zawodowi muzykanci, tracili rynek pracy, ich muzyczne usługi były za drogie dla uboższych mieszczan i chłopów. Musieli szukać pracy zagranicą – znajdowali głównie w krajach niemieckojęzycznych, w tym na dworach, gdzie stali się modni, m.in. dzięki uleganiu sfer arystokratycznych powracającej w XVII i XVIII wieku modzie na rustykalne i pastoralne nastroje. U nas nadszedł czas skrzypków, którzy godnie zastępowali dudziarzy w tradycyjnej praktyce muzycznej, a w niektórych regionach łączyli się z nimi w kapele. Mimo to, jak stwierdza znakomity czeski instrumentolog

¹ Swetoniusz (Caius Suetonius Tranquillus), *Żywoty cesarzy*, przekład, wstęp i komentarz J. Niemirska-Pliszczyńska, przedmowa J. Wolski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1987, s. 371.

Alexander Buchner, jeszcze współcześnie Polska jest krajem dud². Rzeczywiście, obecnie gra się w naszym kraju na 15 rodzajach i odmianach tego instrumentu, głównie w Wielkopolsce, na ziemi lubuskiej, Śląsku Cieszyńskim, Żywiecczyźnie i Podhalu. Mam tu na myśli tylko tradycyjny nurt folkloru czy folkloryzmu, nie uwzględniając muzyków folkowych, poszerzających swe zainteresowanie dudami o instrumenty innych krajów.

W czasach staropolskich praktyka dudziarska obejmowała większość rozległych ziem Rzeczypospolitej, chociaż głównie Małopolskę, i nieomal wszystkie środowiska społeczne: dworskie, wojskowe, kościelne, miejskie, wiejskie. W XIX wieku najczęściej można było usłyszeć dudową muzykę w Wielkopolsce i w regionach karpackich, gdzie była nieodłącznym składnikiem ludowej kultury.

Trudno powiedzieć, jak często Chopin przysłuchiwał się grającym dudziarzom, zapewne niejednokrotnie. Miał do tego okazję podczas letnich wakacji spędzanych w wiejskich posiadłościach rodziców szkolnych kolegów (szczególnie w ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej), w czasie podróży, może nawet mieszkając w Warszawie, a także w latach francuskiej emigracji. W Polsce wakacyjne kontakty z folklorem były w zasadzie nieustanne, muzykę ludową chłonał młody Fryderyk „całą duszą”, zapisywał teksty pieśni, melodii nie musiał, gdyż je zapamiętywał³. Okazją do tego były zwłaszcza wiejskie wesela (np. w Bocheńcu w 1824 r.) lub dożynki (np. w Obrowie w 1824 r., czy w Szafarni w 1825 r.); podczas towarzyszących im zabaw tańczył, a niekiedy nawet wtórował tanecznikom (np. na basach). Wspomina o tym w listach do rodziców z Szafarni z 24 sierpnia 1824 roku (w formie „Kuryera Szafarskiego”) czy z 26 sierpnia 1825 roku⁴.

W pierwszej połowie XIX stulecia w wielu jeszcze miejscach naszego kraju można było spotkać osiadłych czy wędrownych dudziarzy, również tam, gdzie prowadziły szlaki chopinowskich wędrówek, czyli na Mazowszu, Kujawach (do których Oskar Kolberg i Zygmunt Gloger zaliczali też ziemię dobrzyńską i chełmińską), Pomorzu, Śląsku, a zwłaszcza w Wielkopolsce. Nie wszędzie jednak prawdopodobieństwo usłyszenia dudowej muzyki było równie duże. Nieliczne tylko przekazy historyczne wskazują na istnienie praktyki dudziarskiej na Mazowszu w czasach staropolskich, prawdopodobnie była tam niezbyt rozwinięta⁵. Nie ma pewności, czy dotrwała do czasów Chopina. Być może grano jeszcze wówczas na dudach w części mazowieckiej dzielnicy kraju położonej po lewej stronie Wisły, brakuje wszakże jednoznacznych potwierdzeń źródłowych. W *Encyklopedyi powszechnej* Orgelbranda, w haśle „dudy” Oskar Kolberg i Kazimierz

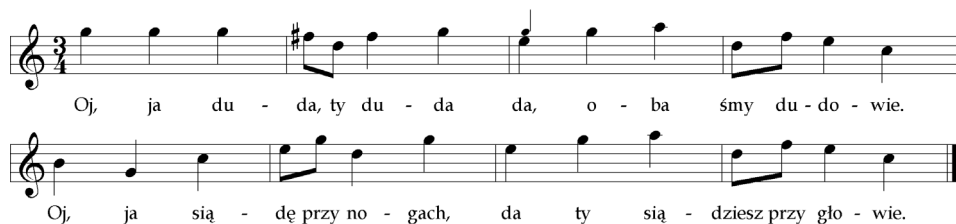
² A. Buchner, *Encyklopedia instrumentów muzycznych, od czasów przedhistorycznych do XX wieku*, tłum. M. Zięba-Szmaglińska, Racibórz 1995, s. 292.

³ T.A. Zieliński, *Chopin. Życie i droga twórcza*, Kraków 1993, s. 41.

⁴ K. Kobylańska, *Korespondencja Fryderyka Chopina z rodziną*, Warszawa 1972, s. 36, 41-42; T.A. Zieliński, *op. cit.*, s. 41.

⁵ Z.J. Przerembski, *Dudy. Dzieje instrumentu w kulturze staropolskiej*, Warszawa 2006, s. 80-82, 194.

Od Warszawy (Ożarów)



Przykł.1. Przyspiewka z Ożarowa

Źródło: O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Warszawa 1857, s. 341, nr 104.

Władysław Wójcicki stwierdza, że wprowadził zanik praktyki dudziarskiej na Mazowszu⁶, jednak w innych pracach zajmują w tej kwestii niejasne stanowisko⁷. Nie wiadomo też, czy akurat na Mazowszu została zanotowana przyspiewka:

Siedzi Dudarz na kamieniu,
Trzyma dudki na ramieniu:
„Już nie będziem wołków gnać,
Bo nam musi teraz grać”⁸.

Wójcicki zamieścił ją w swoich *Pieśniach ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu między Krakowiakami*, zebranych w „Lubelskiem, w Sandomierskiem nad Pilicą i Mazowszu dawnym”⁹, wydanych po raz pierwszy w 1836 roku. Jej warianty znane były też w innych regionach Polski.

Z pewnością z Mazowsza, a konkretnie z Ożarowa, pochodzi przyspiewka, której tekst i melodię znajdziemy w *Pieśniach ludu polskiego* Oskara Kolberga z 1857 roku (przykł. 1). Być może odnosi się ona do mazowieckiej praktyki dudziarskiej, aktualnej jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku lub stosunkowo niedawnej. W każdym bądź razie utrzymana jest w typowej skali polskich dud – heksachord z subsekundą i subkwintą, ze zmienną intonacją 4. stopnia (kwarta czysta, kwarta zwiększona). Na Kurpiach pozostałością po muzykantach grających niegdyś na dudach mogą być także liczne nazwiska, np. Duda, i nazwy miejscowości, np. Dudy Puszczańskie i Dudy Nadrzeczne¹⁰.

⁶ O. Kolberg, K.W. Wójcicki, hasło dudy, duda, *Encyklopedia powszechna*, t. 7, Warszawa 1861, s. 570.

⁷ Z.J. Przerembski, *Dudy. Instrument mało znany polskim ludoznawcom*, Warszawa 2007, s. 53-54, 70-71.

⁸ K.W. Wójcicki *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu*, wydanie fototypiczne pierwszodruku z 1836 r., red. H. Kapeliński, posłowie i oprac. R. Wojciechowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, t. 2, s. 219-220.

⁹ K.W. Wójcicki, *op. cit.*, t. 2, s. 213.

¹⁰ A. Chętnik, *Instrumenty muzyczne na Kurpiach i Mazurach*, oprac. S. Olędzki, Olsztyn 1983, s. 62-63.

W czasach Chopina prawdopodobnie nie było też dudziarzy na Kujawach. Nie natrafił już na nich w tym regionie Oskar Kolberg, chociaż pamiętano tam jeszcze wówczas tych muzykantów¹¹. Niewykluczone, że byli to dudziarze wędrowni, co może odnosić się także do Mazowsza. Chopin mógł ich spotkać nie tylko podczas wakacji, ale i w samej Warszawie. W późniejszych latach, w połowie XIX wieku, jednym z nich był Jędrzej Pietraszek z Zawoi, sportretowany przez Jana Feliksa Piwarskiego w bramie jednej z warszawskich kamienic¹². Wędrowni dudziarze przemierzali też Pomorze i Śląsk, autochtoniczni – z pewnością praktykowali wówczas, podobnie jak do naszych czasów w Wielkopolsce.

W 1826 roku Eliza (Elżbieta) Radziwiłłówna, córka księcia Antoniego Radziwiłła, namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego, i pruskiej księżniczki Fryderyki Doroty Luizy Filipiny z Hohenzollernów, narysowała kapelę tworzoną przez dudziarza i skrzypka. Muzykanci zostali sportretowani z natury, prawdopodobnie w Antoninie pod Ostrowem Wielkopolskim (gdzie Radziwiłłowie mieli dwór myśliwski). Rysunek ma dużą wartość dokumentalną. Odnosi się to do przedstawienia samych instrumentów i sposobu ich trzymania w czasie gry, a także do wyglądu muzykantów, a nawet zanotowania ich personaliów, co było w tych i znacznie jeszcze późniejszych czasach ewenementem. Księżniczka uwieczniła Marcina Sybę, skrzypka ze Strug, i Józefa Nadobnego, dudziarza z Wielkiej Topoli¹³. Być może tę lub inną kapelę dudziarską widział i słyszał Chopin w Antoninie lub okolicach podczas pobytu w gościnie u Radziwiłłów w 1829 roku¹⁴. Jak wyglądały w tamtych czasach wielkopolskie kapele dudziarskie, możemy zobaczyć także na innych rycinach, np. Teofila Mielcarzewicza (ryc. 1) czy Kajetana Wawrzyńca Kielisińskiego¹⁵.

W czasach francuskiej emigracji miał Chopin okazję słuchać dudziarzy francuskich, o czym sam wspominał w relacjach z pobytu w Nohant-Vic (środkowa Francja, region Berry), w posiadłości francuskiej pisarki George Sand. Można tu podać kilka przykładów. 14 sierpnia 1841 roku, będąc na wiejskiej zabawie, przypatrywał i przysłuchiwał się berysońskim (Berry) tańcom (bourrées), pieśniom i melodiom, wykonywanym przez wieśniaczki i dudziarzy, a niektóre nawet zapisywał. 26 lipca 1845 roku, w dniu św. Anny, miał miejsce odpust, podczas którego przed kościołem na murawie tańczono przy muzyce „kornemuzów”, czyli dud¹⁶. Tego rodzaju zabawę na murawie przed kościołem, z berysońskimi tańcami, dudami i lirami korbowymi, uwiecznił w 1842 roku

¹¹ O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 3: Kujawy, Warszawa 1867, s. 209 (wyd. 2, 1962, *Dzieła Wszystkie Oskara Kolberga*, t. 3).

¹² Z.J. Przerembski, *Dudy. Instrument mało znany polskim ludoznawcom*, s. 213-214, ryc. 50, s. 450.

¹³ *Ibidem*, s. 58-60, ryc. 1, s. 401.

¹⁴ G. Bojanowski, *Tydzień w Antoninie. Opowieść o Chopinie*, Ostrów Wielkopolski 1997, s. 82-85.

¹⁵ Z.J. Przerembski, *Dudy. Instrument mało znany polskim ludoznawcom*, s. 66, s. 407 (ryc. 7).

¹⁶ K. Kobyłańska, *Korespondencja Fryderyka Chopina z rodziną*, s. 146.



Il. 1. Jan Feliks Piwarski, Jędrzej Pietraszek, Kobziarz z Zawoja (pod Babią Górą) w Karpatach (w przedsiönku Gdańskiej Piwnicy w Warszawie), cynkografia, 1855 r.

Źródło: Kram malowniczy warszawski, 1855-59: 2, 2, 1. Biblioteka Narodowa, sygn. A52/G.XIX/V-1.



Il. 2. Eliza Radziwiłłówna, Marcin Syba. Skrzypek Strugowski. Józef Nadobny. Dudziarz z wielkiej Topoli, wielkopolska kapela dudziarska, rysunek ołówkiem, 1826 r.

Źródło: Ze zbiorów Muzeum Fryderyka Chopina w Narodowym Instytucie Fryderyka Chopina. Własność: Towarzystwo im. Fryderyka Chopina, nr inw. D/633, fot. Piotr Hernik.



Il. 3. Teofil Mielcarzewicz, *Muzyka wielkopolska*, szkic, 1837 r.

Źródło: NN, *Ułamek o muzyce wielkopolskiej*, „Przyjaciół Ludu” 1837, nr 23, s. 177.

barwnym rysunkiem *L'Assemblée* syn George Sand – Maurice, malarz, uczeń Eugena Delacroix. Także inne prace tego artysty (*Les Maîtres Sonneurs* czy *Le meneur de loups*) ukazują muzykantów grających na dudach czy lirze korbowej. Do wspomnień muzyki ludowej z okolic Nohant-Vic powracał Chopin także w Paryżu, jak 23 marca 1844 roku, gdy zorganizował wieczór muzyczny, w programie którego znalazł się berysoński i polski folklor muzyczny¹⁷.

Inspiracje Chopina muzyką dudową najwyraźniej przejawiają się w mazurkach, zarówno tych wczesnych, jak i późnych. Najbardziej ewidentnym przykładem jest *Mazurek a-moll* op. 7 nr 2, a ściślej mówiąc, jego wczesna wersja (nieco inna od powszechnie znanej), wpisana do zaginionego sztambucha Emilii Elsner, córki Józefa Elsnera, kompozytora, kapelmistrza, dyrektora Szkoły Głównej Muzyki w Warszawie,

¹⁷ M. Tomaszewski, *Chopin. Człowiek, dzieło, rezonans*, Kraków 2005, s. 91, 102, 106.



Il. 4. Kajetan Wawrzyniec Kielisiński, *Z Kórnicka*, rysunek ołówkiem, 1842 r.

Źródło: Lwowska Galeria Sztuki we Lwowie, nr T-V-424/303; Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Etnograficznego w Toruniu.



Il. 5. Maurice Sand, *L'Assemblée de Nohant*, rysunek barwny, propriété de l'Association Les Gàs du Berry, 1842 r.

Źródło: <https://www.facebook.com/photo.php?fbid=5885228738157244&id=591880054158832&set=a.593240254022812>, [dostęp 17.09.2025].

nauczyciela Chopina. Widział ją, m.in. kompozycjami Chopina, Ferdynand Hoesick. Ten pisarz, historyk literatury, muzykograf, wydawca, a ponadto biograf wielkiego kompozytora tak pisał o sztambuchu: „Mam go w tej chwili przed oczyma, leży u mnie na biurku. Samych utworów Chopina, własnoręcznie przezeń wpisanych, znajduje się w nim siedemnaście”. Między nimi był właśnie *Mazurek a-moll*, „w albumie tym jednak napisany i z innego tonu (w A-dur), niż w wydaniu paryskim z roku 1832, i posiadający arcycharakterystyczny wstęp, naśladujący dźwięki *Dudy* (jak to objaśnił sam Chopin, dopisując między liniami pierwszych taktów wyraz «Duda»». Warto-by Mazurka tego wydać w tej pierwszej, tak odmiennej od późniejszej, znanej, redakcji”¹⁸. Hoesick zrealizował swój pomysł, doprowadzając do wydania przez niemiecką oficynę muzyczną Breitkopf & Härtel w 1902 roku tej wersji utworu w zeszycie *Friedr. Chopin's Werke Supplement. Bisher unveröffentlichte Werke*¹⁹. Wydawcy podali, że utwór powstał w 1829 roku. Na okładce sztambucha Emilli Elsner widniała data 1830²⁰, co jednak

¹⁸ F. Hoesick, *Józef Elsner i pierwsze Konserwatorium w Warszawie. (Z papierów i pamiątek po Elsnerze)*, „Biblioteka Warszawska” 1900, t. 3, s. 148, 149.

¹⁹ J.M. Chomiński, T.D. Turło, *Katalog dzieł Fryderyka Chopina*, Kraków 1990, s. 114. Dziękuję p. Ewie Sławińskiej-Dahlig za zwrócenie mojej uwagi na opublikowaną w tym wydawnictwie wersję *Mazurka a-moll* op. 7 nr 2.

²⁰ F. Hoesick, *op. cit.*, s. 148.

MAZURKA

Komponiert 1829

BI 45

*) *Duda* *f*

6

12

18

25

a tempo

1. 2.

*) *Duda* = Dudelsackpfeifer; *noisnie* (T. 53) bedeutet „natürlich“; siehe auch Kritischen Bericht.

*) *Duda* = bagpiper; *noisnie* (mes. 53) means naive; see also Critical Commentary.

*) *Duda* = joueur de cornemuse; *noisnie* (mes. 53) signifie naïvement; voir aussi rapport critique.

Przykł. 2. Fryderyk Chopin, *Mazurek a-moll* op. 7 nr 2

Źródło: *Friedr Chopin's Werke Supplement. Bisher unveröffentliche Werke*, Leipzig 1902 (fragment).

może odnosić się do jego opracowania, wpisane tam utwory Chopina musiały powstać w tym roku lub wcześniej²¹.

Introdukcja oznaczona jako „Duda” (przykł. 2), utrzymana w formie ośmiotaktowego okresu, jest wręcz imitacją brzmienia dud. Oto bowiem na tle burdonowego, kwintowego wtóru w lewej ręce i dolnej kwinty w prawej powtarzana jest dwutaktowa fraza, oparta na pentachordzie z podwyższonym 4 stopniem, co pod względem ambitus, struktury tonalnej, jak też sposobu rozwijania melodii w dużym stopniu odpowiada właściwościom muzycznym instrumentów dudowych i stylowi wykonawczemu dudziarzy. Jest tylko bardziej skonwencjonalizowana w stosunku do improwizacyjnego, urozmaiconego ornamentalnie wykonawstwa muzyków ludowych. Zabiegiem stylizacyjnym wydaje się także struktura „głosów burdonowych”, nawiązująca do dud czterogłosowych. Nie ma przekazów o graniu na tego rodzaju dudach w regionach nizinnych naszego kraju w XIX wieku. Chopin mógł je spotkać u wędrownych muzykantów cudzoziemskich lub góralskich z Podhala, gdzie używane są do dziś (górale już od końca XVIII w. docierali m.in. na Mazowsze, pod Warszawę, gdzie wynajmowali się jako kosiarze podczas żniw²², nierzadko towarzyszyli im dudziarze). Warto też zwrócić uwagę, że introdukcja wzmiankowanego mazurka utrzymana jest w tonacji A-dur, nie zaś w a-moll, jak pozostała, główna część utworu, co również nawiązuje do tonalności dud, jak też ogólnej tendencji naszej muzyki ludowej, przejawiającej się znaczną przewagą skal durowych nad molowymi.

W innych chopinowskich mazurkach znajdziemy tylko elementy tonalności czy melodyki charakterystycznej dla dudowej muzyki. *Mazurek C-dur* op. 7 nr 5 z 1831 roku rozpoczynają burdonowe oktawy (takty 1-4). Z kolei w *Mazurku E-dur* op. 6 nr 3, powstałym między 1830 a 1831 rokiem, po wstępnych burdonowych kwintach (takty 1-4), na tle kwintowego wtóru, ośmiokrotnie powtarza się sekwencyjnie descendentalny motyw, przypominający pod względem melodycznym i rytmicznym dudową formułę inicjującą, a niekiedy też kończącą grę, nienależącą do wykonywanej melodii (takty 5-6, 7-8, 17-18, 19-20, 29-30, 31-32, 77-78 i 79-80) – przykłady 3 i 4.

Reminiscencje dudowej muzyki znajdziemy też w późnych mazurkach, które Chopin komponował w latach 40. XIX wieku, z dala od kraju. Mogą się one odnosić nie tylko do Polski, ale też do Francji, do wspomnianej wcześniej muzyki regionu Berry i tamtejszych kapel dudziarskich rozbrzmiewających m.in. podczas tradycyjnych świąt dorocznych, w których kompozytor niekiedy uczestniczył²³. W *Mazurku C-dur* op. 56

²¹ K. Kobylańska, *Rękopisy utworów Chopina. Katalog*, t. 1, Kraków 1977, s. 48. Dostępnie przyjmuje się, że *Mazurek a-moll* powstał w 1830 r. (por. J.M. Chomiński, T.D. Turlo, *op. cit.*, s. 112).

²² W. Jostowa, *Wędrowni zarobkowi górali podhalańskich*, „Wierchy” 1955, t. 24, s. 143-144; A. Kowalska-Lewicka, *Kilka uwag o wędrownikach zarobkowych górali podhalańskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 2, s. 116.

²³ P. Dahlig, *Późne mazurki Fryderyka Chopina. Uwagi etnomuzykologiczne*, „Ruch Muzyczny” 2008, nr 8, s. 37.

Op. 56 Nr 2

Vivace *legato*

34 *f*

7 *dim* (*p*)

12 *dim* (*p*)

18

23

PWN - 240

Przykł. 3. Fryderyk Chopin, *Mazurek C-dur* op. 7 nr 5

Źródło: Fryderyk Chopin, *Dzieła wszystkie*, red. I.J. Paderewski, L. Bronarski, J. Turczyński, t. 1: *Mazurki*, Warszawa-Kraków 1971, s. 25 (fragment).

Vivace $\text{♩} = 60$ Op. 6 Nr 3

3

1 p

7

12

17

22

27

PWM - 240

Przykł. 4. Fryderyk Chopin, *Mazurek E-dur* op. 6 nr 3

Źródło: Fryderyk Chopin, *Dzieła wszystkie*, red. I.J. Paderewski, L. Bronarski, J. Turczyński, t. 10: *Mazurki*, Warszawa – Kraków 1971, s. 12 (fragment).

Op. 56 Nr 2

Vivace

34 *f* *legato*

12 *dim* (*p*)

18

23

PWM - 240

Przykł. 5. Fryderyk Chopin, *Mazurek C-dur* op. 56 nr 2

Źródło: Fryderyk Chopin, *Dzieła wszystkie*, red. I.J. Paderewski, L. Bronarski, J. Turczyński, t. 10: *Mazurki*, Warszawa-Kraków 1971, s. 106 (fragment).

nr 2 słyszymy powtarzane współbrzmienia kwint i oktav (przykł. 5). W utworze tym zwraca też uwagę charakterystyczna dla tradycyjnych dud zmienność 4. stopnia skali (kwarta czysta lub zwiększona powyżej toniki; w dudach może to być także interwał neutralny). W praktyce dudziarskiej tego rodzaju zjawiska intonacyjne wynikają ze strefowej koncepcji tonalności, typowej dla muzyki ludowej²⁴. We wspomnianych mazurkach, w typowym dla dud sekstowym ambitus rozwija się izorytmiczna „dudowa” melodia, powtarzana w postaci wariacyjnych progresji. Wieloburdonowość i specyficzna akordyka, przywodząca na myśli kapele dudziarskie ze środkowej Francji, sprawia, że utwory te mogą być nawet „jakimś odbłaskiem owych świąt beryszońskich”²⁵.

Na zakończenie trzeba zauważyć, że powtarzanie kwint i oktav może się kojarzyć nie tylko ze stałym burdonowym wtórem dud czy liry korbowej (w przypadku Francji), ale też ze zmiennym, zrytmizowanym burdonowym akompaniamentem ludowych basów. W czasach Chopina, a i później jeszcze, w wielu regionach (w tym na Mazowszu) na instrumencie tym grano na pustych strunach, strojonych właśnie w kwintach. Niemniej wspomniane cechy tonalne, melodyczne czy rytmiczne niektórych chopinowskich mazurków zdają się w jakimś stopniu odzwierciedlać specyfikę dudowej muzyki.

Bibliografia

- Bojanowski G., *Tydzień w Antoninie. Opowieść o Chopinie*, Ostrów Wielkopolski 1997.
- Buchner A., *Encyklopedia instrumentów muzycznych, od czasów przedhistorycznych do XX wieku*, tłum. M. Zięba-Szmaglińska, Racibórz 1995.
- Chętnik A., *Instrumenty muzyczne na Kurpiach i Mazurach*, oprac. S. Olędzki, Olsztyn 1983.
- Chomiński J., Turło M., Dalila T., *Katalog dzieł Fryderyka Chopina*, Kraków 1990.
- Dahlig P., *Późne mazurki Fryderyka Chopina. Uwagi etnomuzykologiczne*, „Ruch Muzyczny” 2008, nr 8.
- Hoesick F., *Józef Elsner i pierwsze Konserwatorium w Warszawie. (Z papierów i pamiątek po Elsnerze)*, „Biblioteka Warszawska” 1900, t. 3.
- Jostowa W., *Wędrowni zarobkowi górali podhalańskich*, „Wierchy” 1955, t. 24.
- Kobyłańska K., *Korespondencja Fryderyka Chopina z rodziną*, Warszawa 1972.
- Kobyłańska K., *Rękopisy utworów Chopina. Katalog*, t. 1, Kraków 1977.
- Kolberg O., *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 3: *Kujawy*, Warszawa 1867 (²1962, *Dzieła Wszystkie Oskara Kolberga*, t. 3).
- Kolberg O., Wójcicki K.W., hasło dudy, duda, *Encyklopedia powszechna*, t. 7, Warszawa 1861.
- Kowalska-Lewicka A., *Kilka uwag o wędrownikach zarobkowych górali podhalańskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 2.
- Przerembski Z.J., *Do interpretacji skali góralskiej*, „Muzyka” 1987, nr 2.
- Przerembski Z.J., *Dudy. Dzieje instrumentu w kulturze staropolskiej*, Warszawa 2006.
- Przerembski Z.J., *Dudy. Instrument mało znany polskim ludoznawcom*, Warszawa 2007.
- Swetoniusz (Caius Suetonius Tranquillus), *Żywoty cesarzy*, przekład, wstęp i komentarz J. Niemirska-Pliszczyńska, przedmowa J. Wolski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1987.
- Tomaszewski M., *Chopin. Człowiek, dzieło, rezonans*, Kraków 2005.

²⁴ Z.J. Przerembski, *Do interpretacji skali góralskiej*, „Muzyka” 1987 nr 2, s. 52-53.

²⁵ P. Dahlig, *op. cit.*, s. 37.

Wójcicki K.W., *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu*, wydanie fototypiczne pierwodruku z 1836 r., red. H. Kapełuś, posłowie i oprac. R. Wojciechowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.

Zieliński T.A., *Chopin. Życie i droga twórcza*, Kraków 1993.

Zbigniew Jerzy Przerembski

MUZYKA LUDOWA PONAD GRANICAMI – PRZYPADEK CHOPINA

Streszczenie. Artykuł poświęcony jest zainteresowaniom Fryderyka Chopina polskim i europejskim folklorem – na przykładzie dud, najstarszego instrumentu o złożonej budowie, obecnego w europejskiej muzyce co najmniej 2000 lat. Chodzi tu zarówno o biograficzne wątki, dotyczące bezpośrednich kontaktów Chopina z muzykami ludowymi, w tym dudziarzami, jak też o analizę jego utworów z punktu widzenia inspiracji muzyką ludową (dudową). Trudno stwierdzić, jak często Chopin słyszał grających dudziarzy, zapewne niejednokrotnie. Miał do tego okazję podczas letnich wakacji spędzanych w wiejskich posiadłościach rodziców szkolnych kolegów (szczególnie w ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej), w czasie podróży, może nawet mieszkając w Warszawie, jak również w latach francuskiej emigracji. Inspiracje Chopina muzyką dudową najwyraźniej przejawiają się w mazurkach, zarówno tych wczesnych, jak i późnych.

Słowa kluczowe: Chopin, muzyka ludowa, dudy

FOLK MUSIC BEYOND BORDERS – THE CASE OF CHOPIN

Summary. The article is devoted to Fryderyk Chopin's interest in Polish and European folklore – using the bagpipes, the oldest instrument with a complex structure, present in European music for at least 2000 years, as an example. It concerns both biographical threads concerning Chopin's direct contacts with folk musicians, including bagpipers, as well as an analysis of his works from the point of view of inspiration from folk (bagpipe) music. It is difficult to say how often Chopin heard bagpipers playing, probably more than once. He had the opportunity to do so during summer holidays spent on the country estates of his school friends' parents (especially in the Dobrzyń and Chełmno regions), while traveling, perhaps even while living in Warsaw, as well as during the years of French emigration. Chopin's inspirations for bagpipe music are most clearly manifested in mazurkas, both early and late.

Keywords: Chopin, folk music, bagpipes

Dorota Majerczyk

Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej

WSPÓŁCZESNY ZASIĘG MUZYKI PODHALAŃSKIEJ. CZY GRANICE ETNOGRAFICZNE I ADMINISTRACYJNE POKRYWAJĄ SIĘ Z GRANICAMI KULTUROWYMI REGIONU?

Wiadomości o regionie

Podhale to region znajdujący się na południu Polski, administracyjnie należący do województwa małopolskiego, powiatu tatrzańskiego (z wyjątkiem dwóch spiskich wsi Jurgów i Czarnej Góry) i środkowej części powiatu nowotarskiego. Po raz pierwszy nazwa *Podhale* pojawiła się w połowie XIX wieku w literaturze geograficznej Ludwika Zejsznera¹. „Gdzie zaczyna się i gdzie kończy Podhale?”, zapytał etnograf Antoni Kroh, po czym dodał: „Wszystko zależy, o której epoce mówimy”². W połowie XIX wieku pod nazwą Podhale rozumiano obszar przylegający do północnych stoków Tatr „pod halami”, czyli okolice Bukowiny Tatrzańskiej, Zakopanego, Kościeliska, Witowa. Pół wieku później całą dolinę Czarnego Dunajca i białego Dunajca, wsie nad Dunajcem po Dębno i na południowych stokach Gorców: Knurów, Szlembark, Mizerną i Hubę. Na początku XX wieku do regionu Podhala zaliczano wiele miejscowości usytuowanych w Gorcach, a nawet na ziemi rabczańskiej: Rabkę-Zdrój, Chabówkę, Ponice, Rdzawkę, Skawę, Rokiciny Podhalańskie. Pamiątką tamtych czasów są m.in. nazwy miejscowości: Maków Podhalański i Bystra Podhalańska znajdujące się powiecie suskim, oddalone pod względem geograficznym i kulturowym od ziemi podhalan.

Współcześnie zachodnia granica Podhala przebiega doliną Czarnego Dunajca, obejmując miejscowości po obydwu stronach rzeki, wschodnia pokrywa się z lewym brzegiem rzeki Białki (z wyjątkiem spiskiej wsi – Nowej Białej), północną stanowią Gorce i Żeleźnica, natomiast południową Tatry i słowacki Liptov. W obrębie Podhala wyróżnia się zasadniczo dwa subregiony: Skalne Podhale, położone u stóp Tatr (zamieszkiwane przez górali tatrzańskich), obejmujące miasto Zakopane i gminy: Kościelisko, Poronin, Biały Dunajec, Bukowinę Tatrzańską oraz Niżne Podhale, a w nim miasto i gminę Nowy Targ, miasto i gminę Czarny Dunajec oraz gminy Szaflary i Czorsztyń. Za wsie rozgraniczające obydwie subregiony przyjmuje się (od zachodu): Chochołów, Ratułów,

¹ L. Zejszner, *Podhale i północna pochyłość Tatrów*, „Biblioteka Warszawska” 1849, t. 4, s. 27.

² A. Kroh, *Tatry i Podhale*, Wrocław 2003, s. 7.

Skrzypne, Leśnicę i Białkę Tatrzańską. Podhalanie sąsiadują z następującymi grupami etnograficznymi: na północy z Zagórzanami, na północnym wschodzie z góralami Gorczańskimi (Ochotnickimi), na wschodzie z Góralami Spiskimi, a na zachodzie z Góralami Orawskimi.

Za początek okresu osadnictwa na Podhalu przyjmuje się 1234 rok, kiedy ówczesny wojewoda krakowski podarował zakonowi Cystersów ziemię w Ludźmierzu. To właśnie im zawdzięcza się powstanie „szeregu osad, m.in. Nowego Targu, Krauszowa, Długopola i Szaflar. Początkowo osady powstawały w pobliżu Nowego Targu i Szaflar, ludność przesuwała się stopniowo w stronę Tatr w poszukiwaniu nowych terenów na pastwiska”³. Było to osadnictwo typowo rolnicze, obejmujące żyzniejsze gleby w okolicach Nowego Targu. Jednak surowe warunki klimatyczne spowodowały, że osady przyjmowały charakter bardziej pasterski niż rolniczy. W połowie XIII wieku w czasie panowania Henryka Brodatego na Podhalu przybyli również koloniści niemieccy z Saksonii i zniemczonych śląskich miast, zakładający osady na prawie niemieckim. Zajmowali się głównie handlem i rzemiosłem. „Na prawie niemieckim powstało w XIII i XIV wieku wiele osad zlokalizowanych na równinie w rejonie spływu rzek Białego i Czarnego Dunajca m.in. Nowy Targ, Dębno, Waksmund, Ostrowsko i Klikuszowa”⁴. Z kolejnym okresem kolonizowania Podhala związane jest przybycie wołoskiej ludności pasterskiej z Półwyspu Bałkańskiego. Pierwsze grupy Wołochów pojawiły się w XV i XVI stuleciu. W 1416 roku Dawid Wołoch otrzymał od króla Władysława Jagiełły przywilej lokowania na prawie wołoskim dla wsi Ochotnicy. W drugiej połowie XVI wieku na Podhalu „zanotowano nową falę osadniczą, którą charakteryzowało bardzo liczne osadnictwo samorzutne, tworzone przez zbiegów z Małopolski i Węgier (dzisiejsza Słowacja), spowodowane wzrastającym na tych terenach uciskiem pańszczyźnianym”⁵. Zasadniczo ludność zasiedlająca Podhale reprezentowana była przez różne grupy etniczne: Niemców, Wołochów, Rusinów, Węgrów, Słowaków oraz Żydów i Romów.

Badania i źródła

Pierwsze, krótkie wzmianki na temat śpiewu góralskiego zostały zamieszczone przez Seweryna Goszczyńskiego w *Dzienniku Podróży do Tatrów*⁶. Kolejne pochodzą z pierwszej antologii pieśni góralskich pt.: *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, autorstwa Ludwika Jejsznera⁷. Zbiór kilku melodii granych na trombitach przez

³ J. Czepiel, *Z dziejów osadnictwa na Podhalu*, Wydawnictwo Abrys, Kraków 1999, s. 7.

⁴ E. Długopolski, *Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu*, „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie” 1911, R. 32, s. 35.

⁵ U. Lehr, D. Tylkowa, *Podhale. Tradycja we współczesnej kulturze wsi*, red. D. Tylkowa, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Biblioteka Etnografii Polskiej, Kraków 2000, s. 24.

⁶ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Lwów 1935.

⁷ L. Jejszner, *Pieśni Ludu Podhalan, czyli Górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.

góralskich pasterzy podał podróżnik i krajoznawca Eugeniusz Janota⁸. Obszerniejsze informacje na temat źródeł repertuaru muzycznego pochodzą z dwóch tomów *Dzieła wszystkie. Góry i Pogórze*, folklorysty i etnografa Oskara Kolberga, w których badacz zamieścił melodie pieśni i tańców zebrane przez siebie oraz innych badaczy, m.in. Jana Kleczyńskiego oraz Ludwika Zejsznera⁹. W zbiorach Kolberga oprócz melodii i tańców zachowanych w kanonie repertuarowym Podhala znajdują się również takie, które obecnie nie występują, np. w metrum trójdzielnym z rytmiką mazurkową. Ostatnie dekady XIX wieku przyniosły w polskim środowisku artystycznym fascynację Podhalem, czego pokłosiem są następujące wybitne dzieła: opera narodowa *Halka* Stanisława Moniuszki, uwertury *W Tatrach* (1870) Władysława Żeleńskiego, i *Morskie Oko* (1878) Zygmunta Noskowskiego. Pod Tatry przyjeżdżali wybitni polscy kompozytorzy i pianiści, m.in. Ignacy Jan Paderewski oraz Jan Kleczyński. Owocem pobytu Paderewskiego na Podhalu było *Album Tatrzańskie*, natomiast Kleczyńskiego zbiory pieśni i melodii *Pieśń Zakopiańska* (1883), *Zakopane i jego pieśni* (1883), *Melodye zakopiańskie i podhalskie* (1888). Na przełomie XIX i XX wieku w Małopolsce zaczęły działać krajowe komisje, które zajmowały się gromadzeniem i opracowaniem pieśni dla wydawnictwa *Das Volkslied in Österreich (Pieśń ludowa w Austrii)*¹⁰, zainicjowanym przez Ministerstwo Wyznań i Oświaty w Wiedniu. Nadzór nad pracami w Galicji prowadził etnograf Seweryn Udziela. Z początkiem XX wieku ukazała się pierwsza monograficzna praca Józefa Kantora z Czarnego Dunajca pt.: *Czarny Dunajec* (1907) natomiast trzynaście lat później *Pieśń i muzyka Orawy Podhala i Spisza* (1920), w której autor zamieścił materiał pieśniowy z Podtatrza¹¹. Jeszcze przed I wojną światową, w latach 1913-1914, Juliusz Zborowski rozpoczął na Podhalu dokumentację fonograficzną, nagrywając na wałki woskowe repertuar słowno-muzyczny, w wykonaniu lokalnych muzykantów, śpiewaków i gawędziarzy, wśród których szczególnie należy wyróżnić skrzypka Bartłomieja Obrochtę oraz dudziarza Stanisława Budza zwanego Mrozem. Cenny wkład badawczy i dokumentacyjny do kultury muzycznej Podhala wnieśli kompozytor i skrzypek Stanisław Mierczyński oraz muzykolog Adolf Chybiński, których praca miała i nadal ma ogromny wpływ na obowiązujący współcześnie kanon repertuarowy, zwłaszcza

⁸ Jego odręczne zapiski odnalezione zostały w tece krajoznawcy, dokumentalisty Bronisława Gustawicza (1852-1916). Z treści i objaśnień wynika, że teksty i melodie zawarte w rękopisie mają ścisły związek z życiem pasterzy w Tatrach. E. Janota, *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin*, Kraków 1860.

⁹ O. Kolberg na Podhalu i Tatrach przebywał w 1843, 1857, 1861, 1862 i 1863 r. Najlepiej znana jest jego działalność z 1857 r., opisana w „Ruchu Muzycznym”, więcej na ten temat patrz: M. Pinkwart, *Z dziejów badania folkloru muzycznego Podhala, „Tatry”* 2006 (jesień), nr 4 (18), s. 46-49.

¹⁰ *Das Volkslied in Österreich. Volkpoesie und Volksmusik der Österreich lebenden Völker, herausgegeben vom k.k. Ministerium für Kultur und Unterricht, österreichisches Volkslied-Unternehmen*, Wien 1918.

¹¹ J. Kantor, *Czarny Dunajec, Monografia etnograficzna*, Kraków 1906; *idem, Pieśń i muzyka Orawy Podhala i Spisza*, Kraków 1920.

w dziedzinie muzyki. Na uwagę zasługują dwie prace Mierczyńskiego *Muzyka Podhala* (1930) oraz *Pieśni Podhala* (1935)¹² zawierające zbiory pieśni i melodii z transkrypcjami nutowymi. Z kolei Adolf Chybiński szczegółowo opisał i sklasyfikował wszystkie instrumenty góralskie, dokonał analiz rytmicznych i tonalnych melodii podhalańskich, jako pierwszy wprowadził termin gamy podhalańskiej, podkreślając charakterystyczny w skali góralskiej interwał kwarty zwiększonej. To dzięki Chybińskiemu powołano Sekcję Muzyczną Państwowego Instytutu Badań Sztuki Ludowej Polskiej Akademii Nauk (dzisiaj Instytut Sztuki PAN), w ramach której zrealizowano Ogólnopolską Akcję Zbierania Folkloru Muzycznego (OAZFM). Na terenie Podhala pracowało dwoje badaczy, etnomuzykolog Aleksandra Szurmiak-Bogucka i kompozytor Włodzimierz Kotoński, którzy wchodzili w skład Krakowskiej Ekipy Regionalnej pod kierownictwem Włodzimierza Poźniaka. Zarówno Szurmiak-Bogucka, jak i Kotoński zebrali i udokumentowali podhalański folklor muzyczny z początków lat 50. XX wieku. Pokłosiem akcji były zbiory pieśni A. Szurmiak-Boguckiej *Górole, Górole góralsko muzyka – śpiewki Podhala* (1959), *Wesele góralskie* (1974) oraz *Uwagi o muzyce ludowej Podhala* (1953) W. Kotońskiego opublikowane w czasopiśmie „Muzyka”¹³. Oprócz pieśni i muzyki, Kotoński zajmował się również tematem tańca podhalańskiego, analizował poszczególne kroki i figury taneczne, a wnioski zamieścił w publikacji *Góralski i zbójnicki. Tańce górali podhalańskich* (1956)¹⁴. Od lat 80. XX wieku zjawiska muzyczne na Podhalu eksplorował również etnomuzykolog Zbigniew Jerzy Przerembski. Wyniki swoich badań umieścił w artykułach *Z badań nad preferencjami muzycznymi górali podhalańskich* (1981), *Do interpretacji skali góralskiej* (1987), *O fenomenie muzyki góralskiej na Podhalu* (2020). Poruszane w nich kwestie dotyczyły m.in. skali góralskiej, preferencji muzycznych górali podhalańskich oraz współczesnej praktyki folklorystycznej. Warto podkreślić, że od wielu lat obszarem zainteresowań Przerembskiego była i nadal jest kultura dudziarska. Dzięki jego pracy badawczej podhalańskie dudy, instrumentalisci (dudziarze) oraz ich wytwórcy zostali opisani w publikacjach: *Dudy. Instrument mało znany polskim ludoznawcom* (2007) oraz *Dudy. Metamorfozy instrumentu w odrodzonej Polsce* (2020)¹⁵. Warto wspomnieć także o lokalnych badaczach muzyki podhalańskiej,

¹² S. Mierczyński, *Muzyka Podhala*, Lwów 1930. S. Mierczyński, *Muzyka Podhala*, Warszawa 1935.

¹³ A. Szurmiak-Bogucka, *Wesele góralskie*, Kraków 1974; *eadem*, *Górole, górole, góralska muzyka – śpiewki Podhala*, Kraków 1959; *eadem*, *Wstęp. Część druga – muzyczna*, [w:] *Pieśni Podhala. Antologia*, red. J. Sadownik, Kraków 1971, s. 253-314.

¹⁴ W. Kotoński, *Uwagi o muzyce ludowej Podhala*, cz. 1: *O nutach góralskich* „Muzyka” 1953, nr 5, s. 5-25 oraz cz. 4, „Muzyka” 1954, nr 1, s. 1-2, s. 14-17; *idem*, *Góralski i zbójnicki. Tańce górali podhalańskich*, Kraków 1956.

¹⁵ Z.J. Przerembski, *Z badań nad preferencjami muzycznymi górali podhalańskich* „Muzyka” 1981, nr 3-4, s. 85-112; *idem*, *Do interpretacji skali góralskiej*, „Muzyka” 1987, nr 2, s. 39-54; *idem*, *O fenomenie muzyki góralskiej na Podhalu*, „Rocznik Podhalański”, t. 14; Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chatubińskiego, Zakopane 2020, s. 326-347; *idem*, *Dudy. Instrument mało znany polskim ludoznawcom*, Warszawa 2007; *idem*, *Dudy. Metamorfozy instrumentu*, Wrocław 2020.

a zwłaszcza o Krzysztofie Trebuni Tutce, który na podstawie źródeł i własnych doświadczeń muzycznych wydał trzyczęściowy podręcznik do nauki gry na skrzypcach *Muzyka Skalnego Podhala* (2021)¹⁶.

Kultura muzyczna Podhala

Od dawna kultura muzyczna na Podhalu była przedmiotem fascynacji, inspiracji, opisów i badań naukowych. Opierając się na wnioskach wynikających z wieloletnich dyskursów naukowych różnych badaczy (m.in. A. Chybińskiego, S. Mierczyńskiego), Włodzimierz Kotoński zwrócił uwagę na trzy główne tezy, dotyczące muzyki podhalańskiej. Po pierwsze, „jest wyraźnie odmienna od folkloru pozostałych regionów Polski”, po drugie, „jest ona spokrewniona z muzyką ludową węgierską, słowacką, morawską i rumuńską; należy więc raczej do wielkiego kręgu karpackiego”¹⁷, po trzecie, mimo tego pokrewieństwa, „wykazuje tyle cech indywidualnych, u sąsiadów naszych niespotykanych, że należy uznać ją za zjawisko odrębne i na gruncie podhalańskim rodzime”¹⁸. Warte podkreślenia jest to, że do obecnego kształtu muzyki podhalańskiej przyczyniły się również warunki geograficzne regionu, a więc surowy klimat, tatrzańska przyroda, a przede wszystkim elementy dawnej kultury pasterskiej¹⁹. Na problemy dotyczące wpływów wołoskich w muzyce karpackiej (w tym podhalańskiej), wspólne elementy w stylach śpiewu, melodyce, tonalności, intonacji, rytmice, wariantach melodii i tańców zwróciła uwagę badaczka Justyna Cząstka-Kłapyta²⁰. Według Z.J. Przerembskiego

Kanon repertuarowy podtatrzańskiego folkloru muzycznego prawdopodobnie formował się, nie bez udziału przyjeżdżających pod Tatry gości, od ostatniej ćwierci XIX w. Zmierzał, jak się wydaje, w kierunku uzyskania charakteru bardziej „góralskiego” i tym samym odrzucenia wariantów wątków małopolskich czy nawet ogólnopolskich [...]. W rezultacie muzyka podhalańska w stosunku do innych regionów Polski wykazywała zasadnicze różnice w treści, formie, jak i charakterze²¹.

¹⁶ K. Trebunia-Tutka, *Muzyka Skalnego Podhala. Podręcznik do nauki muzyki góralskiej*, cz. 1-3, Kraków 2021.

¹⁷ Przykłady nawiązujące do pokrewieństw nut podhalańskich z kulturą muzyczną krajów łuku karpackiego wskazane zostały przez A. Chybińskiego w artykule *O źródłach i rozpowszechnianiu dwudziestu melodii ludowych na Skalnym Podhalu*, „Kwartalnik muzyczny” 1933, z. 17-18. Chybiński na podstawie badań Kazimierza Dobrowolskiego, dotyczących fal osadniczych na Podhalu, zajął się ustaleniem źródeł kultury i muzyki podhalańskiej.

¹⁸ W. Kotoński, *Uwagi o muzyce ludowej Podhala...*, s. 6.

¹⁹ Zob. M. Małanicz-Przybylska, *Między dźwiękami Skalnego Podhala. Współczesna góralszczyzna*. Warszawa 2017, s. 112.

²⁰ J. Cząstka-Kłapyta, *Wpływy wołoskie w folklorze muzycznym Karpat ze szczególnym uwzględnieniem Rusińskiej wsi Osturnia – przyczynek do rozważań*, [w:] *Wołoskie Dziedzictwo Karpat*, Czeski Cieszyn 2008, s. 51-68.

²¹ Z.J. Przerembski, *O fenomenie muzyki góralskiej...*, s. 318.

Muzyka podhalańska oparta jest na „nutach”, czyli strukturach harmoniczo-kierunkowych pozbawionych homogenicznych schematów rytmicznych i motywicznych melodii. „Nuty”, jak powiadają górale, mogą być: „do słuchu” i „do tońca”. Z reguły dzielone są na kilka grup. Pierwszą stanowią *ozwodne*, *wierchowe* i staroświeckie (*sabałowe*)²² zbudowane ze zdań muzycznych pięcio- i sześciotaktowych. *Ozwodne* zwyczajowo towarzyszą tańcom, *wierchowe* zwane ciągnionymi²³ przeznaczone są do śpiewania oraz *sabałowe* do grania, rzadziej do tańczenia, a jeżeli już, to w wolniejszym tempie. Druga grupa to „nuty” krzesane i drobne, zbudowane z czterotaktowych zdań, śpiewane i grane w szybkim tempie. Posiadają uproszczony schemat harmoniczny i charakterystyczny, szarpany rytm. Do trzeciej grupy zaliczane są marsze i „nuty” zbójnickie, które mają wyraźnie obce pochodzenie (słowackie, węgierskie). Zbudowane są z czterotaktowych zdań i wykonywane są w umiarkowanym tempie. Repertuar pieśniowy oparty jest m.in. na krótkich, na ogół jednozwrotkowych *śpiywkach*²⁴, niewiążących się z określoną melodią, o ile występuje zgodność budowy wersyfikacyjnej tekstu z rytmiką melodii. W regionie dominuje metrum dwumiarowe, zarówno w muzyce instrumentalnej, jak i śpiewie oraz wyraźna pulsacja metryczna. Wyjątek stanowią wspomniane wcześniej „nuty” *wierchowe* w wersji swobodnie śpiewanej (ametrycznej). Typowe podhalańskie teksty mają budowę zwrotkową, w której przeważają dwuwiersze (dystychy) 12-zgłoskowe, przedzielone średniówką (6 + 6 zgłosek), zapisane przeważnie w 2 lub 4 wersach o budowie izosylabicznej, czyli takiej, której poszczególne wersy są równe, złożone z tej samej liczby sylab. Czasami śpiewacy dodają jednosylabową interiekcję „ej” lub „hej”²⁵. Oprócz dystychu dwunastozgłoskowego występują również zwrotki o budowie czterowersowej, siedmio- lub ośmiozgłoskowej. Należą do nich teksty „nut” *sabałowych*, *krzesanych*, do zbójnickiego, weselnych, (niektórych) balladowych. Pieśni wykonywane są indywidualnie albo grupowo. „Bez względu na to, czy śpiewają dwie osoby, czy kilkanaście, każdą zwrotkę zaczyna tylko jedna. Pozostali wpadają po dwóch lub kilkunastu nutach, od razu rozchodząc się na głosy”²⁶. Warto podkreślić, że śpiew Górali Podhalańskich cechuje naturalny, rozbudowany wielogłos, który tworzony jest przez dodawanie do melodii zasadniczej tercji dolnych lub górnych, rozchodząc się czasem w kwintę lub kwartę, aby przez tercję zejść się na unisonie. Spora część melodii podhalańskich oparta jest na skalach durowych i molowych, choć rzadko występują one w czystej formie. Pojawia się też skala lidyjska i góralska, typowa dla regionu

²² Ich nazwa nawiązuje do Jana Krzeptowskiego Sabały (1809-1894) wybitnego gawędziarza, myśliwego, gęślarza i przyjaciela dr. Tytusa Chałubińskiego.

²³ Nazwa wywodzi się od wolnego, rozciągliwego sposobu śpiewania (z licznymi fermatami), który wykonywany był niegdyś na wolnej przestrzeni, np. na polanie lub wierchach ametrycznie, czyli bez metrycznego rygoru.

²⁴ *Śpiywka* – gwar. tekst pieśni podhalańskiej.

²⁵ Dodawanie interiekcji „ej” jest zmienne, zależne od fantazji wykonawcy.

²⁶ W. Kotoński, *Góralski i zbójnicki...*, s. 27.



Fot. 1. Dudziarz podhalański

Źródło: fot. M. Majerczyk.

Podhala z podwyższonym IV i obniżonym VII stopniem (g a h cis d e f g). Skala użytkowa stosowana u górali podhalańskich obejmuje niecałe dwie oktawy. Podobnie jak w innych regionach górskich, śpiew podhalański jest surowy o wyrównanej dynamice. Zasięg wielogłosu podhalańskiego obejmuje Skalne i Niżne Podhale, chociaż sposoby wykonania śpiewu różnią się od siebie. Im dalej na północ, tym niższa pozycja głosowa i wolniejsze tempo wykonania oraz nieco inny repertuar, wynikający z zapożyczania go od innych grup góralskich. Większość melodii utrzymana jest w ambitus seksty, septymy i oktawy, rzadziej nony. Podstawowym krokiem interwałowym jest sekunda (zwłaszcza wielka), większe interwały (tercje, kwarty i kwitny) pojawiają się w kadencjach. Na Podhalu przeważa typ melodii descendentalnej (opadającej)²⁷, tzn. rozpoczyna się ona od najwyższego dźwięku i powoli zstępuje w dół, zatrzymuje się w tym pochodzie na punktach spoczynkowych, wybrzmiewających fermatą i kończy swój przebieg na finalis. Przy czym należy zaznaczyć, że oprócz typu descendentalnego niektóre melodie posiadają typ falujący. Na Podhalu tradycyjną kapelę, przez górali zwaną *muzyką*, tworzą: prymista (I skrzypce), jeden lub dwóch sekundzistów (II skrzypce) oraz basista (trzystrunowe basy). Prymista gra zasłyszaną *nutę*, improwizując i ozdabiając ją wie-

²⁷ Więcej o descendentalnym – góralskim stylu melodycznym w pieśniach podhalańskich patrz: Z.J. Przerembski, *Style i formy melodyczne polskich pieśni ludowych*, IS PAN, Warszawa 1994, s. 60-113.



Fot. 2. Muzyka zespołu Skalni z Krakowa

Źródło: fot. arch. BCK.

loma figuracjami, według własnego talentu i uznania²⁸. Dobry muzykant umie zagrać kilka wariantów każdej nuty, które potrafi umiejętnie powiązać w całość i opleść swoimi improwizacjami²⁹. Zwykle po dwóch taktach dołączają do niego pozostali muzykanci, akompaniując prosto, rytmicznie i harmonicznie³⁰. Sekundujący muzykanci grają na dwóch strunach jednocześnie (G i D lub D i A). Oprócz skrzypiec i basów, które stanowią podstawowy zestaw instrumentów w kapeli, na Podhalu występują również *złóbcoki*, wyłobione z jednolitego kawałka drewna, o wydłużonym lub owalnym korpusie, smukłe (na kształt wrzeciona), nieposiadające boczków, ze spodem wydatnie sklepionym³¹. Oprócz chordonofonów pokaźną grupę stanowią instrumenty pasterskie,

²⁸ W muzyce instrumentalnej prymisici wykorzystują ozdobniki: przednutki, tryle, mordenty oraz figuracje, w których przeważają szesnastkowe grupy rytmiczne oraz połączenie szesnastek z ósemkami, a rzadziej triol ósemkowych. Podhalanie stosują własne nazwy dla ozdobników, np. Eugeniusz Wilczek z Bukowiny Tatrzańskiej oraz Tadeusz Szostak Berda z Poronina określali ozdobniki *kwiotkami*. Zob. T. Nowak, *Proces przekazu tradycji na przykładzie kształcenia skrzypków podhalańskich*, praca magisterska napisana pod kierunkiem A. Czekanowskiej, Wydział Historyczny Instytutu Muzykologii, UW, Warszawa 1997, s. 28.

²⁹ *Ibidem*, s. 28.

³⁰ Jeszcze pod koniec XIX w. *sekundzista*, podobnie jak basista, wtórował *prymisicie*, grając tylko na pustych strunach, więcej na ten temat: J. Kleczyński, *Melodie zakopiańskie i podhalskie*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1888, t. XII, s. 90.

³¹ J. Sobieska, *Polski folklor muzyczny*, Warszawa 2006, s. 87.

w której skład wchodziły trombity, rogi, piszczałki (pojedyncze i podwójne), fujary oraz dudy podhalańskie zwane *kozą*³².

Zasięgi muzyki podhalańskiej

Po wstępnym zarysie geograficznym, historycznym i kulturowym Podhala nasuwa się pytanie: jaki jest współczesny zasięg podhalańskiego folkloru muzycznego? Czy przyjęte przez badaczy i „ustalone” przez samych mieszkańców regionu granice pokrywają się ze zjawiskiem występowania szeroko pojętej kultury muzycznej Podhala? Temat ten jest niezwykle ciekawym problemem badawczym i wymaga wielu analiz naukowych. Według antropologa Frederika Bartha

[...] istnienie granic, a przede wszystkim próby ich definiowania i diagnozowania powodów, dla których trwają, są kluczowymi zagadnieniami wszystkich badaczy próbujących zastanawiać się na funkcjonowaniu grup etnicznych [...] granica jest podstawowym elementem wskazującym, na jakich zasadach ludzie odróżniają członków własnej grupy od innych, a tym samym określają najważniejsze elementy własnej tożsamości³³.

Ciekawe spojrzenie z perspektywy Górali w swoich badań antropologicznych nad współczesnym folklorem muzycznym Podhala zanotowała Maria Małanicz-Przybylska:

Na obrzeżach tradycji muzycznej znajdują się zatem działania i zjawiska nie całkiem obce, bo te nie mogą stać się punktem odniesienia, jeśli Górale nie znajdują w nich żadnych punktów stykowych. Są one raczej własne, lokalne, ale jednak postrzegane negatywnie, uznawane za szkodliwe na wielu płaszczyznach. Mogą być postrzegane jako dobre i akceptowane, jednak niespełniające wymogów tradycyjności³⁴.

Badaczka podkreśla, że według respondentów „podstawową wartością jest świadomość własnej kultury, zasad jakie nią rządzą i określających ją reguły”³⁵. Im dalej od centrum Podhala na północ, tym ta świadomość jest zdecydowanie mniejsza, zwłaszcza na terenach tzw. przejściowych, gdzie często dochodzi do dyfuzji bądź ekspansji kulturowej. Wynika to z wielu czynników, m.in. z ugruntowanej i mocnej pozycji regionu Podhala oraz powszechnej mody na to, co podhalańskie. O ekspansji muzyki podhalańskiej na północ pisała m.in. Gabriela Gacek, która przeanalizowała repertuar spisany przez

³² W XIX-wiecznej literaturze i języku potocznym (nigdy wśród ludu) utrzymuje się błędne nazewnictwo dud, którym przypisuje się nazwę „kobza”. Kobza jest chordofonem szarpanym, podobnym do lutni, używanym przez zawodowych muzykantów, także wędrownych. Więcej w: J. Sobieska *Polski folklor muzyczny*, Warszawa 2006, s. 97.

³³ F. Barth, *Grupy i granice etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych*, przeł. M. Głowacka-Grajper [w:] *Badanie klutury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa, s. 348-377.

³⁴ M. Małanicz-Przybylska, *Między dźwiękami Skalnego Podhala. Współczesna góralszczyzna*, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018, s. 280.

³⁵ *Ibidem*, s. 280.



Fot. 3. Dziecięco-młodzieżowy zespół Wysocko Śleboda z Wysokiej (pow. suski)

Źródło: fot. D. Majerczyk.

Kolberga na Podhalu z tym, który występował lub występuje współcześnie w regionie Górali Kliszczackich. Zaznaczyła, że

[...] od końca XIX wieku, na skutek coraz liczniejszej obecności i częstych interakcji inteligencji z góralami z Zakopanego i okolic, postępowała stopniowo kodyfikacja współczesnej kultury podhalańskiej oraz jej ekspansja na tereny ościenne, w tym na północ. W beskidzkich wsiach przyjmowano strój regionalny, a także muzykę³⁶.

W latach 50. podczas Ogólnopolskiej Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego, ekipa krakowska pod kierownictwem Włodzimierza Poźniaka eksplorowała tereny przejściowe, m.in. okolice Rabki-Zdroju (Obidową i Chabówkę). Celem było udokumentowanie w postaci nagrań magnetofonowych muzyki tradycyjnej, która na tych terenach stopniowo zanikała. Na podstawie penetracji terenowych Woźniak wskazał ówczesną granicę muzyczną i zasięg Podhala:

Za północną granicę można przyjąć dolinę Dunajca koło Nowego Targu, z tym jednak, że w sferze wpływów tego środowiska znajduje się cała część powiatu nowotarskiego aż po Chabówkę. Rzecz jasna, że wpływy Podhala sięgają znacznie dalej, występują jednak w sposób o wiele słabszy

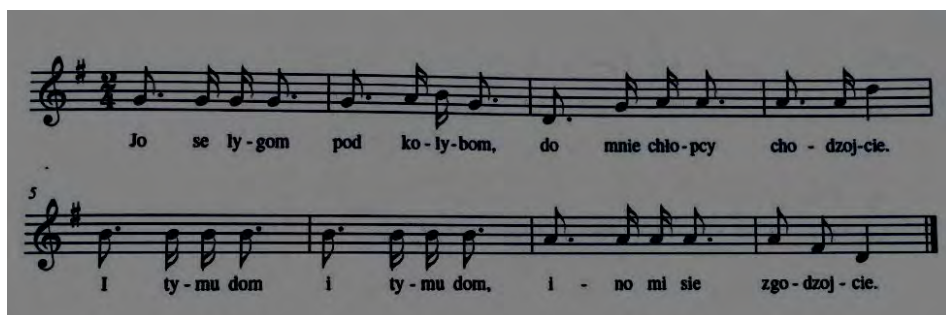
³⁶ G. Gacek, *Ekspansja tradycyjnej muzyki podhalańskiej na północ*, „Rocznik Podhalański” 2020, t. XIV, s. 332.

[...]. Północne Podhale jest właściwie przedłużeniem Podhala Skalnego z tym, że zatracają się tu (idąc ku północy) cechy charakterystyczne i czystość stylu, natomiast rosną wpływy okręgów sąsiednich, nie wyłączając nawet krakowskiego. Granicą północną jest tu mniej więcej Obidowa, Chabówka [...]. Typowym obszarem przejściowym jest pas wzdłuż kolei Chabówka – Sucha. Mamy tu do czynienia z przenikaniem się wzajemnym pieśni podhalańskiej i krakowskiej³⁷.

Do „zadomowienia się” podhalańskiego folkloru muzycznego na rabczańskiej ziemi przyczyniły się powstanie w 1929 roku Ogniska Związku Podhalan (obecnie Oddziału) oraz powołanie przy nim jednej z najstarszych w regionie grupy dziecięcej, działającej do dziś pod nazwą Robcusie. Pod koniec XX wieku powstawały kolejne dziecięco-młodzieżowe zespoły regionalne, które w swoich programach prezentują repertuar oparty na muzyce, pieśniach i tańcach zaczerpniętych z Niżnego Podhala. Przykładowo, na terenie Gminy Rabka-Zdrój (powiat nowotarski) swoją działalność prowadzą: powstały pod patronatem Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej w Chabówce dziecięcy zespół Majeranki oraz dziecięco-młodzieżowy zespół Powicher utworzony przy Stowarzyszeniu na rzecz Rozwoju Kulturalnego Wsi Rdzawka. W sąsiedniej Gminie Lubień (powiat myślenicki) przy Oddziale Związku Podhalan w Skomielnej Białej powstały zespół dziecięcy Korpiołki i kapela Korpielorze oraz zespół dziecięcy Cyrniawa, nad którym opiekę sprawuje parafia w Krzeczowie. Z kolei w Gminie Raba Wyżna (powiat nowotarski) na zajęciach folklorystycznych w ramach działań rokicińskiego Stowarzyszenia „Z przytupem” spotyka się od dwóch lat kilkunastoosobowa grupa dziecięca. Pozostałe zespoły w większości zostały wcielone do największej orkiestry dziecięcej, która działa pod nazwą *Armia Janosika*. W Gminie Jordanów (powiat suski) na terenie wsi Wysoka przy tamtejszym oddziale Związku Podhalan działa od trzech lat dziecięco-młodzieżowy zespół Wysocko Śleboda, natomiast w Sidzine (powiat suski) dziecięcy zespół Holniki, który obchodzi w tym roku 25. jubileusz swojego powstania.

Kolejnym obszarem ekspansji muzyki podhalańskiej jest teren zamieszkały przez Górali Zagórzańskich, a zwłaszcza jego południowa część z miejscowościami: Niedźwiedź, Konina, Poręba Wielka oraz Lubomierz. O zjawisku przenikania folkloru muzycznego z Podhala świadczyć mogą liczne pieśni *wierchowe* (wolnometryczne), które zostały zaadoptowane, a następnie zrytmizowane, natomiast sposób ich wykonania różni się od typowego śpiewu podhalańskiego. Popularne są również *nuty* zbójnickie, marsze, niektóre krzesane i *ozwodne*. W miejscowościach położonych na północnych stokach Gorców, przy nowo powstałych oddziałach Związków Podhalan zaczęto masowo zakładać dziecięce zespoły regionalne, Koła Gospodyń Wiejskich, Grupy Śpiewacze, które, oprócz repertuaru zagórzańskiego, chętnie prezentowały pieśni i muzykę spod *samiučkih Tater*. Z inicjatywy Andrzeja Smaciarza powstała we wsi Niedźwiedź kapela Gorcanie prowadzona przez rabczanina Jakuba Rusieckiego,

³⁷ W. Poźniak, *Akcja zbierania folkloru muzycznego na Podkarpaciu*, „Wierchy” 1954, nr 23, s. 221-223.



Il. 1. Wariant „nuty” krzesanej *po styry* wykonanej przez Franciszka Krzysztofiaka z Koniny

Źródło: badania terenowe D. Majerczyk, Konina 2015.

w której repertuarze znalazły się zarówno melodie zagórzańskie, jak i podhalańskie. Z kolei przy Gminnym Ośrodku Kultury w Niedźwiedziu powołano w 2009 roku zespół regionalny Turbacyki – Gorce, pracujący pod kierunkiem Joanny Gut-Doruli z Białego Dunajca oraz Pawła Gała z Poronina (Górali ze Skalnego Podhala). W regionie Zagórzan można również odnaleźć wiele wariantów melodii podhalańskich. Do najczęściej spotykanych należą warianty „nut” *wyrchowych*, *ozwodnych*, *krzesanych*, marszów oraz „nut” balladowych *Idzie Janko lasym*, *Jedna godzina*, *Spod tego Jawora*. Trzeba jednak zaznaczyć, że te ostatnie występują dosyć często w różnych regionach łuku Karpat³⁸.

W zbiorze pieśni pt.: *Śpiewnik Zagórzan Ziemi Orkana* opracowanym przez Stanisława Stopę z Koniny znajduje się kilkanaście melodii wraz z tekstami typowymi dla Podhala³⁹. Przytoczone przykłady występowania silnych wpływów podhalańskiej muzyki w regionach kliszczackim i zagórzańskim były spowodowane poprzez działanie wielu czynników, a mianowicie: odrzucenie tego, co swoje – wiejskie, a przyjęcie tego, co modne i podhalańskie (w mniemaniu niektórych lepsze), brakiem systematycznych badań w regionach (zwłaszcza w okresie powojennym), a co za tym idzie znikome źródła wiedzy wśród popularyzatorów i regionalistów. Istotnym działaniem mającym wpływ na obecny stan repertuarowy zespołów jest „świadomy wybór estetyczny kierowników zespołów działających na terenach o słabej tożsamości regionalnej”⁴⁰, na co zwróciła uwagę badaczka Gabriela Gacek. Ciekawe wątki dotyczące zasięgu muzyki podhalańskiej można również odnaleźć u Górali Ochotnickich. Już w latach 50. XX wieku, podczas badań terenowych w Ochotnicy Górnej, Aleksandra Szurmiak-Bogucka zanotowała tekst pieśni: „To nase Podhole słynie isto za to, hej ze

³⁸ Więcej na ten temat A. Chybiński, *O źródłach i rozpowszechnianiu dwudziestu melodii ludowych na Skalnym Podhalu*, [w:] *Opolskiej muzyce ludowej*, red. L. Bielawski, PWM, Kraków 1961, s. 113-143.

³⁹ S. Stopa, *Śpiewnik Zagórzan Ziemi Orkana*, Konina 2006.

⁴⁰ G. Gacek, *Ekspansja tradycyjnej...*, s. 345.



Fot. 4. Muzyka z Hladowki (Słowacja). Od lewej Ján Šimek – sekund, Daniel Kubica – prym, Ľubomír Jančo – basy

Źródło: fot. D. Kubica.

trzysta dni zimy, rešta syćko lato”⁴¹. Wspomniała także o występujących w regionie: skali góralskiej, śpiewach wielogłosowych mających cechy śpiewu górali tatrzańskich, tańcach góralskim i zbójnickim oraz instrumentach pasterskich (trombitach, fujarach, rogach, basach, gęślach). Bogucka podkreśliła przynależność melodii *juhaskich* (pasterskich) wykonywanych w Ochotnicy Górnej do wspólnej rodziny pieśni góralskich (w tym podhalańskich). Biorąc pod uwagę dzieje Ochotnicy i fakt osiedlenia się na tamtejszych polanach Wołochów, można przypuszczać, że pozostawili oni w kulturze muzycznej pewne cechy i pokrewieństwo melodii występujące współcześnie w obydwu regionach. Bliskie sąsiedztwo spowodowało nieuniknione przenikanie elementów kultury muzycznej z Podhala, czego dowodem jest przeważający podhalański repertuar muzyczno-taneczny, prezentowany przez zespoły regionalne Ochotni i Mali Ochotni działające przy Wiejskim Ośrodku Kultury w Ochotnicy Górnej.

⁴¹ A. Szurmiakówna, *Wieś Ochotnica w powiecie nowotarskim. Monografia muzyczna*, praca magisterska, mps., Kraków 1953, s. 45.

6. Kjeby ja se vjecnom drobnyl

$\text{♩} = 86$ drobna

Kje- by ja se vjec- nom dro- bjyl, vjec- nom dro- bjyl,

vjec - nom dro - bjyl, po že - l'o - nym

trav- nic - ku, oj - čec kři - cy, mat- ka kři - cy:

Ze- dřes krp- ce, Ja - nic - ku!

II. 2. Wariant nuty krzesanej wiecnej granej w Hladovce (Słowacja)

Źródło: M. Jurci, *Pamyntaj gorolu. Gorolskie piesne z Hladovky a Suchej Hory*, Namestowo 1996, s. 163.

Nieco inaczej przedstawia się obraz muzyczny tuż po drugiej stronie zachodniej polsko-słowackiej granicy, a mianowicie we wsiach Hladovka (Głodówka) i Sucha Hora (Sucha Góra)⁴², położonych nieopodal podhalańskiej wsi Chochołów. Pomijając historyczne tło obydwu miejscowości, ich dziejową przynależność i uwarunkowania, tam góralska (podhalańska) muzyka była „od zawsze” i w takiej formie przetrwała do dziś. Przebieg granicy administracyjnej Rzeczypospolitej Polskiej nie pokrywa się z granicą kulturową i co za tym idzie z zasięgiem folkloru muzyczno-tanecznego. Świadczą o tym pokrewne z Podhalem melodie, warianty tekstowe i melodyczne pieśni, instrumentarium, skład kapeli, skale, styl, nazewnictwo, zwyczaje doroczne i rodzinne, taniec oraz odświętny strój noszony przez tamtejszych górali. Przykładami wspólnego repertuaru muzycznego

⁴² Miejscowości położone na styku Podhala i słowackiej Górnej Orawy.

są melodie, występujące po jednej i po drugiej stronie granicy: *ozvodne* (*ozwodne*), *drobne*, *vjyrhove* (*wierchowe*) *zbojeckie* (*zbójnickie*), *veselne* (*weselne*) oraz *polki*⁴³.

Południową granicę regionu wyznacza pasmo Tatr, natomiast zachodnią – rzeka Białka. Wpływy podhalańskiego folkloru na tereny spiskie nie są tak znaczące, jak na północy, chociaż coraz częściej dochodzi do zjawiska łączenia się małżeństw podhalańsko-spiskich i zasiedlania wsi przez Podhalan, czego przykładem jest spiska wieś Rzepiska w gminie Bukowina Tatrzańska. Naturalnym zatem zjawiskiem jest chęć podtrzymania tradycji podhalańskich w rodzinach. Aktualnie we wsi działa dziecięco-młodzieżowy zespół podhalański Śtama skupiający członków z dwóch sąsiednich miejscowości Rzepisk i Brzegów.

Związek Podhalan i jego wpływ na kultywowanie tradycji muzycznych Podhala

Historia założenia organizacji społecznej pod nazwą Związek Podhalan sięga do okresu międzywojennego, a dokładnie do 1919 roku, kiedy to na bazie regionalnego ruchu podhalańskiego zatwierdzony został przez władze Odrodzonej Polski (podczas IV Zjazdu Podhalan) jej statut. Do najważniejszych celów organizacji należało: „utrzymanie towarzyskiej i duchowej łączności z Podhalem, wszechstronne wspieranie się wzajemne [...], utrzymywanie i pielęgnowanie swoistej kultury Podhala, wyrażającej się w mowie, stroju, obyczajach, tańcu, śpiewie, budownictwie”⁴⁴. Istotne było również poszerzenie obszaru działalności organizacji poza terenem Podhala. W czasie okupacji hitlerowskiej Związek Podhalan zawiesił swoją działalność. Po zakończeniu II wojny światowej stowarzyszenie ponownie zarejestrowano, w związku z czym na terenie szeroko pojętego Podhala oraz poza jego obszarem zaczęły masowo powstawać koła regionalne, które z biegiem czasu przekształciły się w ogniska, a następnie w oddziały Związku Podhalan. W 1973 roku liczba członków tej góralskiej organizacji sięgała dwóch i pół tysiąca członków, obecnie jest ich ponad osiem tysięcy. Jednym z najstarszych oddziałów, utworzonym poza Podhalem, był Akademicki Oddział Związku Podhalan w Krakowie założony przy Politechnice Krakowskiej (1966). Wielu jego członków należało do Studenckiego Zespołu Góralskiego „Skalni” działającego przy Akademii Rolniczej w Krakowie oraz zespołu Hamernik pracującego pod patronatem Nowohuckiego Ośrodka Kultury. Kolejnymi ważnymi ośrodkami skupiającymi górali i sympatyków stowarzyszenia, zamieszkujących poza terenem Podhala, są m.in.

⁴³ M. Jurci, *Pamjyntaj goralu. Goralske piesne z Hladovky a Suchej Hory*, Namestowo 1996.

⁴⁴ W. Orkan, *Wskazania dla synów Podhala*. Wygłoszone na Zjeździe Podhalan 19 sierpnia 1922 r. w Czarnym Dunajcu, pod adresem młodzieży podhalańskiej [w:] *idem, Wskazania*, Warszawa 1930 „Biblioteka Regionalna”, t. 3, s. 63-68, wyd. współczesne. W. Orkan, *Wskazania dla synów Podhala, koncepcja książki, teksty B. Faron, A. Malczak*, Nowy Sącz 2016, s. 16.



Fot. 5. Oddział Związku Podhalań w Kanadzie

Źródło: fot. A. Zagórska.

Oddziały Związku Podhalań w: Warszawie (1923), Lublinie (1981), Oświęcimiu (1999), Katowicach (2016) oraz Gdańsku (2021). Swoją silną więź z kulturą „Ojcowizny” podtrzymują od dziesięcioleci górale zamieszkujący poza granicami Polski zrzeszeni w licznych Oddziałach organizacji, m.in. w Stanach Zjednoczonych (1929), Kanadzie (1933), Wielkiej Brytanii i Irlandii (1954) oraz w Austrii (1989)⁴⁵. Każdy z nich prowadzi niestrudzoną działalność na rzecz zachowania i kultywowania tradycji muzycznych, jak i tanecznych. Przy wszystkich aktualnie działających zagranicznych Oddziałach Związku Podhalań, a zwłaszcza w USA, Kanadzie i Austrii skupione są dziecięce, młodzieżowe oraz dorosłe podhalańskie zespoły regionalne, kapele, śpiewacy i instrumentalniści. Dużą popularnością cieszą się również szkoły gry na instrumentach tradycyjnych, prowadzone przez doświadczonych podhalańskich instruktorów.

Omawiając i podkreślając szeroką działalność Związku Podhalań, należy wspomnieć o niezrzeszonych góralskich emigrantach w różnych częściach świata. Tworzą oni różnego rodzaju inicjatywy przy polskich parafiach, klubach, bądź też praktykują tradycje muzyczne indywidualnie. Przykładem tego typu działań są m.in. grupy polonijne, które w swoim repertuarze posiadają tańce, pieśni i muzykę z Podhala (np. zespół Wawel z Houston w Teksasie), kapele góralskie działające w Chicago (np. Zaradni, Goranie, Pojasie, Karpackie zbóje, Watra Band, Wierchy). Biorąc pod uwagę

⁴⁵ Więcej na temat Związku Podhalań patrz J. Kowalczyk, *Księga Górali Polskich*, t. 2, Nowy Targ 2021.

przedstawione przykłady występowania folkloru muzycznego z Podhala, nie tylko w obrębie terytorialnym i etnograficznym regionu, można wysnuć wniosek, że zasięg kultury muzycznej sięga o wiele dalej niż wyznaczone jego granice. Poczucie własnej tożsamości, szacunek do tradycji przodków, umiłowanie muzyki, tańca, śpiewu, obyczajów i gwary to czynniki, które powodują, że granice stają się nieistotne. Świadczyć może o tym jedna z podhalańskich pieśni:

*Hej, cy jo w Hameryce, cy jo na Kopieńcu,
śpiywanie i granie, nose w swoim sercu.*

Dorota Majerczyk

**WSPÓŁCZESNY ZASIĘG MUZYKI PODHALAŃSKIEJ.
CZY GRANICE ETNOGRAFICZNE I ADMINISTRACYJNE POKRYWAJĄ SIĘ Z GRANICAMI KULTUROWYMI REGIONU?**

Streszczenie. Muzyka podhalańska jest jednoznacznie kojarzona z folklorem góralskim oraz pewnym konkretnym wyobrażeniem regionu, z którego pochodzi. Już w XIX wieku zauważono niezwykle walory artystyczne, którymi się cechuje na tle muzyki innych regionów. Dzięki temu stała się obiektem badań oraz, w późniejszym okresie, popularyzacji wśród twórców tzw. kultury wysokiej. Dzięki czemu stała się swoistą „marką”, stanowiącą jednocześnie źródło inspiracji także dla twórców spoza regionu. Obecnie kultura podhalańska, a z nią i muzyka, stały się wyróżnikiem ocenianym jako wartościowy i oryginalny, to też mniej lub bardziej świadomie jest on powielany. Także przez twórców nie pochodzących z Podhala. Zarówno w najbliższym sąsiedztwie, jak i tych, którzy mają związek z nim z racji swych korzeni. Co czyni muzykę podhalańską jedną z najbardziej rozpropagowanych muzyk regionalnych, pochodzących z Polski.

Słowa kluczowe: Podhale, muzyka, folklor, Związek Podhalań, muzyka regionalna

**THE CONTEMPORARY RANGE OF PODHALE MUSIC.
DO THE ETHNOGRAPHIC AND ADMINISTRATIVE BOUNDARIES COINCIDE
WITH THE CULTURAL BOUNDARIES OF THE REGION?**

Summary. Podhale music is clearly associated with highland folklore and a specific image of the region from which it comes. As early as the 19th century, the extraordinary artistic values that it has, distinguishing it from the music of other regions, were noticed. Thanks to this, it became the subject of research and, later, popularization among creators of the so-called high culture. Thanks to this, it became a kind of “brand”, at the same time constituting a source of inspiration for creators from outside the region. Currently, Podhale culture and with it music, have become a distinguishing feature assessed as valuable and original, so it is more or less consciously replicated. Also by creators who do not come from Podhale. Both in the immediate vicinity and those who are associated with it due to their roots. Which makes Podhale music one of the most popular regional musics originating from Poland.

Keywords: Podhale, music, folklore, Podhale Association, regional music

Katarzyna Szyszka
Uniwersytet Wrocławski
ORCID 0000-0002-1073-2710

MUZYKA NA GRANICY ŚWIATÓW – KOŁĘDOWANIE W BESKIDZIE ŚLĄSKIM NA PRZYKŁADZIE OBRZĘDU *CHODZYNIO* MIKOŁAJÓW

Swego czasu napisałam tekst na temat kołędowania na pograniczu trzech regionów: Polski, Słowacji i Czech. Dotyczył on repertuaru kołędowego – podobieństw i różnic na tym obszarze¹. Obecny artykuł poświęcony jest granicom, między światem ziemskim i nieziemskim, fizycznym i metafizycznym, co najbardziej jest widoczne w obrzędzie *chodzynio* Mikołajów. Etnograf Ryszard Tomicki w swoim artykule *Religijność ludowa* podkreśla, że w kulturze ludowej czas był dzielony i wartościowany pod względem przyrodniczym, społecznym i kulturowym². Ludowe pojmowanie czasu było głęboko zakorzenione w starej, przedchrześcijańskiej tradycji, gdzie zjawiska naturalne, przyrodnicze regulowały cykl dobowy, roczny. Kalendarz solarny, oparty na pozornym ruchu słońca, jest jednym z najstarszych systemów mierzenia czasu, który pozwalał naszym przodkom na planowanie działań rolniczych, obchodzenie świąt i innych ważnych wydarzeń społecznych, wyznaczając przy tym tzw. momenty przejścia (okresy graniczne). Te cykliczne zmiany, choć powtarzalne, każdorazowo przynoszą unikatowe doświadczenia i wyzwania, wpływając na życie jednostek i społeczności. Współczesne społeczeństwa, choć wykorzystują bardziej skomplikowane systemy czasu, nadal korzystają z tych dawnych miar czasu.

Etymologia polskiego słowa „kolęda” – z łac. *calendae* – sięga swoimi korzeniami do czasów rzymskich. Łacińskie gerundivum *calendae* oznaczało, w dosłownym tłumaczeniu, „rzeczy, które mają być ogłoszone”³. Ta łacińska nazwa odnosiła się do pierwszych dni miesiąca, a w szczególności pierwszych dni nowego roku, kiedy to obwieszczano publicznie, co ma nastąpić w danym miesiącu, ale także składano sobie

¹ K. Szyszka, *Przejawy muzyki w obrzędach kołędniczych w okresie jesienno-zimowym w Beskidzie Śląskim, na pograniczu polsko-czesko-słowackim*, [w:] *Kulturowe wymiary pogranicza*, red. B. Lewandowska, Zakopiańskie Centrum Kultury, Zakopane, 2016, s. 93-118.

² R. Tomicki, *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1976, s. 30-32.

³ J. Raichman, *Wyraz 'kolęda' w gwarach polskich*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara, J. Okoń, Tarnów-Kraków 1996, s. 331.

życzenia i obdarowywano się⁴. Kolędowanie w swojej pierwotnej postaci nie miało charakteru religijnego, było obrzędem świeckim, związanym z momentami tzw. przejścia. Dopiero z czasem zostało przekształcone i zaadoptowane do obrządków religijnych. Jak pisze Stanisław Czernik:

U ludów słowiańskich kolędowanie miało charakter obrzędu niezwiązanego genetycznie z jakimkolwiek kultem religijnym, chociaż gdzieś zabarwiał go pewne realia sakralne o znaczeniu wtórnym. Był to obrzęd obyczajowy, świecki, niezależny od religii. Takim pozostał u nas przez całe średniowiecze, dopiero w okresie późniejszym Kościół próbuje związać obrzęd kolędowania z Godami, czyli Świętem Bożego Narodzenia, i nadać mu barwę religijną⁵.

O tym, że pierwotne znaczenie kolędy nie miało żadnego związku z Bożym Narodzeniem, pisze również Aleksander Brückner: „Ale jeszcze kolędy XVII wieku nie zwierają niczego, co by się z tym świętem łączyło; są prastarymi, pogańskimi jeszcze życzeniami noworocznymi powodzenia w domu, oborze i polu”⁶.

Kolędy, w dawniejszym pojmowaniu, wykonywane były w „czasie przejścia”, zwłaszcza na przełomie starego i nowego roku czy zimy i wiosny. Następują wówczas: zimowe przesilenie słoneczne i wiosenna równonoc – okres interpretowany przez etnologów jako „czas przejścia”, w kulturze tradycyjnej odczuwany jako znamieny odwróceniem normalnego porządku świata (tzw. świat na opak). Okres ten odczuwany był niegdyś przez ludzi jako czas niepewny, szczególnie opanowany przez szkodzące człowiekowi siły demoniczne, mogące nawet powstrzymać nadejście nowego roku czy wiosny. Są one w stanie także sprawić, że życzenia składane przez kolędników się nie spełnią. Dawniej wierzono w magiczne działanie słowa, w jego moc sprawczą. Słowo wypowiedziane (a zwłaszcza zaśpiewane) mogło pobłogosławić, ale też przekląć. Obrzęd kolędowania był uznawany za przeciwny do rzucania uroków, był swojego rodzaju remedium na uroki i niedobre życzenia, rytuałem ochronnym, zapewniającym dobrobyt⁷.

Bardzo trafnie ujął istotę kolęd życzących Kazimierz Moszyński:

Ożywia je [kolędy przyp. aut.] bowiem głęboka wiara w spełnienie się życzonego, w siłę dobrego, życzliwego słowa. Podobnie jak powszechna wiara Słowian – zwłaszcza wschodnich i południowych – głosi, iż przekleństwo powoduje skutki fatalne i groźne dla przekłętego, tak również głosi ona, że błogosławieństwo – a kolędy są przede wszystkim pięknie i poetycznie wyrażonym błogosławieństwem – przynosi skutki wręcz przeciwne: poządane i wysoce pomyślne⁸.

W najstarszej tradycji kolędowania wierzono, że kolędnicy przybywali do wioski z jakiegoś tajemniczego interioru. Świadczyły o tym ich niezwykle przebrania, niezwykle rekwizyty, w tym „antyinstrumenty” i niezwykle zachowania. Byli „akwizytorami

⁴ J. Bartmiński, *Polskie kolędy ludowe. Antologia*, Kraków 2002, s. 18.

⁵ S. Czernik, *Stare złoto*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 70.

⁶ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 245.

⁷ S. Czernik, *op. cit.*, s. 70.

⁸ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2, z. 2, Kraków 1939, s. 1442.

szczęścia”, składali bowiem, recytując lub śpiewając życzenia, zindywidualizowane, w zależności od osoby (gospodarz, gospodyni, chłopak, dziewczyna), do której były skierowane. Te życzenia miały wszelką szansę spełnienia się, były bowiem składane przez odpowiednie osoby, w odpowiednim miejscu i czasie. Jednak, według wiary naszych przodków, ich urzeczywistnieniu mogły przeciwdziałać zgromadzone w izbie demony. I dlatego pierwszym działaniem przybywających do domu kolędników było czynienie obrzędowej wrzawy. Już Kazimierz Moszyński zauważył bowiem, że:

Do najprymitywniejszych i z całą pewnością najstarszych praktyk submagicznych należy też odstraszenie wszelkiego zła zapomocą hałasu: łoskotu metalowych przedmiotów, trąbienia, dzwonienia w dzwonki, kołatania i trajkotania kołatkami czy trajkotkami, wrzasków, pisków etc.⁹

Do obrzędowej wrzawy należała także tzw. antymuzyka realizowana na tzw. antyinstrumentach¹⁰. Ludwik Bielawski pisze tak w odniesieniu do tego typu artefaktów kulturowych:

Kołatki, bębny – dziwna to muzyka. Ich głuche dźwięki, bez blasku, bez brzmienia, matowe są wyrazowym zaprzeczeniem muzyczności, są silniejszym kontrastem do normalnej muzyki niż brak muzyki w ogóle. W obrzędowości symbolizują one załamanie się normalnego czasu, pustkę, nieznanie. Są wyrazem sytuacji, w której normalny czas został zawieszony, a nowy się nie pojawił¹¹.

Ludwik Bielawski i Zbigniew Jerzy Przerembski zauważają, że

[...] „antymuzyka” to odwrotność, parodia „normalnej” muzyki, gry muzykantów w „normalnym”, nie obrzędowym czasie. Przyjmowała często postać rytualnej wrzawy, która, jak wierzą, była skutecznym sposobem odpędzania sił demonicznych, obwinianych o sprowadzanie wszelkich nieszczęść, chorób. Natomiast „antyinstrumenty” to przedmioty codziennego użytku ucharakteryzowane na instrumenty¹².

Na terenie Beskidu Śląskiego funkcjonowały różne rodzaje grup kolędniczych. Różniły się one także bardziej lub mniej intensywnymi przejawami czynienia wrzawy obrzędowej – „antymuzyki”. Intensywność wrzawy obrzędowej zależy od dawności formy kolędowania. W tych najstarszych była największa, w młodszych, mniej widoczna, nawet symboliczna i z reguły już współcześnie nie uświadamiana, ani przez kolędników, ani przez odbiorców ich życzeń, jest traktowana raczej jako element tradycji w formie kolędowania przenikniętej już elementami chrześcijańskimi.

W Beskidzie Śląskim, podobnie jak na Kaszubach, kolędowanie zaczynało się już w okresie Adwentu¹³. Jednym z najbardziej archaicznych rodzajów kolędowania, na

⁹ Idem, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2, z. 1, Kraków 1934, s. 271.

¹⁰ Z.J. Przerembski, *Antymuzyka i antyinstrumenty w tradycji kulturowej ziem polskich*, „Muzyka” 2021, t. 66, nr 2, s. 121-140.

¹¹ L. Bielawski, *Tradycje ludowe w kulturze muzycznej*, Warszawa 1999, s. 122.

¹² Ibidem, s. 122; Z.J. Przerembski, *op. cit.*, s. 121-140.

¹³ L. Bielawski zauważa, że „osobliwością Pomorza jest zaczynanie obrzędów przesilenia zimowego, chodzenia z maskarami, gwiazdorama, szopkami bardzo wcześnie, jeszcze w głębi Adwentu.

najbardziej zachowawczym obszarze tego regionu – Trójwsi Beskidzkiej (Koniaków, Istebna, Jaworzynka) i jednocześnie najbardziej nasyconych „antymuzyką” są tzw. Mikołaje (gwarowo *chodzynio* Mikołajów). Obrzęd kołędowania Mikołajów przypadał na czas Adwentu – był to najczęściej 6 grudnia (na św. Mikołaja) bądź, jak pisze J. Kurek: „Interesujące nas «mikołaje» często chodzą po wsiach nie szóstego grudnia, lecz w najbliższą niedzielę, poprzedzającą lub następującą po tym dniu”¹⁴. Mimo Adwentu i związanych z tym szczególnym okresem zakazów, kołędowaniu *Mikołajów* mogli towarzyszyć muzycanci grający taneczne melodie, zwłaszcza w okresie po drugiej wojnie światowej. Mieszkanki Trójwsi zapamiętały, iż grali w różnych składach instrumentalnych. Anna Bury tak wspomina udział muzykantów w tym obrzędzie: „no i ta muzyka, orkiestra szła z nimi, nie była to dynta orkiestra tylko harmonia była, harmonia ewentualnie ten klarnet, ale dynta nie była, nie [...] Muzykanci grali, takie szybkie, tylko takie szybkie tańce”¹⁵.

Natomiast Urszula Gruszka pamięta, że podczas obrzędu Mikołaji grano na popularnej na tym terenie heligonce¹⁶:

W tym dniu oczywiście można było grać. Zawsze na heligonce, tylko na heligonce. Przychodził muzykant z nimi i grał na heligonce, żeby wytańcować tam te panny i żeby było wesoło. A grali te nasze melodie, takie te polki, przy Mikołajach raczej tylko te polki, owięzioki nie, tylko grali, nie śpiewali [...] Odbywało się to akurat szóstego grudnia, to był przecież czas adwentu, a ten jeden dzień był wyjątkowy, na tego świętego Mikołaja, taka dyspenza była i chodzili i chłopaki się przebierali i chodzili wieczór po domach, grali ci Mikołaje, tańczyli. Każdy chciał Mikołaje przyjąć, bo to było wielkim zaszczytem¹⁷.

Grupa Mikołajów liczyła zazwyczaj około piętnastu postaci, podzielonych na dobrych – *białych* i złych – *czornych*, co symbolizuje odwieczną walkę dobra ze złem,

Nie mamy jednak pewności, czy wczesny początek tych obrzędów jest tradycją starą czy też nowym zwyczajem” (L. Bielawski, *Tradycje ludowe w kulturze muzycznej*, Warszawa 1999, s. 118-119). Pojawiają się też przypuszczenia, że adwentowe kołędowanie jest niemieckim wpływem kulturowym (zob. W. Frankowska, *Kołędowanie na Kaszubach. Dzieje kołęd na Pomorzu od XVI do XXI wieku*, dysertacje doktorskie Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk, red. J.M. Sosnowska, t. 3, red. Z.J. Przerembski, Warszawa 2015).

¹⁴ J. Kurek, „Mikołaje” – obrzęd doroczny we wsiach Beskidu Śląskiego, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1973, t. 27, z. 4, s. 199.

¹⁵ Z wywiadu autorki przeprowadzonego z Anną Bury (ur. 1926 r.).

¹⁶ Heligonka, jedna z diatonicznych odmian harmonii, opatentowana w 1829 r. w Austrii, skąd dotarła do Czech, a następnie do Słowacji i południowych regionów Polski. Z instrumentu jednorzędowego rozwinęła się do postaci dwurzędowej, najczęściej spotykanej (zob. Ch. Wagner, *Das Akkordeon oder die Erfindung der populären Musik. Eine Kulturgeschichte*, Mainz-London-Madрид-New York-Paris-Tokyo-Toronto 2001; L. Ukropcová, *Heligónka – nástroj a ľudový hudobný repertoár*, „Musicologica Slovaca” 1985, t. 10, s. 47-88; B. Garaj, *Bodžce i determinanty współczesnego zachowania instrumentalium słowackiej muzyki ludowej*, [w:] *Instrumenty muzyczne w tradycji ludowej i folkowej*, red. Z.J. Przerembski, Zakopane 2011, s. 34-35; O. Siejna-Bernady, *Polskie harmonie. Budowa – produkcja – funkcja w kulturze do roku 1939*, Toruń 2012, s. 38).

¹⁷ Z wywiadu autorki przeprowadzonego z Urszulą Gruszką (ur. 1954 r.).

a w kontekście muzycznym – zestawienie ze sobą dwóch przeciwieństw – muzyki reprezentowanej przez białych i „antymuzyki” wykonywanej przez *czornych*. Wspomina o tym jedna z najstarszych mieszańek Jaworzynki:

Mikołaje sóm po to, że wdyci pokazujóm nóń, iże od poczóntku świata było dobro i zło, piekło i niebo. Mikołaje nejlepi pokazujóm tóm różnicym. Pokazujóm Mikołaje że sóm na świecie białe dobre duchy i czorne złe. Bioli spiwali piękne pieśniczki, a czorni skokali i robili moc zamieszanie¹⁸.

Swoistym paradoksem jest, że postaci czyniące „moc zamieszanie”, mimo iż reprezentowały w tym obrzędzie „ciemne moce”, w praktyce czyniły „obrzędową wrzawę”, która, jak dawniej wierzone, miała za zadanie odstraszyć złe duchy. Do tej grupy zaliczamy: Lucyfera, Diabły (debły)¹⁹, Medule („matka” niedźwiedzi, zwana też „muzykantem”, jako że niekiedy miała zawieszoną na szyi harmonię, prowadząca na łańcuchu dwa lub cztery niedźwiedzie)²⁰, Żyd, Cygan (cygon) i Cyganka (cygonka), Kominior, Ten co na Koniu (na kuniu), Bocian, Garncor (druciorz). W opozycji do *czornych* byli *bioli* – postacie reprezentujące dobro: Biskup – św. Mikołaj, Kościelny, *Paterek* (*wikary*), Ministranci (*żoczkwie*), Młoda Baba z koszykiem (przebrany chłopak w tradycyjny kobiecy strój regionalny), Pan Młody, Doktor (*dochter*), Żołnierz (*wojok*), Leśniczy (*gojny*), Družka i Družba, oraz *Planetnik*²¹. Anioł i Śmierć nie były reprezentantami żadnej z grup, stanowili „osobne byty”, aczkolwiek pokazujące również opozycyjne zestawienie dobra ze złem, wieczności z przemijaniem. Symbolika postaci odgrywała ważną rolę w Mikołajach, które były również, poza swoją obrzędową rolą, pewnego rodzaju spektaklem – każda z postaci odgrywała w tym „przedstawieniu” swoją rolę.

Z przekazów najstarszych mieszkańców Trójwsi Beskidzkiej wiemy, że muzyka sensu stricto w obrzędzie *chodzynio* Mikołajów była domeną Anioła, który nie mógł mówić, a jedynie śpiewać²². Niewykluczone wszakże, że było tak w bliżej nieokreślonej przeszłości, gdyż współczesne mieszkanki Trójwsi nie potwierdzają, by Anioł czy inne

¹⁸ M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość w społecznościach zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim. Opis etnograficzny*, Cieszyn 2007, s. 37.

¹⁹ Zdaniem J. Kurka dawniej Diabłów było czterech bądź pięciu, a w 1970 r. w Jaworzynce ich liczba wzrosła do dwunastu (zob. J. Kurek, *op. cit.*, s. 199).

²⁰ J. Kurek, *op. cit.*, s. 199; zdaniem mieszańek Trójwsi: Anny Bury (ur. w 1926 r.) z Istebnej oraz Urszuli Gruszki (ur. w 1954 r.) z Koniakowa *Medula* nie pełniła funkcji muzykanta w obrzędzie, niedźwiedziom do tańca przygrywali muzykanci.

²¹ Postać mająca swoje korzenie w kulturze przedchrześcijańskiej, w wierzeniach słowiańskich – uosabiała zjawiska atmosferyczne. Według dawnych wierzeń *planetnik* panował nad chmurami (zsyłał grad i burzę); zob. J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 2007, s. 139. Można dostrzec w tej postaci kolejny paradoks polegający na tym, że *Planetnik*, jak wierzone w innych regionach, nasuwał chmury na okolicę, więc odstraszano go, czyniąc swoistą „wrzawę obrzędową”, najczęściej dźwiękiem dzwonów – na wieżach kościelnych lub mniejszych w specjalnych dzwonnichkach przeciwburzowych; zob. Z.J. Przerembski, *Dźwiękiem w niepogodę, czyli o dawnych sposobach na burzę, gradobicie, etc.*, „Wieś Radomska” 2011, t. 9, s. 213-219.

²² M. Kiereś, *op. cit.*, s. 56.

postaci obrzędowe śpiewały, wspominają jednak o ich roli w czynieniu obrzędowej wrzawy. Anna Bury przekazała, że: „Anioł nie śpiewał. [...] Mikołaje w ogóle kolęd nie śpiewali, nie śpiewali Mikołaje. Ani czorni ani bioli nie śpiewali, oni raczej z takim harmidrem wchodzili: «a rykaj, rykaj, rykaj!»²³ i bili tymi warkoczami, oni w ogóle nie śpiewali, absolutnie żadnych kolęd. Te tańce były, te wrzaski i krzyki”²⁴.

Według Urszuli Gruszki: „Chodził Medula, miał taki wielkucny patyk, na nim dzwoneczki były, to coś takiego było, żeby udawało brzęczenie po prostu, no, po prostu robił hałas. A diabły uderzały warkoczami, warkocze były splecione ze słomy”²⁵.

O obrzędowym „odwróceniu czasu” świadczył też zegar noszony przez Medulę na plecach, którego wskazówki obracały się w przeciwnym kierunku. Jerzy Bartmiński zauważa, że okres Bożego Narodzenia i Nowego Roku w kulturze ludowej:

Był to stan twórczej mocy, po którą świat obecny może sięgać w czasie święta, po to by się odmłodzić i uzyskać pełnię życia. Święto tradycyjnie pojmowane, „prymitywne”, spełnia funkcje odradzania świata poprzez powrót do przeszłego stanu Chaosu i Złotego Wieku. Przywracana jest twórcza wolność, dozwolone przeróżne wybryki [...]. Następuje zlanie się świata i zaświatów. Zawieszony zostaje powszechny ład, upadają wszystkie przegrody i umarli mogą bez przeszkód odwiedzić swoich potomków. Powrót do pierwotnego chaosu zaznacza się przez „czyny na opak”, przedrzeźnianie władzy i parodie liturgicznych śpiewów²⁶.

Potwierdzenie czynienia obrzędowej wrzawy przez *czornych* Mikołajów można znaleźć w artykule Jana Kurka poświęconym temu obrzędowi, w którym autor pisze:

Jeśli gospodarze godzą się na odwiedzin „mikołai”, wówczas Żołnierz strzela na znak, że mogą wejść. W kolejności puszczania do wnętrza poszczególnych osób występują pewne różnice. W Istebnej i Koniakowie pierwsze wpadają Deblы powiązane ze sobą łańcuchami. Wykonują trzy rytualne gesty, jeden z Deblów trzy razy chce wejść do izby, a drugi, stojący na progu, przywiązany do niego łańcuchem nie puszczając go. Przy każdej nieudanej próbie wejścia pierwszego Debla bije on korbaczem w podłogę. Przy każdym diabelskim ruchu poprzywiązane dzwonki, blaszki i słoma wydają niemiłą, drażniącą uszy dźwięk. Kiedy nareszcie Deblы wtargną do wnętrza izby, biją zebranych „korbaczami” lub symulują uderzenia. Po pewnej chwili dołącza się nich jeszcze jeden dwóch lub trzech Deblów. Kres tej nieraz dość bolesnej zabawie kładzie Żołnierz, który wypędza Deblы i woła: „tańczcie Niedźwiedzie” i wpuszcza je do izby²⁷.

Być może Anioł jednak śpiewał, ale niektóre pytane kobiety tego już nie pamiętały. Śpiew Anioła można interpretować jako przeciwny biegun aktywności dźwiękowej czarnych Mikołajów – Diabłów, przeciwstawieniem ich „antymuzyce”, muzyki we właściwym tego słowa znaczeniu, i to w jej najdoskonalszej postaci: „niebiańskiego”

²³ Od *rzykać* – modlić się, zob. *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego*, red. J. Wronicz, Ustroń 2010, s. 278.

²⁴ Z wywiadu autorki przeprowadzonego z Anną Burą (ur. 1926 r.) w Istebnej.

²⁵ Z wywiadu autorki przeprowadzonego z Urszulą Gruszką (ur. 1954 r.) w Koniakowie.

²⁶ J. Bartmiński, *Wszystko się zmieniło, jak nigdy nie było*, [w:] *Kolędowanie na Lubelszczyźnie*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1986, s. 6-7.

²⁷ J. Kurek, *op. cit.*, s. 204-205.

pienia. W rzeczywistości obrzędowej przywracało to równowagę metafizyczną między dobrem a złem, a ponadto cel apotropeiczny rytuału mógł być osiągnięty w dwójnasób.

Muzyka w kołędowaniu *Mikołajów* pełniła też niekiedy funkcję akompaniamentu do tańca obrzędowego. Jan Kurek pisze:

Czasami Niedźwiedzie prowadzi na sznurach „Medula” – jako „niańka niedźwiedzia” (bywa, że „Medula” występuje w roli grajka, wówczas ma ze sobą harmonię). Niedźwiedzie biorą się pod boki i tańczą w koło. Po kilku obrotach wciągają w swój płas poszczególnych mieszkańców. Tańczą ze wszystkimi, którzy nie zdołali im się opłacić. Tańca tego nie mogą uniknąć dziewczęta bez względu na to, czy dały oku Niedźwiedziom, czy nie, zawsze są wciągane do niedźwiedziej zabawy. Czas trwania tańca zależy od ilości dziewcząt, jakie są w danym domu. Nieraz używa się do niego lin lub pasów, którymi Niedźwiedzie przywiązują dziewczęta do siebie w kole. Kiedy partnerki są dostatecznie „obtańczone” wchodzi Żołnierz i woła: „czarni do pola” i idzie z Deblami i Niedźwiedziami do następnego gospodarstwa. Po pewnym czasie wchodzi majestatycznie „biali” z Biskupem i Paterkiem na czele. Jest to moment, w którym zaczynają się „Mikołaje” w Jaworzynce. Tam Deblę z Lucyferem na czele i Niedźwiedziami przychodzą pod koniec „mikołai” koniakowskich „białych”. Przewodniczący im Biskup idzie powoli, z powagą, daje krzyżyk do pocałowania zebranych w koło ludziom i przez cały czas milczy. Towarzysza mu ministranci z dzwonekami²⁸ i bardzo rozmowny paterek²⁹.

Kołędników, czy towarzyszących im muzykantów, ze skrzypcami, basami, czasem mandoliną, na terenie Trójwsi, w dwudziestoleciu międzywojennym, ukazują ówczesne fotografie oraz obrazy Jana Wałacha³⁰ z cyklu *Istebniańskie Mikołaje*. Trzeba jednak pamiętać, że przedstawienia ikonograficzne nie zawsze pozwalają jednoznacznie orzec, czy ukazują instrument muzyczny, czy tylko jego atrapę, przedmiot obrzędowy na niego ucharakteryzowany, co było znamienne dla obrzędów kołędniczych na Kaszubach³¹. Nie można też wykluczyć nietypowego używania instrumentów – np. w sposób perkusyjny w odniesieniu do chordofonów. Przekazy na temat ich „normalnego” użycia nie są jednoznaczne. Jedna z mieszkanki Istebnej stwierdziła w odniesieniu do *Mikołajów*: „Nie przypominam sobie, żeby ktoś na skrzypcach grał, bo ja mówim co przed wojną było, po wojnie to już potym różnie było”³². Rzeczywiście, udział muzyki w tym rodzaju kołędowania z czasem uległ modyfikacji – brało w nim udział więcej muzykantów, grających na różnych jego etapach. W ostatnich dekadach dwudziestego wieku: „W Mikołajach to wyglądało to tak, że na czele szedł wojok, on był właśnie

²⁸ Co prawda, dzwonek jest atrybutem ministrantów, ale w tej sytuacji obrzędowej można ich dźwięk interpretować jako przejaw „antymuzyki”.

²⁹ J. Kurek, *op. cit.*, s. 205.

³⁰ Jan Wałach (1884-1976), wybitny artysta, grafik, malarz i rzeźbiarz, mistrz drzeworytu, rdzenny góral z Beskidu Śląskiego, urodził się w Istebnej (przysiółek Andziółówka). Duża część jego prac poświęcona jest tematyce związanej z Beskidem Śląskim.

³¹ Z.J. Przeremski, *Antymuzyka i antyinstrumenty...*, s. 127.

³² Z wywiadu autorki przeprowadzonego z Anną Bury (ur. 1926 r.) w Istebnej.

z harmonią, z heligonką i on przygrywał, ale potem jeszcze właśnie też idzie taka kapela z tego zespołu i dodatkowo gdzieś tam jeszcze gra”³³.

Podobne czynienie obrzędowej wrzawy podczas kolędowania praktykowano także po drugiej stronie polsko-czeskiej i polsko-słowackiej granicy. Przypominające Mikołajów z Trójwsi grupy kolędników chodziły w tym okresie po sąsiadującej z Jaworzynką Hyczawie – również dzieliły się na białych i czarnych, podobne były też niektóre postaci obrzędowe, m.in.: diabły, cygan z cyganką, która nosi szmacianą lalkę, doktor, kominiarz, żyd³⁴. Tego rodzaju zachowania, mające również na celu przepłoszenie złych mocy, zaobserwowano na Słowacji, w regionie Horehronie, gdzie w dniu św. Mikołaja rzucano garnkami wypełnionymi kamieniami o drzwi, w celu wywołania jak największego hałasu³⁵. Nowszą, jak się wydaje, postać obrzędu Mikołajów, można jeszcze spotkać w Łące w pobliżu Pszczyny na Górnym Śląsku, gdzie ta forma kolędowania nosi nazwę chodzenia po „mikołajstwie”. Jest ona w większym stopniu przesyciona elementami chrześcijańskimi, a manifestacje dźwiękowe mają bardziej charakter muzyczny niż „antymuzyczny”. Proweniencja tego obrzędu, przynajmniej od jakiegoś momentu historycznego, może się łączyć z miejscowym kościołem pod wezwaniem św. Mikołaja³⁶.

Dawniej przestrzegano, aby kolędowni wyłącznie mężczyźni. Jak wspomina Anna Bury: „To musieli być sami mężczyźni, nie śmiała być żadna z kobiet albo z dziewczyn, jak byli Mikołaje, toż byli, przebierali się i nawet była kobieta, chodził z koszem, ale to też był mężczyzna przebrany, tak sami mężczyźni byli”³⁷. Jednak w dzisiejszych czasach już reguła ta nie jest przestrzegana i wśród grupy Mikołajów zaczynają pojawiać się kobiety. Nie są to jednak jedyne innowacje w tym obrzędzie.

Obrzęd *chodzynio* Mikołajów to wielopokoleniowa tradycja, obecnie jednak jej pierwotne znaczenie powoli się zaciera, mimo iż w dwudziestoleciu międzywojennym, czy po II wojnie światowej, była jeszcze żywa. Jeden z publicystów okresu międzywojennego tak pisał o Mikołajach w swoim artykule w „Zaraniu Śląskim”: „Święty Mikołaj w niesłychanie oryginalnych pomysłach w Istebnej stworzył po prostu w tej wsi własną legendę posiadającą tyle pomysłów – symboli, że zdumiewa nas, skąd się to nie tyle wzięło, ile poczęło i zachowało na przestrzeni parowiekowej, nieprzerwanej w tradycji...”³⁸.

Do stopniowego zaniku tego obrzędu przyczyniła się z całą pewnością władza w okresie PRL-u, kiedy to w latach 70. milicja wprowadziła zakaz chodzenia

³³ Z wywiadu autorki przeprowadzonego z Katarzyną Rucką-Ryś (ur. 1980 r.) w Jaworzynce.

³⁴ I. Stolařík, S. Stolařík, *Lidova hudební tvorivost na Hrávie*, „Radostná země”, 1952, Ostrava 1958, t. 2, s. 22-36, 109-116, 22-36, 109-116.

³⁵ M. Kiereś, *op. cit.*, s. 46.

³⁶ A. Spyra, *Mikołaje z Łąki. Opis obrzędu ludowego na Ziemi Pszczyńskiej*, Pszczyna 2020.

³⁷ Fragment wywiadu autorki przeprowadzonego z Anną Bury (ur. 1926 r.) w 2013 r. w Istebnej.

³⁸ M. Assanka-Japoł, *Św. Mikołaj i Wilja w obrzędzie istebniańskim. (Szkic do istebniańskiej sztuki ludowej. – Ilustracje art. – malarza J. Wałacha z Istebnej)*, „Zaranie Śląskie” 1929, z. 4, s. 231.

*Mikołajów*³⁹. Wraz z upadkiem Polski Ludowej ograniczenie to straciło moc prawną i Mikołaje znów zaczęły chodzić po Trójwsi, jednak zaczął się już zacierać sens kulturowy tego obrzędu. Anna Bury, jedna z najstarszych mieszkanek Istebnej, wspomina: „Mikołaje jak były, to pamiętam przed wojną, po wojnie też chodzili potem jeszcze, ale to już nie było tak jak dawniej”⁴⁰. Etnograf i rdzenna mieszkanka Istebnej Małgorzata Kiereś również zwróciła uwagę na niedostatki współczesnej egzystencji tego obrzędu, podkreślając, że młodsze pokolenie:

[...] mimo iż próbuje odtwarzać dawne widowisko i jeszcze do dziś często w tym dniu przemierza wieś, to absolutnie nie rozumie sensu tego obrzędu. Dziś przychodzi pod dom grupa Mikołajów, z kołędą, co jest bezsensem. Jediną funkcją, która się rozwinęła przy tym archaicznym obrzędzie, jest funkcja ekonomiczna⁴¹.

Ponadto, obserwując przez wiele lat współczesne funkcjonowanie tego obrzędu, dostrzegła ona również zmiany związane z dyfuzją kulturową, przenikaniem się elementów obrzędowych z graniczącą z Beskidem Śląskim – Żywiecczyną:

Doszło tu jednak do zmiany obrzędowej maski na skutek dyfuzji. Jej bezpośrednią przyczyną było osiedlenie się w Koniakowie rzeźbiarza z Kamesznicy Ludwika Kubaszczyka. Wykonywane przez niego w lipowym drewnie maski, obśzyte skórą z królika, polichromowane, stanowiły koherentną część obrzędowej grupy „Dziady”, typowej dla żywieckich wsi górnego dorzecza Soły. Grupy te zwyczajowo odwiedzały domy w Sylwestra, tj. w ostatni dzień roku, przypominając o reaktualizacji czasu końca i początku. Postacie obrzędowe tej grupy zakładają maski, mające budzić u odbiorców strach, wywoływać atmosferę tajemniczości, potrzebną w okresie obrzędowego chaosu i łączenie się z zaświatami. Te żywieckie maski zostały zatem zaadoptowane do obrzędu Mikołajów z Beskidu Śląskiego, w którym nigdy wcześniej żadna z postaci nie zakładała drewnianej maski. Zmiana formy maski na pograniczu śląsko-żywieckim wzbudziła różne reakcje. Górale twierdzą, że „sóm piękne, ale nie nasze”, jednak sami po nie sięgnęli, twierdząc, że brakuje im czasu i pieniędzy na zakup owczej skóry oraz uszycie innych według własnych wzorów. Opisane maski zostały spopularyzowane przez mass media oraz zakupione przez muzea, w których zdokumentowano je błędnie jako „tradycyjne” z Beskidu Śląskiego. [...] W latach sześćdziesiątych XX wieku inwencja rzeźbiarza Jana Krężeloka pochodzącego z Koniakowa spowodowała, że pojawiły się nowe maski. Zaskakują swym wyglądem – są śmieszne, inne, uśmiechnięte i mają makijaż, np. maska baby z różowymi policzkami i czerwonymi ustami. Rzeźbiarz obdarzył nimi aż 14 postaci obrzędowych, tworząc własny komplet masek, który zadziwiająco dobrze mu się później sprzedawał do prywatnych kolekcji i muzeów. Członkom określonej grupy obrzędowej wypożyczał je za wyznaczoną opłatą⁴².

³⁹ Zakaz wprowadzono z uwagi na hałas i zaburzenie porządku we wsi, jakie, według milicji, robiły te grupy kołędnicze; zob. M. Kiereś, *op. cit.*, s. 40.

⁴⁰ Fragment wywiadu autorki przeprowadzonego z Anną Bury (ur. 1926 r.) w 2013 r. w Istebnej.

⁴¹ M. Kiereś, *op. cit.*, s. 40.

⁴² *Eadem*, *Uwagi o zmianach kulturowych górali Śląska Cieszyńskiego: wybrane zagadnienia z badań terenowych*, „Studia Etnograficzne i Antropologiczne” 1997, t. 1, s. 90-91.

W ten sposób obrzęd Mikołajów, dziejący się na granicy światów, z opozycją „antymuzyki” i muzyki ulokował się współcześnie tylko w jednym, realnym świecie, stając się głównie rozrywką pozbawioną metafizycznej głębi.

Bibliografia

- Assanka-Japoł M., *Św. Mikołaj i Wilja w obrzędzie istebniańskim. (Szkic do istebniańskiej sztuki ludowej. – Ilustracje art. - malarza J. Wałacha z Istebnej)*, „Zaranie Śląskie” 1929.
- Bartmiński J., „Wszystko się zmieniło, jak nigdy nie było”, [w:] *Kołodowanie na Lubelszczyźnie*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1986, s. 6-7.
- Bartmiński J., *Polskie kołody ludowe. Antologia*, Kraków 2002.
- Bielawski L., *Tradycje ludowe w kulturze muzycznej*, Warszawa 1999.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957.
- Czernik S., *Stare złoto*, Warszawa 1962.
- Frankowska W., *Kołodowanie na Kaszubach. Dzieje kołód na Pomorzu od XVI do XXI wieku, Dysertacje doktorskie Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk*, red. J.M. Sosnowska, t. 3, red. Z.J. Przerembski, Warszawa 2015.
- Garaj B., *Bodźce i determinanty współczesnego zachowania instrumentarium słowackiej muzyki ludowej*, [w:] *Instrumenty muzyczne w tradycji ludowej i folkowej*, red. Z.J. Przerembski, Zakopane 2011, s. 34-35.
- Kiereś M., *Doroczna obrzędowość w społecznościach zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim*, Cieszyń 2007.
- Kiereś M., *Uwagi o zmianach kulturowych górali Śląska Cieszyńskiego: wybrane zagadnienia z badań terenowych*, „Studia Etnograficzne i Antropologiczne” 1997, t. 1, s. 89-96.
- Kurek J., „Mikołaje” – obrzęd doroczny we wsiach Beskidu Śląskiego, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1973, t. 27, z. 4, s. 199-206.
- Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2, z. 1, Kraków 1934.
- Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2, z. 2, Kraków 1939.
- Przerembski Z.J., *Dźwiękiem w niepogodę, czyli o dawnych sposobach na burzę, gradobicie, etc.*, „Więść Radomska” 2011, t. 9, s. 213-219.
- Przerembski Z.J., *Antymuzyka i antyinstrumenty w tradycji kulturowej ziem polskich*, „Muzyka” 2021, t. 66, nr 2, s. 121-140.
- Raichman J., *Wyraz 'kołoda' w gwarach polskich*, [w:] *Z kołędą przez wieki. Kołody w Polsce i krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara, J. Okoń, Tarnów-Kraków 1996.
- Siejna-Bernady O., *Polskie harmonie. Budowa – produkcja – funkcja w kulturze do roku 1939*, Toruń 2012.
- Spyra A., *Mikołaje z Łąki. Opis obrzędu ludowego na Ziemi Pszczyńskiej*, Pszczyna 2020.
- Stolařík I., *Hrycava, Lidova hudební tvorivost na Hrávie*, w: *Radostná země*, 1952, Ostrava 1958, t. 2, s. 22-36, 109-116.
- Szyszka K., *Przejawy muzyki w obrzędach kołędniczych w okresie jesienno-zimowym w Beskidzie Śląskim, na pograniczu polsko-czesko-słowackim*, [w:] *Kulturowe wymiary pogranicza*, red. B. Lewandowska, Zakopiańskie Centrum Kultury, Zakopane 2016, s. 93-118.

Tomicki R., *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, W. Paprocka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1976.

Ukropcová L., *Heligónka – nástroj a ľudový hudobný repertoár*, „*Musicologica Slovaca*” 1985, t. 10, s. 47-88.

Wagner Ch., *Das Akkordeon oder die Erfindung der populären Musik. Eine Kulturgeschichte*, Mainz-London-Madrid-New York-Paris-Tokyo-Toronto 2001.

Katarzyna Szyszka

MUZYKA NA GRANICY ŚWIATÓW – KOŁĘDOWANIE W BESKIDZIE ŚLĄSKIM NA PRZYKŁADZIE OBRZĘDU CHODZYNIO MIKOŁAJÓW

Streszczenie. Artykuł poświęcony jest granicom, między światem ziemskim i nieziemskim, fizycznym i metafizycznym, co widoczne jest w różnych rodzajach kołędowania, praktykowanych w Beskidzie Śląskim, m.in. w obrzędzie *chodzynio* Mikołajów. W Beskidzie Śląskim, podobnie jak na Kaszubach, kołędowanie zaczynało się już w okresie Adwentu. Jednym z najbardziej archaicznych rodzajów kołędowania, na najbardziej zachowawczym obszarze tego regionu – Trójwsi Beskidzkiej (Koniaków, Istebna, Jaworzynka) i jednocześnie najbardziej nasyconych „antymuzyką”, mającym funkcję apotropaiczną, są tzw. Mikołaje. Obrzęd ten był najczęściej praktykowany w okolicach 6 grudnia, kiedy to przypadała uroczystość św. Mikołaja. „Antymuzyka” – rodzaj obrzędowej wrzawy – wykonywana była zazwyczaj na „antyinstrumentach”, stanowiąc przeciwny biegun normalnego postrzegania muzyki i instrumentów muzycznych, zgodnie z zasadą „świata na opak”, typową dla czasu przejścia, za jaki tradycyjnie uważano przełom starego i nowego roku. Współcześnie obrzęd Mikołajów, tradycyjnie dziejący się na granicy światów, z opozycją „antymuzyki” i muzyki, ulokował się tylko w jednym, realnym świecie, stając się głównie rozrywką pozbawioną metafizycznej głębi.

Słowa kluczowe: muzyka ludowa, kołędowanie, Beskid Śląski, folklor

MUSIC ON THE BORDER OF WORLDS – CAROLING IN THE SILESIA BESKIDS ON THE EXAMPLE OF THE CHODZYNIO MIKOŁAJÓW RITUAL

Summary. The article is devoted to the boundaries between the earthly and unearthly worlds, the physical and metaphysical, which is visible in the various types of caroling practiced in the Silesian Beskids, including the “Chodzynio Mikołajów” ritual. In the Silesian Beskids, similarly to Kashubia, caroling began already during Advent. One of the most archaic types of caroling, in the most conservative area of this region – Trójwieś Beskidzka (Koniaków, Istebna, Jaworzynka) and at the same time the most saturated with “anti-music”, having an apotropaic function, are the so-called Mikołaje. This ritual was most often practiced around December 6, when the feast of St. Nicholas fell. “Anti-music” – a kind of ritual din – was usually performed on “anti-instruments”, constituting the opposite pole of the normal perception of music and musical instruments, in accordance with the principle of “the world upside down”, typical of the time of transition, which was traditionally considered the turn of the old and new year. In modern times, the Saint Nicholas ritual, traditionally taking place on the border of worlds, with the opposition of “anti-music” and music, has located itself in only one, real world, becoming mainly entertainment devoid of metaphysical depth.

Keywords: folk music, Christmas caroling, Silesian Beskid, folklore



Il. 1. Postaci z grupy kołędniczej tzw. Mikołajów. Istebna 1937

Źródło: J. Szymik, *Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim*, Czeski Cieszyn- Wrocław 2012, s. 26, Zbiory Muzeum Śląska Cieszyńskiego (MC/F/ 3200-002), fot. L. Malicki.



Il. 2. Przebierańcy z grupy kołędniczej, tzw. Mikołajów, Istebna 1937

Źródło: J. Szymik, *Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim*, Czeski Cieszyn- Wrocław 2012, s. 26, Zbiory Muzeum Śląska Cieszyńskiego (MC/F/ 3198-002), fot. L. Malicki.



Il. 3. J. Wałach, obraz z cyklu Istebniańskie Mikołaje. *Mikołaje idą*, gwasz (17,5 × 36,5), 1929 r.

Źródło: Muzeum im. Jana Wałacha w Istebnej.



Il. 4. J. Wałach, obraz z cyklu Istebniańskie Mikołaje. *Grupa czornych – Medula z niedźwiedziami*, gwasz (17,5 × 36,5), 1929 r.

Źródło: Muzeum im. Jana Wałacha w Istebnej.



Il. 5. J. Włach, obraz z cyklu Istebniańskie Mikołaje. *Grupa czornych – Cygonka z ferusiem i cygon, gwasz* (17,5 × 36,5), 1929 r.

Źródło: Muzeum im. Jana Włacha w Istebnej.

Krzysztof Benyskiewicz
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID 0000-0001-7026-6187

ZWIĄZKI MATRYMONIALNE MIESZKAŃCÓW KARGOWEJ Z SĄSIADAMI W XVII-POŁ. XIX WIEKU W ŚWIEŁIE WIEJSKIEJ KSIĘGI ŁAWNICZEJ

Księga ławnicza wsi Kargowej jest niezwykle i unikalnym świadectwem życia społecznego mieszkańców w XVII-XVIII wieku¹. Udokumentowano w niej niesporne transakcje związane z obrotem ziemią, kupnem-sprzedażą gospodarstw rolnych, zapisami testamentowymi i posagowymi oraz innymi przedsięwzięciami o charakterze prawnym i finansowo-gospodarczym. Zamieszczano w niej również umowy małżeńskie. W tym kontekście interesującym aspektem wiejskiej egzystencji wydaje się sprawa kontaktów kargowian z mieszkańcami innych miejscowości. Chciałbym przyrzeć się jednemu z przejawów sąsiedzkich relacji, jakim było kojarzenie małżeństw „międzywiejskich”². *Księga ławnicza* dostarcza w tej materii wielu ciekawych wiadomości, choć specyfika źródła, w znacznej mierze, zdeterminowanego zakresem gromadzonych informacji, ograniczała pole obserwacji autora. Notatki umieszczane w *Księdze* miały charakter dobrowolny i zapisywano w niej tylko te wydarzenia, które zaistniały „przed obliczem” kargowskiego sądu ławniczego. Mamy do czynienia zatem z wycinkiem rzeczywistości, który może odzwierciedlać ogólne tendencje obowiązujące na określonym obszarze w określonym czasie. Dla zrozumienia kargowskiej specyfiki i dynamiki następujących tu przemian należy wspomnieć o lokowaniu miasta Unruhstadt (Unrugowo) przez właściciela wsi Krzysztofa Unruga w 1661 roku³. Miasto powstało na gruntach przylegających do wsi, a zasiedlili je protestanci imigranci pochodzenia niemieckiego.

¹ *Księga ławnicza wsi Kargowej w powiecie kościańskim 1617-1837*, wyd. A., A. Walawenderowie, [w:] *Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego*, t. 3, z. 3, Warszawa 1960.

² Pojęciami małżeństwa „wewnątrzwiejskie” i „międzywiejskie” posługiwał się A. Konieczny, *Ograniczenia swobody w zawieraniu małżeństw wśród chłopów na Górnym Śląsku w poł. XVIII wieku i na początku XIX wieku*, „Studia Śląskie” 1958, t. 1, s. 122.

³ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP). Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Poznaniu, sygn. Gr. 738, k. 111-111; S. Petriuk, *Unruhstadt und Karge. Eine im Zeitalter der Toleranz entstandene Stadt im Spannungsfeld zwischen Polen und Deutschen – Unrugowa i Kargowa. Miasto powstałe w czasach tolerancji, podczas istniejących napięć między Polakami i Niemcami, Uście-Kargowa-Langballigholz* 2005, s. 214-216; J. Karczewska, *Lokacja Kargowej w 1661 roku*, [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia. Ideologia, historia a społeczeństwo*, red. J. Dudek, D. Janiszewska, U. Świderska-Włodarczyk, Zielona Góra 2005, s. 409-417; L.C. Belzyt, *Kargowa w okresie nowożytnym*, [w:] *Historia Kargowej i zarys dziejów miasta partnerskiego Weissenberg. Die Geschichte der Stadt Kargowa mit Historischer Beschreibung der Partnerstadt Weissenberg*, red. W. Strzyżewski, Kargowa 2013, s. 83.

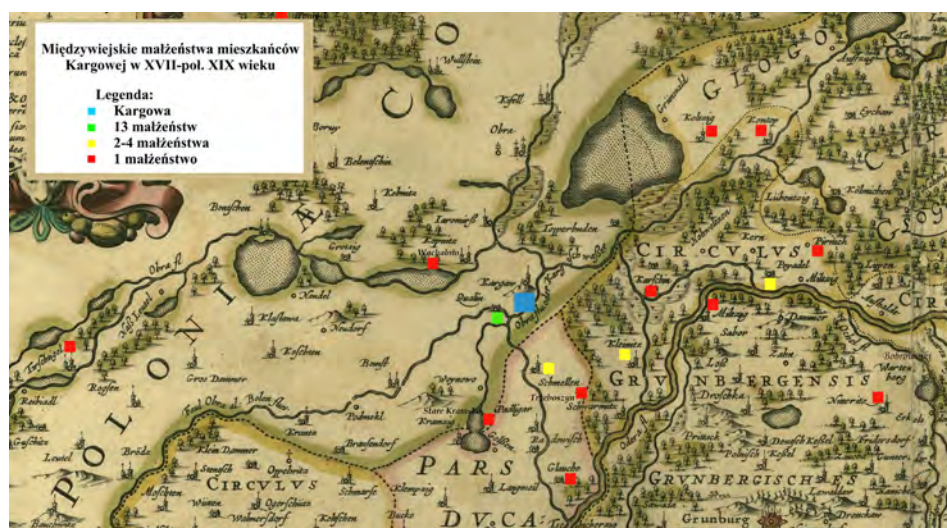
Małżeństwo w wiejskich realiach XVII-XVIII wieku było przedsięwzięciem sformalizowanym, skomplikowanym i kosztownym⁴. Po tradycyjnych swatach, w ramach rytualnych spotkań, rodziny toczyły często długotrwałe negocjacje mające na celu ustalenie warunków zawarcia związku oraz zobowiązania zainteresowanych stron. Nie była to jednak tylko kwestia rodzinnych uzgodnień. Należało uzyskać akceptację dworu, a niekiedy uiścić specjalną opłatę⁵. Ustawodawstwo polskie, śląskie i niemieckie było w tej sprawie jednoznaczne. Pruski edykt z kwietnia 1747 roku, obowiązujący także na Śląsku, zabraniał zawierania małżeństw przez poddanych bez zgody rodziców i właściciela wsi⁶. W Polsce, jeszcze w 1766 roku, sejm uchwalał prawo zakazujące duchownym udzielać ślubów poddanym bez zgody pana⁷. Ustalenia matrymonialne komplikowały się dodatkowo w przypadku małżeństw „międzywiejskich”. Tu potrzebna była zgoda obu dziedziców. Ubytek rzemieślników, siły roboczej i potencjalnych podatników mógł powodować obiekcje panów dziedzicznych. Niektórzy właściciele dóbr instruowali plenipotentów: „Dozierać, aby syny nie wychodzili ze wsi, a córki, osobiście bogate, do obcych włości za mąż nie szły; dlatego zachęcać należy i szukać sposobów

⁴ O małżeństwach chłopskich na ziemiach polskich w XVII-XIX w. (i nie tylko) zob. m.in.: W. Abraham, *Z dziejów prawa małżeńskiego w Polsce (zezwolenie panującego lub panów na małżeństwo poddanych i świeckie opłaty małżeńskie)*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, t. 1, Lwów 1916, s. 1-70; H. Biegelsein, *Wesele*, Lwów 1928 (passim); K. Wierzbicka-Michalska, *Małżeństwa wśród chłopów w drugiej połowie XVIII wieku*, „Kultura i Społeczeństwo” 1959, t. 3, z. s. 125-144; A. Konieczny, *Ograniczenia swobody w zawieraniu małżeństw...*, s. 100-138; B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź 1971, s. 306-346; A. Woźniak, *Małżeństwa chłopskie w XVIII-wiecznej wsi pańszczyźnianej*, „Etnografia Polska” 1978, t. 22, z. 1, s. 133-157; idem, *Małżeństwa chłopskie w XVIII-wiecznej wsi pańszczyźnianej* (cz. 2), „Etnografia Polska” 1979, t. 23, z. 1, 153-174; idem, *Kultura mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII i początku XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 71-105; A. Konieczny, *Małżeństwa chłopskie we wsiach parafii Łyski przed i po zniesieniu poddaństwa osobistego na Górnym Śląsku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 1444, Prawo, 1992, t. 215, s. 95-110; K. Rzemieniecki, *Małżeństwa międzywiejskie pafarian rzymskokatolickiej parafii Monasterzyska na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Przemiany demograficzne Europy środkowej w czasach nowożytnych*, red. H. Kurowska, Zielona Góra 2010, s. 375-382; T. Wiślicz, *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII-XVIII wieku*, Wrocław 2012, s. 111-182; A. Terlikowski, *Ograniczenia wolności zawierania małżeństw ludności chłopskiej wynikające ze stosunku poddaństwa w Polsce nowożytnej*, [w:] *Prawo blisko człowieka: z dziejów prawa rodzinnego i spadkowego: materiały konferencji zorganizowanej przez Sekcję Historii Państwa i Prawa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 7-8 marca 2007 r. Das Recht, das sich mit dem Menschen befasst: von der Geschichte des Familien und Erbrechtes. Beiträge der Konferenz, die von der Abteilung Staats und Jurageschichte der Bibliotheksgesellschaft der Jurastudenten an der Jagiellonen-Universität veranstaltet wurde, Krakau, 7.-8. März 2007*, Kraków 2008, s. 49-57.

⁵ Z. Zdrójkowski, *Wiejskie prawo prywatne*, [w:] Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, *Od połowy XV wieku do r. 1795*, red. J. Bardach, Warszawa 1968, s. 315-316; S. Inglot, *Z życia codziennego chłopów polskich od XVI do XVIII w.*, [w:] idem, *Z dziejów wsi polskiej i rolnictwa*, Warszawa 1986, s. 278-279.

⁶ A. Konieczny, *Ograniczenia swobody w zawieraniu małżeństw...*, s. 104-110.

⁷ B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*, Łódź 1955, s. 85.



Mapa małżeństw mieszkańców Kargowej

Źródło: oprac. własne na tle mapy Ducatus Silesiae Glogani Jonasa Scultetusa.

do częstych ślubów i wesel, na które naznacza się w dziedzicznych dobrach gorzałki garcy dwa, piwa beczek dwie z garcy trzydzieści sześć...”⁸. Nie wiemy, w jakim zakresie pograniczni pruscy, śląscy i wielkopolscy feudałowie korzystali ze swych uprawnień. W świetle *Księgi ławniczej* Kargowej problem ingerencji pana w życie małżeńskie chłopów nie istniał. W umowach małżeńskich nie ma wzmianki o małżeństwach „za wiadomością pańską”⁹. Sądząc po liczbie zawieranych związków, zwłaszcza w pierwszej połowie XVII wieku, opór dworu w Kargowej i sąsiednich miejscowościach nie był zbyt intensywny. Z upływem czasu sprawy ulegały komplikacji, lecz, jak się zdaje, nie były to skutek oddziaływania właścicieli wsi.

Z lektury *Księgi ławniczej* wynika, że w XVII-XVIII wieku mieszkańcy Kargowej utrzymywali kontakty z osobami zamieszkującymi w niespełna trzydziestu miejscowościach. Zakres związków o charakterze matrymonialnym był znacznie uboższy. Kargowianie, z reguły, poszukiwali partnerów w miejscowościach niezbyt odległych. Przyjrzyjmy się kto, gdzie, kiedy i dlaczego zawierał mariaże z sąsiadami z innych wsi, w jaki sposób aranżowano małżeństwa „międzywiejskie”, określano wzajemne relacje małżonków i jak respektowano prawa potomstwa. Materiał podzieliłem na kilka części odzwierciedlających tendencje ilościowe. Część pierwsza obejmuje najliczniejsze związki zawarte między Kargowianami i włościanami z Chwalimia. Kolejno omawiam

⁸ *Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i XVIII w.*, wyd. S. Pawlik, Kraków 1915, s. 277; zob. W. Abraham, *op. cit.*, s. 3.

⁹ W *Księdze* nie ma także informacji o przymusie małżeńskim.

koligacje z mieszkańcami Bojadeł, Klenicy i Smolna, by w części ostatniej przedstawić pojedyncze przypadki związków z rodzinami pochodzącymi z kilkunastu, mniej lub bardziej oddalonych, miejscowości.

Chwalim

Utrzymywanie bliskich relacji między mieszkańcami Kargowej i odległego niespełna o 3 kilometry Chwalimia było zjawiskiem zupełnie naturalnym. Od wieków włościanie Kargowej i Chwalimia dzielili los poddanych różnych rycerskich właścicieli. Na początku XVI wieku obie wsie należały do rodziny Żychlińskich. W pierwszej dekadzie stulecia, w niezbyt jasnych okolicznościach, część Chwalimia przeszła na własność klasztoru cystersów w Obrze¹⁰. Mimo konfliktów granicznych między Żychlińskimi i opatem, relacje mieszkańców pozostawały na dawnym poziomie. W *Księdze ławniczej* na przestrzeni stu lat wspomniano o 13 związkach małżeńskich zawartych przez włościan z obu wsi.

Pierwsza informacja o małżeństwie chwalimsko-kargowskim ma charakter pośredni. Jest raczej hipotezą wynikającą z treści *Księgi ławniczej* niż bezpośrednim ustaleniem faktu. Chodzi o związek Jana Mychy z nieznaną z imienia panną z Chwalimia. Marcin Mycha, ojciec Jana, mieszkał w Kargowej, gdzie posiadał gospodarstwo położone między zagrodami Misia Kniasza i Krzysztofa Cienkusia¹¹. W 1626 roku Marcin z żoną Urtą zawarli przed kargowskim urzędem ławniczym umowę w sprawie dziedziczenia ich majątności przez syna Adama. Spadkobierca miał zapewnić rodzicom dożywotnią opiekę i rozliczyć się z pozostałymi członkami rodziny. Po spełnieniu większości warunków określonych umową „Jan Mycha z Chwalimia kmieć kwituje brata swego z tej zagrody, co na niego zależało, że się mu dosyć stało i kwituje brata swego i obiecuje się nic nie upomiec u niego...”¹². Wynika z tego, że jeden z synów starego Marcina mieszkał w Kargowej, drugi w Chwalimiu. Nie znamy pierwotnego miejsca osiedlenia Mychów. Przy obecnym stanie wiedzy trudno rozstrzygnąć, czy wywodzili się z Kargowej, czy Chwalimia. W każdym razie najstarszy jej przedstawiciel, Marcin, żył od kilkunastu lat w Kargowej¹³. Przyjmuję zatem, że Jan Mycha, przed 1626 rokiem, ożenił się z kobietą pochodzącą z Chwalimia i przeniósł się do zagrody teściów.

¹⁰ J. Krasoń, *Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich*, Poznań 1950, s. 91; K. Górka-Gołaska, *Chwalim*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 1, s. 233, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=16939&q=Chwalim&d=7&t=0> [dostęp: 13.06.2021].

¹¹ *Księga ławnicza*..., nr 93, s. 41.

¹² *Ibidem*, s. 42.

¹³ *Ibidem*, nr 13, s. 5, zapiska z 1620 r. wspominająca o córce Marcina, Hanusi zmarłej matce trojga dzieci.

Drugi pod względem chronologii mariaż międzysąsiedzki nastąpił kilka lat później. W 1630 roku, Jędrzej Grzeniewy z Kargowej, wykupił majątność od ojca i matki za sumę 40 grzywien srebra. W ramach transakcji zobowiązał się do dożywotniej opieki nad rodzicami. Zgodnie z obyczajem i oczekiwaniami rodziny, jako samodzielny gospodarz, ożenił się. Jego wybranką została Ewa, córka Klimka z Chwalimia. Klimkowie należeli do rodziny, której przodkowie zamieszkiwali w Chwalimiu od wieków. Ich antenat, Klemens Klimek, wspomniany został w 1565 roku wśród poddanych klasztoru cysterskiego w Obrze¹⁴. Ewa Klimkowa, panna młoda, otrzymała od rodziców wiano w wysokości 30 grzywien, 4 krów i 4 świń. Małżonkowie stanęli przed kargowskim urzędem ławniczym w celu spisania umowy. W Kargowie zjawili się także reprezentanci panny młodej, brat Stanko Klimek oraz wuj Jan, karczmarz z Chwalimia¹⁵. Ewa zamieszkała w Kargowej i stała się współwłaścicielką majątku, zapewniając sobie prawo jego dziedziczenia po śmierci męża¹⁶. O dalszych losach małżonków niewiele można powiedzieć. Podobnie rzecz ma się z chwalimskimi świadkami. Stanko i karczmarz Jan nie pojawili się na kartach *Księgi ławniczej*.

W niedługim czasie, na obradach kargowskiej „ławy” stanęła sprawa schedy po włodarzu Walentym Grzesiu. Włodarz, przewodniczący sądu ławniczego, zaufany człowiek dziedzica, był postacią odgrywającą wiodącą rolę w wiejskiej społeczności. Grzesio zmarł w 1641 roku, po kilkudziesięciu latach urzędowania. Wówczas przed kargowskimi ławnikami pojawiła się wdowa Barbara i jej zięć, Mikołaj z Chwalimia, syn Jana Kaczorka. Oboje wyrazili wolę zawarcia umowy w sprawie sprzedaży włodarskiego gospodarstwa usytuowanego „podle” Jana Bednarza¹⁷. „Za przyzwoleniem jmcj pana dziedzicznego” i wiedzą sądu, Mikołaj Kaczorek został jego nowym właścicielem. Grzesiową majątność wyceniono na 40 grzywien. Nabywca wpłacił Barbarze 20 grzywien, zobowiązując się do spłacenia pozostałej sumy w dwóch ratach „na dwie lecie”. Dodatkowo zięć zapewnił wdowie wyżywienie oraz „chowanie do śmierci, komorę przy wrotach i na komorze sypanie”¹⁸. O dalszych losach rodziny pisarz wiejski nie wspomniał. Mikołaj Kaczorek, prawdopodobnie, zastąpił Walentego na stanowisku włodarza¹⁹. Zadania przewodniczącego sądu pełnił do 1651 roku²⁰.

W dzień świętego Jana Chrzciciela 1661 roku przed obliczem kargowskiej „ławy” stwierdzono, że „stała się okupność i zgoda stateczna, pewna a nieomylna” między ojcem Pawłem Kwaśnikiem i jego synem Adamem. Dotyczyła ona przejęcia przez

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*, nr 110, s. 50.

¹⁶ *Ibidem*, nr 109, 110, s. 49-50.

¹⁷ *Ibidem*, nr 145, s. 65-66.

¹⁸ *Ibidem*, s. 66.

¹⁹ K. Benyskiewicz, „Sławna ławica kargowska”, [w:] *Pomiędzy Obrą i Odrą. Autochtoni, tubylcy, przychodnie. Źródła i szkice z dziejów pogranicza*, red. K. Benyskiewicz, Zielona Góra 2021, s. 90.

²⁰ *Księga ławnicza...*, nr 35, s. 15, nr 148, s. 67, nr 156-157, s. 71-72.

Adama dóbr rodzinnych położonych w końcu wsi, „podle Hancewskiego”²¹. W momencie, gdy umowę spisywano, Paweł już nie żył. Gospodarstwo Kwaśników było majątnością dobrze zarządzaną, gdyż wyceniono ją na 85 grzywien. Adam nie posiadał odpowiedniej gotówki, by wykupić schedę po ojcu. Dlatego zgłosił się do ławników wraz z teściem, Adamem Chudym, krawcem z Chwalimia. Chudy wpłacił, tytułem posagu córki, 30 grzywien srebra, a Adam Kwaśnik uzupełnił tę sumę o 10 grzywien. Mając 40 grzywien, mógł częściowo zaspokoić pretensje do spadku ze strony rodziny i innych osób. W pierwszym etapie pieniądze odebrało siedem osób²². W tym gronie wystąpiła krewna Kwaśników, Hanula z Chwalimia, która otrzymała 2 talary. Adam musiał jeszcze spłacić pozostałych członków rodziny. Uczynił to dopiero w 1668 roku, stwierdzając, że spóźnił się „dla złych czasów”²³. Tłumaczenie przyjęto ze zrozumieniem i przed urzędem ławniczym stanęli pozostali spadkobiercy Pawła Kwaśnika. Wśród nich pojawili się mieszkańcy Bojadel – dzieci zmarłej siostry Adama, które otrzymały „6 lednic i grosz”²⁴. Adam krótko gospodarował na ojcowiznie i zmarł kilka lat po ojcu²⁵. W ostatnim akapicie umowy rodzinnej Kwaśników z 1668 roku czytamy: „Także ten uczciwy Adam Kwaznik bratu swemu własnemu Pawłowi oddał cielca przy żywocie jego, a drugiego oddał po śmierci swojej samy i każdyg po trzech lat, co sama wdowa sprzedała ten ostatni”²⁶. W 1671 roku nie żył Adam i Paweł, czyli dwóch z trzech synów starego Kwaśnika. Krzysztof, trzeci potomek Pawła, przystąpił do wdowy z propozycją odkupienia gospodarki. Kobieta, jak stwierdził wiejski pisarz: „musiała [...] sprzedać z niewoli, bo drugą razą szła za mąż”. Krzysztof porozumiał się z bratową i przejął majątność za 50 grzywien. Umowę zawarto w obecności ławników i świadków obu stron. Kwaśnika reprezentował Adam Sycho, wdowę Jan Swak i brat Kuba Chudy, zapewne także pochodzący z Chwalimia²⁷. Mariaż córki krawca Chudego z Adamem nie był jedynym małżeństwem Kwaśników z pannami z Chwalimia. W 1721 roku Wojciech Kwaśnik zawarł umowę z matką Katarzyną i bratem Marcinem w sprawie kupna dóbr rodzinnych. Przed sądem ławniczym oświadczył, że pieniądze na zakup gospodarstwa „pięć dwadzieścia talarow i pięć i dziesięć potrónich” otrzymał od żony Hanusi, córki kmiecia Jana Starego z Chwalimia²⁸. Zawarł także z Hanusią umowę na wypadek swej śmierci, uprawniając żonę do swobodnego dysponowania gruntami. Mogła ona „a to

²¹ *Ibidem*, nr 169, s. 78-79. Zob. także, *ibidem*, nr 64, s. 28-29, czyli zapis kupna majątności przez Pawła Kwaśnika od matki z 1622 r.

²² 1 talar wart był wówczas 91 groszy. 1 grzywna liczyła 48 groszy.

²³ *Ibidem*, nr 170, s. 79-80.

²⁴ *Ibidem*, s. 79.

²⁵ Adam zmarł w lub po 1666 r., jako że wówczas wystąpił jako świadek jednej z transakcji w Kargowej (nr 180, s. 85)

²⁶ *Ibidem*, nr 170, s. 80.

²⁷ *Ibidem*, nr 171, s. 80.

²⁸ *Ibidem*, nr 172, s. 81.

dorowały [...] zamążyć albo ją sprzedać albo darować”²⁹. Czy skorzystała ze swych praw, nie wiemy. Jak potoczyły się dalsze losy rodziny, *Księga ławnicza* nie wspomina. Na jej kartach pojawia się co prawda Wojciech Kwaśnik, który w latach 1689-1712 był ławnikiem i sołtysem kargowskim, ale chodzi tu o innego przedstawiciela rodziny³⁰.

W zawiązki małżeńskie z sąsiadami z Kargowej chętnie wchodził członkowie chwalimskiej rodziny Chudych. W niedzielę mięsopustną 1666 roku doszło do spotkania Macieja Chudego z rodziną Nowaków³¹. Omawiano kwestię małżeństwa jego córki z Janem Nowakiem oraz przejęcia przez przyszłego zięcia majątności po ojcu. Za gospodarstwo „z parą koni, parą wołów, woz, pług, radło, łęczuch, sikierę, widły gnojne i sienne” Jan zobowiązał się wypłacić Pawłowi Nowakowi i wszystkim uprawnionym członkom rodziny 40 grzywien. Obiecał także dożywotnią opiekę nad matką i ojcem. Pierwszą ratę proponował wpłacić w dzień św. Marcina. W rozmowie wziął udział wóldarz Kargowej Krzysztof Lorenc i Adam Kwaśnik, mąż córki znanego nam już krawca Adama Chudego. W listopadzie doszło do spotkania przed kargowskim sądem ławniczym i

[...] położył uczciwy Macy Chudą z Chwalimia w prawie kargowskim Janowi Nowakowi posąg z córką swoją zwłaszcza trzydzieście grzywien. Dziesięć grzywien zostawił Jan Nowak przy sobie, a 20 grzywien położył pierwsze pieniądze na majątność [...]. A przy tym jeszcze tę uczciwy Macy Chudą swoją córką dał temu mienowitemu Janowi Nowakowi dwie krowie, dwóch jełowic, dwóch świń, kocioł³².

W ten sposób Jan Nowak objął ojcowiznę, na której miał pracować przez niemal 35 lat³³. Jan z małżonką doczekali się trojga potomstwa: Hanusi, Adama i Marii. Gdy w 1701 roku Jan zmarł, wdowa ustaliła z synem Adamem zasady sukcesji po ojcu³⁴. Do schedy po Nowaku zgłosiła się cała gromadka krewnych i dłużników, którą musiał spłacić młody gospodarz. Ostatecznie wszyscy zainteresowani zostali usatysfakcjonowani i wyrzekli się praw do Adamowego obejścia, pod warunkiem że ojcowizna pozostanie w ręku spadkobiercy. Nad przestrzeganiem umowy czuwać mieli ławnicy z sołtysem Pawłem Nowakiem i Janem Nowakiem, członkiem „ławy”³⁵.

W gronie osób uprawnionych do spadku po Janie Nowaku pojawiła się Katarzyna Klaska, córka Michała Nowaka. Jako bliska krewna, podobnie jak pozostałe rodzeństwo, otrzymała 5 grzywien³⁶. Michał, prawdopodobnie, był bratem Adama³⁷. Zmarł przed

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*, nr 25, 88, 208-211, 225, 227, 228, 229. Trudno z naszym bohaterem skojarzyć także innego Wojciecha z II poł. XVIII w. Zob. nr 270, 270a, s. 141.

³¹ *Ibidem*, nr 180, s. 84.

³² *Ibidem*, nr 181, s. 85.

³³ Jan pełnił funkcję wóldarza w Kargowej, *ibidem*, nr 205, s. 99.

³⁴ *Ibidem*, nr 182, s. 85-86.

³⁵ *Ibidem*, s. 86.

³⁶ *Ibidem*, s. 85.

³⁷ *Ibidem*.

laty, pozostawiając wdowę i córkę Katarzynę. W zapiskach *Księgi ławniczej* znajdujemy notatkę sporządzoną w 1673 roku, dotyczącą rozliczeń po jego śmierci³⁸. Wynika z niej, że Katarzyna była córką Michała z pierwszego małżeństwa. Nowak ożenił się powtórnie, a jego drugą partnerką życiową została Hanusia Swadzina z Chwalimia. W 1673 roku małżonkowie zawarli umowę, która miała na celu zabezpieczenie praw majątkowych dziewczynki. Opiekunami Katarzyny zostali Jędrzej Handrol z Chwalimia i Jan Nowak. Pierwszy, jako „wuj dziecięcy”, wziął na przechowanie „osiem dwadzieścia telarów, trzy czerwonych złotych, 1 twardy telar, jeden dwadzieścia w dobrych”, a Jan 20 talarów i „16 w inszych dobrych pieniądzech”. Majątek dziewczynki obliczono na 63 talary bez złotego³⁹. Ziemia i zabudowania gospodarcze pozostały własnością wdowy. Zapis *Księgi* stanowił: „A z takim sposobem majątność zostanie ty wdowie Hanusi, aż nicht nie będzie nic miał co szukać...”⁴⁰. O chwalimskiej rodzinie Hanusi Swadziny nic powiedzieć nie możemy. Niewiele wiemy też o Jędrzeju Hamrolu. Wydaje się, że jako wuj Katarzyny nie był on krewnym Hanusi, lecz pierwszej żony Michała. Możliwe, że ona także pochodziła z Chwalimia. Gdy Katarzyna osiągnęła pełnoletność, opiekunowie wypłacili jej depozyt, a „Wesele maciecha wyprawiła i wszystko, co jej obiecano, oddała bez pieniędzy”⁴¹. Ostateczne rozliczenie Hanusi z pasierbicą nastąpiło dopiero w 1700 roku. Wówczas 10 talarów wypłacił jej ojczym Jakub Knop, drugi małżonek macochy⁴². W ciągu tych lat Katarzyna zdążyła dorosnąć, wyjść za mąż i owdowieć.

Rodziną o długiej tradycji zamieszkiwania w Chwalimiu byli Makówkowie. Najstarszy znany przedstawiciel rodziny, Andrzej Makówka, wystąpił w gronie sąsiadów w 1565 roku jako poddany cystersów oberskich⁴³. Krewni Makówków mieszkali także w Kargowej. W 1612 roku Jan Makówka kupił od Grzesia Kubki majątność za 29 grzywien⁴⁴. Grzesio przekazał kupcowi, oprócz ziemi i łąk, dwa konie, wóz, pług, radło i bronę. Kmieć Jan Makówka pracował wytrwale przez kilkadziesiąt lat. Gdy zmarł, po pięćdziesięciu latach jego ziemia z ogrodami, łąkami i parą koni warta była 80 grzywien. W 1662 roku gospodarkę przejął syn Jędrzej, który spłacił braci: Jana, Macieja, „Myschę”, „Woszcha” i siostrę Jadwigę⁴⁵. W dzień świętego Wojciecha 1665 roku Makówkowie, potomkowie Jana, stanęli przed obliczem urzędu ławniczego i sfinalizowali transakcję kupna gospodarstwa. Jędrzej wpłacił krewnym ostatnią ratę w wysokości 40 grzywien. Siostra i bracia Jędrzeja wyrzekli się pretensji, podziękowali

³⁸ *Ibidem*, nr 15, s. 6.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 7.

⁴¹ *Ibidem*, nr 205, s. 99.

⁴² *Ibidem*, nr 206, s. 100.

⁴³ K. Górską-Gołaską, *Chwalim...*, s. 233, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?i-d=16939&q=Chwalim&d=7&t=0> [dostęp: 13.06.2021].

⁴⁴ *Księga ławnicza*, nr 16, s. 7, zob. nr 17, s. 7.

⁴⁵ *Ibidem*, nr 20, s. 8.

bratu i obiecali: „jak żyw się nic więcy pominąć z te ojczyźnie”⁴⁶. Jędrzej przyrzekł także wydbanek matce. Zapewnił jej wyżywienie i „komorę” do śmierci. Istotną rolę w transakcji rodzinnej Makówków odegrał teść Jędrzeja, wódarz Maciej Matiszek z Chwalimia, który „z corką swoją, 20 grzywię se dopłacił”⁴⁷. Córka chwalimskiego wódrarza ułatwiła mężowi wywiązanie się ze zobowiązań wobec rodziny i stała się jego partnerką w gospodarstwie. Jędrzej, jako bogaty włościanin, zaangażował się w działalność społeczną, wstępując w szeregi ławników. „Karierę” zwieńczył funkcją sołtysa⁴⁸. Niestety nie wiemy nic o losach małżonki i potomstwa spłodzonego w tym związku. Mimo licznie występujących w *Księdze* przedstawicieli rodziny Makówków żadnego nie można zidentyfikować jako sukcesora Jędrzeja.

W pierwszej dekadzie XVIII wieku obserwujemy zwiększenie liczby mariaży kargowsko-chwalimskich. Trudno stwierdzić, czy była to tendencja ilościowa, czy raczej wyraz czasowego wzrostu świadomości prawnej mieszkańców. Pierwszy związek zawarto w 1702 roku. Wówczas Paweł Pirtek kupił karczmę w Kargowej od ojca Bartłomieja za 200 talarów⁴⁹. Nabywca przekazał ojcu 100 talarów, a pozostałe sto pozostawił sobie. Zobowiązał się do wydbanku dla rodziców oraz zapewnienia wyprawy siostrze Katarzynie. Transakcję zawarto w środę „starozapustną”. Oprócz najbliższych, zainteresowanych rozliczeniami finansowymi, przed sądem stanęli przybysze z Chwalimia: zagrodnik Marcin Szymanek z żoną Hanusią i córką Urszulą. Okazało się, że byli to teściowie Pawła. Szymankowie przewieźli z sobą 40 grzywien, które stanowiły posąg Urszuli. Paweł z małżonką prowadzili karczmę we wsi przez trzydzieści lat. W 1733 roku, po śmierci męża, wdowa sprzedała karczmę Marcinowi Kwaśnikowi, zapewniając sobie dożywotnią opiekę nowego właściciela⁵⁰. Do Kargowej zawitał także brat Urszuli, Jan Szymanek. W 1708 roku młodzieniec otrzymał od ojca Marcina 22 grzywny, parę wołów, wóz, pług, 2 siekiery i tak zaopatrzony złożył ofertę małżeńską Hance, wdowie po Janie Rosce z Kargowej. Związek został sfinalizowany, a strony zawarły umowę polegającą na tym, że Jan zobowiązał się do opieki nad synem nieboszczyka Roszki, a Hanka obiecała, że gdy ten przejmie gospodarstwo po ojczymie, zapewni mu wydbanek. Odbыл się ślub młodej pary, w którym udział wzięli m.in. karczmarz Paweł Pirtek, szwagier Jana Szymanka oraz gość z Chwalimia, kmieć Michał Kusziak⁵¹. Jak potoczyły się losy Szymanków, *Księga* nie ujawnia.

Rok po małżeństwie Jana Szymanka z Hanką Roszkową doszło do kolejnego mariażu międzysąsiedzkiego. „Uczciwy i pracowity” Jan Bartosek z Kargowej ożenił się z Jadwigą, córką Jana Beczki z Chwalimia. Bartosek w 1704 roku kupił od Macieja

⁴⁶ *Ibidem*, nr 21, s. 9

⁴⁷ *Ibidem*, nr 21, s. 9.

⁴⁸ *Ibidem*, ławnik w l. 1666-1677, sołtys w 1678 (nr 188, s. 90).

⁴⁹ *Ibidem*, nr 184, s. 87.

⁵⁰ *Ibidem*, nr 185, s. 88.

⁵¹ *Ibidem*.

Sychy za 61 talarów majątność „ze wszystkimi doległościami, z łąkami, z ogrodami”⁵². Pięć lat później przed obliczem kargowskiej „ławy” stanął Jan Beczka i oświadczył, że zgodnie z obietnicą przekuje zięciowi 10 talarów⁵³. Jak się domyślamy, wystąpienie Beczki wiązało się z upływającym terminem wpłaty ostatniej raty poprzedniemu właścicielowi. Maciej Sycho odebrał pieniądze i w ten sposób umowa została dopełniona.

Nieopodal młyna wodnego w Kargowej zamieszkiwała zagrodnicza rodzina Kirzków. W 1723 roku starego Michała Kirzkę miał zastąpić w gospodarstwie syn Maciej. Wartość majątku rodzinnego oszacowano na 20 talarów. Kłopot polegał na tym, że Maciej nie dysponował pieniędzmi. Problem rozwiązano następująco: młody Kirzka ożenił się z Jadwigą, córką Marcina Ryzka z Chwalimia. Jadwiga wniosła w posagu 20 talarów, które umożliwiły Maciejowi objęcie ojcowizny. Dzięki temu spłacił on krewnych i wierzycieli ojca, którzy stawili się przed urzędem ławniczym. Swe pretensje wnieśli m.in. stara Nowaczka oraz mieszkańcy Unruhstadt, piekarz Marcin Guczia i kowal Krzysztof Klix⁵⁴. Przejmowanie schedy po ojcu przy wykorzystaniu posagu żony nie było pierwszym tego typu przykładem w rodzinie Kirzków. W 1699 roku inny Maciej Kirzka kupił od matki zagrodę leżącą pod lasem za osiem talarów. Pieniądze otrzymał od żony⁵⁵.

Przedstawicielem chwalimskiej linii rodziny Kirzków był Andreas. Nie wiemy, kiedy i w jakich okolicznościach zawędrował do Chwalimia. W 1797 roku jego przyrodnia siostra, Anna Zoyta, wyszła za mąż za Pawła Kofnytę z Kargowej. Młody Kofnyta przejął ziemię po zmarłym ojcu⁵⁶. Anna otrzymała od Andreeasa w posagu 30 talarów, 2 krowy, sprzęt gospodarstwa domowego i przeniosła się do kargowskiej zagrody Pawła⁵⁷.

Kilkadziesiąt lat wcześniej krewna Anny, Maria Zoyczyna, także wyszła za mąż za mieszkańca Kargowej. Jaj wybrankiem został „uczciwy i pracowity” Adam Winsler. Adam, po śmierci ojca Adama, kupił chałupę od matki Katarzyny. Spotkanie w tej sprawie odbyło się przed sądem ławniczym w dzień Wniebowstąpienia Panny Maryi 1727 roku⁵⁸. Wartość gospodarstwa oszacowano na 20 talarów „białej monety”. W zakupie pomogła Adamowi żona, wspomniana Maria, córka kmiecia Bartłomieja Zoyty z Chwalimia. Wniosła ona w małżeństwo 15 talarów, 2 krowy, „2 jałowiątek i wszystko,

⁵² *Ibidem*, nr 87, s. 39-40.

⁵³ *Ibidem*, nr 88, s. 40.

⁵⁴ *Ibidem*, nr 212, s. 102.

⁵⁵ *Ibidem*, nr 211, s. 102.

⁵⁶ Rodzina Zoytów zamieszkiwała w Chwalimiu już w połowie XVI w. Szymon Soytha wystąpił jako jeden z poddanych klasztoru oberskiego w 1565 r. Zob. K. Górską-Gołaską, *Chwalim...*, s. 233, <http://www.slovník.ihpan.edu.pl/search.php?id=16939&q=Chwalim&d=7&t=0> [dostęp: 13.06.2021]. Mieszkali także w Nowym Kramsku. Zob. *Księga ławnicza Nowego Kramska 1572-1782. Edycja źródłowa*, wyd. K. Benyskiewicz, Zielona Góra 2008, tab. 3, s. 20. Jeśli chodzi o Pawła Kofnytę, to jego imiennik w 1779 r. przejął gospodarstwo po ojcu, spłacając braci Macieja i Jana, zob. nr 281, 281a.

⁵⁷ *Księga ławnicza*, nr 321, s. 167.

⁵⁸ *Ibidem*, nr 240, s. 125.

co do gospodarstwa należy”. Dzięki temu Winsler spłacił matkę, brata i siostrę. Zapewnił też Katarzynie opiekę do końca życia. Adam i Maria doczekali się kilkorga dzieci. Po śmierci Adama, w 1757 roku, dom rodzinny opuścił ich najstarszy syn Georg, któremu Maria, tytułem posagu, wypłaciła 10 talarów⁵⁹.

Bojadła

Bojadła to wieś leżąca na Śląsku około 15 kilometrów na południe od Kargowej. W XVII wieku należała do majątku rycerskiego Kottwitzów⁶⁰. Wiadomości na temat kontaktów matrymonialnych kargowian z włościanami z Bojadł pochodzą, przede wszystkim, z pierwszej dekady tego stulecia i dotyczą rodziny Waszków. Pierwsza wzmianka na ten temat została zapisana w *Księdze ławniczej* w 1619 roku. Wówczas to Paweł Januszek z Bojadła stanął przed urzędem ławniczym w Kargowej i stwierdził, że jego córka, „miła Hanusia”, została żoną Walentego Waszki i „Według obietnicy swojej dał jej 2 krowie i jałowicę, troje świni i dwoje prosiąt. Dał przed urzędem gotowych pieniędzy szterydziesci polskich i pięć grzywien”⁶¹. Walenty przyjął kwotę „z podziękowaniem za spo[rz]ądzenie wzywając Pana Boga, aby go przy tym wszemi darami raczył błogosławić swemi [ś]więtami”⁶². W posiedzeniu „ławy” wzięli udział także reprezentanci obu rodzin: Paweł Cariczek z Bojadła oraz Walenty Grzesio i Marcin Winiarz z Kargowej. Pan młody, Walenty Waszko, był kargowskim karczmarzem, który przejął gościniec po śmierci ojca Jędrzeja⁶³. Prowadził karczmę do 1650 roku, kiedy to sprzedał ją Jurdze Hendrowi za 100 talarów⁶⁴. Jaka była przyczyna sprzedaży i dlaczego wybór padł na Hendra, trudno rozstrzygnąć. Przekazanie gościńca w obce ręce było o tyle ciekawe, że wkrótce we wsi pojawił się krewny Walentego, Krzysztof Waszko, który przejął drugą kargowską gospodę. Znacznie wcześniej do Kargowej zawitała przedstawicielka rodziny Waszków, Bieta córka Michała Waszki z Bojadł⁶⁵. Bieta została żoną Jurgi Woszy z Kargowej, syna winiarza Marcina. W dzień św. Michała 1622 roku przed sądem ławniczym Marcin i Jurga Wosztowie poświadczyli fakt kupna-sprzedaży gospodarstwa rodzinnego. Za trzydzieści grzywien ojciec oddawał synowi „swoje dobro [...] z rolami, ogrodami, łąkami [...]”. Do tego dobra dał parę

⁵⁹ *Ibidem*, nr 267, s. 139.

⁶⁰ A. Förster, *Geschichtliches von der Dörfern des Grünberger Kreises*, Grünberg i. Schl. 1905, s. 218-220; J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526-1740*, Zielona Góra 2007, s. 163-164, 181.

⁶¹ *Księga ławnicza*, nr 12, s. 4-5.

⁶² *Ibidem*, s. 5.

⁶³ *Ibidem*, nr 29, s. 12-13. Zob. także umowę 29 czerwca 1619 r., *ibidem*, nr 11, s. 4.

⁶⁴ *Ibidem*, nr 35, s. 15.

⁶⁵ Rodzina Waszków (jako Waschke m.in. Mattheus, Friedrich i Christian) mieszkała w Bojadłach w XVIII i XIX w., zob. *Kronika Bojadł*, oprac. G. Bosy, E. Kostka, M. Mamet, t. 2, Zielona Góra 2016, s. 77, 92.

koni, woz, jeden pług, radło”⁶⁶. Jurga obiecywał ojcu i matce Małgorzacie dożgonną opiekę i wyżywienie. Na spotkanie rodziny Wosztów z „ławicą” stawiał się także Michał Waszko z Bojadła z córką. Przekazując zięciowi 30 grzywien posagu Biety, uzgodnił także z Wosztami kwestię dziedziczenia ich majątności: młodzi małżonkowie mieli korzystać z równych praw do dziedzictwa Marcina. Gdyby któryś z nich zmarło, całość przechodziła na własność pozostałego przy życiu. Przestrzeganie umowy gwarantowali kargowscy ławnicy⁶⁷.

Ostatnim odnotowanym przez *Księgę* związkiem mieszkańców Kargowej z włościanami z Bojadła był mariaż siostry Adama Kwaśnika. Wzmianka na ten temat znalazła się w omawianych wyżej rozliczeniach rodzinnych przy okazji przejmowania ojcowizny przez Adama⁶⁸. W 1668 roku spłacał on rodzeństwo: Krzysztofa, Kazię, Ewę i trzecią, anonimową, zmarłą siostrę z Bojadła. W jej imieniu zgłosiły się dzieci i odebrały „6 lednic i grosz”⁶⁹. Wzmianka o potomstwie jest jedynym śladem istnienia siostry Adama Kwaśnika z Bojadła. O egzystencji jej męża i dzieci nie wiemy nic.

Klenica

Klenica, wieś położona na Śląsku 10 kilometrów na pld.-zach. od Kargowej, w XVII wieku wchodziła w skład majątku Otyń. Jej właścicielami byli kolejno Rechenbergowie, Kottwitzowie, Sprintzensteinowie i jezuici⁷⁰. Na przestrzeni 100 lat w *Księdze ławniczej* odnotowano 4 małżeństwa między mieszkańcami Kargowej i Klenicy. Większość zawarto między schyłkiem XVI a połową XVII wieku. Pierwsza zapiska na ten temat powstała w 1622 roku. Wtedy to, Jagna, córka Jana Dimka z Klenicy, wdowa po Jędrzeju Nowaku, stanęła przez kargowską „ławą” ze swymi dziećmi: Marcinem, Hanusią, Katarzyną, Jadwigą i Krystyną⁷¹. Sprawa dotyczyła podziału majątku rodzinnego na wypadek kolejnego mariażu Jagny. Jako opiekunowie dzieci występowali: Jan Dimek z Klenicy i wuj Marcin Kwaśnik z Kargowej. Zebrani, stanąwszy przed urzędem ławniczym, podjęli ustalenia gwarantujące prawa wszystkich uprawnionych do schedy członków rodziny⁷². Trzy lata później Jagna wyszła za mąż za Macieja Macioszka, dopuszczając

⁶⁶ *Księga ławnicza*, nr 55, s. 24.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ *Ibidem*, nr 169, 170, s. 78-80.

⁶⁹ *Ibidem*, nr 170, s. 79.

⁷⁰ A. Förster, *op. cit.*, s. 225-226; J. Kuczer, *op. cit.*, s. 164; T. Andrzejewski, *Otyń*, [w:] *Miejscowości powiatu nowosolskiego. Rys historyczny*, Nowa Sól 2004, s. 159-162; *idem*, *Rechenbergowie w księstwie głogowskim w XVI-XVII wieku*, Zielona Góra 2010, s. 85-86; G. Bosy, *Dom Gościnny Jezuitów w Klenicy. Próba ukazania losów XVII-wiecznej fundacji otyńskich zakonników na tle dziejów wsi*, „Adhibenda” 2016, nr 3, s. 9-20.

⁷¹ *Księga ławnicza...*, nr 53, s. 23.

⁷² *Ibidem*.

go do współwłasności po wpłaceniu 30 grzywien⁷³. Jagna zobligowała małżonka do przestrzegania praw swych dzieci, zagwarantowanych umową z 1622 roku. W trakcie posiedzenia Macioszek wpłacił jej 15 grzywien. Ustaleń tych nie zaakceptowali opiekunowie dzieci, którzy „nie chcieli stanąć do prawa”⁷⁴. W tych okolicznościach gwarantem jego przestrzegania pozostali kargowscy ławnicy. Jak potoczyły się dalsze losy starej i nowej rodziny Jagny, w *Księdze* nie odnotowano.

W pierwszej dekadzie XVII wieku w Klenicy zamieszkiwała rodzina Smardzów. Senior rodu, Piotr, postanowił wydać córkę Ewę za „uczciwego” Krzysztofa, syna „nieboszczyka” Lurenca Kisnora z Kargowej. W Boże Ciało 1627 roku, gdy przed sądem omawiano sprawy dotyczące małżeństwa, stary Smardz już nie żył⁷⁵. W jego imieniu, jako „formind”⁷⁶ Ewy występował Jan Kurcman. Opiekun przekazał Krzysztofowi posag kobiety w wysokości „grzywien trzydzieści i półpięty polski monety”. Tego samego dnia Krzysztof kupił „dobra ojczyste” od matki i brata, zaspokajając ich roszczenia finansowe. Obiecał także matce wydbanek⁷⁷. Świadcami umowy, obok kargowskich ławników, byli goście: pan Marcin Długowka, Jan Kurcman oraz Andrys Kurcman, sołtys „trzebesiński”⁷⁸. Pan Marcin to dziś dla nas postać całkowicie anonimowa. Jan i Andrys, jako opiekunowie, byli zapewne krewnymi Ewy. Nie wiemy, skąd pochodził Jan. Andrys to najprawdopodobniej sołtys Trzebiechowa. W Kargowej zjawiał się, jak sądzę, na prośbę najbliższych panny młodej. W trakcie spotkania Krzysztof stwierdził, że zapisał „żenie swój cześć na cześć, po śmierci jego żenine, po śmierci Krystofewy Jewina majetność”⁷⁹. W ten sposób Ewa stała się równoprawną właścicielką zagrody Kisnora.

11 grudnia 1634 roku, zbliżając się do kresu swych dni, kowal kargowski Michał Chochoł ogłosił przed sądem ławniczym w Kargowej swą ostatnią wolę⁸⁰. Okazało się, że krewni nie uzgodnili sprawy sukcesji. Ojciec, rozgniewany na starszego syna Piotra, stwierdził tylko, że przyszły nabywca kuźni będzie musiał zapłacić 29 grzywien. Z tej sumy 14 grzywien powinna otrzymać wdowa Dorota, sześć wnuczęta, dzieci zmarłego syna Adama, a dziewięć – pozostali synowie. Oddzielnie Michał oszacował wartość „statków” kowalskich, czyli narzędzi niezbędnych do wykonywania zawodu. Wycenił je na 30 grzywien i przekazał w spadku najmłodszemu synowi Krzysztofowi⁸¹. Michał zmarł w roku następnym, a gospodarstwo przejął syn Piotr, i jako nabywca,

⁷³ *Ibidem*, nr 78, s. 35-36.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 36. Prawdopodobnie chodziło o płatowanie, czyli pożyczanie przez Jagnę pieniędzy na procent.

⁷⁵ *Ibidem*, nr 340, s. 175.

⁷⁶ Z jęz. niem. „Vormund”.

⁷⁷ *Ibidem*, nr 99, s. 44-45.

⁷⁸ *Ibidem*, nr 340, s. 175.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ Chochoł pracował jako kowal w Kargowej od 1618 r. Zob. *ibidem*, nr 42, s. 18.

⁸¹ *Ibidem*, nr 119, s. 53-54.

zgodnie z wolą ojca, wpłacił matce 14 grzywien⁸². Trzy lata później, Dorota sprzedała wyposażenie kuźni pasierbowi Piotrowi za 30 grzywien. Z tej sumy 20 grzywien i 1 zł otrzymał Krzysztof, a pozostałą sumą (9 zł i 18 groszy) podzielili się bracia⁸³. W 1654 roku Chochół rozliczył się z rodziną. W kręgu zainteresowanych pojawił się Jan, kowal ze Smolna, jak się okazało, brat Piotra⁸⁴. Spadkobierca podołał wyzwaniu i usatysfakcjonowani krewniacy dali Piotrowi „na tę majątność moc i państwo i działkom jego wieki wiecznymi”⁸⁵. Wdowa Dorota wyszła powtórnie za mąż za Jana Głowacza, kowala z Klenicy. Jan przejął pieniądze należące do Krzysztofa, zapisał je pasierbowi na swej kuźni, zobowiązując się do opieki nad nim⁸⁶. Dorota z synem przenieśli się do Klenicy i zamieszkali w gospodarstwie Głowacza.

Następne małżeństwo między mieszkańcami Klenicy i Kargowej skojarzono dopiero w początkach XVII wieku. W dzień Wszystkich Świętych 1712 roku Adam Nowak zawarł umowę z Janem Marzyšką o sprzedaży „dobra” leżącego między Bruzią i Ladrem⁸⁷. Gospodarstwo z polami, ogrodami, łąkami, parą koni, wozem, pługiem, widłami, siekierą, radłem, łańcuchem, broną małą i dużą, wołem i „jenczokiem” sprzedawca wycenił na 85 talarów⁸⁸. Jan Marzysek wpłacił Nowakowi „6 dziesiąt” talarów. Na sumę tę złożyły się jego oszczędności i pomoc teścia, Jorgi Rogosa, kmiecia z Klenicy, który dał „jemu jako dzięciowi z corką swoją Hadwigą dwa i dwadzieścia talarów”⁸⁹. Jorga przekazał Jadwidze również trzy krowy, dwie jałówki i świnię z pięcioma prosiętami. Tak zaopatrzeni przez Rogosa, państwo młodzi, zamieszkali w domu Adama Nowaka w Kargowej. Nie dane było jednak Janowi i Jadwidze długo cieszyć się wspólnym życiem. W 1717 roku Marzysek już nie żył, a do wdowy przystąpił „uczciwy a pracowity” Krzysztof Rogoz⁹⁰. W imieniu zmarłego, wpłacił Nowakowi ostatnie raty za gospodarkę i wprowadził się do Jadwigi, wdowy po Marzyšku⁹¹. Okazało się, że częścią umowy zawartej jeszcze przez Jana i Adama był wydbanek dla starego Nowaka. Krzysztof potwierdził te zobowiązania. Małżeństwa Jadwigi były ostatnimi opisanymi w *Księdze ławniczej* związkami matrymonialnymi, w których zaangażowani byli mieszkańcy Kargowej i Klenicy.

⁸² *Ibidem*, nr 120, s. 54.

⁸³ *Ibidem*, nr 121, s. 54-55.

⁸⁴ *Ibidem*, nr 123, s. 55.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*, nr 122, s. 55. Po upływie ośmiu lat Jan albo oddawał je Krzysztofowi, albo płacił od nich dorocznie procent.

⁸⁷ *Ibidem*, nr 229, s. 114-115. Zob. nr 220, s. 108-109, dotyczące sprzedaży tego samego gospodarstwa Hansowi Frankemu. Transakcja wówczas zapewne nie doszła do skutku.

⁸⁸ *Ibidem*, nr 229, s. 114, zob. 220, s. 108-109.

⁸⁹ *Ibidem*, nr 229, s. 115. Marzysek obiecał Adamowi Nowakowi zapłacić pozostałe 25 talarów w dwóch ratach.

⁹⁰ *Ibidem*, nr 232, s. 122. Nie wiadomo, czy Krzysztof Rogoz pochodził z Klenicy.

⁹¹ Zapiski *Księgi ławniczej* nie wspominają o istnieniu pokrewieństwa między Krzysztofem i Jadwigą.

Smolno

Smolno to wieś położona około 7 kilometrów na zachód od Kargowej. W XVII wieku należała do majątku rodziny Schenkendorff⁹². Kontakty mieszkańców Smolna i Kargowej w matrymonialnym kontekście w XVI-XVIII wieku nie były szczególnie intensywne. Ogniskowały się wokół rodzin Waszków, Kaniorków, Sarboków i Sychów. Znani nam już Waszkowie, w dawnym kargowskim mikroświecie, stanowili rodzinę kosmopolityczną. Trudno dziś określić pierwotne miejsce ich osiedlenia. Interesujący nas w „smolneńskim” kontekście Jędrzej Waszko był karczmarzem w Kargowej. Na kartach *Księgi ławniczej* zagościł późno, bo już jako nieboszczyk. Prawdopodobnie jeszcze w XVI wieku kupił od dziedzica-pana Żychlińskiego gościniec pod lasem. Zmarł w 1619 roku. Jego śmierć stała się powodem rodzinnych układów i negocjacji finansowo-spadkowych uwiecznionych przez wiejskiego pisarza. W dzień św. Piotra i Pawła 1619 roku Hanusia, córka Pawła Kaniorki ze Smolna, wdowa po Jędrzeju uzgodniła z pasierbem Walentym Waszko wypłatę należnej jej oprawy: „napierwej pieniędzy, co wniosła do ojca jeich nieboszczyka 25 grzywę, szterech krow, jedną jałowicę, pięć świń, kotły i pierzynie swoje. Wzięła połowicę żyta ze stodoły, z przętra i co miedzy ludźmi na długach, połowicę stojącego żyta na koncie ostrowskim...”⁹³. Usatysfakcjonowana obiecała więcej niczego się nie dopominać z majątku Jędrzeja⁹⁴. Na spotkaniu z Walentym Hanusi towarzyszył ojciec Paweł i brat Mateusz Kaniorka ze Smolna. Wcześniej, na Zielone Świątki, Walenty rozliczył się z bratem, siostrami i gronem wierzycieli ojca⁹⁵. Wśród nich znaleźli się przybysze z innych miejscowości, m.in. Hanis furman z Kisielina, Kozelkowa z Obry i Stach Dibalik z Małej Wsi⁹⁶. Lista pożyczkodawców wskazuje na zakres kontaktów Jędrzeja Waszki. W tle finansowych rozliczeń rodzinnych wdowa Hanusia i jej pasierb Walenty układali sobie życie w nowych warunkach. Jak wspomniałem wyżej, karczmarz „Podliesny” ożenił się Hanusią Januszkową z Bojadła. Za mąż wyszła także jego macocha. Wiosną 1619 roku Hanusia Kaniorkowa była już małżonką Jana Brody-Benysza z Kramska⁹⁷. Prawdopodobnie wraz Janem zamieszkała w Starym Kramsku. Rodzina Benyszów żyła tam od dawna. Ich najstarszym znanym przodkiem był Szymon Łyk zmarły przed 1583 rokiem⁹⁸.

Drugie małżeństwo między mieszkańcami obu miejscowości zawarto w ostatniej dekadzie wieku. Kargowianin Adam Sycho ożenił się z Urszulą Sarbokową ze Smolna.

⁹² G. Zerndt, *Abriss zur Heimatkunde des Kreis Züllichau-Schwiebus*, Schwiebus 1926, s. 47.

⁹³ *Księga ławnicza...*, nr 11, s. 4.

⁹⁴ Walenty miał jeszcze spłacić w przyszłości przyrodniego brata Jakuba. Wywiązał się z tego w 1620 r., zob. *ibidem*, nr 30, s. 13.

⁹⁵ Kolejność spisywania wydarzeń może budzić wątpliwości, m.in. dlatego, że na Zielone Świątki 1619 r. wdowa Hanusia była już żoną Jana Brody.

⁹⁶ *Ibidem*, nr 29, s. 12.

⁹⁷ *Ibidem*, nr 29-31, s. 12-14.

⁹⁸ *Ibidem*, nr 150, s. 107.

Był to jego kolejny mariaż. Zapis w *Księdze ławniczej* sporządzony w 1700 roku powstał w związku ze śmiercią Adama i koniecznością rozwiązania spraw spadkowych⁹⁹. Z treści notatki wynika, że w dniu spotkania rodziny nie żył już ani Adam, ani Urszula. Do schedy po rodzicach przystąpili potomkowie: Maciej, Urszula, Ewa, Maria i Paweł. Ojcowiznę przejął najstarszy Maciej i w związku z tym, zobowiązany był zaspokoić roszczenia rodzeństwa do 40 grzywien, czyli kwoty, na jaką wyceniono zagrodę. Maciej spłacił siostry, a z przyrodnim bratem Pawłem zawarł odrębną umowę, przewidującą ewentualność wzajemnej sukcesji. Listę zobowiązań Macieja kończyła pragmatyczna uwaga odnosząca się do brata: „a jeżeli mu nie potrzeba na wesele, tedy na pogrzeb”, uzupełniona optymistycznie: „I też beczkę piwa na wesele albo na pogrzeb”¹⁰⁰. W kontekście tej umowy zaskakuje nieco transakcja zrealizowana cztery lata później. Otóż w 1704 roku Maciej sprzedał swoją majątność Janowi Bartoskowi za 61 talarów¹⁰¹. O umowie tej wspominałem wyżej, gdy Bartosek żenił się z panną z Chwalimia. Nie wiem, czy Sycho sprzedawał Janowi ojcowiznę. Zastanawia wzrost wartości gospodarstwa z 40 grzywien do 61 talarów w ciągu czterech lat! Dziwi także wydbanek dla sprzedawcy oraz wzmianka o synu Sycha, Jurdze. Można odnieść wrażenie, że czas w życiu Macieja galopował. W ciągu czterech lat ożenił się, doczekał się potomka i stracił żonę (?)¹⁰². Sycho, niczym kameleon, najpierw jawi się jako młody następca zmarłego ojca, by za chwilę zawierać umowę o „wydynku”¹⁰³ i stać się komornikiem na utrzymaniu nowego gospodarza. Maciej Sycho, jego brat Paweł, syn Jurga i Jan Bartosek szybko zniknęli z kart *Księgi ławniczej*. Ich dalszej historii nie znamy.

Śluchów, Karszyn, Konotop, Trzebiechów...

Śląski Trzeboszyn, czyli Trzebiechów, nie był szczególnie popularnym kierunkiem poszukiwania koligacji rodzinnych przez kargowian. Wyjątkiem, potwierdzającym regułę, był Marcin Bytek. Zagroda Marcina znajdowała się na kargowskim Ostrowie, między Jurgą Klebrem a włodarzem Walęsiem Grzesiem. Bytek mógł poszczycić się bogatym życiem rodzinnym. Był trzykrotnie żonaty i doczekał się gromadki potomstwa. Zmarł przed grudniem 1623 roku. 5 grudnia, w dzień św. Mikołaja tego roku, przed sądem ławniczym stanęła wdowa Basia, córka Piotra z „Trzebyszyn”, wraz z pasierbem Walęsiem i innymi członkami rodziny w celu spisania praw spadkobierców. Pierworodny syn Bytka Walek, przejął ojcowiznę, przekazując Basi 12 grzywien. Pasierb zamieszkał wspólnie z macochą w jednym gospodarstwie. Część należnego

⁹⁹ *Ibidem*, nr 215, s. 104-105.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ *Ibidem*, nr 87, s. 39-40.

¹⁰² Nie ma w źródle informacji o małżeństwie Macieja. Nie wiadomo, z jakiego związku pochodził syn Sycha Jurga.

¹⁰³ Stwierdzenie w zapisie, chodzi o wydbanek.

spadku po ojcu otrzymały dzieci spółdzone w związkach z nieżyjącymi już żonami: Maszikową i Hanusią Cziareczkowa oraz potomstwo Basi Piotrowej. Zapowiedziano także dalsze cesje na rzecz osób uprawnionych. Nad przestrzeganiem zobowiązań mieli czuwać członkowie kargowskiej „ławy”. W jaki sposób Walęs wywiązał się z obietnic, nie wiadomo. W *Księdze ławniczej* sprawy rodzinne Bytków nie były już podnoszone.

W sierpniu 1621 roku przed kargowskim sądem ławniczym rozwiązana została sprawa dziedzictwa Fabiana Zdręgi, sąsiada Bytków. Zmarły pozostawił wdowę Bietę i czworo dzieci: Hanusię, Jana, Krzysztofa i Macieja. Przedmiotem spadku była chałupa na Ostrowie „z zasiewkiem, z rolą, łąkami, wszystkimi pożytkami”¹⁰⁴. W imieniu Fabiana i jego dzieci przed „ławą” wystąpili stryjowie: Bartosz i Krzysztof Zdręgowie z Rozy i z Tomysła. Pochodzenie obu włościan wskazuje, że Fabian wywodził się spoza Kargowej. Bartosz i Krzysztof Zdręgowie przyjechali z odległych wielkopolskich włości Ostrorogów¹⁰⁵. Stąd wzmianka o „mościwym panu Wielwoskim”, czyli Jerzym Ostrorogu z Lwówka. W trakcie posiedzenia niezwykle skrupulatnie przedstawiono prawa wszystkich spadkobierców oraz zobowiązania pozostającej na gospodarstwie matki. Było to o tyle istotne, że wkrótce Bieta wyszła ponownie za mąż i sierpniowe ustalenia okazały się fundamentem dalszych rozliczeń spadkowych. Kwestie te pozostają poza naszym zainteresowaniem, jako że dotyczyły porozumień wewnątrz kargowskich, w których stryjowie z Rozy i Tomysła byli tylko „prawnymi asystentami”¹⁰⁶.

W pierwszej dekadzie XVII wieku Grześ Mirusz posiadał w Kargowej zagrodę usytuowaną między domostwami Kuby Winiarskiego i Wosia Szimanka. Grześ uczestniczył w pracach tamtejszego sądu ławniczego. Nie wziął udziału w posiedzeniu w dniu św. Jana 1620 roku. Powód absencji wyjaśnił się dopiero rok później. W dzień św. Michała 1621 roku Jan, syn Grzesia Mirusza, stanął przed sądem ławniczym w Kargowej w sprawie przejęcia majątności po zmarłym ojcu. Przed śmiercią Grzesia ustalono, że jego pierworodny przejmie gospodarstwo za 30 grzywien¹⁰⁷. Powinien także spłacić krewnych i dłużników. Problem stanowili wierzyciele ojca, którzy zgłosili się po odbiór długów. Na ten cel Jan wydał 15 grzywien i musiał sprzedać dwa woły warte tyle samo. W efekcie „Zostawiło się mu przy dobrze parę koni, woz, pług i radło”. Spadkobierca zobowiązał się do dożywotniego utrzymania matki „przy sobie, przy swoich krowach”¹⁰⁸. W zapisce wspomniano, że Jan pojął za żonę Urszulę, córkę nieboszczyka Macieja Rynny z Pierznika¹⁰⁹. W trakcie uroczystości weselnych zawarł z małżonką umowę

¹⁰⁴ *Ibidem*, nr 48, s. 20.

¹⁰⁵ W 1612 r. panem Lwówka i wsi przyległych był Jerzy Ostroróg. Tomysli i Roza należały w I poł. XVII w. do lwóweckiego majątku Ostrorogów, a następnie Opalińskich.

¹⁰⁶ *Ibidem*, nr 49, s. 21-22.

¹⁰⁷ *Ibidem*, nr 56, s. 25.

¹⁰⁸ *Ibidem*.

¹⁰⁹ Wydawca *Księgi ławniczej*, s. 191, identyfikuje Pierznik z Perzynami k. Zbąszynia. Wieś występowała w źródłach pod nazwami Pirsyzyna, Pyrzini, Pirzini itp. Zob. P. Dębiński, *Przyny*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 3, s. 926, <http://www.slownik>.

o przeżycie, obligując ją, na wypadek swej śmierci, do opieki nad matką. Świadcami umowy byli Grzesiu Przewoźnik i Kuba Kalat z Pierznika oraz miejscowi: Szych Dimek, Walęs Grześ oraz Adam Grześ. Ostatnie długi i należną rodzinie schedę po ojcu Jan spłacił w 1632 roku. Zebrani przed „ławą” stwierdzili, że „wszyscy wyrzekają się czego więcej na tejże majątności upominać z tej kupie wiecznemi czasy”¹¹⁰. I rzeczywiście, w *Księdze* nie znajdziemy świadectw pretensji wnoszonych wobec Jana Grzesia, syna Grzesia Mirusza.

Sąsiadem Jana Grzesia na Ostrowie był Woś Szymanek (Szimanek). W latach 1617-1633 pełnił on funkcję ławnika. Trzy lata później w zapiskach *Księgi ławniczej* pojawił się Maciej „syn Szymankowy”. W 1636 roku stanął przed kargowskim sądem, zgłaszając, że „ugoda stała się pewna” między nim a matką w sprawie kupna ojcowizny za 50 grzywien¹¹¹. Oznaczało to, że ojciec Macieja już nie żył. Syn wpłacił matce ustaloną kwotę i zobowiązał się do dożywotniej opieki nad nią. Przedstawił także szczegółowy plan rozliczenia z braćmi: Wojciechem, Adamem i Janem¹¹². W ich imieniu przed „ławą” wystąpił stryj Stanio Kropidło z Wąhabna, który wyraził zgodę na przechowanie pieniędzy należnych bratankom przez matkę¹¹³. Obecność Kropidły wskazuje, że albo on, albo Woś, jego zmarły brat, opuścił rodzinne strony i osiadł w sąsiedztwie. Czy to Stanio wyjechał do Wąhabna, czy ojciec Macieja do Kargowej, przy obecnym stanie źródeł nie rozstrzygniemy. W każdym razie możemy skonstatować, że przedstawiciele rodziny Szymanków mieszkali w Kargowej i Wąhabnie, a później także w Chwalimiu¹¹⁴.

Transakcjami, do których w Kargowej przywiązywano szczególną uwagę, były akty kupna-sprzedaży karczem i młynów. W obu wypadkach dokonywały się one za zgodą właściciela wsi. Zapiski w tych sprawach były często obszerne i szczegółowe. Jednym z kontraktów tego rodzaju była umowa sprzedaży karczmy przez Marcina Kozła pasierbowi Abramowi Brodle z 1640 roku¹¹⁵. Jej cenę ustalono na 300 talarów. W ramach umowy Abram zobowiązywał się do dożywotniej opieki nad ojczymem i macochą. Na zebraniu kargowskiej „ławy” poświęconym spisaniu porozumienia obecny był Wojciech Żychliński, który stwierdził: „Ja Wocieh Zychlinski pozwalam na tę zgodę jako pan dziedziczny”. W roli świadków stron wystąpili: Wojciech karczmarz z Miłska, Jan sołtys z Dąbrowy i Paweł Kwaśnik z Kargowej¹¹⁶. Dlaczego w Kargowej pojawili się goście zza Odry? Możemy się domyślać, że byli krewnymi lub „mężami zaufania”

ihpan.edu.pl/search.php?id=22209&q=Perzyny&d=7&t=0 [dostęp: 15.06.2021]. Może pisarzowi chodziło jednak o Pirnik (dzisiaj Pyrnik), leżący nieopodal Bojadeł, własność rodziny von Dyhern?

¹¹⁰ *Księga ławnicza...*, nr 57, s. 26.

¹¹¹ *Ibidem*, nr 137-138, s. 61-63.

¹¹² *Ibidem*, nr 160-161, s. 73-74 (Adam s. Marcina).

¹¹³ *Ibidem*, nr 138, s. 61-62.

¹¹⁴ Urszula, córka zagrodnika Marcina Szymanka w 1700 r., została żoną Pawła Pirtka, zob. *ibidem*, nr 184, s. 87.

¹¹⁵ *Ibidem*, nr 154, s. 70.

¹¹⁶ *Ibidem*.

uczestników akcji prawnej. Uznano, że ich obecność przyczyni się do nadania powagi umowie. Z jakichś względów Abram nie wywiązał się z deklaracji wobec rodziny w wyznaczonym czasie. Dopiero 2 kwietnia 1648 roku, stanąwszy przed obliczem kargowskiej „ławy”, rozliczył się z ojczymem i rodzeństwem. Marcin Koziół otrzymał 200 złotych, a siostry Katarzyna, Anna i Urszula po 100¹¹⁷. W spotkaniu wzięła udział żona Abrama, Katarzyna, córka Piotra Roiski sołtysa z Głuchowa¹¹⁸. Wsparła ona Brodela stoma talarami. Niestety, Abram krótko pracował w karczmie. W 1651 roku nie było go już wśród żywych. W tym roku przybył bowiem do Kargowej Krzysztof Waszko z Konotopu i ożenił się z wdową. Katarzyna, jak stwierdził pisarz wiejski: „przypuściła go do wspólnego prawa tyże majątności i grontow z dawna do niej należących jako rol, łąk, ogrodow i jazow”¹¹⁹. Umowę między małżonkami osobiście zaaprobował i podpisał pan „jegomości”. Katarzyna i Krzysztof zawarli jeszcze porozumienie o wzajemnym dziedziczeniu. Karczmarka potwierdziła, że jej mąż „wniosł w dobro moje grzywien 200 polskich oprócz bydła i żyta nie rachując, które także wprowadził”¹²⁰. Wydaje się, że stwierdzenie o wniesieniu 200 grzywien nie było tylko deklaracją. Wniosek taki wynika z zapiski powstałej w 1655 roku. Stanowi ona rozliczenie między małżonkami: Katarzyna skwitowała męża z realizacji podjętych zobowiązań finansowych. Rozrachunek odbył się w obecności ławników oraz zaproszonych „przyjaciół”, kargowian: wodnika Krzysztofa Feinda, Krzysztofa Lorenza, Georga Dywsa i Merto Jelonka, Jana owczarza i gości z innych miejscowości: Jana sołtysa z Dąbrowy, Merto Jansko z Dąbrowy, Merto Boyna i Jerzego Lore z Bobrownik oraz Merto Klaro z Karszyny¹²¹. Owi „przyjaciele” potwierdzali zrealizowane i jeszcze aktualne obligacje Krzysztofa. Z treści notatki widać, że Waszkowie mieli rozległe kontakty, a granica ze Śląskiem i rzeka Odra nie stanowiła pod tym względem żadnej przeszkody. Zapis spotkania z 10 kwietnia 1655 roku był ostatnią wzmianką o Katarzynie i Krzysztofie jako małżonkach. Waszko, oprócz prowadzenia wyszynku, pełnił funkcję sołtysa i ławnika¹²². Jak długo pracował jako karczmarz, nie wiadomo. W 1666 roku karczma „w wsi” należała do dziedzica Krzysztofa Unruga. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach gospoda przeszła w pańskie ręce i co stało się z Katarzyną i Krzysztofem. W marcu 1666 roku następcą Waszków w karczmie został Michael Gäbhardt¹²³. Nowy karczmarz był postacią dotąd w Kargowej nieznaną. W każdym razie na kartach *Księgi ławniczej* się nie pojawiał. Możemy się domyślać, że został sprowadzony do wsi przez pana Unruga.

¹¹⁷ *Ibidem*, nr 155, s. 71.

¹¹⁸ *Ibidem*, nr 155, s. 71, nr 159, s. 73.

¹¹⁹ *Ibidem*, nr 156, s. 71.

¹²⁰ *Ibidem*, nr 157, s. 72.

¹²¹ *Ibidem*, nr 159, s. 73.

¹²² *Ibidem*, nr 160-161, s. 73-74 (sołtys), nr 162, s. 75 (ławnik). Obie funkcje w l. 1655-1660.

¹²³ *Ibidem*, nr 187, s. 88-90.

Z czasem Michael przejął nie tylko gospodę, ale i funkcję sołtysa¹²⁴. Informacje na temat Gäbhardta znajdujące się w zapiskach *Księgi* wskazują, że mógł pochodzić z Niedoradza. Tam mieszkał jego teść Georg Dräcker. Zgodnie ze zwyczajem, Dräcker wsparł zięcia przy okazji przejmowania przezeń karczmy, dając mu 400 florenów¹²⁵. Niestety nie znamy ani imienia żony Michaela, ani dalszych losów rodziny. Gäbhardt zniknął z Kargowej po 1682 roku tak nagle, jak się pojawił. Wówczas chyba karczma po raz kolejny straciła gospodarza. Nowym karczmarzem, według *Księgi ławniczej*, został w 1693 roku Bartosz Bartel¹²⁶.

Podobne zasady, jak przy zakupie karczem, obowiązywały przy nabywaniu młynów. W 1657 roku przed „sądem włodarskim kargowskim” odbyło się posiedzenie poświęcone przejęciu młyna przez Krzysztofa Faintta od Piotra Hetmana Raska¹²⁷. Młyn wodny w Kargowej leżał pod lasem, na drugim brzegu rzeki Obrzycy. W połowie XVII wieku jego właścicielem był Piotr z Karszyny, który postanowił sprzedać go zięciowi za 200 talarów. Notatka sporządzona przez pisarza wiejskiego zawiera spis „zawodowych” obowiązków i praw młynarza. Nowy właściciel mógł swobodnie dysponować młynem, ale pod bacznym okiem dziedzica: „jeżeliby się je[g]om[o]ści kupiec albo inny młynarz w kupnie nie podobał, tedy je[g]om[o]ści wolno na tę kupię stąpic”¹²⁸. Piotr Hetman i Krzysztof Faintt doszli do porozumienia i teść „skwitował” zięcia „tak od bliskich, jak i dalekich przyjaciół”¹²⁹. O nowym młynarzu, jego małżonce i rodzinie nic powiedzieć nie możemy. Faintt był mieszkańcem Kargowej. W latach 1648-1651 uczestniczył w pracach tamtejszego sądu ławniczego. Po kilku latach Krzysztof skorzystał z prawa do dysponowania własnością. W 1664 roku sprzedał młyn Kasprowi Schmidtowi za 200 talarów, oświadczając zgodnie z obyczajem: „iżę mu z tą majątnością albo z tym młynem wolno czynić, co chce, dać, przedać, frymarczyć i we swojej jako nalepszy pożytek obrocić”¹³⁰. Czym zajmował się Faintt po sprzedaży młyna, nie wiemy. Następcą Kaspra Schmidta w kargowskim młynie „Podliesnym” został Georg Schmidt. Później, w 1681 roku, przejął go mistrz Albin Müller, który sprzedał młyn synowi Michałowi¹³¹. Michał spłacił ojca i braci i wkrótce ożenił się z Elżbietą Garcarką, czyli Töpferin, wywodzącą się najprawdopodobniej z rodziny młynarzy z Trzciela¹³². Kargowski młynarz zmarł w 1695 roku, pozostawiając wdowę z potomstwem: Hansem i Anną¹³³. Elżbieta wyszła ponownie za mąż za mistrza Gregora Biessgena, syna Christopha

¹²⁴ W l. 1681-82.

¹²⁵ *Ibidem*, nr 187, s. 88-90.

¹²⁶ *Ibidem*, nr 183, s. 86-87.

¹²⁷ *Ibidem*, nr 141, s. 63-64.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 64.

¹²⁹ *Ibidem*.

¹³⁰ *Ibidem*, nr 175, s. 82-83.

¹³¹ *Ibidem*, nr 197, s. 93-95, nr 219, s. 106.

¹³² *Ibidem*, s. 107: wspomniany mistrz Mikołaj Töpfer.

¹³³ *Ibidem*, nr 199, s. 96.

z młyna Mielstawer. Małżonka przedstawiła go na spotkaniu z zaproszonymi gośćmi, zaprzyjaźnionymi młynarzami i ławnikami kargowskimi. Na zjeździe w Kargowej omawiano m.in. kwestie spraw spadkowych¹³⁴. Gregor Biessgen został spadkobiercą Elżbiety i przejął młyn na „Podliesiu”. W 1719 roku kupił go od Anny Bisschen Hans Friedrich, syn Michała Müllera i Elżbiety Garcarki¹³⁵. Ich córka, Anna, wyszła za mąż za Martina Berga sołtysa w Fielbergu¹³⁶.

Podsumowanie

W *Księdze ławniczej* wsi Kargowej w okresie od 1619 do 1797 odnotowano 34 małżeństwa tubylców z mieszkańcami innych miejscowości. Z tej liczby 33 zawarto między 1619 a 1727 rokiem. Przedostatnim było małżeństwo Marii Zoyczyny z Chwalimiam z Adamem Winslerem z Kargowej z sierpnia 1727 roku¹³⁷. Ostatni związek zawarto 70 lat później: w 1797 roku Chwalimianka Anna Zoyta wyszła za mąż za Pawła Kofnytę¹³⁸. Z 34 małżeństw międzywiejskich, 13 to związki kargowsko-chwalimskie, 4 z partnerami wywodzącymi się z Klenicy, 3 z Bojadeł, 2 ze Smolna oraz 12 „pojedynczych” z osobami z kilkunastu wsi, w tym m.in. z: Głuchowa, Karszyna, Konotopu, Niedoradza (?), Pyrnika, Starego Kramaska, Trzciela (?), Trzebiechowa i Wąchabna¹³⁹. Nie ulega wątpliwości, że kargowianie za bardzo atrakcyjne uważali związki zawierane z sąsiadami z Chwalimia. W latach dwudziestych XVII wieku jeszcze równie chętnie łączyli się z mieszkańcami Bojadeł, Klenicy, Smolna, Trzebiechowa czy Kramaska. Wzrostowa tendencja „chwalimska” na kartach *Księgi ławniczej* ujawniała się powoli, by ulec spotęgowaniu w pierwszej dekadzie XVIII wieku. Między 1702 a 1727 rokiem, na ogólną liczbę siedmiu małżeństw zawiązanych przez poddanych Unrugów, sześć dotyczyło Chwalimia. Część wsi, z których wywodzili się partnerzy kargowian, znajdowała się poza granicami Wielkopolski, na Śląsku lub w Brandenburgii. Do jakiegoś momentu granica państwowa, jak widać, nie stanowiła przeszkody w utrzymywaniu bliskich relacji między mieszkańcami. Niemal nieobecnym kierunkiem w poszukiwaniach małżonków była północna i północno-wschodnia Wielkopolska. Nie kojarzono związków z mieszkańcami Babimostu, Podmokli, Kopanicy czy Jaromierza. Wyjątkiem w tym obszarze były kontakty ze Starym Kramskiem, Trzciem czy Wąchabnem. „Obce” partnerki częściej wybierali mężczyźni: 22 z nich pojęło za żony panie spoza wsi. Jeśli chodzi o kobiety, dziewięć znalazło mężów poza Kargową. Z tej liczby pięć było

¹³⁴ *Ibidem*, nr 230, s. 115-121.

¹³⁵ *Ibidem*, nr 233, s. 122. Anna to najprawdopodobniej wdowa po Gregorze Biessgenie.

¹³⁶ *Ibidem*, nr 230, s. 120.

¹³⁷ *Ibidem*, nr 240, s. 125.

¹³⁸ *Ibidem*, nr 321, s. 167

¹³⁹ Pochodzenia kilku małżonków nie można ustalić.

wdowami. Co ciekawe, mężczyźni kargowscy nie żenili się z wdowami mieszkającymi w innych miejscowościach. W omawianym okresie nie było żadnego takiego mariażu.

Księga ławnicza opisuje małżeństwa w środowisku chłopskim. W kilku przypadkach żenili się rzemieślnicy lub ich potomkowie. Interesującym zjawiskiem było zawieranie małżeństw według klucza „zawodowego”. Karczmarz żenił się z córką karczmarza, wdowa po kowalu, z kowalem, córka młynarza wychodziła za młynarza, a po jego śmierci, ponownie zostawała żoną wodnika. Małżeństwa zawierano zazwyczaj w sytuacji, gdy pojawiała się konieczność zmiany pokoleniowej. Młody sukcesor przejmował zagrodę i potrzebował partnerki, mogącej wesprzeć go w roli gospodarza. Panna młoda wносиła w małżeństwo posag. Często umożliwiał on finalizację umowy kupna-sprzedaży majątności oraz rozliczenia spadkowe w rodzinie męża. Można odnieść wrażenie, że małżeństwa były transakcjami żywotnymi z punktu widzenia rodziny, a uczucia nie odgrywały istotnej roli w ich kojarzeniu¹⁴⁰.

Zdecydowana większość małżeństw została zawiązana między ludnością tubylczą, czyli Polakami posługującymi się na co dzień językiem polskim. Ówczesnie, na pograniczu polsko-śląsko-brandenburskim, ludność słowiańska stanowiła jeszcze pokaźny procent¹⁴¹. *Księga ławnicza* odnotowała kilka przypadków założenia rodzin przez przedstawicieli ludności napływowej. Oni, podobnie jak ich polscy sąsiedzi, preferowali w tej roli rodaków.

Po 1727 roku, w ciągu 70 lat, do *Księgi* wpisano tylko jedno małżeństwo z sąsiadami. Czy oznacza to, że liczba małżeństw międzysąsiedzkich nagle spadła? Tak chyba należy to interpretować. Jakie były przyczyny zmian? W latach trzydziestych XVIII wieku w Kargowej i Unruhstadt panował spory ruch. Od 1731 roku wokół dworu Unrugów trwały prace związane z budową pałacu króla Augusta II Mocnego¹⁴². Stacjonowały tu oddziały saskie. W 1732 roku, po śmierci Augusta II, w Polsce wybuchła wojna

¹⁴⁰ Zob. na ten temat m.in. H. Biegelsein, *op. cit.*, s. 6; A. Woźniak, *Małżeństwa chłopskie...*, s. 143-144; B. Baranowski, *Kultura ludowa...*, s. 318, 320-322; A. Woźniak, *Kultura mazowieckiej wsi...*, s. 76; T. Wiślicz, *op. cit.*, s. 138, 142, 146-148.

¹⁴¹ Nie ma konkretnych danych na temat składu narodowościowego mieszkańców wsi nad środkową Odrą i Obrą w XVII-XVIII w. W sprawie przemian i polskich mieszkańców zob. m.in. M. Szczaniecki, *Kwestia narodowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*, „Studia Zachodnie” 1948, R. 4, nr 6, s. 586-600; *idem*, *Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości*, „Przegląd Zachodni” 1948, R. 4, nr 7-8, s. 72-88; W. Czapliński, *Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku (XVI-XVII w.)*, „Przegląd Historyczny” 1949, t. 40, s. 144-155; T. Ładogórski, *Zasięg mowy polskiej na Śląsku około połowy XVII w. (mapa)*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, Wrocław 1963; *idem*, *Próby określenia polsko-niemieckiej granicy językowej na Dolnym Śląsku w XVI w.*, „Studia Śląskie” 1971, t. 20, s. 293-320; J. Kuczer, *op. cit.*, s. 35-36. W Bojadłach w poł. XVIII w. opłacano polskiego śpiewaka i organistę, zob. *Kronika Bojadół*, t. 2, s. 19-23.

¹⁴² W. Hentschel, *Nieznany zamek Augusta Mocnego w Kargowej*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia” 1958, t. 3, z. 2, s. 127-153; *idem*, *Die sächsische Baukunst des 18. Jahrhunderts in Polen*, Berlin 1967, s. 243-258; J.K. Ostrowski, *Pałac Augusta Mocnego w Kargowej. Nowe materiały do dziejów budowy i zniszczenia oraz problem rezydencji centralnej w 1 połowie XVIII wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1981, nr 3, s. 295-302; S. Petriuk, *op. cit.*, s. 217-220.

domowa. Kargowa stała się ważnym centrum logistycznym stronnictwa prosaskiego. Jeszcze w 1733 roku pisarz wiejski sporządził kilka notatek z obrad „ławy”¹⁴³. Wynika z nich, że życie toczyło się tu zupełnie normalnie. Kupowano zagrody, spłacano długi, zakładano rodziny. Trzy zapiski z 1733 roku dotyczyły dwóch małżeństw: Jana Pertka z córką Jurgi Winiarza oraz Tomasza Fręki z Marysią, córką Macieja Klebera¹⁴⁴. Wkrótce wojna dotarła na pogranicze, a jej skutki odczuli również Unrugowie i ich poddani. Rodzina Karola Unruga zamieszkiwała wówczas w Kargowej¹⁴⁵. Stolnik wschowski Karol Unrug zaangażował się w działania opozycji wobec wybranego przez szlachtę na króla Stanisława Leszczyńskiego. Jak większość krewnych należał do stronników Fryderyka Augusta jako saskiego kontrkandydata do korony polskiej¹⁴⁶. W marcu 1735 roku kargowskie posiadłości Unrugów najechali zwolennicy króla Stanisława I⁴⁷. Pałac królewski w Kargowej i część zabudowań dworskich zostały spalone. Rok później zmarł Karol Unrug, pozostawiając zarząd dóbr rodzinnych żonie Johannie Mariannie¹⁴⁸. Przez następne kilka lat Kargowianie nie szukali gwarancji miejscowego „prawa”. Ławnicy, z Andrzejem Makówką na czele, zebrali się dopiero w 1738 roku. Rozpatrywano typowe sprawy dla wiejskiej społeczności: zakup majątności przez Pawła Kownytę od Marcina Nowaka i rozliczenia finansowe Jana Stadacha po zakupie gospodarstwa Macieja Frelicha¹⁴⁹. Warto zauważyć, że związki matrymonialne z 1733 roku i przeprowadzone pięć lat później transakcje miały charakter „wewnątrz-kargowski”. Dopiero przy okazji wzmianki o mariażu Pawła Kofnyty z 1797 roku domyślamy się, że jego małżonka, Anna Zoyta, pochodziła z Chwalimia¹⁵⁰. Jeśli spojrzymy na inne przejawy kontaktów Kargowian z mieszkańcami sąsiednich wsi, tu także dostrzeżemy zastój. W XVII wieku mieszkańcy Gubina, Ochli, Chwalimia, Cigacic, Smolna czy Kolska kupowali gospodarstwa w Kargowej. Liczba transakcji tego rodzaju stopniowo malała. Ostatnie trzy umowy odnotowano w 1682, 1689 i 1720 roku¹⁵¹. Włóścianie z sąsiednich wsi pojawiali się w Kargowej jako świadkowie akcji prawnych, doradcy i pożyczkodawcy. Te formy współpracy z czasem także stały się rzadkością. Zaprzestano

¹⁴³ *Księga ławnicza...*, nr 132-133, s. 59-60, nr 245-246, s. 128-129, nr 185, s. 88, nr 191, s. 91.

¹⁴⁴ *Ibidem*, nr 132-133, s. 59-60, nr 245, s. 128-129.

¹⁴⁵ W grudniu 1733 r. urodził się Wilhelm, syn dziedzica Karola Unruga. Dziecko zmarło w maju 1734 r. i zostało pochowane w kościele w Kargowej, zob. S. Petriuk, *op. cit.*, s. 206.

¹⁴⁶ Na ten temat zob. K. Benyskiewicz, *Kargowa w marcu 1735* (w druku, tu także literatura do zagadnienia).

¹⁴⁷ J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 4, Kraków 1894, s. 310-311; E. Szklarska, *Od Dzikowa do Kargowej. Pierwszy okres działalności konfederacji generalnej przy majestacie Leszczyńskiego*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, Olsztyn 1996, s. 146; S. Petriuk, *op. cit.*, s. 206.

¹⁴⁸ Już w 1735 r. Johanna Marianna kwitowała odbiór pogłównego od ławników, zob. *Księga ławnicza*, nr 244, s. 127.

¹⁴⁹ *Ibidem*, nr 228, s. 114, nr 237, s. 124.

¹⁵⁰ *Ibidem*, nr 321, s. 167.

¹⁵¹ *Ibidem*, nr 192, s. 91-92, nr 209, s. 101, nr 236, s. 123.

również wspólnych modlitw z wiernymi z Bojadeł i Konotopu¹⁵². Czy tendencje ujawnione w *Księdze ławniczej* były przejawem jakiegoś lokalnego „izolacjonizmu”, zmian w rejonie pogranicza, czy wynikały z przemian związanych z napływem osadników do Kargowej i Unruhstadt? Najprawdopodobniej mieliśmy do czynienia ze zbiegiem różnych okoliczności. Życie wsi dezorganizowały wojny, przemarsze wojsk, powodzie, pożary i epidemie¹⁵³. Po śmierci Karola Unruga, jak wspomniałem, w Kargowej zamieszkiwała wdowa Johanna Marianna z dziećmi. Wydarzenia 1735 roku spowodowały zubożenie rodziny. Król August III wypłacał stolnikowej wschowskiej coroczną pensję w wysokości 1000 talarów¹⁵⁴. Johanna Marianna zastawiła Chwalim i Linie Egidiuszowi Żeromskiemu¹⁵⁵. Unrugowie pozostawali w dobrych relacjach ze swymi krewnymi Kottwitzami, Adamem Heinrichem i Rudolfem Gotthardem z Konotopu oraz Dawidem Heinrichem z Bojadeł¹⁵⁶. Nie najlepiej układały się za to stosunki Unrugów z Schenkendorfem panem na Smolnie. Spór miał dotyczyć armat wywiezionych w 1735 roku z Kargowej na Śląsk¹⁵⁷. Nie wiadomo, czy udało się załagodzić dawny konflikt Karola z otyńskimi jezuitami¹⁵⁸. Wydaje się, że drobne nieporozumienia i lokalne katalizmy w rodzaju powodzi czy pożarów nie powodowały większych ograniczeń w relacjach kargowian z mieszkańcami sąsiednich wsi. Poważniejszy wpływ na mobilność społeczności pogranicza miały raczej toczące się „za miedzą” wojny¹⁵⁹. Rzeczpospolita

¹⁵² *Kronika Bojadeł*, t. 2, s. 15.

¹⁵³ A. Karpiński, *Walka z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000, s. 71-72; Z. Guldon, J. Wijaczka, *Zarazy a zaludnienie i gospodarka Polski*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 206. Po 1735 r. grasowało za to pograniczne „hultajstwo”, zob. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze. Akta miasta Kargowa, [Odpisy uniwersałów Władysława z Szolędr Szolędrskiego, wojewody inowrocławskiego, generała województw wielkopolskich, starosty rogozińskiego w sprawie zwalczania grasujących złodzieiów i chuliganów], sygn. 89/356/0/2/18.

¹⁵⁴ Sächsisches Staatsarchiv. Hauptstaatsarchiv Dresden. Loc. 6521 Der Grafen von Unruh zu Karge Ansprüche an den kgl. Fiskus wegen Benutzung des Schlosses Karge als Residenz 1730 betr., 1829, k. 4.

¹⁵⁵ Teki Dworzaczka. Grodzkie i ziemskie. Poznań. Inskrypcje. XVII/XVIII wiek, 6428, (Nr 1268), 1742, http://teki.bkpan.poznan.pl/index_regesty.html [dostęp: 12.04.2021].

¹⁵⁶ A. Förster, *op. cit.*, s. 245; T. Andrzejewski, *Konotop*, [w:] *idem*, *Miejscowość powiatu nowosolskiego. Rys historyczny*, Nowa Sól 2004, s. 84; G. Bosy, *Rozwój wsi Bojadła jako centrum majątku ziemskiego na północnym Śląsku do 1945 roku*, „Studia Lubuskie. Prace Instytutu Prawa i Administracji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie” 2013, t. 9, s. 284-285. Bojadła uległy spaleniu w 1731 i 1745 r.

¹⁵⁷ S. Petriuk, *op. cit.*, s. 206-207.

¹⁵⁸ H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg*, Schweidnitz 1931, s. 191.

¹⁵⁹ O wojnach śląskich i polskiej polityce w tym okresie zob. m.in.: S. Askenazy, *Fryderyk II i August III*, [w:] *Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, t. 1, Warszawa 1901, s. 175-247; M. Skibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740-1745*, t. 1, Kraków 1913; W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, posł. E. Rostworowski, Kraków 2010, s. 29-75; J. Gierowski, *Wojny śląskie*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1: *Do roku 1763*, red. K. Małeczyński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 479-524; G. Holmsten, *Friedrich II. in Selbstzeugnissen und*

oficjalnie nie brała w nich udziału, lecz wojska obce swobodnie penetrowały tereny nad Obrą i Odrą¹⁶⁰. Na przestrzeni kilku dziesięcioleci w rejonie Babimostu, Smolna, Kargowej i Bojadół pojawiały się oddziały polskie, austriackie, saskie, pruskie lub rosyjskie¹⁶¹. Drogi stały się niebezpieczne, a kontakty „ze światem” ograniczone do minimum. Atmosfera strachu i niepewności przetrwała traktaty pokojowe, a wzmocniły ją następstwa politycznych decyzji Fryderyka II, władcy Brandenburgii i Śląska. Istotną barierę w relacjach z sąsiadami mógł tworzyć klimat wokół cudzoziemców i osób nieposługujących się językiem niemieckim, wywołany niektórymi rozporządzeniami administracji pruskiej¹⁶². Ale, jak sądzę, był jeszcze inny powód ograniczenia terytorialnego zasięgu kontaktów matrymonialnych Kargowian. Warto zauważyć, że nie szukali oni partnerów także w sąsiednich wsiach wielkopolskich. Między 1733 a 1797 rokiem w *Księdze ławniczej* wspomniano o niespełna 30 małżeństwach. Wszystkie zawarto w lokalnym środowisku – małżonkami zostawali współmieszkańcy¹⁶³. W Kargowej i Unruhstadt systematycznie rosła liczba żywołu napływowego. Pomału zmieniały się relacje między ludnością tubylczą i przybyszami. Jedni osiedlali się na wsi, drudzy w mieście. Kargowianie, choć rzadko, przynosili się do Unruhstadt. Na świat przychodziły nowe pokolenia. Zmniejszał się wzajemny dystans, a rolę sąsiadów zza miedzy przejmowali członkowie rodzin imigrantów. Tubylcy łączyli się ze starymi i nowymi osadnikami, a ci między sobą. Fabiankowie, Klimowie, Kleberowie, Drange, Stadachowie, Kwaśnikowie, Nowakowie, czy Makówkowie wchodzili w związki z Freidenbergerami, Frankami, Keszalami, Zewołami, Sirmerami, Sommerami, Ryrami, Tilami czy Winclerami. Następowala integracja mieszkańców miasta i wsi. Dystans

Bilddokumenten, Renbek bei Hamburg 1973, s. 39-70, 98-133; I. Mittenzwei, *Friedrich II. von Preussen*, Berlin 1984, s. 55-83, 113-143.

¹⁶⁰ S. Askenazy, *op. cit.*, s. 231-247; M. Skibiński, *op. cit.*, s. 50-51, 175-177, 181-182, 217, 225, 238-239.

¹⁶¹ *Kronika Bojadół*, t. 2, s. 32-35, opisuje wydarzenia rozgrywające się m.in. w Sulechowie, Zielonej Górze i Przytoku. Wiadomości na temat sytuacji w Bojadłach są niekonkretne. Sam autor napisał: „Rosjanie w roku 1758 lub 59, albo podczas tych dwóch lat na tzw. Jałowych wrzosowiskach rozbili obóz, który tradycyjnie [sic] /1880/ został zapamiętany przez najstarszego mieszkańca i potwierdza on, że wojskowa okupacja, która się tutaj odbyła, wykorzystała odpowiednią wysokość lokalnego wzgórza w dużym stopniu do zabezpieczeń strategicznych”. O oddziałach obcych zob. m.in. M. Skibiński, *op. cit.*, s. 196; M.G. Przeździecki, *Początek kampanii wojennej 1795 roku do lipca*, [w:] *250 rocznica bitwy pod Kijami 23 lipca 1795*, red. M. Nowacki, Sulechów-Świebodzin 2009, s. 83-99. W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 57-62, 71-74. O rekrutowaniu wielkopolan do armii pruskiej, *ibidem*, s. 36-37.

¹⁶² J. Gierowski, *op. cit.*, s. 508. Nie przesądzam zasięgu oddziaływania rozporządzeń w rodzaju *Circulare wegen Einführung der deutschen Sprache in Oberschlesien* z 1764 r. Edykt z czerwca 1764 r. wprowadzał zakaz małżeństw dla kobiet (od 16 r. życia) i mężczyzn (od 20 r.) nieznających jęz. niemieckiego.

¹⁶³ Nie wiadomo, skąd pochodziła małżonka karczmarza Chrystiana Drange, Anna Urszula Rodkin, zob. *ibidem*, nr 304, s. 158. W notatce z 1786 r. nie ma żadnych wskazówek identyfikacyjnych. Akcja prawna rozegrała się jednak w Bojadłach.

między autochtonami i osadnikami powoli łągodniał. Malala w efekcie konieczność poszukiwania przez kargowian małżonków w sąsiednich miejscowościach.

W zmieniającej się sytuacji geopolitycznej perspektywa zachowania tożsamości kulturowej dla słowiańskich mieszkańców Kargowej rysowała się niezbyt optymistycznie. Miasto przytłaczało i dominowało wieś. W 1797 roku Unruhstadt liczyło 288, a wieś 96 dymów¹⁶⁴. Społeczność miejską tworzyli, przede wszystkim, protestanccy imigranci i ich spadkobiercy. U schyłku XVIII wieku mieszkało tu 116 katolików. Ewangelicy przeważali także w Kargowej. W połowie XIX wieku do katolickiej profesji przyznawało się 49 mieszkańców (przy 548 ewangelikach)¹⁶⁵. Nie wiadomo, ilu z nich ówczynie posługiwało się językiem polskim. Jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku, za czasów sołtysa Andrzeja Sommera, większość zapisek kargowskiej *Księgi ławniczej* wykonano po polsku. Ostatnia notatka w języku polskim spisana została w grudniu 1811 roku. Dotyczyła przejęcia ojcowizny przez Krzysztofa Nowaka i jego małżeństwa z panną Tilową, reprezentantką rodziny imigrantów w kolejnym pokoleniu¹⁶⁶. Polskie nazwiska i język powoli znikaly z miejscowego krajobrazu. W XIX-XX wieku, poza kilkoma osobami, trudno było spotkać w Kargowej potomków rdzennych mieszkańców wsi. Aleksander Czechowicz w *Opisaniu ziem zamieszkanym przez Polaków* mógł napisać: „W powiecie [...] Babimojskim, opuszczamy granicę Brandenburską, a spotykamy się z Szląską. Miasta są liczne, ale małe [...] We wszystkich przeważają Niemcy, Kargowa jest czysto niemiecka”¹⁶⁷.

Bibliografia

Źródła

- Archiwum Państwowe w Poznaniu. Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Poznaniu, sygn. Gr. 738.
Archiwum Państwowe w Zielonej Górze. Akta miasta Kargowa, [Odpisy uniwersałów Władysława z Szolndr Szolndrskiego, wojewody inowrocławskiego, generała województw wielkopolskich, starosty rogozińskiego w sprawie zwalczania grasujących złodziei i chuliganów], sygn. 89/356/0/2/18.
Sächsisches Staatsarchiv. Hauptstaatsarchiv Dresden. Loc. 6521 Der Grafen von Unruh zu Karge Ansprüche an den kgl. Fiskus wegen Benutzung des Schlosses Karge als Residenz 1730 betr., 1829, k. 4.
Kronika Bojadół, oprac. G. Bosy, E. Kostka, M. Mamet, t. 2, Zielona Góra 2016.
Księga ławnicza Nowego Kramiska 1572-1782. Edycja źródłowa, wyd. K. Benyskiewicz, Zielona Góra 2008.

¹⁶⁴ L. Belzyt, *op. cit.*, s. 92. Zob. *ibidem*: Tabela 1. Rozwój liczby mieszkańców Kargowej w XVI-XVIII wieku.

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 114, Tabela 5. Struktura wyznaniowa Unruhstadt i Kargowej 1797-1913.

¹⁶⁶ *Księga ławnicza...*, nr 333, s. 172.

¹⁶⁷ A. Czechowski, *Opisanie ziem zamieszkanym przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, t. 1, Warszawa 1904, s. 171.

- Księga ławnicza wsi Kargowej w powiecie kościańskim 1617-1837*, wyd. A., A. Walawenderowie, [w:] *Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego*, t. 3, z. 3, Warszawa 1960.
- Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i XVIII w.*, wyd. S. Pawlik, Kraków 1915.
- Teki Dworzaczka. Grodzkie i ziemskie. Poznań. Inskrypcje. XVII/XVIII wiek, http://teki.bkpan.poznan.pl/index_regesty.html [dostęp: 12.04.2021].

Literatura

- Abraham W., *Z dziejów prawa małżeńskiego w Polsce (zezwoenie panującego lub panów na małżeństwo poddanych i świeckie opłaty małżeńskie)*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, t. 1, Lwów 1916, s. 1-70.
- Andrzejewski T., *Konotop*, [w:] T. Andrzejewski, *Miejscowości powiatu nowosolskiego. Rys historyczny*, Nowa Sól 2004, s. 84.
- Andrzejewski T., *Otyń*, [w:] *Miejscowości powiatu nowosolskiego. Rys historyczny*, Nowa Sól 2004, s. 159-162.
- Andrzejewski T., *Rechenbergowie w księstwie głogowskim w XVI-XVII wieku*, Zielona Góra 2010.
- Askenazy S., *Fryderyk II i August III*, [w:] *Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, t. 1, Warszawa 1901, s. 175-247.
- Baranowski B., *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź 1971.
- Baranowski B., *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*, Łódź 1955.
- Belzyt L.C., *Kargowa w okresie nowożytnym*, [w:] *Historia Kargowej i zarys dziejów miasta partnerskiego Weissenberg. Die Geschichte der Stadt Kargowa mit Historischer Beschreibung der Partnerstadt Weissenberg*, red. W. Strzyżewski, Kargowa 2013.
- Benyskiewicz K., *Kargowa w marcu 1735 (w druku)*.
- Benyskiewicz K., *Sławna ławica kargowska*, [w:] *Pomiędzy Obrą i Odrą. Autochtoni, tubylcy, przychodnie. Źródła i szkice z dziejów pogranicza*, red. K. Benyskiewicz, Zielona Góra 2021, s. 79-113.
- Biegelsein H., *Wesele*, Lwów 1928.
- Bosy G., *Dom Gościnny Jezuitów w Klenicy. Próba ukazania losów XVII-wiecznej fundacji otyńskich zakonników na tle dziejów wsi, „Adhibenda”* 2016, nr 3, s. 9-20.
- Bosy G., *Rozwój wsi Bojadła jako centrum majątku ziemskiego na północnym Śląsku do 1945 roku*, „Studia Lubuskie. Prace Instytutu Prawa i Administracji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie” 2013, t. 9, s. 279-298.
- Czapliński W., *Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku (XVI-XVII w.)*, „Przegląd Historyczny” 1949, t. 40, s. 144-155.
- Czechowski A., *Opisanie ziem zamieszkanych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, t. 1, Warszawa 1904.
- Dębiński P., *Przyny*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 3, s. 926, <http://www.slovník.ihpan.edu.pl/search.php?id=22209&q=Perzyny&d=7&t=0> [dostęp: 15.06.2021].
- Förster A., *Geschichtliches von der Dörfern des Grünberger Kreises*, Grünberg i. Schl. 1905.
- Gierowski J., *Wojny śląskie*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1, *Do roku 1763*, red. K. Maleczyński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 479-524.
- Górska-Gołaska K., *Chwalim*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 1, s. 233, <http://www.slovník.ihpan.edu.pl/search.php?id=16939&q=Chwalim&d=7&t=0> [dostęp: 13.06.2021].
- Guldon Z., *Wijaczka J., Zarazy a zaludnienie i gospodarka Polski*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001.

- Hentschel W., *Nieznany zamek Augusta Mocnego w Kargowej*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia” 1958, t. 3, z. 2, s. 127-153.
- Hentschel W., *Die sächsische Baukunst des 18. Jahrhunderts in Polen*, Berlin 1967.
- Hoffmann H., *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg*, Schweidnitz 1931.
- Holmsten G., *Friedrich II. in Selbstzeugnissen und Bilddokumenten*, Renbek bei Hamburg, 1973.
- Inglot S., *Z życia codziennego chłopów polskich od XVI do XVIII w.*, [w:] S. Inglot, *Z dziejów wsi polskiej i rolnictwa*, Warszawa 1986, s. 249-319.
- Karczewska J., *Lokacja Kargowej w 1661 roku*, [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia. Ideologia, historia a społeczeństwo*, red. J. Dudek, D. Janiszewska, U. Świdarska-Włodarczyk, Zielona Góra 2005.
- Karpiński A., *Walka z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.
- Konieczny A., *Małżeństwa chłopskie we wsiach parafii Łyski przed i po zniesieniu poddaństwa osobistego na Górnym Śląsku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 1444. Prawo, 1992, t. 215, s. 95-110.
- Konieczny A., *Ograniczenia swobody w zawieraniu małżeństw wśród chłopów na Górnym Śląsku w poł. XVIII wieku i na początku XIX wieku*, „Studia Śląskie” 1958, t. 1, s. 122.
- Konopczyński W., *Fryderyk Wielki a Polska*, posł. E. Rostworowski, Kraków 2010.
- Krasoń J., *Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich*, Poznań 1950.
- Kuczer J., *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526-1740*, Zielona Góra 2007.
- Libiszowska Z., *Ludwika Maria w Berlinie (28 VI-3 VII 1658)*, [w:] *Studia z dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988, s. 219-234.
- Ładogórski T., *Zasięg mowy polskiej na Śląsku około połowy XVII w. (mapa)*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, Wrocław 1963.
- Ładogórski T., *Próby określenia polsko-niemieckiej granicy językowej na Dolnym Śląsku w XVI w.*, „Studia Śląskie” 1971, t. 20, s. 293-320.
- Mittenzwei I., *Friedrich II. von Preussen*, Berlin 1984.
- Ostrowski J.K., *Pałac Augusta Mocnego w Kargowej. Nowe materiały do dziejów budowy i zniszczenia oraz problem rezydencji centralnej w 1 połowie XVIII wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1981, nr 3, s. 295-302.
- Petriuk S., *Unruhstadt und Karge. Eine im Zeitalter der Toleranz entstandene Stadt im Spannungsfeld zwischen Polen und Deutschen – Unrugowa i Kargowa. Miasto powstałe w czasach tolerancji, podczas istniejących napięć między Polakami i Niemcami*, Uście-Kargowa-Langballigholz 2005.
- Przeździecki M.G., *Początek kampanii wojennej 1795 roku do lipca*, [w:] *250 rocznica bitwy pod Kijami 23 lipca 1795*, red. M. Nowacki, Sulechów-Świebodzin 2009, s. 83-99.
- Rzemieniecki K., *Małżeństwa międzywiejskie parafian rzymskokatolickiej parafii Monasterzyska na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Przemiany demograficzne Europy środkowej w czasach nowożytnych*, red. H. Kurowska, Zielona Góra 2010, s. 375-382.
- Szczaniecki M., *Kwestia narodowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*, „Studia Zachodnie” 1948, R. 4, nr 6, s. 586-600.
- Szczaniecki M., *Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości*, „Przegląd Zachodni” 1948, R. 4, nr 7-8, s. 72-88.
- Skibiński M., *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740-1745*, t. 1, Kraków 1913.
- Szklarska E., *Od Dzikowa do Kargowej. Pierwszy okres działalności konfederacji generalnej przy majestacie Leszczyńskiego*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, Olsztyn 1996.

- Szujski J., *Dzieje Polski*, t. 4, Kraków 1894.
- Szymczak B., *Stosunki Rzeczypospolitej z Brandenburgią i Prusami Książęcymi w latach 1648-1658 w opinii i działaniach szlachty koronnej*, Warszawa 2002.
- Terlikowski A., *Ograniczenia wolności zawierania małżeństw ludności chłopskiej wynikające ze stosunku poddaństwa w Polsce nowożytnej*, [w:] *Prawo blisko człowieka: z dziejów prawa rodzinnego i spadkowego: materiały konferencji zorganizowanej przez Sekcję Historii Państwa i Prawa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 7-8 marca 2007 r. *Das Recht, das sich mit dem Menschen befasst: von der Geschichte des Familien und Erbrechtes. Beiträge der Konferenz, die von der Abteilung Staats und Jurageschichte der Bibliotheksgesellschaft der Jurastudenten an der Jagiellonen-Universität veranstaltet wurde*, Krakau, 7.-8. März 2007, Kraków 2008, s. 49-57.
- Wierzbicka-Michalska K., *Małżeństwa wśród chłopów w drugiej połowie XVIII wieku*, „Kultura i Społeczeństwo” 1959, t. 3, z. s. 125-144.
- Wiślicz T., *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII-XVIII wieku*, Wrocław 2012.
- Woźniak A., *Kultura mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII i początku XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 71-105.
- Woźniak A., *Małżeństwa chłopskie w XVIII-wiecznej wsi pańszczyźnianej*, „Etnografia Polska” 1978, t. 22, z. 1, s. 133-157.
- Woźniak A., *Małżeństwa chłopskie w XVIII-wiecznej wsi pańszczyźnianej (cz. 2)*, „Etnografia Polska” 1979, t. 23, z. 1, s. 153-174.
- Zdrójkowski Z., *Wiejskie prawo prywatne*, [w:] Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, *Od połowy XV wieku do r. 1795*, red. J. Bardach, Warszawa 1968, s. 313-326.
- Zerndt G., *Abriss zur Heimatkunde des Kreis Züllichau-Schwiebus*, Schwiebus 1926.

Krzysztof Benyskiewicz

ZWIĄZKI MATRYMONIALNE MIESZKAŃCÓW KARGOWEJ Z SĄSIADAMI W XVII-POŁ. XIX WIEKU W ŚWIETLE WIEJSKIEJ KSIĘGI ŁAWNICZEJ

Streszczenie. Artykuł pt. *Związki matrymonialne mieszkańców Kargowej z sąsiadami w XVII-poł. XIX wieku w świetle wiejskiej księgi ławniczej* poświęcony jest obyczajom matrymonialnym i tendencjom towarzyszącym wyborowi partnerów życiowych w wiejskiej społeczności pogranicza polsko-śląsko-brandenburskiego. Małżeństwo w ówczesnych realiach było przedsięwzięciem sformalizowanym, skomplikowanym i kosztownym. Można odnieść wrażenie, że było ono rodzajem transakcji żywotnej z punktu widzenia rodziny. W księdze ławniczej wsi Kargowej w okresie od 1619 do 1797 odnotowano 34 małżeństwa tubylców z mieszkańcami innych miejscowości. Z tej liczby 33 zawarto między 1619 a 1727 rokiem. Z upływem czasu obserwujemy skłonność do ograniczania związków „międzywiejskich”. Przyczynę stanowił zbieg różnych okoliczności. Życie wsi dezorganizowały wojny, przemarsze wojsk, konflikty religijne, powodzie, pożary i epidemie. W tym konkretnym wypadku istotny powód ograniczenia dotychczasowego zasięgu kontaktów matrymonialnych wynikał również z postępującej integracji mieszkańców Kargowej z imigrantami zasiedlającymi miasto Unruhstadt założone przez właścicieli nieopodal wsi. Dystans między autochtonami i przybyszami powoli zanikał. Malala w efekcie konieczność poszukiwania przez kargowian małżonków w bardziej odległych miejscowościach. Księga ławnicza przedstawia wycinek rzeczywistości, który, jak sądzę, ilustruje szersze zjawisko zmniejszania intensywności

relacji międzyludzkich w warunkach wzrastającej roli granicy polsko-śląsko-brandenburskiej jako bariery w tych kontaktach.

Słowa kluczowe: małżeństwo, sąsiedzi, imigranci, rodzina, księga ławnicza, Kargowa, Unruhstadt

**MATRIMONIAL RELATIONSHIPS OF INHABITANTS OF KARGOWA WITH THEIR NEIGHBOURS
IN THE 17TH-HALF OF THE 19TH CENTURY, IN THE LIGHT OF THE RURAL JURY BOOK**

Summary. Article entitled *Matrimonial relationships of inhabitants of Kargowa with their neighbours in the 17th-half of the 19th century, in the light of the rural jury book* is devoted to matrimonial customs and tendencies accompanying the choice of life partners in the rural community of the Polish-Silesian-Brandenburg borderland. Marriage in the realities of those times was a formalized, complicated and expensive undertaking. One can get the impression that it was a kind of vital transaction from the point of view of the family. In the jury book of the village of Kargowa, in the period from 1619 to 1797, 34 marriages of natives with inhabitants of other towns were recorded. 33 of them were concluded between 1619 and 1727. With the passage of time, we observe a tendency to limit "inter-village" relationships. The reason was a combination of various circumstances. The life of the village was disorganized by wars, army marches, religious conflicts, floods, fires and epidemics. In this particular case, an important reason for limiting the current range of matrimonial contacts also resulted from the progressing integration of the inhabitants of Kargowa with the immigrants settling in the town of Unruhstadt founded by the owners near the village. The distance between natives and newcomers was slowly disappearing. As a result, the need for Kargovians to look for spouses in more distant towns decreased. The jury book presents a fragment of reality, which, in my opinion, illustrates the wider phenomenon of reducing the intensity of interpersonal relations in the conditions of the increasing role of the Polish-Silesian-Brandenburg border as a barrier in these contacts.

Keywords: Marriage, family, neighbours, immigrant, jury book. Kargowa, Unruhstadt

Błażej Grysztar
Zielona Góra

GROMADZKA RADA NARODOWA W OSIECZNICY W LATACH 1954-1971. ZARYS FUNKCJONOWANIA

Nowa rzeczywistość powstała po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. wymogła na Polakach kształtowanie nowych organizmów państwowych, których funkcjonowanie zarówno na centralnych, jak i lokalnych szczeblach było dla społeczności niezwykle istotne. Dowodziło bowiem, że Polska odzyskuje realny wpływ nad poszczególnymi obszarami życia. Oczywiście wielu Polaków walczyło z wprowadzanym systemem władzy, który uważali za opresyjny. Większość jednak chciała zająć się spokojnym bytowaniem i wymazać z pamięci okrucieństwa, jakich doświadczyli w okresie II wojny światowej.

Polska w związku z dokonanymi przesunięciami granic, które ustalono w trakcie konferencji pokojowych w Poczdamie i Jałcie, uzyskała wiele nabytków terytorialnych na zachodzie i północy, tracąc jednocześnie obszary wschodnie. Istotne było, aby na tzw. Ziemiach Odzyskanych szybko i sprawnie wprowadzić polskie władze i rozpocząć proces ich zasiedlania i zorganizowania. Wiele z nich nigdy wcześniej nie przynależała do państwa polskiego, tym trudniej propagandzie komunistycznej było wytłumaczyć podjęte decyzje. Ważnym czynnikiem było tworzenie lokalnych ośrodków władzy, które miały organizować życie społeczne.

Osiecznica, niewielka wieś położona w dzisiejszym województwie lubuskim, przez wieki przynależała do terenów niemieckich.

Zbliżający się na przełomie stycznia i lutego 1945 r. front wojenny wzbudził popłoch i panikę wśród ludności niemieckiej. Jeszcze w połowie stycznia z pobliskiego dworca kolejowego w Krośnie Odrzańskim odjeżdżały pociągi przepełnione cywilami. Nie wszyscy jednak zdobyli się wówczas na opuszczenie swych zagrod. 12 lutego 1945 r. do Osiecznicy wkroczyła Armia Czerwona. Wioskę (nie licząc kilku domostw i gospody) zdobyto bez większych strat w zabudowie i infrastrukturze. Całkowitemu zniszczeniu uległa osada leśna z wiatrakiem, w której przed wojną zamieszkiwały osoby wyznania mojżeszowego¹.

¹ B. Iskra, *Miejsce Osiecznicy w historii*, Zielona Góra 2001, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. W. Strzyżewskiego; maszynopis, s. 15.

W pierwszym okresie 1945 r. Osiecznica pozostawała zamknięta dla zamieszkania przez ludność cywilną. W wyniku decyzji wojskowych przeznaczono ją (podobnie jak większość obszaru powiatu krośnieńskiego) pod osadnictwo wojskowe². Wspominany zapis uchylono 7 grudnia 1945 r. Niezamieszkałe domostwa zajęli cywile. Priorytetem dla władzy ludowej stało się zasiedlenie Polakami nowo uzyskanych ziem. Masowo kierowano na nie ludność z Kresów Wschodnich. Nowy dom znajdowali na nich osadnicy z Polski centralnej i południowej oraz powracający z robót przymusowych z Czech i Niemiec³.

Pierwsi Polacy dość szybko przystąpili do organizacji życia w nowej rzeczywistości. Jeszcze w 1945 r. wybrano pierwszego sołtysa Osiecznicy, którym został Wacław Hyla. Przystąpiono do organizowania miejscowego nadleśnictwa, piekarni i sklepu spożywczego⁴. Tego samego roku uruchomiono funkcjonującą przed wojną fabrykę włókienniczą, w której zatrudnienie znalazło kilkaset osób⁵. Zyskała ona nazwę Fabryki Wyrobów Włókienniczych im. Tadeusza Kościuszki pod Zarządem Państwowym. Zakład zlikwidowano w 1946 r., a wyposażenie przeniesiono do zakładów Polskiej Wełny w Zielonej Górze⁶.

Przy jednej z ulic znajdował się wciąż niezagospodarowany budynek szkolny. Ponownym uruchomieniem placówki zajęła się nauczycielka Helena Świdrowska.

Po częściowym zorganizowaniu życia przez pierwszych osadników problemem dla nich stało się kultywowanie religii. Istniejący kościół ewangelicki był częściowo zniszczony. W maju 1946 r. w parku przy przedwojennej rezydencji rodu von Manteuffel ustawiono prowizoryczną kapliczkę, a kilkoro rolników zdecydowało się na zbudowanie krzyża przy wjeździe do miejscowości. Jednocześnie przystąpiono do remontu świątyni ewangelickiej. Konsekracja kościoła odbyła się w maju 1947 r., a dokonał jej krośnieński kapłan Józef Pawłowicz⁷.

Tego samego roku w miejscowym pałacu ustanowiono siedzibę Państwowego Gospodarstwa Rybackiego, które gospodarowało na licznych stawach rybackich w pobliżu Czetowic i Skórzyna. Dyrektorem przedsiębiorstwa został Kazimierz Chinalski⁸. Z kolei brak odpowiedniej ochrony przeciwpożarowej przyczynił się do zawiązania

² A. Ogrodowczyk, *Nad Odrą i Bałtykiem. Osadnictwo wojskowe na północnych i zachodnich ziemiach Polski pod drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1979, s. 7.

³ C. Osękowski, *Specyfika „Ziem Odzyskanych” po II wojnie światowej. Analiza problemu*, [w:] *„Ziemie Odzyskane” po drugiej wojnie światowej*, red. C. Osękowski, G. Strauchold, Zielona Góra 2015, s. 7.

⁴ B. Iskra, *op. cit.*, s. 8.

⁵ Relacja ustna pioniera Osiecznicy Alojzego Sadzińskiego podczas spotkania Mój dom nad Odrą w Osiecznicy 21.10.2015 r.

⁶ *Ibidem*.

⁷ B. Iskra, *op. cit.*, s. 8.

⁸ *Ibidem*.

w 1948 r. Ochotniczej Straży Pożarnej. W zebraniu założycielskim uczestniczyło 20 osób. Prezesem jednostki został Władysław Bala, a naczelnikiem Jerzy Małka⁹.

Zachowane materiały źródłowe nie pozwalają dokładnie określić liczby mieszkańców w pierwszym okresie powojennym. Pierwsze dane pochodzą dopiero z roku 1955 r., a wieś liczyła wówczas 1023 mieszkańców i stopniowo rosła¹⁰. Dla porównania w 1939 r. w miejscowości zamieszkiwały 1334 osoby¹¹.

Osiecznica aż do 1954 r. administracyjnie podlegała władzom samorządowym z Krosna Odrzańskiego. Zmianę przyniosła uchwalona wówczas reforma administracyjna.

Początki funkcjonowania administracji państwowej w Krośnie Odrzańskim i okolicy nie należały do łatwych. Był to obszar, który znalazł się w granicach terytorialnych Polski w związku z przesunięciami państwowymi ustalonymi w ramach konferencji poczdamskiej i jałtańskiej. Dużo problemów sprawiały kwestie lokacyjne, ekonomiczne i żywieniowe. Wpływ na to miały liczne czynniki, m.in. brak porozumienia pomiędzy działaczami partyjnymi, cechy indywidualne poszczególnych osób, brak wykwalifikowanych robotników, szybka i łatwa chęć zysku oraz znaczne zniszczenia wojenne. Mimo tych wszystkich zawirowań, udało się z czasem doprowadzić do powolnego, ale sukcesywnego rozwoju regionu na kresach zachodnich.

Realizując polecenia władz centralnych, przystąpiono do tworzenia lokalnego samorządu, było to bardzo ważne zwłaszcza w zachodniej i północnej Polsce, gdzie zmagano się ze spuścizną niemiecką, a zakres powinności nie był do końca ustalony.

Po raz pierwszy sytuacja prawna rad narodowych została określona już w ustawie z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych¹².

Z zapisów ustawy wynikało, że rady narodowe funkcjonowały w gminach, miastach, powiatach i województwach. Tym samym został wprowadzony podział terytorialny państwa, oparty na organizacji z okresu międzywojennego. Były one organami uchwałodawczymi samorządu terytorialnego, a jednocześnie organami planowania działalności administracyjnej i kontroli nad działalnością rządowych i samorządowych organów wykonawczych.

Znaczącą rolę w tworzeniu i działalności rad narodowych odgrywali przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy zdominowali składy osobowe rad narodowych.

Należy uznać, że zapisy ustawy z 11 września 1944 r. były przewidziane dla okresu przejściowego po zakończeniu II wojny światowej. Organizacja organów władzy była

⁹ Protokół zebrania organizacyjnego OSP Osiecznica z 1948 roku, [w:] *Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Osiecznicy* [zbiory własne autora].

¹⁰ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), PGRN w Osiecznicy, sygn. 42/803, *Budżet Gromady Osiecznica na rok 1955*.

¹¹ *Landkreis Crossen*, <http://www.verwaltungsgeschichte.de/crossen.html> [dostęp: 15.01.2016].

¹² Dz.U. z 1946 r., Nr 3, poz. 26.

w tym okresie skomplikowana i charakteryzowała się istnieniem tzw. dualizmu terenowej administracji państwowej¹³.

Unormowanie się sytuacji polityczno-ekonomicznej, zjednoczenie PPR i PPS w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, a także częściowe uporanie się z problemami na Ziemiach Odzyskanych stworzyło nowe warunki działalności dla rad narodowych.

Zdecydowano się na przeprowadzenie reformy administracyjnej, dostosowując ją do ówczesnych potrzeb i zadań przed nią wynikających. 20 marca 1950 r. uchwalono ustawę o terenowych organach jednolitej władzy państwowej.

Wprowadzona ustawa ukształtowała nowy model funkcjonowania rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej. Nakreślony zakres kompetencji obowiązywał w zdecydowanej mierze do kolejnej reformy administracyjnej z lat 1972-1975.

Władza ludowa, chcąc zachęcić ludność wiejską do włączenia się w budowanie ustroju socjalistycznego, zdecydowała się na reformę wsi i utworzenie nowych organów administracyjnych. Cele ustawy z 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych określono jako: a) włączenie coraz szerszych rzesz pracujących chłopów do udziału w rządzeniu Państwem, rozwijania ich twórczej inicjatywy i aktywności do pomnażania dobrobytu i kultury wsi, b) sprawniejszego zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych ludności, c) dalszego zbliżania organów władzy państwowej do najszerzych mas pracujących wsi.

Ustawa z dnia 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych w miejsce dotychczasowych gmin i gromad doprowadziła do znacznej reorganizacji w systemie zarządzania obszarami wiejskimi.

W momencie wdrożenia nowych przepisów na terenie powiatu krośnieńskiego ustanowiono 20 gromad z siedzibami w: Bobrowicach, Brodach, Budachowie, Bytnicy, Chyże, Dąbiu, Dychowie, Gęstowicach, Górzynie, Janiszowicach, Kosierzu, Maszewie, Nietkowicach, Osiecznicy, Pławiu, Radnicy, Radomicku, Strumiennie, Toporowie i Wężyskach. Do ustanowionej w gromady w Osiecznicy weszły oprócz Osiecznicy wsie Bielów, Czetowice i Marcinowice, które do reorganizacji samorządu wchodziły w skład gminy Krosno Odrzańskie¹⁴.

Na jej terenie znajdowały się dwie szkoły podstawowe w Osiecznicy oraz Czetowicach, trzy przedszkola w Osiecznicy, Czetowicach i Marcinowicach, po cztery świetlice i punkty biblioteczne w każdej z miejscowości i aż sześć punktów sprzedaży detalicznej¹⁵. W Bielowie i Marcinowicach zlokalizowane były rolnicze zespoły spółdzielcze, a w Czetowicach Państwowe Gospodarstwo Rolne Zespołu w Kamieniu.

¹³ S. Zawadzki, J. Chwistek, *Rady narodowe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1981, s. 20.

¹⁴ Dziennik Urzędowy WRN w Zielonej Górze 1954 r., Nr 10, poz. 55.

¹⁵ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 7/3/803, *Referat programowy Jana Mrówki*.

Pierwsze posiedzenie Gromadzkiej Rady Narodowej w Osiecznicy odbyło się 19 grudnia 1954 r. w budynku świetlicy szkoły podstawowej. Z dokumentów źródłowych wynika, że miało ono uroczysty charakter. Rozpoczęcia obrad dokonał Aleksander Cierachowicz, Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Krośnie Odrzańskim¹⁶.

Wśród zgromadzonych było kilkunastu mieszkańców Osiecznicy, a także 17 wybranych radnych, którzy budowali zręby lokalnej samorządności. Podczas posiedzenia złożyli uroczyste ślubowanie¹⁷.

Poszczególne wsie reprezentowali: Bielów – Józef Kolus (PZPR), Jan Kwiatkowski (bezp.), Franciszek Mikutel (bezp.) i Zenon Szymczak (ZSL), Czetowice – Józef Jarowicz (bezp.), Jan Moroz (bezp.), Adolf Mucha (ZSL) i Czesław Podsiadło (PZPR), Marcinowice – Mieczysław Adamkiewicz (PZPR), Franciszek Przychodni (ZSL) i Jan Taciak (PZPR), Osiecznicę – Ludwik Janicki (ZSL), Bolesław Jankowski (ZSL), Tadeusz Karbowski (PZPR), Stanisława Krawczyk (bezp.), Marian Michalski (PZPR) i Jan Mrówka (ZSL)¹⁸.

Przynależność partyjna radnych w Osiecznicy procentowo nie odbiegała od danych notowanych w całym kraju¹⁹. Działacze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego stanowili po 35,3% wszystkich radnych, a osoby bezpartyjne 29,4%. Dane te potwierdzają przewodnią rolę PZPR w państwie, ale także silną pozycję ludowców na wsi. Z kolei odsetek osób bezpartyjnych w gromadzkich radach narodowych był znacznie wyższy niż na wyższych odcinkach rad. Potwierdza to ich liczba spośród radnych z Osiecznicy. Jeżeli chodzi o zamieszkanie radnych, to 6 (35,3%) objęło mandat z Osiecznicy, 4 (23,5%) z Czetowic i po 3 (35,2%) z Bielowa i Marcinowic. Na stanowisko przewodniczącego wskazano Tadeusza Karbowski. Zgłaszający kandydaturę Zenon Szymczak stwierdził, że „obywatel Karbowski jest brygadzystą Państwowego Ośrodka Maszynowego, za dobrą pracę został odznaczony, [a] pracując na terenie spółdzielni produkcyjnej Bielów wykazał, że jest dobrym organizatorem”. Nie wskazano kontrkandydata.

Przewodniczący Prezydium GRN Tadeusz Karbowski podjął decyzję, że podczas obrad pierwszej sesji powołani zostaną także pełnomocnicy poszczególnych wsi. Na stanowiska wskazał: Bielów – Jan Kwiatkowski, Czetowice – Józef Jarowicz, Marcinowice – Mieczysław Adamkiewicz i Osiecznica – Ludwik Janicki. Wszyscy poza kandydatem z Osiecznicy zgodzili się przyjąć proponowane funkcje. Ludwik Janicki stwierdził, że

¹⁶ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 2/3/803, *Protokół nr 1/54 19 grudnia 1954 r. z pierwszej zwyczajnej sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Osiecznicy*.

¹⁷ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 13/3/803, *Ślubowanie radnych*.

¹⁸ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 2/3/803, *Protokół nr 1/54...*

¹⁹ S. Zawadzki, *GRN w systemie społeczno-politycznym gromady*, [w:] *Gromadzkie rady narodowe w świetle badań empirycznych przed reformą*, red. S. Zawadzki, Warszawa 1973, s. 34.

wioska jest zbyt duża i nie podoła obowiązkom. Sprawę wyboru odroczonego do kolejnego zebrania²⁰. Ostatecznie pełnomocnikiem Osiecznicy wybrano Franciszka Janickiego²¹.

Najczęściej pojawiającą się tematyką podczas posiedzeń była kwestia rolnictwa i wszystkich spraw z nią związanych. Działacze w sposób bardziej szczegółowy, niż to miało miejsce w przypadku posiedzeń rad narodowych, omawiali poszczególne zadania²².

W dalszej kolejności prezydium zajmowało się sprawami organizacyjno-osobowymi, kulturą, oświatą, ochroną zdrowia, handlem, budownictwem oraz kwestiami budżetowymi, finansowymi i podatkowymi.

W przypadku rolnictwa najczęściej omawiano przygotowania do akcji wiosennej, zwalczanie chwastów i szkodników, organizację zimowych szkoleń rolniczych, wymianę ziaren siewnych, a także rozdysponowywanie nawozów.

W latach 1945-1948 w Polsce nie podjęto żadnych istotnych decyzji w kwestii kolektywizacji rolnictwa. Mogło to wynikać z chęci zdobycia szerszego poparcia wśród chłopstwa dla Polskiej Partii Robotniczej²³. Część działaczy partyjnych uspokajała również chłopów, twierdząc, że do „uspółdzielczenia” wsi nie dojdzie²⁴. Do zmiany w podejściu do kolektywizacji rolnictwa doszło w połowie 1948 r. po utworzeniu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform), które starało się narzucić stalinowskie rozwiązania systemowe dla państw uzależnionych od ZSRR²⁵. Uspółdzielczenie wsi miało doprowadzić do umieszczenia indywidualnych rolników w gospodarstwach zbiorowych, a docelowo osiągnąć zanik tej grupy społecznej²⁶.

Decyzję o kolektywizacji wsi podjęto w trakcie lipcowego oraz sierpniowo-wrzesniowego Plenum Komitetu Centralnego PPR. Podobne rozwiązania zapisano w Deklaracji ideowej PZPR przyjętej w trakcie obrad kongresu założycielskiego partii w grudniu 1948 r.²⁷

Założenia przyjęte w łonie PZPR nie spotkały się z pozytywnym odbiorem ze strony chłopstwa. Dochodziło do porzucania pracy w polu, wysprzedawania zboża i inwentarza zwierzęcego. Chłopi starali się utrzymać niezależność na roli²⁸. Mimo szerokiego sprzeciwu chłopstwa do 1956 r. nie zrezygnowano z kolektywizacji rolnictwa.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

²² APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 32/24/803, *Protokół nr 32/71 z 27 marca 1971 r. z posiedzenia Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Osiecznicy*.

²³ W. Gomułka, *Pamiętniki*, red. A. Werblan, t. 2, Warszawa 1994, s. 479.

²⁴ L. Próchniak, *Kolektywizacja rolnictwa w regionie łódzkim*, Łódź 2003, s. 13-14.

²⁵ H. Bartoszewicz, *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1948*, Warszawa 1999, s. 322-325.

²⁶ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 500.

²⁷ B. Dymek, *PZPR 1948-1954*, Warszawa 1989, s. 235.

²⁸ D. Koteluk, *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1948-1956*, Zielona Góra 2011, s. 153.

Z chwilą utworzenia Gromadzkiej Rady Narodowej w Osiecznicy, Bielowie i Marcinowicach funkcjonowały Rolnicze Zespoły Spółdzielcze, a w Czetowicach Państwowe Gospodarstwo Rolne podlegające Zespołowi w Kamieniu. Maszyn rolniczych udostępniał Gminny Ośrodek Maszynowy z Krosna Odrzańskiego. Akta Gromadzkiej Rady Narodowej w Osiecznicy nie zawierają informacji na temat trybu powstawania i podejścia rolników do tworzonych podmiotów. Jednak wnioski składane już w trakcie sesji GRN z 20 stycznia 1955 r. dostarczają informacji o uciążliwościach występujących na terenach „uspołdzielczonych”.

Trudności występujące w działalności spółdzielni produkcyjnych na terenie gromady i całego kraju nie zraziły radnego Jana Moroza z Czetowic, który podczas jednej z sesji w 1955 r. zawnioskował o utworzenie kolejnej spółdzielni, tym razem we wsi Czetowice²⁹. Zgłoszona propozycja nie spotkała się z aprobatą pozostałych radnych. Spółdzielnia w Czetowicach nigdy nie powstała.

Już od początków swego istnienia GRN i Prezydium GRN w Osiecznicy musiały stawić czoła kwestii dostaw obowiązkowych. Niechęć i wrogość wobec takiej formy pomocy dla państwa nie były rzadkością. W styczniu 1955 r. Tadeusz Karbowski informował, że sytuacja względem dostaw żywca jest trudna i przedstawia się następująco: Osiecznica z zaplanowanych 326 kg zdała 286 kg, Marcinowice z 279 kg zrealizowały 253 kg, a Czetowice z przewidzianych 54 kg przekazały na rzecz państwa 18 kg. Bielow w tym okresie nie miał przewidzianych obowiązkowych dostaw żywca³⁰. Osiągane w tym czasie wyniki nie wydają się niskie, ale działacze chcieli zapewne, przynajmniej w pierwszym okresie funkcjonowania gromady, zaprezentować się z jak najlepszej strony i zmobilizować chłopstwo do aktywniejszej działalności na rzecz państwa. Kwestia nieodstawiania dostaw obowiązkowych nie dotyczyła wszystkich rolników, ale ich niewielkiego ułamka. Opieszałość tych nielicznych była jednak na tyle duża, że wyniki poszczególnych wiosek były znacznie zaniżane.

Dostawy obowiązkowe nie były jedyną formą ucisku chłopstwa. Poza nimi rolnicy byli zobligowani do uiszczania składek na Powszechny Zakład Ubezpieczeń i opłacania wysokiego podatku gruntowego. W styczniu 1955 r. ściągальność składek PZU w gromadzie kształtowała się na poziomie 14 503 zł, co dawało 15,7% całej kwoty. W Osiecznicy płatność wynosiła 20%, Marcinowicach 15%, Czetowicach 14%, a w Bielowie 0%³¹.

Dane z obsiewu pól dostarczają informacji o strukturze rolnej na terenie gromady. Wynika z nich, że dwie spółdzielnie w Bielowie i Marcinowicach oraz PGR Czetowice były to niewielkie jednostki, zapewne z małą liczbą podmiotów i gospodarujące na małej powierzchni. W większości gospodarstwa o takiej powierzchni były w skali kraju

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 40/3/803, *Sprawozdanie Tadeusza Karbowskiaka z 20 stycznia 1955 r. z działalności PGRN w Osiecznicy*.

³¹ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 40/3/803, *Sprawozdanie Tadeusza Karbowskiaka z 20 stycznia 1955 r.*

jednostkami nierentownymi, przynoszącymi niewielkie korzyści w gospodarce rolnej kraju. Podobnie zapewne było i w tym przypadku.

Stopniowe odejście od kolektywizacji rolnictwa nastąpiło wraz z VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, na którym przyjęto możliwość funkcjonowania gospodarstw indywidualnych, zespołów uprawowych, grup wzajemnej pomocy i kółek rolniczych³². Przyjęcie konkretnych rozwiązań leżało już w gestii poszczególnych chłopów. Na terenie gromady doszło do likwidacji spółdzielni produkcyjnych w Bielowie i Marcinowicach. Państwowe Gospodarstwo Rolne w Czetowicach funkcjonowało jeszcze przez kilkanaście lat.

Po śmierci I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta, który stanowił symbol stalinizmu w Polsce, w kraju nastąpiła chęć zreformowania systemu³³. Mimo narastających różnic i tworzących się tarć w łonie samej partii, I Sekretarzem KC PZPR w październiku 1956 r. został wybrany Władysław Gomułka, który obiecał dokonać daleko idących reform i ułatwiających życie obywatelom. W obrębie wsi nie wszystkie zapowiedzi październikowe zostały zrealizowane. Wprowadzenie swobód obywatelskich było bowiem równoznaczne z marginalizacją znaczenia partii. Mimo wszystko sukcesem chłopstwa było powstrzymanie procesu kolektywizacji, w kształcie, jaki miał jeszcze miejsce przed październikiem 1956 r.³⁴

Nie zachowały się dokumenty źródłowe pozwalające stwierdzić, kiedy dokonano rozwiązania spółdzielni produkcyjnych w Bielowie i Marcinowicach. Decyzje o ich likwidacji musiały jednak zapaść wkrótce po odwilży gomułkowskiej, gdyż już w listopadzie 1956 r. nie funkcjonowały. Gromadzkie rady narodowe przystępowały do rozpatrywania podań przynajmujących poszczególne gospodarstwa konkretnym rolnikom.

Po rozwiązaniu spółdzielni produkcyjnych państwo postanowiło wesprzeć ich dawnych członków kredytami rolniczymi, które byli spółdzielcy mogli wykorzystywać na zakup inwentarza i maszyn rolniczych, remonty budynków gospodarczych. Dodatkowo można było składać wnioski o inwentarz żywy i martwy z likwidowanych spółdzielni. O danych możliwościach informował Tadeusz Karbowski, który jednak zastrzegł, że mimo oficjalnych komunikatów, wiele z wniosków nie było rozpatrywanych, bo brakowało funduszy na przyznawanie kredytów³⁵.

Mimo reorganizacji rolnictwa z modelu spółdzielczego na indywidualny, zadaniem gromady wciąż pozostała kontrola przebiegu akcji rolnych. W tym zakresie gromadzkie

³² D. Koteluk, *op. cit.*, s. 313-316.

³³ R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944-1990*, Kraków 2007, s. 133-134.

³⁴ G. Gradzińska, *Chłopi wobec kryzysów społeczno-politycznych w Polsce (1944-1989). Studium historyczno-politologiczne*, Poznań 1993, s. 125-126.

³⁵ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 15/19/803, *Protokół nr 5/57 z 5 lutego 1957 r. z posiedzenia Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Osiecznicy*.

radę narodową przestały organizować akcje uprawne, a przyjęły funkcję koordynatorską, która była istotnym czynnikiem spajającym wieś na terenie gromad.

Zmiany, jakie nastąpiły po październiku 1956 r., pozwoliły radnym gromadzkim na skupieniu się na wielu innych obowiązkach niż rolnictwo, które do tego okresu w większości skupiało działalność gromadzkich rad narodowych. Już po zmianach w Osiecznicy radni w większym stopniu skupili się na funkcjonowaniu oświaty i kultury. Zdecydowanie więcej czasu podczas obrad poświęcano kwestii porządku publicznego i ochrony przeciwpożarowej. W czasie sesji GRN omawiano liczne sprawy związane z prawidłowym funkcjonowaniem istniejących w gromadzie podmiotów, a także starano się rozwiązywać aktualne bolączki społeczności wiejskich.

Po przeanalizowaniu dostępnych protokołów można wysunąć wniosek, że najczęściej poruszaną podczas obrad tematyką było rolnictwo. Radni wielokrotnie dyskutowali na tematy dostaw obowiązkowych, wymiany ziaren siewnych i problemów w czasie kampanii rolnych. Duży problem stanowiła niewłaściwa gospodarka melioracyjna, która w trakcie spotkań była podnoszona nadzwyczaj często.

Oświata stanowiła ważny punkt rozwoju społeczno-kulturowego obszarów wiejskich. Przy placówkach edukacyjnych zakładano wiele organizacji młodzieżowych, zespołów muzycznych, kabaretów, świetlic i drużyn sportowych. Dla rządzących z kolei oświata stanowiła istotny element w indoktrynacji młodych obywateli.

Wraz z powstaniem gromady w 1954 r., przejęła ona w zarządzanie dwie siedmioklasowe szkoły podstawowe w Czetowicach i Osiecznicy, a także trzy przedszkola w Czetowicach, Marcinowicach i Osiecznicy.

Wraz z reformą administracyjną z 1958 r. do gromady w Osiecznicy dołączyły wieś Lubogoszcz i Skórzyn, w których funkcjonowały czteroklasowe szkoły podstawowe, a starsza młodzież uczęszczała do placówki w Radomicku. Zmianie uległa także organizacja samej szkoły z Osiecznicy, z której dzieci z Marcinowic skierowano do placówki w Krośnie Odrzańskim.

Organizacja szkół nie zadowalała części mieszkańców Bielowa, którzy w 1955 r. wnioskowali o utworzenie czteroklasowej placówki na terenie ich miejscowości. Prośbę motywowali fatalnym stanem drogi i mostku w kierunku Czetowic³⁶. Ostatecznie do utworzenia szkoły nigdy nie doszło.

Aktywność młodzieży była skupiona w kilku organizacjach i grupach młodzieżowych. Liga Obrony Kraju liczyła w gromadzie 81 członków. W Osiecznicy na czele organizacji stał Henryk Ruthe, w Czetowicach – Stefan Pytlak, a w Lubogoszczy – Tadeusz Dernoga³⁷. Oddział w Lubogoszczy był najaktywniejszy, a jego członkowie w 1969 r. zbudowali w lesie strzelnicę.

³⁶ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 56/3/803, *Protokół nr 3/55...*

³⁷ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 133/9/803, *Protokół nr 4/69 z 22 października 1969 r. z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Osiecznicy.*

Młodzi, którzy przejawiali zdolności muzyczne, założyli zespół Złote Kłosy, który koncertował na wiejskich festynach, a nawet podczas dożynek powiatowych i wojewódzkich. Tadeusz Karbowski stwierdził, że zespół stanowi chlubę dla GRN w Osiecznicy i należy go wspierać wszelkimi możliwymi sposobami³⁸.

W każdej z wiosek działały koła gospodyń wiejskich i młodzieżowe drużyny harcerskie, a Państwowe Gospodarstwo Rolne z Dąbia zorganizowało w Lubogoszczy klub młodego rolnika. W Osiecznicy działalność prowadził Klub Prasy i Książki „Ruch”, Związek Młodzieży Wiejskiej, Liga Kobiet oraz oddział Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej. Młodzież organizowała się w drużyny sportowe i tworzyła boiska piłkarskie. Problem stanowił jednak brak gromadzkich terenów, które można byłoby przeznaczyć pod aktywność sportową. W Czetowicach kompleks piłkarski nielegalnie powstał na łąkach należących do PGR-u i dyrekcja zakładu nakazała jego likwidację. W Marcinowicach młodzież rozgrywała mecze na prywatnej posesji, a w Osiecznicy pojawił się pomysł utworzenia boiska na gruntach nadleśnictwa, ale te nie wyraziło na to zgody. Po zażytych dyskusjach zdecydowano w 1970 r. o stworzeniu drużyny piłkarskiej i pełnowymiarowego boiska w Bielowie na gruntach Państwowego Funduszu Ziemi³⁹. W 1971 r. Ludowe Zespoły Sportowe powstały w Lubogoszczy i Skórzynie.

Od 1958 r. bezpieczeństwa w gromadzie strzegli milicjanci z posterunku Milicji Obywatelskiej z Radomicka. Komisariatem kierował starszy sierżant Kazimierz Fajfer. Funkcjonariusze byli zobligowani do składania rocznych sprawozdań ze swojej aktywności i stanu bezpieczeństwa na terenie gromady.

Porządku na terenie gromady strzegła również jednostka ORMÓ, która posiadała siedzibę w budynku GRN. W skład organizacji wchodziło około 20 osób, a funkcjonariusze zorganizowani byli w trzech grupach specjalistycznych: porządkowej, przeciwpożarowej i wodnej.

Organy gromadzkie stanowiły przykład potrzeby zwiększenia aktywności społecznej ludności wiejskiej, a co za tym idzie wzrostu jej świadomości odnośnie do dbania o dobro ogółu. Bliskość i znajomość urzędników powodowała, że mieszkańcy mogli odważnie podzielić się ze wszystkimi nurtującymi ich problemami.

Wraz z przeprowadzoną reformą administracyjną Gromadzka Rada Narodowa w Osiecznicy została rozwiązana. Poszczególne miejscowości trafiły do różnych jednostek administracyjnych.

Istnienie Gromadzkiej Rady Narodowej w Osiecznicy jest swoistą klamrą w historii miejscowości i regionu, gdyż tylko w okresie jej istnienia wioska stanowiła jakikolwiek ośrodek władzy administracyjnej w kraju.

³⁸ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 67/10/803, *Sprawozdanie z Tadeusza Karbowskiego z działalności organizacji społecznych na terenie gromady z 1969 r.*

³⁹ APZG, PGRN w Osiecznicy, sygn. 152/10/803, *Protokół nr 13/70...*

Bibliografia

Źródła

- Protokół zebrania organizacyjnego OSP Osiecznica z 1948 roku, [w:] Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Osiecznicy (zbiory własne autora).
- Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, PGRN w Osiecznicy, sygn. 42/803, Budżet Gromady Osiecznica na rok 1955.
- Dziennik Ustaw z 1946 r., Nr 3, poz. 26.
- Dziennik Urzędowy WRN w Zielonej Górze 1954 r., Nr 10, poz. 55.

Literatura

- Bartoszewicz H., *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1948*, Warszawa 1999.
- Dymek B., *PZPR 1948-1954*, Warszawa 1989.
- Gomułka W., *Pamiętniki*, t. 2, red. A. Werblan, Warszawa 1994.
- Gradzińska G., *Chłopi wobec kryzysów społeczno-politycznych w Polsce (1944-1989). Studium historyczno-politologiczne*, Poznań 1993.
- Iskra B., *Miejsce Osiecznicy w historii*, Zielona Góra 2001 praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. W. Strzyżewskiego; maszynopis.
- Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopi*, Warszawa 1998.
- Koteluk D., *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1948-1956*, Zielona Góra 2011.
- Ogrodowczyk A., *Nad Odrą i Bałtykiem. Osadnictwo wojskowe na północnych i zachodnich ziemiach Polski pod drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1979.
- Osekowski C., *Specyfika „Ziem Odzyskanych” po II wojnie światowej. Analiza problemu*, [w:] *„Ziemie Odzyskane” po drugiej wojnie światowej*, red. C. Osekowski, G. Strauchold, Zielona Góra 2015.
- Próchniak L., *Kolektywizacja rolnictwa w regionie łódzkim*, Łódź 2003.
- Terlecki R., *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944-1990*, Kraków 2007.
- Zawadzki S., *GRN w systemie społeczno-politycznym gromady*, [w:] *Gromadzkie rady narodowe w świetle badań empirycznych przed reformą*, red. S. Zawadzki, Warszawa 1973.
- Zawadzki S., Chwistek J., *Rady narodowe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1981.

Błażej Grysztar

GROMADZKA RADA NARODOWA W OSIECZNICY W LATACH 1954-1971. ZARYS FUNKCJONOWANIA

Streszczenie. Nowa rzeczywistość po roku 1945 dotknęła miliony ludzi w Polsce. Przesunięcie na zachód granic państwa doprowadziło z jednej strony do oderwania się od swych korzeni przesiedlanych ze wschodu „repatriantów”, a z drugiej wymuszało na nich osiedlenie się i ułożenie sobie życia na nowo w nowym domu na tak zwanych „ziemiach odzyskanych”. Wszystkie te problemy jak w soczewce pokazuje przykład Osiecznicy. Gdzie widać kolejne etapy osławiania się z nowym miejscem zamieszkania. Ponadto w losach tej wsi odbijają się także echa wielkiej polityki. Od relatywnie łagodnego politycznie, lecz ciężkiego okresu 1945-1948, poprzez lata stalinowskiego terroru do roku 1956, aż po okres odwilży związany z dojściem do władzy Władysława Gomułki.

Mieszkańcy Osiecznicy nie tylko zmagali się z problemami dnia powszedniego, ale także doświadczali wpływu wielkich procesów historycznych na własne życie. Co istotne, losy tej wsi w znacznej mierze są podobne do losów innych miejscowości we wspomnianym regionie w tym czasie.

Słowa kluczowe: Osiecznica, PRL. Ziemie Odzyskane, zmiana granic

THE GROMADZKA NATIONAL COUNCIL IN OSIECZNICA, 1954-1971: A FUNCTIONAL OVERVIEW

Summary. The new reality after 1945 affected millions of people in Poland. The westward shift of the country's borders led, on the one hand, to the separation of "repatriates" resettled from the east from their roots, and on the other hand, it forced them to settle down and rebuild their lives in a new home in the so-called "recovered territories". All these problems are clearly shown in the example of Osiecznica. Where one can see the subsequent stages of getting used to the new place of residence. In addition, the fate of this village also echoes of big politics. From the relatively politically mild but difficult period of 1945-1948, through the years of Stalinist terror until 1956, to the period of the thaw associated with Władysław Gomułka's rise to power. The residents of Osiecznica not only struggled with everyday problems but also experienced the impact of great historical processes on their own lives. What is important, the fate of this village is largely similar to the fate of other towns in the mentioned region at that time.

Keywords: Osiecznica, PRL. Recovered Territories, change of borders

Hanna Kurowska

Uniwersytet Zielonogórski

ORCID 0000-0002-8885-6449

DZIAŁALNOŚĆ LECZNICZA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM W LATACH 1945-1950

Ubezpieczalnie społeczne, będące jednym z sektorów służby zdrowia, istniały w powojennej Polsce przez bardzo krótki czas. Dziś to właściwie zapomniana forma opieki zdrowotnej oferowanej na rzecz osób ubezpieczonych i dlatego warta przypomnienia¹. Co prawda jej początki sięgają okresu międzywojennego, ale na ziemiach zachodniej Polski ubezpieczalnie społeczne miały znacznie krótszą historię, powstały bowiem dopiero w drugiej połowie 1945 roku. Artykuł skupi się na działalności jednej z 14 ubezpieczalni powołanych na tzw. Ziemiach Odzyskanych, a mianowicie Ubezpieczalni Społecznej (US) w Gorzowie Wielkopolskim. Cezura czasowa wyznaczona jest przez okres jej działalności, uruchomiona bowiem w 1945 roku, przestała istnieć po pięciu latach wraz z wejściem w życie ustawy znoszącej ubezpieczalnie społeczne w Polsce². Działalność lecznicza US w Gorzowie nie doczekała się opracowania³, a celem artykułu będzie przedstawienie podstaw prawnych działania tej instytucji, struktury organizacyjnej, zakresu działań, ukazanie roli lekarza domowego i lekarza specjalisty w otwartej opiece zdrowotnej. Problemy te opisano na podstawie źródeł archiwalnych zgromadzonych w Gorzowie Wielkopolskim i Zielonej Górze. Niestety w zasobach archiwalnych są tylko sprawozdania z pierwszych lat działalności US w Gorzowie, z kolejnych lat

¹ Historię ubezpieczalni społecznych w Polsce opracowała J. Sadowska w monografii *Świadczenia lecznicze w Ubezpieczalniach Społecznych w Polsce (1933-1951)*, Łódź 2006. Ponadto należy wymienić publikację *Rozwój ubezpieczeń społecznych w Polsce*, red. C. Jackowiak (Warszawa 1991). ZUS opracował własną publikację *Rzeczpospolita ubezpieczonych. Historia ubezpieczeń społecznych w Polsce*, której autorem jest M. Lewandowska (Warszawa 2018). Powstało także kilka artykułów odnoszących się do ogólnopolskich kwestii.

² *Ustawa z dnia 20 lipca 1950 r. o Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych*, Dz.U. 1950, Nr 36, poz. 333. Lata 1944-1949 są określane okresem odbudowy ubezpieczeń społecznych w Polsce. C. Jackowiak, *Kierunki rozwoju ubezpieczeń społecznych*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń...*, s. 213.

³ Gorzowską US scharakteryzował szerzej Andrzej Marciniak w artykule *Rozwój lecznictwa otwartego w Gorzowie Wlkp.*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” (dalej: NRHA) 2001, nr 8, s. 106-116. Należy wymienić także wspomnienia pracownicy gorzowskiej US Janiny Marciniak (z d. Majewskiej) pt. *Gorzów w mojej pamięci*, [w:] *Gorzów w mojej pamięci. Gorzów in meiner Erinnerung*, red. E. Jaworski, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 317-322.

zachowały się rachunki i luźne informacje. Artykuł nie podejmuje kwestii działania ubezpieczalni w innych obszarach (m.in. świadczeń rzeczowych).

Ubezpieczalnie społeczne w Polsce powstały w 1933 roku w miejsce zlikwidowanych Kas Chorych i w dużym uproszczeniu miały za zadanie objąć opieką medyczną i finansową osoby podlegające ubezpieczaniu⁴. Stanowiły część systemu ubezpieczeń, a obowiązkowym ubezpieczeniom na wypadek choroby od 1920 roku podlegały osoby pozostające w stosunku pracy najemnej lub w stosunku służbowym⁵. Ustawa z 1933 roku stworzyła trójpoziomą strukturę organizacyjną, która już 24 października 1934 roku uległa modyfikacji⁶. Ostatecznie w miejsce wcześniejszych struktur stworzono Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS), ubezpieczalnie społeczne i pięć funduszy ubezpieczeniowych⁷. Nadzór nad funduszami i ubezpieczalniami sprawował ZUS, a nad wszystkimi instytucjami ubezpieczeniowymi Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Wykształcił się dualistyczny układ struktury, tj. ZUS administrował systemem ubezpieczenia emerytalnego i wypadkowego, z kolei główną domeną działalności ubezpieczalni społecznych było ubezpieczenie chorobowe⁸.

W czasie II wojny światowej ubezpieczalnie zostały zlikwidowane, a majątek przejęty przez okupantów⁹. Reaktywowane po wojnie, mocno odczuły jej skutki, skarbiec był pusty, infrastruktura zniszczona, a na skutek eksterminacji ludności liczba personelu drastycznie zmalała¹⁰. Przez pięć lat ubezpieczalnie z mozołem odbudowywały lub budowały od podstaw sieć swoich placówek na podległym im terenie, podpisując umowy z różnymi podmiotami. Jednak wizja służby zdrowia w Polsce ludowej zakładała

⁴ Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym, Dz.U. 1933, Nr 51, poz. 396.

⁵ Ustawa z dnia 19 maja 1920 roku o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, Dz.U. 1920, Nr 44, poz. 272.

⁶ W myśl ustawy z 1933 r. na czele ubezpieczeń społecznych w Polsce stała Izba Ubezpieczeń Społecznych, która składała się z pięciu zakładów ubezpieczeń społecznych oraz terenowych organów ZUS: ubezpieczalni społecznych. Zmiany te weszły w życie 1 stycznia 1934 r., ale spotkały się z krytyką i zostały zmienione. *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o zmianie ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym*, Dz.U. 1934, Nr 95, poz. 855; M. Lewandowska, *op. cit.*, s. 19.

⁷ Były to: Fundusz Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, Fundusz Ubezpieczenia Emerytalnego Pracowników Umysłowych, Fundusz Ubezpieczenia od Wypadków i Chorób Zawodowych, Fundusz Ubezpieczenia na Wypadek Braku Pracy dla Pracowników Umysłowych oraz Ogólny Fundusz Ubezpieczenia na Wypadek Choroby i Macierzyństwa.

⁸ I. Jędrasik-Jankowska, *Geneza, rozwój i stan ubezpieczenia społecznego w Polsce*, [w:] *Ubezpieczenia społeczne w procesie zmian. 80 lat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*, red. K.W. Frieske, E. Przychodaj, Warszawa 2014, s. 54.

⁹ Więcej na ten temat T. Bober, *Sytuacja finansowo-majątkowa ubezpieczeń społecznych w okresie okupacji*, „*Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce*” 1986, z. 4, s. 111-156; H. Szurgacz, *Ubezpieczenia społeczne w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń...*, s. 175-209.

¹⁰ Szerzej na ten temat: T. Gleixner, W. Zbierański, *Rozwój ubezpieczenia chorobowego na Ziemiach Odzyskanych*, „*Przegląd Ubezpieczeń Społecznych*” (dalej: PUS) 1948, nr 7, s. 11. C. Jackowiak, *Kierunki...*, s. 213-214.

jednolity system oparty na planowaniu, normalizowaniu i etatyzacji. Oznaczało to, że ubezpieczalnie jako odrębny sektor zostaną zlikwidowane i włączone do państwowej służby zdrowia¹¹. Stało się tak na mocy artykułu 11 wspomnianej ustawy z 20 lipca 1950 roku, a ich zakłady przejęte przez ZUS do czasu przekazania powołanym tego samego dnia Zakładom Lecznictwa Pracowniczego (ZLP)¹². O ile ZUS nadal pozostał pod nadzorem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, o tyle ZLP podlegały resortowi zdrowia. Tym samym oddzielono kwestie lecznictwa od ZUS, ubezpieczalnie społeczne w zakresie działań ustalania i pobierania składek na ubezpieczenie zostały zmienione w oddziały obwodowe i wojewódzkie ZUS. ZLP z kolei przejęło leczenie ubezpieczeniowe oraz jego urządzenia i zakłady. Do zadań ZLP należało roztaczanie opieki nad zdrowiem pracowników i ich rodzin w zakresie zapobiegania chorobom, ich leczenia oraz przywracania zdolności do pracy¹³. Ale w 1951 roku i ZLP zostały zlikwidowane¹⁴.

Zanim zostanie omówiona działalność Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wielkopolskim, należy wyjaśnić, czym były ubezpieczalnie i jakie były ich zadania. Te autonomiczne jednostki organizacyjne wyposażone w osobowość prawną i całkowitą odrębność finansową świadczyły usługi swoim członkom i ich rodzinom¹⁵ w całym kraju. Zasięg działania ubezpieczalni i jej siedzibę określał Minister Pracy i Opieki Społecznej. Przedwojenne rozmieszczenie ubezpieczalni musiało ulec zmianie w 1945 roku na skutek zmian granic państwa. W 1938 roku ich liczba w Polsce wynosiła 61, a po wojnie także ustabilizowała się na poziomie 61 placówek obejmujących swoim zasięgiem po kilka powiatów¹⁶. Ubezpieczalnie poza działalnością leczniczą zajmowały się prowadzeniem ewidencji osób ubezpieczonych, określały wymiar, pobór i podział składek należnych z tytułu wszystkich ubezpieczeń i Funduszu Pracy, a także orzekały, przyjmowały wnioski i roszczenia o świadczenie z tytułu ubezpieczenia, badały uprawnienia i wypłacały świadczenia¹⁷.

Na czele każdej ubezpieczalni społecznej stała dyrekcja w osobach: dyrektora, jego zastępcy oraz lekarza naczelnego i jego zastępcy, którym podlegały sprawy lecznictwa w jednostce. Lekarz naczelny organizował, kierował i nadzorował leczenie w podle-

¹¹ Uznano bowiem, że „liczne nie powiązane ze sobą instytucje nie mogły stworzyć warunków niezbędnych do zagwarantowania opieki zdrowotnej pracującym”. L. Krotkiewska, *Rozwój administracji służby zdrowia w PRL*, Warszawa 1968, s. 74.

¹² Ustawa z dnia 20 lipca 1950 r. o Zakładzie Lecznictwa Pracowniczego, Dz.U. 1950, Nr 36, poz. 334.

¹³ K.G., *Problemy organizacyjne lecznictwa pracowniczego*, PUS 1950, nr 11, s. 4.

¹⁴ Mienie ZLP stało się własnością państwa. Ustawa z dnia 15 grudnia 1951 r. o włączeniu organizacji lecznictwa pracowniczego do państwowej administracji służby zdrowia, Dz.U. 1951, Nr 67, poz. 466.

¹⁵ P. Makarzec, *Kształtowanie się Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jako podmiotu ubezpieczeń społecznych w Polsce*, „Roczniki Ekonomii i Zarządzania” 2017, t. 9, nr 2, s. 15.

¹⁶ Przeciętna liczba i ruch obowiązkowo ubezpieczonych na wypadek choroby i macierzyństwa w ubezpieczalniach społecznych w 1938 roku (tabela), PUS 1939, nr 7, s. 431; *Ubezpieczeni na wypadek choroby i renciści uprawnieni do leczenia wg ubezpieczalni społecznych* (tabela), PUS 1948, nr 6, s. 215.

¹⁷ Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym, Dz.U. 1933, Nr 51, poz. 396.

głym mu terenie, określał budżet, zatrudniał personel lekarski, średni oraz kancelaryjny, zajmował się kwestiami profilaktyki, umowami ze szpitalami i ośrodkami zdrowia. Z kolei jego zastępca kontrolował i podpisywał asygnaty, opiniował kosztorysy, kontrolował recepty, orzekał o niezdolności do pracy¹⁸. Jeszcze we wrześniu 1944 roku nowe władze Polski ludowej wprowadziły nowe, tymczasowe organy samorządu w ubezpieczalniach społecznych¹⁹. Stanowiły je: 1. Tymczasowa Rada Ubezpieczalni, 2. Tymczasowy Zarząd Ubezpieczalni, 3. Dyrekcja, 4. Tymczasowa Komisja Rewizyjna, 5. Tymczasowa Komisja Rozjemcza. Początkowo komisarz organizacyjny pełnił obowiązki Tymczasowej Rady i Zarządu Ubezpieczalni, a dyrektor był organem wykonawczym. Ubezpieczalnie długo tych organów nie powoływały, ale w kwietniu 1948 roku Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej jako organ nadzorujący ich działalność nadał instytucjom tym na tzw. Ziemiach Odzyskanych statuty organy (pozostałe ubezpieczalnie w Polsce miały swoje statuty zmienić)²⁰. W związku z tym ubezpieczalnie musiały powołać wymieniane organy samorządu. Reprezentantem US miał odtąd być przewodniczący rady i zarządu. Tymczasowe organy kolegialne powołano w 1948 roku i takimi pozostały do końca istnienia ubezpieczalni w Polsce.

Podstawy finansowe ubezpieczalni w zakresie ochrony zdrowia stanowiły składki za ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa (tzw. ubezpieczenie chorobowe)²¹. Ich wysokość ustalały odpowiednie rozporządzenia resortu i były uzależnione od rzeczywistych zarobków pracowników, a całość składki pokrywał pracodawca. Do 1947 roku wyniki finansowe działalności US w Polsce były dodatnie (tylko w 1945 r. zanotowano niewielki niedobór)²². Kolejne powojenne akty prawne zmieniały ustawę z 1933 roku, m.in. powiększając grono osób podlegających ubezpieczeniom chorobowym i macierzyńskim, czy likwidując dopłaty do porad lekarskich. Ponadto w pierwszych powojennych latach Skarb Państwa nie uiszczał na rzecz ubezpieczalni żadnych przewidzianych przepisami dopłat, co z wcześniej wymienionymi czynnikami przyczyniło się do kryzysu lecznictwa ubezpieczeniowego pod koniec jego istnienia²³. Odrębność finansową ubezpieczalni zniosła reforma z 1949 roku, odtąd ubezpieczal-

¹⁸ Archiwum Państwowe w Legnicy (dalej: APL), Ubezpieczalnia Społeczna w Legnicy (dalej: US Legnica), sygn. 2, *Pismo okólne* nr 12/48, Legnica 5 marca 1948, k. 136.

¹⁹ *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 września 1944 r. o tymczasowych organach samorządu w ubezpieczalniach społecznych*, Dz.U. 1944, Nr 5, poz. 24.

²⁰ *Zarządzenie Nr 63/48 Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 15 kwietnia 1948 r. w sprawie statutu ubezpieczalni społecznej*, Dz.U. MPiOS 1948, Nr 8, poz. 76 wraz z załącznikiem „Statut Ubezpieczalni Społecznej”.

²¹ Z. Radzimowski, *System finansowy ubezpieczeń społecznych*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń...*, s. 273.

²² *Sprawozdanie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych za lata 1945-1947* (dalej: *Sprawozdanie ZUS...*), Warszawa 1949, s. 74, <http://bc.gbpizs.gov.pl/dlibra/publication/993/edition/940/content> [dostęp: 30.11.2023].

²³ T. Żyliński, *Świadczenia chorobowe*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń...*, s. 303.

nie były finansowane ze wspólnego funduszu zarządzanego przez ZUS²⁴. Ponadto finanse ubezpieczeń społecznych powiązano z budżetem państwa²⁵. Nie zmieniło to jednak faktu coraz większego zadłużenia US wobec różnych podmiotów, z którymi współpracowała.

Świadczenia lecznicze na wypadek choroby i macierzyństwa obejmowały: opiekę lekarską, pomoc położnych, lekarstwa i środki opatrunkowe, leczenie szpitalne, leczenie sanatoryjne i akcje profilaktyczne. Wydatki ubezpieczalni społecznych na lecznictwo były początkowo jednym z największych wydatków, w 1945 roku wynosiły 45% ogółu wydatków, jednak w kolejnych latach zaczęły przeważać świadczenia pieniężne, wydatki na lecznictwo w 1946 roku wyniosły 14,5%, a w 1949 roku wydatki na lecznictwo i utrzymanie zakładów własnych 23%²⁶.

Dzięki opłacanym składkom ubezpieczeni i członkowie jego rodziny otrzymywali prawo do świadczeń z momentem rozpoczęcia pracy, a podstawą do ich uzyskania była legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem pracodawcy. Osoba ubezpieczona mogła korzystać nie tylko z bezpłatnej opieki lekarskiej²⁷, ale i zasiłków pieniężnych (chorobowego, połogowego, dla karmiących matek i pogrzebowego). Pomoc lecznicza w przypadku choroby przysługiwała maksymalnie przez 26 tygodni i obejmowała opiekę lekarską, lekarstwa i środki opatrunkowe, środki lecznicze i pomocnicze, środki pomocnicze przeciwko zniekształceniu i kalectwu²⁸.

Ubezpieczalnie realizowały zadania poprzez swoje placówki lecznictwa zamkniętego i otwartego, a podstawową instytucją był lekarz domowy, który udzielał pomocy osobom ubezpieczonym, kierował do specjalistów, na leczenie fizykalne, badania analityczne, rentgenowskie, do szpitali, na komisje lekarskie, przepisywał leki, prowadził kartotekę chorych²⁹. Chory mógł udać się bez skierowania od lekarza domowego

²⁴ Ustawa z dnia 1 marca 1949 r. o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniach społecznych, Dz.U. 1949, Nr 18, poz. 257.

²⁵ Zob. więcej: Z. Radzimowski, *op. cit.*, s. 257.

²⁶ *Ibidem*, s. 262; Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim (dalej: APGW), Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Gorzowie Wielkopolskim (dalej: ZM i MRN Gorzów), sygn. 456, Załącznik nr 3 do Protokołu z 72/15 posiedzenia MRN. Sprawozdanie Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp., Gorzów 15 października 1949, k. 158.

²⁷ Należy doprecyzować, że do 1944 r. pomoc ta nie była zupełnie darmowa. Za część porad i zabiegów należało uiścić dopłatę według taryfikatora. Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 września 1944 r. o zniesieniu dopłat pobieranych przez ubezpieczalnie społeczne od ubezpieczonych, Dz.U. 1944, Nr 4, poz. 19. Por. J. Sadowska, *op. cit.*, s. 100.

²⁸ Artykuł 95 ustawy. Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym, Dz.U. 1933, Nr 51, poz. 396.

²⁹ APL, US Legnica, sygn. 44, *Regulamin dla lekarzy*, [b.d.], k. 3. Lekarze ubezpieczalni dzielili się na lekarzy prowizorycznych (posiadających czasowe prawo wykonywania praktyki lekarskiej), stałych (jeśli pracowali dla US od co najmniej 2 lat minimum 2 godziny dziennie) i przyjętych na czas określony lub do wykonania określonej pracy, nie dłużej niż na 6 miesięcy. Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, sygn. 204, *Zasady ogólne umów między Ubezpieczalniami Społecznymi a lekarzami* /obowiązujące od 1 stycznia 1939 r., k. 4.

tylko do lekarza specjalisty ginekologa, skórno-wenerycznego i okulisty. W Polsce pod koniec 1947 roku przeciętny rejon działania lekarza domowego wynosił 132 km², ale głębsza analiza wskazuje na znaczne dysproporcje między organizacją ubezpieczalni na tzw. ziemiach dawnych a tzw. Ziemiach Odzyskanych. Na północy i zachodzie kraju było znacznie mniej lekarzy, więc tutaj przeciętny obszar działania lekarza US to aż 167 km², a największy obszar, niemal 400 km², przypadał na lekarza w ubezpieczalni w Olsztynie³⁰. W pozostałej części kraju przeciętny region lekarza wynosił 122 km². Należy jednak przy tym wyjaśnić, że liczba osób ubezpieczonych w kraju nie była wysoka, ale stale rosła. I o ile w 1939 roku osoby ubezpieczone i ich rodziny stanowiły 16% ogółu społeczeństwa, o tyle w 1947 roku 32%, a w 1950 roku już 40% (z rencistami i emerytami 49,6%)³¹.

W 1939 roku dla ubezpieczalni pracowało 3,5 tys. lekarzy i 1,6 tys. personelu pielęgniarskiego. Ubezpieczalnie posiadały 16 szpitali (32 ze spółkami brackimi, głównie na Śląsku), 20 sanatoriów, 86 aptek, 11 pogotowi ratunkowych, 33 ośrodki zdrowia, współprowadziły 30 ośrodków zdrowia, a subwencionowały 375 ośrodków. Na skutek działań II wojny światowej, zmiany granic państwa polskiego w 1945 roku liczba tych placówek spadła. Niemniej z każdym rokiem sytuacja ulegała poprawie. W 1946 roku działały 22 szpitale US, 63 ośrodki lecznictwa zapobiegawczego, w tym 27 przychodni przeciwegrzulicznych i 21 przeciwjagliczych³². W połowie 1950 roku liczby te wzrosły, działało już 37 szpitali, 36 sanatoriów, 2 prewentoria, 524 ambulatoria specjalistyczne i 130 aptek, a ubezpieczalnie zatrudniały 7030 lekarzy, 662 farmaceutów, 10 066 personelu pielęgniarskiego i pomocniczego³³. Zakłady własne US udzieliły w 1946 roku 17 mln porad, a w 1949 roku już 31,16 mln, w tym aż 21,7 mln porad udzielili lekarze domowi³⁴.

Zwiększająca się liczba porad wynikała także z rosnącej liczby osób objętych ubezpieczeniem chorobowym, co było dużym wyzwaniem dla ubezpieczalni, głównie z powodu deficytu lekarzy w kraju. Ubezpieczalnie zatem w celu realizacji swych zadań podpisywały umowy ze szpitalami samorządowymi lub innymi podmiotami opieki zamkniętej i otwartej. Ponieważ państwo polskie za główny cel postawiło sobie otoczenie opieką medyczną świat ludzi pracy, dość mocno naciskało w różny sposób na lekarzy, by podpisywali umowy z ubezpieczalniami, a przy większych zakładach pracy (fabrykach) miały powstawać punkty lekarskie lub pielęgniarskie. Okólnikiem z 20 września 1949 roku nakazano powołanie komisji, które miały ustalić szczegółowy

³⁰ T. Gleixner, W. Zbierański, *op. cit.*, s. 22.

³¹ *Ibidem*, s. 20; *Pierwszy rok wielkiego planu*, PUS 1950, nr 12, s. 2; *Działalność usługowa ubezpieczeń społecznych* (tabela), PUS 1950, nr 12, s. 38; P. Grata, *Czas przełomu. Polska polityka społeczna w latach 1944-1950*, Rzeszów 2018, s. 273.

³² J. Szlagowska, *Pielęgniarstwo na terenie działalności Ubezpieczeń Społecznych*, „Słowo Lekarskie” 1946, nr 2, s. 33.

³³ J. Sadowska, *op. cit.*, s. 117.

³⁴ *Sprawozdanie ZUS...*, s. 78; *Statystyka ubezpieczeń społecznych w 1949 r.*, PUS 1950, nr 3, s. 40.

i jednolity plan reorganizacji otwartej pomocy lekarskiej dla chorych ubezpieczonych³⁵. 22 grudnia 1949 roku Minister Zdrowia powołał pełnomocnika do spraw reorganizacji lecznictwa ubezpieczeniowego, a w terenie powołano pełnomocników wojewódzkich i powiatowych. Działania te miały wzmocnić jednak nie ubezpieczalnie, ale wydźwięk argumentów za ich zniesieniem. Zmierzając do likwidacji wielosektorowości w polskiej służbie zdrowia zapowiedzianej ustawą z 1948 roku³⁶, władze państwa w 1949 roku rozpoczęły prace nad udostępnieniem ośrodków zdrowia (przeważnie samorządowych) dla lecznictwa ubezpieczeniowego, a w styczniu 1950 roku ośrodki przejęły w znacznej mierze lecznictwo ubezpieczeniowe³⁷. Wkrótce samorządowe jednostki, w tym prowadzone przez nie szpitale i ośrodki zdrowia, wraz z likwidacją samorządu terytorialnego w Polsce, zostały przejęte przez państwo³⁸. Tym samym wszystkie zakłady służby zdrowia miały świadczyć pomoc osobom ubezpieczonym, a pomoc ta była finansowana z budżetu państwa.

Nieco odmiennie przebiegał proces organizacji ubezpieczalni społecznych na tzw. Ziemiach Odzyskanych, gdzie były one uruchamiane od podstaw. Rozpoczęły one działalność najpóźniej w kraju, bo w drugiej połowie 1945 roku, przejmując zobowiązania niemieckich instytucji ubezpieczeniowych, a także prawa majątkowe na mocy dekretu o majątkach opuszczonych i poniemieckich³⁹. Mienie to formalnie Ministerstwo Ziem Odzyskanych przekazało w zarząd ubezpieczalniom społecznym w listopadzie 1946 roku, a był to wszelki położony na obszarze tzw. Ziem Odzyskanych ruchomy i nieruchomy majątek byłych niemieckich instytucji ubezpieczeń społecznych⁴⁰. Niestety często był on zniszczony i rozgrabiony, a część budynków wymagała remontu. Ubezpieczalnie te pozbawione nie tylko infrastruktury, ale i personelu, długo nie miały własnych ambulatoriów i ograniczały się do zawierania umów z prywatnymi lekarzami, którzy przyjmowali pacjentów we własnych gabinetach.

Okres organizowania administracji ubezpieczalni społecznych trwał na zachodzie kraju niemal do końca 1945 roku⁴¹. Na ich czele stanęli powołani przez Ministra

³⁵ *Usprawienie otwartej pomocy lekarskiej dla chorych ubezpieczonych*, „Gazeta Administracyjna” 1949, nr 12, s. 494.

³⁶ *Ustawa z dnia 28 października 1948 r. o zakładach społecznych służby zdrowia i planowej gospodarce w służbie zdrowia*, Dz.U. 1948, Nr 55, poz. 434.

³⁷ R. Gosiewski, *Współdziałanie ośrodków zdrowia z lecznictwem Ubezpieczalni Społecznych*, „Zdrowie Publiczne” 1949, nr 5-6, s. 52.

³⁸ *Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej*, Dz.U. 1950, Nr 14, poz. 130.

³⁹ *Dekret z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich*, Dz.U. 1946, Nr 13, poz. 87; Z. Cybulski, *Nakłady gospodarcze instytucji ubezpieczeń społecznych na Ziemiach Odzyskanych*, PUS 1948, nr 7, s. 6.

⁴⁰ Okólnik Nr 126 z dnia 15 listopada 1946, Dz.U. MZO 1946, Nr 13, poz. 212.

⁴¹ Najpóźniej zorganizowały się ubezpieczalnie na Dolnym Śląsku, w grudniu 1945 r. uruchomiono ubezpieczalnię w Legnicy, a w marcu 1946 r. usamodzielniała się ubezpieczalnia z siedzibą w Jeleniej Górze. W. Bujarski, *Organizacja ubezpieczeń społecznych na Ziemiach Odzyskanych*, PUS 1948, nr 7, s. 2. Por. T. Gleixner, W. Zbierański, *op. cit.*, s. 13.

Pracy i Opieki Społecznej komisarzy organizacyjni. Ubezpieczalnie uruchamiano na bazie organizacyjnej niemieckich kas chorych, a zadaniem komisarzy było podjęcie w porozumieniu z władzą nadzorczą i instytucjami bezpośrednio współdziałającymi „wstępnych czynności organizacyjnych, nadanie im właściwego kierunku, czuwanie nad postępowaniem prac i uruchomienie poszczególnych instytucji, a wreszcie bezpośredni nadzór w początkowym okresie ich działalności”⁴². Tam, gdzie to było możliwe, organizowano tę instytucję w dawnym obiekcie kas chorych, zatrudniano także pracowników, ale fachowców nie było wielu, więc m.in. ewidencji poddano pracowników z dawnych kresów wschodnich, a chętnych wysyłano na zachód kraju⁴³. Dekretem z 8 stycznia 1946 roku doszło do unifikacji pod względem prawnym ubezpieczalni w całej Polsce⁴⁴. Kolejnym ważnym aktem normatywnym było zarządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 29 kwietnia 1947 roku wprowadzające nowy podział terytorialny okręgów ubezpieczalni społecznych, zwłaszcza na tzw. Ziemiach Odzyskanych⁴⁵.

Ubezpieczalnia Społeczna w Gorzowie Wielkopolskim

Ubezpieczalnia Społeczna w Gorzowie Wielkopolskim powstała na mocy reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 16 lipca 1945 roku (nr 724/UK/45) o przystąpieniu do organizowania ubezpieczeń społecznych na terenie ziem dołączonych do województwa poznańskiego, tj. na ziemi lubuskiej⁴⁶. Resort wyznaczył na stanowisko Komisarza Organizacyjnego Gracjana Daszkiewicza (1906-1985), który był jednocześnie dyrektorem US w Poznaniu. Już pod koniec lipca 1945 roku wyjechał on z personelem na nowe tereny, gdzie zabezpieczono i objęto w posiadanie majątek poniemieckich Kas Chorych. Powstałe na ziemi lubuskiej ubezpieczalnie w Gorzowie Wielkopolskim i Zielonej Górze stały się oddziałami US w Poznaniu, w 1946 roku zostały przekształcone w samodzielne jednostki. Do czasu ustanowienia kolegialnych organów ubezpieczalni wszystkie decyzje dyrekcji US w Gorzowie Wielkopolskim aprobował Komisarz Organizacyjny.

Oddział Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie organizowano w budynku przy ul. Franciszka Walczaka 15 (wówczas jeszcze ul. Wągrowiecka) w okresie od 25 lipca do

⁴² W. Bujarski, *op. cit.*, s. 2.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Dekret z dnia 8 stycznia 1946 r. o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych przepisów ustawodawstwa pracy na cały obszar Państwa Polskiego*, Dz.U. 1946, Nr 4, poz. 30. Por. *Sprawozdanie ZUS...*, s. 22.

⁴⁵ *Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 29 kwietnia 1947 r. w sprawie ustalenia okręgów i siedzib ubezpieczalni społecznych*, Dz.U. 1947, Nr 38, poz. 187.

⁴⁶ Ziemią lubuską nazwano 14 powiatów włączonych w 1945 r. do woj. poznańskiego. APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, Uchwała Nr 72 Komisarza Organizacyjnego Instytucji Ubezpieczeń Społecznych Daszkiewicza, Gorzów 23 września 1947, k. 7.

29 sierpnia 1945 roku, kiedy to dokonano uroczystego otwarcia⁴⁷. Miał objąć swoim zasięgiem powiaty: strzelecki, skwierzyński, międzyszecki, rypiński (rzepiński), kistrzyński, zieleniecki (sulęciński) i gorzowski⁴⁸. Powiat kistrzyński⁴⁹ nie powstał, a pozostałych sześć powiatów podlegało US w Gorzowie w całym omawianym okresie. Formalnie ministerstwo określiło zasięg działania poszczególnych ubezpieczalni zarządzeniem z 29 kwietnia 1947 roku⁵⁰. W skali kraju gorzowska US o powierzchni 6028 km² była pod względem zasięgu terytorialnego średniej wielkości placówką⁵¹. Na obszarze tym mieszkało wg spisu sumarycznego z 1946 roku 128,3 tys. osób, wg spisu tzw. Ziemi Odzyskanych z końca 1948 roku 192 tys., a wg spisu powszechnego z 1950 roku 199 tys. osób⁵².

Początkowo US w Gorzowie znajdowała się pod komisarycznym nadzorem dyrektora US w Poznaniu, ale już 1 lipca 1946 roku uzyskała samodzielność, a uroczystość związana z przekształceniem odbyła się 26 lipca 1946 roku w siedzibie US. Organ wykonawczy stanowiła Dyrekcja w osobach: 1) Kierownik oddziału, a od 1 lipca 1946 roku p.o. dyrektor US mgr Stanisław Wojciechowski (1909-2004); 2) od września 1945 roku lekarz naczelny oddziału Zygmunt Obuchowicz⁵³, a od 1 stycznia 1946 roku dr Włodzimierz Gnarowski (1902-1993)⁵⁴; 3) od 1 grudnia 1946 roku wicedyrektor US Gwidon Snitko (1906-1975), który w październiku 1949 roku został dyrektorem gorzowskiej US⁵⁵.

⁴⁷ APGW, Starostwo Powiatowe Gorzowskie (dalej: SPG), sygn. 556, Pismo kierownika US w Gorzowie do lekarza powiatowego, Gorzów 1 września 1945, k. 1. Budynek ten stoi do dziś.

⁴⁸ APGW, SPG, sygn. 556, Pismo Kierownika US Oddział w Gorzowie n/W do ZUS w Łodzi, Gorzów 5 września 1945, k. 2.

⁴⁹ Kostrzyn włączono początkowo do powiatu chojeńskiego, a od maja 1946 r. do powiatu gorzowskiego. *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziemi Odzyskanych*, Dz.U. 1946, Nr 28, poz. 177.

⁵⁰ *Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 29 kwietnia 1947 r. w sprawie ustalenia okręgów i siedzib ubezpieczalni społecznych*, Dz.U. 1947, Nr 38, poz. 187.

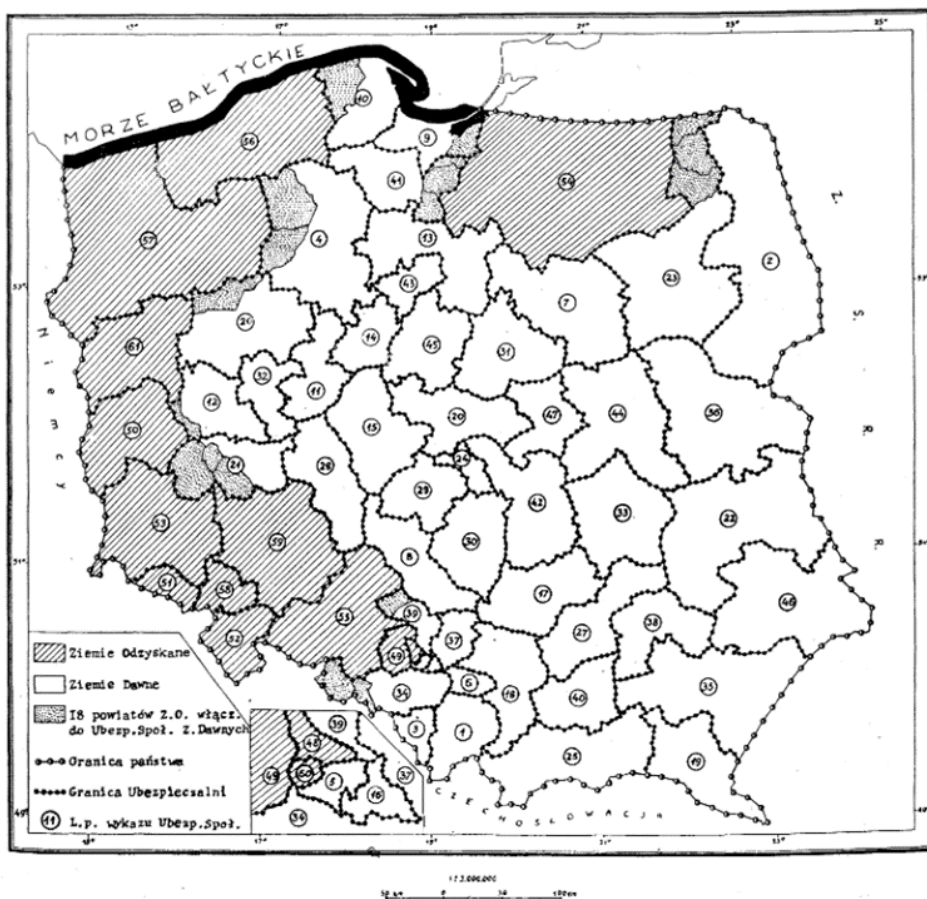
⁵¹ Z powstałych na poniemieckich ziemiach ubezpieczalni największy zasięg miały ubezpieczalnie w Szczecinie i Olsztynie (niemal 20 tys. km²).

⁵² Obliczenia własne na podstawie wyników spisów GUS z lat: 1946, 1948, 1950.

⁵³ Postać Z. Obuchowicza budzi wiele wątpliwości, w końcu 1945 r. opuścił Gorzów w niewyjaśnionych okolicznościach. D.A. Rymar zidentyfikował go jako Roberta Sillinga, *Doktor Antoni Turuto (1887-1966) oraz doktor Zygmunt Obuchowicz domniemany Robert Salling (1898-) (?) i ich wybory*, NRHA 2011, nr 18, s. 321 i n.; D.A. Rymar, *Ciąg dalszy sprawy Roberta Sillinga (1898-1965), domniemanego „doktora Zygmunta Obuchowicza”*, NRHA 2014, nr 21, s. 431-432.

⁵⁴ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 248, *Spis lekarzy praktykujących na terenie M. Gorzowa*, [b.d., 1945], k. 4; *ibidem*, sygn. 228, *Wykaz lekarzy zamieszkałych na terenie Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie, pracujących w US*, [1948], k. 77-78.

⁵⁵ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1946*, Gorzów Wlkp. 1947, k. 17. Dyrektor Wojciechowski na początku 1947 r. został członkiem MRN w Gorzowie z ramienia PPS. Rok później, będąc działaczem tej partii, nie cieszył się uznaniem u komunistycznych władz i jesienią wraz z innymi aktywnymi działaczami został usunięty z partii za „odchylenia prawicowe i nacjonalistyczne”. Zarzuty były absurdalne, ale wynikały z faktu, że w grudniu miało dojść do zjednoczenia PPS i PPR, więc trzeba było pozbyć się



Mapa 1. Okręgi działalności Ubezpieczalni Społecznych w Polsce w 1947 roku.

Numerem 61 zaznaczono obszar US w Gorzowie Wielkopolskim

Źródło: T. Gleixner, W. Zbierański, *Rozwój ubezpieczenia chorobowego na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1948, nr 7, załączona do artykułu mapa między stronami 12-13.

Organami kolegialnymi ubezpieczalni były rada i zarząd. Tymczasowa Rada i Tymczasowy Zarząd US w Gorzowie zostały powołane dopiero w maju 1948 roku na

wszystkich osób, które tym planom były przeciwnie. Na pierwszym posiedzeniu MRN w 1949 r. dyrektor Wojciechowski był już radnym z ramienia PZPR, lecz na kolejnym posiedzeniu w końcu tego miesiąca został wraz z pięcioma innymi osobami wykluczony z szeregów MRN jako „obcy w walce klasowej element”. APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 456, Protokół z 59/2 posiedzenia MRN, Gorzów 29 stycznia 1949 r., k. 9-10. Por. D.A. Rymar, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin-Gorzów Wlkp. 2005, s. 142.

mocy nadanego statutu⁵⁶. Do tej pory funkcje tych organów pełnił komisarz organizacyjny G. Daszkiewicz. Przewodniczącym Tymczasowego Zarządu US został na początku roku Stefan Rozwałka, pierwszy sekretarz Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej. Ten stan tymczasowości organów pozostał do 1950 roku. Od 1948 roku coraz większą rolę w funkcjonowaniu instytucji miał Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczalni Społecznej, którego prezesem został M. Pogorzała, a w 1949 roku T. Suszko. Jak duże było znaczenie związku, świadczy fakt, że jego prezes podpisywał obok dyrektora okólniki i zarządzenia. Jak już wspomniano, w połowie 1950 roku US w Gorzowie Wielkopolskim została zlikwidowana, a w jej miejsce powołano Zakład Lecznictwa Pracowniczego. Jednak stan przejściowy trwał do końca roku, stąd też zachowały się jeszcze raporty lekarzy US z drugiej połowy 1950 roku. Oddział Wojewódzki ZLP powstał w Zielonej Górze, z kolei w Gorzowie utworzono Oddział Obwodowy ZLP, którego dyrektorem został dr Antoni Turuto (1887-1966). Dawny dyrektor G. Snitko został 1 stycznia 1951 roku pierwszym dyrektorem oddziału obwodowego ZUS w Gorzowie, a dr W. Gnarowski dyrektorem Miejskiego Oddziału Obwodowego ZLP przy ul. Łokietka 22.

Oddział, a następnie samodzielna jednostka dzieliła się na trzy działy, później wydziały: ubezpieczeniowy, finansowo-gospodarczy i lecznictwa. Wydziałom podlegały sekcje, im z kolei referaty. Interesujący nas Wydział Lecznictwa dzielił się na sekcję administracji lecznictwa i sekcję kontroli zakładów leczniczych. Zakres działań wydziału obejmował lecznictwo domowe, w gabinetach lekarskich, w przychodniach, szpitalach, sanatoriach, dział dentystyczny, pomoc położniczą, diagnostykę profilaktykę i propagandę, orzecznictwo niezdolności do pracy⁵⁷. W 1947 roku doszło do zmiany organizacji US, zlikwidowano wydział lecznictwa, w ramach wydziału ubezpieczeniowego powstała sekcja lecznictwa. Kierownikiem działu lecznictwa, a później sekcji lecznictwa był M. Bogucki, a w 1950 roku W. Rożek. Istotną częścią ubezpieczalni była komisja do orzekania o niezdolności do pracy ubezpieczonego. W Gorzowie komisję stanowił Lekarz Obwodowy, który rozpoczął urzędowanie 1 grudnia 1946 roku w Biurze Obwodu US przy ul. Drzymały 44. Decydował także, na podstawie skierowania pacjenta przez innego lekarza, o ostatecznym skierowaniu do szpitala. Chorzy spoza Gorzowa otrzymywali orzeczenie o niezdolności do pracy od lekarza w terenie, on także kierował chorego bezpośrednio do szpitala⁵⁸. Komisja Lekarska 15 września 1947 roku zajęła pierwsze piętro gmachu Łaźni Miejskiej przy ul. Dzieci Wrzesińskich 19 i urzędowała

⁵⁶ Zarządzenie Nr 63/48 Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 15 kwietnia 1948 r. w sprawie statutu ubezpieczalni społecznej, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej 1948, Nr 8, poz. 76.

⁵⁷ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1946, Gorzów Wlkp. 1947, k. 65.

⁵⁸ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 228, Okólnik nr 2 US w Gorzowie, k. 20. Zob. A. Marciniak, *op. cit.*, s. 112-113.

przez dwie godziny dziennie⁵⁹, a po opuszczeniu budynku od 1949 roku przyjmowała w nowo wybudowanym budynku US przy ul. Drzymały.

Ubezpieczalnia Społeczna w Gorzowie Wielkopolskim zatrudniała w pierwszych miesiącach działalności około 30 osób, ale wraz z rozrostem struktur administracyjnych i zadań stawianych US rosła także liczba pracowników. W końcu 1946 roku zatrudniała 106 osób, w kolejnym już 132 osoby⁶⁰. Pracownicy mogli bezpłatnie korzystać ze świetlicy wygospodarowanej w budynku przy ul. Drzymały 44, basenu przy ul. Dzieci Wrzesińskich 19, a także z przystani wodnej z hangarem i sprzętem pływającym przy ul. Fabrycznej⁶¹.

Gorzowska ubezpieczalnia przejęła na podległym jej terenie poniemiecki majątek kas chorych, w tym spalone budynki w Gorzowie przy ul. Teatralnej 51, Strzelcach Krajeńskich i Sulęcinie (nienadający się do odbudowy budynek przy ul. Sienkiewicza 22) oraz w stanie dobrym dwa budynki w Międzyrzeczu przy ul. Strzeleckiej 3 i ul. Sikorskiego 29, a także zdewastowany budynek przy ul. Strzeleckiej 2⁶². Ze względu na znaczne zniszczenia, ubezpieczalnia pozyskała od Zarządu Nieruchomości Miejskich trzy budynki w Gorzowie: przy ul. Łokietka 22, w którym umieszczono biura US, przy ul. Drzymały 44, gdzie uruchomiono zakłady lecznicze oraz przy ul. Walczaka 15, który przeznaczono na siedzibę dyrekcji i administrację. Później przydzielono jeszcze budynki przy ul. Drzymały 45 i ul. Drzymały 11. W latach 1947-1949 US w Gorzowie dzierżawiła część Łaźni Miejskiej przy ul. Dzieci Wrzesińskich 19⁶³.

Dość szybko oddział uruchomił swoje punkty także w terenie, i tak 19 września 1945 roku ogłoszono uruchomienie punktów kontrolnych US w Skwierzynie⁶⁴ i Międzyrzeczu, 26 września w Strzelcach Krajeńskich, 20 października w Witnicy na powiat kostrzyński (powiat ten nie powstał), 15-16 listopada w Sulęcinie, Rzepinie

⁵⁹ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 228, *Okólnik nr 4 US w Gorzowie*, k. 18.

⁶⁰ *Ibidem*, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1946*, Gorzów Wlkp. 1947, k. 24; *ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 90.

⁶¹ J. Marciniak, *op. cit.*, s. 318.

⁶² APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1946*, Gorzów Wlkp. 1947, k. 23.

⁶³ Pismo z prośbą o dzierżawę wystosował dyrektor do MRN w Gorzowie 5 listopada 1946 r.

⁶⁴ Jednak zapis ten pozostał na papierze, w grudniu 1945 r. pełnomocnik rządu pisał bowiem: „Starostwo odniosło się do Oddziału Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie o utworzenie delegatury US w Skwierzynie, a to celem unormowania kwestii ubezpieczenia chorobowego i innego wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych, zatrudnionych w mieście i na terenie całego powiatu skwierskiego i delegatura taka ma według przyrzeczenia Dyrekcji US w Poznaniu zostać utworzona niebawem”. Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Urząd Wojewódzki Poznański (dalej: UWP), sygn. 78, *Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Skwierzyna za m-c grudzień 1945 r.*, Skwierzyna 4 stycznia 1946, k. 324.

i Słubicach⁶⁵. Ze względu na zniszczenia⁶⁶ znaczny obszar objęty działalnością US i problemy komunikacyjne powstały początkowo tylko trzy punkty kontrolne z siedzibami w Strzelcach Krajeńskich (przy ul. Gorzowskiej 3), Międzyrzeczu (ul. Staszica 4a, kierownik Władysław Nowacki) oraz Sulęcinie (Plac Kościelny 1)⁶⁷. W 1947 roku uruchomiono czwarty punkt, w Słubicach (ul. Sienkiewicza 56). Bez punktu pozostał powiat skwierzyński. Zadania stawiane punktom to: kontrola zakładów pracy oraz informacja. W końcu 1947 roku zatrudniały one dziewięć osób. Punkty kontrolne w Międzyrzeczu i Sulęcinie zostały w 1948 roku przemianowane na Ekspozytury US. Przy punktach tych przyjmowali także codziennie lekarze i wydawano lekarstwa. W Strzelcach Krajeńskich w Szpitalu Powiatowym przyjmował dr Jan Ślipikowski w godzinach 10.00-11.00 i 17.00-19.00, w Międzyrzeczu przy ul. Staszica 4a przyjmował dr Józef Borkowski (8.00-10.00 i 15.00-17.00), w Sulęcinie na Placu Kościelnym 1 przyjmował dr Stanisław Komornicki (10.00-11.00 i 17.00-19.00), a w Słubicach przy ul. Sienkiewicza 56 przyjmował dr Borys Ryżkowski (15.00-18.00)⁶⁸. Lekarze w punktach przemianowanych w 1949 roku na ambulatoria US otrzymali do pomocy pielęgniarki. Ponadto punkty i ekspozytury wydawały także lekarstwa.

W latach 1947-1950 wobec polepszenia możliwości transportu tworzone także punkty dojazdowe US lub przychodnie US, w których na stałe przyjmowały po jednej osobie personelu pomocniczego, a lekarz domowy dojeżdżał w wyznaczonych dniach na dyżur⁶⁹. W powiecie sulęcińskim powstały one w Słońsku i Łagowie, następnie także w Krzeszycach, Lubniewicach i Torzymiu, w powiecie międzyrzeckim w Brójcach, powiecie rzepińskim w Smogórach⁷⁰.

Liczba lekarzy

Opiekę lekarską ubezpieczalnia spełniała przez: lekarzy domowych, lekarzy specjalistów, lekarzy dentystów, pomoc położniczą, leczenie szpitalne i leczenie sanatoryjne. Praca dla US, wykonywana przez kilka godzin dziennie, nie była dla żadnego

⁶⁵ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 517, Pismo dyrektora US w Poznaniu oddział w Gorzowie do Pełnomocnika Rządu RP na m. Gorzów, Gorzów 19 września 1945, k. 64.

⁶⁶ Wszystkie wymienione budynki w 1947 r. w opinii ubezpieczalni „wymagały znacznych remontów oraz przystosowania ich dla celów Ubezpieczalni”. APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 88-89.

⁶⁷ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 242, *Pismo Lekarza Naczelnego US w Gorzowie do US w Warszawie*, Gorzów 5 sierpnia 1946 r., k. 83.

⁶⁸ *Wykaz lekarzy domowych, specjalistów, dentystów oraz punktów kontrolnych Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie*, „Głos Wielkopolski” 27 sierpnia 1947, nr 235, s. 3.

⁶⁹ Punkty dojazdowe US najczęściej były na co dzień miejscami urzędowania felczerów lub położnych, a w wyznaczonych dniach przyjeżdżał lekarz, by skontrolować poczynania personelu na miejscu i udzielić porad pacjentom.

⁷⁰ APGW, Starostwo Powiatowe Sulęcińskie, sygn. 129, *Sprawozdanie lekarza powiatowego*, Sulęcín 18 lipca 1949, k. 45.

z lekarzy jedynym zajęciem, gdyż wobec powszechnego braku personelu, pracowali jeszcze w innych instytucjach. Pracę w Dziale Leczniczym rozpoczęło w 1945 roku 10 lekarzy, w tym 5 w Gorzowie oraz 3 lekarzy dentyków, w tym 2 w Gorzowie. Pierwszym lekarzem zatrudnionym w US 24 sierpnia 1945 roku był Józef Borkowski z Międzyrzecza, a pierwszym w Gorzowie zatrudnionym 1 września – Leon Andrejew. Kolejnymi byli od 1 października Władysław Przybylski i Piotr Czerniak, 7 października Stanisław Wołkowyski, 10 października Jan Jabłoński z Witnicy, 27 listopada Stanisław Komornicki z Sulęcina, 1 grudnia Wacław Zawadzki z Gorzowa i Walerian Ramlau z Rzepina, 19 grudnia chirurg z Sulęcina Władysław Malinowski. Poszerzanie sieci lekarzy domowych US trwało do końca istnienia instytucji, co ilustruje tabela 3. Należy w tym miejscu wyjaśnić, iż sprawozdania gorzowskiej ubezpieczalni uniemożliwiają dokładne prześledzenie zmian personalnych i organizacyjnych ze względu na zmieniające się wzory sprawozdań rocznych, brak sprawozdań za ostatnie dwa lata działalności i niekompletność źródeł archiwalnych.

Opiekę lekarską zapewniało w końcu 1945 roku 10 lekarzy domowych, 6 lekarzy dentyków i 7 akuserek⁷¹, w kolejnych latach ubezpieczalnia w Gorzowie podpisywała umowy z lekarzami w Gorzowie Wielkopolskim, Drezdenku, Kostrzynie, Międzyrzeczu, Rzepinie, Skwierzynie, Słubicach, Strzelcach Krajeńskich, Starym Kurowie, Sulęcinie, Trzcielu, Witnicy i Zbąszynku, a także poza swoim zasięgiem terytorialnym w Krośnie Odrzańskim, Krzyżu i Zbąszyniu. Rejon działania lekarza US w Gorzowie Wielkopolskim był większy niż przeciętnie w kraju czy na tzw. Ziemiach Odzyskanych, wynosił bowiem 317 km².

Ponad połowa lekarzy przyjmowała w Gorzowie, w tym niemal wszyscy lekarze specjaliści, poza Gorzowem tylko w Sulęcinie przyjmował ponad 75-letni chirurg Władysław Malinowski (1871-1959). Lekarze, kiedy poprawiły się możliwości transportu, od ok. 1947 roku dojeżdżali raz-dwa razy w tygodniu do innych miasteczek w odległości nawet 20 km, by na miejscu udzielać pomocy. Na początku 1949 roku ubezpieczalnia zatrudniała 28 lekarzy, ale w ciągu roku liczba ta nieco zmalała na skutek wyjazdów lekarzy, a także powołania do służby wojskowej lub do wojskowych komisji przeglądowych. We wrześniu 1949 roku przyjmowało zaledwie 22 lekarzy domowych i 5 lekarzy specjalistów. W połowie 1950 roku liczba lekarzy nadal była niska, dla ubezpieczalni pracowało 27 lekarzy, w tym dwóch chirurgów, ginekolog, okulista, dwóch wenerologów, internista⁷², rentgenolog, a większość z nich pracowała w szpitalu i nie mogła w całości poświęcić się pracy dla US⁷³.

⁷¹ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 517, *Pismo dyrektora US w Poznaniu oddział w Gorzowie do Pełnomocnika Rządu RP na m. Gorzów*, Gorzów 19 września 1945, k. 64.

⁷² Trudno określić, który z lekarzy został w tym piśmie określony jako internista, wielu bowiem lekarzy domowych było właśnie lekarzami chorób wewnętrznych.

⁷³ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 230, *Pismo dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego*, Gorzów Wlkp. 25 marca 1950, k. 31.

Warto zauważyć, że lekarze korzystający z urlopu wypoczynkowego musieli być zastępowani przez swoich kolegów. Łatwiej było to zorganizować w samym Gorzowie, ale np. urlop dr Heleny Rajchinsztajn skutkował dojazdami dra Stanisława Komornickiego do obsługiwanych przez nią punktów dojazdowych w Słońsku i Krzeszycach (ok. 25 km od Sulęcina) oraz dra Jana Jabłońskiego do Kostrzyna z oddalonej o 20 km Witnicy⁷⁴. Narzucanie lekarzom coraz większego wymiaru godzin pracy oraz powoływanie ich do służby wojskowej spowodowało, że wiosną 1950 roku lekarze ze Zbąszynia podlegli US w Grodzisku Wielkopolskim nie chcieli udzielać porad ubezpieczonym ze Zbąszynka, gdzie pracowało wielu kolejarzy, członków US w Gorzowie. Ci ostatni napisali skargę na obie ubezpieczalnie, zarzucając, że nie potrafią się porozumieć, a oni muszą dojeżdżać do lekarza w oddalonym o 30 km Międzyrzeczu⁷⁵. Oczywiście ubezpieczalnie zapewniały, że każdy ubezpieczony może korzystać z usług dowolnego lekarza US w Polsce.

W początkowym stadium organizacji lubuskich ubezpieczalni, kiedy te nie dysponowały jeszcze własnymi środkami finansowymi ani przychodniami, lekarze przyjmowali pacjentów w swoich gabinetach lekarskich. Wielu lekarzy początkowo nie otrzymywało poborów, a raczej otrzymywali je ze znacznym opóźnieniem (po kilku miesiącach), ale nie zawsze się na to godzili, np. pod koniec 1945 roku dr Józef Borkowski w ramach protestu przestał na krótki czas przyjmować bezpłatnie członków ubezpieczalni i oświadczył, że nie podpisze umowy z US „jako zbyt krzywdzącej lekarza”⁷⁶.

Według sprawozdań w gorzowskiej ubezpieczalni w latach 1945-1950 pracowało łącznie 31 lekarzy domowych i 14 lekarzy specjalistów, w tym 3 ginekologów, 3 pediatrów, po 2 chirurgów, wenerologów, laryngologów i po jednym: ftyzjatra, okulista, a także w charakterze lekarza rentgenologa lekarz bez specjalizacji. W 1947 roku ubezpieczonych przyjmował również lekarz ginekolog, choć nie miał podpisanej umowy⁷⁷. Lekarzem rzeczoznawcą był dr W. Gnarowski, a rzeczoznawcą specjalistą dr W. Przybylski. Ponadto lekarzami dentystami, których nie ujmują tabele 1-2, byli m.in.: w Gorzowie Stefania Gornowa (1945-1948)⁷⁸, Aleksandra Hofbauer (1945-1946),

⁷⁴ *Ibidem*, sygn. 227, *Pismo kierownika Sekcji Lecznictwa US*, Gorzów [b.d.] 1950, k. 18.

⁷⁵ *Ibidem*, sygn. 227, *Pismo dyrektora US w Gorzowie Wlkp. do Redakcji „Gazety Poznańskiej”*, Gorzów 25 kwietnia 1950, k. 20; *ibidem*, *List kolejarzy do Redakcji „Gazety Poznańskiej”*, Zbąszynek 2 kwietnia 1950, k. 22.

⁷⁶ US w Gorzowie ustaliła w sierpniu 1945 r., że lekarz ten będzie pracował dla niej przez 5 godzin dziennie, a pod koniec roku zmniejszyła mu wymiar pracy do 3 godzin, liczony od sierpnia. APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 242, *Pismo p.o. Lekarza Naczelnego do Dyrektora US w Poznaniu*, Poznań 29 grudnia 1945, k. 45; *ibidem*, *Pismo p.o. Lekarza Naczelnego do US w Poznaniu*, Gorzów 15 stycznia 1946, k. 44; *ibidem*, *Pismo J. Borkowskiego do Lekarza Naczelnego US w Gorzowie*, Międzyrzecz 4 grudnia 1945, k. 46.

⁷⁷ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 78.

⁷⁸ Stefania Gornowa ukończyła farmację we Francji, praktykowała w Niemczech, w czerwcu 1946 r. Izba Lekarsko-Dentystyczna w Poznaniu poinformowała, że Gornowa jest obywatelką niemiecką, a w czasie II wojny światowej w Krakowie obsługiwała członków partii, SA i SS, była znajomą

Józef Kozłowski (1950), Irena Firlej (1949-1950), która przyjechała z Sulęcina, Jerzy Uniecki (1946-1950), Regina Uniecka (1946-1948)⁷⁹, która do 1946 roku praktykowała w Witnicy, podobnie jak Mieczysław Słoboda (1948-1949), który wyjechał do Gorzowa w 1949 roku, w Skwierzynie Wiera Szpalerska (1946-1950), w Międzyrzeczu Bronisław Maryński (1946-1950), w Drezdenku Władysława Maczkowska (1948-1950), w Strzelcach Krajeńskich Lucjan Ceglarek (1949-1950), a w Sulęcinie Władysław Woźniakowski (1947-1950) i w Słubicach technik dentystyczny Teofil Zajączek (1949-1950)⁸⁰. W Gorzowie od 1947 do 1948 roku dwaj technicy dentystyczni przyjmowali pacjentów US w swoich gabinetach w charakterze lekarzy dentystów, choć nie mieli do tego uprawnień⁸¹. W kolejnych latach pracowali już jako technicy dentystyczni.

Kim byli lekarze pracujący dla US w Gorzowie? Niestety nie udało się zidentyfikować wszystkich lekarzy. Wśród wspomnianych 46 lekarzy było zaledwie 5 kobiet. W 1947 roku średnia wieku 25 lekarzy domowych i specjalistów wynosiła 48 lat, najmłodszy miał 32 lata, najstarszy 77 lat. Niemal połowa z nich była 40-latkami, czterech 50-latków, trzech 60-latków i dwóch 70-latków. Wśród najmłodszych czterech 30-latków tylko jeden ukończył studia w 1945 roku. Wszyscy pozostali byli przedwojennymi absolwentami wydziałów lekarskich, najstarsi otrzymali dyplomy jeszcze przed I wojną światową w Rosji (w Moskwie, Odessie, Kijowie czy Dorpacie), młodszy w okresie międzywojennym, na uniwersytetach w Wilnie, Poznaniu, Warszawie i Krakowie. Zaledwie sześciu lekarzy, i to praktykujących poza Gorzowem, pracowało dla US przez cały analizowany okres. Pozostali lekarze albo nie chcieli, albo przestawali pracować dla US z powodu zmiany miejsca zamieszkania.

Ujęcie liczbowe wskazuje na dotkliwy brak lekarzy, a zwłaszcza specjalistów, którzy praktykowali głównie w Gorzowie i wyjazd każdego z nich powodował duże komplikacje, o czym była już mowa. Dyrektor US w Gorzowie zauważał w 1950 roku: „niedostateczna opieka wywołuje stałe, słuszne narzekania ubezpieczonych, masowe wędrówki

szefa Izby Zdrowia dr Krolla i prawdopodobnie nie studiowała w Paryżu. Nakazano zamknięcie jej gabinetu i zabroniono praktyki. Pracownicy UB w Gorzowie nie chcieli podjąć jednak działań, gdyż nie było dowodów potwierdzających te relacje. Gornowa mogła pracować dalej. APGW, ZM i MRN, sygn. 248, *Życiorys*, Gorzów 31 lipca 1945, k. 91-92; APGW, SPG, sygn. 560, *Pismo Okręgowej Izby Lekarsko-Dentystycznej w Poznaniu do Starostwa Powiatowego w Gorzowie*, Poznań 18 czerwca 1946, k. 50; *ibidem*, *Pismo lekarza powiatowego do UWP Wydział Zdrowia w Poznaniu*, Gorzów 24 czerwca 1946, k. 51.

⁷⁹ R. Uniecka była zdemobilizowanym lekarzem wojskowym. Jej mąż nadal służył w armii, został skierowany do Witnicy, więc R. Uniecka, choć mogła praktykować w Gorzowie, poprosiła o skierowanie do Witnicy. Po roku oboje małżonkowie przenieśli się do Gorzowa. W połowie 1948 r. wyjechała do Elbląga. APGW, SPG, sygn. 559, *Pismo Zastępcy Dowódcy jednostki wojskowej 38233 do władz administracji państwowej w m. Gorzów*, [b.m.] 25 czerwca 1945, k. 35.

⁸⁰ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 235, *Wykaz*. [b.d.], k. 142-144.

⁸¹ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 474, *Pismo lekarza miejskiego do Zarządu Miejskiego w Gorzowie (odpis)*, Gorzów 20 maja 1948, k. 137.

do większych ośrodków jak Gorzów i Poznań⁸². Ubezpieczalnia zawarła w 1947 roku umowy także z felczerami i wspomnianymi technikami dentystycznymi, którzy pracowali w miejsce brakujących lekarzy. Spośród felczerów należy wymienić Stefana Gurynia w Lubniewicach (1947-1950), Wincentego Krajewskiego w Dobiegniewie (1947-1950) oraz Adama Piotrowskiego w Ośnie Lubuskim (1949). Ubezpieczalnia miała także podpisane umowy z położnymi (brak danych, ale na pewno po kilka w każdym z powiatów w 1949 r.). Częste zmiany lekarza wynikały ze zmian miejsca mieszkania lub rezygnacji z wykonywania usług na rzecz US. Nie mogąc podpisać umów z lekarzami na terenie swojego obszaru działania, US w Gorzowie podpisała także umowy z lekarzami pracującymi dla innych ubezpieczalni. Tym samym miała swoich lekarzy domowych w Krośnie Odrzańskim, Krzyżu i Zbąszyniu, choć powiaty te terytorialnie podlegały innym ubezpieczalniom. Powiat krośnieński graniczył z powiatem rzepińskim, który nie miał szpitala i mieszkańcy, którzy mieli bliżej do Krosna Odrzańskiego, tam właśnie kierowali się po poradę. Podobnie mieszkańcy powiatu strzeleckiego jechali po poradę do Krzyża, a powiatu międzyszyckiego, a zwłaszcza kolejarzy ze Zbąszynka, do Zbąszynia.

Wyznaczanie zasięgu działania ubezpieczalni rodziło niekiedy problemy z interpretacją przepisów i leczeniem pacjentów. Przykładem może być skarga z końca 1948 roku Spółdzielni Pracy Inżynieryjno-Budowlanej „Osadnik Wojskowy” w Szczecinie do US w Szczecinie. Ciężarna żona jednego z pracowników spółdzielni mieszkającego w Witnicy udała się po poradę do dr Jabłońskiego w Witnicy. Ten odmówił porady, „motywując odmowę tym, że ubezpieczony należy do Ubezp. Społ. w Szczecinie”. Ponieważ był to jedyny lekarz w promieniu 20 km, spółdzielnia prosiła o interwencję u lekarza. US w Szczecinie zwróciła się zatem z prośbą o interwencję do gorzowskiej ubezpieczalni, ta z kolei wysłała pismo do lekarza, zwracając mu uwagę, że ma „obowiązek przyjmowania i leczenia ubezpieczonych członków ich rodzin niezależnie od tego, do jakiej Ubezpieczalni należy. Osoba ubezpieczona ma prawo do przedłożenia legitymacji ubezpieczeniowej wzgl. zaświadczenia pracodawcy – do leczenia się na terenie całego państwa”⁸³.

Liczba lekarzy ubezpieczalni nie była wystarczająca, ale należy zaznaczyć, że w całym kraju brakowało lekarzy. Paradoksalnie stało się pretekstem do atakowania ich praktyki, a zwłaszcza prywatnej. W październiku 1948 roku w czasie konferencji przewodniczących i sekretarzy związków zawodowych przewodniczący Tadeusz Drzazga następująco zreferował stan lecznictwa w Gorzowie:

⁸² APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 230, *Pismo Dyrektora US w Gorzowie do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego*, Gorzów 25 marca 1950, k. 31.

⁸³ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 237, *Pismo US w Gorzowie do dr. Jabłońskiego*, Gorzów 27 stycznia 1949, k. 117; *Ibidem*, *Pismo US w Szczecinie do US w Gorzowie wraz z odpisem pisma spółdzielni z 4 listopada 1948*, Szczecin 19 stycznia 1949, k. 118.

Od dłuższego czasu daje się zauważyć na terenie naszego miasta wielki brak lekarzy Ubezpieczalni Społecznej. U każdego lekarza domowego gromadzą się długie kolejki. Po dokładnym zbadaniu sprawy i przyczyn okazało się, że Ubezpieczalnia Społeczna posiada zaledwie 4 lekarzy domowych na całe miasto. Na jednego lekarza domowego przypada 6.000 ubezpieczonych. Z tego wynika, że jest to stanowczo za mało lekarzy domowych. Po zaindagowaniu Ubezpieczalni okazało się, że Ubezpieczalnia zwracała się już kilkakrotnie do lekarzy prywatnych z propozycją przyjęcia chociażby 2-3 godzin dziennie pracy dla Ubezpieczalni. Jednak lekarze ci wzbraniają się przyjąć pracę w ubezpieczalni, rzekomo z powodu niskich uposażeń, tymczasem ubezpieczalnia płaci za 5 godzin dziennie pracy lekarza domowego ca 30.000 zł miesięcznie⁸⁴.

Dalej T. Drzazga przekonywał, że poza godzinami pracy w US lekarz nadal może prowadzić swoją prywatną praktykę: „zarabiając drugie tyle pieniędzy”. Oskarżał lekarzy, że źle wykonują swoją pracę, codziennie słysząc skargi pacjentów, np. dr Jan Gbur wywiesił kartkę „Pacjentów z kasy chorych nie przyjmuję”, czego nie uzgodnił z samą US. Pracę zaniedbywali według niego lekarze L. Andrejew i Ludwik Ihnatowicz. Ta „bogata grupa społeczna” bogaci się kosztem innych, więc należy wnioskować do władz o równe rozmieszczenie lekarzy w kraju. Zebrani wnioskowali zatem: „jedynym wyjściem z tego impasu byłoby zmilitaryzowanie wszystkich lekarzy w całej Polsce i oddanie ich pod kontrolę państwa, tak by wszyscy musieli pracować chociażby kilka godzin społecznie dla świata pracy za uczciwym wynagrodzeniem”⁸⁵. Tak absurdalne pomysły rodziły się w głowach partyjnych nominatów, na szczęście nie zostały wcielone w życie⁸⁶. Przewodniczący Drzazga zdobył się także na inną refleksję: do lekarzy przychodzą ludzie zdrowi – symulanci i zajmują „drogocenny czas lekarzom”, a później nie odbierają zapisanych lekarstw w aptece. Zarzuty te wpisywały się w ogólnopolską krytykę służby zdrowia dyktowaną przez propagandę „władzy ludowej” w Polsce.

Liczba lekarzy ubezpieczalni znacząco zmalała na początku 1949 roku, „na skutek powołania do służby wojskowej 5 lekarzy tutaj. Ubezpieczalni, część pacjentów kierowana była do Ośrodka Zdrowia i Ambulatoriów Szpitalnych”⁸⁷. W związku z tym US zwróciła się do gorzowskich lekarzy zatrudnionych w szpitalu i ośrodku zdrowia o czasowe zastępstwo. Z rozżaleniem dyrektor US pisał do prezydenta miasta, że ze strony lekarzy brak jest odzewu i prosił go o interwencję w szpitalu, by ten przyjmował

⁸⁴ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 513, *Protokół z powiatowej konferencji przewodniczących i sekretarzy Zw. Zaw. w Gorzowie Wlkp. z dnia 11.10.1948 r.*, k. 110. Ubezpieczalnia czyniła starania o zatrudnienie lekarzy m.in. poprzez zamieszczanie ogłoszeń w prasie. Ogłoszenie w „Głosie Wielkopolskim” z 9 lipca 1948 (nr 186, s. 5) informowało o chęci zatrudnienia trzech lekarzy domowych, lekarza specjalisty ginekologa i trzech magistrów farmacji w Gorzowie.

⁸⁵ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 513, *Protokół z powiatowej konferencji przewodniczących i sekretarzy Zw. Zaw. w Gorzowie Wlkp. z dnia 11.10.1948 r.*, k. 111.

⁸⁶ Choć pomysł planowego rozmieszczenia lekarzy w Polsce został zrealizowany poprzez orzeczone normy lekarzy w poszczególnych miastach i powiatach w 1949 r. W kolejnym roku z tego nieudanego pomysłu wycofano się, ale coraz liczniejsi absolwenci szkół medycznych otrzymywali nakazy pracy.

⁸⁷ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 235, *Pismo dyrektora US w Gorzowie Wlkp. do ZUS w Warszawie, Gorzów 15 kwietnia 1949*, k. 67.

Tabela 1. Wykaz lekarzy domowych i lekarzy specjalistów Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie w latach 1945-1950

Imię i nazwisko	Miejscowość	1945	1946	1947	1948	1949	1950
Leon Andrejew	Gorzów	x	x	x	x	x	
Stanisław Wołkowyski	Gorzów	x	x	x	x		
Zygmunt Obuchowicz	Gorzów	x					
Zbigniew Siller	Gorzów		x				x
Julian Chodakow	Gorzów			x	x	x	x
Zbigniew Lisiński	Gorzów			x	x	x	x
Wacław Potocki	Gorzów			x	x	x	x
Maksymilian Mościskier	Gorzów			x	x	x	
Longina Kropiwnicka	Gorzów				x	x	x
Ludwik Ihnatowicz	Gorzów				x	x	x
Jan Klonowski	Gorzów						x
Jan Jabłoński	Witnica	x	x	x	x	x	x
Piotr Kunowicz	Kurowo Stare		x	x	x	x	x
Józef Borkowski	Międzyrzecz	x	x	x	x	x	x
Stanisław Matulewicz	Zbąszynek	x	x				
Włodzimierz Miciukiewicz	Zbąszynek		x	x	x	x	
Jan Granicki	Zbąszynek					x	x
Feliks Ziomek	Trzciel/ 1949 Gorzów			x	x	x	x
Jan Ślipikowski	Strzelce Krajeńskie		x	x	x	x	x
Władysław Jahołkowski	Drezdenko			x	x	x	x
Henryk Zygałewicz	Drezdenko				x	x	x
Stanisław Komornicki	Sulęcín	x	x	x	x	x	x
Mirosław Dudek	Sulęcín				x	x	x
Mieczysław Sawicki	Skwierzyna		x				
Artur Kryn	Skwierzyna		x	x	x	x	x
Walerian Ramlau	Rzepin	x	x	x	x	x	x
Borys Ryżkowski	Słubice		x	x			
Zenon Szemis	Słubice			x	x	x	x
Helena Rajchinsztajn-Pawłowska	Kostrzyn					x	x
Tomasz Kropiwnicki	Krzyż			x	x	x	x
Władysław Kurlus	Zbąszyń			x	x	x	x
Feliks Piotrowski	Zbąszyń			x	x	x	x
Welta Turowska	Krosno Odrzańskie				x	x	x

Uwaga: tabela ujmuje lekarzy, którzy w ciągu danego roku pracowali dla US w Gorzowie, nie jest to stan na koniec roku.

Źródło: opracowanie własne na podstawie źródeł archiwalnych.

pacjentów bez limitów liczbowych. Ze swojej strony ubezpieczalnia deklarowała, że pokryje wszystkie koszty związane z poradami i leczeniem. Po rozmowie z prezydentem Zygfrydem Kujawskim dyrekcja Szpitala Miejskiego wyraziła zgodę na przyjmowanie chorych ubezpieczonych w przypadkach nagłych i chirurgicznych w swojej poradni, ale tylko trzy razy w tygodniu po jednej godzinie dziennie (12 pacjentów dziennie)⁸⁸. Z kolei Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia z przewodniczącym dr Antonim Turuto przegłosował 17 marca 1949 roku uchwałę, wg której wezwano także lekarza naczelnego US do przejęcia częściowej pracy lekarza domowego (co uczynił) oraz zalecono US zwrócenie się o pomoc do lekarzy niepełnozatrudnionych w społecznej służbie zdrowia⁸⁹. Tym sposobem chciano zmusić wszystkich lekarzy do pracy w społecznych zakładach służby zdrowia.

Tabela 2. Wykaz lekarzy specjalistów Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie w latach 1945-1950

Imię i nazwisko	Miejscowość	Specjalizacja	1945	1946	1947	1948	1949	1950
Władysław Przybylski	Gorzów	chirurg	x	x	x	x	x	x
Jan Gbur	Gorzów	ginekolog			x	x		
Kazimierz Kretter	Gorzów	ginekolog					x	x
Konstanty Kiesso	Gorzów	ginekolog					x	x
Stefania Nergier	Gorzów	okulista			x	x	x	x
Wacław Zawadzki	Gorzów	pediatra	x	x	x	x		
Włodzimierz Gnarowski	Gorzów	pediatra					x	x
Genowefa Kretter	Gorzów	pediatra					x	x
Ryszard Braun	Gorzów	ftyzjatra		x		x	x	x
Piotr Czerniak	Gorzów	wenerolog	x	x				
Piotr Garszyński	Gorzów	wenerolog		x	x	x	x	x
Witold Pakowski	Gorzów	laryngolog			x	x		
Mieczysław Mazur	Gorzów	laryngolog						x
Józef Letki*	Gorzów	rentgenolog				x	x	
Władysław Malinowski	Sulęcín	chirurg	x	x	x	x	x	x

* nie miał specjalizacji, pracował na tym stanowisku po przeszkoleniu.

Uwaga: tabela ujmuje lekarzy, którzy w ciągu danego roku pracowali dla US w Gorzowie, nie jest to stan na koniec roku.

Źródło: opracowanie własne na podstawie źródeł archiwalnych.

⁸⁸ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 246, *Pismo dyrektora Ubezpieczalni Społecznej do Prezydenta Miasta*, Gorzów 16 marca 1949, k. 8; *ibidem*, *Pismo Prezydenta Miasta do Ubezpieczalni Społecznej*, Gorzów 22 marca 1949, k. 7.

⁸⁹ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 246, *Uchwała Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia RP Oddział w Gorzowie Wlkp.*, Gorzów 18 marca 1949, k. 9.

Skoro problemu deficytu lekarzy nie można było rozwiązać, państwo polskie zaczęło wydłużać czas pracy lekarzy w instytucjach różnymi aktami prawnymi. Powodowało to jeszcze większe przeciążenie pracą, lekarz bowiem musiał jeszcze wspomóc swoją pracą szpital czy ośrodek zdrowia. To z kolei mocno ograniczało możliwość wykonywania prywatnej praktyki, która dawała szansę na godne życie w obliczu niskich wynagrodzeń w pozostałych miejscach pracy. Ustawa z 28 października 1948 roku określała zasady działania zakładów społecznych służby zdrowia, co determinowało także określenie zasad i norm wynagrodzeń dla pracowników. Cały personel został zaszeregowany w odpowiednich grupach uposażeń, a czas pracy ściśle określony. Lekarz domowy US miał dyżurować 4 godziny dziennie, 2 godziny miał przeznaczać na wizyty u chorych oraz ok. 1 godziny na nagłe przypadki⁹⁰. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 23 kwietnia 1949 roku ustaliło czas pracy wszystkich lekarzy na 42 godzinny w tygodniu i nakazało im pracę w zakładach społecznych służby zdrowia⁹¹. Po roku ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy dość mocno utrudniła pracę lekarzy w kilku instytucjach⁹². Najważniejszym miejscem pracy lekarza miał być społeczny zakład służby zdrowia⁹³.

Tabela 3. Liczba lekarzy w Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1945-1950 (stan na 31 grudnia)

Rok	Lekarz domowy	Lekarz specjalista	Lekarz dentysta
1945	7	4	3
1946	14	4	6
1947	19	6	6
1948	20	6	6
1949	20	9	5
1950*	17	6	8

* stan na 30 czerwca

Źródło: opracowanie własne.

⁹⁰ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 230, *Okólnik nr 44 ZUS. Zasady i normy uposażenia pracowników zatrudnionych w zakładach społecznych służby zdrowia*, Warszawa 5 marca 1949, k. 14-15.

⁹¹ Określono równocześnie grupy, które miały zmniejszony ten wymiar, m.in. lekarze pracujący w placówkach zakaźnych czy zakładach rentgenologicznych. *Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 23 kwietnia 1949 r. wydane w porozumieniu z Ministrami: Obrony Narodowej, Administracji Publicznej, Bezpieczeństwa Publicznego, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, Oświaty, Komunikacji oraz Poczty i Telegrafów o obowiązku pracy lekarzy, lekarzy dentystów i farmaceutów w zakładach społecznych służby zdrowia*, Dz.U. 1949, Nr 27, poz. 203.

⁹² Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, Dz.U. 1950, Nr 20, poz. 168.

⁹³ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie (dalej: UWPEwG), sygn. 378, *Okólnik Nr 44/50 z dnia 16.5.1950 r. w sprawie ustalenia godzin pracy lekarzy zatrudnionych w zakładach społecznych służby zdrowia*, k. 121.

Choć liczba lekarzy w pierwszych latach działalności US rosła, to jednak nie nadążała za dynamicznym przyrostem liczby mieszkańców oraz liczby zatrudnionych⁹⁴. W listopadzie 1945 roku członkami US w Gorzowie było ok. 4 tys. ubezpieczonych, ale już na początku kolejnego roku 7253 ubezpieczonych pracujących w 381 zakładach pracy, 1 lipca 20 181 ubezpieczonych w 993 zakładach pracy, a 31 grudnia 30 526 ubezpieczonych w 1731 zakładach⁹⁵. W połowie 1947 roku ubezpieczalnia miała 29 642 członków, a w końcu roku 25 753 członków w 1420 zakładach⁹⁶. Najwięcej ubezpieczonych pracowników oraz zakładów było w Gorzowie Wielkopolskim, w 1947 roku ponad 30% (zob. tab. 4), najmniej zaś w powiatach skwierzyńskim i rzepińskim. Pod względem liczby osób ubezpieczonych US w Gorzowie była jedną z najmniejszych w Polsce. Na koniec września 1949 roku ubezpieczalnia miała już 34,1 tys. osób ubezpieczonych⁹⁷.

Tabela 4. Liczba ubezpieczonych oraz zakładów pracy na terenie działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wielkopolskim w 1947 roku

Powiat	Liczba ubezpieczonych*		Liczba zakładów	
Miasto Gorzów	6032	31,3%	474	33,4%
Gorzowski	2184	11,3%	139	9,8%
Międzyrzecki	2538	13,1%	322	22,7%
Rzepiński	1916	9,9%	112	7,9%
Skwierzyński	1067	5,5%	80	5,6%
Strzelecki	2862	14,8%	161	11,3%
Sulęciński	2609	13,5%	120	8,5%
Miasto Kostrzyn	94	0,5%	12	0,8%
Ogółem	19 302	100%	1 420	100%

* bez rencistów i emerytów oraz funkcjonariuszy państwowych

Źródło: APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 68, 69.

⁹⁴ Dużą rolę w zwiększaniu liczby ubezpieczonych odegrało pięciu kontrolerów, którzy stale przeprowadzali kontrole w zakładach pracy. Wiele zakładów pracy ze względu na organizowanie się często nie miało pieniędzy na opłacanie składek. Powodowało to problemy finansowe samej ubezpieczalni, np. w 1946 r. zamiast 28,2 mln zł w ramach składek na ubezpieczenie chorobowe wpłynęło 20,4 mln zł. Także w kolejnym roku z 80,4 mln zł wpłynęło 69,7 mln zł. APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1946*, Gorzów Wlkp. 1947, k. 19; *ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 71. Dyrekcja US w Gorzowie szukała innych źródeł finansowania działalności, np. we wrześniu 1945 r. prosiła ZUS o wsparcie finansowe w walce z chorobami wenerycznymi. APGW, SPG, sygn. 556, *Pismo kierownika US w Gorzowie do ZUS w Łodzi*, Gorzów 5 września 1945, k. 2.

⁹⁵ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1946*, Gorzów Wlkp. 1947, k. 17-18.

⁹⁶ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 66.

⁹⁷ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 456, *Załącznik nr 3 do Protokołu z 72/15 posiedzenia MRN. Sprawozdanie Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp.*, Gorzów 15 października 1949, k. 158.

Zmiany te widać także w gorzowskiej ubezpieczalni, lekarzom wydłużano liczbę godzin w ciągu dnia z 1-2 do 4-5, a nawet 7-8 godzin. Lekarze musieli zacząć dokonywać trudnych wyborów i rezygnować z jednego z miejsc pracy, niekiedy wybór padał na ubezpieczalnię, co najczęściej kończyło się przerwaniem jego liczby godzin na pozostałych lekarzy. Przeciążenie lekarzy pracą stało się jeszcze większe, na co wskazuje liczba porad. Mimo niewielkich zmian w liczbie lekarzy, liczby udzielonych porad mocno rosły. Kilkunastu lekarzy udzieliło w ciągu całego 1946 roku 36 340 porad w gabinetach i 3051 porad w domu chorego, a czterech lekarzy specjalistów 6952 porad w gabinetach i 70 w domu chorego. Na jednego lekarza domowego przypadało średnio 3282 porady rocznie, a 274 miesięcznie, specjalista udzielił 1738 porad rocznie, 140 porad miesięcznie⁹⁸. Z pomocy dentystrycznej skorzystało 5557 osób. W sprawozdaniu nie podano liczby położnych, zaznaczając jednocześnie, że jest ona zbyt mała, z ich pomocy skorzystało 739 kobiet przy porodzie⁹⁹.

Liczby porad wzrosły znacząco w kolejnym roku, gdyż lekarze domowi i specjaliści udzielili w 1947 roku ponad 110 tys. porad w gabinetach i domach chorych (zob. tab. 5). Przeciętnie jeden lekarz domowy udzielił w roku 4780 porad w gabinecie, dziennie 13 porad. W domu chorego udzielono przeciętnie 253 porady rocznie. Lekarz specjalista udzielił przeciętnie w roku 2203 porady, a miesięcznie 183 porady¹⁰⁰. Lekarze dentyści przyjęli w roku ok. 13 tys. chorych, m.in. znieczulili ponad 1,6 tys. osób, usunęli 3,8 tys. zębów, założyli 3,4 tys. plomb¹⁰¹. Z kolei współpracujące z US położne przyjęły 941 porodów¹⁰².

Tabela 5. Liczba porad lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wielkopolskim w 1947 roku

Miesiąc	Lekarze domowi			Lekarze specjaliści		
	w gabinecie i w domu chorego	w gabinecie	w domu	w gabinecie i w domu chorego	w gabinecie	w domu
Styczeń	5501	4824	404	273	265	8
Luty	6257	5405	714	138	125	13
Marzec	6702	5842	440	420	411	9
Kwiecień	6721	5616	335	770	762	8
Maj	8273	6483	395	1395	1378	17

⁹⁸ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1946*, Gorzów Wlkp. 1947, k. 20-21.

⁹⁹ *Ibidem*, k. 21.

¹⁰⁰ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 79.

¹⁰¹ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 80.

¹⁰² APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 81.

Miesiąc	Lekarze domowi			Lekarze specjaliści		
	w gabinecie i w domu chorego	w gabinecie	w domu	w gabinecie i w domu chorego	w gabinecie	w domu
Czerwiec	6056	3822	350	1884	1860	24
Lipiec	9203	7385	230	1588	1566	22
Sierpień	8354	6880	286	1188	1183	5
Wrzesień	10 095	8870	321	904	900	4
Październik	10 244	8396	379	1469	1456	13
Listopad	10 748	8205	456	2087	2015	72
Grudzień	10 127	8110	497	1520	1499	21
Ogółem	98 281	79 838	4807	13 636	13 420	216

Uwaga: liczby porad w dwóch kolumnach: „w gabinecie” i „w domu” nie sumują się z liczbą porad w kolumnie „w gabinecie i w domu chorego”, gdyż ta ostatnia ujmuje także porady drugie i kolejne.

Źródło: PGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wilkp. za rok 1947, k. 78.

Z każdym kolejnym rokiem liczba osób korzystających z porad lekarskich rosła, tym bardziej że US powiększała liczbę zakładów własnych. W 1949 roku US w Gorzowie udzieliła w sumie 163,6 tys. porad lekarskich, w tym porady pierwsze stanowiły 59,5%, a kolejne 40,5% ogółu porad. Ponad połowę porad otrzymali członkowie rodziny osoby ubezpieczonej (53%), a pozostałe 47% porad udzielono osobom ubezpieczonym. U co trzeciego ubezpieczonego (32%) stwierdzono niezdolność do wykonywania pracy na skutek zachorowania. Przeciętna miesięczna liczba porad lekarskich wynosiła 13 632, maksymalna liczba udzielonych porad wystąpiła w grudniu (16 152), a minimalna w kwietniu (10 273). W pierwszych czterech miesiącach 1950 roku lekarze US udzielili niemal 70 tys. porad¹⁰³.

Zestawienia udzielonych porad w 1949 roku obejmowały także zachorowania pacjentów, co pozwala wejrzeć w strukturę pacjentów ze względu na jednostkę chorobową cztery lata po zakończeniu działań wojennych. Statystyki wskazują siedem grup chorób: zakaźne, nowotwory, gośćcowe, przemiany materii i gruczołów, inne choroby, choroby zawodowe oraz nierozpoznane (zob. tab. 6). Największy odsetek porad znajdował się w grupie „inne choroby” 77%, wśród których sklasyfikowano takie choroby, jak choroby: narządów oddechowych (14,6% ogółu porad), narządów trawienia oraz skóry i tkanki podskórnej (po 11%). Choroby zakaźne stanowiły przyczynę 15% porad, najczęściej były to różne odmiany gruźlicy, grypa oraz kiła. Porady dotyczące

¹⁰³ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 237, Zestawienia porad według chorób za miesiące styczeń-kwiecień 1950 r., k. 207, 210, 215, 220.

nowotworów stanowiły niewielki odsetek porad, nieco większy choroby przemiany materii i gruczołów, choroby gośćcowe (w tym 1,5% choroby reumatyczne). Choroby nierozpoznane stanowiły 3% porad. Porady dotyczące chorób zawodowych stanowiły zaledwie 0,02% ogółu porad, najczęściej były to zatrucia ołowiem (14 osób), zatrucia arsenem i siarczkiem węgla (11 osób), choroby wywołane promieniowaniem rentgenowskim (6 osób), nabłoniaki skóry (5 osób) oraz pylica (1 osoba). Należy stwierdzić, że większość tych chorób z dużym prawdopodobieństwem była wynikiem przeżyć związanych z okupacją i pierwszym powojennym rokiem (głód, wycieńczenie, rany, tzw. repatriacja w nieludzkich warunkach).

Tabela 6. Zestawienie porad wg chorób udzielonych przez lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wielkopolskim w 1949 roku

Zdiagnozowane choroby	Kwartał				Ogółem	Odsetek
	I	II	III	IV		
Choroby zakaźne i pasożytnicze	7509	5323	4984	5994	23 810	14,6%
Nowotwory	286	176	216	137	815	0,5%
Choroby gośćcowe	2109	1371	1530	1671	6681	4,1%
Choroby przemiany materii i gruczołów	352	220	307	242	1121	0,7%
Inne choroby	27 397	28 389	34 422	36 121	126 329	77,2%
W tym						
Choroby układu nerwowego	2245	1993	2538	2401	9177	5,6%
Choroby narządów zmysłów	2586	2761	3207	3220	11 774	7,2%
Choroby narządów krążenia	1970	1623	1812	1686	7091	4,3%
Choroby narządów oddechowych	5910	5603	4938	7451	23 902	14,6%
Choroby narządów trawienia	3168	4227	5804	5184	18 383	11,2%
Choroby narządów moczopłciowych	2155	2032	2713	2592	9492	5,8%
Choroby ciąży, porodu i stanu połogowego	2199	1826	2186	2617	8828	5,4%
Choroby skóry i tkanki podskórnej	3019	3703	5570	5351	17 643	10,8%
Choroby i uszkodzenia narządów ruchu	1454	2070	2810	2418	8752	5,4%
Choroby zawodowe	12	15	7	5	39	0,02%
Choroby nierozpoznane	1284	1046	1064	1399	4793	2,9%
Suma	38 949	36 540	42 530	45 569	163 588	100,0%
Osoby zdrowe	623	1093	815	1414	3945	x

Źródło: opracowanie własne na podstawie: APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 237, *Zestawienia z poszczególnych miesięcy*, k. 172-205.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA
w Gorzowie Wlkp.
ul. Łaskotki nr 22

WYKAZ
lekarzy domowych, specjalistów, dentyzów oraz punktów kontrolnych
Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie

1. Dr Andrzej Leon	lekarski domowy	Gorzów, Czarny 20	8-11 13-19
2. Dr Włodzisław Stanisław	lekarski domowy	Gorzów, Kierownicza 1	8-11 13-17
3. Dr Chładowski Józef	lekarski domowy	Gorzów, Łaskotki 32	8-11 13-17
4. Dr Pionki Wacław	lekarski domowy	Gorzów, Wierzyńska 4	8-11 13-17
5. Dr Górecki Piotr	wzrostowy	Gorzów, Młotki 1 4	8-11 13-17
6. Dr Fryderyk Włodzisław	chirurg	Gorzów, (Dzielnica) Wierzyńska 16	8-11 13-17
7. Dr Zdzisław Włodzisław	ginekolog	Gorzów, Młotki 1 48	8-11 13-17
8. Główna Izba	lekarski gabinet	Gorzów, Kierownicza 48	8-11 13-17
9. Chładowski Jerzy	lekarski dentysta	Gorzów, (Dzielnica) 45	8-11 13-17
10. Uścińska Regina	lekarski dentysta	Gorzów, Dąbrowski 45	8-11 13-17
GÓRZÓW powiat:			
11. Dr Józefowski Jan	lekarski domowy	Wielka, Kierownicza 32	8-11 13-17
SKWIERZYNIA:			
12. Dr Krysta Anna	lekarski domowy	Skwierzyna, (Dzielnica) 2 4	8-11 13-17
13. Sypulski Włodzisław	lekarski domowy	Skwierzyna, (Dzielnica) 11	8-11 13-17
MIEDZYZRZECZE:			
14. Dr Ryszard Józef	lekarski domowy	Miedzyrzecze, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
15. Matuszewska Bronisława	lekarski domowy	Miedzyrzecze, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
16. Dr Mioduski Włodzisław	lekarski domowy	Miedzyrzecze, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
17. Dr Karol Włodzisław	lekarski domowy	Miedzyrzecze, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
18. Dr Potkowski Feliks	lekarski domowy	Miedzyrzecze, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
STRZELCE Krajeńskie:			
19. Dr Sypulski Jan	lekarski domowy	Strzelce, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
20. Dr Kowalski Piotr	lekarski domowy	Strzelce, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
21. Dr Józefowski Włodzisław	lekarski domowy	Strzelce, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
22. Dr Kowalski Tomasz	lekarski domowy	Strzelce, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
SULĘCIN:			
23. Dr Konarski Stanisław	lekarski domowy	Sulęcinek, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
24. Dr Matuszewska Bronisława	chirurg	Sulęcinek, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
25. Włodzisławski Włodzisław	dentysta	Sulęcinek, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
SULĘCIN:			
26. Dr Kowalski Ryszard	lekarski domowy	Sulęcinek, (Dzielnica) 48	8-11 13-17
27. Dr Ryszard Włodzisław	lekarski domowy	Sulęcinek, (Dzielnica) 48	8-11 13-17

Fotografia 2. Ogłoszenie Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wielkopolskim w gazecie „Głos Wielkopolski”, 27 sierpnia 1947 roku

Źródło: „Głos Wielkopolski” 1947, nr 235, s. 3.

Zakłady własne US w Gorzowie Wielkopolskim

Początkowo Ubezpieczalnia Społeczna w Gorzowie nie miała żadnych własnych zakładów, podpisała tylko wspomniane umowy z lekarzami wolno praktykującymi oraz szpitalami. Badania laboratoryjne oraz rentgenowskie wykonywał dla US głównie Szpital Miejski w Gorzowie Wielkopolskim. Lekarze ubezpieczalni przyjmowali we własnych gabinetach do czasu, kiedy ubezpieczalnia nie wyremontowała i wyposażyla własnych przychodni w Gorzowie. Dalej zostaną omówione poszczególne zakłady uruchamiane w latach 1946-1950, a były to przychodnie specjalistyczne, zakład lekarzsko-dentystyczny, zakład przyrodoleczniczy, zakład rentgenologiczny, laboratorium bakteriologiczno-chemiczne oraz apteka. Ponadto osoby ubezpieczone i ich rodziny byli przyjmowani przez szpitale i ośrodki zdrowia w poszczególnych powiatach po podpisaniu umów z US. W 1946 roku US zawarła umowy ze szpitalami: Szpital Miejski w Gorzowie Wlkp.¹⁰⁴, Szpital Powiatowy w Skwierzynie, Szpital Powiatowy w Międzyrzeczu, Szpital Powiatowy w Strzelcach Krajeńskich i Szpital Powiatowy w Sulęcinie. Lekarz Naczelny US lub delegowany przez niego lekarz mogli wizytować chorego ubezpieczonego w szpitalu za wiedzą i zgodą jego dyrektora. Osoby ubezpieczo-

¹⁰⁴ US w Gorzowie zawarła formalnie umowę na czas nieokreślony ze Szpitalem Miejskim w Gorzowie 6 listopada 1946 r., choć współpraca istniała już wcześniej. Z warunkami umowy można zapoznać się w: APGW, ZM i MRN Gorzów, *Umowa*, Gorzów 16 grudnia 1946, k. 27-29.

ne leczyły także Szpital Miejski w Zbąszyniu i Szpital PCK w Świebodzinie, mimo że nie miały formalnie podpisanych umów z US¹⁰⁵. Stosunki między instytucjami nie zawsze były poprawne. Najbardziej napięte stosunki były w samym Gorzowie, ubezpieczalnia bowiem kilkakrotnie nie zapłaciła za leczenie ubezpieczonych Szpitalowi Miejskiemu w Gorzowie Wielkopolskim. Wynikało to z faktu, że władze tego miasta nie płaciły od 1945 roku składek ubezpieczeniowych za pracowników urzędu miasta i w ten sposób US wyegzekwowała swoje należności¹⁰⁶. Niekomfortowa sytuacja doprowadziła wiosną 1947 roku dyrektora szpitala Czesława Gawlikowskiego (1899-1984) do złożenia rezygnacji, rada narodowa wniosowała zatem o nakazanie Zarządowi Miasta, by ten uregulował zaległości wobec US, ale bezskutecznie¹⁰⁷. W marcu 1948 roku prezydent miasta informował, że władze centralne nakazały miastu spłatę zadłużenia wobec US w ciągu 4 lat, a US wobec szpitala miała spłacać zadłużenie w 3-4 ratach¹⁰⁸. Brak opieki dla ubezpieczonych został skrytykowany w 1948 roku w prasie, gdzie nawoływano do zabezpieczenia w pierwszej kolejności dobra pacjentów, a w dalszej roszczenia finansowe¹⁰⁹. W 1949 roku US straciła autonomię finansową i wszelkie roszczenia wobec niej stały się tak naprawdę roszczeniami wobec państwa.

US w Gorzowie podpisywała także umowy z ośrodkami zdrowia i przychodniami wiejskimi, w 1948 roku miała podpisane umowy z 27 poradniami i przychodniami obcymi. Jednak priorytetem stało się przeniesienie opieki do zakładów własnych. Gorzowska ubezpieczalnia w 1946 roku uruchomiła dwie przychodnie: przeciwgruźliczą przy ul. Drzymały 45, w której przyjmował dr Ryszard Braun, oraz przeciwweneryczną, zwaną w 1948 roku Ambulatorium Skórno-Wenerycznym, przy ul. Drzymały 44, w której przyjmował dr Piotr Garszyński. Obie przychodnie działały do połowy 1950 roku w tych samych pomieszczeniach i z tymi samymi lekarzami. Poradnia weneryczna miała na wyposażeniu dwa fotele ginekologiczne. We wrześniu 1948 roku US uruchomiła także przychodnię reumatyczną¹¹⁰. Pozostali lekarze specjaliści z Gorzowa przyjmowali w innych placówkach: laryngolog (W. Pakowski) w swoim gabinecie przy ul. Łokietka w godz. 8.00-9.00 oraz 14.00-16.00, okulista (S. Nergier) w Szpitalu

¹⁰⁵ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1946*, Gorzów 1947, k. 21.

¹⁰⁶ Potwierdza to protokół z posiedzenia MRN, gdzie dyrektor Szpitala Miejskiego W. Przybylski wezwał do wpłacenia do kasy szpitala należnych subwencji, nie może bowiem m.in. opłacić składek dla US, która w konsekwencji nie wpłaca sum należnych szpitalowi za leczenie ubezpieczonych. APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 450, *Protokół z 24 posiedzenia MRN*, Gorzów 2 września 1946, k. 146.

¹⁰⁷ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 452, *Protokół z 42 posiedzenia MRN*, Gorzów 30 maja 1947, k. 67, 71.

¹⁰⁸ *Ibidem*, sygn. 454, *Protokół z 50/2 posiedzenia MRN*, Gorzów 25 marca 1948, k. 23.

¹⁰⁹ J. Brzeski, *Gorzów, miasto o wielkich ambicjach*, „Głos Wielkopolski” 18 lutego 1948, nr 47, s. 4; J. Muszkat, *Skandal, który grozi katastrofą. Nieprawdopodobne stosunki w szpitalu gorzowskim*, „Łubuskie Słowo Polskie”, 13 marca 1948, nr 71, s. 4.

¹¹⁰ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 454, *Protokół z 55/7 posiedzenia MRN*, Gorzów 1 października 1948, k. 126.

Miejskim w godz. 10.00-12.00 i 16.00-17.00. W przypadkach innych chorób ubezpieczalnia kierowała pacjentów do lekarzy specjalistów w Poznaniu. Wszyscy lekarze domowi byli zobowiązani do pełnienia dyżurów lekarskich nocnych i świątecznych w swoich domach i przyjmowania pacjentów w nagłych przypadkach¹¹¹.

Dopiero 20 lutego 1950 roku ubezpieczalnia uruchomiła ogólne Ambulatorium Lekarskie przy ul. Drzymały 11 z kierownikiem dr. Piotrem Kunowiczem. Posiadało ono cztery gabinety ogólne, dwa zabiegowe, gabinet dziecięcy, oczno-uszny, ginekologiczno-chirurgiczny oraz dwie poczekalnie ogólne i jedną poczekalnię dla dzieci¹¹². Pacjentów US przyjmowało 5 lekarzy ogólnych, 5 lekarzy specjalistów i 7 osób personelu pomocniczo-lekarskiego. Dzięki uruchomieniu ambulatorium gorzowscy lekarze nie musieli już przyjmować chorych w swoich prywatnych gabinetach. W ambulatorium mocno odczuwano jednak brak personelu pielęgniarskiego, w czerwcu 1950 roku kierownik ambulatorium złożył zapotrzebowanie na zatrudnienie pięciu pielęgniarek, wobec czego lekarz naczelny placówki prosił dyrektora US w Gorzowie o zatrudnienie „od zaraz” co najmniej dwóch pielęgniarek. Zwrócił uwagę, że co dzień przybywa coraz więcej pacjentów przyjmowanych w ambulatorium¹¹³.

Ubezpieczalnia w 1950 roku miała także dwie karetki w Gorzowie. Źródło nie podaje, jakie to były samochody, jeszcze w 1945 roku wymieniano dwa mocno zużyte poniemieckie samochody osobowe, a w kolejnym roku również dwa „mocno zużyte” samochody osobowe marki Fiat i DKW¹¹⁴. Brak samochodów w terenie, zwłaszcza tak bardzo potrzebnych do dojazdów do miejscowości oddalonych od miast i szpitali, był dotkliwy. Ubezpieczalnia negocjowała zezwolenia na przewóz swoich pacjentów karetkami szpitala w Gorzowie oraz szpitali powiatowych. Także w terenie próbowano pozyskać środki transportu, np. starosta sulęciński zgodził się na korzystanie z samochodu sanitarnego Szpitala Powiatowego, dzięki czemu dr S. Komornicki mógł dojeżdżać do chorych w Łagowie, gdzie zorganizowano przychodnię¹¹⁵. Z kolei Wydział Powiatowy w Rzepinie wobec braku na swoim terenie szpitala zakupił sanitarkę i to nią w 1948 roku przewożono chorych ubezpieczonych do sąsiednich powiatów. Jednak na początku 1949 roku starosta Józef Kostko tak pisał w sprawozdaniu: „Obecnie wóz sanitarny jest tak zniszczony, że nie ma kalkulacji go remontować, a moje prośby do Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie o przydział sanitarki pozostają bez echa i chorzy

¹¹¹ *Ibidem*, sygn. 228, *Pismo Dyrektora US do lekarzy*, Gorzów 22 stycznia 1948, k. 9.

¹¹² *Wzorowe ambulatorium Ubezpieczalni Gorzowskiej wprowadza zasadnicze zmiany w sposobie przyjmowania chorych*, „Gazeta Lubuska” 23 lutego 1950, nr 54, s. 11. Por. APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 238, *Tabela Poradnie własne US wg specjalności /część 22/ stan w dniu 30.6.50 r.*, k. 184.

¹¹³ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 227, *Pismo Lekarza Naczelnego US do Dyrektora US*, Gorzów Wlkp. 23 czerwca 1950, k. 6.

¹¹⁴ *Ibidem*, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie za rok 1946*, Gorzów 1947, k. 24.

¹¹⁵ *Ibidem*, sygn. 237, *Pismo Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie do dr. S. Komornickiego*, Gorzów 28 lutego 1949, k. 72.

nie mają możliwości przejazdu do szpitala”¹¹⁶. Prawdopodobnie US sanitarki powiat nie otrzymał.

Przewóz ciężko chorych był w tamtym okresie sporym wyzwaniem. Tak opisał to pracownik US w Gorzowie na początku 1949 roku:

W czasie przewozów chorych karetką sanitarną Ubezpieczalni zdarzają się wypadki silnych omdleń i krwotoków. Ponieważ chory w czasie przewozu jest zupełnie pozbawiony opieki sanitarnej, proszę o urządzenie z szoferami kilku wykładów z zakresu niesienia pierwszej pomocy chorym oraz o przydzielenie apteczki do dwóch samochodów sanitarnych (1 Gorzów i 1 Sulęcín) zaopatrzonej w niezbędne środki do udzielenia pierwszej pomocy¹¹⁷.

Stan techniczny samochodów nie był chyba dobry, o czym świadczy wypadek, w którym brał udział jeden z lekarzy US Artur Kryn. Na początku 1950 roku, zimą, w czasie jazdy do pacjenta oderwało się przednie koło samochodu¹¹⁸. US w Gorzowie w połowie 1950 roku dysponowała w terenie samochodami: w powiecie gorzowskim jednym samochodem osobowym, międzyrzeckim jedną sanitarką, sulęcińskim jedną sanitarką i strzeleckim jednym samochodem osobowym¹¹⁹.

Zakład Lekarsko-Dentystyczny z Protezownią został uruchomiony wiosną 1946 roku przy ul. Drzymały 45. Początkowo pracowało w nim dwóch, a w drugiej połowie 1949 roku już pięciu lekarzy dentystów oraz pięciu techników dentystycznych. Składał się z gabinetu dentystycznego i protezowni zębowej. Zakład po zwiększeniu personelu i wyposażenia przemianowano w 1949 roku na Ambulatorium Dentystyczne. Składało się ono z gabinetu i poczekalni, a na wyposażeniu miał: 4 fotele dentystyczne, 1 rentgen dentystyczny, 3 wiertarki elektryczne, 3 lampy bezcieniowe. Z kolei Protezownia Dentystyczna z dwoma gabinetami dysponowała 2 wiertarkami elektrycznymi z ręka-wem, motorem elektrycznym, 2 prasami dentystycznymi, 2 kotłami do wulkanizacji¹²⁰.

Kolejnym uruchomionym zakładem US jesienią 1946 roku był Zakład Leczenia Fizykalnego. Na wniosek dyrekcji US o przydział trzech pokoiów w Łażni Miejskiej Zarząd Miejski w Gorzowie zgodził się na wydzierżawienie gorzowskiej ubezpieczalni części łaźni przy ul. Dzieci Wrzesińskich 19¹²¹. Na pierwszym piętrze Dział

¹¹⁶ APZG, UWPEwG, sygn. 52, *Sprawozdanie kwartalne za styczeń-marzec 1949 r.*, Słubice [br. daty], k. 58.

¹¹⁷ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 240, *Pismo kierownika Referatu Gospodarczego do Wydziału Lecznictwa*, Gorzów 19 maja 1949.

¹¹⁸ APGW, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Skwierzynie, sygn. 670, *Pismo A. Kryna do Dyrekcji US w Gorzowie*, Skwierzyna [b.d.] marca 1950, k. 196.

¹¹⁹ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 238, *Tabela Tabor samochodowy dla potrzeb lecznictwa wg stanu w dniu 31 XII 1949 r.*, k. 214; *Tabela Tabor samochodowy przeznaczony dla potrzeb lecznictwa wg stanu w dniu 30.6.50 r.*, k. 182.

¹²⁰ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 238, *tabela Opieka lekarska otwarta / część 22/ i protezownie dentystyczne /część 28a/ wg stanu z dnia 30.6.1950 r.*, k. 183.

¹²¹ *Ibidem*, sygn. 450, *Protokół dwudziestego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej*, Gorzów 24 lipca 1946, k. 120. Miasto miało wątpliwości co do właściciela obiektu. Zob. więcej: A. Marciniak, *op. cit.*, s. 111.

Lecznictwa uruchomił 1 listopada wspomniany zakład, przemianowany wkrótce na Zakład Przyrodolecznicy. Czynny był codziennie w godz. 9.00-13.00 oraz 15.00-18.00. W zakładzie przyjmowali: dr Jan Gbur, Marta Nowicka, pielęgniarki: Maria Osterman i Genowefa Sobczak, analitykami byli: lekarz weterynarii Jan Chwalibóg i laborantka Natalia Barczyńska. Pacjenci mogli skorzystać z takich urządzeń, jak: diatermia długo- i krótkofalowa, lampa Sollux, 6 bud elektrycznych, solar, 2 lampy kwarcowe, darsenval, 3 lampy Minina i 1 witalux. W zakładzie oprócz naświetlań wykonywano także masaże lecznicze, kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowęglowe i tlenowe¹²². Zakład w 1947 roku wykonał największą liczbę zabiegów w Polsce: 24,8 tys. zabiegów leczniczych dla ok. 2,5 tys. osób, przeciętnie 10 zabiegów na chorego, choć część z aparatów stała nieczynna (np. w 1947 r. czynna była jedna diatermia), gdyż brakowało prądu zmiennego w budynku¹²³.

Tak duże zainteresowanie Zakładem Przyrodolecznicy spowodowało dyrekcję ubezpieczalni do wystąpienia wiosną 1947 roku z propozycją wydzierżawienia całego budynku łaźni, a nawet przejęcia go na własność od miasta¹²⁴. Okazało się jednak, że Zarząd Miejski poczynił już inne kroki dotyczące zagospodarowania budynku i ubezpieczalnia odstąpiła od tych planów. Ponadto jesienią kwestia dzierżawy nie otrzymała wymagającej liczby głosów radnych MRN¹²⁵. US postanowiła więc odbudować własny gmach przy ul. Teatralnej 51, co jednak nie udało się z powodu braku funduszy¹²⁶. Ostatecznie Zakład Przyrodolecznicy przeniesiono w październiku 1949 roku do nowo wybudowanego budynku przy ul. Drzymały 45. W połowie 1950 roku posiadał 3 diatermie krótkofalowe, 3 lampy kwarcowe, aparat Darzewala, lampę kwarcową małą, 2 pantostaty, 2 lampy Minina, 1 Withalux, 5 bud do nagrzewania Solux Oryginal Hanan. Zakład składał się z gabinetu i poczekalni. Zatrudniał 1 lekarza, 1 osobę personelu pomocniczego wykwalifikowaną i 1 przyuczoną oraz 1 osobę personelu biurowego fizyczną¹²⁷.

¹²² *Ibidem*, sygn. 228, *Okólnik nr 6 US w Gorzowie*, Gorzów 17 marca 1948, k. 13; *Okólnik nr 2 US w Gorzowie*, Gorzów [bdw] 1946, k. 21.

¹²³ *Ibidem*, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 84.

¹²⁴ Plany zagospodarowania budynku były ambitne, Zakład Przyrodolecznicy (Fizykoterapia) na piętrze miała być przeniesiona do pomieszczeń na tym samym piętrze, które zajmowało prywatne mieszkanie. Z kolei w pomieszczeniach po zakładzie miał powstać Zakład Wodolecznicy z kąpielami borowinowymi, solankowymi i innymi. Na parterze pomieszczenia po Bibliotece Miejskiej miał zająć Zakład Rentgenologiczny, Przychodnia Przeciwwgruźlicza i gabinety specjalistyczne oraz Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem.

¹²⁵ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 452, *Uwierzytelniony wyciąg z protokołu 46 z posiedzenia MRN, Gorzów 22-24 października 1947*, k. 115.

¹²⁶ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 233, *Pismo Lekarza Naczelnego do Dyrektora US w Gorzowie*, Gorzów 22 września 1947, k. 28-29.

¹²⁷ *Ibidem*, sygn. 238, *Tabela Zakłady lecznicze i rozpoznawcze /część 23/ i Apteki /część 24a/ wg stanu w dniu 30.6.50 r.*, k. 185.

Długo bolącą US w Gorzowie był brak własnej pracowni radiologicznej, w pierwszych latach większość zabiegów wykonywano w Poznaniu, a prześwietlenia płuc w Szpitalu Powiatowym w Międzyrzeczu i Skwierzynie. Ubezpieczalnia jednak w 1947 roku zakupiła dwa aparaty RTG: ogólny diagnostyczny i dentystyczny¹²⁸, przygotowując się do uruchomienia własnego zakładu rentgenologicznego¹²⁹. Zakład, składający się z gabinetu i poczekalni, otwarto 1 czerwca 1948 roku w Gorzowie przy ul. Drzymały 45, a prowadził go dr Józef Letki po przeszkoleniu w Zakładzie Radiologicznym w Poznaniu¹³⁰. Pomagała mu Albina Kozłowska. Józef Letki wyjechał w lipcu kolejnego roku i zakład został zamknięty na kilka miesięcy. W 1950 roku w statystykach zakładu wymieniany jest lekarz, ale w żadnych wykazach imiennych lekarzy nie ma lekarza rentgenologa, trudno więc stwierdzić, kto te obowiązki pełnił¹³¹.

Laboratorium Bakteriologiczno-Chemiczne uruchomione wiosną 1947 roku mieściło się w budynku przy ul. Drzymały 44 na pierwszym piętrze, a od 1948 roku przy ul. Łokietka 22. Na wyposażeniu miało 3 mikroskopy, termostat, wagę laboratoryjną, autoklaw, Haemacytometr Polarymetr, wirówkę elektryczną. Składało się z gabinetu z poczekalnią, miało 1 lekarza, 1 osobę personelu pomocniczego wykwalifikowaną i 1 przyuczoną oraz 1 osobę personelu biurowego fizyczną¹³². Pobieranie krwi odbywało się w poniedziałki, środy i piątki od 8.00 do 10.00.

Ubezpieczalnia długo nie miała także własnej apteki, pomimo starań nie udało się pozyskać od miasta żadnej z poniemieckich aptek czy zmagazynowanych poniemieckich lekarstw. Musiała więc już w 1945 roku podpisać współpracę z aptekami prywatnymi. W kwietniu 1946 roku komisarz organizacyjny G. Daszkiewicz zwrócił się z prośbą do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o przydział poniemieckich

¹²⁸ Zakład posiadał rentgen diagnostyczny marki Siemens typ Heliodor Duplex.

¹²⁹ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 234, *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947*, k. 86.

¹³⁰ Józef Letki (1915-1987) został zatrudniony jako rentgenolog pod kierownictwem lekarza naczelnego dr. Gnarowskiego, a nie jako samodzielny specjalista, ale bez prawa do wykonywania praktyki lekarskiej. Był absolwentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1939), dyplom uzyskał dopiero w 1943 r., nie specjalizował się jednak w radiologii. Od lipca 1945 do stycznia 1948 r. był kierownikiem Zakładu Produkcji Preparatów Alergicznych Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Gorzowie Wielkopolskim i nie zarejestrował się jako lekarz, więc nie praktykował. Później pracował przez krótki czas w Wytwórni Farmaceutycznej „Biosan” w Gorzowie i rozpoczął pracę jako lekarz specjalista rentgenolog US bez zgody Okręgowej Izby Lekarskiej w Poznaniu, co było niezgodne, by wykonywać legalnie praktykę. Dopiero 8 września uzyskał tymczasowe zaświadczenie rejestracyjne na wykonywanie praktyki lekarskiej do 28 lutego 1949 r. AAN, Naczelnia i Okręgowe Izby Lekarskie – grupa zespołów, sygn. 21, *Protokół z dziesiątego posiedzenia Zarządu Okr. Izby Lekarskiej w Poznaniu*, Poznań 7 grudnia 1948, s. 150; APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 474, *Protokół sporządzony przez Komisję Kontroli Społecznej MRN w Gorzowie na okoliczność zarzutu lekarza miejskiego*, Gorzów 27 lipca 1948, k. 116.

¹³¹ W tym czasie jedynym lekarzem rentgenologiem w Gorzowie Wielkopolskim był Aleksander Mańkowski, pracujący w Szpitalu Miejskim.

¹³² *Ibidem*, sygn. 238, *tabela Zakłady lecznicze i rozpoznawcze /część 23/ i Apteki /część 24a/ wg stanu w dniu 30.6.50 r.*, k. 185.

aptek dla gorzowskiej ubezpieczalni. Zainteresowany był przejęciem następujących aptek: dwóch w Gorzowie (Pod Słońcem¹³³ przy ul. Nowe Miasto 28 i Pod Lwem przy ul. Krzywoustego) i po jednej w Drezdenku, Międzyrzeczu, Rzepinie, Skwierzynie, Strzelcach Krajeńskich, Sulęcinie i Witnicy¹³⁴. Ubezpieczalnia nie otrzymała żadnej z tych aptek, ubezpieczeni korzystali więc z usług początkowo 5, a później 14 aptek prywatnych, z którymi instytucja podpisała umowy.

W pierwszych latach otrzymywane lekarstwa US rozdzielała między lekarzy domowych do ich apteczek podręcznych. Swoją aptekę ubezpieczalnia uruchomiła dopiero 1 marca 1947 roku, mieściła się w dawnym mieszkaniu na wysokim parterze budynku przy ul. Drzymały 44. Kierownikiem apteki została mgr Wanda Kirkor (1907-1979), pomagała jej mgr Felicia Lamprecht (1911-2003), pomocnicy Michał Majgat i Maria Gronowska oraz faszowaczka Helena Wielmis. Apteka US zatrudniała w 1947 roku 9 osób, w tym 3 magistrów farmacji, 3 pomocników aptecznych, 1 faszowaczkę i 2 pracowników fizycznych, a w połowie 1950 roku 11 osób, w tym 2 farmaceutów, 1 pomocnika aptecznego, 6 laborantów, 1 pracownika biurowego i 1 pracownika fizycznego¹³⁵. Zaopatrywała ubezpieczonych nie tylko w lekarstwa, ale i okulary, wkładki ortopedyczne, gorsety, pasy przepuklinowe i protezy dentystyczne.

Pod koniec swego istnienia Ubezpieczalnia Społeczna w Gorzowie posiadała Ambulatorium Ogólne z przychodnią przeciwgruźliczą i przeciwweneryczną, w których przyjmowało 4 lekarzy domowych i 2 lekarzy specjalistów, aptekę, Zakład Lekarsko-Dentystyczny i Protezownię z 1 lekarzem dentystą, Laboratorium Chemiczno-Bakteriologiczne, Zakład Przyrodolecznicy, gabinety rentgenowski i ginekologiczny z 2 lekarzami specjalistami. Ponadto na podległym ubezpieczalni terenie porad ubezpieczonym udzielali lekarze domowi i lekarze specjaliści, część z nich przyjmowała już w powstałych w 1949 roku ambulatoriach US w Międzyrzeczu, Sulęcinie i Strzelcach Krajeńskich.

Sprawozdanie ZLP w Gorzowie w końcu 1950 roku wymieniało: Ambulatorium Ogólne (ul. Drzymały 11), Ambulatorium Przeciwweneryczne (ul. Drzymały 44), Ambulatorium Przeciwgruźlicze (ul. Drzymały 44), Ambulatorium Dentystyczne (ul. Drzymały 45), Zakład Rentgenowski (ul. Drzymały 45), Zakład Przyrodolecznicy

¹³³ Aptekę pod Słońcem zajęła nawet latem 1945 r. na rzecz US w Gorzowie jako kierowniczka mgr F. Lamprecht, ale Izba Lekarska nakazała US oddanie jej na potrzeby miasta. APP, UWP, sygn. 3599, *Pismo Zarządu Miejskiego w Gorzowie do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu*, Gorzów 17 września 1945, k. 127.

¹³⁴ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 242, *Pismo Komisarza Organizacyjnego Ubezpieczeń Społecznych do MPiOS*, Poznań 15 kwietnia 1946, k. 3.

¹³⁵ *Ibidem*, sygn. 234, Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie Wlkp. za rok 1947, k. 85; *ibidem*, sygn. 238, *Tabela Zakłady lecznicze i rozpoznawcze /część 23/ i Apteki /część 24a/ wg stanu w dniu 30.6.50 r.*, k. 185.

(ul. Drzymały 45) i Laboratorium Chemiczno-Bakteriologiczne (ul. Drzymały 44). Zatrudniały one 5 lekarzy ogólnoleczących, 6 lekarzy specjalistów i 3 lekarzy dentystów. Obsada personalna nie zmieniła się, nie zatrudniono także nowych lekarzy¹³⁶.

Gorzowska Ubezpieczalnia wykonała w pierwszych dwóch latach niezmiernie ważne dla miasta i regionu prace organizacyjne, remontowe oraz inwestycyjne w zakresie ochrony zdrowia. Niestety w kolejnych latach (podobnie jak i inne ubezpieczalnie w Polsce), tracąc swoją samodzielność finansową i ograniczana przez zakazy państwa, popadała w coraz większe zadłużenie. Dalszy rozwój ubezpieczalni został uniemożliwiony przez likwidację tej instytucji w połowie 1950 roku. Stan przejściowy trwał do końca tego roku. Została zastąpiona na krótko Zakładem Lecznictwa Pracowniczego i ostatecznie wcielona do powszechnej służby zdrowia. W ciągu pięciu lat działalności gorzowskiej ubezpieczalni sprawowała ona opiekę nad swoimi członkami w sześciu powiatach północnej części dzisiejszego województwa lubuskiego. Nieliczni lekarze, którzy z poświęceniem pracowali przez wiele godzin i byli słabo opłacani, na długie lata pozostali w pamięci mieszkańców. Dziś jednak zarówno pracownicy US, jak i sama instytucja są w dużej mierze zapomniani, więc niech ten artykuł stanie się pretekstem do dalszych badań.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, sygn. 204.
Naczelną i Okręgowe Izby Lekarskie – grupa zespołów, sygn. 21.

Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Skwierzynie, sygn. 670.
Starostwo Powiatowe Gorzowskie, sygn. 556, 560.
Starostwo Powiatowe Sulęcińskie, sygn. 129.
Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Gorzowie Wielkopolskim, sygn. 227, 228, 230, 233, 234, 235, 237, 238, 240, 242, 246, 248, 450, 452, 456, 474, 513, 517.

Archiwum Państwowe w Legnicy

Ubezpieczalnia Społeczna w Legnicy, sygn. 2, 44.

¹³⁶ APGW, ZM i MRN Gorzów, sygn. 238, *Ankieta dot. stanu zakładów leczniczych i personelu na terenie Gorzowski Miejski Oddział Obwod.*, Gorzów Wielkopolski 30 grudnia 1950, k. 123-124.

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 78, 3599.

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze

Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie, sygn. 52, 378.

Sprawozdanie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych za lata 1945-1947, Warszawa 1949, <http://bc.gbpizs.gov.pl/dlibra/publication/993/edition/940/content>.

Akty prawne

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 września 1944 r. o tymczasowych organach samorządu w ubezpieczalniach społecznych, Dz.U. 1944, Nr 5, poz. 24.

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 września 1944 r. o zniesieniu dopłat pobieranych przez ubezpieczalnie społeczne od ubezpieczonych, Dz.U. 1944, Nr 4, poz. 19.

Dekret z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich, Dz.U. 1946, Nr 13, poz. 87.

Dekret z dnia 8 stycznia 1946 r. o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych przepisów ustawodawstwa pracy na cały obszar Państwa Polskiego, Dz.U. 1946, Nr 4, poz. 30.

Okólnik Nr 126 z dnia 15 listopada 1946, Dz.U. MZO 1946, Nr 13, poz. 212.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 29 kwietnia 1947 r. w sprawie ustalenia okręgów i siedzib ubezpieczalni społecznych, Dz.U. 1947, Nr 38, poz. 187.

Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 23 kwietnia 1949 r. wydane w porozumieniu z Ministrami: Obrony Narodowej, Administracji Publicznej, Bezpieczeństwa Publicznego, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, Oświaty, Komunikacji oraz Poczty i Telegrafów o obowiązku pracy lekarzy, lekarzy dentyistów i farmaceutów w zakładach społecznych służby zdrowia, Dz.U. 1949, Nr 27, poz. 203.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o zmianie ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym, Dz.U. 1934, Nr 95, poz. 855.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziemi Odzyskanych, Dz.U. 1946, Nr 28, poz. 177.

Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, Dz.U. 1950, Nr 20, poz. 168.

Ustawa z dnia 1 marca 1949 r. o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniach społecznych, Dz.U. 1949, Nr 18, poz. 257.

Ustawa z dnia 15 grudnia 1951 r. o włączeniu organizacji lecznictwa pracowniczego do państwowej administracji służby zdrowia, Dz.U. 1951, Nr 67, poz. 466.

Ustawa z dnia 19 maja 1920 roku o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, Dz.U. 1920, Nr 44, poz. 272.

Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, Dz.U. 1950, Nr 14, poz. 130.

Ustawa z dnia 20 lipca 1950 r. o Zakładzie Lecznictwa Pracowniczego, Dz.U. 1950, Nr 36, poz. 334.

Ustawa z dnia 20 lipca 1950 r. o Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, Dz.U. 1950, Nr 36, poz. 333.

Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym, Dz.U. 1933, Nr 51, poz. 396.

Ustawa z dnia 28 października 1948 r. o zakładach społecznych służby zdrowia i planowej gospodarce w służbie zdrowia, Dz.U. 1948, Nr 55, poz. 434.

Zarządzenie Nr 63/48 Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 15 kwietnia 1948 r. w sprawie statutu ubezpieczalni społecznej, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej” 1948, Nr 8, poz. 76.

Opracowania

- Bober T., *Sytuacja finansowo-majątkowa ubezpieczeń społecznych w okresie okupacji*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1986, z. 4.
- Bujarski W., *Organizacja ubezpieczeń społecznych na Ziemiach Odzyskanych*, PUS 1948, nr 7.
- Bujkiewicz Z., *Pierwsi lekarze. 1945-1950*, „Pionierzy” 1996, nr 1.
- Cybulski Z., *Nakłady gospodarcze instytucyj ubezpieczeń społecznych na Ziemiach Odzyskanych*, PUS 1948, nr 7.
- Gleixner T., Zbierański W., *Rozwój ubezpieczenia chorobowego na Ziemiach Odzyskanych*, PUS 1948, nr 7.
- Gosiewski R., *Współdziałanie ośrodków zdrowia z lecznictwem Ubezpieczalni Społecznych*, „Zdrowie Publiczne” 1949, nr 5-6.
- Grata P., *Czas przełomu. Polska polityka społeczna w latach 1944-1950*, Rzeszów 2018.
- Jędrasik-Jankowska I., *Geneza, rozwój i stan ubezpieczenia społecznego w Polsce*, [w:] *Ubezpieczenia społeczne w procesie zmian. 80 lat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*, red. K.W. Frieske, E. Przychodaj, Warszawa 2014.
- K.G., *Problemy organizacyjne lecznictwa pracowniczego*, PUS 1950, nr 11.
- Krotkiewska L., *Rozwój administracji służby zdrowia w PRL*, Warszawa 1968.
- Lewandowska M., *Rzeczpospolita ubezpieczonych. Historia ubezpieczeń społecznych w Polsce*, Warszawa 2018.
- Makarzec P., *Kształtowanie się Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jako podmiotu ubezpieczeń społecznych w Polsce*, „Roczniki Ekonomii i Zarządzania” 2017, t. 9, nr 2.
- Marciniak A., *Rozwój lecznictwa otwartego w Gorzowie Wlkp.*, NRHA 2001, nr 8.
- Marciniak (z d. Majewska) J., *Gorzów w mojej pamięci*, [w:] *Gorzów w mojej pamięci. Gorzów in meiner Erinnerung*, red. E. Jaworski, Gorzów Wielkopolski 2008.
- Rozwój ubezpieczeń społecznych w Polsce*, red. C. Jackowiak, Warszawa 1991.
- Rymar D.A., *Doktor Antoni Turuto (1887-1966) oraz doktor Zygmunt Obuchowicz domniemany Robert Salling (1898) (?) i ich wybory*, NRHA 2011, nr 18.
- Rymar D.A., *Ciąg dalszy sprawy Roberta Sallinga (1898-1965), domniemanego „doktora Zygmunta Obuchowicza”*, NRHA 2014, nr 21.
- Rymar D.A., *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin-Gorzów Wlkp. 2005.
- Sadowska J., *Świadczenia lecznicze w Ubezpieczalniach Społecznych w Polsce (1933-1951)*, Łódź 2006.
- Szlagowska J., *Pielęgniarstwo na terenie działalności Ubezpieczeń Społecznych*, „Słowo Lekarskie” 1946, nr 2.
- Usprawienie otwartej pomocy lekarskiej dla chorych ubezpieczonych*, „Gazeta Administracyjna” 1949, nr 12.
- Wzorowe ambulatorium Ubezpieczalni Gorzowskiej wprowadza zasadnicze zmiany w sposobie przyjmowania chorych*, „Gazeta Lubuska” 23 lutego 1950, nr 54.

Hanna Kurowska

DZIAŁALNOŚĆ LECZNICZA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM W LATACH 1945-1950

Streszczenie. Ubezpieczalnia Społeczna w Gorzowie Wielkopolskim została utworzona jako oddział Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu 29 sierpnia 1945 roku. Jej komisarzem organizacyjnym został Gracjan Daszyński, pierwszym dyrektorem mgr Stanisław Wojciechowski, lekarzem naczelnym dr Włodzimierz Gnarowski oraz wicedyrektorem, a od 1949 roku dyrektorem Gwidon Snitko. Ubezpieczalnia powstała na bazie mienia niemieckich kas chorych i miała swoich lekarzy w sześciu powiatach: gorzowskim, międzyrzeczkim, rzepińskim, skwierzyńskim, strzeleckim i sulcińskim. Lekarze domowi oraz lekarze specjaliści pełnili ważną rolę w zakresie ochrony zdrowia osób ubezpieczonych i ich rodzin, zapewniając im dostęp do bezpłatnej opieki lekarskiej oraz leczenia szpitalnego. Z upływem czasu ubezpieczalnia uruchomiła własne zakłady opieki otwartej, poszerzając zakres ochrony zdrowia. Niestety przez cały analizowany czas borykała się z brakiem lekarzy i innego personelu pomocniczego, ale w tamtym okresie był to problem ogólnopolski i nie można było go szybko rozwiązać. Nowa wizja polskiej służby zdrowia spowodowała, że ten sektor w lecnictwie został zlikwidowany w 1950 roku, a wraz z nim Ubezpieczalnia Społeczna w Gorzowie. **Słowa kluczowe:** Ubezpieczalnia Społeczna w Gorzowie Wielkopolskim, lecnictwo, ZUS, 19450-1950

MEDICAL ACTIVITY OF THE SOCIAL INSURANCE COMPANY IN GORZÓW WIELKOPOLSKI (YEARS 1945-1950)

The Social Insurance Company in Gorzów Wielkopolski was established on 29 August 1945 as an agency of the Social Insurance Company in Poznań. Its organizational commissioner was Gracjan Daszyński, whereas Stanisław Wojciechowski became its director, Włodzimierz Gnarowski became its chief physician, and Gwidon Snitko became its vice-director (director since 1949). The Social Insurance Company was based on post-German health care funds and had own physicians in six counties: Gorzów, Międzyrzecz, Rzepin, Skwierzyna, Strzelce, and Sulęcín. Regular physicians and specialists played important role in the health care provision for the insured people and their families, providing them with free medical care and hospital treatment. In the course of time the Social Insurance Company opened its own free health care centers extending the range of medical care. Unfortunately, during the period in question it struggled with a shortage of physicians and support personnel, which was a nationwide problem that could not be resolved quickly. Due to the new vision of the Polish health care system this type of medical care – including the Social Insurance Company in Gorzów Wielkopolski – was dissolved in 1950.

Keywords: Social Insurance Company in Gorzów Wielkopolski, health care, ZUS, 1945-1950

Małgorzata Mikołajczak
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID 0000-0002-7570-581X

KRAJOBRAZ KULTUROWY POLSKO-NIEMIECKIEGO POGRANICZA W LITERACKICH BADANIACH REGIONALISTYCZNYCH (NA PRZYKŁADZIE WINESCAPE)

Landscape is a medium of exchange between the human and the natural, the self and others. As such it is like money: good for nothing in itself, but expressive of a potentially limitless of value.
J.W.T. Mitchell

A landscape can be considered the phenomenal or sensuous manifestation of a region.
Edward S. Casey

Pojęcie krajobrazu można by przyrównać – nawiązując do metaforyki pieniądza, którą posłużył się J.W.T. Mitchell w książce *Landscape and Power*¹ – do monety o zatartym nominale. Proliferacja znaczeń, dotycząca tę kategorię, potwierdza i zarazem ogranicza jej operacyjne możliwości. Wymownym przykładem dewaluacji, zachodzącej w ostatnim czasie, jest wielość sposobów rozumienia krajobrazu kulturowego – konstrukt, który zaistniał na początku XX wieku na gruncie geografii kulturowej, a dziś stanowi przedmiot zainteresowania różnych dyscyplin badawczych, w tym literaturoznawstwa. Badania literackie pozostają przy tym jedną z tych nauk, którym krajobraz kulturowy wciąż jeszcze ma wiele do zaoferowania. Jego potencjał można wykorzystać zwłaszcza w badaniach regionalistycznych, dotyczących polsko-niemieckiego pogranicza – niniejszy artykuł będzie poświęcony otwierającym się tu możliwościom.

Badania literackie, krajobraz kulturowy i koloryt lokalny – rekonesans

Do badań literackich kategoria krajobrazu przenikała wieloma drogami, a na literaturoznawcze ujęcie zjawiska w największym stopniu oddziaływały ustalenia z zakresu estetyki, filozofii, geografii i antropologii. Zarazem w rodzimej nauce o literaturze, na której chciałabym się skupić, aż do początków XXI wieku problematyka krajobrazu była stosunkowo słabo rozpoznana. Opracowania dotyczące tej kwestii najczęściej

¹ *Landscape and Power*, ed. J.W.T. Mitchell, The University of Chicago Press, Chicago 2002, s. 5.

utożsamiały krajobraz z pejzażem i koncentrowały się na sposobach jego przedstawiania w danej epoce bądź w twórczości wybranego autora².

Literaturoznawcze zainteresowanie krajobrazem wzrosło w drugiej dekadzie XXI wieku za sprawą orientacji badawczych, które wyłoniły się w ramach tzw. zwrotu przestrzennego. Najbardziej inspirujące okazały się koncepcje, które przeniknęły do humanistyki z geografii humanistycznej zainicjowanej przez Yi-Fu Tuana oraz z tzw. nowej geografii kulturowej, bazującej na rozpoznaniu Carla Sauera, że „nie tyle przyroda determinuje kulturę, lecz przeciwnie, to kultura jest czynnikiem sprawczym, który powoduje, iż te same rejony fizyczne mogą dawać początek odmiennym krajobrazom kulturowym”³.

Na gruncie polskich badań literackich poglądy Sauera jako jedna z pierwszych referowała Elżbieta Rybicka i choć na związki środowiska naturalnego z kulturową działalnością człowieka zwracano u nas uwagę już w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku⁴, to rozumienie krajobrazu jako społecznie wytwarzanego konstruktu pojawiło się w rodzimym literaturoznawstwie dopiero w obrębie proponowanej przez tę badaczkę geopoetyki⁵. Geopoetyckie nachylenie mają też, ukazujące się w ostatnim czasie, prace na temat literackich reprezentacji krajobrazu kulturowego⁶. Wśród nich niewiele jest publikacji poświęconych w literaturze regionalnej – jedyne rozpoznania

² Por. A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982; M. Cieński, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawienia krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770-1830*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001; J. Kolbuszewski, *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na ziemiach odzyskanych*, [w:] *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. D. Symonides, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole 1988, s. 67-82.

³ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. TAIWPN „Universitas”, Kraków 2014, s. 410.

⁴ Por. W. Pol, *Rzut oka na umiejętności geografii ze stanowiska uniwersyteckiego wykładu*, [w:] *idem, Dzieła prozą*, t. 3, Nakładem F.H. Richtera, Lwów 1877; J.G. Pawlikowski, *Kultura a natura*, H. Altenberg – E. Wende, Lwów 1913.

⁵ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce...*

⁶ Najważniejsze z nich to: R. Nycz, *Kultura jako czasownik*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2017; S. Bednarek, *Krajobraz kulturowy, czyli o tautologii*, [w:] *Wielej niż obraz*, red. E. Wilk, A. Nacher, M. Zdrodowska, E. Twardoch i M. Gulik, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015, s. 69-80; R. Sendyka, *Krajobrazy (nie)pamięci: dekonstrukcja krajobrazu kulturowego*, [w:] *Wielej niż obraz*, s. 81-99; A. Chomiuk, *Polityczna użyteczność krajobrazu w międzywojennej serii wydawniczej „Cuda Polski”*, „Teksty Drugie” 2021, 5, s. 339-356; M. Peroń, „Nie ma domu”. *Krajobraz kulturowy w literaturze (wybrane przykłady)*, „Porównania” 2021, 1(28), s. 213-236; D. Zawadzka, *Krajobraz – mapa – pejzaż. Powinowactwa romantyczne*, [w:] *Geografia i metafory*, red. E. Konończuk, E. Nofikow, E. Sidoruk, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2014, s. 11-29; E. Dutka, *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014; E. Żurawska, *O zmysłowym doświadczeniu krajobrazu w powieści Roya Jacobsena „Oczy z Rigela”* (2017), „Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 2021, 4, s. 333-344; E. Rybicka, *Krajobraz kulturowy. Między ideologiami a działaniami*, [w:] *Wielej niż obraz*, s. 55-67; E. Rybicka, *Kilka uwag do genealogii krajobrazu narodowego na przykładzie „Krajobrazu Polski” Jerzego Smoleńskiego oraz „Ziemi polskiej w pieśni” zredagowanej przez Jana Lorentowicza*, „Prace i Studia Geograficzne” 2019, 64, s. 111-122.

w tym zakresie, dotyczące literackich przedstawień Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska, zawarte zostały w książce *Lubuski palimpsest. W kręgu historii, kultury i literatury polsko-niemieckiego pogranicza*⁷ oraz w jednym z rozdziałów monografii Elżbiety Dutki⁸.

Ten deficyt może zastanawiać głównie z tego względu, że pisarstwo regionalne, zdeterminowane przez parametr spacjalny, już z założenia uruchamia pytania o krajobraz, który zawsze jest terytorialnie umiejscowiony i powiązany ze społecznością zamieszkującą określoną przestrzeń. Niewielkie zainteresowanie regionalnym krajobrazem kulturowym nie oznacza jednak, że nie zajmowano się dotąd kwestiami, które w mniejszym bądź większym stopniu się z nim wiążą. Przykładem mogą być rozważania zebrane w książce *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*⁹. Zarazem dla pytań o krajobraz kulturowy w literaturze regionalnej kluczowe wydają się nie tyle analizowane tutaj topografie, figury i motywy przestrzenne, ile – nadrzędny wobec nich wszystkich – koloryt lokalny. Niebezpiecznie twórczość regionalna bywa niekiedy nazywana pisarstwem kolorytu lokalnego.

Michał Głowiński, definiując koloryt lokalny w *Słowniku terminów literackich*, określa go jako „nasycenie świata przedstawionego elementami, które ujawniają osobliwości geograficzne, obyczajowe, językowe, etnograficzne środowiska, w którym przebiega akcja utworu”¹⁰. W anglojęzycznym odpowiedniku polskiego kompendium znajdziemy dopowiedzenie, które wskazuje, że w pewnym zakresie znaczeniowym koloryt lokalny i regionalizm mogą funkcjonować jako synonimy: „The use of detail peculiar to a particular region and environment to add interest and authenticity to a narrative. This will include some description of the locale, dress, customs, music, etc. It is for the most part decorative. When it becomes an essential and intrinsic part of the work then it is more properly called regionalism”¹¹. Można by, idąc jeszcze dalej, uznać, że ta tradycyjnie przypisana do badań regionalistycznych kategoria jest semantycznie pokrewna

⁷ M.J. Bąkiewicz, *Dialektyka luk i wypełnień. Przyczynek do współczesnych badań nad krajobrazem kulturowym*, [w:] *Lubuski palimpsest. W kręgu historii, kultury i literatury polsko-niemieckiego pogranicza*, red. M.J. Bąkiewicz, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2017, s. 43-54; K. Gieba, *Przemiany krajobrazu kulturowego regionu w powojennej prozie lubuskiej*, [w:] *Lubuski palimpsest. W kręgu historii...*, s. 185-194; M. Mikołajczak, *Krajobraz kulturowy regionu w poezji lubuskiej (próba typologizacji)*, [w:] *Lubuski palimpsest. W kręgu historii, kultury i literatury polsko-niemieckiego pogranicza*, red. M.J. Bąkiewicz, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2017, s. 169-184.

⁸ E. Dutka, *op. cit.*

⁹ *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, TAiWPN „Universitas”, Kraków 2014.

¹⁰ M. Głowiński, *Koloryt lokalny*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1988, s. 225.

¹¹ *Local colour*, [w:] J.A. Cuddon, M.A.R. Habib, *The Penguin Dictionary of Literary Terms and Literary Theory*, New York 2014, s. 407. Wykorzystanie detali charakterystycznych dla danego regionu i środowiska w celu uatrakcyjnienia narracji i nadania jej autentyczności. Obejmuje opis miejsca, stroju, zwyczajów, muzyki itp. Ma głównie charakter dekoracyjny. Kiedy koloryt lokalny staje się istotną i nieodłączną częścią dzieła, należałoby określać go mianem regionalizmu (tłum. własne).

krajobrazowi, który w podstawowym słownikowym rozumieniu oznacza „zespół cech wyróżniających określony teren”¹². Wspólnym mianownikiem obu pojęć jest dekoratywność, przy czym sposób jej istnienia wyznacza różnicę: podczas gdy koloryt lokalny ma charakter statyczny, krajobraz przedstawia się w formie scenerii, o której Janusz Sławiński pisze: „Jej wznoszenie ma w sobie zawsze coś z rozstawiania dekoracji, które nie są ważne same przez się, lecz wyłącznie ze względu na to, co się w nich rozgrywa”¹³. Dlatego ten pierwszy pełni głównie funkcje deskryptywne, ten drugi natomiast, będąc częścią zmieniającej się całości, kładzie nacisk nie na opisowość, ale na działanie się, procesualność. Dla współczesnych badań regionalistycznych, postrzegających region w jego zmienności i dynamice, to drugie ujęcie jest niewątpliwie bardziej atrakcyjne. Badawczy potencjał krajobrazu kulturowego wiąże się również z nowym podejściem do reprezentacji przestrzennych w literaturze regionalnej, polegającym na osadzeniu ich w szerszej kulturowej perspektywie. Zainteresowanie krajobrazem kulturowym wiązałoby się zatem nie tylko z unowocześnieniem aparatury pojęciowej i zastąpieniem tradycyjnego słownika terminologią zapożyczoną z geografii kulturowej. Chodzi raczej o przesunięcie wektorów poznawczych i nową optykę, zorientowaną na kulturowe wytwarzanie miejsca i na jego zmieniającą się tożsamość.

Kwestia tożsamości nabiera dodatkowych znaczeń w odniesieniu do terenów pogranicza, charakteryzujących się wielokulturowością i współistnieniem wielu różnych pamięci. Obszary pograniczne nie stanowią przy tym jednolitej konstrukcji przestrzennej. Na ogół nie mają struktur rozwojowych, które pozwalałyby je terytorialnie wyodrębnić, czego przykładem jest Ziemia Lubuska, obejmująca historyczne tereny Dolnych Łużyc, Nowej Marchii i Dolnego Śląska. Dlatego badając krajobraz kulturowy polsko-niemieckiego pogranicza, należałoby odnieść to pojęcie nie do regionu rozumianego w sensie administracyjnym, ale – przyjmując rozumienie krajobrazu kulturowego Mygi-Piątek – do „fragmentu przestrzeni geograficznej, którego struktura i funkcje wykształciły się w wyniku współdziałania procesów i komponentów przyrodniczych i kulturowych, tworzących specyficzną organizację przestrzenną decydującą o fizjonomicznej odrębności regionu”¹⁴.

Jednym z rodzajów takiej przestrzeni, wyodrębnionej ze względu na swoją kulturowo-przyrodniczą specyfikę, jest *winescape* – ‘winny krajobraz’, obejmujący Zieloną Górę i okolice. *Winescape*, który za sprawą prowadzonej od wieków uprawy winnej latorośli przechowuje wartości symboliczne, określające tożsamość i tradycję miejsca, posłuży tu jako przykład funkcjonowanie krajobrazu kulturowego polsko-niemieckiego

¹² Hasło *krajobraz*, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/4079/krajobraz/1590999/cecha-terenu> [dostęp: 22.09.2022].

¹³ J. Sławiński, *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, [w:] *idem, Próby teoretycznoliterackie*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1992, s. 184.

¹⁴ U. Myga-Piątek, *Krajobrazy kulturowe. Aspekty ewolucyjne i typologiczne*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2012, s. 21.

pogranicza w literaturze regionalnej. Literackie reprezentacje 'winnego krajobrazu', ich przemiany i funkcje, ukazane w największym skrócie¹⁵, będą odniesieniem dla rozważań na temat sposobu ujmowania krajobrazu kulturowego w badaniach regionalistycznych i pozwolą wskazać ujęcia i koncepcje z kręgu *landscape studies*, które mogą być w tych badaniach najbardziej pomocne.

Winescape: więcej niż komunikat

Badając sposób istnienia krajobrazu kulturowego w twórczości regionalnej, trzeba najpierw wspomnieć o jego funkcjonowaniu w literaturze jako takiej. Decydujące są tu dwa aspekty: wizualny, wynikający z estetycznego charakteru zjawiska (1) i hermeneutyczny, który wiąże się z traktowaniem krajobrazu jako tekstu (2). Krajobraz jest tym, na co się patrzy i tym, co się czyta, obrazem i komunikatem. Ze względu na ten pierwszy aspekt krajobraz często jest ujmowany opisowo – jako pejzaż. Natomiast w wymiarze hermeneutycznym krajobrazowi można przypisać rolę, którą Sławiński odniósł do scenerii: „przedmiotowego wykładnika pewnej założonej w obrębie utworu strategii komunikacyjnej”¹⁶.

Jako uczestnik strategii komunikacyjnej, krajobraz może być tekstem, teatrem, spektaklem, a także kodem, rodzajem pisma, ikoną do odczytania, palimpsestem. Każda z tych metafor wskazuje na znakowe (poznawcze, symboliczne) uporządkowanie przestrzeni, dające się analizować za pomocą narzędzi poetologicznych, ale nie tylko. Od niedawna bowiem literaturoznawczej hermeneutyce przychodzą w sukurs badania prowadzone na gruncie wspomnianej wcześniej tzw. nowej geografii kulturowej. Redefiniują one krajobraz jako kompleksową, wieloaspektową konstrukcję, obdarzoną potencjałem semantycznym, której forma koduje ukryte lub symboliczne znaczenia, czytelne w kontekście społecznym i historycznym¹⁷. Z tych rozpoznań korzystają współcześni literaturoznawcy, mający świadomość, że krajobraz to „więcej niż obraz”. Tak głosi tytuł monografii, w której znalazły się m.in. najnowsze badania literackie dotyczące krajobrazu kulturowego. Tę konstatację należałoby jednak dopełnić, bo nawet jeśli aspekt komunikacyjny wysuwa się na plan pierwszy, to o krajobrazie można też powiedzieć, że jest czymś więcej niż komunikatem. J.W.T. Mitchell we wprowadzeniu do książki *Landscape and Power* przyjmuje stanowisko, które pozwala wyjść poza binarną opozycję między obrazem i komunikatem: krajobraz, stwierdza, nie jest obiektem do oglądania czy tekstem do czytania, ale procesem, poprzez który

¹⁵ Więcej na ten temat: M. Mikołajczak, *Winescape: Local Reinhabitation Narratives (The Case of Zielona Góra)*, „Porównania” 2021, 29, s. 317-335.

¹⁶ J. Sławiński, *op. cit.*, s. 93.

¹⁷ Por. D.E. Cosgrove, *Social Formation and Symbolic Landscape*, Croo Helm Ltd, London 1984, s. 275.

kształtowana jest społeczna i podmiotowa tożsamość¹⁸. Takie podejście zakłada, że krajobraz stanowi dynamiczny konstrukt społeczny, powiązany z ekonomią, polityką i władzą, który kształtuje się pod wpływem przemian społeczno-gospodarczych, historycznych, politycznych.

Dla badań, które dotyczą polsko-niemieckiego pogranicza, takie właśnie ujęcie wydaje się najbardziej obiecujące poznawczo. Krajobraz kulturowy terenów, które do roku 1945 pozostawało w granicach Niemiec, a po wojnie stały się częścią tzw. Ziemi Odzyskanych, podlega bowiem nie tylko prądom kulturowym i interesom zamieszkującej go społeczności, ale też w pierwszym rzędzie zmieniającej się polityce pamięci i miejsca, poprzez którą tworzy się regionalna tożsamość – ten właśnie proces można obserwować na przykładzie *winescape*.

Literackie reprezentacje *winescape*, obecne w utworach związanych z Zieloną Górą, przyjmują różne formy: od pojedynczych enograficznych elementów poprzez obrazy akcentujące winiarską topografię miasta po rozbudowane opowieści osnute wokół „winnego tematu”. Najogólniej rzecz biorąc, można tu wyodrębnić trzy typy tych reprezentacji, dające się przyporządkować trzem fazom rozwojowym krajobrazu kulturowego polsko-niemieckiego pogranicza:

- (1) **Reprezentacje geneologiczne**, pojawiające się w lubuskich opowiadaniach, baśniach i legendach. Towarzyszą one krajobrazowi historycznemu, który tworzył się na kanwie mitu piastowskiego i legend słowiańskich i pełnił funkcje adaptacyjne – pozwalał odnajdywać w lokalnej przestrzeni, kulturowo obcej, sygnatury polskości. W przypadku Zielonej Góry chodziło o wskazanie jej winiarskich początków, czemu służyły podania i legendy zawierające motyw wina, takie jak np. *Diabeł, wino i rycerz* czy *Skąd się wzięło wino w Zielonej Górze*, zawarte w zbiorze *Złota dzida Bolesława*. W tym drugim utworze pochodzenie lokalnego wina wiąże się z przybyciem do miasta wędrownego mnicha, który za pomocą cudownego napoju, a było nim wino, uleczył burmistrza. Z kolei według opowiadania o rycerzu, diable i winie zielonogórski trunek pojawił się dzięki sprytowi rycerza Wojciecha, który oszukał diabła. Oba utwory powstały na kanwie wcześniejszych utworów niemieckich i stanowiły ich spolszczoną wersję.
- (2) **Reprezentacje identyfikujące**, związane z krajobrazem, który można określić tym samym mianem (krajobraz identyfikujący). Zakotwiczą one geografię wyobrażoną miejsca w topografii miasta i wydobywają jego kulturową specyfikę. Ten typ krajobrazu powstaje za sprawą literackich reprezentacji odnoszących się do topograficznych detali. W przypadku *winescape* są to głównie przyrodnicze elementy – wzgórza i stoki, na których uprawiana jest winna latorośl, krzewy, liście i owoce winorośli, a oprócz nich elementy tradycji winiarskich. Stanowiły one

¹⁸ *Landscape and Power*, s. 1.

komponenty miejskiej scenerii, konstruując tożsamość miejsca jako grodu Bachusa. Reprezentacje identyfikujące pojawiają się głównie w poezji, która powstaje od wczesnych lat 60. XX wieku i rozwija się intensywnie po roku 1965, w którym po raz pierwszy redakcja zielonogórskiego czasopisma „Nadodrze” ogłosiła konkurs na wiersz o tematyce winiarskiej. W utworach, będących pokłosiem konkursu (np. *Zielonogórskie winnice* Janusza Koniusza, *W winnicach* Henryka Szyłkina, *W grodzie winnic* Zenona Czarneckiego) pojawiają się takie enograficzne elementy, jak „stoki wzgórz morenowych”, „beczki wina”, „liść wąsaty”, „kiść winogron”. Miały one charakter tyleż identyfikujący, co uniwersalizujący, apelowały do tradycji literackich (motywów arkadyjskich, obrazów idylli, tradycji pastoralnej), tworząc wyobrażenie miejsca jako raj, ogrodu, idylli – mityczny konstrukt pełnił funkcję kulturowej pamięci.

- (3) **Reprezentacje reinhabitacyjne**, powstające na kanwie krajobrazu interkulturowego. Kształtują się one po transformacji ustrojowej, gdy literatura regionalna, w tym twórczość polsko-niemieckiego pogranicza, zwraca się w stronę korzeni. *Winescape* wzbogaca się wówczas o przedwojenną niemiecką tradycję, a właściwie tworzy się na nowo – sięgając do winiarskiej przeszłości miejsca. Reprezentacje krajobrazu kulturowego, pojawiające się od początku XXI wieku w utworach prozatorskich, takich jak *Niewinne miasto* Czesława Markiewicza¹⁹, Zofii Mąkosy *Wendyjska Winnica: Winne miasto*²⁰; eseje *Enographia Thalloris* Mirosława Kuleby²¹ czy poemat *Mniejsza epopeja* Marka Jurgońskiego²², w nowy sposób eksploatują „winny” temat, enograficzne wątki i motywy pełnią tu głównie funkcję reinhabitacyjną, polegającą na „odzyskiwaniu” miejsca i jego zapoznanych możliwości²³.

Krajobraz do oswojenia. Kilka propozycji teoretycznych

Krajobraz kulturowy polsko-niemieckiego pogranicza ze względu na swą specyfikę nie jest tylko – tak jak każdy krajobraz kulturowy – palimpsestem²⁴. Sięgając po kontradykcję, którą posłużyła się Rybicka w artykule na temat praktyk upamiętniania w przestrzeni Szczecina²⁵, można go charakteryzować tyleż jako palimpsest, co jako

¹⁹ C. Markiewicz, *Niewinne Miasto*, Stowarzyszenie Producentów i Dziennikarzy Radiowych, Poznań-Zielona Góra 2003.

²⁰ Z. Mąkosa, *Wendyjska Winnica: Winne miasto*, Wydawnictwo Publicat S.A., Poznań 2019.

²¹ M. Kuleba, *Enographia Thalloris*, Fundacja „Gloria Monte Verde”, Zielona Góra 2013.

²² M. Jurgoński, *Mniejsza epopeja*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2014.

²³ Por. M. Mikołajczak, *Winescape: Local Reinhabitation Narratives...*

²⁴ R. Traba, *Pamięć zapisana w kamieniu, czyli krajobraz kulturowy jako palimpsest*, [w:] *idem, Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.

²⁵ E. Rybicka, *Pamięć i miasto. Polimpsest vs. pole walki*; „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 201-211.

pole walki. Drugie z tych określeń nawiązuje do koncepcji *memoryscape* (krajobrazu pamięci), przywołanej przez badaczkę za Sławomirem Kaprałskim. *Memoryscape* to „wielopłaszczyznowy kompleks znaczeń, rozmaicie postrzegany w zależności od usytuowania poszczególnych podmiotów” i konstytuujący się „poprzez wyobrażenia tych, którzy się do niego odnoszą”²⁶, obszar (realny lub symboliczny), w którym dokonuje się uprzestrzennienie pamięci zbiorowej. Jako taki stanowi tyleż terytorium wytwarzania tożsamości, co obszar walki o władzę, która może się przejawiać wymazywaniem pewnych wspomnień, a która nasila się wówczas, zauważa badacz, „gdy «na placu boju» pozostaje tylko jedna, homogeniczna grupa. Wówczas kontrolowany przez nią krajobraz zachowuje to, co grupa chce zapamiętać; to zaś, co chce zapomnieć, jest niszczone, zaniedbywane lub zachowywane w sposób wypaczający jego znaczenie”²⁷. Z taką sytuacją mamy do czynienia po wojnie na obszarze polsko-niemieckiego pogranicza. Ziemia Lubuska może tu być wzorcowym przypadkiem, gdyż po roku 1945 nastąpiła na tym terenie prawie całkowita wymiana ludności i „na placu boju” została – wprawdzie niejednolita, bo złożona z ludności przybyłej z różnych stron Polski, ale homogeniczna państwowo – polska grupa. *Winescape*, będący nośnikiem niemieckiego dziedzictwa, utracił wówczas swego strażnika pamięci – przedwojenną wspólnotę, która kultywowała winiarską tradycję. Residuum przeszłości – winne krzewy i winiarskie elementy architektoniczne, dostrzegalne w przestrzeni miasta, reprezentowały obcą kulturę i stopniowo ulegały wyniszczeniu – ten proces pokaże po latach Markiewicz w powieści *Niewinne miasto*. Równocześnie wytwarzano nową winiarską tradycję i poddawano ją polonizacji, by w oderwaniu od historii tworzyć tożsamość miejsca. W późniejszych latach enograficzne elementy – nacechowane kulturowo, a nie historycznie, pełniły funkcję sygnatury miejsca. Zarazem aż do późnych lat 90. XX wieku pytanie, kto sadził tutejszą winorośl, postawione przez Andrzeja K. Waśkiewicza w poemacie *Dziedzictwo*²⁸, pozostawało bez odpowiedzi. *Winescape* był w tym okresie ‘krajobrazem niepamięci’, zagrażającym tożsamości grupy i dlatego – jak pisze o nim Roma Sendyka – musiał pozostawać zakryty, usunięty, zapomniany²⁹. Dopiero na początku XXI wieku zaczyna się odkrywanie na Ziemi Lubuskiej istnienia obcej cywilizacji, rekonstrukcja Atlantydy czy raczej zniszczonego ogrodu – ta metafora, nawiązująca do przedwojennej koncepcji urbanistycznych i uprawy winorośli okazała się tu znacznie bardziej produktywna. W powieści *Grünberg*, wydanej w roku 2013, Krzysztof Fedorowicz pisze:

²⁶ S. Kaprałski, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprałski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Kraków 2010, s. 27.

²⁷ *Ibidem*, s. 31.

²⁸ A.K. Waśkiewicz, *Dziedzictwo*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966.

²⁹ R. Sendyka, *op. cit.*, s. 95.

Gdy obcy zniszczą ten świat, tak czy inaczej, wcześniej czy później, będą musieli odkryć go na nowo, wygrzebać z ruin i zgłiszczy, przywrócić. Za sto lat odrodzą się winnice i dadzą taki owoc, jaki dają teraz i jaki dawały tysiąc lat wcześniej. Na swoje stanowisko powróci i böchmischer, i traminer, i biały burgund, znów tych miejsc będą strzegły jak oka w głowie duchy opiekuńcze, aniołowie i ludzie³⁰.

Dopiero gdy tabuizowana pamięć otrzymała prawa do obecności w krajobrazie kulturowym, o *winescape* można z przekonaniem powiedzieć, że jest palimpsestem, przy czym nie jest to tylko „narracyjny palimpsest”, którego percepcja sprowadza się do patrzenia i czytania śladów. Znaki pozostawione w krajobrazie kulturowym polsko-niemieckiego pogranicza nie zostały tak po prostu zapomniane czy zatarte. Głównym powodem ich nieczytelności była obcość. Dlatego w tym wypadku działania hermeneutyczne zawodzą. Żeby odczytać krajobraz pogranicza, trzeba go najpierw... oswoić. „Odkrywanie warstw palimpsestu – powiada Marta Bąkiewicz w książce *Lubuski palimpsest* – to także proces osvajania miejsca zamieszkania”³¹.

Metaforyka osvajania, która stała się w odniesieniu do polsko-niemieckiego pogranicza wyjątkowo produktywna³², pokazuje, że jego krajobraz kulturowy jest nie tyle księgą, ile zadaniem: wymaga podjęcia czynności wobec przestrzeni. Punkt ciężkości przeniesiony zostaje z estetyki na performatykę i na aktywność zamieszkującej i współtworzącej krajobraz wspólnoty.

Takie postrzeganie krajobrazu wpisuje się w Heideggerowską ideę zamieszkiwania oraz okolicy jako przestrzeni doświadczanej i praktykowanej, tj. tworzonej w działaniu, do której odwołują się współcześni badacze krajobrazu kulturowego: Tim Ingold i Christopher Tilley. Ten pierwszy zaproponował na określenie takiej przestrzeni termin *taskscape*. „Krajobraz zadany”, jak można przetłumaczyć to słowo, odnosi się do wszelkiej aktywności człowieka na przestrzeni dziejów i stanowi sumę działań podejmowanych na danym terenie przez wszystkie dotychczasowe pokolenia. W koncepcji Ingolda, która zakłada procesualność, dynamikę i sprawczość, człowiek nie jest jedynie obserwatorem, ale też współtwórcą krajobrazu; istotny jest tu związek między memoryatywną funkcją krajobrazu i ludzką aktywnością, następująco ujęty przez Ingolda: „Dostrzeżenie krajobrazu jest zatem aktem przypomnienia, a przypomnienie nie jest kwestią przywołania wewnętrznego obrazu, zapisanego w pamięci, co rodzajem perceptualnego zaangażowania w środowisko, które samo jest brzemienne przeszłością”³³.

Inną propozycją, którą można wykorzystać w badaniach regionalistycznych, jest koncepcja Tilley’a, który podobnie jak Ingold traktuje krajobraz jako sposób miesz-

³⁰ K. Fedorowicz, *Grünberg*, Wydawnictwo Libron, Kraków 2013, s. 20-21.

³¹ M.J. Bąkiewicz, *op. cit.*, s. 48.

³² Już w jednej z pierwszych prac poświęconych problematyce integracji kulturowej na Ziemiach Odzyskanych posłużył się nią Jacek Kolbuszewski (J. Kolbuszewski, *op. cit.*).

³³ T. Ingold, *Czasowość krajobrazu*, tłum. B. Frydryczak, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2014, s. 142.

kania i doświadczania, podkreśla też jego procesualność i aktywność człowieka. „Relacja, która zachodzi między ludźmi a krajobrazem, to ciągła dialektyka i proces strukturacji. Krajobraz jest zarówno tworzywem dla działania, jak i jego wynikiem oraz efektem wcześniejszych działań. Krajobrazów doświadcza się w praktyce, podczas wykonywania rozmaitych czynności życiowych”³⁴ – pisze autor *Fenomenologii krajobrazu*. Jego rozważania zasługują jednak na uwagę głównie z tego względu, że dotyczą wykorzystywania właściwości krajobrazu do kreowania znaczeń przydatnych lokalnej społeczności. Wiedza zapisana w krajobrazie pozwala członkom tej społeczności nie tylko podejmować różnego rodzaju aktywność, ale też – przekonuje Tilley – nadaje sens i znaczenie ich życiu, rozbudza bowiem poczucie przynależności, zakorzenienia i zażyłości, daje poczucie ontologicznego bezpieczeństwa. Ale by tak się działo, wiedzy musi towarzyszyć zainteresowanie krajobrazem, inspirujące do działania i wchodzenia w relacje. Wyrazem tego zainteresowania są opowieści, takie jak te, które w tekstach dotyczących Zielonej Góry uobecniają pamięć miejsca i wytwarzają reprezentacje *winescape*. „[...] kiedy opowieść osadza się w krajobrazie, ona i miejsce dialektycznie wspomagają się wzajemnie w konstruowaniu i reprodukowaniu” – pisze Tilley i dodaje:

Miejsca przypominają opowieści z nimi związane, a istnieją (jako lokalności noszące konkretne nazwy) wyłącznie dzięki swojej obecności w narracji. Miejsca, niczym ludzie, o tyle mają swoje biografie, o ile kształtowane są, używane i transformowane w powiązaniu z praktyką. Można założyć, że opowieści nabierają mitycznej wartości i historycznej wagi, kiedy są zakorzenione w konkretnych detalach lokalności krajobrazu i tym sposobem zyskują materialne punkty odniesienia, które można odwiedzić, obejrzeć i dotknąć³⁵.

Pisząc o krajobrazie, nie można uciec od kategorii miejsca. Tilley nazywa krajobraz zbiorem miejsc połączonych narracjami. Z kolei J.W.T. Mitchell twierdzi, że miejsce tworzy wraz z krajobrazem i przestrzenią conceptualną triadę, a krajobraz może być postrzegany jako pierwsze poznawcze spotkanie z miejscem, pozwalające uchwycić jego wektor przestrzenny³⁶. Niewątpliwie też każdy region stanowi zbiór miejsc charakterystycznych, które można topograficznie określić i precyzyjnie zlokalizować. W powieściach Fedorowicza i Mąkosy służy temu klucz do miejsc, zamieszczony na końcu książki. Obce nazwy otrzymują polskie odpowiedniki – w ten sposób opowieści jako kartograficzne narracje uczestniczą w oswajaniu krajobrazu, wpisują *winescape* we współrzędne konkretnej mapy.

Miejsce, które zawsze jest unikalne, jednostkowe, niepowtarzalne – idiolokalne, jak określa to Casey – oddziałuje na swój własny sposób, którego nie można do końca

³⁴ Ch. Tilley, *Praktykowanie krajobrazu (fragment z „Fenomenologii krajobrazu”)*, tłum. D. Stadnik, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2014, s. 412.

³⁵ Ch. Tilley, *op. cit.*, s. 420.

³⁶ *Landscape and Power*, s. X.

zracjonalizować, gdyż wywoływane przezeń emocje i znaczenia nie poddają się ujęciu dyskursywnemu. Dlatego w odbiorze krajobrazu kulturowego sprawdza się nie tylko hermeneutyczno-semiotyczny tryb lektury, ale też percepcja sensoryczna, wywiedziona z cielesnego, zmysłowego doświadczenia, która pozwala uchwycić bezpośrednio i przedkognitywnie atmosferyczną jakość przestrzeni. To dzięki zmysłom rodzi się zmysł egzystencjalny – uważa Juhani Pallasmaa i dzięki nim „Wydaje się, że widzimy całości, zanim zaobserwujemy lub zobaczymy detale”³⁷.

Rybicka pisze w tym kontekście o „szczególnym rodzaju «wiedzy idiolokalnej» ugruntowanej w percepcji sensorycznej”³⁸.

Za Christopherem Tilleyem i Kate Cameron-Daum, można ją traktować jako „wiedzę ucieleśnioną” (*embodied knowledges*), „doświadczeniową formę kontaktowania się ze światem”³⁹. Pozwala ona przenikać poza materialny konkret i docierać poza percepcję wzrokową, do ukrytych właściwości miejsca. W badaniu krajobrazu kulturowego polsko-niemieckiego pogranicza, który składa się z obcych, nieczytelnych znaków, topografie sensualne i afektywne mogą być niezmiernie pomocne. *Winescape*, którego specyfikę określa polisensoryczne doznanie zmysłowe, jest tu najlepszym przykładem. Poprzez smak i zapach, które stanowią jego nieodłączne komponenty, przejawia się *terroir* regionu, o którym pisze Krzysztof Fedorowicz⁴⁰.



Ponad dwadzieścia lat temu Tomasz Wójcik, odnosząc się do badań nad „literackością” różnych regionów Polski, pisał: „Określenie tych badań jako pejzażowych nie jest precyzyjne i wymaga dodatkowego uściślenia. Krajobraz prawie nigdy nie stanowi w nich ani celu analizy «praktycznej», ani tym bardziej przedmiotu refleksji teoretycznej”⁴¹.

Za sprawą przenikania do literaturoznawstwa koncepcji krajobrazu, zrodzonych na gruncie geografii humanistycznej, to rozpoznanie traci swoją aktualność, a krajobraz kulturowy ma szanse stać się dzisiaj jedną z najważniejszych kategorii nowoczesnych badań regionalistycznych. Sprzyja temu hybrydyczna natura tej kategorii, która, jak zauważa Ryszard Nycz, „wydaje się szczególnie dobrze odpowiadać tej części współczesnych badań nad kulturą, które swe zadania widzą w potrzebie zdefiniowania na nowo

³⁷ J. Pallasmaa, *Krajobrazy zmysłów*, przeł. M. Choptiany, „Autoportret” 2011, 3, 9.

³⁸ E. Rybicka, *Miejsce a literatura (II): rozporządzalność, opór, idiolokalność*, [w:] *idem*, s. 185.

³⁹ Tilley Ch., Cameron-Daum K., *A storied landscape: emotion, time, memory and place*, [w:] Ch. Tilley, K. Cameron-Daum, *Anthropology of Landscape: The Extraordinary in the Ordinary*, UCL Press, Londyn 2017, s. 291.

⁴⁰ K. Fedorowicz, *op. cit.*, s. 134.

⁴¹ T. Wójcik, *Pejzaż we współczesnej refleksji literaturoznawczej*, *Przegląd Humanistyczny* 1990, 5/6, s. 150.

swojego miejsca i statusu w ścisłym powiązaniu z przekształcającym się intensywnie środowiskiem przyrodniczym i cywilizacyjnym⁴².

Tak właśnie dzieje się w przypadku badań nad literaturą regionalną. Pod wpływem zwrotu kulturowego i przestrzennego dokonuje się w ich obrębie znamienna rekonfiguracja – zmieniają się metody, narzędzia, instrumentarium pojęciowe, a przede wszystkim przeorientowują się wektory badawcze. Podczas gdy tradycyjny regionalizm skupiał się na osobliwościach regionu, tworzących koloryt lokalny, podejście noworegionalne jest nastawione na procesy i uwarunkowania (środowiskowo-przyrodnicze, kulturowe, historyczne, polityczne), które kształtują regionalną specyfikę; jeśli wcześniejszy interesował się głównie literackimi reprezentacjami przestrzeni i sposobem transponowania topograficznie określonej rzeczywistości na świat przedstawiony utworów, ten współczesny zwraca uwagę na sposoby wytwarzania przestrzeni w tekstach literackich i na wzajemne konstytuowanie się literatury i miejsca. Krajobraz kulturowy wpisuje się w te przemiany, a w swoich definicyjnych cechach – takich jak interdyscyplinarność, interakcyjne ujmowanie relacji przestrzennych i zjawisk przyrodniczo-cywilizacyjnych, ukierunkowanie na pamięć, przeszłość, tożsamość – jest zaskakująco pokrewny nowemu regionalizmowi. Jako taki może być bardzo przydatnym instrumentem w badaniach nad literaturą regionalną polsko-niemieckiego pogranicza.

Bibliografia

- Bąkiewicz M.J., *Dialektyka luk i wypełnień. Przyczynek do współczesnych badań nad krajobrazem kulturowym*, [w:] *Lubuski palimpsest. W kręgu historii, kultury i literatury polsko-niemieckiego pogranicza*, red. M.J. Bąkiewicz, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2017, s. 43-54.
- Bednarek S., *Krajobraz kulturowy, czyli o tautologii*, [w:] *Więcej niż obraz*, red. E. Wilk, A. Nacher, M. Zdrodowska, E. Twardoch i M. Gulik, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015, s. 69-80.
- Chomiuk A., *Polityczna użyteczność krajobrazu w międzywojennej serii wydawniczej „Cuda Polski”*, „Teksty Drugie” 2021, 5, s. 339-356.
- Cieński M., *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawienia krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770-1830*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001.
- Cosgrove D., *Social formation and symbolic landscape*, [w:] *Oxford Human Geography*, eds. D. Gregory, R. Johnston, G. Pratt, M.J. Watts, S. Whatmore, Wiley-Blackwell 1998.
- Dutka E., *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.
- Fedorowicz K., *Grünberg*, Wydawnictwo Libron, Kraków 2013.
- Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, TAIWPN „Universitas”, Kraków 2014.
- Gieba K., *Przemiany krajobrazu kulturowego regionu w powojennej prozie lubuskiej*, [w:] *Lubuski palimpsest. W kręgu historii, kultury i literatury polsko-niemieckiego pogranicza*, red. M.J. Bąkiewicz, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2017, s. 185-194.

⁴² R. Nycz, *op. cit.*, s. 187.

- Głowiński M., *Koloryt lokalny*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1988, s. 225.
- Ingold T., *Czasowość krajobrazu*, tłum. B. Frydryczak, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2014, s. 135-157.
- Jurgoński M., *Mniejsza epopeja*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2014.
- Kapralski S., *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kapralski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Kraków 2010, s. 9-46.
- Kolbuszewski J., *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na ziemiach odzyskanych*, [w:] *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne* red. D. Symonides, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole 1988, s. 67-82.
- Kowalczykowa A., *Pejzaż romantyczny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.
- Krajobraz, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/4079/krajobraz/1590999/cecha-terenu> [dostęp: 22.09.2022].
- Kuleba M., *Enographia Thalloris*, Fundacja „Gloria Monte Verde”, Zielona Góra 2013.
- Landscape and Power*, ed. J.W.T. Mitchell, The University of Chicago Press, Chicago 2002.
- Local colour*, [w:] *The Penguin Dictionary of Literary Terms and Literary Theory*, ed. J.A. Cuddon, M.A.R. Habib, Penguin Group, New York 2014.
- Markiewicz C., *Niewinne Miasto*, Stowarzyszenie Producentów i Dziennikarzy Radiowych, Poznań–Zielona Góra 2003.
- Mąkosa Z., *Wendyjska Winnica: Winne miasto*. Wydawnictwo Publicat S.A., Poznań 2019.
- Mikołajczak M., *Krajobraz kulturowy regionu w poezji lubuskiej (próba typologizacji)*, [w:] *Lubuski palimpsest. W kręgu historii, kultury i literatury polsko-niemieckiego pogranicza*, red. M.J. Bąkiewicz, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2017, s. 169-184.
- Mikołajczak M., *Winescape: Local Reinhabitation Narratives (The Case of Zielona Góra)*, „Porównania” 2021, 29, s. 317-335.
- Myga-Piątek U., *Krajobrazy kulturowe. Aspekty ewolucyjne i typologiczne*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2012.
- Nycz R.R., *Kultura jako czasownik*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2017.
- Pallasmaa J., *Krajobrazy zmysłów*, przeł. M. Choptiany, „Autoportret” 2011, 3, 9.
- Pawlikowski J.G., *Kultura a natura*, H. Altenberg – E. Wende, Lwów 1913.
- Peroń M., „Nie ma domu”. *Krajobraz kulturowy w literaturze (wybrane przykłady)*, „Porównania” 2021, 1(28), s. 213-236.
- Pol W., *Rzut oka na umiejętności geografii ze stanowiska uniwersyteckiego wykładu*, [w:] *idem, Dzieła prozą*, t. 3, Nakładem F.H. Richtera, Lwów 1877.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, TAIWPN „Universitas”, Kraków 2014.
- Rybicka E., *Kilka uwag do genealogii krajobrazu narodowego na przykładzie „Krajobrazu Polski” Jerzego Smoleńskiego oraz „Ziemii polskiej w pieśni” zredagowanej przez Jana Lorentowicza*, „Prace i Studia Geograficzne” 2019, 64, s. 111-122.
- Rybicka E., *Krajobraz kulturowy. Między ideologiami a działaniami*, [w:] *Wielej niż obraz*, red. E. Wilk, A. Nacher, M. Zdrodowska, E. Twardoch i M. Gulik, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015, s. 55-67.
- Rybicka E., *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, 5, s. 201-211.
- Sendyka R., *Krajobrazy (nie)pamięci: dekonstrukcja krajobrazu kulturowego*, [w:] *Wielej niż obraz*, red. E. Wilk, A. Nacher, M. Zdrodowska, E. Twardoch i M. Gulik, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015, s. 81-99.
- Sławiński J., *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, [w:] *idem, Próby teoretycznoliterackie*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1992, s. 171-188.

- Tilley Ch., *Praktykowanie krajobrazu (fragment z „Fenomenologii krajobrazu”)*, tłum. D. Stadnik, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2014, s. 397-422.
- Tilley Ch., Cameron-Daum K., *A storied landscape: emotion, time, memory and place*, [w:] Ch. Tilley, K. Cameron-Daum, *Anthropology of Landscape: The Extraordinary in the Ordinary*, UCL Press, Londyn 2017.
- Traba R., *Pamięć zapisana w kamieniu, czyli krajobraz kulturowy jako palimpsest*, [w:] *idem, Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.
- Waśkiewicz A.K., *Dziedzictwo*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966.
- Wójcik T., *Pejzaż we współczesnej refleksji literaturoznawczej*, „Przegląd Humanistyczny” 1990, 5/6, s. 143-154.
- Zawadzka D., *Krajobraz – mapa – pejzaż. Powinowactwa romantyczne*, [w:] *Geografia i metafory*, red. E. Konończuk, E. Nofikow, E. Sidoruk, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2014, s. 11-29.
- Złota dzida Bolesława. *Podania, legendy i baśnie Ziemi Lubuskiej*, red. J. Koniusz, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.
- Żurawska E., *O zmysłowym doświadczeniu krajobrazu w powieści Roya Jacobsena „Oczy z Rigela”* (2017), „Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 2021, 4, s. 333-344.

Małgorzata Mikołajczak

KRAJOBRAZ KULTUROWY POLSKO-NIEMIECKIEGO POGRANICZA W LITERACKICH BADANIACH REGIONALISTYCZNYCH (NA PRZYKŁADZIE WINESCAPE)

Streszczenie. Artykuł dotyczy możliwości zastosowania kategorii krajobrazu kulturowego w literackich badaniach regionalistycznych, w szczególności tych, które zajmują się twórczością polsko-niemieckiego pogranicza. Jego celem jest wskazanie ujęć i koncepcji z kręgu współczesnych *landscape studies*, które mogą być w tych badaniach najbardziej pomocne. Jako przykład krajobrazu kulturowego pogranicza przywołany został *winescape* – „winny krajobraz”, występujący w utworach związanych z lubuskim rejonem winiarskim.

Słowa kluczowe: krajobraz kulturowy, literatura regionalna, polsko-niemieckie pogranicze, perspektywy badawcze

CULTURAL LANDSCAPE OF THE POLISH-GERMAN BORDERLAND IN LITERARY REGIONAL STUDIES (EXAMPLE: WINESCAPE)

Summary. The article concerns the possibility of using the category of cultural landscape in literary regional studies, in particular those which concern the Polish-German borderland. Its aim is to indicate the approaches and conceptions derived from the contemporary landscape studies that can be most helpful in this research. As an example of the cultural landscape of the borderland, the winescape (a “wine landscape”) was presented, appearing in works related to the Lubuskie wine region.

Keywords: cultural landscape, regional literature, Polish-German borderland, research perspectives

Krzysztof Rogulski
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID 0000-0003-1169-491X

PAMIĘĆ SZLACHECKIEJ KULTURY MATERIALNEJ W ZIELONEJ GÓRZE

Wstęp

Zielonogórski krajobraz kulturowy, rozumiany jako przestrzeń historycznie ukształtowana po 1945 r., stanowiąca symbiozę wytworów kultury i komponentów natury, jest wynikiem kumulacji polskiego dziedzictwa narodowego, zdobyczy wielowiekowej cywilizacji tej historycznej śląskiej krainy, walorów przyrodniczych oraz poniemieckiej spuścizny kulturowej. Konsensus historyczno-kulturowy, wypracowywany przez zielonogórzan w trakcie nieomal osiemdziesięciu powojennych lat uzewnętrzniał się w poszanowaniu obcej historii miasta przy jednoczesnym pielęgnowaniu własnej tożsamości, o czym świadczą zabiegi władz oraz samych mieszkańców o upamiętnianie piastowskiej przeszłości Winnego Grodu i jego okolic.



Fot. 1. Mural na ogrodzeniu Aresztu Śledczego przy ul. Łużyckiej w Zielonej Górze przedstawiający piastowską historię miasta

Źródło: fot. K. Rogulski, 2023.

Nie ominął zielonogórzan gwałtowny wzrost zainteresowania pamięcią rodzimej kultury oraz fascynacja przeszłością, jakie nastąpiły w społeczeństwach z obawy przed „zbiorową amnezją”¹. Stąd uległ zmianie sposób uprawiania historii. Eksploracja pamięci zbiorowej odbywa się już nie tylko poprzez badanie źródeł tekstowych, ale – jak twierdzi Jacques Le Goff, poszukuje się jej w „słowach, wizerunkach, gestach, rytuałach i świętach”². Potrzeba pamięci dotyczy również sfery osobistej i rodzinnej. Przy tym pamięć indywidualna jednostki nie jest odporna na działania świata zewnętrznego i pozostaje pod silnym wpływem środowiska. Obraz współczesnej społeczności zielonogórskiej, egzystującej na pograniczu polsko-niemieckim, zdeterminowany, cytując Marię Janion, „zachodnio-wschodnim”³ położeniem religijno- kulturowym, wyłania się z otchłani przeszłości, ucieleśnia w teraźniejszości i kreuje swą przyszłą formę poprzez pamięć zbiorową, podporządkowaną Braudelowskim strukturom długiego trwania⁴. Ukuty przez Maurice’a Halbwachsa termin dotyczy pamięci, „która jest przypisana do członków konkretnej zbiorowości i nie jest dobrowolnie przechodnia”⁵. Pamięć zbiorowa odnosi się zawsze do żywej i rzeczywistej grupy, cechując się konkretnością czasu, przestrzeni i tożsamości.

Przedmiotem niniejszych rozważań jest pojęcie pamięci w kontekście nauk humanistycznych, zwłaszcza historii i antropologii kulturowej. Zjawisko pamięci polegające na „przechowywaniu informacji” oraz „przywoływaniu i aktualizowaniu przebrzmiałych wrażeń”⁶ istnieje w grupach tylko wówczas, gdy odpowiednie mechanizmy je utrwalają bądź odtwarzają. W rezultacie obecność postszlacheckiej kultury materialnej w Zielonej Górze jest wyrazem sentymentu⁷ i bywa świadomym lub podświadomym naśladowaniem szlacheckich wzorców. Sentyment ten nie wyrasta z tradycji regionu, znajdującego się do lutego 1945 r. w granicach III Rzeszy. Jego źródłem jest pamięć zbiorowa polskiej ludności, która wypełniła niszę społeczno-kulturową po niemieckich mieszkańcach. Dawna ziemia piastowska stała się domem dla tysięcy przesiedleńców z Wielkopolski i centralnej Polski, repatriantów z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej oraz wielu jeńców wojennych i robotników przymusowych. Kod kulturowy współczesnych zielonogórzan zawiera więc sekwencje wszystkich regionów przedwojennej Polski.

¹ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przekł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 152.

² *Ibidem*.

³ M. Janion, *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 11.

⁴ F. Braudel, *Historia i trwanie*, przekł. B. Geremek, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 49.

⁵ J. Assmann, *Kultura pamięci*, [w:] *Pamięć kulturowa i zbiorowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2009, s. 71.

⁶ J. Le Goff, *op. cit.*, s. 101.

⁷ U. Świdarska-Włodarczyk, *Szlacheckie sentymenty i resentymenty we współczesnej kulturze polskiej*, „Res Historica Czasopismo Instytutu Historii UMCS” 2022, nr 54, s. 629.

Pamięć zbiorowa i kulturowa, jako współczesne wyobrażenie członków społeczności o ich przeszłości, jest przedmiotem zainteresowań wielu nauk z pogranicza filozofii, socjologii, antropologii kulturowej czy etnografii. Zajmują się nią również historycy, gdyż jak trafnie zauważył Ferdinand Braudel, „historia nie jest uwieczniona w świecie rzeczy martwych, [...] historyk może kreślić osądy – i to w pełni zasadne – wobec teraźniejszości”⁸.

Użyty w tytule artykułu termin „kultura” dotyczy stanu szlacheckiego, prawnie ukształtowanego w statutach wiślicko-piotrkowskich Kazimierza Wielkiego. Dalszy wzrost znaczenia szlachty i zdobytych przez nią praw, z ich ukoronowaniem w postaci złotej wolności szlacheckiej, doprowadził do rozkwitu „oryginalnej kultury szlacheckiej”⁹. Wyjaśnienia wymaga również użyte w artykule określenie postszlachecki, gdyż wywód dotyczy współczesnej formy interesujących nas przejawów szlacheckiej kultury materialnej.

Przejawy pamięci szlacheckiej kultury materialnej w Zielonej Górze

Architektura i utrzymanie zieleni

W sferze materialnej rodziły „lud herbowy”¹⁰ wykreował „oryginalny program dworsko-rezydencjonalnej architektury”¹¹. Typowy szlachcic polski od końca XVI do poł. XVIII w. zamieszkiwał wraz z wielopokoleniową rodziną w dworze. Głową rodziny stanowił ojciec. Siedziby rodu, wieloizbowe, prezentowały się okazale. Zawsze świadczyły o statusie społecznym i zamożności mieszkańców. Te „szlacheckie mikro-państwa”¹² – jak nazywał je Tadeusz Chrzanowski – wznoszono z drewna, najczęściej modrzewiowego, na podmurówce z cegły lub kamienia. Centralnie lokowano wejście z sieni, za którą wchodziło się do pomieszczeń po lewej i prawej stronie. Nad wejściem znajdował się zadaszony reprezentacyjny ganek, oparty na kolumnach. Stosowano dachy łamane, mansardowe, wyposażone w gzyms, drewniane lub z dachówki. Integralną część narożnika budynku stanowiły ozdobne ryzality. Przeważającą większość dworów szlacheckich stanowiły budynki parterowe, ale zdarzały się czasem gmachy piętrowe. Ściany budowano z belek, układanych jedna na drugiej, wiązanych w zrąb. Wnętrze składało się z pokoju pana, pokoju pani, pokoju dziecięcego, salonu, pokoju gościnnego, spiżarni, kuchni, pomieszczenia dla służby i kapliczki. W mniejszych domostwach

⁸ F. Braudel, *op. cit.*, s. 335.

⁹ K. Rogulski, *Obecność kultury szlacheckiej w Polsce XXI w. (rekonesans)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2022, nr 8, s. 87.

¹⁰ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985, s. 613.

¹¹ K. Rogulski, *op. cit.*, s. 87.

¹² T. Chrzanowski, *Wędrówki po Sarmacji europejskiej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1988, s. 81-82.



Fot. 2. Budynek mieszkalny jednorodzinny w Zielonej Górze przy ul. Urszuli

Źródło: fot. K. Rogulski, 2023.

funkcje izb łączono. Podłogi były drewniane, a szyby w oknach osadzano w drewnianych lub ołowianych ramach. Z tyłu za domem znajdował się ogród, prowadziło do niego odrębne wejście. Obejście grodzono płotem lub parkanem. Tradycyjnie brama wjazdowa na podwórzec stała otworem, co miało symbolizować staropolską gościnność. Dwór stanowił miejsce obchodów uroczystości rodzinnych, związanych ze świętami katolickimi oraz okolicznościowymi, takimi jak choćby imieniny członków rodziny. Bogata magnateria budowała wspaniałe, okazałe rezydencje. Każdemu takiemu domowi – niezależnie czy to dworom, czy pałacom – przypisywano rangę gniazda rodzinnego.

Kontynuację stylu dworu polskiego, „silnie zakorzenionego w rodzimej świadomości”¹³, dostrzeżemy na przedmieściach współczesnej Zielonej Góry, gdzie spośród budynków rozmaitych stylów architektonicznych wyłaniają się domy błyszczące bielą ścian, prezentujących szeregi kolumn nakrytych frontonami. Niewielkich domów jest najwięcej. Nader często portyki są nieproporcjonalnie duże w stosunku do całej bryły budynku, stanowią jednak spełnienie potrzeb estetycznych zamieszkujących je lokatorów.

¹³ M. Leśniakowska, *Polski dwór: wzorce architektoniczne, mit i symbol*, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1996, s. 57.



Fot. 3. Budynek mieszkalny jednorodzinny w Słonym k. Zielonej Góry

Źródło: fot. K. Rogulski, 2023.



Fot. 4. Budynek mieszkalny jednorodzinny w Słonym k. Zielonej Góry

Źródło: fot. K. Rogulski, 2023.



Fot. 5. Podzielonogórskie osiedle domków jednorodzinnych

Źródło: fot. K. Rogulski, 2023.

Zdarzają się również budowle większe. Należy do nich, wzniesiona w latach 90. XX wieku, dwukondygnacyjna eklektyczna rezydencja wójta Romów z Nowej Soli, obecnie siedziba Lubuskiej Wyższej Szkoły Zdrowia Publicznego w Zielonej Górze, położona przy ul. Sulechowskiej 18a, wyposażona w alkierze i portyk. Reprezentacyjne ogrodzenie, zadbany ogród, sporych rozmiarów działka pokryta zielenią na myśl przywodzą rezydencje lepiej sytuowanej materialnie rodziny rodzimej szlachty.



Fot. 6. Lubuska Wyższa Szkoła Zdrowia Publicznego w Zielonej Górze, położona przy ul. Sulechowskiej 18a

Źródło: fot. K. Rogulski, 2023.



Fot. 7. Rezydencja przy ul. Czesława Niemena w Zielonej Górze

Źródło: fot. K. Rogulski, 2023.

Rezydencja przy ul. Czesława Niemena na prestiżowym osiedlu Residence Park stylem nawiązuje do XIX-wiecznego eklektyzmu, którego rozwiązania stosowano przy projektowaniu dworów polskich ziemian. Styl dworu polskiego ulegał zmianom na przestrzeni wieków. Wygląd siedziby szlacheckiego rodu w XVI wieku w niczym nie przypominał tej z XIX wieku. Dwory wielkopolskie różniły się od tych z Małopolski, a zupełnie inaczej prezentowały się dwory choćby w województwie brańskim. Charakterystyczna bryła budynku pozwala jednak rozpoznać w nim pierwiastki o szlacheckiej proveniencji. Współczesna dworska architektura Zielonej Góry, istniejąca „po innej stronie osi czasowej”¹⁴, wynika z własnej interpretacji inwestorów, którą uznać należy za recepcję, gdyż „się przetwarza w obiektywnie funkcjonujący wzór znaczący dla wielu, a więc przekracza sferę indywidualnych opinii”¹⁵. Tak więc wybudowane przez znanego zielonogórskiego dewelopera osiedle jest autorską eklektyczną wizją architekta z silnie zarysowanym postszlacheckim akcentem.

Na uwagę zasługuje też Winny Dworek w spokojnej i malowniczej wsi Górzykowo, oddalonej o 8 km od ścisłego centrum miasta. Obiekt wraz z winnicą Stara Winna Góra doskonale wpisuje się w winiarskie tradycje Zielonej Góry, łącząc przy tym pamięć szlacheckiej kultury materialnej. Owalny gazon otoczony szutrową drogą podjazdową wiodącą do dworu, budynki gospodarcze, powozownia, ogrodzenie, stare odmiany jabłoni, pachnące róże, obfitość zieleni, czyste wiejskie powietrze stanowią symbole minionego świata. Portyk z rzędem białych kolumn i alkierze tchnęły dawnego ducha w nowoczesny budynek, stanowiący zarówno obiekt hotelowy, jak i centrum winiarskie-

¹⁴ B. Skarga, *Granice historyczności*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 77.

¹⁵ *Ibidem*, s. 80.



Fot. 8. Winny Dworek

Źródło: https://www.google.com/search?client=firefox-b-d&q=zdj%C4%99cia+winny+dworek#imgrc=JDvcnsoW22fo1M&imgdii=7vzYff tA1_xrM [dostęp: 6.09.2023].

go gospodarstwa, miejsce życia i pracy właścicieli. Przybywający tu goście, zanurzeni w luksusie, prestiżu i naturze, stają się jednocześnie beneficjentami wiejskiej sielanki za sprawą inwestorów, podatnych na zbiorową pamięć kulturową.

Naturalnie budownictwo mieszkaniowe w Zielnej Górze jest różnorodne, nie wszystkie budynki naznaczone są spuścizną po naszych szlacheckich przodkach. Ich liczba jednak jest na tyle znaczna, że przyciąga swą formą uwagę przeciętnego obserwatora. Dostrzegane stylizacyjne formy, uwytłaczające główne założenia architektoniczne stylu dworu szlacheckiego, stanowią rodzaj pastiszu.

Nieopodal Osiedla Leśnego w Zielonej Górze w samym środku boru sosnowego trwa budowa osiedla mieszkalnego dla 5 tysięcy mieszkańców. Wznoszone osiedle otrzymało nazwę Leśny Dwór. Wytyczono i nadano nazwę czterem ulicom, a mianowicie są to: Szlachecka, Magnacka, Dworkowa i Zaściankowa. Takie przykłady, odnotowane na potrzeby artykułu, można mnożyć i uczynić treścią odrębnej rozprawy.

Sztuka kulinarna

Rustykalność kształtowała egzystencję szlacheckich rodzin. Niewątpliwym walorem wiejskiego życia rodzimej szlachty była obfitość płodów rolnych i darów natury. Pola, łąki i lasy, a także rzeki i jeziora dostarczały takich ilości owoców, warzyw, miodów, drobiu, ryb czy grubego zwierza, które w pełni zaspokajały potrzeby szlacheckiego

dworu. Pory roku determinowały aktualny jadłospis, a dostępne w danym czasie produkty stanowiły podstawę tworzonych receptur różnorodnych kulinariów, takich jak chociażby zupy, pieczenie, ciasta, kompoty, nalewki czy weki. Kultura konsumpcji sporej części współczesnego społeczeństwa zielonogórskiego, podobnie jak polskiej szlachty, oparta jest na tych właśnie tradycyjnych recepturach przyrządzania kulinariów i trunków, „wyzyskujących bogactwo płodów zamieszkiwanej ziemi”¹⁶. Niesłabnącą popularnością wśród mieszkańców Winnego Grodu cieszy się Twój Zielony Targ, zlokalizowany w Ochli pod Zieloną Górą. Przyciąga on rzesze klientów, którzy w każdą niedzielę zaopatrują swoje rodziny w żywność typu wędliny, sery, pieczywo, warzywa, owoce, a także świece i inne wyroby własnej produkcji. Co roku też tutejsze Muzeum Etnograficzne otwiera swe podwoje przed pszczelarzami w ramach Święta Miodu. Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego z siedzibą przy ul. Wyczółkowskiego 2 w Zielonej Górze wspiera lokalnych producentów wszelkich wyrobów rzemieślniczych oraz promuje rarytasy lubuskiej kuchni. Każdy wtorek, czwartek i sobota jest czasem na dokonanie zakupów na rynku przy ul. Owocowej, gdzie lokalni dostawcy warzyw, owoców, wędlin, serów i jaj dostarczają świeżych produktów dla mieszkańców miasta. Zakupione produkty służą przyrządzaniu według starych receptur nalewek, miodów pitnych, konfitur, dań mięsnych, kompotów, chłodników, zup, sosów i wielu, wielu innych. Serwowane na stół posiłki dyktowały pory roku, co obecnie nadal jest widoczne na stołach lubuskich mieszkańców. Świadczy o tym niezwykła popularność wytwarzanych własnym sumptem win, konfitur i nalewek, a współcześnie promowana i popularna moda na zdrowy tryb życia, w zgodzie z naturą, ewidentnie sprzyja pamięci o minionych upodobaniach i zwyczajach.

Zielonogórzanie – tak jak mieszkańcy innych miast – z pasją oddają się biesiadowaniu, a zwłaszcza sobotniemu grillowaniu na łonie rodziny, które na wzór szlachty trwa „wiele godzin”¹⁷.

Gospodarka łowiecka i leśna

„Las stanowił integralną część szlacheckiej sielanki”¹⁸, będąc podstawą szczęśliwej szlacheckiej egzystencji, jako skarbiec surowców i zwierzyny. Łowiectwo stanowiło ważną rozrywkę polskiej szlachty, a zwłaszcza jej męskiej części. W te tradycje wpisuje się gospodarka łowiecka i leśna prowadzona przez profesjonalne służby. Zarząd Okręgowy Zielona Góra Polskiego Związku Łowieckiego zrzesza myśliwych, nadzoruje właściwą gospodarkę łowiecką oraz zabiega o kultywowanie tradycji i kultury łowieckiej.

¹⁶ K. Rogulski, *op. cit.*, s. 87.

¹⁷ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998, s. 25.

¹⁸ *Idem*, *Studia nad kulturą staropolską*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2001, s. 233.

Sposób prowadzenia polowań, kalendarz łowiecki, sygnały myśliwskie, hodowla psów, hodowla zwierzyny łownej stanowią postszlacheckie dziedzictwo kultury materialnej.

Na terenie miasta Zielona Góra działają m.in. koła łowieckie Borówka, Bór, Dąb, Drop, Dzik, Knieja, Kruk, Leśnik, Ostęp, Ostoja, Raróg, Słonka, Wrzos. Pokażna liczba kół oraz spora liczba myśliwych świadczy o długim trwaniu szlacheckich tradycji myśliwskich.

Las przez stulecia oprócz pól, łąk i wód stanowił podstawę egzystencji tradycyjnej rodziny szlacheckiej, będąc zapleczem opału, budulca, zwierzyny łownej, grzybów i owoców leśnych. W gospodarstwie szlacheckim lasem zajmował się sam właściciel. Większe majątki ziemskie zatrudniały wykwalifikowanych lasowych. W przypadku Zielonej Góry współczynnik lesistości po zmianie granic administracyjnych miasta wyniósł w 2015 roku 53,1%, czyniąc Winny Gród „najbardziej zalesionym miastem wojewódzkim w Polsce”¹⁹. Nad zrównoważoną gospodarką leśną czuwa służba leśna z Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe – Nadleśnictwa Zielona Góra i Przytok, administracyjnie podlegających Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze oraz pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej w Zielonej Górze. W sposób zinstytucjonalizowany kontynuuje tym samym staropolskie tradycje szlacheckie. Podobnie czynią mieszkańcy ziemi lubuskiej. Z uwagi na bogate zasoby miejscowe, z pasji bądź z konieczności, poświęcają czas zbieractwu owoców leśnych i grzybów, które przetwarzają na użytek domowy.

Sztuka sepulkralna

Położony na wzniesieniach Cmentarz Komunalny w Zielonej Górze ukształtowany w formie parku skrywa świadectwa szlacheckiej kultury materialnej. Znaczna liczba grobowców rodzinnych wykonanych z naturalnych skał, takich jak: granity, marmury czy piaskowce potwierdza tezę o długim trwaniu szlacheckiej kultury materialnej w Zielonej Górze. Zdjęcia pochowanych osób umieszczone na nagrobku lub ich wygrawerowane wizerunki na kamieniu przywodzą na myśl szlachecki portret trumienny. Umieszczane na płytach nagrobnych stanowiska i tytuły przypominają szlachecką tytułomanię.

Sztandar

Najnowszym symbolem miasta oprócz herbu i flagi jest sztandar fundacji przedsiębiorców zielonogórskich, którzy przekazali go władzom miejskim 9 listopada 2010 roku „Na

¹⁹ Zielona Góra miasto połączonych możliwości, statystyczny portret w latach 2010-2015, Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Lubuski Ośrodek Badań Regionalnych, s. 11. <https://zielonagora.stat.gov.pl/opracowania-biezace/opracowania-sygnalne/inne-opracowania/zielona-gora-miasto-polaczonych-mozliwosci-statystyczny-portret-w-latach-2010-2015,7,1.html>, 2.03.2017, [data dostępu: 12.09.2025]

awersie sztandaru zielonej barwy widnieje herb miasta, po jego bokach umieszczono złote, stylizowane gałązki winnej latorośli. Nad herbem widnieje napis ZIELONA GÓRA. Na rewersie sztandaru czerwonej barwy umieszczony został herb Polski pod nim napis: BÓG HONOR OJCZYŻNA²⁰. Dawna triada wartości szlacheckich stała się symbolem nowoczesnego europejskiego miasta średniej wielkości, będącego współstolicą województwa lubuskiego, którego zachodnia granica jest zachodnią granicą Rzeczypospolitej Polskiej. Symboliczny jest również fakt, że fundatorami są wolnorynkowi przedsiębiorcy, którzy cenią sobie wolność na równi z rodzimą szlachtą, hołdując tym samym wartościom.

Zakończenie

Wojewódzkie miasto Zielona Góra, pełniąc wraz z Gorzowem Wielkopolskim funkcję stolicy województwa, w ciągu kilkudziesięciu lat wielokrotnie liczbę mieszkańców i powierzchnię. Usytuowane w dogodnym położeniu geograficznym, posiadające ciekawą rzeźbę terenu, posiadające dużą lesistością jest przyjaznym miejscem dla mieszkańców. Kod kulturowy obywateli miejskich, w którym jak w zwierciadle odbijają się losy ich przodków: przesiedleńców, repatriantów, jeńców wojennych i robotników przymusowych jest siłą, gwarantującą kontynuowanie dziedzictwa kulturowego przodków, w tym szlacheckich antenatów. Dziś, kiedy pamięć żywa o czasach wojny wygasła, zielonogórzanie nie tyle aprobują niemiecką historię miasta, ile wręcz żywo się nią interesują. Jednak pamięć zbiorowa czy też pamięć kulturowa, oparte na długim trwaniu rodzimych szlacheckich struktur, są na tyle silnym czynnikiem, że powodują uświadomioną, nieuświadomioną lub też podświadomą recepcję elementów postszlacheckiej kultury materialnej. Współczesne przedmioty, takie jak zielonogórskie budynki, grobowce, sposób prowadzenia gospodarki leśnej i łowieckiej, receptury na kulinaria i trunki, czy sztandar, w których wpisane są dawne sposoby wytwarzania oraz idee są nośnikami pamięci o przeszłości, odzwierciedlonej „w każdym przedmiocie i zjawisku, które trwa do dziś”²¹. Pamięć szlacheckiej kultury materialnej w Zielonej Górze jest „żywa, pielęgnują ją żywi ludzie i dlatego nieustannie ewoluuje, jest otwarta na dialektykę pamiętania i zapominania, nieświadoma kolejnych zmian, którym ulega, nie lubi, gdy ktoś ją wykorzystuje lub nią manipuluje, potrafi trwać w uśpieniu i nagle ożywać”²². Stanowi widomy dowód jej długiego trwania, co potwierdza postszlachecki charakter współczesnej kultury. Należy zaznaczyć, że kilkadziesiąt kilometrów na za-

²⁰ W. Strzyżewski, *Pieczczę i herby Zielonej Góry*, [w:] *Historia Zielonej Góry*, t. 1, *Dzieje Miasta do końca XVIII wieku*, red. W. Strzyżewski, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Urząd Miasta Zielona Góra, Zielona Góra 2011, s. 381.

²¹ M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002, s. 7.

²² P. Nora, *Między pamięcią a historią*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2022, s. 97-98.

chód od Zielonej Góry, po przekroczeniu granicy Republiki Federalnej Niemiec, w jej krajobrazie kulturowym nie doszukamy się opisywanych w artykule zjawisk, nośnikiem pamięci kulturowej jest bowiem społeczeństwo. Warto przy tym podkreślić, że pojęcie pamięci ma charakter wielowymiarowy. Jej aspekt materialny stanowiący tematykę niniejszego artykułu ma jedynie charakter przyczynkarski, natomiast samo zagadnienie zasługuje, podobnie jak w przypadku innych miast, na odrębną monografię.

Bibliografia

- Assmann J., *Kultura pamięci*, [w:] *Pamięć kulturowa i zbiorowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2009.
- Braudel F., *Historia i trwanie*, przekł. B. Geremek, Czytelnik, Warszawa 1971.
- Bystron J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI-XVIII*, t. 2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994.
- Chrzanowski T., *Wędrówki po Sarmacji europejskiej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1988.
- Dumanowski J., *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2006.
- Janion M., *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Kula M., *Nośniki pamięci historycznej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002.
- Le Goff J., *Historia i pamięć*, przekł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
- Leśniakowska M., *Polski dwór: wzorce architektoniczne, mit i symbol*, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1996.
- Nora P., *Między pamięcią a historią*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2022.
- Rogulski K., *Obecność kultury szlacheckiej w Polsce XXI w. (rekonesans)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2022, nr 8.
- Skarga B., *Granice historyczności*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989.
- Strzyżewski W., *Pieczenie i herby Zielonej Góry*, [w:] *Historia Zielonej Góry*, t. 1, *Dzieje Miasta do końca XVIII wieku*, red. W. Strzyżewski, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Urząd Miasta Zielona Góra, Zielona Góra 2011.
- Świdarska-Włodarczyk U., *Szlacheckie sentymenty i resentymenty we współczesnej kulturze polskiej*, „Res Historica Czasopismo Instytutu Historii UMCS” 2022, nr 54.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998.
- Tazbir J., *Studia nad kulturą staropolską*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2001.
- Zielona Góra miasto połączonych możliwości, statystyczny portret w latach 2010-2015*, Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Lubuski Ośrodek Badań Regionalnych, s. 11, <https://zielona-gora.stat.gov.pl/opracowania-biezace/opracowania-sygnalne/inne-opracowania/zielona-gora-miasto-polaczonych-mozliwosci-statystyczny-portret-w-latach-2010-2015,7,1.html>, 2.03.2017 [data dostępu: 12.09.2025].

Krzysztof Rogulski

PAMIĘĆ SZLACHECKIEJ KULTURY MATERIALNEJ W ZIELONEJ GÓRZE

Streszczenie. Artykuł dotyczy recepcji elementów szlacheckiej kultury materialnej, eksponowanej w architekturze, programie utrzymania zieleni, sztuce kulinarnej, łowieckiej, leśnej oraz sepulkralnej, kreujących pejzaż kulturowy Zielonej Góry. Sentyment do dziedzictwa szlacheckich antenatów nie wyrasta bynajmniej z tradycji regionu, znajdującego się do lutego 1945 r. w granicach III Rzeszy. Źródłem zielonogórskiego krajobrazu kulturowego jest pamięć zbiorowa polskiej ludności, która wypełniła niszę społeczno-kulturową po niemieckich mieszkańcach. Dawna ziemia piastowska stała się domem dla tysięcy przesiedleńców z Wielkopolski i centralnej Polski, repatriantów z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej oraz wielu jeńców wojennych i robotników przymusowych. Kod kulturowy współczesnych mieszkańców Winnego Grodu zawiera więc sekwencje wszystkich regionów przedwojennej Polski. Pamięć szlacheckiej kultury materialnej ucieleśnia się w świadomym, nieświadomym lub podświadomym naśladowaniu szlacheckich antenatów. Zawsze też pozostaje przejawem Braudelowskiego długiego trwania struktur społecznych i ekonomicznych. Do takich należy zaliczyć symbole miasta, a więc herb, flagę i sztandar, którego rewers koloru czerwonego zdobi orzeł w koronie, a także szlachecką dewizę: BÓG, HONOR, OJCZYŻNA. Po 1990 r. w krajobraz kulturowy rozłożonego malowniczo wśród borów i lasów miasta wkomponowały się nowo wybudowane domy i rezydencje, stylem nawiązujące do konstrukcji dworu polskiego. Zielen przydomowa, parki i pierścień lasów okalających Zieloną Górę pielęgnowane są na wzór szlachecki. Zielony Targ i rynek na Owocowej zapewniają owoce i warzywa, wykorzystywane przez zielonogórczan do przyrządzania kulinariów według dawnych receptur szlacheckich. Gospodarowanie zwierzyzną łowną i lasami, scedowane na wykwalifikowane służby, odbywa się w zgodzie z dawną sztuką zarządzania dobrami leśnymi. Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy w Zielonej Górze stoi na straży łowieckich tradycji w regionie. Nadleśnictwa Przytok i Zielona Góra z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych czuwają nad zrównoważoną gospodarką leśną, opartą na dawnych zasadach hodowlanych rodzimych gatunków drzew lasotwórczych. Spora liczba okazałych grobowców rodzinnych na miejskim cmentarzu komunalnym, utrzymanym w kompozycji parkowej na wzniesieniach, jest kontynuacją szlacheckiego szacunku dla zmarłych antenatów. Wszystkie one dowodzą, że pamięć kultury szlacheckiej pozostaje nadal żywa. Autor artykułu próbuje również dociec, czy owe ślady związane są z postmigracyjną strukturą lokalnej społeczności, która musiała po roku 1945 wytworzyć tu własną tradycję.

Słowa kluczowe: pamięć, kultura szlachecka i postszlachecka, krajobraz kulturowy, nośniki pamięci, symbole, recepcja

MEMORY OF POST-NOBLE MATERIAL CULTURE IN ZIELONA GÓRA

Summary. The article concerns the reception of elements of post-noble material culture, exposed in architecture, greenery maintenance program, culinary, hunting, forestry and sepulchral arts that create the cultural landscape of Zielona Góra. Sentiment for the heritage of noble ancestors does not stem from the tradition of the region, which until February 1945 was within the borders of the Third Reich. The source of the cultural landscape of Zielona Góra is the collective memory of the Polish population, which filled the socio-cultural niche of the German inhabitants. The ancient Piast land became home to thousands of displaced people from Wielkopolska and central Poland, repatriates from the Eastern Borderlands of the Second Polish Republic, and many prisoners of war and forced laborers. The cultural code of the contemporary inhabitants of Winny Grod contains sequences of all regions of pre-war Poland. The memory of post-noble material culture is sometimes conscious or subconscious, but it always remains a manifestation of Braudel's long duration. The symbols of

the city are the coat of arms, flag and banner, the red reverse of which is decorated with a crowned eagle and the noble motto: GOD, HONOR, HOMELAND. After 1990, the cultural landscape of the city, picturesquely spread out among forests and forests, was incorporating newly built houses and residences in style referring to the construction of a Polish manor house. Backyard greenery, parks and a ring of forests surrounding Zielona Góra are nurtured with truly noble care. Zielony Targ and Ryneček na Owocowa provide fresh fruit and vegetables, used by inhabitants of Zielona Góra to prepare dishes according to ancient noble recipes. The management of game and forests, entrusted to qualified services, is carried out in accordance with the eternal art, so close to the hearts of former landowners. The Polish Hunting Association The District Board in Zielona Góra guards the hunting traditions in the region. Przytok and Zielona Góra Forest Inspectorates from the Regional Directorate of State Forests in Zielona Góra watch over sustainable forest management, based on the ancient principles of breeding native species of forest-forming trees. A large number of powerful family tombs on the unusually beautiful municipal cemetery, maintained in a park composition on the hills, is a continuation of the noble respect for deceased ancestors.

Keywords: collective memory, cultural memory, cultural landscape, memory carriers, symbols, receptions

Agnieszka Skura

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

ORCID 0000-0001-9101-0500

WARSZAWSKA AFERA MIĘSNA I JEJ KONSEKWENCJE

Zaostrzenie represji w krajach satelickich ZSRR doprowadziło do sytuacji, w której pod koniec lat 50. XX wieku w Polsce procesy dotyczące sabotażu gospodarczego oraz przestępstw gospodarczych stały się zjawiskiem nierzadkim. W latach 1946-1948 wiele takich postępowań kończyło się orzeczeniem i wykonaniem kary śmierci¹. Istotna zmiana nastąpiła w wyniku październikowej odwilży w 1956 roku, która definitywnie zamknęła epokę stalinowskich zbrodni sądowych. Odtąd przestępstwa gospodarcze i ich sankcjonowanie zyskały nowy wymiar interpretacyjny. Choć Władysław Gomułka opowiadał się za utrzymaniem kary śmierci jako środka represji wobec przestępstw gospodarczych², po 1956 roku udokumentowano jedynie jeden przypadek jej zastosowania – egzekucję Stanisława Wawrzeckiego w związku z tzw. aferą mięsną.

Ze względu na szeroki rezonans medialny sprawa ta stała się przedmiotem licznych analiz i publikacji, które cechuje zróżnicowany poziom merytoryczny oraz szczegółowość opracowań³. Jednocześnie w literaturze przedmiotu proces oskarżonych w aferze mięsnej nierzadko stanowi jedynie element szerszych rozważań nad zjawiskami spo-

¹ Wymieniono tu kilka tytułów z dorobku badaczy zajmujących się problematyką skazanych na karę śmierci w latach 1944-1956, kiedy kara główna stanowiła narzędzie walki politycznej i środek zastraszania społeczeństwa. W ramach przestępstw gospodarczych na karę śmierci skazywano wówczas m.in. za handel walutą, zakup zegarków za granicą, obniżanie wartości cukru w marmoladzie czy dostarczanie alkoholu żołnierzom. Zob. Z. Biegański, *Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Bydgoszcz 2003; M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944-1954*, Warszawa 1990; *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944-1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2000; *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 1946-1954*, red. T. Bereza, P. Chmielowiec, Rzeszów 2004; *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu 1944-1955*, red. K. Szwagrzyk, Wrocław 2000.

² P. Pytlakowski, *Pożegnanie z katem*, „Polityka” 1997, nr 16, s. 4-5.

³ W tym miejscu uwzględniono również felietony i reportaże zebrane w pitawal. Zob. D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna – fakty i konteksty*, Toruń 2004; K. Madej, *Kara śmierci za mięso*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 11, s. 55-60; S. Podemski, *Pitawal PRL-u*, Warszawa 2006; B. Seidler, *Mięso i inne sprawy*, [w:] eadem, *Pamiętajcie, że byłem przeciw. Reportaże sądowe*, Wołowiec 2017, s. 42-60.

łecznymi i politycznymi epoki⁴. Wobec powyższego celem niniejszego artykułu jest podjęcie próby rekonstrukcji oraz analizy afery mięsnej z perspektywy historyczno-prawnej. Prezentowane ustalenia bazują przede wszystkim na materiałach prasowych, źródłach archiwalnych oraz aktach normatywnych wydawanych przez ówczesne władze komunistyczne. Ze względu na złożoność zagadnienia analiza skupia się na kluczowych aspektach mających wpływ na przebieg oraz konsekwencje omawianej sprawy, bez pretensji do wyczerpującego ujęcia problematyki.

Szczególny nacisk położono na badanie mechanizmów konstruowania „wroga systemu” w dyskursie politycznym PRL oraz na ocenę skutków procesu, którego przebieg – zwłaszcza wymierzenie i wykonanie kary śmierci – wciąż pozostaje przedmiotem kontrowersji. Rozważania te prowokują pytania dotyczące charakteru ówczesnego sądownictwa oraz działania instytucji orzekających w tamtym okresie.

Przed procesem

Afera mięsna stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych przykładów systemowej korupcji w PRL, którego geneza jest ściśle powiązana z uwarunkowaniami społeczno-politycznymi epoki. Osoby zarządzające przemysłem mięsnym i handlem w Warszawie zbudowały struktury przestępcze, wykorzystując istniejące instytucje państwowe. Mechanizm ten umożliwiał systematyczne fałszowanie strat, manipulowanie wagą oraz jakością produktów, a także wykorzystywanie tzw. limitów ubytków naturalnych. Proceder ten, trwający przez lata, angażował zarówno sprzedawców, dyrektorów, jak i osoby odpowiedzialne za nadzór oraz kontrolę branży⁵.

Krzysztof Madej wskazuje, że afera mięsna była efektem specyficznych uwarunkowań ustrojowych, które sprzyjały rozwojowi korupcji na dużą skalę⁶. W końcu

⁴ Mowa o pracach, których głównym celem jest opis, analiza orzecznictwa, sądownictwa lub przestępczości gospodarczej PRL. Zob. T. Kozłowski, *Polityczne sterowanie systemem wymiaru sprawiedliwości PRL po 1956 r. Casus funkcjonowania „zespołów” do spraw procesów politycznych w latach 1964-1982*, „Dzieje Najnowsze” 2015, t. 47, nr 4, s. 147-159; K. Madej, *Prawo i wymiar sprawiedliwości PRL wobec przestępczości gospodarczej (1956-1970)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 10, s. 143-166; K. Madej, *Przestępczość gospodarcza lat 1956-1970. Antecedencje czy wyjątek na mapie przestępczości gospodarczej PRL*, [w:] *Brudne wspólnoty*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk-Warszawa 2018, s. 16-29; P. Pleskot, *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944-1989)*, Warszawa 2020; S. Słowiński, *Mroczny PRL, czyli wielkie afery*, Warszawa 2017; M. Sowińska, *Obraz przestępcy gospodarczego w prasie lat 1959-1965*, [w:] *Życie codzienne w PRL (1956-1989)*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Katowice 2006, s. 250-254.

⁵ Podczas śledztwa aresztowano ponad 400 osób. Jak pisał Krzysztof Madej: „O tym, jak daleko sięgały różne formalne i nieformalne powiązania, może świadczyć fakt, że [...] dzięki nim w lepsze wędliny zaopatrywało się kilku ministrów i prezes Najwyższej Izby Kontroli”. K. Madej, *Kara śmierci...*, s. 58.

⁶ Wspomniany badacz jest autorem wielu publikacji, w których omawia działania prokuratury, sądownictwa oraz innych instytucji w zakresie przestępczości gospodarczej w latach 1956-1970. Szerzej o samym zjawisku przestępczości gospodarczej – jej formach i przejawach, przyczynach oraz

lat 50. i na początku lat 60. XX wieku dynamicznie wzrastały popyt na mięso i jego konsumpcja, jednakże produkcja nie była w stanie zaspokoić potrzeb społeczeństwa. Państwo nie wdrożyło skutecznych mechanizmów wsparcia dla hodowców, a sektor hodowli pozostawał chronicznie niedoinwestowany. W rezultacie powstawały liczne nieprawidłowości w procesach przetwórczych. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywano w nieefektywnym zarządzaniu zakładami pracy, dezorganizacji administracji państwowej oraz braku skutecznych mechanizmów kontroli – zarówno formalnej, jak i społecznej⁷.

Władze państwowe, w obliczu narastającej liczby afer gospodarczych⁸, wdrożyły wiele regulacji prawnych⁹ mających na celu zaostrzenie represji w ochronie własności państwowej. Do walki z nadużyciami w branży mięsnej zaangażowano Milicję Obywatelską, prokuraturę, a w kolejnych latach również Służbę Bezpieczeństwa oraz lokalne organy administracji państwowej¹⁰. Działania te, choć niepozbawione kontrowersji, doprowadziły do jednego z najgłośniejszych procesów sądowych w historii PRL.

Proces

Geneza wytoczenia procesu została znakomicie przedstawiona w filmie dokumentalnym w reżyserii Janusza Dymka pt. *Afera mięsna*¹¹. Jedną z kluczowych scen jest obraz długiej kolejki przed warszawskim sklepem mięsnym – tłum ludzi w stanie irytacji i frustracji, wynikających z chronicznych braków zaopatrzenia. Puste półki sklepowych lad oznaczały dla wielu rodzin dni postne, co potęgowało niezadowolenie społeczne. W obliczu narastającego gniewu społeczeństwa władze PRL stanęły przed koniecznością znalezienia sposobu na odwrócenie uwagi obywateli od niedoborów. Rozwiązanie okazało się stosunkowo proste: wskazać winnego zaniedbań i skierować

o podejściu ekipy gomulłowskiej do problemu zob. K. Madej, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL 1956-1970*, Warszawa 2010.

⁷ M. Sowińska, *op. cit.*, s. 254.

⁸ W latach 50. i 60. XX w. wybuchło kilka innych, głośniejszych afer, jak np. afery łupówkarska wśród funkcjonariuszy MO czy afery skórzana w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy w Warszawie. Mirosław Romański podkreślał, że „zjawisko afer i nadużyć w okresie PRL było zjawiskiem, z którym władze nie mogły się uporać przez ponad 40 lat swoich rządów”. M. Romański, *Afery i nadużycia gospodarcze. Przyczynek do badań nad przestępczością w PRL*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2013, t. 12, s. 123.

⁹ Do takich aktów prawnych zaliczyć należy wydaną dnia 21 stycznia 1958 r. ustawę o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz.U. z 1958 r., Nr 4, poz. 11) oraz ustawę z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz.U. z 1959 r., Nr 36, poz. 228).

¹⁰ „Problem z mięsem” dotyczył wielu województw. Warto wspomnieć o ustaleniach Bogusława Tracza, który pisał o działalności przestępczej w branży mięsnej w latach 50. i 60. XX w. na terenie Górnego Śląska. Zob. B. Tracz, *Działalność przestępcza „w mięsie”*, „CzasyPismo. O historii Górnego Śląska” 2020, nr 2, s. 60-68.

¹¹ *Afera mięsna*, reż. J. Dymek, scenariusz R. Meller, J. Dymek, 2007.

na niego powszechny gniew. „Sprawiedliwa władza” miała zaś, w odpowiedzi na oczekiwania społeczne, wymierzyć winowajcy przykładną karę¹².

Konstrukcja wizerunku „wroga systemu” została powierzona machinie propagandowej, której zadaniem było utrwalenie uproszczonego obrazu nadużyć w gospodarce mięsnej oraz jednoznaczne wskazanie odpowiedzialnych za ten proceder. Relacje z procesu stały się regularnym elementem publikacji ogólnopolskiej i lokalnej prasy, gdzie niemal codziennie ukazywały się sprawozdania, podkreślające skalę „zbrodni gospodarczych” i ich wpływ na życie obywateli¹³. Co znamienne, nadzór nad przebiegiem śledztwa oraz procesem nie ograniczał się do struktur Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Kierownictwo nad tymi działaniami przejął Komitet Warszawskiego PZPR¹⁴, co stanowiło wyraźny przykład nacisku aparatu partyjnego na sądownictwo i miało na celu zapewnienie odpowiedniej narracji.

Afera mięsna miała swój początek w 1963 roku¹⁵. Po trwającym kilka miesięcy śledztwie, 8 maja 1964 roku, w wyniku donosu do Komitetu Partii¹⁶, powołano specjalny sztab kierujący operacją dochodzeniową w sprawie nieprawidłowości w przetwórstwie i obrocie mięsem¹⁷. Podjęte działania ujawniły zorganizowany proceder wieloletnich nadużyć w ramach Miejskiego Handlu Mięsem (MHM). Jak ustalono, pracownicy tej instytucji dopuścili się zaboru mienia społecznego o wartości szacowanej na wielomilionowe straty.

Patryk Pleskot wskazuje, że działalność oskarżonych dotyczyła „jednego z najczulszych punktów projektu polityczno-ideologicznego, jakim była PRL: gospodarki nakazowo-rozdzielczej i wszystkich jej ograniczeń, do których władza nie mogła się głośno przyznać”¹⁸. W związku z tym szczególny nacisk położono na przeprowadzenie procesu w trybie doraźnym¹⁹, co umożliwiło zasądzenie najwyższego wymiaru kary –

¹² *Rozpoczęcie procesu uczestników afery mięsnej w Warszawie*, „Trybuna Ludu” 22.11.1964, s. 6.

¹³ Najczęściej były to przedruki komunikatów wydawanych przez PAP.

¹⁴ D. Jarosz, M. Pasztor, *op. cit.*, s. 185-320; T. Kozłowski, *op. cit.*, s. 158-159.

¹⁵ Jak wynika z dokumentów KC PZPR, już pod koniec 1963 r. organa MO w Warszawie rozpoczęły śledztwo w sprawie nadużyć w handlu i przetwórstwie mięsnym w Warszawie. Informacją, która poważnie przyczyniła się do wykrycia afery, był ustny przekaz jednego z robotników Zakładów Mięsnych na Służewcu, który za pośrednictwem WKPP przekazał organom MO wiadomość o sposobach kradzieży dużych ilości mięsa i przetworów mięsnych. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie, sygn. 237/X-156, Dokumenty Komisji KC PZPR ds. afery mięsnej w Warszawie, k. 87.

¹⁶ D. Jarosz i M. Pasztor, *op. cit.*, s. 6.

¹⁷ Na mocy zarządzenia nr 057/64 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8.05.1964 r. w sprawie powołania sztabu kierującego działalnością operacyjno-dochodzeniową w sprawie o przestępstwa w przetwórstwie i obrocie mięsem.

¹⁸ P. Pleskot, *op. cit.*, s. 380.

¹⁹ Akt oskarżenia i wnioski o rozpoznanie w trybie doraźnym skierowano do Sądu Wojewódzkiego 24.10.1964 r. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy 1951-1975, sygn. 3457/1, Akt oskarżenia przeciwko podejrzanym o udział w aferze mięsnej w Warszawie, k. 12-89.

kary śmierci²⁰. W narracji prokuratury działalność oskarżonych została przedstawiona jako bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Proces przygotowywano przez kilka miesięcy, a już przed jego rozpoczęciem, na skutek intensywnej kampanii medialnej, opinia publiczna została przekonana o skali afery i winie oskarżonych²¹.

20 listopada 1964 roku przed Sądem Wojewódzkim dla Miasta Stołecznego Warszawy rozpoczął się proces pierwszej, dziesięcioosobowej grupy oskarżonych w sprawie afery mięsnej²². Na salę wprowadzono: Stanisława Wawrzeckiego – byłego dyrektora MHM Warszawa-Śródmieście, Henryka Gradowskiego – byłego dyrektora MHM Warszawa-Zachód i Warszawa-Północ, Kazimierza Witowskiego – byłego dyrektora (kolejno) MHM Warszawa-Zachód, Warszawa-Północ i Warszawa-Południe, Tadeusza Skowrońskiego – byłego dyrektora Stołecznego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlu Artykułami Spożywczymi, Mieczysława Fabisiaka – byłego naczelnika inspekcji handlu artykułami mięsnymi w Inspektoracie Państwowej Inspekcji Handlowej, byłych kierowników sklepów mięsnych: Adama Stokłosińskiego, Aleksandra Woźnicę, Władysława Walendziuka, Ludwika Balczarka oraz Antoniego Zawadzkiego – właściciela prywatnego zakładu²³.

Rolę oskarżycieli w procesie pełnili prokuratorzy Alfred Policha i Feliks Eugeniusz Wojnar. Przewodniczącym składu sędziowskiego był Roman Kryże, sędzia Sądu Najwyższego, w składzie orzekającym zaś zasiadali także Faustyn Wołek i Kazimierz Gerczak. Obrona, reprezentowana m.in. przez Antoniego Szczygła oraz Krzysztofa Bienkowskiego (adwokatów Stanisława Wawrzeckiego), wnioskowała o wyłączenie sprawy spod trybu doraźnego oraz zmianę składu sędziowskiego. Podkreślano przy tym niezgodność składu orzekającego z obowiązującą Konstytucją PRL²⁴ oraz dekretem o postępowaniu doraźnym, wskazując na brak ławników²⁵. Wszelkie wnioski obrony zostały jednak oddalone przez sąd.

Podczas procesu Wawrzecki przyznał się do brania łapówek. Jak wyjaśniał: „Kierownicy sklepów byli przyzwyczajeni do dawania łapówek, nie mogłem się wyłamać”²⁶. Dodał także: „te pieniądze przyniosły mi tylko nieszczęście”²⁷. Gradowski

²⁰ Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym, Dz.U. z 1945 r., Nr 53, poz. 301.

²¹ B. Seidler, *op. cit.*, s. 44.

²² Inne wątki afery, tj. kradzież mięsa, tłuszczu, wyrobów mięsnych w Zakładach Mięsnych „Służewiec”, były przedmiotem osobnego śledztwa.

²³ Ostatni z oskarżonych został celowo przyłączony do grupy, by nie wyglądało na to, że jedynie pracownicy państwowi łamali prawo.

²⁴ Art. 49 Konstytucji PRL z 1952 r. „Rozpoznawanie i rozstrzyganie spraw sądowych odbywa się z udziałem ławników ludowych, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie”.

²⁵ Art. 3 dekretu o postępowaniu doraźnym, „W postępowaniu doraźnym sąd orzeka w składzie jednego sędziego apelacyjnego lub okręgowego, jako przewodniczącego, i dwóch ławników”.

²⁶ Wyjaśnienia głównych oskarżonych. *Drugi dzień procesu aferzystów mięsnych*, „Trybuna Ludu” 23.11.1964, s. 4.

²⁷ *Ibidem*, s. 4.

stwierdził, że gdy obejmował funkcję dyrektora, zupełnie nie znał się na „sprawach mięsnych”, a wciągnięcie go w proceder przestępczy odbył się schematycznie. Zeznał:

Zaproszono mnie na obiad, w którym uczestniczyli niektórzy moi przełożeni i koledzy. Gdy chciałem zapłacić część rachunku oświadczone mi, że i na mnie przyjdzie czas, gdy będę płacił takie rachunki. Zrozumiałem wtedy, że aby zapewnić sobie dobre stosunki muszę i ja mieć pieniądze na opłacenie przyjęć. Toteż, gdy w kilka miesięcy po objęciu stanowiska zgłosił się do mnie pewien prywatny wytwórca wędlin z propozycją „pożyczki” i na moje zastrzeżenie przyznał, że taki zwyczaj jest już od lat, przyjąłem pieniądze²⁸.

W ramach starannie budowanego obrazu rzeczywistości, w którym wskazywano jednoznacznego „wroga” odpowiedzialnego za niedobory w gospodarce, sprawa afery mięsnej była nieustannie komentowana przez reżimowych publicystów. Codzienne publikacje w prasie, w tym w „Trybunie Ludu”, miały na celu ugruntowanie społecznego przekonania o słuszności działań władz. W wydaniu z 28 listopada 1964 roku, odnosząc się do zeznań świadków, redakcja zamieściła zjadliwy komentarz:

Byli dyrektorzy zapewniali w swoich wyjaśnieniach Sąd o braku jakiejkolwiek własnej inicjatywy w przyjmowaniu pieniędzy od kierowników sklepów. To tamci się im narzucali z dobrowolnymi datkami. Oskarżony Gradowski opowiadał jak uciekał przed natrętami, a Fabisiak jak to tysiące wciskano mu na siłę na ulicy, w mieszkaniu, w kawiarni. A oskarżony Stokłosiński powiedział po prostu: „nie było tak, że siłą wypychaliśmy pieniądze panom dyrektorom, kto by mógł być tak wspaniałomyślny. Musieliśmy im dawać”. Swoją drogą Stokłosiński zaprezentował dość oryginalną mentalność. [...] Nigdy nie przypuszczał, że takie postępowanie może być karalne, podobnie jak za przestępstwo nie uważał łapówek²⁹.

Z zeznań oskarżonych wynikało, że wszyscy odnosili się do procederu przyjmowania łapówek w sposób podobny, podkreślając jego powszechność w całej branży mięsnej. Mimo intensywnych działań dochodzeniowych nie udało się precyzyjnie ustalić rzeczywistych kwot przyjętych korzyści majątkowych. Według ustaleń prokuratury Stanisław Wawrzecki miał przyjąć około 3,5 miliona złotych, Henryk Gradowski – 2,3 miliona złotych, a Kazimierz Witowski – około 1,5 miliona złotych. Oskarżeni przyznali się do przyjmowania łapówek, lecz konsekwentnie zaprzeczali zarzutom zagarnięcia mienia społecznego, które stanowiły główną podstawę oskarżenia.

Ostatniego dnia procesu, jak relacjonowała prasa, oskarżeni „prosilili o uwzględnienie okoliczności łagodzących. Wyrażając żal i skruchę za dokonane przestępstwa [...]”

²⁸ W procesie uczestników afery mięsnej zeznania składają oskarżenia, „Trybuna Ludu” 25.11.1964, s. 4.

²⁹ Szósty dzień procesu aferzystów mięsnych, „Trybuna Ludu” 28.11.1964, s. 4. Relacje z przesłuchania Witowskiego czy Skowrońskiego. Krótkie noty z ich wypowiedzi odnaleźć można w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”. Por. *Proces uczestników afery mięsnej*, „Ilustrowany Kurier Polski” 25.11.1964; *Piąty dzień procesu uczestników afery mięsnej*, „Ilustrowany Kurier Polski” 25.11.1964.

prosił sąd o wymierzenie im takich kar, które umożliwiłyby im odpokutowanie poprzez ciężką pracę zła wyrządzonego społeczeństwu”³⁰. Sąd Wojewódzki w Warszawie 2 lutego 1965 roku, po uznaniu oskarżonych winnymi dokonania milionowych nadużyć na szkodę społeczeństwa, systematycznego przywłaszczania mienia społecznego oraz oszukiwania tysięcy konsumentów, wymierzył Stanisławowi Wawrzeckiemu karę śmierci. Mieczysław Fabisiak, Kazimierz Witowski, Henryk Gradowski oraz Tadeusz Skowroński zostali skazani na karę dożywotniego pozbawienia wolności, pozostali oskarżeni otrzymali zaś wyroki długoletniego więzienia³¹. Jacek Kondracki, aplikant adwokata Krzysztofa Bienkowskiego, wspominał później: „Kiedy w efekcie zapadł wyrok śmierci, próbowano przekonywać społeczeństwo, że w gruncie rzeczy Wawrzeckiego będzie się wieszać dla dobra narodu. Że w ten sposób będzie więcej mięsa i w ogóle będziemy żyć w pełnej szczęśliwości”³².

Ze względu na tryb doraźny rozprawy wyrok Sądu Wojewódzkiego w Warszawie nie podlegał zaskarżeniu³³. Jedynym organem mogącym wpłynąć na los Stanisława Wawrzeckiego była Rada Państwa. Adwokaci podjęli intensywne działania w obronie życia swojego klienta. Już 4 lutego 1965 roku złożyli wniosek o apelację od wyroku, który jednak został odrzucony przez sąd, działający na podstawie instrukcji wydanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Po tej decyzji 12 lutego obrońcy skierowali zażalenie do Sądu Najwyższego.

W tym samym czasie zarówno I Prezes Sądu Najwyższego, jak i Minister Sprawiedliwości nie dopatrzili się podstaw do wniesienia rewizji nadzwyczajnej od wyroku. Adwokaci kontynuowali działania, wysyłając kolejne wnioski i pisma uzasadniające swoje tezy. Równocześnie pojawiły się liczne petycje o ułaskawienie Wawrzeckiego, motywowane względami humanitarnymi. Wśród wnioskodawców była zarówno rodzina skazanego, jak i osoby z zagranicy, które kierowały swoje apele do

³⁰ *Ostatnie słowo oskarżonych. Dziś spodziewany jest wyrok*, „Trybuna Ludu” 3.02.1965, s. 4.

³¹ Do wyroków doszedł przypadek mienia w części lub całości oraz utrata praw honorowych i obywatelskich. Zawadzki został skazany na 12 lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny, Balczarek na łączną karę 11 lat pozbawienia wolności i 75 tys. zł grzywny, Woźnica i Walendziuk otrzymali kary po 10 lat pozbawienia wolności i 50 tys. zł grzywny, Stokłosiński zaś otrzymał karę 9 lat pozbawienia wolności i 50 tys. zł grzywny.

³² *Mecenas Jacek Kondracki o aferze mięsnej*, www.rp.pl/historia/art2142731-mecenas-jacek-kondracki-o-aferze-miesnej [dostęp: 2.02.2018].

³³ Co ciekawe, tryb doraźny wymagał, aby wyrok wydano zaraz po zamknięciu rozprawy. Natomiast sędziowie zakomunikowali, że ogłaszają go dopiero nazajutrz. Adwokaci, którzy uznali to za złamanie prawa, uzyskali następującą odpowiedź wyższej instancji: „W danej sprawie Sąd nie odroczył wydania sentencji wyroku, a tylko przerwał naradę nad wyrokiem, co ze względu na spóźnioną porę i zmęczenie członków Sądu leżało w interesie oskarżonych”. P. Lipiński, *Mięso a w środku rzeźnik*, www.wyborcza.pl/7,75248,139773.html [dostęp: 10.06.1999].

władz PRL³⁴. Jeszcze w przeddzień wyznaczonej egzekucji obrońcy, Antoni Szczygieł i Krzysztof Bieńkowski, wysłali telegram do Prokuratury Generalnej z prośbą o wstrzymanie wykonania wyroku³⁵.

Ani argumenty prawne, ani humanitarne nie były w stanie wpłynąć na decyzję sądu. Rada Państwa odmówiła skorzystania z prawa łaski, co przesądziło o losie Stanisława Wawrzeckiego. Egzekucję wykonano 19 marca 1965 roku przez powieszenie.

Mimo zakończenia procesu głównego, działania śledcze w sprawie afery mięsnej trwały jeszcze do lipca tego samego roku. W tym czasie w aresztach pozostawało około 250 osób³⁶. Jacek Kondracki podsumował sprawę słowami: „Odebranie człowiekowi życia za świńskie mięso to był ewenement. Stało się to nawet przedmiotem serii czarnych dowcipów, opowiadanych jednak przez łzy, bo wpłątana w to wszystko śmierć przesuwała je w zupełnie inny wymiar”³⁷.

Po procesie

Wyrok w sprawie Stanisława Wawrzeckiego i innych oskarżonych w aferze mięsnej miał znaczący wymiar zarówno w sensie represji, jak i w szerszym kontekście społeczno-politycznym. Wykrycie afery ukazało skalę nadużyć i korupcji w branży mięsnej, a jej ujawnienie stało się impulsem do wprowadzenia licznych zmian w systemie kontroli gospodarczej³⁸. Już w 1964 roku powołano Inspekcję Mięsną, której podstawowym zadaniem było wykrywanie przestępstw w sektorze przetwórstwa i obrotu mięsem³⁹. Wprowadzono również wzmożone kontrole w handlu, usługach oraz gastronomii.

Jak zauważył Krzysztof Madej, wielkie afery gospodarcze, takie jak afera mięsna, „nauczyły” władze komunistyczne skutecznego sterowania wymiarem sprawiedliwości. Stanowiły także podstawę do wypracowania bardziej kompleksowego modelu walki z niepożądanymi zjawiskami w gospodarce. Do roku 1970 rozbudowano struktury

³⁴ W piśmie Prokuratora Generalnego do Rady Państwa z dnia 23 lutego 1965 r. przeczytać można o 12 listach i kartkach, nadesłanych m.in. z RFN, z Danii oraz z Polski. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Prokuratura Generalna w Warszawie, sygn. 23/122, Pismo Prokuratora Generalnego do Rady Państwa, 23.II.1965 r., k. 38. Krzysztof Madej ustalił, że do końca procesu wpłynęło ponad 40 listów od przeciwników wykonania kary śmierci. Por. K. Madej, *Kara śmierci...*, s. 60.

³⁵ W telegramie napisano o „nowych niezwykle przekonujących argumentach”. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Prokuratura Generalna w Warszawie, sygn. 23/122, Telegram wysłany przez adwokatów Wawrzeckiego do Prokuratora Generalnego, 18.03.1965, k. 47.

³⁶ D. Jarosz, M. Pasztor, *op. cit.*, s. 39.

³⁷ *Mecenas Jacek Kondracki o aferze...*

³⁸ O reformach w branży mięsnej pisano już kilka dni po zakończeniu procesu. Por. *Nowy system pracy sklepów mięsnych*, „Trybuna Ludu”, 8.02.1965.

³⁹ Inspekcja swoją działalność rozpoczęła 1 stycznia 1965 r. Początkowo kontrole były podejmowane na zlecenie MO. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie, sygn. 237/V-615, Informacja o ściganiu przestępstw w gospodarce mięsnej, k. 87.

przeznaczone do zwalczania przestępczości gospodarczej oraz udoskonalono metody kontroli, co miało kluczowe znaczenie w funkcjonowaniu nakazowo-rozdzielczego systemu gospodarczego PRL⁴⁰.

Konsekwencje afery mięsnej dotknęły nie tylko samych oskarżonych, ale także ich najbliższych, szczególnie rodzinę Stanisława Wawrzeckiego. W 2009 roku jeden z jego synów, Andrzej Wawrzecki, podczas kolejnej rozprawy o odszkodowanie wyznał: „W szkole wytykali mnie palcami, dzielnicowy co chwila przychodził do domu sprawdzać, co się dzieje, mieszkanie podlegało przypadkowi mienia”⁴¹. Mecenas Dariusz Pluta, reprezentujący Andrzeja Wawrzeckiego, w swojej mowie końcowej stwierdził: „Ojca pana Andrzeja zabrało państwo i wiedziało o tym bardzo wiele osób. Najohydniejsza była nagonka, ludzie dali się przekonać, że skazani to zbrodniarze”⁴².

Dwa lata wcześniej warszawski sąd orzekł, że bliscy Stanisława Wawrzeckiego nie są uprawnieni do rekompensaty za utracony majątek⁴³. Jednak w 2010 roku Sąd Okręgowy w Warszawie nakazał Ministrowi Sprawiedliwości wypłatę odszkodowania w wysokości 200 tysięcy złotych.

W roku 2004 Sąd Najwyższy rozpatrzył kasację złożoną przez ówczesnego Rzecznika Praw Obywatelskich, prof. Andrzeja Zolla, i uchylił wyroki w aferze mięsnej. W uzasadnieniu odnotowano:

[...] wyrok ten nie służy, bo nie może służyć, rehabilitacji skazanej przed laty dziesiątki oskarżonych. [...] wyrok ten służyć może częściowej rehabilitacji wymiaru sprawiedliwości [...], który przed laty nie zapewnił oskarżonym tego, co w dniu dzisiejszym, [...] nazwać należy „rzetelnym procesem”, a co, [...] określić trzeba procesem sprawiedliwym. Takiego procesu na przełomie roku 1964 i 1965 nie zapewniono⁴⁴.

W 2010 roku Sąd Rejonowy dla Warszawy-Woli umorzył postępowanie przeciwko Feliksowi Eugeniuszowi Wojnarowi, prokuratorowi, który w trakcie procesu afery mięsnej domagał się kary śmierci dla Stanisława Wawrzeckiego. Sąd uzasadnił swoją decyzję brakiem znamion czynu zabronionego⁴⁵.

⁴⁰ Jak słusznie zauważył badacz, przestępstwa aferowe działały, opierając się na strukturze sieciowej. Dlatego ważne było stworzenie antysieci, na którą z reguły składały się tajne, osobowe źródła informacji. Konsekwencją takich działań było m.in. niszczenie zaufania między współpracownikami. Por. K. Madej, *Przestępczość gospodarcza lat 1956-1970...*, s. 25-26.

⁴¹ *Syn Wawrzeckiego chce zadośćuczynienia za śmierć ojca*, www.dzieje.pl/aktualnosci/syn-wawrzeckiego-chce-zadoscuczynienia-za-smierc-ojca [dostęp: 13.07.2016].

⁴² *Ibidem*.

⁴³ Spraw o zadośćuczynienie było kilka. W jednej z nich przyznano żonie i jednemu z synów Wawrzeckiego po 108 tys. zł odszkodowania.

⁴⁴ Wyrok SN z dnia 27 lipca 2004 r., sygn. II KK 332/03, s. 10.

⁴⁵ Według sądu nie mógł on odpowiadać za decyzje sędziów ze sprawy Wawrzeckiego. Por. 50 lat temu zakończył się proces uczestników tzw. afery mięsnej, www.dzieje.pl/aktualnosci/50-lat-temu-zakonczyl-sie-proces-uczestnikow-tzw-afery-miesnej [dostęp: 14.07.2016].

Podsumowanie

Przestępczość gospodarcza, jako zjawisko wpisane w funkcjonowanie struktur państwowych, odzwierciedla zarówno słabości systemów prawnych, jak i mechanizmy działania władzy. W PRL, szczególnie w kontekście gospodarki centralnie planowanej, nadużycia ekonomiczne były nie tylko powszechną praktyką, ale i symptomem głębszych dysfunkcji systemowych. Afera mięsna, będąca jednym z najbardziej nagłośnień przykładow przestępczości gospodarczej w PRL, ujawnia nie tylko skalę tych nadużyć, ale także sposób, w jaki państwo komunistyczne wykorzystywało sądownictwo i propagandę jako narzędzia kontroli społecznej.

Po październikowej odwilży w 1956 roku, na fali społecznych nadziei na liberalizację, władze zapoczątkowały intensywną działalność legislacyjną, która miała na celu zreformowanie systemu prawnego oraz przywrócenie zaufania do instytucji państwowych. Wprowadzane regulacje, zwłaszcza w zakresie prawa gospodarczego, miały przeciwdziałać patologiom wynikającym z niedoskonałości gospodarki planowej, takie jak korupcja czy niegospodarność. W rzeczywistości jednak akty prawne pełniły często funkcję symboliczną, bardziej służąc legitymizacji działań władz niż rzeczywistej naprawie systemu. Proces afery mięsnej w sposób szczególnie ilustruje tę instrumentalizację prawa – przepisy, które miały chronić przed nadużyciami, stały się narzędziem sankcjonującym arbitralne wyroki, podporządkowane politycznym celom.

W społeczeństwie PRL przestępstwa gospodarcze były powszechnie kojarzone z funkcjonariuszami partyjnymi i państwowymi, co wywoływało presję na władze, by winni nie pozostawali bezkarni. Władze komunistyczne, świadome tej społecznej wrażliwości, stworzyły mechanizm, w którym wymiar sprawiedliwości stał się przedłużeniem propagandowej narracji. Afera mięsna była modelowym przykładem tego procesu. „Wróg” został wyznaczony, zanim jeszcze rozpoczęto formalne postępowanie. Propagandowe media, na czele z „Trybuną Ludu”, nie tylko relacjonowały przebieg procesu, ale aktywnie kreowały oskarżonych na symboliczne postacie „zbrodniarzy” gospodarczych. Mechanizm ten nie służył jedynie piętnowaniu oskarżonych, ale również odwracaniu uwagi społeczeństwa od strukturalnych problemów gospodarki, takich jak chroniczne niedobory czy nieefektywność systemu.

Proces afery mięsnej ujawnia również, jak system tworzył sytuacje sprzyjające nadużyciom, jednocześnie pozbawiając jednostki możliwości skutecznej obrony. Niedobory towarów, centralizacja decyzji oraz presja na osiągnięcie planów produkcyjnych tworzyły przestrzeń, w której korupcja stawała się niemal nieodzownym elementem funkcjonowania gospodarki. W tym kontekście afera mięsna była nie tylko wynikiem działalności przestępczej, ale także efektem systemowych wad gospodarki PRL. Oskarżeni stali się „kozlami ofiarnymi” dla problemów, które były głęboko zakorzenione w samym ustroju.

Dopiero współczesne orzecznictwo sądowe pozwoliło na częściową rehabilitację osób skazanych w procesie afery mięsnej. Decyzje sądów, takie jak uchylenie wyroków w 2004 roku, rzuciły światło na głębokie nieprawidłowości w funkcjonowaniu komunistycznego wymiaru sprawiedliwości. Analizy wskazują, że procesy takie jak ten były nie tylko narzędziem represji, ale także elementem politycznej manipulacji opinią publiczną. Mechanizmy te ujawniają, jak wymiar sprawiedliwości w PRL służył legitymizacji działań władzy i odgrywał kluczową rolę w utrzymaniu społecznej kontroli.

Afera mięsna pozostaje jednym z najważniejszych studiów przypadku, które pozwalają zrozumieć funkcjonowanie systemu PRL. Jest ona dowodem na to, jak instrumentalnie traktowano prawo, wykorzystując je zarówno do konsolidacji władzy, jak i do zarządzania kryzysami społecznymi. Analiza tej sprawy podkreśla również trwałość mechanizmów propagandowych, zdolnych do manipulowania nastrojami społecznymi w celu realizacji partyjnych celów. To sprawia, że afera mięsna stanowi jeden z kluczowych przykładów w badaniach nad historią prawa oraz funkcjonowaniem systemów autorytarnych.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Prokuratura Generalna w Warszawie, sygn. 23/122.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie, sygn. 237/X-156, 237/V-615.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy 1951-1975, sygn. BU 3457/1.

Akty prawne

Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym, Dz.U. z 1945 r., Nr 53, poz. 301.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r., Dz.U. z 1952 r., Nr 33, poz. 232 ze zm.

Ustawa z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej, Dz.U. z 1959 r., Nr 36, poz. 228.

Ustawa z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa, Dz.U. z 1958 r., poz. 11.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 lipca 2004 r., sygn. II KK 332/03.

Zarządzenie nr 057/64 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8 maja 1964 r. sprawie powołania sztabu kierującego działalnością operacyjno-dochodzeniową w sprawie o przestępstwa w przetwórstwie i obrocie mięsem.

Prasa

Nowy system pracy sklepów mięsnych, „Trybuna Ludu” 8.02.1965.
Ostatnie słowo oskarżonych. Dziś spodziewany jest wyrok, „Trybuna Ludu” 3.02.1965.
Piąty dzień procesu uczestników afery mięsnej, „Ilustrowany Kurier Polski” 25.11.1964.
Proces uczestników afery mięsnej, „Ilustrowany Kurier Polski” 25.11.1964.
Rozpoczęcie procesu uczestników afery mięsnej w Warszawie, „Trybuna Ludu” 22.11.1964.
Szósty dzień procesu aferzystów mięsnych, „Trybuna Ludu” 28.11.1964.
W procesie uczestników afery mięsnej zeznania składają oskarżeni, „Trybuna Ludu” 25.11.1964.
Wyjaśnienia głównych oskarżonych. Drugi dzień procesu aferzystów mięsnych, „Trybuna Ludu” 23.11.1964.

Piśmiennictwo

50 lat temu zakończył się proces uczestników tzw. afery mięsnej, www.dzieje.pl/aktualnosci/50-lat-temu-zakonczyl-sie-proces-uczestnikow-tzw-afery-miesnej [dostęp: 14.07.2016].
 Biegański Z., *Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Bydgoszcz 2003.
 Jarosz D., Pasztor M., *Afera mięsna – fakty i konteksty*, Toruń 2004.
 Kozłowski T., *Polityczne sterowanie systemem wymiaru sprawiedliwości PRL po 1956 r. Casus funkcjonowania „zespołów” do spraw procesów politycznych w latach 1964-1982*, „Dzieje Najnowsze” 2015, t. 47, nr 4.
 Lipiński P., *Mięso a w środku rzeźnik*, www.wyborcza.pl/7,75248,139773.html [dostęp: 10.06.1999].
 Madej K., *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL 1956-1970*, Warszawa 2010.
 Madej K., *Kara śmierci za mięso*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 11.
 Madej K., *Prawo i wymiar sprawiedliwości PRL wobec przestępczości gospodarczej (1956-1970)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 10.
 Madej K., *Przestępczość gospodarcza lat 1956-1970. Antecedencje czy wyjątek na mapie przestępczości gospodarczej PRL*, [w:] *Brudne wspólnoty*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk-Warszawa 2018.
 Mecenass Jacek Kondracki o aferze mięsnej, www.rp.pl/historia/art2142731-mecenas-jacek-kondracki-o-aferze-miesnej [dostęp: 2.02.2018].
 Pleskot P., *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944-1989)*, Warszawa 2020.
 Podemski S., *Pitawał PRL-u*, Warszawa 2006.
Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944-1956, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2000.
 Pytlakowski P., *Pożegnanie z katem*, „Polityka” 1997, nr 16.
 Romański M., *Afery i nadużycia gospodarcze. Przyczynek do badań nad przestępczością w PRL*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2013, t. 12.
 Seidler B., *Mięso i inne sprawy*, [w:] *eadem, Pamiętając, że byłem przeciw. Reportaże sądowe*, Wołowiec 2017.
Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 1946-1954, red. T. Bereza, P. Chmielowiec, Rzeszów 2004.
Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu 1944-1955, red. K. Szwagrzyk, Wrocław 2000.
 Słowiński M., *Mroczny PRL, czyli wielkie afery*, Warszawa 2017.

- Sowińska M., *Obraz przestępcy w prasie lat 1959-1965*, [w:] *Życie codzienne w PRL (1956-1989)*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Katowice 2006.
- Syn Wawrzeckiego chce zadośćuczynienia za śmierć ojca, www.dzieje.pl/aktualnosci/syn-wawrzeckiego-chce-zadoscuczynienia-za-smierc-ojca [dostęp: 13.07.2016].
- Tracz B., *Działalność przestępcza „w mięsie”*, „CzasyPismo. O historii Górnego Śląska” 2020, nr 2.
- Turlejska M., *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944-1954*, Warszawa 1990.

Film

Afera mięsna, film, reż. J. Dymek, scenariusz R. Meller, J. Dymek, 2007.

Agnieszka Skura

WARSZAWSKA AFERA MIĘSNA I JEJ KONSEKWENCJE

Streszczenie. 20 listopada 1964 roku przed Sądem Wojewódzkim dla miasta stołecznego Warszawy rozpoczął się jeden z najgłośniejszych procesów w historii PRL, dotyczący przestępczości gospodarczej. Na ławie oskarżonych zasiadła pierwsza dziesięcioosobowa grupa osób oskarżonych o udział w głośnej aferze mięsnej w Warszawie. W trakcie śledztwa zatrzymano ponad 400 osób, a ujawnienie afery wywołało irytację najwyższych władz państwowych, w tym Władysława Gomułki. Zasądzony wyrok śmierci wobec Stanisława Wawrzeckiego, wykonany 19 marca 1965 roku, stał się symbolem nadużyć aparatu państwowego. Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie historii afery mięsnej oraz analiza orzecznictwa PRL w kontekście funkcjonowania ówczesnego systemu sądownictwa. Ustalenia oparte są w dużej mierze na artykułach prasowych, materiałach archiwalnych oraz tekstach dekretów i ustaw wydawanych przez komunistyczne władze.

Słowa kluczowe: afera mięsna w Warszawie, kara śmierci, przestępstwa gospodarcze w PRL

THE WARSAW MEAT SCANDAL AND ITS CONSEQUENCES

Summary. On November 20, 1964, one of the most notable court cases in the history of the Polish People's Republic (PRL) began at the Warsaw Provincial Court, concerning economic crimes. The first ten defendants took the stand. During the investigation, over 400 individuals were arrested, and the disclosure of the scandal drew the attention of the highest state authorities, including Władysław Gomułka. The death sentence carried out on Stanisław Wawrzecki on March 19, 1965, became a symbol of the abuses of the state apparatus. This article aims to present the history of the so-called meat scandal in Warsaw and critically analyse the functioning of the PRL judiciary. The findings are based primarily on press articles, archival materials, and legal decrees and statutes issued by the communist authorities.

Keywords: meat scandal in Warsaw, death penalty, economic crimes in the PRL

Katarzyna Sztuba-Frąckowiak

Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu

ORCID 0009-0002-0712-9504

OKOLICZNOŚCI OBJĘCIA STANOWISKA DYREKTORA W LANDESHEILANSTALT OBRAWALDE BEI MESERITZ (KRAJOWYM ZAKŁADZIE LECZNICZYM W OBRZYCACH KOŁO MIĘDZYRZECZA) PRZEZ WALTERA GRABOWSKIEGO W 1941 ROKU W RELACJACH PRACOWNIKÓW I PACJENTÓW

Historycy europejscy wnikliwie opracowali biografie nazistowskich lekarzy i dyrektorów centrów zagłady w szpitalach psychiatrycznych. Dzięki ich pracy znamy postacie Irmfrieda Eberle, Friedricha Mennecke czy Georga Renno¹. Jednak jeżeli chodzi o postać dyrektora Landesheilanstalt Obrawalde Waltera Grabowskiego, nie jest ona wystarczająco zbadana ani przez historyków niemieckich, ani polskich. Zdawkowo opisał go niemiecki badacz nazizmu, Ernst Klee, który poświęcił mu tylko jedną krótką notkę w swoim leksykonie poświęconym nazistowskim sprawcom². Próbę opisu dyrektora Szpitala Psychiatrycznego w Obrzycach na podstawie dokumentów i relacji świadków podjął też polski prawnik Jerzy Radzicki w opracowaniu sądowym zbrodni w Obrzycach³. Najbardziej szczegółowo i rzetelnie, opierając się na niemieckich zasobach archiwalnych, przedstawił go Thomas Beddies w opracowaniu dotyczącym brandenburskich szpitali psychiatrycznych w okresie nazizmu⁴. Ostatnią próbę rzuconia światła na tę mroczną postać podjął Harald Jenner w opracowaniu zbiorowym na temat zbrodni eutanazji w opanowanej przez III Rzeszę Europie. Jego badania nadal trwają, ponieważ los Grabowskiego po aresztowaniu przez aliantów jest niejasny i wymaga kwerendy w archiwach francuskich, w których znajdują się dokumenty z obozu w Rastatt, gdzie zbrodniarz przebywał przed śmiercią⁵.

¹ Gedenk- und Informationsort für die Opfer der Nationalsozialistische „Euthanasie-Morde”, *Biografie: Irmfried Eberle, Friedrich Mennecke, Georg Renno*, [w:] *Täterbiographien*, <https://www.t4-denkmal.de> [dostęp: 10.12.2024].

² E. Klee, *Was sie taten-Was sie wurden. Ärzte, Juristen und andere Beteiligte am Kranken-oder Judenmord*, Fischer Taschenbuch, Frankfurt am Main 1992, s. 333.

³ J. Radzicki, J. Radzicki, *Zbrodnie hitlerowskiej służby sanitarnej w Zakładzie dla Obłąkanych w Obrzycach*, Zielona Góra 1975, s. 129-132.

⁴ T. Beddies, *Die Heil- und Pflegeanstalt Meseritz-Obrawalde im Dritten Reich*, [w:] *Brandenburgische Heil- und Pflegeanstalten in der NS-Zeit*, red. K. Hübener, Berlin-Brandenburg 2002, s. 248-251.

⁵ H. Jenner, *Die Heil- und Pflegeanstalt Meseritz-Obrawalde. Der unbekannte Tötungsort*, [w:] *„Euthanasie” – Verbrechen im besetzten Europa. Zur Dimension des nationalsozialistischen*

Niniejszy artykuł jest przyczynkiem do badań nad postacią nazistowskiego dyrektora szpitala psychiatrycznego w Obrzycach i próbą odpowiedzi na pytania: Jak postrzegali dyrektora Waltera Ferdynanda Grabowskiego, odpowiedzialnego za ludobójstwo w Szpitalu Psychiatrycznym w Obrzycach, pracownicy i pacjenci? Czy znali jego wcześniejszą działalność? Czy uważali, że zasłużył sobie kompetencjami na zajęcie tak prestiżowego stanowiska?

Zanim jednak zostanie przybliżona kariera kupca ze Szczecina, który stał się zwierzchnikiem jednego z największych i najnowocześniejszych szpitali psychiatrycznych w Prowincji Pomorze, kilka słów należy poświęcić niemieckiej akcji wyniszczania nieuleczalnie chorych pacjentów, zwanej w początkowej fazie Akcją T4, a w późniejszej – Akcją zdecentralizowanej eutanazji.

Higiena rasy i psychiatria

Na początku XX wieku w Niemczech popularna stała się tzw. higiena rasy, czyli pesymistyczne przekonanie żywione w kręgach naukowych, że europejska populacja ulega degeneracji i aby temu zapobiec, należy wspierać zdrowych i wartościowych członków społeczeństwa, a przestać chronić tych ułomnych i niepełnowartościowych⁶.

W 1922 roku została wydana praca naukowa prawnika Karla Bindinga i psychiatry Alfreda Hoche: *Die Freigabe der Vernichtung des Lebensunwerten Lebens* (Zezwolenie na niszczenie życia niewartego życia), w której pojawia się przyzwolenie na unicestwienie osób nieuleczalnie chorych, motywowane współczuciem dla ich beznadziejnego stanu. Autorzy twierdzili, że ludzie chorzy psychicznie stanowią obciążenie dla współobywateli, i że ich śmierć nie stanowi dla społeczeństwa żadnej straty, a wręcz jest wybawieniem⁷. Natomiast Hitler w swojej książce *Mein Kampf* przekonywał, że prawo natury sprawia, że silne osobniki w swoim pędzie do życia zawsze zwyciężą te słabsze i żadne działania powodowane humanitaryzmem czy współczuciem dla bliźniego tego nie powstrzymają⁸.

W III Rzeszy w latach 30. i 40. XX wieku pojawiły się plakaty, artykuły, a także filmy propagandowe, jak np.: *Das Erbe* (Dziedzictwo), *Dasein ohne Leben* (Egzystencja bez życia), które przedstawiały w niekorzystnym świetle ludzi chorych psychicznie, wskazując ich jako balast społeczny⁹. Psychiatra Hermann Simon uświadamiał Niemców

Massenmords, red. J. Osterloh, J.E. Schulte, S. Steinbacher, Series: Studien zur Geschichte und Wirkung des Holocaust, Vol. 6, Getynga 2022, s. 97-110.

⁶ E. Klee, „Euthanasie” im Dritten Reich, Fischer Taschenbuch, Frankfurt/Main 2010, s. 19-20.

⁷ K. Binding, A. Hoche, *Die Freigabe der Vernichtung des Lebensunwerten Lebens*, Leipzig 1922, cyt. za: J. Radzicki, J. Radzicki, *op. cit.*, s. 47.

⁸ A. Hitler, *Mein Kampf*, cyt. za: E. Klee, „Euthanasie”..., s. 28-29.

⁹ Filmy propagandowe, które powstały po dojściu partii nazistowskiej do władzy: *Dasein ohne Leben- Psychiatrie und Menschlichkeit*, 1941 r., *Das Erbe*, 1935 r., YouTube [dostęp: 8.08.2022];

o ogromnych kosztach utrzymania placówek psychiatrycznych i o tym, że człowiek upośledzony pochłania więcej pieniędzy niż państwo przeznaczyłoby na zdrowego i pełnowartościowego obywatela¹⁰.

Zanim w 1939 roku rozpoczęto Akcję T4, ludzie obciążeni dziedzicznymi chorobami, upośledzeni umysłowo lub alkoholicy byli sterylizowani na mocy ustawy o sterylizacji ludzi obciążonych chorobami dziedzicznymi, nad którą naziści pracowali już od przejęcia władzy w 1933 roku, a ostatecznie uchwalili w 1934¹¹.

Początek Akcji T4 w III Rzeszy

1 września 1939 roku Hitler skierował pismo do szefa kancelarii Rzeszy Philippa Bouhlera i doktora Victora Bracka o rozszerzeniu kompetencji określonych lekarzy, aby mogli zadawać *Gnadentod* ('śmierć z łaski') osobom nieuleczalnie chorym¹². Dokument ten, na którego istnienie często powoływał się personel medyczny w Szpitalu Psychiatrycznym w Obrzycach, nie był aktem prawnym, ale zarządzeniem Adolfa Hitlera, które nigdy nie uzyskało mocy ustawy¹³. Cała akcja śmierci z łaski miała być tajna, aby rzekomo nie niepokoić społeczeństwa w trakcie wojny¹⁴. Akcję tę nazwano kryptonimem Aktion T4, od adresu biura, w którym opracowano program zagłady psychicznie chorych, położonego w willi przy Tiergartenstrasse 4 w Berlinie¹⁵. Szybko powstały podlegające Ministerstwu Spraw Wewnętrznych specjalne instytucje, które na podstawie formularzy miały typować chorych przeznaczonych do eutanazji odpowiadać za ich transport, uśmiercanie oraz rozwiązywać kwestie prawne¹⁶.

Ukryte przed społeczeństwem masowe morderstwa w sześciu zakładach psychiatrycznych (Hadamar, Grafeneck, Brandenburg, Bernburg, Hartheim, Pirna-Sonnenstein) zaczęły się w III Rzeszy w 1940 roku, a zostały przerwane po protestach

P. Zimmermann, *Der „Kampf ums Dasein“. Eugenik, Rassismus und Antisemitismus*, [w:] *Propagandafilme der NSDAP*, <http://www.mediaculture-online.de> [dostęp: 20.12.2024].

¹⁰ E. Klee, „Euthanasie”..., s. 33.

¹¹ Ustawa *Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses* (Ustawa o zapobieganiu obciążeniom dziedzicznym i chorobowym potomstwa), uchwalona 14.07.1934 r.: E. Klee, *Die Eugenik als Vorbote der Euthanasie*, [w:] *idem, Dokumente zur „Euthanasie“*, Fischer Taschenbuch, Frankfurt/Main 1992, s. 51-53.

¹² *Ibidem*, s. 114; J. Radzicki, J. Radzicki, *Zbrodnie hitlerowskiej służby sanitarnej w Zakładzie dla Obłąkanych w Obrzycach*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1975, s. 12.

¹³ Mimo nacisków lekarzy, to zarządzenie nigdy nie zostało wydane jako ustawa, Adolf Hitler nawet nie podpisał się pod nim jako *Führer*. E. Klee, *Die rechtliche Grundlagen der Tötungen*, [w:] *idem, Dokumente zur „Euthanasie“*, s. 85-87; J. Radzicki, J. Radzicki, *op. cit.*, s. 162-168.

¹⁴ J. Radzicki, J. Radzicki, *op. cit.*, s. 75.

¹⁵ *Ibidem*, s. 162; A. Gut, *Eutanazja – ukryte ludobójstwo pacjentów szpitali psychiatrycznych w Kraju Warty i na Pomorzu w latach 1939-1945*, www.ipn.gov.pl [dostęp: 24.06.2024].

¹⁶ A. Götz, *Obciążeni. Eutanazja w nazistowskich Niemczech*, Warszawa 2015, s. 224.



Fot. 1. Walter Grabowski z sokołem

Źródło: zbiory Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej.

rodzin pacjentów i duchowieństwa w 1941 roku¹⁷. W sierpniu 1941 roku biskup Münster Clemens August Graf von Galen wygłosił kazanie, w którym potępił całą ideologię eutanazyjną, jako sprzeczną z naukami Kościoła i obnażył mechanizm perfidnego mordowania nieuleczalnie chorych ludzi, z powodu ich nieproduktywności¹⁸. Z powodu tych protestów naziści pozornie zaprzestali akcji eutanazji pacjentów, lecz w istocie zakamuflowali ją, przenosząc z obszaru centralnych Niemiec na mniej zaludniony wschód i przeszli w formę utajnioną, zwaną zdecentralizowaną eutanazją¹⁹.

Tak delikatna i budząca tyle emocji akcja, jak eksterminacja własnych nieuleczalnie chorych obywateli (często odznaczonych medalami weteranów wojennych), wymagała dyskretnych współpracowników. Takiemu wielkiemu zadaniu, jak oczyszczanie narodu niemieckiego z bezużytecznych zjadaczy chleba, mogli podołać tylko

¹⁷ H. Steppe, E.M. Ulmer, *Ich war von jeher mit Leib und Seele gerne Pflegerin*, Mabuse-Verlag Frankfurt /M, 2022, s. 8.

¹⁸ M. Gołaszewski, „*Nec laudibus, nec timore*”. *Inhaltlich-Kontextuelle Analyse der Predigt Kardinals Clemens August Graf von Galen vom 3. August 1941*, s. 319-349, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Germanica” 2009, 5, s. 325-326.

¹⁹ E. Klee, „*Euthanasie*”..., s. 94-98.

zaufani starzy towarzysze partyjni z Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników)²⁰, między innymi Walter Ferdinand Grabowski.

Kariera Waltera Grabowskiego przed 1939 rokiem

Walter Grabowski urodził się 28 sierpnia 1896 roku w miasteczku Rosenberg w Prusach Zachodnich (obecnie Susz w województwie warmińsko-mazurskim) jako syn mistrza tokarstwa w drewnie²¹. Nie był więc „folksdojczem z Rawicza”, jak przypuszczał polski robotnik przymusowy pracujący w Obrzycach, Bogdan Pecold²², ale mimo polsko brzmiącego nazwiska miał obywatelstwo niemieckie. Przeprowadził się wraz z rodziną do Szczecina, gdzie po ukończeniu szkoły uzyskał wykształcenie handlowe i mógł się realizować w zawodzie kupca²³.

W momencie wybuchu I wojny światowej w 1914 roku Grabowski zgłosił się do wojska niemieckiego jako ochotnik i pod koniec wojny w 1918 roku był już starszym sierżantem. Od 1918 do 1920 roku należał do Freikorps Hindenburg²⁴. Po demobilizacji od 1920 do 1924 roku pracował jako właściciel hurtowni wyrobów obuwniczych. Ten fakt potwierdzał pacjent z Obrzyc, artysta-malarz Hans Ralfs, który miał wgląd w jego teczkę personalną i pisał drwiąco we wspomnieniach, że dyrektor w przeszłości „miał firmę z artykułami szewskimi i do czyszczenia butów”²⁵.

Do 1926 roku Walter Grabowski pracował jako przedstawiciel branży reklamowej, następnie do 1931 roku, mając 35 lat, jak wielu jego towarzyszy, zdemobilizowanych weteranów, był bezrobotny²⁶.

²⁰ Dalej jako NSDAP.

²¹ T. Beddies, *op. cit.*, s. 248.

²² B. Pecold, relacja robotnika przymusowego, OKBZH w Zielonej Górze, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 43; B. Pecold, odpis zeznania z 14.09.1965, OKBZH w Zielonej Górze, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 28-29.

²³ T. Beddies, *op. cit.*, s. 248.

²⁴ Freikorps – skrajnie prawicowe oddziały paramilitarne działające w czasach Republiki Weimarskiej, [w:] M. Conroy, *Nazistowska eugenika. Prekursorzy, zastosowanie, następstwa*, Katowice 2021, s. 243; T. Beddies, *op. cit.*, s. 248.

²⁵ H. Ralfs, z wykształcenia artysta-malarz z Kilonii, pacjent i robotnik przymusowy w szpitalu Psychiatrycznym w Obrzycach w latach 1942-1945, po wkroczeniu Armii Czerwonej do szpitala został sekretarzem tymczasowego dyrektora szpitala w Obrzycach, doktora Rosenberga i miał wgląd do akt personalnych Waltera Grabowskiego. Pozostawił po sobie wspomnienia: *Erlebnis Obrawalde. Unter Regiment von Grabowski* (pol. *Przeżyć w Obrawalde. Pod rządami Grabowskiego*). Wspomnienia spisane w Szpitalu Psychiatrycznym w Obrzycach podczas okupacji radzieckiej, 12.04.1945, Archiwum Samodzielnego Publicznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu-Obrzycach, bez sygnatury, s. 3 maszynopisu.

²⁶ T. Beddies, *op. cit.*, s. 249.

Grabowski wstąpił do NSDAP i Sturmabteilungen der NSDAP²⁷ już 30 maja 1926 roku. Jego numer legitymacji partyjnej – 37405 był niższy niż numer legitymacji jego zwierzchnika i przyjaciela, Emila Mazuwa²⁸.

Hans Ralfs podkreślał, że dyrektor był aktywnym członkiem partii faszystowskiej²⁹. Natomiast Karl Heun, również pacjent szpitala, doskonale znał stopień dyrektora w oddziałach SA, mówiąc: „Kierownikiem tego zakładu był SA-Obersturmführer Grabowski”³⁰. Oprócz członkostwa w SA, Grabowski wraz z najbliższymi współpracownikami z administracji zakładu należał też do Schutzstaffel (dalej: SS), co potwierdza pracownica szpitala w Obrzycach, Maria Schulz, mówiąc, że „Dyrektor tego zakładu Grabowski i wymienieni pracownicy byli członkami SS”³¹.

Karierę w NSDAP Grabowski rozpoczął w 1931 roku jako zwykły członek komórki partyjnej, awansując w 1933 roku na kierownika organizacyjnego okręgu, następnie na Ortsgruppenleitera, aż w 1936 roku osiągnął funkcję Kreisleitera. Dla prestiżu należał także do Związku Obrony Powietrznej Rzeszy (1934), Narodowosocjalistycznej Opieki Społecznej (1935) a nawet do Związku Kolonialnego Rzeszy (1937). Już jako urzędnik w Szpitalu Psychiatrycznym w Obrzycach, na początku 1942 roku wstąpił do Związku Urzędników Niemieckich Rzeszy³².

Członkostwo Waltera Grabowskiego w NSDAP i to, że należał do „wiarusów” partyjnych (tzw. *Alte Kämpfer*), stało się ewidentnie trampoliną do jego kariery politycznej. Nabrała ona tempa po przejściu władzy przez partię faszystowską w 1933 roku. Pracownica administracji w szpitalu w Obrzycach, Elisabeth Schmidt, mówiąc o Grabowskim, podkreślała, że: „Był fanatycznym zwolennikiem Hitlera”³³.

W 1933 roku ten były bezrobotny kupiec został tymczasowo zatrudniony w administracji miasta Szczecina, a już w latach 1936-1941 pracował na stanowisku kierownika reklamy w tamtejszej Miejskiej Kasie Oszczędności³⁴. W latach 1936-1941 był już

²⁷ Sturmabteilungen der NSDAP (w skrócie SA). Oddziały Szturmowe, paramilitarne skrzydło NSDAP, [w:] M. Conroy, *op. cit.*, s. 645.

²⁸ Emil Mazuw, Starosta Krajowy Prowincji Pomorze wstąpił do NSDAP w 1928 r. i miał nr legitymacji 85 231, T. Beddies, *op. cit.*, s. 248-249.

²⁹ H. Ralfs, *op. cit.*, s. 3.

³⁰ K. Heun, były pacjent z Obrzyc, zeznanie przed sądem w Berlinie z dnia 14.09.1954, s. 1, fotokopia w aktach OKBZH w Zielonej Górze, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 4-5.

³¹ Schutzstaffel der NSDAP (w skrócie SS). Oddziały Ochronne, początkowo niewielki oddział strażniczy, który pod dowództwem Heinricha Himmlera rozrósł się do rozmiarów największej organizacji nazistowskiej odpowiedzialnej za popełnianie zbrodni ludobójstwa, w: M. Conroy, *op. cit.*, s. 645; M. Schulz, pracownica folwarku szpitalnego w Gumpertschof, protokół przesłuchania z dnia 17.02.1945, OKBZH w Zielonej Górze, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 2.

³² T. Beddies, *op. cit.*, s. 251.

³³ E. Schmidt, Zeznanie przed Komisją Radziecką z dnia 28.09.1945 r., OKBZH w Zielonej Górze, Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 220-224.

³⁴ *Personalakte Walter Grabowski beim Oberpräsidenten in Stettin* (Landesarchiv Greifswald, Rep. 60 g. nr. 1866), cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 248. W życiorysie Grabowskiego jest przerwa wynosząca 2 lata. Można wywnioskować z zeznań jego żony, że był pierwotnie pracownikiem urzędu

pełnoetatowym kierownikiem powiatowej jednostki NSDAP (*Kreisleiter*), najpierw w Schlawe (Sławno)³⁵ na Pomorzu, następnie w Greifenhagen (Gryfino)³⁶. Tę ścieżkę kariery potwierdza zorientowany w jego dokumentach Hans Ralfs: „Grabowski był zwykłym urzędnikiem w gminnej kasie oszczędnościowej, [...] w końcu powiatowym kierownikiem politycznym partii (*Kreisleiter*)”³⁷. Z zeznania pracownika administracji szpitala w Obrzycach Ericha Pankonina można się dowiedzieć również: „Dyrektorem zakładu od 1941 roku był Walter Grabowski. Prawdopodobnie był to były *Kreisleiter* w Greifenhagen (Gryfino) na Pomorzu”³⁸. Informację o tym, że dyrektor Szpitala w Obrzycach nosił dawniej taki tytuł potwierdza ostatecznie w swoim raporcie do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze, prokurator Przemysław Mnichowski³⁹.

Działalność Grabowskiego w Kraju Warty

Od października 1939 roku do stycznia 1940 roku Grabowski zajmował stanowisko Bürgermeister (burmistrz) w Kaliszu w Kraju Warty, a od stycznia 1940 do listopada 1941 roku wykonywał zadania w Sonderkommando (Specjalna Jednostka). W aktach personalnych Grabowskiego nie ma bliższych informacji o tej Specjalnej Jednostce. Są jednak pośrednie dowody, że pełnił on funkcję przy „przeniesieniach pacjentów”

skarbowego, a od 1935 r. pracownikiem Miejskiej Kasy Oszczędności w Szczecinie. Nie jest dotychczas wyjaśnione, dlaczego Grabowski sam nie uzupełnił tej luki w opisie swojej działalności; E. Klee, *Was sie taten- Was sie wurden, Ärzte, Juristen und andere Beteiligte am Kranken- oder Judenmord*, Frankfurt/M 1986, s. 333.

³⁵ *Führer* mianował *Kreisleiterów* na wniosek *Gauleitera*. Tworzyli najniższą, etatową komórkę partyjną i byli związani instrukcjami technicznymi *Gauleitera*, któremu bezpośrednio podlegali. *Kreisleiterzy* odpowiadali za przywódców politycznych urzędów okręgowych (*Kreisamtów*) oraz *Ortsgruppenleiterów* i *Stützpunktleiterów* okręgu (K. Duwell, *Gauleiter und Kreisleiter als regionale Gewalten des NS-Staates*, [w:] *Nationalismus in der Region. Beiträge zur regionalen und lokalen Forschung und zum internationalen Vergleich*, red. H. Möller, A. Wirsching, W. Ziegler, *Schriftenreihe der Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte*, Sondernummer, Monachium 1996, s. 161-174, 162 (przypis), cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 249).

³⁶ Wzmiankowany jest jako „*Kreisleiter* w Schlawe” (Sławno) w marcu, kwietniu i maju 1937 r. (Bundesarchiv Berlin: NS 22/695 passim i NS 25/321 w aktach *Hauptamt für Kommunalpolitik, Gau Pommern*, 1937, s. 165, cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 249).

³⁷ S. Świerczek, lekarz psychiatra i pierwszy powojenny dyrektor Szpitala Psychiatrycznego w Obrzycach, *Okrucieństwa niemieckie w stosunku do psychicznie chorych, przeważnie niemieckich, w zakładzie psychiatrycznym Obrzyce (Obrawalde)*, „Rocznik Psychiatryczny” 1949, t. 37, nr 1, s. 95-103, s. 2 odpisu z rocznika w aktach OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 104.

³⁸ E. Pankonin, *Zeznanie*, Sta München, 112 Ks 2/64, Bd IV. Bl.1576, cyt. za: T. Beddies, *op. cit.*, s. 249.

³⁹ P. Mnichowski, *Zagłada psychicznie chorych w Obrzycach („Obrawalde”) jako element hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej*, Zielona Góra 5.04.1974, Raport w aktach OKBZH, Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 6.

jako Oberinspektor (Główny Inspektor) w Schneidemühl (Piła) już w listopadzie 1939 roku⁴⁰.

Jak wynika z zeznań żony, Elsy Grabowski, po piastowaniu urzędu burmistrza w Kaliszu pracował w Zentralstelle für Krankenverlegungen Kosten (Centralny Urząd ds. Przewozu Pacjentów w Kościanie), gdzie zajmowano się uśmiercaniem pacjentów psychiatrycznych w okupowanej Polsce, które w równym stopniu dotyczyło chorych pochodzenia niemieckiego, jak i polskiego. Dzięki działalności tej zbrodniczej organizacji, morderstwa pacjentów były załatwione *in Ordnung* pod względem urzędowym, czyli medycznym, cywilnym i spadkowym⁴¹. Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Kościanie w Kraju Warty stał się miejscem śmierci 2750 pacjentów z Brandenburgii i Pomorza⁴².

Else Grabowski potwierdziła w zeznaniach, że po zakończeniu działalności w Kościanie, jeszcze przed przybyciem do Obrzyck, mąż przebywał krótko w Szczecinie⁴³.

We wspomnieniach pacjentów i pracowników szpitala w Obrzyckach regularnie pojawiał się wątek Kalisza w Kraju Warty. To miasto było nie tylko siedzibą władz okupacyjnych, ale także mieścił się w nim osławiony Centralny Urząd ds. Przewozu Pacjentów, o którym wspominała żona Grabowskiego. Pod tą niewinną nazwą ukrywał się ośrodek organizujący masowe mordy na tysiącach pacjentów w polskich zakładach leczniczo-opiekuńczych w latach 1939/1940⁴⁴.

Pracownik administracji w Szpitalu Psychiatrycznym w Obrzyckach, Erich Pankonin, dostarczył wielu ciekawych informacji, dotyczących działalności dyrektora w tym miejscu: „był kierownikiem Centralnego Urzędu ds. Przewozu Pacjentów w Kaliszu. Kiedy tu przyjechał, przywiózł stamtąd też Herberta Bleckena⁴⁵. Odniosłem wrażenie, że Blecken był zaufanym powiernikiem Grabowskiego. Z tego samego miejsca pochodził

⁴⁰ H. Bernhardt, *Anstaltspsychiatrie und „Euthanasie“ in Pommern 1933 bis 1945: Die Krankenmorde an Kindern und Erwachsenen am Beispiel der Landesheilanstalt Ueckermünde*, Mabuse-Verlag Frankfurt/M 1994, s. 45, s. 157; także V. Rieß, *Die Anfänge der Vernichtung „lebensunwerten Lebens“ in den Reichsgauen Danzig-Westpreußen und Wartheland 1939/40*, Peter Lang Internationaler Verlag der Wissenschaften, Frankfurt/M 1995, s. 60.

⁴¹ E. Klee, *Was sie taten-Was sie wurden. Ärzte, Juristen und andere Beteiligte am Kranken- oder Judenmord*, Fischer Taschenbuch, Frankfurt/Main 1986, s. 333.

⁴² G. Aly, *Die Endlösung. Völkerverschiebung und der Mord an den europäischen Juden*, Fischer taschenbuch, Frankfurt/M 1995, s. 116, 120; por. także Klee, „Euthanasie”..., s. 411.

⁴³ E.K.I. Grabowski, żona dyrektora, zeznanie w aktach *Sta. München*, 112.Ks.2/64, IV.52/63 Landgericht München, cyt. za: J. Radzicki, J. Radzicki, *op. cit.*, s. 131.

⁴⁴ G. Aly, *op. cit.*, s. 117.

⁴⁵ Herbert Blecken, według pielęgniarki Anny Gastler, był członkiem SS, przybocznym adiutantem Grabowskiego, Zeznanie z 1962 r., *Sta. München*, nr 33.029/2, [w:] S. Benedict, L. Shields, *Nurses and Midwives in Nazi Germany. The „Euthanasia Programs“*, Routledge Studies in Modern European History, New York 2014, s. 114; według Ericha Pankonina, Blecken był kierownikiem „Specjalnego Urzędu Stanu Cywilnego” w Obrzyckach, odpowiedzialnym za prowadzenie *Sterbebuch* (Księgi Zgonów zamordowanych pacjentów), Zeznanie, *Sta. München*, 112 Ks 2/64, Bd. IV, Bl. 1376, cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 251.

również pielęgniarz Herbert Marth (jako pracownik biura odpowiedzialny był m.in. za transporty pacjentów z Obrzyc «na Wschód»)⁴⁶.

Te fakty z przeszłości dyrektora były znane pielęgniarcom. Margarete Danielsson zeznała: „Jak mi następnie przekazała przełożona pielęgniarek Amanda Ratajczak, Walter Grabowski miał pracować jako Kreisleiter w Kaliszu i podobno wszyscy pacjenci z Obrawalde, na jego rozkaz udali się na Wschód”⁴⁷. O działalności dyrektora w Kaliszu wiedziała również pielęgniarka Marianna Grocholewska: „Jak słyszałam [...], Grabowski pracował uprzednio w szpitalu w Kaliszu, gdzie uśmiercał wielu chorych, po czym został w tym samym celu przeniesiony do Obrzyc”. Mieczysław Darmosz, polski robotnik przymusowy, pracujący w Obrzycach, również znał przeszłość swojego zwierzchnika, co wskazuje na to, że była to w Obrzycach wiedza powszechna: „Dyrektor przybył z Kalisza, rzekomo z jakiegoś rozwiązanego szpitala”⁴⁸.

Działalność Grabowskiego w zbrodniczym *Centralnym Urzędzie ds. Przewozu Pacjentów* potwierdza powojenny dyrektor szpitala w Obrzycach, dr Stanisław Świerczek, który podaje za świadkiem, Richardem Rosenbergiem: „Metodę wyniszczenia chorych zastosowano już przedtem [...] w zakładach Bernburg i Kalisz. W Kaliszu robił to właśnie Grabowski i z Kalisza został przeniesiony do ówczesnego Obrawalde”⁴⁹.

Na początku 1940 roku Grabowskiego jako *Kreisleiterra okręgu Greifhagen* (Gryfino), aktywnie uczestniczącego w przeniesieniach pacjentów widział lekarz, dr Hans Renfranz ze szpitala w Lauenburg (Lębork) na Pomorzu. Stało się to w okolicznościach, gdy przekazywano Grabowskiemu i dwóm innym osobom (nie będącymi lekarzami) transport chorych z pomorskiego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Lęborku⁵⁰. Ten sam świadek widział Grabowskiego później w szpitalu psychiatrycznym w Warcie (zakład położony między Kaliszem a Łodzią), „gdzie przygotowywał *falszywe groby* dla zamordowanych osób chorych psychicznie”⁵¹.

Z tych wypowiedzi niezbiecie wynika, że zarówno pracownicy szpitala, jak i pacjenci domyślali się, że Walter Grabowski nie objął stanowiska dyrektora Szpitala Psychiatrycznego w Obrzycach przypadkowo. Był doświadczonym organizatorem,

⁴⁶ E. Pankonin, Zeznanie, Sta. München, 112 Ks 2/64, Bd. IV, Bl. 1376, cyt. za: T. Beddies, *op. cit.*, s. 249.

⁴⁷ M. Danielsson, Pismo do Sądu Rejonowego (Amtsgericht) w Berlinie-Moabit z dnia 27.01.1961, Sta. Berlin: 3 P (K) Js 75/64, Bd. 1, Bl. 130 v., Sta. Berlin: 3 P (K) Js 75/64, Bd. II, Bl. 12, cyt. za: T. Beddies, *op. cit.*, s. 249.

⁴⁸ M. Darmosz, polski robotnik przymusowy pracujący w szpitalu w Obrzycach podczas II wojny światowej jako elektromonter, Zeznanie w obecności dyrekcji w Zakładzie Psychiatrycznym w Międzyrzeczu-Obrzycach z dnia 21.09.1945., akta OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 52.

⁴⁹ S. Świerczek, Raport w aktach OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 104.

⁵⁰ T. Beddies, *op. cit.*, s. 250.

⁵¹ H. Bernhardt, *op. cit.*, przypis 24; J. Mania, Zeznanie, pielęgniarz został zmuszony do usypania 60 fałszywych grobów na cmentarzu szpitalnym, które później pokazywano niemieckim rodzinom jako groby zmarłych pacjentów, [w:] E. Klee, „Euthanasie”..., s. 109.



Fot. 2. Szpital Psychiatryczny w Obrzeczach, zdjęcie lotnicze z 1930 r.

Źródło: zbiory Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej.

który w latach 1940-1941 wykonywał zadanie specjalne i zapoznał się w teorii i praktyce z programem zdecentralizowanej eutanazji, dokonywanej potajemnie w Kaliszu, Warcie i Kościanie, skąd decyzją Gauleitera Pomorza trafił do Obrzecz⁵².

Nie mając możliwości jednoznacznego wyjaśnienia na podstawie dokumentów rozmiaru jego zadań specjalnych, można przypuszczać, że brał on udział we wczesnej fazie mordów na pacjentach polskich i niemieckich w zakładach psychiatrycznych w okupowanej Polsce w latach 1939-1941. Nie będąc z wykształcenia lekarzem, przypuszczalnie nie zajmował się selekcją pacjentów według Meldebogen (specjalnych medycznych formularzy), ale raczej organizacją przeprowadzanej akcji⁵³. Z jego zasługami dla III

⁵² E. Klee, *Was sie taten - Was sie wurden*, s. 333.

⁵³ Selekcją pacjentów w Kraju Warty zajmowali się wykształceni lekarze, tacy jak Starszy Radca Medyczny dr Johannes Banse, ponieważ w każdym szpitalu psychiatrycznym zachowywano pozory leczenia, Ch. Härtel, *Transporte in den Tod. Die Verlegungen von der Wittenauer Heilstätten nach Obrwalde bei Meseritz*, Berlin 1888, s. 191; M. Tomczak, *Dziekanka/Tiegenhof – stan wiedzy o funkcjonowaniu zakładu podczas II wojny światowej*, „*Studia Europea Gnesnensia*” 2020, 21, s. 123-124; S. Napieralski, *Zakończenie śledztwa OKŚZpNP w Poznaniu w sprawie zbrodni ludobójstwa, polegającej na zamordowaniu ok. 1000 pacjentów Zakładu Psychiatrycznego w Owińskach*, śledztwo nr S. 83/13/Zn, Instytut Pamięci Narodowej, artykuł opublikowany 10.05.2016, <https://ipn.gov.pl/pl> [dostęp: 20.12.2024].

Rzeszy w Reichsgau Wartheland związane jest przyznanie mu 30 stycznia 1942 roku Krzyża Zasługi Wojennej II klasy (bez mieczy)⁵⁴.

Misja specjalna Grabowskiego w Obrzycach

Hans Ralfs, człowiek wykształcony i bystry obserwator życia w lecznicy, tak podsumowuje zmiany po przejściu szpitala pod zarząd Prowincji Pomorze:

Kiedy Gauleiter Pomorza, Schwede-Coburg został mianowany Reichsverteidigungskommissar (Komisarzem Obrony Rzeszy) zmienił się charakter dotychczasowych brandenburskich zakładów, zwłaszcza szpitali psychiatrycznych. Od tego dnia rozpoczęła się „Likwidacja elementów społecznych i chorych psychicznie”, które – jak udokumentowano – w czasie wojny stanowiły zagrożenie dla społeczeństwa i nieznosne obciążenie dla państwa. Powyższe rozporządzenie zostało wydane przez Komisarza Obrony Rzeszy Schwede-Coburga, dlatego też nie zostało zamieszczone w regulaminach i biuletynie wykonawczym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Schwede-Coburg jest zatem przyczyną, dlatego „Szpital Psychiatryczny Obrawalde” stał się „Domem Mordu Obrawalde”⁵⁵.

Według opinii Franza Schwede-Coburga nieuleczalnie chorzy pacjenci stanowili brzemień dla społeczeństwa i powinni zostać zlikwidowani. Opróżnione zakłady, takie jak Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Treptow/Rega (Trzebiatów nad Regą), Stralsundzie i Ueckermünde przekształcano na lazarety dla wojska lub na ośrodki szkoleniowe dla jednostek SS. Polecenia Gauleitera odnośnie do zakładów leczniczych wypełniał stojący na czele administracji samorządowej Starosta Krajowy, Emil Mazuw⁵⁶.

Nominacji Grabowskiego na dyrektora szpitala w Obrzycach dokonano na bezpośrednie polecenie jego przyjaciela, Franza Schwede-Coburga. W jego aktach osobowych widnieje wpis: „Na rozkaz Gauleitera”. W rozkazie było zapisane: „Kreisleiter Walter Grabowski z Greifhagen (Gryfino) powinien zostać niezwłocznie przyjęty na stanowisko dyrektora ekonomicznego (urzędnika służby cywilnej) w służbie administracji prowincjonalnej. W tym celu w planie zatrudnienia ma zostać powołane nowe stanowisko [...] w Landesheilanstalt Meseritz-Obrawalde (Krajowy Zakład Leczniczy)”⁵⁷. Ponadto zapisano, że nominacja powinna być dokonana w taki sposób, aby Grabowski

⁵⁴ Krzyż Zasługi Wojennej przyznawany był za zasługi, które nie mogły być uhonorowane Krzyżem Żelaznym (K.-H. Brackmann, R. Birkenhauer, *NS-Deutsch „Selbverständliche” Begriffe und Schlagwörter aus der Zeit des Nationalismus*, [w:] *Europ. Übersetzer-Kollegium Straelen*, Glossar 4, Straelen 1988, s. 116, cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 251.

⁵⁵ H. Ralfs, podaje wiele istotnych szczegółów z życia codziennego lecznicy oraz dostarcza barwnych opisów personelu tam pracującego, H. Ralfs, *op. cit.*, s. 74.

⁵⁶ V. Rieß, *op. cit.*, s. 56-57.

⁵⁷ Fritz Hube był „przedstawicielem Gauleitera Pomorza do spraw granicznych, początkowo kierownikiem centralnego urzędu transportu pacjentów (Zentralstelle für Krankenverlegungen) w Schneidemühl, organizował pierwsze transporty pacjentów na Pomorze (po 1939 r.), był kierownikiem wydziału administracji Heil- und Pflegeanstalten przy nadprezydencie Pomorza” (H. Bernhardt, *op. cit.*, s. 158, za T. Beddies, *op. cit.*, s. 250).

nie otrzymał niższego wynagrodzenia niż dotychczas. Dotychczasowy dyrektor medyczny Landesheilanstalt Meseritz-Obrawalde, doktor Johannes Banse, miał zostać poinformowany, że radca krajowy Hube⁵⁸ 24 listopada 1941 roku w imieniu Starosty Krajowego Mazuwa⁵⁹ dokona wprowadzenia dyrektora gospodarczego Grabowskiego na jego nowe stanowisko⁶⁰.

Według informacji pacjenta Hansa Ralfsa, pozyskanych z wglądu w dokumentację szpitala w 1945 roku, na stanowisko dyrektora ekonomicznego został powołany Walter Grabowski aktywny członek NSDAP⁶¹. Robert Kahl, stary pielęgniarz, pracujący w owym czasie w szpitalu, potwierdza ten fakt: „Były dyrektor Grabowski przybył do tutejszego zakładu jako dyrektor ekonomiczny w roku 1941, dokładnej daty nie pamiętam”⁶². Dyrektor ekonomiczny, wkrótce świadomie „skrócił” swój tytuł i mianował się jedynym dyrektorem szpitala w Obrzycach⁶³.

Aby uniknąć strat finansowych, staż pracy i okres naliczania pensji Grabowskiego ustalono na 1 listopada 1923 roku. Ponieważ nowe stanowisko nie przełożyło się bezpośrednio na wyższe pobory, prawdopodobnie nie tyle chodziło o wsparcie finansowe zasłużonego towarzysza partyjnego, ile o obsadzenie kluczowego stanowiska zaufanym kolegą, sprawdzonym w zadaniach specjalnych.

Hans Ralfs tak podsumował tę tragiczną w skutkach decyzję: „Odpowiedzialny Starosta Krajowy Pomorza mianował na dyrektora ekonomicznego tej instytucji [w październiku 1941 – przyp. aut.] członka partii Waltera Grabowskiego, w którym – jak sądzili – znaleźli właściwą osobę, która zapisze ten smutny rozdział w życiu kulturalnego narodu, i nie mylili się”⁶⁴.

Przekazanie kierownictwa zakładem leczniczym w ręce niebędącego lekarzem, lecz działaczem partyjnym, Waltera Grabowskiego było wyraźnym sygnałem, że szpital zmienia swoją dotychczasową medyczną funkcję⁶⁵. Gdyby nadal miał być lecznicą, dyrektorem mianowano by doktora Teofila Mootza, który miał tytuł Medizinalrat

⁵⁸ Fritz Hube był „przedstawicielem Gauleitera Pomorza do spraw granicznych, początkowo kierownikiem centralnego urzędu transportu pacjentów (Zentralstelle für Krankenverlegungen) w Schneidemühl, organizował pierwsze transporty pacjentów na Pomorzu (po 1939 r.), był kierownikiem wydziału administracji Heil- und Pflegeanstalten przy Nadprezydencie Pomorza”, cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 248.

⁵⁹ Emil Mazuw był „szefem sekcji SS-Oberabschnitts Ostsee, Starostą Krajowym (Landeshauptmann) i zastępcą Nadprezydenta Pomorza (Oberpräsident Pommern) od 1940 r. [...] organizował poprzez SS wczesne akcje mordowania chorych na Pomorzu, a od 1944 r. był generałem Waffen-SS i policji”, cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 248.

⁶⁰ T. Beddies, *op. cit.*, s. 248.

⁶¹ H. Ralfs, *op. cit.*, s. 74.

⁶² R. Kahl, Zeznanie złożone dnia 25.10.1945 r. przed polską administracją w Szpitalu Psychiatrycznym w Obrzycach, OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 53.

⁶³ R. Wistrich, *Wer war wer in Dritten Reich? Ein biographisches Lexikon*, Fischer Taschenbuch, Frankfurt am Main 1987, s. 213-216.

⁶⁴ H. Ralfs, *op. cit.*, s. 74.

⁶⁵ T. Beddies, *op. cit.*, s. 251.

(Radca Medyczny) i był najodpowiedniejszym pod względem wykształcenia i rangi następcą doktora Hermanna Vollheima, również Radcy Medycznego⁶⁶.

Starszy felczer, Amanda Ratajczak, będąc przedstawicielką środowiska pielęgniarskiego być może nie została wtajemniczona w sferę osobistych powiązań Grabowskiego z Gauleiterem Schwede, gdyż przed radziecką komisją zeznała, że nie wie skąd Grabowski otrzymał nominację na stanowisko dyrektora, i że było to owiane tajemnicą⁶⁷.

Elisabeth Schmidt, pracownica biurowa w budynku administracji w Obrzycach z racji swojego dostępu do dokumentacji pracowników miała bardziej precyzyjne informacje o okolicznościach zatrudnienia nowego dyrektora: „Pod koniec listopada 1941 r. pan Grabowski przybył do Obrawalde jako dyrektor ds. ekonomicznych i administracyjnych. To były funkcjonariusz (Kreisleiter) Walter Grabowski, [...] który pracował w Szczecinie, a ostatnio w Kaliszu. W Kaliszu musiał wykonać specjalne zadanie polityczne. [...] Miejscowi szybko dowiedzieli się, że pan Grabowski również ma w Obrzycach specjalne zadanie do wykonania”⁶⁸. Kierownik Sądu Grodzkiego w Międzyrzeczu, który w 1945 roku prowadził śledztwo w sprawie zbrodni wśród pracowników szpitala w Obrzycach, zapisał w swoim raporcie, że Grabowski miał jakieś specjalne, tajne pełnomocnictwa⁶⁹.

Pacjent Willy Brodtke, który był zatrudniony w administracji w charakterze gońca i posiadał znaczną wiedzę, płynącą ze znajomości szpitalnej korespondencji, w zeznaniu z 1945 roku potwierdza słowa Elisabeth Schmidt: „W październiku 1942 roku strach, terror i śmierć zawitały do Obrawalde wraz z dyrektorem Walterem Grabowskim, który był byłym Reichsleiterem w NSDAP i był szczególnym przyjacielem Gauleitera Schwede-Coburga. Objął kierownictwo instytucji, a obok niego było kilka osób, które zabijały ludzi starych i młodych [...]”⁷⁰.

Po wkroczeniu do Obrzyc 29 stycznia 1945 roku, dowództwo Armii Czerwonej zorientowało się, że nie był to zwykły szpital psychiatryczny, lecz obóz zagłady. Po przesłuchaniu pracowników i pacjentów, Komisja Radziecka zapisała w swoim raporcie z oględzin placówki: „W okresie dojścia do władzy Hitlera – szpital przeszedł pod zarząd policji Okręgu Pomorskiego, a rządzili nim nie lekarze, lecz komisariat policji i hitlerowcy, których interesowało nie leczenie chorych, a oczyszczenie rasy niemieckiej [...]. Szczególnie aktywna była praca szpitala od 1942 r., kiedy dyrektorem został na-

⁶⁶ Oczywiście w zastępstwie dra Ewalda Henrarda, który został powołany do służby wojskowej w 1939 r.

⁶⁷ A. Ratajczak, Zeznanie w „Sprawozdaniu uzupełniającym wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w ZG Zdzisława Macka”, OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 14-15.

⁶⁸ E. Schmidt, *op. cit.*, s. 220.

⁶⁹ Odpis śledztwa Kierownika Sądu Grodzkiego w Międzyrzeczu z dnia 18.12.1945 dla Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 1-5.

⁷⁰ W. Brodtke, Relacja „Obóz zagłady Obrawalde” w artykule prasowym „Skopolamina” z dnia 22.07.1945, w aktach procesu przeciwko dr Wernicke przed Sądem Przysięgłych (Schwurgericht) w Landgericht Berlin, fotokopie w aktach OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 49.



Fot. 3. Tablica z zakazem wstępu na teren szpitala.

Źródło: zbiory Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej.

znaczony Walter Grabowski. Pracował on w ścisłym kontakcie z szefem policji rejonu i efektywnie wypełniał rozkazy władz naczelnych odnośnie uśmiercania chorych⁷¹.

Odsunięcie od kierowania zakładem doktora Banse i doktora Vollheima

Objęcie przez Waltera Grabowskiego stanowiska dyrektora ekonomicznego było wyraźną cezurą w historii Zakładu Leczniczo-Opiekuńczego w Obrzykach. Zmianę tę boleśnie odczuli zarówno pracownicy szpitala, jak i pacjenci. Personel medyczny miał poczucie upadku prestiżu stanowiska dyrektorskiego, wyraźnie wybrzmiewa to w relacjach Hansa Ralfsa i Elisabeth Schmidt⁷². Pierwszym dyrektorem tutejszego szpitala, powołanym przez poznańskie władze samorządowe w 1904 roku, był psychiatra z Bremy, uznany autor podręczników z dziedziny psychiatrii, dr Ludwig Scholz⁷³. Natomiast w 1941 roku

⁷¹ Raport Komisji Radzieckiej, pod kierownictwem płka. Fausta Szkarawskiego, 1945 r., s. 8-9, 12, OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 26-27.

⁷² Pracownicy z szacunkiem wspominali poprzednika Grabowskiego, dra Banse, podkreślając jego wykształcenie i tytuł starszego radcy medycznego, E. Schmidt, *op. cit.*, s. 223-224.

⁷³ Akten der Provinzial-Verwaltung der Provinz Posen betreffend: die Personal Verhältnisse des Direktors der Irren Anstalt zu Obrwalde jetz Kosten Dr Scholz, Archiwum Państwowe w Poznaniu,

z namaszczenia kolegów z partii faszystowskiej stanowisko to objął pospolity kupiec ze Szczecina, Walter Grabowski. Zanim nowy partyjny dyrektor samodzielnie zaczął rządzić Szpitalem Psychiatrycznym w Obrzycach, odsunął od stanowisk kierowniczych doświadczonych lekarzy. W momencie jego przybycia, dyrektorem placówki był lekarz psychiatra i starszy radca medyczny dr Johannes Banse, były dyrektor zlikwidowanego Zakładu Leczniczko-Opiekuńczego w Ueckermünde⁷⁴. Potwierdzała ten fakt starszy felczer Amanda Ratajczak: „Szpital Obrawalde był do roku 1942 zakładem leczniczym, kierowanym do tego czasu przez lekarza Bonze [dr Banse – przyp. aut.]”⁷⁵. Jak zwykle więcej światła na okoliczności odejścia dyrektora ds. medycznych rzuciła pracownica administracji Elisabeth Schmidt:

Ostatnim dyrektorem w Obrawalde przed Grabowskim był Starszy Prowincjonalny Radca Medyczny dr Banse, starszy, czcigodny pan, cieszący się także popularnością wśród chorych jako lekarz. Kiedy Grabowski przybył, dr. Banse nagle został przeniesiony [do Szczecina – przyp. aut.]. Miałam wrażenie, że dr Banse nie zgodził się z nowymi, nieznanymi dotychczas rozwiązaniami w placówce [w sensie: z eutanazją pacjentów – przyp. aut.]. Kiedyś w rozmowie prywatnej powiedziałam mu w tajemnicy: „W Obrawalde robi się teraz strasznie”. Był bardzo zamyślony i powiedział: „Tak, panno Schmidt, to bardzo złe czasy”⁷⁶.

Zmiana kierownictwa medycznego z dr Banse’a na dr Vollheima 30 listopada 1941 roku wiązała się bezpośrednio z objęciem przez Grabowskiego stanowiska służbowego w szpitalu⁷⁷. Doktor Hermann Vollheim 26 lipca 1941 roku był już przeniesiony w stan spoczynku (miał ponad 66 lat)⁷⁸. Ponieważ jednak dyrektor dr Banse pilnie potrzebował w szpitalu zastępstwa za niespodziewanie zmarłego lekarza, dr Vollheim został przywrócony na stanowisko drugiego lekarza. Następnie po zwolnieniu z obowiązków służbowych doktora Banse Grabowski mianował doktora Vollheima dyrektorem medycznym placówki.

Z zeznań przed sądem w Berlinie lekarza-psychiatry z Obrzyc dr Hilde Wernicke wynikało, że były dyrektor, dr Banse, był do tego stopnia szykanowany, że zdecydował się odejść⁷⁹. Według innych świadków dr Vollheim również nie był gotowy do wzięcia udziału w akcji zdecentralizowanej eutanazji w Obrzycach. Podobnie jak dr Banse,

Zespół akt Starostwo Krajowe (Landeshauptverwaltung Posen), sygn. 292, nr 872; L. Scholz, *Leitfaden für Irrenpfleger*, Carl Marhold Verlagsbuchhandlung, Halle/Saale 1930.

⁷⁴ V. Rieß, *op. cit.*, s. 72.

⁷⁵ A. Ratajczak, *op. cit.*, s. 14-15.

⁷⁶ E. Schmidt, *op. cit.*, s. 223-224.

⁷⁷ J. Banse, dr., Zeznanie z 1962 r., Sta. Berlin: 3 P (K) Js 75/64, Bd. IV, Bl. 107 f., cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 251.

⁷⁸ Personal-Akte dr. Vollheim, Landesarchiv Greifswald: Rep. 60 g, nr. 1911, cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 251.

⁷⁹ H. Wernicke, Zeznanie z dnia 30.09.1945 przed Sądem Przysięgłych (Schwurgericht) w LG Berlin, s. 2, OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 20.

wkrótce popadł w konflikt z Grabowskim i w sierpniu 1942 roku zrezygnował ze stanowiska szefa placówki.

Z oświadczenia pacjenta, doktora Richarda Rosenberga można było się dowiedzieć więcej o motywach starego lekarza: „Zdarzyło się, że latem 1943 roku udało mi się przeprowadzić bardziej osobistą rozmowę z doktorem Vollheimem, w której otwarcie wyraził swoje oburzenie wydarzeniami w Obrawalde”⁸⁰.

Margarete Härtel, pacjentka-strażniczka, również słyszała o przypadku doktora Vollheima, co wskazuje na to, że było o tym wydarzeniu głośno w szpitalu: „Mówi się, że lekarz dr Vollheim, jak słyszałam, odrzucił stanowisko głównego lekarza, ponieważ nie mógł go pogodzić ze swoim sumieniem. Cieszył się popularnością w obozie i podobno bardzo dobrze zachowywał się na oddziałach po męskiej stronie”⁸¹.

8 sierpnia 1942 roku radca medyczny dr Vollheim zwrócił się do Nadprezydenta Prowincji z prośbą o zwolnienie go z kierownictwa medycznego w Landesheilanstalt Meseritz-Obrawalde. Jego miejsce zajął radca medyczny dr Mootz, który przejął zarządzanie medyczne w instytucji.

Przejęcie stanowiska kierownika medycznego szpitala przez doktora Mootza potwierdza Hans Ralfs, po wglądzie do dokumentacji szpitalnej: „Dyrektor musiał dokonać zmiany w kierownictwie medycznym, ponieważ dr Vollheim całkowicie odmówił w tym udziału, ale dr Mootz się zgodził, po czym Grabowski uczynił go pierwszym lekarzem po kilku drobnych i brudnych intrygach”⁸².

Elisabeth Schmidt również wymienia nazwisko doktora Mootza, emeryta pracującego niegdyś w rozwiązanym w Treptow/Rega (Trzebiatów nad Regą) szpitalu psychiatrycznym: „Najstarszy lekarz, dr Vollheim, tymczasowy następca doktora Banse, również został po krótkim czasie zwolniony ze swoich obowiązków i zastąpiony przez dr Mootza”⁸³.

Pacjent Willy Brodtke, pracujący w administracji placówki miał szczegółowe informacje o przyczynach rezygnacji doktora Vollheima, którymi podzielił się z komisją radziecką w 1945 roku:

Eliminacja [pacjentów – przyp. aut.] zaczęła się w październiku 1941, od kiedy Grabowski został tu dyrektorem. [...] W sierpniu 1942 najpierw zatrudniono mnie w administracji jako pisarza, potem jako posłańca w placówce i miałem okazję zobaczyć, ilu chorych w tym czasie umarło, ponieważ musiałem zanosić akty zgonu radcy medycznemu, doktorowi Mootzowi, który je podpisywał. [...] Radca medyczny dr Vollheim zabronił komukolwiek przynosić mu akty zgonu [do podpisania – przyp. aut.], gdyż nie było to zgodne z jego sumieniem. Dlatego miał spieć

⁸⁰ R. Rosenberg, *Zeznania*, Sta. München, 112 Ks 2/64, Bd. IV, Bl. 1032, cyt. za T. Beddies, *op. cit.*, s. 251.

⁸¹ M. Haertel, *Zeznania przeciwko dr Wermicke z dnia 10.12.1945 r.*, przed Langericht Berlin, fotokopie w aktach OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 36.

⁸² H. Ralfs, *op. cit.*, s. 74-75.

⁸³ *Ibidem*, s. 253.

z Grabowskim, który wcześniej mianował go dyrektorem medycznym, a potem jego miejsce zajął radca medyczny Mootz”⁸⁴.

Wersję pacjenta Brodtke potwierdza stary pielęgniarz ze szpitala w Obrzycach, Robert Kahl: „Ani dyrektor Banse, ani jego następca dr Vollheim nie chcieli podpisywać kart zgonu i dlatego kierującym lekarzem został dr Mootz”⁸⁵.

Przypadek doktora Vollheima wskazuje na to, że kompetentni pracownicy szpitala, którzy nie chcieli wziąć udziału w tzw. *Ausmerzung*, czyli eliminacji nieuleczalnie chorych pacjentów, byli przez Grabowskiego usuwani ze stanowisk i zastępowani spinegliwymi członkami NSDAP, takimi jak dr Theophil Mootz.

Trudną sytuację lekarzy w placówce opisywała dr Hilde Wernicke: „Od tego czasu my, lekarze, mogliśmy podejmować wyłącznie decyzje o charakterze czysto medycznym. Oznaczało to, że zakwaterowanie, wyżywienie i praca – które odgrywają ważną rolę terapeutyczną w leczeniu osób chorych psychicznie – nie podlegały już nadzorowi lekarskiemu. [...] Przyjazna współpraca została zakłócona przez szczucie i ciągłe karcenie”⁸⁶.

Szpital w Obrzycach zamienił się w obóz koncentracyjny dla pracujących pacjentów i obóz zagłady dla pacjentów, którzy nie byli zdolni do pracy. Personel medyczny, należący do NSDAP, selekcionował pacjentów na „uleczalnie chorych” i zdolnych do pracy oraz „nieuleczalnie chorych” i niezdolnych do pracy, co wiązało się z pozbawieniem ich życia środkami farmakologicznymi.

Ten proces opisuje Elisabeth Schmidt: „Z czasem w Obrawalde doświadczeni urzędnicy i pracownicy zostali zastąpieni członkami partii, u których wiele pozostawało do życzenia pod względem wiadomości fachowych i postawy etycznej”. Wtórkuje jej Hans Ralfs, wspominając o tym, że w szpitalu zostali zatrudnieni partyjni towarzysze dyrektora, którzy często nie mieli pojęcia o swojej pracy, ale za to dopuszczali się nadużyć i kradzieży.

Ustanowiono nową hierarchię władzy w szpitalu, gotową na wypełnianie zadania specjalnego, czyli eksterminacji nieuleczalnie chorych pacjentów. Dyrektorem placówki był Grabowski, kierownikiem do spraw lecznictwa radca medyczny, dr Mootz, ordynatorami dr Wernicke i dr Vollheim. Starsi felczerzy, naczelnicy pielęgniarze i pielęgniarzki szpitala, pielęgniarze i pielęgniarzki oddziałowe, pracownicy administracji szpitalnej, wszyscy należeli do SS. Znajduje to potwierdzenie w zeznaniu Marii Schulz, pracownicy szpitala, złożonym przed radziecką komisją: „Dyrektor tego zakładu Grabowski i wymienieni pracownicy byli członkami SS. [...] ewidencję dostarczanych do zakładu

⁸⁴ W. Brodtke, Zeznanie przed Komisją Radziecką w 1945 r., Aktach Prokuratora OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, akta podręczne w języku niemieckim, t. V, s. 3-5.

⁸⁵ R. Kahl, *op. cit.*, s. 53.

⁸⁶ H. Wernicke, *op. cit.*, s. 20.

ludzi i uśmiercanych prowadzili sekretarze Rejdman [Waldemar Redman – przyp. aut.], Blekard [Herbert Blecken – przyp. aut.] i Mering [Ani Mehring – przyp. aut.]⁸⁷.

Amanda Ratajczak, starszy felczer szpitalny podsumowuje transformację Krajowego Zakładu Leczniczego w Obrzycach za „panowania” nowego dyrektora: „Stwierdzam, że szpital Obrawalde od początku 1943 r. do wkroczenia Armii Czerwonej był zakładem uśmiercającym, a nie leczniczym. Akcją uśmiercania ludzi kierował dyrektor szpitala Grabowski, on bezpośrednio wydawał swe zarządzenia lekarzom szpitala Motz [dr Mootz – przyp. aut.] i Wernyke [dr Wernicke – przyp. aut.]”⁸⁸.

Okoliczności objęcia stanowiska dyrektora Szpitala Psychiatrycznego przez kupca ze Szczecina i dygnitarza NSDAP wskazują na upadek ideałów, które przyświecały opiece psychiatrycznej w czasach Cesarstwa Niemieckiego. Wiodące niegdyś w skutecznych metodach leczenia ośrodki psychiatryczne prowincji poznańskiej, jak Obrzyce, Kościan czy Dziekanka, po 1939 roku zdegradowano do poziomu centrów zagłady. Psychiatria jako nauka została zastąpiona w czasach III Rzeszy polityczną Higieną Rasy, a szpitalami psychiatrycznymi nie kierowali już wykształceni lekarze, jak dr Hermann Vollheim, lecz „technicy ludobójstwa”, jak Walter Grabowski.

Personel medyczny z Zakładu Leczniczego w Obrzycach bał się Grabowskiego, ponieważ był on skuteczny w metodach manipulacji i zastraszania. Często groził nieposłusznym pracownikom oddaniem w ręce gestapo lub wysłaniem do obozu koncentracyjnego⁸⁹. Jednak jego podwładni pomimo lęku przed jego władzą doskonale zdawali sobie sprawę z braku wykształcenia medycznego nowego dyrektora. W zeznaniach wielu z nich pojawiały się uwagi, że często był on widywany na uliczkach lecznicy, ale nigdy nie pojawiał się na oddziałach⁹⁰. Tajemnicą poliszynela było, że stanowisko dyrektora Walter Grabowski objął nie dzięki wiedzy i wykształceniu, ale dzięki fanatycznemu wyznawaniu nazizmu i partyjnym koneksjom. Wręcz miano mu za złe, że odebrał decyzyjność lekarzom ze szpitala i doprowadził do odejścia doktora Johanna Banse. Szydzono z jego groteskowych prób pozowania na „naukowca”, posiadającego nowoczesne laboratorium ze zwierzętami doświadczalnymi i okazałą bibliotekę⁹¹. Naśmiewano się z jego strojów myśliwskich, które miały imitować wizerunek okolicznych ziemian i jego rajdów bryczką myśliwską po uliczkach Obrzyc⁹².

⁸⁷ M. Schulz, *op. cit.*, s. 222.

⁸⁸ A. Ratajczak, *op. cit.*, s. 14-15.

⁸⁹ H. Wieczorek, Zeznanie przed prokuratorem Landgericht Berlin, w aktach procesu dr Hilde Wernicke i Helene Wieczorek 11.Ks.8/46/51/46, s. 32-33, fotokopie w aktach OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań.

⁹⁰ M. Grocholewska, Zeznanie z dnia 14.11.1966 przed prok. Mockiem w Międzyrzeczu, w aktach OKBZH, sygn. Ds. 1/67, Archiwum IPN Poznań, s. 42.

⁹¹ H. Ralfs, *op. cit.*, s. 3.

⁹² F. Lammers, dawny nadinspektor ze Szpitala Psychiatrycznego w Obrzycach, List z Bielefeld do LG Berlin z dnia 11.05.1946, w aktach procesu dr Wernicke, *op. cit.*, s. 87-89, kopia w archiwum



Fot. 4. List Waltera Grabowskiego do córki zmarłej pacjentki

Źródło: Archiwum Samodzielnego Publicznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu-Obrzycach.

Walter Ferdinand Grabowski był typowym członkiem NSDAP i można go określić powiedzeniem: „mierny, ale wierny”. Bez oporu realizował nazistowski plan „niszczenia życia niegodnego życia”. Za rządów dyrektora Grabowskiego w Obrzycach zamordowano od 10 tys. do 18 tys. osób różnych narodowości, głównie obywateli niemieckich.

Artysta-malarz z Kilonii, Hans Ralfs, tak podsumował działalność Grabowskiego i jemu podobnych nazistów w Obrawalde: „Chcę zakończyć ten obrzydliwy temat, który, jak kiedyś powiedział dr Vollheim Rosenbergowi, był kulturową hańbą ludzkości, podając przybliżoną liczbę ofiar ustaloną za rządów Grabowskiego: było to prawie 13 tysięcy”⁹³.

Bibliografia

Aly G., *Die Endlösung. Volkerverschiebung und der Mord an den europäischen Juden*, Fischer Taschenbuch, Frankfurt/M 1995.

Aly G., *Obciążeni. Eutanazja w nazistowskich Niemczech*, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2015.
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, oddział w Poznaniu, Akta Okręgowej Komisji Badania

Samodzielnego Publicznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu-Obrzycach, s. 1-3.

⁹³ H. Ralfs, *op. cit.*, s. 4-5.

- Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze, sygn. Ds. 1/67, zeznania: M. Schmidt, A. Ratajczak, K. Heun, M. Grocholewska, H. Wernicke, H. Wiczorek, M. Haertel, W. Brodtke, Raport Komisji Radzieckiej, Odpis śledztwa Kierownika Sądu Grodzkiego w Międzyrzeczu.
- Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akten der Provinzial-Verwaltung der Provinz Posen betreffend: die Personal Verhältnisse des Direktors der Irren Anstalt zu Obrawalde jetzt Kosten Dr Scholz, Zespół akt Starostwo Krajowe (Landeshauptverwaltung Posen), sygn. 292, nr 872.
- Archiwum Samodzielnego Publicznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu-Obrzyckach, H. Ralfs, Erlebnis Obrawalde. Unter Regiment von Grabowski” (pol. Przeżyć w Obrzyckach. Pod rządami Grabowskiego). Wspomnienia spisane w Szpitalu Psychiatrycznym w Obrzyckach podczas okupacji radzieckiej, 12.04.1945, bez sygnatury, s. 1-5.
- Beddies T., *Die Heil-und Pflgeanstalt Meseritz-Obrawalde im Dritten Reich*, s. 231-258, [w:] *Brandenburgische Heil-und Pflgeanstalten in der NS-Zeit*, red. K. Hübener, Berlin-Brandenburg 2002, s. 248-251.
- Benedict, S., Shields L., *Nurses and Midwives in Nazi Germany. The „Euthanasia Programs”*, Routledge Studies in Modern European History, New York 2014.
- Bernhardt H., *Anstaltspsychiatrie und „Euthanasie” in Pommern 1933 bis 1945: Die Krankenmorde an Kindern und Erwachsenen am Beispiel der Landesheilanstalt Ueckermünde*, Mabuse-Verlag Frankfurt/M 1994.
- Conroy M., *Nazistowska eugenika. Prekursorzy, zastosowanie, następstwa*, Post Factum, Katowice 2021.
- Dasein ohne Leben-Psychiatrie und Menschlichkeit*, [film], reż. H. Schwenninger, wyprodukowany przez NS-Propagandafilm, miejsce dystrybucji: Niemcy, 1941/1942.
- Das Erbe*, [film], reż. C.C. Hartmann, wyprodukowany przez Harold Meyer, miejsce dystrybucji: Niemcy, 1935.
- Gedenk- und Informationsort für die Opfer der Nationalsozialistische „Euthanasie-Morde”, Täterbiographien, Irmfried Eberle, Friedrich Mennecke, Georg Renno*, <https://www.t4-denkmal.de> [dostęp: 10.12.2024].
- Gołaszewski M., „*Nec laudibus, nec timore*”. *Inhaltlich-Kontextuelle Analyse der Predigt Kardinals Clemens August Graf von Galen vom 3. August 1941*, s. 319-349, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Germanica” 2009, 5, s. 319-349.
- Gut A., *Eutanazja – ukryte ludobójstwo pacjentów szpitali psychiatrycznych w Kraju Warty i na Pomorzu w latach 1939-1945*, Instytut Pamięci Narodowej, www.ipn.gov.pl [dostęp: 24.06.2024].
- Jenner H., *Die Heil- und Pflgeanstalt Meseritz-Obrawalde. Der unbekannte Tötungsort*, s. 97-110, [w:] *„Euthanasie”-Verbrechen im besetzten Europa. Zur Dimension des nationalsozialistischen Massenmords*, red. J. Osterloh, J.E. Schulte, S. Steinbacher, Series: „Studien zur Geschichte und Wirkung des Holocaust”, Vol. 6, Göttingen 2022, s. 97-110.
- Klee E., *Dokumente zur „Euthanasie”*, Fischer Taschenbuch, Frankfurt/Main 1992.
- Klee E., *„Euthanasie” im Dritten Reich*, Fischer Taschenbuch, Frankfurt/Main 2010.
- Klee E., *Was sie taten-Was sie wurden. Ärzte, Juristen und andere Beteiligte am Kranken-oder Judenmord*, Fischer Taschenbuch, Frankfurt am Main 1992.
- Mnichowski P., *Zagłada psychicznie chorych w Obrzyckach („Obrawalde”) jako element hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej*, Zielona Góra 5.04.1974, Raport w aktach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze, sygn. Ds. 1/67.
- Napieralski S., *Zakończenie śledztwa OKŚZpNP w Poznaniu w sprawie zbrodni ludobójstwa, polegającej na zamordowaniu ok. 1000 pacjentów Zakładu Psychiatrycznego w Owińskach*, śledztwo nr S. 83/13/Zn, Instytut Pamięci Narodowej, 10.05.2016, <https://ipn.gov.pl/pl> [dostęp: 20.12.2024].
- Radzicki J., Radzicki J., *Zbrodnie hitlerowskiej służby sanitarnej w Zakładzie dla Obłąkanych w Obrzyckach*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1975.

- Rieß V., *Die Anfänge der Vernichtung „lebensunwerten Lebens“ in den Reichsgauen Danzig-Westpreußen und Wartheland 1939/40*, Peter Lang Internationaler Verlag der Wissenschaften, Frankfurt/M. 1995.
- Scholz L., *Leitfaden für Irrenpfleger*, Carl Marhold Verlagsbuchhandlung, Halle/Saale 1930.
- Steppe H., Ulmer E.M., „Ich war von jeher mit Leib und Seele gerne Pflegerin“, Mabuse-Verlag Frankfurt/M 2022.
- Świerczek S., *Okrucieństwa niemieckie w stosunku do psychicznie chorych, przeważnie niemieckich, w Zakładzie Psychiatrycznym Obrzyce (Obrawalde)*, „Rocznik Psychiatryczny” 1949, t. 37, nr 1, s. 95-103.
- Tomczak M., *Dziekanka/Tiegenhof – stan wiedzy o funkcjonowaniu zakładu podczas II wojny światowej*, „Studia Europea Gnesnensia” 2020, 21, s. 117-135.
- Wistrich R., *Wer war wer in Dritten Reich? Ein biographisches Lexikon*, Fischer Taschenbuch, Frankfurt am Main 1987.
- Zimmermann P., *Der „Kampf ums Dasein“. Eugenik, Rassismus und Antisemitismus*, [w:] *Propagandafilme der NSDAP*, <http://www.mediaculture-online.de> [dostęp: 20.12.2024].

Katarzyna Sztuba-Frąckowiak

**OKOLICZNOŚCI OBJĘCIA STANOWISKA DYREKTORA W LANDESHEILANSTALT OBRAWALDE BEI MESERITZ
(KRAJOWYM ZAKŁADZIE LECZNICZYM W OBRZYCACH KOŁO MIĘDZYRZECZA)
PRZEZ WALTERA GRABOWSKIEGO W 1941 ROKU W RELACJACH PRACOWNIKÓW I PACJENTÓW**

Streszczenie: Kiedy nazista Franz Schwede-Coburg objął władzę w Prowincji Pomorze, dyrektorem Szpitala Psychiatrycznego w Międzyrzeczu-Obrzycach w 1941 roku mianował swojego starego „towarzysza broni” – Waltera Ferdinanda Grabowskiego. Grabowski nie był lekarzem, ani nie miał żadnych uprawnień do kierowania szpitalem. Jego przepustką do kariery było członkostwo w NSDAP i znajomości wśród czołowych nazistów. Objął kierowanie placówką medyczną, aby wprowadzić tu „akcję zdecentralizowanej eutanazji”. Pod tym eufemistycznym tytułem kryło się zwykłe morderstwo niemieckich pacjentów, którzy byli nieuleczalnie chorzy, aby państwo mogło zaoszczędzić pieniądze wydawane na ich utrzymanie. Za rządów Grabowskiego w obrzyckiej lecznicy wymordowano od 10 tys. do 18 tys. ludzi, pacjentów psychiatrycznych, jeńców wojennych i robotników przymusowych. Przed wkroczeniem oddziałów Armii Czerwonej Walter Grabowski zbiegł z placówki razem z personelem medycznym. Nigdy nie został osądzony za swoje zbrodnie.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, eutanazja, Walter Grabowski, Akcja T4, zdecentralizowana eutanazja, Szpital Psychiatryczny w Międzyrzeczu-Obrzycach

**THE CIRCUMSTANCES OF WALTER GRABOWSKI'S ACCEPTANCE AS DIRECTOR OF THE LANDESHEILANSTALT
OBRAWALDE BEI MESERITZ (NATIONAL MEDICAL FACILITY IN OBRZYCE NEAR MIĘDZYRZECZ) IN 1941,
AS PERCEIVED BY EMPLOYEES AND PATIENTS**

Summary: Walter Ferdinand Grabowski was the director of the Psychiatric Hospital in Obrawalde in 1941-1945. He owed his position to Gauleiter Pommern Schwede-Coburg. He was responsible for the death of over 10,000 patients who arrived here in transports from all over the Third Reich. However, before he came to Obrawalde, he was already an experienced Nazi activist. He organized the murder of psychiatric patients and Jews in Kalisz, Kościan and Warta in Wartheland in the conquered Polish territories. After the Red Army entered Obrawalde, he disappeared and his fate remains unknown to this day. His cruelty made an unforgettable impression on the employees and patients of the hospital in Obrawalde, which is visible in their testimonies from those times. He was never tried for his crimes.

Keywords: World War II, euthanasia, Walter Grabowski, Psychiatric Hospital Meseritz-Obrawalde, Action T4, decentralised euthanasia,

Michał Chadera

Muzeum Architektury we Wrocławiu

ORCID 0009-0008-5105-2413

PIERWSZE LATA W GISZOWCU. OBRAZ BUDOWY I ŻYCIA NA OSIEDLU PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ W ŚWIELE RELACJI „GÓRNOŚLĄZAKA”

Proces wzmożonej industrializacji Górnego Śląska w XIX i XX wieku charakteryzował się głębokim przekształceniem lokalnego krajobrazu kulturowego. Sięgnięcie po naturalne bogactwa tego regionu, takie jak złoża rudy cynku i ołowiu czy pokłady węgla kamiennego, wymagało stworzenia gęstej sieci zakładów przemysłowych, które niczym naczynia połączone zapewniały ciągłość wydobywania surowców, a następnie ich obróbkę i przetwarzanie. Do kategorii górnośląskiego dziedzictwa postindustrialnego zaliczają się również liczne przykłady budownictwa socjalnego, niezbędnego do funkcjonowania zakładów, szczególnie tych zlokalizowanych w miejscach o słabym stopniu urbanizacji.

Powszechne występowanie osiedli patronackich, fundowanych przez rodziny bądź spółki wielkich przemysłowców¹ do II wojny światowej, widoczne jest w zaawansowanym stanie badań tego zagadnienia². W dostępnej historiografii najwięcej miejsca poświęcono jednak dwóm, bodaj najsłynniejszym osiedlom górniczym – tytułowemu Giszowcowi oraz późniejszemu Nikiszowcowi. Pierwszemu z nich poświęcono w całości dwie monografie³, opisano go także m.in. w publikacjach zbiorowych⁴. Podstawową literaturą z epoki jest z kolei pozycja *Giszowiec: nowa górnośląska wieś górnicza Spółki Górniczej spadkobierców Georga von Giesche według projektów architektów E. i B. Zillmannów*⁵. Obydwa założenia, choć mające wspólny rdzeń w postaci inwestora i architektów, posiadają niemal zupełnie przeciwny układ i formę. Powstałe

¹ Do których zaliczyć można m.in. rody Henckel von Donnersmarcków, Tiele-Wincklerów, Hochbergów, Schaffgotshów czy Bellerstremów.

² M. Balsa, *Patronackie osiedla robotnicze*, t. 1, Górny Śląsk, Łódź 2022; *idem*, *Patronackie osiedla robotnicze*, t. 2, Zagłębie Dąbrowskie, Ziemia Rybnicka, Ziemia Wodzisławska, Łódź 2023; P. Matuszek, J. Tofilska, A. Złoty, *Nikiszowiec, Giszowiec i inne osiedla Katowic*, Katowice 2004; J. Sokołowska-Moskwiak, „Idea miasta-ogrodu”: na przykładach osiedli miasta górnośląskich, Gliwice 2011; L. Szaraniec, *Osady i osiedla Katowic*, Katowice 1984.

³ J. Tofilska, *Giszowiec. Monografia historyczna*, Katowice 2016; A. Zając-Jendryczka, *Spółność Giszowca – dzielnicy Katowic: monografia socjologiczno-historyczna*, Katowice 2007.

⁴ *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*, red. E. Chojcka, Katowice 2004; B. Storkuhl, *Modernizm na Śląsku 1900-1939. Architektura i polityka*, Wrocław 2018.

⁵ H. Reuffurth, *Giszowiec – nowa górnośląska wieś górnicza Spółki Górniczej Spadkobierców Georga von Giesche według projektów architektów E. i B. Zillmannów*, Katowice 1995.

w pierwszych dekadach XX wieku osiedla uznać można więc za klasyczne przykłady debaty na temat dylematu między zabudową wielorodzinną a tą wyrażaną w postaci domków z ogrodami⁶.

Projekt obydwu ze wspomnianych założeń na zlecenie Towarzystwa Górniczego Spadkobierców Georga von Gieschego (*Berkwerkgesellschaft Georg von Giesches Erben*) wykonali Georg i Emil Zillmannowie, słynne kuzynostwo architektów, pochodzących z Międzyrzecza, ale swoje zawodowe triumfy święcących już w podberlińskim Charlottenburgu. Pierwszą z realizacji był Giszowiec (*Gieschewald*), którego powstanie związane było z rozszerzeniem działalności spółki na tereny gminy Janów pośród myślowickich lasów. Jeszcze pod koniec XIX stulecia, w 1883 roku w wyniku połączenia kilku pomniejszych kopalni powstała Skonsolidowana Kopalnia Giesche, której obszar wydobywania węgla kamiennego rozszerzono w 1899 roku poprzez zakup pola górniczego *Reserve* od rodziny Tiele-Wincklerów. Bezpośrednim skutkiem tych działań było utworzenie nowego szybu *Carmer*, co pociągnęło za sobą konieczność budowy nowego osiedla robotniczego, wyposażonego w niezbędne zaplecze socjalne. Decyzja o jego budowie zapadła w 1905 roku, gdy naczelny dyrektor koncernu górniczego Spadkobiercy Gieschego Anton Uthemann⁷ przekazał Zillmannom swoją wizję i wytyczne do projektu założenia⁸. Bazowały one częściowo na modelu zaproponowanym kilka lat wcześniej przez Ebenezera Howarda, który na kartach swojej publikacji *To-morrow. Peaceful patch do real reform*⁹ w 1898 roku opisał schemat utopijnego Miasta-ogrodu, mającego być cudownym połączeniem zalet miasta i wsi, wyrażonym m.in. przez mieszkalnictwo w postaci domków z ogrodami¹⁰. Główny nacisk położono na formę architektoniczną giszowieckich domostw – wzorzec, choć zaczerpnięty z trendów angielskich, miał nawiązywać do regionalnego budownictwa ludowego, w myśl *heimatstilu*¹¹. Aby sprostać oczekiwaniom dyrektora Uthemanna, Zillmannowie odbyli liczne podróże na terenie Górnego Śląska, sporządzając szkice i studiując for-

⁶ I. Kozina, *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1763-1955*, Katowice 2005, s. 81-87.

⁷ Anton Uthemann (1862-1935) w latach 1905-1913 pełnił funkcję dyrektora generalnego Spółki Spadkobierców Gieschego.

⁸ J. Tofiliska, *Giszowiec*, s. 14-26.

⁹ Publikacja szerzej znana jest pod tytułem drugiego wydania z 1902 r. – *Garden Cities of To-morrow*. W literaturze polskiej *Miasta-ogrody jutra*, przetłumaczone i wydane przez Centrum Architektury w 2015 r.

¹⁰ Choć idea miast-ogrodów zakładała wdrażanie reform społecznych, to czerpano z niej głównie w obszarze koncepcji urbanistycznych.

¹¹ *Heimatstil* (styl rodzimy) – powstały w latach 70. XIX w. styl architektoniczny nawiązujący do wiejskich oraz lokalnych form architektonicznych. Szczególną popularność zdobył w krajach niemieckojęzycznych na przełomie XIX i XX w.; J. Nowosielska-Sobel, *Od ziemi ojczystej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczystych (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, Wrocław 2013, s. 253-257.

my lokalnej architektury¹². Ostatecznie ze zbioru wykonanych projektów wybrano i zatwierdzono 42 główne wzorce, będące podstawą do 300 planowanych budynków mieszkalnych na terenie osiedla¹³. W celu uzyskania efektu organicznej i różnorodnej zabudowy modyfikowano przyjęte projekty, zmieniając nieznacznie ich układ lub formę. Budynkom administracji oraz użyteczności publicznej nadawano z kolei unikatowe formy. Równolegle z przygotowaniami do rozpoczęcia budowy starano się uregulować również kwestie administracyjno-prawne. Kluczowe dla inwestycji było bowiem wydzielenie samodzielnego okręgu dworskiego (*Gutsbezirk*), w którym koszty życia były najniższe dla mieszkańców, a właściciel gruntów sprawował jednocześnie kompleksowy nadzór nad zamieszkującą okręg ludnością. Cel ten osiągnięto 13 maja 1907 roku, gdy po zakończeniu procedury administracyjnej ustanowiono samodzielny obszar *Gieschewald*, w którego skład weszły gminy Rozdzień, Szopienice oraz Janów. Decyzja nabrała pełnej mocy prawnej 1 lipca 1907 roku, zgodnie z zarządzeniem prezydenta rejencji opolskiej, sprawującego w tym przypadku terytorialną władzę zwierzchnią. Niezwłocznie po uregulowaniu kwestii formalnych rozpoczęto budowę, trwającą do grudnia 1910 roku¹⁴. Osiedle Giszowiec założono na planie prostokąta o wymiarach 750 × 1000 metrów. Najważniejsze budynki ulokowano w jego centralnej części, wokół rynku. Należały do nich obiekty użyteczności publicznej takie jak gospoda, sklepy, szkoły, dom noclegowy, pralnia i łaźnia oraz nadleśnictwo, będące równocześnie siedzibą administracji¹⁵. Z istotnych obiektów na mapie osiedla należy także wyróżnić urząd celny w północno-zachodnim krańcu, wieżę ciśnień w części południowo-zachodniej oraz willę przeznaczoną dla dyrektora Uthemanna za zachodnią granicą zabudowy¹⁶. Domy robotnicze, w większości dwurodzinne, lokowano wzdłuż ulic, urzędnicze natomiast na ich krańcach i skrzyżowaniach. Decyzja ta podyktowana była względami estetycznymi, posiadały one bowiem bardziej reprezentacyjne formy. Zróżnicowanie zabudowy mieszkalnej objawiało się nie tylko w architektonicznej oprawie, ale również w standardzie mieszkań. Robotnik podejmujący pracę w kopalni mógł liczyć na zakwaterowanie w podpiwniczonym lokalu, którego metraż wahał się między 52 m² a 71 m²¹⁷. Mniejsze domostwa zwykle składały się z pokoju, kuchni i sieni, w skład większych natomiast wchodziła dodatkowa izba oraz komora. Ponadto każdej z rodzin przysługiwał przydomowy ogród o zróżnicowanej powierzchni między 500 m², a nawet 1200 m², na terenie którego lokowano toalety oraz chlewiki. Podstawowym kryterium

¹² H. Reuffurth, *op. cit.*, s. 19.

¹³ J. Tofilka, *Pod patronatem spółki Giesche. Gmina Janów na Górnym Śląsku*, Katowice 2013, s. 20.

¹⁴ *Eadem*, *Giszowiec*, s. 27.

¹⁵ E. Bergman, *Giszowiec – górnicza wieś-ogród*, [w:] *O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich*, red. E. Chojecka, Katowice 1993, s. 226-227.

¹⁶ P. Jaworski, *Osiedla patronackie koncernu Bergwerksgesellschaft Georg von Giesches Erben – pytanie o tożsamość przestrzeni sąsiedzkiej*, „Architektura” 2011, nr 16, s. 92.

¹⁷ B. Stortkuhl, *op. cit.*, s. 53.

przydziału lokalu była liczebność rodziny¹⁸. Dla samotnych robotników przewidziano z kolei domy noclegowe, w których mężczyźni zamieszkiwali w wieloosobowych pokojach. Dla pełnego omówienia podstawowych warunków socjalno-bytowych należy również wspomnieć o niezaprzeczalnej zalecie giszowieckich domów, jaką była ich elektryfikacja już od momentu powstania. Kwestia ta była dla lokatorów o tyle komfortowa, że korzystanie z energii elektrycznej było bezpłatne. Nieco gorzej rysowała się natomiast sprawa zaopatrzenia w wodę. Faktem jest, że osiedle posiadało własny system wodociągowy i wieżę wodną, ale domy robotnicze nie były podłączone do jej sieci. Problem ten starano się rozwiązać poprzez lokowanie hydrantów i publicznych źródeł na każdej ulicy, co 100 metrów. Remedium na braki w infrastrukturze było również oddanie do użytku łaźni oraz nowoczesnej pralni z suszarnią, z których korzystanie również było nieodpłatne. Dla porządku wypada zaznaczyć, że korzystały z nich głównie osoby starsze, dzieci i kobiety zajmujące się prowadzeniem gospodarstwa domowego. Górnicy kwestię higieny realizowali na etapie końca zmiany w kopalni, obowiązkowo wyposażonej we własną łaźnię. Wspomniane bolączki mniej dotyczyły kadrę kierowniczą i urzędniczą, gdyż przeznaczone dla nich domy cechowały się wyższym standardem obejmującym nie tylko dostęp do bieżącej wody, ale również prywatne pralnie w przyziemiach¹⁹.

Osiedle już w trakcie budowy znalazło się w centrum zainteresowania, zarówno ówczesnych elit gospodarczych i technicznych, jak i wielu polskojęzycznych dzienników. Dzięki swojej unikatowej, wśród podobnych założeń formie, stało się także obiektem badań współczesnych historyków i historyków sztuki. Temat Giszowca podejmowano dotychczas najczęściej w perspektywie jego układu oraz szaty architektonicznej, rzadziej zaś w kategorii historii społecznej. Niniejszy artykuł ma na celu uzupełnienie obecnego stanu wiedzy na temat Giszowca lat 1907-1914 w tym zakresie o relacje zawarte w przekazach prasowych polskojęzycznego dziennika „Górnoślązak” na temat narracji o jego budowie i warunkach socjalno-bytowych oraz próbę odpowiedzi na pytanie o problemy życia codziennego sygnalizowane przez dominującą wśród mieszkańców grupę, a więc polskojęzycznych górników, dla których jednym z kanałów komunikacji była polskojęzyczna prasa. Na wybór wspomnianego tytułu prasowego wpływ miały dwa podstawowe czynniki. Jednym z nich była specyfika publikowanych treści oraz ich zabarwienie narodowo-polityczne, co zostanie omówione bardziej szczegółowo w dalszej części artykułu. Drugim powodem składowym wyboru „Górnoślązaka” była jego szeroka dostępność. Wszystkie numery dziennika dostępne są w formie cyfrowej, m.in. w zasobach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej, co umożliwiło kompleksowe

¹⁸ J. Tofilska, *Giszowiec*, s. 29.

¹⁹ D. Głazek, *Giszowiec i Nikiszowiec na tle tendencji urbanistycznych przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Śląskie dzieła mistrzów architektury i sztuki*, red. E. Chojecka, Katowice 1987, s. 68-73.

wyszczególnienie fragmentów oraz relacji dotyczących sprawy Giszowca i warunków życia jego mieszkańców.

Struktura społeczna i administracyjna osiedla

Spółeczność Giszowca lat 1907-1914 można scharakteryzować na kilku płaszczyznach, dla tematu artykułu jednak kluczowe są dwie z nich – językowa i zawodowa. Te dwie perspektywy są dla stworzenia obrazu życia na osiedlu oraz narracji o nim o tyle istotne, że są ze sobą ściśle powiązane. Dominującą grupę zawodową w Giszowcu stanowili górnicy, włączając w tę kategorię również ich rodziny. W większości były to osoby przybyłe z okolicznych, górnośląskich wsi i miast, co najczęściej oznaczało posługiwanie się na co dzień językiem polskim. Pewną oboczność w tej grupie stanowili przyjezdni robotnicy sezonowi pochodzący z zagranicy m.in. Rosji czy Węgier, przy czym pracownicy z Rosji byli głównie również polskojęzyczni²⁰. Odmienne sytuacja wyglądała wśród niemieckojęzycznej kadry technicznej, kierownictwa, administracji i usług. Zawody te, choć stanowiły liczebnie mniejszy odsetek giszowieckiej społeczności, stały wyżej w hierarchii ustanowionej pod patronatem kierownictwa spółki Giesche's Erben.

Realia życia codziennego w Giszowcu, opisane dotychczas w literaturze naukowej jedynie przez Joannę Tofińską, kreowane były w zasadzie w całości przez naczelne władze koncernu. Było to zresztą zgodne z powszechną praktyką administrowania okręgami dworskimi. A zatem władzę administracyjną nad całym okręgiem dworskim Gieschewald sprawował nadleśniczy, jednak bezpośrednio osiedlem zarządzał wyznaczony przez spółkę zarządca. Nie funkcjonował w tym wypadku żaden system samorządu, co przekładało się na brak możliwości uczestniczenia mieszkańców w procesie decyzyjnym. Reguły zakwaterowania były z kolei typowe dla osiedla patronackich – górnicy byli jedynie użytkownikami domów, a nie ich właścicielami. Rozwiązanie to wzmacniało zależność robotników od zakładu pracy, gdyż w przypadku niewywiązania się z obowiązków zawartych w umowie następowała natychmiastowa eksmisja całej rodziny. Patronacka piecza spółki Giesche's Erben miała jednak kilka pozytywnych stron, przede wszystkim z perspektywy ekonomicznej. Niemieckie przepisy państwowe określały, że mieszkańcy tych charakterystycznych pod względem prawnym osad byli bowiem zwolnieni od szeregu podatków i opłat. Koszty utrzymania szkół, dróg czy policji pokrywane były bezpośrednio z kasy inwestora, odciążając tym samym robotnicze budżety²¹.

²⁰ Według publikacji Lecha Szarańca początkowo do Giszowca sprowadzeni zostali robotnicy z centralnych Niemiec, którzy jednak szybko opuścili obcy im obszar.

²¹ J. Tofińska, *Giszowiec*, s. 50.

Giszowiec na kartach „Górnoślązaka”

Zarówno wiek XIX, jak i XX na terenie Górnego Śląska charakteryzował się stale rosnącą popularnością wielu polskojęzycznych tytułów prasowych. Nie dziwi więc fakt, iż temat Giszowca od samego początku pojawiał się na łamach gazet. Obraz życia na osiedlu kreowały wieści publikowane przez redaktorów lub przesyłane przez korespondentów, będących nierzadko mieszkańcami osiedla. Jednym z takich właśnie źródeł informacji przedstawiających życie na Giszowcu był dziennik „Górnoślązak”, którego fragmenty posłużą analizie stanu faktycznego. Przed sięgnięciem po cytaty wypada jednak omówić charakter gazety, co pozwoli lepiej zrozumieć wydźwięk publikowanych w niej treści.

Początki „Górnoślązaka” związane są z działalnością Wojciecha Korfanteo, który powołał do życia ten tytuł prasowy w 1901 roku. Jako naczelny redaktor miał on znaczący wpływ na orientację polityczną i narodowościową narrację dziennika, nie dziwi więc fakt, iż na jego łamach pojawiały się wątki narodowe, klerykalne oraz nawołujące do solidaryzmu społecznego w myśl postulatów endecji. Tytuł ten podobnie jak wiele innych wydawanych na początku XX wieku był również elementem walki politycznej, co w tym przypadku oznaczało propagowanie kandydatury polskich posłów do Reichstagu oraz wrogie nastawienie do przedstawicieli partii Centrum²². W 1906 roku „Górnoślązak” został wykupiony przez Adama Napieralskiego, właściciela innego popularnego czasopisma adresowanego do polskojęzycznej społeczności „Katolika”²³. Zmiana ta jednak nie wpłynęła na orientację polityczną czasopisma, podtrzymując jego narodowy charakter. Nowy redaktor naczelny, mocno zaangażowany w walkę z germanizacją, ochronę języka polskiego oraz wzbudzanie tożsamości narodowej Górnoślązaków, również był czynnie zaangażowany w działalność polityczną. Świadczy o tym chociażby otrzymany mandat posła do Reichstagu, uzyskany w wyniku rezygnacji Teofila Królikowskiego w 1906 roku czy pełniona funkcja zastępcy sekretarza Koła Polskiego²⁴. Mając to na uwadze, należy więc oddzielić wątki polityczno-narodowe od obiektywnej oceny warunków socjalno-bytowych panujących na Giszowcu w cytowanych poniżej fragmentach.

Na kartach „Górnoślązaka” informacje na temat nowego osiedla spółki Gieche's Erben zaczęły pojawiać się już w momencie rozpoczęcia jego budowy. Z różną częstotliwością na kartach dziennika relacjonowano postęp prac budowlanych, zjawisko stałego napływu ludności²⁵, a także opisy i problemy życia codziennego mieszkańców, również po zakończeniu robót w grudniu 1910 roku. Pierwsza istotna wzmianka

²² J. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Warszawa 2013, s. 36-39.

²³ *Historia prasy polskiej*, t. 2, *Prasa polska w latach 1863-1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 75.

²⁴ M. Czaplinski, *Działacz i wydawca z Górnego Śląska (Adam Napieralski)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, nr 30, s. 150-153.

²⁵ Informacje zawarte w następujących numerach „Górnoślązaka”: 62 z 17.03.1909 r., 88 z 20.04.1909 r. oraz 288 z 16.12.1910 r., pozwalają odtworzyć następującą dynamikę przyrostu

w „Górnośląsku” pojawiła się we wrześniu 1908 roku. Można przypuszczać, że brak wcześniejszego zainteresowania prasy spowodowany były „mało widowiskowym” etapem przygotowawczym prac polegającym głównie na oczyszczaniu terenu z roślinności, kopaniu fundamentów czy realizowaniu komunalnej infrastruktury technicznej oraz komunikacyjnej. We wspomnianym momencie, według przekazu, na terenie Giszowca ukończono już około 200 domów z ogrodami, kaplicę oraz szkoły. W relacji tej zawarto również krótki opis różnorodnej architektury Giszowca oraz zaznaczono jego „piękne i zdrowe” otoczenie leśne²⁶. Następne numery informowały czytelników o ukończeniu kolejnych obiektów uwzględnionych w projekcie Zillmannów oraz o innych niezbędnych elementach struktury administracyjnej i socjalnej. W grudniu 1908 roku kolonia wzbogacona została karczmą ulokowaną na giszowieckim rynku. Informacja ta opatrzona została przez autora dodatkowo negatywnym komentarzem „Karczmy oczywiście wszędzie bardzo pilno. Postawiono też to już na Giszowcu jaki krzyż publiczny? Zdaje się, że jeszcze nie”, sygnalizującym brak katolickich symboli religijnych na terenie osiedla, tym bardziej dotkliwym wobec braku kościoła w najbliższej okolicy²⁷. Od kwietnia 1909 roku zwiększono liczbę żandarmów mających strzec porządku na terenie kolonii, co miało związek ze wzrastającą liczbą ludności, wytyczając jednocześnie osobny obwód policyjny²⁸. W maju tego roku ustanowiono również w Giszowcu agencję pocztową, co zapewne znacznie ułatwiło kwestię komunikacji w obliczu wcześniejszej konieczności korzystania z poczty w Murckach²⁹. Na początku 1910 roku dziennik określał stan osiedla jako „zupełnie gotowe”, opisując istniejące 400 domów, trzy szkoły, konsumy, karczmę i budynek gminny³⁰. Choć faktycznie większość założeń projektu została już wtedy zrealizowana, warto mieć na uwadze stale trwającą rozbudowę aż do grudnia tegoż roku, co potwierdza wzmianka o planowanej budowie 12 domów urzędniczych czy utworzeniu targowiska w marcu 1910 roku³¹.

Odrębnym zagadnieniem, będącym przedmiotem zainteresowania polskojęzycznej części mieszkańców, była sprawa budowy katolickiej świątyni na terenie Janowa. Konieczność fundacji kościoła wynikała z zapisów zawartych w pozwoleniu budowlanym. Temat ten, niezwykle istotny dla katolickiej części giszowieckiej społeczności, również znalazł odzwierciedlenie w przekazach prasowych. Pierwsza wiadomość, o planach realizacji nałożonego przez przepisy lokacyjne osady, ukazała się w „Górnośląsku” w kwietniu 1909 roku. Informowano wówczas o, mającej rozpocząć się niebawem,

mieszkańców osiedla: 861 osób w marcu 1909 r., 1349 osób (wyznania katolickiego) w kwietniu 1909 r., 4357 osób w grudniu 1910 r.

²⁶ „Górnoślązak” 1908, nr 206.

²⁷ „Górnoślązak” 1908, nr 293.

²⁸ „Górnoślązak” 1909, nr 6.

²⁹ „Górnoślązak” 1909, nr 62.

³⁰ „Górnoślązak” 1910, nr 24.

³¹ „Górnoślązak” 1910, nr 60.

budowie kościoła na terenie osiedla, który miał być przeznaczony dla 5843 katolików zamieszkujących łącznie w Giszowcu oraz Janowie. Lakonicznie opisano również jego projekt, według którego świątynia miała mierzyć 70 m długości i 42 m szerokości oraz pochłonąć łącznie 350 tys. marek wraz z kosztami probostwa³². Rzetelność tych informacji szybko okazała się jednak wątpliwa – w następnych numerach sukcesywnie je prostowano, zawiadamiając czytelników, iż budowa „dopiero jest planowana i tego roku wcale rozpoczęta nie będzie”, jej koszt wzrośnie o 15 tys. marek, a lokalizację w Janowie porzucono z powodu „niepewnego budowiska” na rzecz nowej kolonii koncernu³³. Ostatecznie kościół zdecydowano się wybudować nie w Giszowcu, lecz w Nikiszowcu, gdzie prace ruszyły na początku maja 1914 roku tuż przed wybuchem I wojny światowej, co znacznie opóźniło całą inwestycję, trwającą aż do roku 1927³⁴.

Innym problemem, który uwydatnił się z czasem i znalazł odbicie w przekazach prasowych, była sprawa komunikacji z okolicznymi miejscowościami. Lokalizacja Giszowca, początkowo chwalona za malowniczość otaczających ją lasów, w dłuższej perspektywie stała się przedmiotem krytyki. Faktem jest, że doprowadzenie do osiedla odcinka kolei wąskotorowej (na linii Giszowiec – Szyb Carmer) przewidziano już na etapie tworzenia projektu w 1906 roku³⁵, ale założenia te zrealizowano prawdopodobnie dopiero w 1916 roku. Nieco wcześniej, w 1910 roku uruchomiono kolej górniczo-hutniczą, obsługującą zarówno ruch towarowy, jak i osobowy, pomiędzy osiedlem a Małą Dąbrówką³⁶. Dla mieszkańców priorytetowe były jednak inne kierunki. „Górnoślązak” wskazywał Katowice i Mysłowice jako najbardziej pożądane destynacje komunikacyjne, które to miejscowości oddalone od Giszowca o około 7 km musiały być osiągnięte pieszo przez leśne dukty. Odpowiedzią spółki na sygnalizowane problemy miało być wytyczenie trasy kolejowej do Murcek. Planów tych ostatecznie nie udało się zrealizować ze względu na konieczność przeprowadzenia torowiska przez lasy należące do księcia pszczyńskiego von Hochberga, który nie wyraził zgody na takie użytkowanie swoich posiadłości ziemskich. Alternatywnym rozwiązaniem miało być utworzenie połączenia omnibusowego do Mysłowic. W tym celu zawiązano nawet spółkę, jednak i tych planów nie udało się zrealizować. Nieznana jest dokładna przyczyna fiaska tej inicjatywy, w dzienniku poinformowano jedynie, iż „spółka zasnęła i nic dotąd nie uczyniła”³⁷. Z racji braku późniejszych przekazów o ruchu omnibusów na wspomnianej trasie można założyć, że z racji bierności organu wyznaczonego do realizacji przedsięwzięcia pomysł ostatecznie zarzucono.

³² „Górnoślązak” 1909c, nr 88.

³³ „Górnoślązak” 1909b, nr 62.

³⁴ G. Grzegorek, P. Tabaczyński, *Parafie i kościoły Katowic*, Katowice 2014, s. 90-91.

³⁵ P. Matuszek, J. Tofiliska, A. Złoty, *op. cit.*, s. 26.

³⁶ „Górnoślązak” 1910a, nr 24.

³⁷ „Górnoślązak” 1910c, nr 70.

Oprócz wymieniowych wyżej kwestii dających się zakwalifikować jako problemy natury infrastrukturalnej, wiele miejsca w dzienniku poświęcono na nakreślenie sytuacji niebezpiecznych w obszarze społecznym. Ich przyczyn upatrywać należy w regularnym napływie robotników zagranicznych o zróżnicowanym pochodzeniu. Władze osiedla zdawały się przewidzieć istniejące ryzyko już na etapie tworzenia założeń projektowych, starając się maksymalnie odizolować przyjezdnych, samotnych górników od osiadłej części społeczności, zamieszkującej w domach z rodzinami. Potwierdzeniem tej tezy wydaje się układ domów noclegowych, wyposażonych we własne kantyny oraz łaźnie, co skutkowało faktycznym odseparowaniem obydwu grup pracowników kopalni. Cennym źródłem, ilustrującym obawy władz, jest relacja czternastoletniego chłopca przybyłego do pracy w kopalni w Galicji, przytoczona przez Joannę Tofilską w monografii Giszowca. Opisano w niej hałaśliwe zachowanie współlokatorów domu noclegowego, a także ich niecenzuralny język oraz skłonność do nadmiernego spożywania alkoholu³⁸. Znane są również przypadki przestępstw różnego typu – poczynając od kradzieży, aż do wypadków śmiertelnych przy użyciu broni palnej³⁹. Inne przyczyny konfliktów upatrywano z kolei we wspomnianej wcześniej i charakterystycznej dla większości górnośląskich osiedli patronackich XIX i XX wieku strukturze społecznej i hierarchii cechującej się zdecydowaną przewagą robotniczej ludności polskojęzycznej w opozycji do niemieckiej administracji. Wyrazy niezadowolenia z tego i kilku innych powodów przekazano w „Górnoślązaku” w numerze z 7 października 1910 roku. Zarzuty dotyczyły „złych stosunków” panujących na kopalni Giesche, czego dowodem miała być wyprowadzka aż 48 rodzin, w wyniku wypowiedzenia umowy ze strony Spółki lub samych zainteresowanych, ze względu na owe, niesprecyzowane, niekorzystane warunki. Rzeczywistość codziennego życia i wspomniane problemy zawodowe miały być ponadto marginalizowane przez ogólną narrację na temat osiedla. Rzekome „dobrodziejstwo” robotników, według korespondentów niemające pokrycia w faktach, miało być propagowane wśród opinii międzynarodowej właśnie przez niemieckojęzyczne kanały przekazu m.in. książki i fotografie. Autor nie przytacza jednak żadnego konkretnego przykładu owej spekulacji obrazem rzeczywistości. Przeglądając się publikacjom z epoki, można jedynie założyć, że mógł on mieć na myśli chociażby książkę *Giszowiec. Nowa górnośląska wieś górnicza* autorstwa Hermanna Reuffurtha. Pod jej adresem pojawiały się głosy krytyki, jakoby była to pozycja o charakterze wręcz reklamowym, pisana na zamówienie. W przekazie tym zwracano również uwagę na niskie zarobki panujące na kopalni, o czym wspomniano okazjonalnie również przy okazji innych numerów. Następujące okresowo obniżanie wynagrodzeń argumentowano zastojem na rynku węglowym, w przypadku którego potencjalne straty całej spółki przenoszono na wypłaty pracowników fizycznych. Zarzewiem konfliktów miały być

³⁸ J. Tofilska, *Giszowiec*, s. 37.

³⁹ „Górnoślązak” 1910, nr 126.

również przypadki posiadania polskojęzycznej prasy lub zrzeszania się w organizacjach. Jak informowano w dzienniku, wykrycie jednej z wymienionych sytuacji w najgorszym przypadku mogło skończyć się nawet zwolnieniem⁴⁰.

Warunki socjalno-bytowe a patronat Spółki Giesche's Erben

W przytoczonych wcześniej cytatach na temat życia mieszkańców Giszowca, oprócz niedogodności związanych z brakiem komunikacji, nie występują w zasadzie żadne przekazy odnoszące się bezpośrednio do oceny warunków socjalno-bytowych. Pierwsza relacja w „Górnoślązaku”, informująca o powstawaniu osiedla i dotychczasowym postępie prac, zawierała jedynie wyrazy zachwytu formą architektoniczną i otoczeniem. Pozytywny odbiór estetyki osiedla, zobrazowany cytatem „Domki te nie mają głupiej jednolitej formy, jak to jest na wielu innych koloniach robotniczych w górnośląskim obwodzie przemysłowym; każdy domek ma jakąś inną formę”⁴¹, nie stanowił jedynie subiektywnej ekspresji poczucia estetyki autora, ale podkreślał kontrast między rozwiązaniami projektowymi zastosowanymi w Giszowcu a istniejącymi już osiedlami patronackimi. Z tej perspektywy nowa kolonia robotnicza spółki Giesche's Erben faktycznie była swego rodzaju fenomenem, charakteryzując się dbałością o założoną na wstępie wizję zabudowy mającej przypominać organiczny wiejski ландшафт, poprzez zastosowanie różnorodnej zabudowy. Postacią kluczową dla takiego stanu rzeczy jest wspomniana już osoba Antona Uthemanna, będącego głównym decydem w sprawie realizacji osiedla. Podejmowane przez niego decyzje świadczą o zaangażowaniu dyrektora koncernu w kreowanie efektu unikatowości nowego założenia, nawet jeśli wiązało się to z wydłużonym czasem sporządzenia projektu i większymi kosztami samych prac budowlanych. Analizując przykłady innych osiedli patronackich epoki XIX i pierwszej połowy XX wieku, nie sposób znaleźć podobną realizację. Nawet w przypadku założeń składających się z wolnostojącej zabudowy jedno- lub dwurodzinnej zauważyć można powszechną praktykę wielokrotnego powielania sztamowego projektu. Monotonia form architektonicznych i najczęstszy wybór zabudowy wielorodzinnej w inwestycjach socjalnych innych podmiotów przemysłowych wynikały z chęci ograniczenia kosztów w obliczu utylitarnej funkcji zakwaterowania robotników zakładu. W przypadku Giszowca oszczędność czasu i kapitału zdecydowanie zeszły na dalszy plan na rzecz realizacji pragnienia Uthemanna, które sprowadzało się do warunków i atmosfery „prawdziwego domu”.

Standard socjalno-bytowy związany z wyposażeniem Giszowca w niezbędną infrastrukturę uwarunkowany był częściowo nowymi ogólnopaństwowymi przepisami osiedleńczymi, przyjętymi w 1904 roku na terenie państwa pruskiego. Zapisy w nich

⁴⁰ „Górnoślązak” 1910, nr 231.

⁴¹ „Górnoślązak” 1908, nr 206.

zawarte zobowiązywały zarządy i właścicieli osiedli do zapewnienia mieszkańcom dostępu do wody pitnej, systemu odprowadzania nieczystości, oświetlenia ulic, odpowiedniej liczby szkół z mieszkaniami dla nauczycieli oraz baraków szpitalnych dla zakaźnie chorych⁴². Do listy wymaganego prawnie minimum należy dodać jednak wiele udogodnień zapewnionych z inicjatywy spółki – bezpłatny dostęp do oświetlenia elektrycznego, ogólnodostępną łaźnię i pralnię, wyposażoną w nowoczesne, elektryczne urządzenia elektryczne, „piekarniki” służące do samodzielnego wypieku chleba czy gospodę ze sceną, mającą stanowić miejsce rozrywki⁴³. Wszystkie te elementy, po części niezbędne do przyciągnięcia lokatorów na odizolowane od świata osiedle, pozwalają jednak określić status wygód jako bardzo zaawansowany na tle innych osiedli patronackich początku XX wieku. Osobno należy rozpatrzyć inny element, kluczowy dla pierwotnego zamysłu Uthemanna, jakim były obiekty związane z ogrodnictwem wraz z zatrudnianym przez spółkę ogrodnikiem. Utrzymanie porządku i ładu w przydomowym ogrodzie było bowiem obowiązkiem osiadłych rodzin, usankcjonowanym przez obowiązujący regulamin. Zaniedbanie przydomowego terenu zielonego w skrajnych przypadkach kończyło się nawet eksmisją, z tego powodu więc możliwość konsultacji ogrodniczych lub zakupu tanich sadzonek rozpatrywać należy raczej w kategorii możliwości realizacji postawionych odgórnie zobowiązań⁴⁴. Mimo próby zapewnienia godziwych warunków socjalno-bytowych, życie codziennie w Giszowcu ukazywano w prasie w sposób krytyczny, ze względu na patronat obcej narodowo spółki. Przykłady rozbieżności między działaniami mającymi na celu zapewnienie wysokiego poziomu życia a subiektywnymi odczuciami polskojęzycznych robotników również znalazły wyraz na kartach „Górnoślązaka”. W numerze z marca 1911 roku informowano o powstaniu nowego osiedla Bobrek, wystawionego z inicjatywy zarządu kopalni Hrabina Joanna, którego codzienną przyszłość wieszczono na zasadach podobnych do życia codziennego w Giszowcu. Zdaniem korespondenta wszystkie próby zapewniania robotnikom godnych warunków socjalno-bytowych miały okazać się bezcelowe, w obliczu silnego i niekorzystnego powiązania robotnika ze swoim pracodawcą. Jako przyczyny takiego stanu rzeczy wskazywano wspomniane wcześniej represje w przypadku osób posiadających polskojęzyczną prasę, stałe „ogłędziny mieszkań” oraz uzależnienie ekonomiczne w postaci konieczności zaopatrywania się w artykuły spożywcze i gospodarcze u miejscowych sprzedawców, w obliczu braku komunikacji z innymi miejscowościami⁴⁵. Ostatni z przytoczonych zarzutów wymaga jednak krótkiego komentarza. Zakupy w miejscowym konsumie, będącym własnością spółki, faktycznie były jedynym środkiem szybkiego zaopatrzenia w produkty. Ustalona odgórnie

⁴² I. Kozina, *op. cit.*, s. 86-87.

⁴³ J. Tofiliska, *Giszowiec*, s. 39-40.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 34-35.

⁴⁵ „Górnoślązak” 1911, nr 56.

polityka cenowa miała przy tym na celu utrzymanie jak najniższych cen. Narzucona sprzedawcom marża miała pokrywać jedynie własne koszty utrzymania sklepów, dzięki czemu produkty były prawdopodobnie tańsze niż w innych sklepach prywatnych⁴⁶.

Podsumowanie

Prowadzoną przez redakcję „Górnoślązaka” narrację na temat Giszowca określić można jako zróżnicowaną w zależności od perspektywy. Na podstawie przekazów raportujących aktualny status budowy oraz dynamikę zasiedlania domostw stwierdzić można, iż osiedle było miejscem chętnie zasiedlanym przez górników. Sama forma architektoniczna domów w połączeniu z otaczającą osiedle zielenią określana była początkowo jako warunki „piękne i zdrowe”. W innym miejscu jednak zachwyt nad zieloną okolicą ustępował zarzutom o odizolowanym położeniu osiedla, dotkliwym z powodu braku środka transportu do okolicznych miast w pierwszych latach istnienia osady. Na łamach dziennika sygnalizowano także wiele problemów o charakterze społecznym, dotyczących polskojęzycznych mieszkańców, a więc zdecydowaną większość populacji osiedla. Jednym z nich był brak katolickiej świątyni, której budowa co prawda została prawnie nakazana inwestorowi, jednak sam proces inwestycji znacznie się wydłużył, a lokalizacja zmieniała się w czasie. Również konflikty na tle ekonomicznym oraz narodowym miały być szczególnie dotkliwe, co w zasadzie pozwala umieścić większość zastrzeżeń wysuwanych w „Górnoślązaku” na szerszym tle sytuacji politycznej i społecznej na Górnym Śląsku, nie ograniczając sytuacji giszowieckich robotników do odosobnionego przypadku. W oderwaniu od napięć pojawiających się pomiędzy pracownikami a pracodawcami, wynikającymi z uwarunkowań narodowościowych lub nierównej struktury zawodowej, obiektywne warunki socjalno-bytowe na osiedlu zapewnione przez władze spółki określić można w przewadze jako zdecydowanie korzystne w porównaniu z podobnymi inicjatywami budownictwa socjalnego.

Bibliografia

- „Górnoślązak” 1908, nr 206.
- „Górnoślązak” 1908, nr 293.
- „Górnoślązak” 1909, nr 6.
- „Górnoślązak” 1909, nr 62.
- „Górnoślązak” 1909, nr 88.
- „Górnoślązak” 1909, nr 108.
- „Górnoślązak” 1910, nr 24.
- „Górnoślązak” 1910, nr 60.
- „Górnoślązak” 1910, nr 70.

⁴⁶ J. Tofilska, *Giszowiec*, s. 39.

- „Górnoślązak” 1910, nr 126.
„Górnoślązak” 1910, nr 231.
„Górnoślązak” 1910, nr 288.
„Górnoślązak” 1911, nr 56.
- Bergman E., *Giszowiec – górnicza wieś-ogród*, [w:] *O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich*, red. E. Chojecka, Katowice 1993.
- Bulsa M., *Patronackie osiedla robotnicze*, t. 1, Górny Śląsk, Łódź 2022.
- Bulsa M., *Patronackie osiedla robotnicze*, t. 2, Zagłębie Dąbrowskie, Ziemia Rybnicka, Ziemia Wodzisławska, Łódź 2023.
- Czapliński M., *Działacz i wydawca z Górnego Śląska (Adam Napieralski)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, nr 30, s. 153-160.
- Głazek D., *Giszowiec i Nikiszowiec na tle tendencji urbanistycznych przełomu XIX i XX w.*, red. E. Chojecka, *Śląskie dzieła mistrzów architektury i sztuki*, Katowice 1987.
- Grzegorek G., Tabaczyński P., *Parafie i kościoły Katowic*, Katowice 2014.
- Historia prasy polskiej*, t. 2, *Prasa polska w latach 1863-1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976.
- Howard E., *Miasta-ogrody jutra*, Gdańsk 2015.
- Jaworski P., *Osiedla patronackie koncernu Bergwerksgesellschaft Georg von Giesches Erben – pytanie o tożsamość przestrzeni sąsiedzkiej*, „Architektura” 2011, nr 16, s. 85-97.
- Kozina I., *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1763-1955*, Katowice 2005.
- Lewandowski J., *Wojciech Korfanty*, Warszawa 2013.
- Matuszek P., Tofińska J., Złoty A., *Nikiszowiec, Giszowiec i inne osiedla Katowic*, Katowice 2004.
- Nowosielska-Sobel J., *Od ziemi ojczystej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczystych (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, Wrocław 2013.
- Reuffurth H., *Giszowiec – nowa górnośląska wieś górnicza Spółki Górniczej Spadkobierców Georga von Giesche według projektów architektów E. i B. Zillmannów*, Katowice 1995.
- Sokołowska-Moskwiak J., „Idea miasta-ogrodu”: na przykładach osiedli miasta górnośląskich, Gliwice 2011.
- Stortkuhl B., *Modernizm na Śląsku 1900-1939. Architektura i polityka*, Wrocław 2018.
- Szaraniec L., *Osady i osiedla Katowic*, Katowice 1984.
- Szejnert M., *Czarny ogród*, Katowice 2007.
- Sztuka górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*, red. E. Chojecka, Katowice 2004.
- Tofińska J., *Giszowiec. Monografia historyczna*, Katowice 2016.
- Tofińska J., *Pod patronatem spółki Giesche. Gmina Janów na Górnym Śląsku*, Katowice 2013.
- Zajac-Jendryczka A., *Spółeczność Giszowca – dzielnicy Katowic: monografia socjologiczno-historyczna*, Katowice 2007.

Michał Chadera

PIERWSZE LATA W GISZOWCU. OBRAZ BUDOWY I ŻYCIA NA OSIEDLU PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ W ŚWIETLE RELACJI „GÓRNOŚLĄZAKA”

Streszczenie. Celem artykułu jest próba scharakteryzowania narracji polskojęzycznego dziennika „Górnoślązak” na temat budowy osiedla Giszowiec, zaprojektowanego przez kuzynostwo Emila i Georga Zillmanów na zlecenie Spółki Spadkobierców Georga von Giesche, oraz życia codziennego jego mieszkańców w pierwszych latach funkcjonowania. W tekście omówiono genezę i specyfikę społeczną założenia oraz przywołano fragmenty prasy z okresu od 1907 roku do wybuchu pierwszej

wojny światowej. Podstawową metodę badawczą pracy stanowi więc kwerenda materiałów prasowych, na podstawie których przybliżono także problemy życia w osadzie, sygnalizowane przez polskojęzycznych górników, będących najliczniejszą grupą wśród jej pierwszych mieszkańców. Bazując na przekazach zamieszczanych w dzienniku, narrację na temat osiedla określić można jako niejednoznaczną. Na temat estetyki osady, jej otoczenia oraz warunków socjalnych wyrażano z reguły stanowisko pozytywne. Za główne trudności i bolączki uznawano z kolei konflikty na tle ekonomicznym oraz narodowościowym, słabo rozwinięty transport do sąsiednich miejscowości oraz brak katolickiej świątyni na terenie założenia. Większość zarzutów, choć adresowanych pod kierunkiem Giszowca, nie było jednak zjawiskiem odosobnionym na tle innych osiedli patronackich i sytuacji politycznej na Górnym Śląsku na początku XX wieku. Pomimo zarysowanych w prasie napięć oraz wyrażanych przez polskojęzycznych mieszkańców braków, giszowiecka osada była miejscem chętnie zasiedlanym przez górników, a panujące w niej warunki socjalno-bytowe uznać można za zdecydowanie korzystne.

Słowa kluczowe: Giszowiec, Katowice, Górnoślązak, osiedle patronackie, przemysł

THE FIRST YEARS IN GISZOWIEC. THE IMAGE OF CONSTRUCTION AND LIFE IN THE ESTATE BEFORE WORLD WAR I IN THE LIGHT OF THE ACCOUNT OF "GÓRNOŚLĄZAK"

Summary. The aim of this article is to characterize the narrative of the Polish-language newspaper "Górnoślązak" regarding the construction of the Giszowiec housing estate, designed by the cousins Emil and Georg Zillmann at the request of the Estate of George von Giesche, as well as the daily life of its residents in the early years of its existence. The text discusses the origins and social specifics of the settlement and includes excerpts from the press dating from 1907 to the outbreak of World War I. The primary research method employed is an inquiry into newspaper materials, based on which the article also sheds light on the issues of life in the settlement as signaled by Polish-speaking miners, the largest group among its first inhabitants.

Based on the accounts published in the newspaper, the narrative concerning the estate can be described as ambiguous. The aesthetic qualities of the settlement, its surroundings, and social conditions were generally portrayed in a positive light. The main difficulties and issues identified, however, related to economic and national conflicts, the underdeveloped transportation to neighboring towns, and the lack of a Catholic church within the settlement itself. Most of the criticisms, although directed at Giszowiec, were not unique in comparison to other patronage settlements and the political situation in Upper Silesia at the beginning of the 20th century. Despite the tensions highlighted in the press and the shortcomings expressed by Polish-speaking residents, the Giszowiec settlement was a popular choice among miners, and the prevailing social and living conditions could be considered decidedly favorable.

Keywords: Giszowiec, Katowice, Górnoślązak, patronage estate, industry

Ewelina Więckowska
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID 0000-0002-7020-2121

POLSKI MECHANIK STIRLINGA MOSSA

Kiedy w Polsce Ludowej budowano SAMY-y i reorganizowano sport motorowy zgodnie z linią partyjną, na zachodzie Europy polscy emigranci współtworzyli historię Formuły 1. Mówiąc o latach 50. i 60. XX wieku, pierwszym Polakiem przychodzącym na myśl jest nieżyjący już Alfons Kowalewski. Był on mechanikiem, który podczas wojny przekroczył granicę i zmienił dane personalne na Alf Francis. W oficjalnej historii Formuły 1 i sportów motorowych postać ta otrzymała więcej narracji niż w polskich źródłach. Zaslugi i osiągnięcia Alfonsa Kowalewskiego znalazły się na łamach światowej sławy magazynów jak „Motor Sport Magazine” czy „F1 Racing”. Bogactwa faktów dostarczają również wspomnienia czterokrotnego wicemistrza świata F1, Stirlinga Mossa. Wartości jego postaci dodaje również popularna wśród zachodnich entuzjastów sportów motorowych autobiografia z 1957 r. pt.: *Alf Francis, racing mechanic: his own story*¹. Już w roku wydania pozycja ta doczekała się wznowienia za sprawą Petera Lewisa², który jako narrator opatrzył komentarzem perypetie i myśli głównego bohatera. Na próżno jednak szukać takiego bogactwa informacji w polskich źródłach, co potwierdza analiza magazynów motoryzacyjnych z czasów PRL jak „Motor” czy „Auto Moto Sport”.

Powodem, przez który zaciekawieni życiorysem Alfonsa Kowalewskiego Polacy muszą polegać na zasobach internetowych lub szczodrości informacyjnej zachodnioeuropejskich pasjonatów, mogą być geopolityczne skutki II wojny światowej. Po 1945 roku środkowoeuropejska inteligencja nierzadko zmieniała nazwiska i odcinała się od kraju pochodzenia, aby nie zostać namierzonym przez sowiecką agenturę. Nie jest również tajemnicą, że do lat 70. XX wieku polskie władze komunistyczne postrzegały Formułę 1 i podobne jej klasy wyścigowe jako rozrywkę kapitalistów, a motoryzację jako narzędzie kreujące socjalizm na jedyną prawą ideologię. Ponadto represji z przyczyn światopoglądowych nie unikali nawet działacze motoryzacyjni z czasów II RP, co również nie zachęcało do eksponowania swojej prawdziwej tożsamości i rozmów

¹ A. Francis, *Alf Francis, racing mechanic: his own story*, Londyn 1957.

² P. Lewis, *Alf Francis. Racing mechanic. His own story as told to and written by Peter Lewis, etc.*, London 1957.

z korespondentami. W związku z tym ubogość informacji o Kowalewskim i w polskich źródłach wydaje się naturalną konsekwencją powojennego porządku geopolitycznego, który doprowadził do powstania merytorycznej luki w narracji historycznej. Nie pozostaje zatem nic innego, jak przybliżyć życiorys i dokonania postaci, od której zaczęła się polska historia w Formule 1.

Jednak przed rozpoczęciem narracji o Kowalewskim należy przedstawić czasy, w jakich przyszło mu tworzyć historię najwyższej klasy sportów samochodowych. Był to okres powojenny, kiedy przemysł samochodowy w końcu mógł oddzielić się od sektora zbrojeniowego i powrócić do produkcji na rynek cywilny lub sportowy. Niestety, sześć lat zaopatrywania wojska w samochody sprawiło, że po 1945 roku w Europie brakowało sprzętu do jazdy wyczynowej. Entuzjaści poprzedniej epoki musieli zadowolić się tym, co na przestrzeni ostatnich sześciu lat nie zostało zniszczone, przetopione na sprzęt wojskowy lub po prostu nadawało się do jeżdżenia. Dla pasjonatów i bywalców przedwojennych Grand Prix nie było to jednak problemem. Alfa Romeo wyprowadziła słynną doładowaną Alfettę 158, do której prawa intelektualne w latach 30. rościli sobie Enzo Ferrari i Wilfredo Ricart. Dostępne były również modele Bugatti z serii Typ 30 i Typ 50, Talboty czy Maserati. Od 8 maja 1945 roku nie minęło zatem dużo czasu, aby zgodnie z historyczną tradycją we Francji powrócono do zmotoryzowanej rywalizacji sportowej. Już 9 września tego roku Paryż zaznaczył swoją symboliczną pozycję w motorsporcie, organizując w Lasku Bulońskim Copues de Paris. Impreza zwieńczająca koniec wojny składała się z trzech wyścigów, a mianowicie o Trofeum Roberta Benoista, Trofeum Wyzwolenia i Coupe des Prisonniers. W pierwszym zwyciężył Amedée Gordini w samochodzie na podzespołach Fiata i Simci. Trofeum Wyzwolenia zdobył Henri Louveau w Maserati, a Coupe des Prisonniers były sabotażysta i bohater wojenny, Jean-Pierre Wimille w Bugatti Typ 59³.

W latach 1945-1947 wyścigi przypominały zawody entuzjastów tworzących własne przedsięwzięcia sportowe lub amatorów, którym udało się pozyskać jakąś przedwojenną maszynę. Przez niedostatki w sprzęcie pierwsze Grand Prix odbywały się w ramach formuły dowolnej, czyli Formuły Libre opartej na rywalizacji samochodów o różnych parametrach technicznych. Zgodnie z historyczną tradycją Francuzi zaczęli wszystko, ale Włosi i Brytyjczycy również długo nie czekali. W Wielkiej Brytanii wyścigi nieoficjalnie zaczął w 1947 roku Maurice Geoghegan, który nabył nowego Frazera-Nasha i szukał miejsca do jazd próbnych. Uznał, że należące do RAF-u lotnisko Silverstone świetnie się do tego nadawało, więc we wrześniu razem z przyjaciółmi zorganizował tam amatorskie zawody dla 12 kierowców. Dla Geoghegana nie skończyły się jednak dobrze, ponieważ zderzył się on z błakającą się owcą i poważnie uszkodził swój samochód. Dzień wyścigu otrzymał prześmiewczą nazwę Mutton Grand Prix⁴, co nie

³ I. Rendall, *The Power and Glory*, London-New York-Sydney-Toronto 1991, s. 131.

⁴ Wyścig o Baraninę.

powstrzymało miejscowych entuzjastów od nocnego ścigania po Silverstone i zwracania na siebie uwagi policji⁵.

Potrzebny był zatem organ nadzorujący, który oficjalnie powstał w 1946 roku. Przedwojenną AIACR zastąpiła Fédération Internationale de l'Automobile, czyli Międzynarodowa Federacja Samochodowa (FIA) z siedzibą w Paryżu. Jej prezydentem został Jehan de Rohan-Chabot, który wcześniej przewodniczył komisji turystycznej AICAR. Organem wspomagającym dalej była Commission Sportive Internationale (CSI) odpowiadająca za tworzenie przepisów wyścigowych. W październiku tego samego roku podczas Paryskiego Salonu Samochodowego nowe władze zakomunikowały, że od 1 stycznia 1948 roku jednomiejscowe samochody wyścigowe będą rywalizowały w ramach trzech klas. Pierwszą miała być Formuła A, w której prawo uczestnictwa miały pojazdy z wolnossącymi silnikami o pojemności do 4500 cm³ lub 1500 cm³ ze sprężarką mechaniczną. Formułę B oparto na przedwojennej klasie „voiturette”, czyli samochodach z wolnossącymi jednostkami do 2000 cm³ lub doładowanymi do 500 cm³⁶. Klasa C była natomiast najbardziej uniwersalna i najtańsza, gdyż oparto ją na wozach napędzanych łatwo dostępnymi silnikami motocyklowymi o pojemności 500 cm³⁷. Nazewnictwo bazujące na alfabecie nie utrzymało się jednak długo. W 1949 roku Międzynarodowa Federacja Motocyklowa nadała rywalizacji jednośladowi rangę Mistrzostw Świata, co nie pozostało bez odzewu FIA i jej prezydenta, Jehana de Rohana-Chabota. Tego samego roku na Zgromadzeniu Ogólnym organu głównego hrabia Antonio Brivio zaproponował połączenie wyścigów samochodowych Grand Prix w coroczny cykl Mistrzostw Świata⁸. Razem z organizacją zmodyfikowano również nazewnictwo. Formuła A stała się Formułą 1, a Formułę B i C zastąpiły Formuła 2 i Formuła 3.

Tak właśnie wyglądała najwyższa klasa sportów samochodowych, kiedy Alfons Kowalewski zaczął współtworzyć jej historię. Jego biografia mogłaby posłużyć za scenariusz dobrego hollywoodzkiego filmu, w którym niepewność jutra zmusza bohatera do podejmowania radykalnych decyzji i całkowitej zmiany swojego życia. Człowiek, którego Stirling Moss określił jako świetnego mechanika i improwizatora na poziomie geniusza⁹, urodził się 18 czerwca 1918 roku w Gdańsku. Według czterokrotnego wice-mistrza świata pochodził on z Grudziądza, a z informacji zawartych w czerwcowym numerze magazynu „Motor Sport” z 1955 roku wynika, że mieszkał w Warszawie¹⁰.

⁵ A. Henry, *The Battle for The British Grand Prix. The Inside Story of The Fight to Save Britain's Biggest Motor Race*, Sparkford 2010, s. 13-14.

⁶ S. Codling, *Historia F1. Część 1. A imię jej będzie... Formuła 1*, „F1 Racing”, styczeń 2016, nr 138, s. 62.

⁷ G. Donaldson, *Formula 1. The Autobiography*, Haydock 2002, s. 40.

⁸ C. Hilton, *Grand Prix Showdown! The full drama of the races which decided the World Championship 1950-92*, Sparkford 1992, s. 11.

⁹ N. Roebuck, *Stirling's day of days*, „Motor Sport”, maj 2011, nr 5, s. 44.

¹⁰ „A.B.C.”, *The Racing Mechanics*, „Motor Sport”, czerwiec 1955, nr 6, s. 315.

Tam jego ojciec prowadził warsztat samochodowy, w którym Alfons wdrażał się w świat motoryzacji. Po odbyciu trzyletniego kursu mechanicznego wrócił do rodzinnego przedsiębiorstwa, gdzie pracował jako praktykant. Doświadczenie nabierał jednak samodzielnie, ponieważ etap przygotowawczy skończył po śmierci ojca. Wraz z wybuchem II wojny światowej wstąpił do Wojska Polskiego, w którym był świadkiem upadku Warszawy i wszystkiego, „co reprezentowało dom i krewnych”¹¹.

Kowalewski zbiegł do Rumunii, gdzie tymczasowo znalazł zatrudnienie jako specjalista od silników olejowych. Spod okupacji sowieckiej w Rumunii wyemigrował do Francji. Tam powtórnie zaciągnął się do armii polskiej, jednak po kapitulacji Paryża, podjął decyzję o opuszczeniu Europy. Uciekł do Portugalii, skąd chciał popłynąć do Ameryki. Wspominając perypetie wojennego zbiega, Kowalewski dumnie przyznawał, że uniknął schwytania przez Niemców „dzięki kobiecym spódnicom”¹². Tym sposobem dotarł do Portugalii, gdzie wsiadł na statek z kursem do Ameryki. Tak przynajmniej było w jego ocenie, gdyż w rzeczywistości pomyłkowo popłynął do Liverpoolu¹³. W Wielkiej Brytanii znowu związał się z polskim rządem emigracyjnym, pracując w 1944 roku jako główny mechanik samochodowy przy Polskim Ministerstwie Przemysłu i Komisji Transportu na uchodźctwie¹⁴. Dowództwo dbało o adaptację Polaków na obczyźnie, zapewniając naukę języka angielskiego. Kowalewski nie dowierzał w swoją pomyłkę, lecz szybko się przystosował i docenił nową rzeczywistość. Pracując przy samochodach na wyspach, czuł się beztrojski i bezpieczny. W rezultacie stał się tak probrytyjski, jak tylko mógł. Całkowita adaptacja nigdy jednak mu się nie udała, ponieważ do końca życia nie pozbył się swojego „ciężkiego środkowoeuropejskiego akcentu”¹⁵. Niemniej nie przeszkadzało mu to ożenić się w 1944 roku i założyć rodzinę. Narodziny córki nie uchroniły go jednak od wyruszenia z 1. Polską Dywizją Pancerną do Normandii i doczekania zakończenia wojny w Niemczech jako aliancki żołnierz. Przebywając w kontynentalnej części Europy, nie zdecydował się na powrót do Polski, wybierając życie w Wielkiej Brytanii.

Zamieszkał w Londynie, mając na utrzymaniu żonę i córkę. Druga połowa lat 40. XX wieku była dla brytyjskiego sportu motorowego czasem reorganizacji i doskonalenia własnego modelu funkcjonowania. W Europie kontynentalnej panowała tendencja do wyciągania przedwojennych maszyn wyścigowych, tworzenia działów sportowych w firmach samochodowych lub zakładania marki budującej auta drogowe w celu finansowania rywalizacji na torach. Brytyjczycy za fundament motorsportu uznali natomiast trusty przemysłowe i zespoły-przedsiębiorstwa zorientowane tylko na sport. Niemalże podręcznikowym tego przykładem były Connaught Engineering, Cooper Car

¹¹ *Ibidem*.

¹² D.S.J., *Obituary. Alf Francis*, „MotorSport”, sierpień 1983, nr 8, s. 895.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ „A.B.C.”, *op. cit.*, s. 315.

¹⁵ D.S.J., *Obituary. Alf Francis*, s. 895.

Company, British Racing Motors (BRM), Alta Car and Engineering Company (ALTA), English Racing Automobiles (ERA) czy Hersham and Walton Motors (HWM). Tego typu wyścigowe przedsięwzięcia były częścią ogólnonarodowego ruchu powojennej odnowy gospodarczej. Polegały one na współpracy przedsiębiorstw z podobnej branży lub pobudzaniu krajowej motoryzacji poprzez zamówienia na części lub własną wytwórczość.

Ta właśnie brytyjska specyfika umożliwiła Alfonsowi Kowalewskiemu pracę w środowisku, z którym przed wojną nie miał styczności. Niemniej sport motorowy postrzegał jak typowy przedstawiciel świata przesiąkniętego pesymistycznym egzystencjalizmem czasów powojennych. Filozoficznie przedstawiał go jako sferę, gdzie sukces przeplata się z porażką¹⁶. Pragmatycznie jako wyzwanie odzwierciedlające potencjał jednostki i możliwości motoryzacyjne narodu¹⁷. Natomiast osobiście jako sprawdzian samego siebie oraz chęć wniesienia „choć niewielkiego wkładu w historię sukcesu brytyjskich samochodów”¹⁸. Zanim jednak podjął następną przełomową decyzję, korzystał z popytu na siłę roboczą, pracując w Londynie jako półkwalifikowany monter w przedsiębiorstwach przemysłowych¹⁹. Piął się po stanowiskach, dopóki w 1948 roku nie natknął się w magazynie „The Autocar” na ciekawą propozycję pracy. W dziale drobnych ogłoszeń znalazł krótką ofertę HWM, która, jak sam powiedział, „miała zmienić jego życie”²⁰. Brzmiała ona: „Wyścigowy gentleman potrzebuje mechanika do utrzymania swojego samochodu Grand Prix. Znajomość kontynentu i języków jest atutem”²¹.

Wahał się jednak napisać na skrzynkę pocztową zespołu. Zapytał żony, Sylvi, czy ma szansę na taką pracę. Przekonała go prostym zdaniem: „Oczywiście, że masz szansę”²². Potem dodała, że brak wiedzy o samochodach wyścigowych szybko nadrobi własnymi umiejętnościami. 10 kwietnia 1948 roku pojechał zatem do siedziby HWM na Walton-on-Thames na rozmowę kwalifikacyjną²³. Zastał tam typową brytyjską inicjatywę sportowo-przemysłową czasów powojennych. W angielskiej historii motorsportowej jej znaczenie było jednak powszechnie pomijane na rzecz BRM, któremu ze względu na większe sukcesy przypisywano zasługę przywrócenia narodowej wytwórczości wyścigowej na scenę międzynarodową. Tymczasem na miano brytyjskiego powojennego pioniera zasługuje właśnie pierwszy pracodawca Alfonsa Kowalewskiego, który jako pierwszy przywrócił Wielką Brytanię na szczyt sportów motorowych²⁴.

¹⁶ P. Lewis, *op. cit.*, s. 12.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ „A.B.C.”, *op. cit.*, s. 315.

²⁰ P. Lewis, *op. cit.*, s. 13.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ A. Knowles, *Two from Formula Two*, „Motor Sport”, lipiec 1980, nr 7, s. 1042.

Niemniej Hersham and Walton Motors były dla polskiego mechanika idealnym miejscem rozwoju ze względu na przeszłość założycieli. Początki firmy przypadają na 1938 rok, kiedy utalentowany kierowca i inżynier, John Heath, założył w hrabstwie Surrey firmę Hersham budującą nadwozia wyścigowe. Po wojnie wszedł we współpracę z innym dobrze znanym zawodnikiem, Georgem Abecassisem. Obaj mieli za sobą doświadczenia wojskowe i perypetie bardzo podobne do przeżyć Kowalewskiego. Abecassis podczas wojny był wyróżniającym się dowódcą eskadry RAF-u z perspektywą świetnej kariery, gdyby jego samolot nie został zestrzelony w 1944 roku, a on nie został jeńcem wojennym. Heath pracował natomiast w Staines w firmie samochodowej Lagonda, gdzie udzielał się w projektach zleconych przez wojsko²⁵. Wśród entuzjastów motoryzacji nazywano go „benzyniakiem”, co po wojnie potwierdził natychmiastowym powrotem do swojej firmy i nawiązaniem kontaktów z Vicekrs-Armstrong. Przyświecała mu myśl zarabiania na wyścigach, a wizytując w 1945 roku na Brooklands znalazł do tego zadania idealnego partnera w osobie Abecassisa. Kupili od Vicekrs-Armstrong budynek w Walton-on-Thames i założyli Hersham and Walton Motors. Firma i zespół w jednym utrzymywała się z dostarczania samochodów sportowych i wyścigowych dla prywatnych klientów, darując sobie produkcję silników. Te dostarczała należąca do Geoffreya Tylora ALTA z Tolworth, z której usług korzystał przed wojną Abecassis²⁶.

Druga połowa lat 40. była oczywiście trudna dla ekonomicznej egzystencji, dlatego na początku firma bazowała na przedwojennym Bugatti Typ 59, Maserati 4CL i dwóch samochodach ALTA²⁷. Celem było jednak uczestnictwo w wyścigach, a do tego potrzebna była odpowiednia maszyna i personel. Heath kupił od Taylora sportową Altę z dwulitrowym silnikiem szybkossącym, którą wystartował w kilku mało znaczących brytyjskich imprezach i zajął drugie miejsce w klasyfikacji generalnej Grand Prix des Frontieres w Chimay w 1947 roku²⁸. Partner pozwolił również przerobić współpracownikom samochód, dzięki czemu nabrał on aerodynamicznych, opływowych kształtów²⁹. W międzyczasie Abecassis próbował też model Alta Grand Prix, zajmując nim w 1948 roku czwarte miejsce na Grand Prix Szwecji³⁰. Skromny budżet powodował jednak problemy logistyczne i nie pozwalał na personel, którym w tamtym czasie mogło pochwalić się Ferrari.

Potrzebny był zatem ktoś, kto miał techniczny instynkt oraz biegłą znajomość języków obcych i Europy. Tym właśnie człowiekiem okazał się przybyły w sobotnie popołudnie na rozmowę kwalifikacyjną Alfons Kowalewski. Heath i Abecassis zrobili

²⁵ R. Edwards, *Stirling Moss. The Authorised Biography*, London 2014, s. 42.

²⁶ I. Rendall, *op. cit.*, s. 33.

²⁷ R. Edwards, *op. cit.*, s. 43.

²⁸ A. Knowles, *op. cit.*, s. 1044.

²⁹ B. Jones, *The Complete Encyclopedia of Formula One. The Bible of Motorsport*, Godalming 1998, s. 189.

³⁰ A. Knowles, *op. cit.*, s. 1044.

krótki wywiad. Zapytali się, czy zainteresowany miał wcześniej doświadczenia z maszynami wyścigowymi. Odpowiedź brzmiała „Nie”. Potem, czy był kiedykolwiek na wyścigu samochodowym. Kowalewski znów zaprzeczył. Na koniec oboje niemalże desperacko zapytali: „Widziałeś kiedyś samochód wyścigowy?”³¹. W tym momencie Kowalewski wspomniał o udziałach ojca w zlotach sportowych, broniąc się znajomością Europy i kilku języków. Wziął kapelusz, chcąc opuścić zakład, kiedy Heath powiedział: „Szukamy człowieka bystrego, sumiennego i chętnego do nauki”³². Następnie zwrócił się do Abbecassisa i zaproponował poddanie mechanika próbie. Zaprowadził niepewnego mężczyznę na zewnątrz, pokazując samochód E.R.A. i Maserati. Przekonywał, że ówczesne wozy wyścigowe nie są trudne w obsłudze, po czym kazał je obsłużyć i uruchomić w jak najszybszym czasie.

Kowalewski zdał egzamin, stając się oficjalnym mechanikiem Hersham and Walton Motors. Pracował dla Heatha i Abbecassisa do 1952 roku, dzieląc posadę z Johnem Powellem. Początki nie były łatwe, gdyż nowy pracownik naprawdę miał skromne pojęcie o inżynierii i zawieszeniach. Nie posiadał nawet podstawowej wiedzy o stosunku mocy do masy³³. Skromne doświadczenie z technologią wyścigową nadrabiał jednak zdolnościami manualnymi i skłonnością do improwizowania. Nazywano go „pierwszorzędnym wojownikiem”, który potrafił naprawić samochód za pomocą drutu ogrodzeniowego i spawarki³⁴. Nabyta podczas wojny umiejętność szybkiej adaptacji pomogła mu szybko wdrożyć się w wędrowny styl życia środowiska Formuły 1. W międzyczasie stał się naturalizowanym obywatelem brytyjskim, przyjmując imię Alf Francis³⁵.

Nie wszyscy jednak od razu zaufali jego zdolnościom, a największym sceptykiem był Geoffrey Tylor. Nie wierzył, by mechanik Heatha był w stanie naprawić samochód wyścigowy bez odpowiedniej wiedzy teoretycznej. Ten jednak dowiódł dostawcy silników swojej wartości już w 1948 roku na wyścigu British Empire Trophy na Isle of Man. Poluzowana wtedy przednia oś uszkodziła na treningu piastę w bolidzie Abbecassisa, przez co jego rywalizacja na torze Douglas stanęła pod znakiem zapytania. Alf Francis zasugerował zespawanie elektryczne komponentu, lecz Tylor kategorycznie to wykluczył. Wątpił, aby bez tokarki udało się przywrócić samochód do stanu używalności. W końcu Francis sam zobowiązał się naprawić piastę za pomocą młotka, pilnika i dłuta, co Tylor skwitował śmiechem. Mechanik odpowiedział tylko: „W porządku. Założę się z tobą. Jeśli zostawisz mnie tu samego i wrócisz jutro rano, samochód będzie gotowy, a piasta będzie działać prawidłowo”³⁶. Pracował całą noc z imadłem w dłoni i drewnianą skrzynką między nogami. Tylor nie wtrącał się, a Francis uznał to zadanie za

³¹ P. Lewis, *op. cit.*, s. 13.

³² *Ibidem*.

³³ „A.B.C.”, *op. cit.*, s. 315.

³⁴ D.S.J., *Obituary. Alf Francis*, s. 895.

³⁵ A. Knowles, *op. cit.*, s. 1044.

³⁶ R. Edwards, *op. cit.*, s. 18.

najbardziej wymagające w jego życiu. Alta wyjechała na tor, lecz Abeccasis skończył wyścig na trzecim okrążeniu. Wrócił do boksu w przekonaniu, że silnik eksplodował. Winną porażki była jednak sprężyna ograniczająca ciśnienie w zaworze. Francisowi pozostało tylko obserwować kierowców i zachwycać się jazdą Rega Parnella. Wprawdzie on też nie skończył wyścigu, ponieważ w jego Maserati 4CL skończyło się paliwo na ostatnim okrążeniu³⁷. Zwyciężył Geoffrey Ansell z zespołu ERA, a mechanik HWM zaczął myśleć o współpracy z utalentowanym kierowcą pokroju Parnella.

Okazja ku temu miała przyjść w 1950 roku. Do tego czasu Kowalewski awansował już na głównego mechanika i kierownika zespołu. Praca była bardzo intensywna, co najlepiej oddaje fragment wspomnień: „Nigdy nie myśleliśmy ani nie rozmawialiśmy o niczym innym, nawet przy tych rzadkich okazjach, kiedy był czas, aby usiąść i napić się herbaty”³⁸. Tępo pracy miało jednak jeszcze bardziej wzrosnąć, ponieważ w 1949 roku postanowił nie polegać już na usługach Alta i zaprojektować własny samochód na wyścigi Formuły 2. To były pierwsze kroki Francis’a jako projektanta bez wykształcenia inżynierskiego, gdyż koncepcja Heath’a stworzenia firmowego bolidu obudziła w nim skonstruowanie własnej maszyny w przyszłości. HW-Alta oczywiście dalej była technicznym synkretyzmem za sprawą silnika od Tylora, zębatki kierowniczej Citroëna i skrzyni biegów ENV. Niemniej była udanym projektem, ponieważ Heath zwyciężył w 70-milowym wyścigu BRDC Isle of Man i zajął drugie miejsce w Grand Prix de l’ACF dla samochodów sportowych w Comminges³⁹. Sezon był udany, co zachęcało do większych przedsięwzięć w 1950 roku. Ambitne projekty wymagają jednak solidnych i utalentowanych kierowców, a taki pojawił się 26 maja 1946 roku na Manx Cup. Francis bacznie obserwował z alei serwisowej kierowców, widząc przy okazji, jak Abeccasis rozbija swojego Coopera 1000 o drzewo. Pierwsze miejsce zdobył młody Brytyjczyk Stirling Moss, który prowadził mniejszego Coopera 500. Młodzieniec zwracał uwagę umiejętnością odnajdywania limitów na torze, jednak Francis nie dał się na początku porwać zachwytowi. Nie wierzył, aby tak młody kierowca był w stanie konsekwentnie utrzymywać tępo na granicy przyczepności. Zmienił jednak zdanie po zimowym wyścigu na lotnisku Odiham, gdzie Abeccasis obrócił samochód i znowu przegrał z niedocenionym Brytyjczykiem⁴⁰.

Wkrótce Moss otrzymał skromny kontrakt w 1950 roku, choć nie był jedynym młodym talentem, który wyrabiał sobie rzemiosło wyścigowe w HWM. Francis poza prowadzeniem zespołu werbował również obiecujących i młodych kierowców, jak Peter Collins, Duncan Hamilton, Lance Macklin, Hary Shell i Paul Frère. To jednak z Mossem nawiązał przyjaźń, będąc jego mechanikiem pokładowym. Wtedy już stał

³⁷ *Ibidem*, s. 19.

³⁸ Classic Motorbooks, *Alf Francis – Racing Mechanic*****, https://www.velocetoday.com/lifestyle/lifestyle_36.php [dostęp: 12.11.2022].

³⁹ A. Knowles, *op. cit.*, s. 1044.

⁴⁰ R. Edwards, *op. cit.*, s. 45.

się prawdziwym człowiekiem wyścigów. Praca dla HWM przypominała lata spędzone w wojsku. Dzięki służbie w armii Francis potrafił pracować w bardzo niesprzyjających warunkach i sprawnie funkcjonować w „obwoźnym cyrku”, jakim już wtedy była Formuła 1 i towarzyszące jej serie. Nie przeszkadzało mu spanie na plandekach podczas Grand Prix, ani też nocować na przednim siedzeniu trzytonowego Bedforda lub siedmiotonowego Commera⁴¹. Do końca lat 40. w pełni zaadaptował się w świecie sportów motorowych, co pokazały lata 50. XX w.

Rok 1950 miał być debiutem w 24-godzinny wyścigu Le Mans, ale w obliczu braku nagrody pieniężnej Heath wstrzymał się od projektu⁴². Zespół z Walton-on-Thames skupił się na Formule 2, mając za kierowców Mossa, Abecassisa, Mcklina, Baringa, Claesa i samego Heatha. HWM-Alta wykazywały się wysoką niezawodnością, którą prasa uważała za efekt współpracy mechaników i dalekowzroczności kierownika, tzn. Alfa Francisa⁴³. Claes zwyciężył w Chimay na Grand Prix des Frontieres, dając zespołowi pierwszy wyścigowy triumf. Moss zdobył drugie miejsce na Grandee Trophée Entre Sambre et Meuse i trzecie miejsca na Coupe des Petites Cylindrées, Circuit de Périgueux i Hastings Trophy. Największym sukcesem był jednak występ na niezaliczanym do mistrzostw świata wyścigu Formuły 1, Grand Prix Bari. Francis przyjechał do Włoch bardzo zmęczony. Przez cztery doby prowadził samotnie furgonetkę ze sprzętem, która miała słabe wspomaganie kierownicy. Nie przespał żadnej nocy, pozwalając sobie jedynie na drzemki. Po przyjeździe znalazł jednak siły na wymianę kół w samochodach, żeby kierowcy mogli wziąć udział w treningu⁴⁴. Na domiar złego kolejną noc musiał spędzić przy naprawie bolidu Macklina, który uległ pożarowi przez awarię elektryki⁴⁵. Wysiłek się opłacił, ponieważ Moss jako jedyny z HWM przejechał linię mety. Zajął trzecie miejsce za Alfa Romeo 158 Fangio i Frainy, pokonując przy tym wszystkich kierowców Ferrari. Fisher i Macklin nie ukończyli natomiast wyścigu. W samochodzie pierwszego doszło do awarii pływaka gaźnika. Samochód Macklina uległ poprzedniej nocy pożarowi, który uszkodził dyferencjał⁴⁶.

Po sezonie 1950 roku Alf Francis mógł odnieść wrażenie, że HWM „gdzieś dociera”⁴⁷. W końcu Heath zdecydował się na Formułę 1, która jednak ograniczyła się tylko do Grand Prix Szwajcarii w Bremgarten. Zespół z Walton on Thames był jedynym reprezentantem Wielkiej Brytanii, ponieważ BRM wycofało zgłoszenie. Nie był to jednak wymarzony debiut. W dniu wyścigu padał deszcz, a Abecassis nie ukończył rywalizacji przez awarię elektromagnetycznego urządzenia, magento, generującego iskrę w świecy

⁴¹ „A.B.C.”, *op. cit.*, s. 315.

⁴² A. Knowles, *op. cit.*, s. 1044.

⁴³ W.B., *Successful first season*, „Motor Sport”, grudzień 1950, nr 12, s. 617.

⁴⁴ „A.B.C.”, *op. cit.*, s. 315.

⁴⁵ W.B., *op. cit.*, s. 617-618.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 618.

⁴⁷ *Ibidem*.

zaplonowej. Moss dojechał na ósmej pozycji ze stratą dwóch okrążeń do zwycięskiego Fangio z Alfa Romeo. Ta dwójka zafundowała jednak pokaz mistrzowskiej jazdy w deszczu, co prasa skomentowała: „Merytoryczna jazda Taruffi, panowania Fangio nad deszczem, razem z wysiłkiem Moss-HWM, nie trzeba podkreślać. To był jeden z lepszych Grand Epreuves”⁴⁸.

Alf Francis poczuł się jednak wystarczająco pewnie, żeby szukać doświadczeń poza HWM. Spędził jeszcze z nim sezon 1952 roku, który przyniósł zwycięstwa Paula Frére w Grand Prix des Frontières w Chimay i Lance’a Macklina na Silverstone’s International Trophy⁴⁹. Pojawił się również progres w Formule 1, ponieważ Frére zajął piąte miejsce na Grand Prix Belgii i zdobył dwa punkty. Drużyna z Walton-on-Thames pod kierownictwem Francisa okazała się zorganizowaną grupą pasjonatów, która nadrabiała skromne zaplecze dobrą obsługą samochodu podczas wyścigów i utalentowanymi kierowcami. Prasa określiła jazdę Belga mianem wirtuozerii, której ulegli nawet kierowcy Cooper-Bristol⁵⁰. Francis stał się natomiast na tyle pewny swoich zdolności, że zaczął szukać nowych wyzwań. Chciał czegoś więcej niż doglądania samochodów dla Mossa, a konkretnie pragnął zaprojektować maszynę wyścigową. Dlatego już w 1951 roku skorzystał z oferty Petera Whiteheada, który poprosił go o zbudowanie samochodu na następny sezon. Alta F2 nie była jednak udanym projektem, gdyż Brytyjczyk nie skończył za jej kierownicą żadnego wyścigu.

W każdym bądź razie to nie powstrzymało Francisa przed opuszczeniem HWM w 1952 roku. Rozstanie nie było jednak złe, gdyż na wspomnienie pierwszej pracy odpowiadał: „mam najlepsze wspomnienia z H.W.M. jako ich główny mechanik, szczególnie z S. Mossem, Lance Macklinem, Louisem Chironem, Fischerem ze Szwajcarii, G. Abecassisem, Giraud-Cabantousem z Francji jako kierowcami zespołu, a panem Heath jako «szefem»”⁵¹. Nowym wyzwaniem była praca u Raya Martina, który był właścicielem firmy Ray Martin Motors Ltd.⁵² Z jej usług, a mianowicie zmodyfikowanych Cooperów, korzystał zmęczony niewydajnością bolidów ERA Stirling Moss. Martin chciał w ramach projektu Kieft Norton zrobić ze swoich produktów niezawodne i solidne maszyny dla kierowców z odpowiednimi środkami finansowymi. Francis miał już wtedy opinię świetnego mechanika i człowieka potrafiącego kontynuować pracę, gdy pozostali członkowie zespołu nie widzieli już sensu⁵³. Miał już nawet osobistego asystenta – Tony’ego Robinsona⁵⁴. Do Ray Martin Motors Ltd. przyjechał jednak z ambi-

⁴⁸ b.a., *Continental News*, „Motor Sport”, lipiec 1951, nr 7, s. 321.

⁴⁹ B. Jones, *op. cit.*, s. 189.

⁵⁰ b.a., *Ascari and Farina (Ferraris) Dominate the G.P. d’Europeat Spa*, „Motor Sport”, lipiec 1952, nr 7, s. 337.

⁵¹ „A.B.C.”, *op. cit.*, s. 315.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ R. Edwards, *op. cit.*, s. 62.

cjami, ponieważ chciał sprawdzić się jako projektant. Problem był jednak taki, że Francis był piewą silników, w których był bardzo biegły. Uznał, że Coopery Martina będą lepsze z silnikami Alta zamiast Bristol. Przeczucie warunkował wspomnieniami dobrej współpracy z Tylorem i wyścigami Mossa. Dla kierowcy z Londynu obecność Francisza była bardzo korzystna, ponieważ jego kariera i renoma były zagrożone pojawieniem się jego przeciwnictwa – Mika Hawthorna. Pochodzący z Mexborough Brytyjczyk już w pierwszym roku startów w Formule 1 zdobył podium, zajmując trzecie miejsce na Grand Prix Wielkiej Brytanii. W 1953 roku ścigał się już dla Ferrari, a Moss pamiętał, że rywal wywalczył sukces za kierownicą Coopera T20. W związku z tym usługi Raya Martina i obecność byłego mechanika pokładowego uznał za perspektywiczne.

Niestety, Alf Francis był typem człowieka o zmiennym poczuciu humoru i niezależnej osobowości. Zobowiązał się dostarczyć wszystkie niezbędne części od Alty, a podwozie samodzielnie zmodyfikować. Praca okazała się jednak wielkim rozczarowaniem, ponieważ Ray Martin był równie ekspansywny i ekscentryczny jak były kierownik HWM. Zderzenie tych dwóch charakterów wydłużyło proces projektowy do trzech miesięcy, chociaż Moss finalnie zwyciężył na London Trophy. Niemniej zaraz po zakończeniu prac Martin zwolnił Francisza, a brytyjski kierowca uznał go za temperamentnego i zmiennego. Widział w nim i ludziach mu podobnych fundament ówczesnych wyścigów, które z powodów finansowych wymagały przedsiębiorczości, sprytu i instynktu. Odżegnywał się jednak od nazwania go projektantem. Był dla niego przede wszystkim mechanikiem, który z powodu inżynierskich aspiracji miał tendencje podejmowania się przerastających go projektów⁵⁵.

W ten sposób Ray Martin zmusił Francisza i Robinsona do szukania nowej pracy. Znaleźli ją właśnie u boku Mossa, którego ojciec Alfred i menadżer, Ken Gregory, kupili za 5500 funtów Maserati 250F⁵⁶. Dzięki pieniądзом rodzinnego British Racing Partnership Moss nie musiał być kierowcą fabrycznym. Startował jako prywatny zawodnik pod nazwą Equipe Moss, AE Moss i Officine Alfieri Maserati. Jego samochód jeździł z brytyjską zielenią wyścigową zamiast charakterystyczną włoską czerwienią. Maszyna ta stała się oficjalnym źródłem utrzymania Francisza, dzięki której przypominał sobie czasy pracy w HWM. Jeździł po zachodniej Europie, dostarczając samochody Mossa na wyścigi. Jak sam wspominał: „Nie wiedziałem, że w tym pamiętnym sezonie 1954 przejadę ponad piętnaście tysięcy mil furgonetką Commer, dziewięć razy przekroczę kanał La Manche, piętnaście razy pokonam górskie przełęcze Alp i przekroczyć ponad trzydzieści międzynarodowych granic, aby dostarczyć Maserati bezpiecznie do piętnastu ważnych spotkań w siedmiu krajach europejskich”⁵⁷.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 64-65.

⁵⁶ D. Smith, Moss, „Motor Sport”, czerwiec 2020, nr 6, s. 48.

⁵⁷ Classic Motorbooks, *Alf Francis – Racing Mechanic****...

Nie wyrobił sobie jednak dobrego zdania o włoskiej technologii, co najlepiej oddają słowa: „Mr. Maserati robi swoje samochody z... cóż, wiesz z czego”⁵⁸. Przed pierwszym wyścigiem Mossa spędził sześć tygodni w Centrali Maserati w Modenie, aby poznać samochód⁵⁹. Poznał tam kierowcę po fachu, Guerino Bertocchiego, i konstruktora nadwozi, Medardo Fantuzziego⁶⁰. Dogłębne „Green Maserati” nie przynosiło jednak satysfakcjonujących wyników. Na wstępie pokłócił się z Bertocchim, gdyż fabryczne ustawienia samochodu nie odpowiadały jego kierowcy. Wymusił na Włochu przesunięcie siedzenia do tyłu i zamontowanie pedału gazu po prawej stronie zamiast na środku⁶¹. Moss był w 1954 roku najlepszym użytkownikiem Maserati, mimo ukończenia sezonu na trzynastej pozycji w klasyfikacji generalnej. Jego największym sukcesem było trzecie miejsce na Grand Prix Belgii, na którym pokonał nawet Hawthornea w Ferrari. Wyścig ten był jednak dowodem tego, że Brytyjczyk naprawdę potrzebował mechanika, takiego jak Francis. Ten nie tylko obserwował styl jazdy innych kierowców i dzielił się spostrzeżeniami ze swoim kierowcą. Śledził również zjazdy do alei serwisowej innych zespołów, doszukując się nieuczciwej przewagi. W Belgii skończyło się to nawet pobiciem mechanika fabrycznego Maserati, gdy ten próbował dokonać niedozwolonych poprawek podczas zmiany opon⁶².

Podium Mossa było jednak rezultatem nieukończenia wyścigu przez siedmiu kierowców. Praca modelu 250F nie sugerowała, aby był on w stanie ukończyć rywalizację w pierwszej trójce⁶³. Brytyjczyk jechał stabilnie, starając się nie obciążać bolidu ze względu na spadek ciśnienia oleju⁶⁴. Następnym Grand Prix w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Szwajcarii i Hiszpanii nie ukończył. Cały sezon zmagął się z niezawodnością zawieszenia i pompy olejowej, co było rezultatem konserwatywnej polityki Maserati względem klientów. W przeciwieństwie do Bertocchiego, Fantuzzi nie pozwalał zmieniać fabrycznych ustawień samochodów, które odzwierciedlały preferencje etatowych kierowców. Moss nie mógł natomiast doprosić się dostosowania parametrów przepustnicy do swojego stylu jazdy⁶⁵. Francis znalazł jednak proste rozwiązanie problemu. Pod nieobecność Fantuzziego zakradał się do warsztatu i sam zmieniał parametry⁶⁶. Przygotowując samochód, stwierdził, że Maserati 250F zdradzał brak sportowych ambicji Orsich. Nie odbierał dzieła Gioacchino Colombo i Valerio

⁵⁸ „A.B.C.”, *op. cit.*, s. 315.

⁵⁹ R. Williams, *The Boy. Stirling Moss. A life in 60 laps*, London 2021, s. 91.

⁶⁰ Motorsport Memorial, Motor Sport Memorial, <http://www.motorsportmemorial.org/LWFWIW/focusLWFWIW.php?db=LWF&db2=&n=538> [dostęp: 11.11.2022].

⁶¹ R. Williams, *op. cit.*, s. 92.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ b.a., *Grand Prix de Belgique. Fangio in Fine Form for Maserati*, „MotorSport”, lipiec 1954, nr 7, s. 362.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ R. Edwards, *op. cit.*, s. 74.

⁶⁶ *Ibidem*.

Colloti'ego konkurencyjności, jednak miał poważne zarzuty do silnika i wytrzymałości jego komponentów. Sześciocylindrowy rzędowy motor wymagał po każdym wyścigu obowiązkowej wymiany głównych łożysk, co nie było problemem dla kierowców fabrycznych. Ci mieli łatwiejszy dostęp do zasobów w Modenie, dlatego bez skrupowania wykorzystywali maksymalne 7800 obr./min. Moss natomiast musiał posłuchać rady swojego mechanika i nie przekraczać 7200 obr./min⁶⁷.

Wprawdzie jazda w trybie przetrwania opłacała się, ponieważ po imponującym, choć nieukończonym, występie na Nürburgringu, Brytyjczyk otrzymał posadę kierowcy fabrycznego. Francis z racji swojego konfliktowego charakteru dostał natomiast własny warsztat i większy dostęp do części⁶⁸. Nie zapobiegło to jednak awarii pompy olejowej w Szwajcarii i Hiszpanii, co przekonało Mossa do dołączenia do zespołu Daimler Benz AG na sezon 1955 roku. Francis rozumiał tę decyzję, wystawiając nieprzychylną opinię całemu Maserati:

Moim zdaniem to, co zrobił Stirling, miało daleko idące konsekwencje. Gdyby został w Maserati w 1955 roku, jestem przekonany, że byłoby zupełnie inne podejście do sportu w tym sezonie niż miał Signor Orsi, który mógł nawet wyprodukować V8, ale oczywiście organizacja taka jak Maserati nie zamierza wydawać dużych pieniędzy na rozwój takiej jednostki napędowej, chyba że znajdzie się ktoś (tak dobry jak Moss)..., aby prowadzić samochód⁶⁹.

Brytyjczyk przyjął trudne wyzwanie, gdyż miał partnerować samemu Fangio. Chciał, aby Francis dołączył do Daimler Benz AG razem z nim i doglądał jego Mercedesa W196. Ten jednak odmówił z powodu nabytych w czasach wojny uprzedzeń do Niemców. Znalazł zatrudnienie w Cooper Car Company, gdzie pracował przy silnikach Coventry-Climax. Przygotowywał je na wyścigi Formuły 1 i Formuły 2, m.in. dla Jacka Brabhama. Rozłąka z Mossem nie trwała jednak długo, ponieważ Daimler Benz AG wycofał się ze sportów motorowych po wypadku Pierra Levegha podczas wyścigu 24h Le Mans w 1955 roku. Brytyjczyk wrócił do Maserati, a Francis znowu został jego mechanikiem. Prowadził przy nim żywot klasycznego człowieka wyścigów, który całą swoją energię przeznaczał na doglądanie samochodów i transportowanie je na tory. Problemem było jedynie to, że Moss nie ograniczał się tylko do Formuły 1. Startował również w innych wyścigach, jak British Empire Trophy, Grand Premio Internacional de Venezuela, Grand Prix de Rouen czy Australian Tourist Trophy. W pewnym momencie nawet przywykły do takiego życia Francis poczuł przesyt i odmówił dalszej współpracy z Mossem. Stało się to w lecie, kiedy po powrocie z Modeny do Londynu odebrał telefon od Kena Gregory'ego. Rozwiązywał akurat problem dotyczący nieprawidłowej pracy układu kierowniczego w Cooperze T39 swojego kierowcy, kiedy jego menadżer oznajmił, że w ciągu 12 godzin musi przygo-

⁶⁷ *Ibidem*, s. 76.

⁶⁸ R. Williams, *op. cit.*, s. 93.

⁶⁹ Classic Motorbooks, *Alf Francis – Racing Mechanic*****...

tować i dostarczyć samochód do francuskiego Reims. John Cooper pomógł ustawić maszynę. Francis złośliwie skomentował stosunek przyjaciela do sytuacji: „Jedna z tych osób, które patrzą na ciebie tępo, gdy mówisz o 48-godzinny tygodniu pracy lub co drugiej wolnej sobocie”⁷⁰.

Samochód dotarł na czas, a Moss zdobywał pierwsze i drugie miejsca w imprezach poza Formułą 1. Po czerwcowym Gran Premio Supercortemaggiore Francis stracił jednak cierpliwość. Jego pracodawca zajął w parze z Cesare Pedrisem drugie miejsce⁷¹, po czym zadeklarował udział w Grand Prix de Rouen. Samochód miał być gotowy na następny weekend, co z logistycznego punktu widzenia było niewykonalne i skłoniło Francis do złożenia rezygnacji. Moss przyjął decyzję z pokorą, po czym wypisał czek na 100 funtów. Na pożegnanie powiedział jedynie: „Jeśli kiedykolwiek będziesz potrzebował pomocy lub wsparcia, nie zapominaj, że nadal jestem twoim przyjacielem”⁷².

Po raz kolejny musiał minąć zaledwie rok, aby obie strony przekonały się o prawdziwości tych słów. W 1957 roku Alf Francis znalazł pracę u byłego kierowcy wyścigowego i potomka producentów whisky Johnnie Walkera, Roberta Ramsay’a Campbella „Roba” Walkera (w świecie motorsportu nazywano go po prostu Rob Walker). W latach 1953-1957 sporadycznie wystawiał na Grand Prix zakupione Coopery i Connaughte, aby w 1958 roku zacząć stawać się jednym z najlepszych prywatnych zespołów w historii Formuły 1. Francis został głównym mechanikiem, otrzymując nawet asystenta – Tima Walla. Jego specjalnością były oczywiście silniki Coventry-Climax, jednak Polak nie tłumił w sobie aspiracji projektowych. W 1958 roku znowu spotkał się z Mossem, który wtedy był już trzykrotnym wicemistrzem świata. Współpraca zaczęła się od pojedynczego występu Mossa 19 stycznia 1958 roku podczas Grand Prix Argentyny.

Wyścig na torze Autódromo Municipal Ciudad de Buenos Aires to jedna z ważniejszych cezur w historii Formuły 1. Wtedy po raz pierwszy linię mety przejechał bolid z centralnym układem napędowym. Jego kierowcą był właśnie Stirling Moss, a mechanikiem Alfons „Alf” Kowalewski. Mało jednak wskazywało, aby tego dnia Cooper-Climax T43 zwyciężył. Ferrari i Maserati dominowały na treningach i w kwalifikacjach. Moss natomiast walczył z zawodną skrzynią biegów i bólem rogówki oka, którą dzień wcześniej niechcący zadrpała mu jego żona. Jego jedyną przewagą była lżejsza masa bolidu, opony Continental o mniejszej degradacji niż Dunlop czy Pirelli oraz taktyka psychologiczna. Przyjął postawę ponurą i fatalistyczną, sprawiając wrażenie pozbawionego szans na dobry wynik. Podczas wyścigu scenariusz ten mógł się ziścić, ponieważ Moss miał problemy z układem przeniesienia napędu. W skrzyni biegów doszło do awarii mechanizmu blokującego. Sprzęgło zostało unieruchomione,

⁷⁰ R. Williams, *op. cit.*, s. 86-87.

⁷¹ D. Jenkinson, *The Gran Premio Super cortemaggiore. Collins on Form, Hawthorne in Luck*, „MotorSport”, sierpień 1956, nr 8, s. 491.

⁷² R. Williams, *op. cit.*, s. 87.

przez co samochód zaciął się na drugim biegu. Moss miał już zjechać do boksu, kiedy przekładnia znowu zaczęła działać za sprawą wpadnięcia do mechanizmu blokującego małego kamyka. Sprawności nie odzyskało jedynie sprzęgło⁷³, jednak Brytyjczyk jechał na czwartej pozycji i nie chciał ryzykować długiego postoju. Postanowił wykorzystać żywotność swoich opon, decydując się na jazdę bez zjazdu do alei serwisowej. Francis i jego asystent Tim Wall obserwowali wszystko z boksu. Francis zrozumiał taktykę, więc kazał załodze teatralnie zainscenizować przygotowania do wymiany kół u Mossa. Prowadzący wyścig Luigi Musso również rozszyfrował taktykę przeciwnika, ale uświadomił to sobie, gdy Ferrari wezwało go na zmianę opon. Kierowca R.R.C. Walker Racing Team pokonał Musso o mniej niż 3 sekundy, mając popsute sprzęgło, zawodną skrzynię biegów i zdarte do płótna opony.

Wynik przeszedł do historii Formuły 1, stając się cezurą rozpoczynającą nową epokę technologiczną. Bolid z centralnym układem napędowym pokonał dysponujące większą mocą Ferrari 246 F1, wprawiając Ramolo Tavoniego w niepewność odnośnie do hołdowanej przez Enzo Ferrari koncepcji *front engine*⁷⁴. Walker nie krył zadowolenia, a Francis tylko umocnił swoje przekonanie o Mosie jako wyjątkowym kierowcy. Do końca życia życzliwie wypowiadał się o jego profesjonalizmie, mówiąc: „Nie tyle pracujesz dla Stirlinga, co z nim”⁷⁵. Brytyjczyk musiał jednak wrócić do Vanderwell Products Ltd., co nie przeszkadzało R.R.C. Walker Racing Team optymistycznie patrzeć w przyszłość. Francis wyszedł poza profesję mechanika, decydując się zaprojektować na resztę sezonu nowy bolid. Na bazie podwozia Coopera T45 o numerze F2-9-58 stworzył Walkera T45 z dwulitrowym silnikiem Coventry-Climax. Jak przystało na pochodną konstrukcji z Surbiton, samochód był uniwersalną maszyną na wyścigi Formuły 1 i Formuły 2. Maurice Trintignant zwyciężył nim w Monako i zdobył trzecie miejsce w Niemczech. Walker T45 miał jednak problemy z niezawodnością, ponieważ Francuz trzy razy nie skończył trzech wyścigów przez awarię pompy paliwowej, silnika i skrzyni biegów.

W 1959 roku do R.R.C. Walker Racing Team wrócił Moss, który po finale poprzedniego sezonu został bez zespołu. Tony Vanderwell wycofał Vanderwell Products po tragicznym wypadku podczas Grand Prix Maroko. Kierowca Stuarta Lewisa Evansa na skutek tego wypadku zmarł sześć dni później. Zbliżała się jednak nowa epoka dla Formuły 1, gdyż od 1961 roku pojemność wszystkich samochodów musiała wynosić 1,5 l z wyłączeniem jakiegokolwiek myśli o doładowaniu. Francis postanowił jednak wcześniej powtórzyć wyzwanie z 1958 roku i zaprojektować własny samochód na 1959 rok. Był on niemalże rekonstrukcją Maserati 250F, tyle że z silnikiem Coventry-Climax

⁷³ R. Edwards, *op. cit.*, s. 136-137.

⁷⁴ R. Hotten, *Formula 1. The Business of Winning. The People, Money, and Profits that Power the World's Richest Sport*, Londyn 1998, s. 17

⁷⁵ „A.B.C.”, *op. cit.*, s. 315.

z przodu. Polak nie ograniczał się w kreatywności, prosząc Walkera o zakupywanie jak największej liczby części. Moss nie miał jednak dobrego zdania o efekcie końcowym, nie chcąc nawet wsiąść do niego po nieukończonym wyścigu w Holandii⁷⁶. Cenił sobie Francisca jako mechanika i technika, ale stanowczo odmawiał mu cierpliwości i zdolności projektowych. Podsumowując jego twórczość, powiedział:

Alf był niesamowitym facetem. Potrafił być cholernie wybuchowy – co jakiś czas wkurzał się o coś i rzucał narzędziami w powietrze, a w takich chwilach po prostu trzymałeś się z daleka, aż się uspokoił. Ale jeśli był w dobrym nastroju, był całkiem zabawny. Nie wiedział nic o projektowaniu samochodu – co udowodnił, gdy spróbował! – ale jako mechanik, zwłaszcza jako improwizator, był geniuszem [...] ⁷⁷.

Samochody Francisca nie były zatem maszynami szczególnie lubianymi przez kierowców. Wiedział o tym dobrze Rob Walker, który w obliczu nowych przepisów zwrócił się o pomoc inżyniera specjalizującego się w podwoziach i skrzyniach biegów. Nazywał się Valerio Colloti. Doświadczenie nabywał w Ferrari i Maserati, pracując przy takich samochodach jak Maserati 250F. W 1958 roku zakończył jednak praktykę w firmach, zakładając własne Studio Tecnica Meccanica zwane w skrócie Tec-Mec. Działalność rozpoczął od produkcji skrzyń biegów i mechanizmów różnicowych, które chętnie zakupywał również Rob Walker. Miał też ambicje produkowania samochodów wyścigowych, czego dowodem był wzorowany na Maserati 250F Tec-Mec F415 dla zespołu Camoradi. Lepiej mu jednak szła produkcja komponentów, o czym świadczą zamówienia od Coopera, Lotusa, Brabhama, BRM czy McLarena.

W Formule 1 wysoka jakość zamawianych komponentów jest jednak rezultatem współpracy dostawcy z klientem. Colloti potrzebował konsultacji, co w przypadku R.C.C. Walker Racing Team było zadaniem Francisca. Polak znał jego rzemiosło i nawet sam zlecił zamówienie w Tec-Mec skrzyni biegów⁷⁸. Colloti potrzebował natomiast dobrego konsultanta i technika, co zaowocowało zaproszeniem Polaka do wspólnego projektu. Była nim uniwersalna przekładnia mechaniczna, nad którą Włoch pracował od 1958 roku. Dołączenie rok później do przedsięwzięcia Francisca zmieniło nazwę Tec-Mec na Colloti – Francis. Używano jej również w odniesieniu do wspomnianej skrzyni biegów, nad którą prace zakończono w 1960 roku. Pierwsza wersja była pięciobiegowa i nosiła oznaczenie T.32. Drugą, sześciobiegową T.34, zaprojektowano pod nowe przepisy, aby pasowała do 1,5-litrowych niskoobrotowych silników umieszczonych na tylnej osi⁷⁹.

⁷⁶ R. Edwards, *op. cit.*, s. 165.

⁷⁷ N. Roebuck, *op. cit.*, s. 44.

⁷⁸ R. Williams, *op. cit.*, s. 220.

⁷⁹ Trasmission Colotti, *History*, <http://www.colotti.com/index.php/en/content/view/cd17898a9q/history> [dostęp: 20.11.2022].

Skrzynia biegów nie była jednak jedynym zakupem, ponieważ Rob Walker miał jeszcze jedną prośbę. Od 1959 roku Francis konstruował pierwszy autorski samochód R.C.C. na sezon 1961 roku, bazując na silniku Coventry-Climax 2,5 l. Bolid ten przeszedł do historii jako Walker Special, a Colloti na prośbę właściciela miał ocenić potencjał i dokonać korekt. Koszty spowodowane nowymi przepisami zatrzymały jednak rozwój Walker Special w 1960 roku, przez co nigdy nie zadebiutował on w Grand Prix. Kolejne niepowodzenie własnego projektu nie przekreśliło jednak partnerstwa Francis i Collotiego. Firma przyjmowała zamówienia na przekładnie, dyferencjały i układy napędowe, rozszerzając z czasem usługi na sektor samochodów drogowych i maszyn rolniczych. Walker kupił natomiast od Colina Chapmana Lotusa 18. Ten najlżejszy w historii Formuły 1 samochód eksponował wszystkie cechy osobowościowe Francis, o czym na każdym wyścigu przekonywali się Stirling Moss i Rob Walker. Maszyna była zawodna, przez co Brytyjczyk skończył mistrzostwa na trzecim miejscu w klasyfikacji generalnej. Najczęściej niedomagały silnik, skrzynia biegów i układ zapłonowy. To ostatnie pozbawiło Mossa szans na dobry wynik na Grand Prix Syrakuz, wrabiając Francis we wściekłość. W Monako znalazł on przyczynę problemu w gaźniku, żądając od przedstawiciela firmy Weber fabrycznie nowego komponentu. Według wspomnień Walkera Polak przepracował z dostawcą w garażu w Eze-sur-Mer całą noc, aby Moss mógł wziąć udział w kwalifikacjach:

Tam rozebrali go – i nasz – doszczętnie i próbowali oba. I znaleźli mały rowek w komorze pływakowej nowego gaźnika, który nie był obrobiony w naszym. Gdy to zrobiono, silnik następnego dnia pracował idealnie i nigdy więcej nie mieliśmy żadnych problemów. Nie sądzę, żeby Alf kiedykolwiek powiedział Stirlingowi, że spędził całą noc, pracując nad Weberami, i nie sądzę, żeby Stirling był szczególnie zaskoczony, gdy okazało się, że samochód działa prawidłowo po raz pierwszy od miesiąca – założył po prostu, że Alf w końcu to naprawi⁸⁰.

Niedziela 14 maja 1961 roku nie była jednak spokojna, ponieważ tuż przed startem kierowca zauważył pękniętą rurę w ramie samochodu obok zbiornika paliwa. Dzień wcześniej wywalczył pierwsze pole startowe przed kierowcą Ferrari, Richim Gintherem i prowadzącym nowszego Lotusa 21, Jimem Clarkiem⁸¹. Zawołał Francis, pytając: „Czy to jest pęknięcie?”⁸². Mechanik potwierdził, po czym wrócił z palnikiem acetylenowo-tlenowym. Przykrył zbiornik mokrymi szmatami i zaczął spawać. Walker obserwował jego działania z boku, nie mogąc stłumić zachwyty: „Obserwowałem go przez pewien czas, ale po chwili dyskrekcja przezwyciężyła męstwo i wycofałem się na bezpieczną odległość...”⁸³. W podobnym stanie był Moss, który dobrze zapamiętał tę scenę: „Wszyscy się pochylali, obserwując co robi – a potem, gdy położył się na drodze i zapalił to coś,

⁸⁰ N. Roebuck, *op. cit.*, s. 43.

⁸¹ D.S.J., *XIX Grand Prix of Monaco-What a race!*, „Motor Sport”, czerwiec 1961, nr 6, s. 450.

⁸² N. Roebuck, *op. cit.*, s. 44.

⁸³ *Ibidem*.

wszyscy pobiegli za nim – łącznie ze mną! Raczej wątpię, by komukolwiek pozwolono teraz na coś takiego...”⁸⁴.

Francis skończył na czas, a jego kierowca wykorzystał pierwsze pole startowe i problemy Clarka z pierścieniami tłokowymi na początku wyścigu. Stoczył pojedynek z Richim Gintherem i Wolfgangiem von Tripsem, odnosząc w księstwie Grimaldich swoje trzecie zwycięstwo. Jego silnik Coventry-Climax tak dobrze pracował, że skupiał się tylko na maksymalnym wykorzystaniu 152 KM i precyzyjnym pokonywaniu zakrętów⁸⁵. Wykorzystać efekt pracy Francisca pomógł również Richie Ginther. Amerykanin, podobnie jak Clark, zmagał się z problemami z gaźnikiem, a konkretnie zalewającymi się komorami pływakowymi. Uskarżał się na to podczas wywiadu, nieświadomie podkreślając precyzyjne przygotowanie samochodu rywala przez Francisca: „Nie mogłem się bardziej postarać, ale to nie wystarczyło”⁸⁶.

Tak właśnie wyglądała kariera polskiego mechanika u boku Stirlinga Mossa. Ta jednak nie trwała długo, gdyż na początku lat 60. Brytyjczyk uległ dwóm poważnym wypadkom. Pierwszy wydarzył się 18 czerwca 1960 roku podczas treningu przed Grand Prix Belgii. Jego Lotus 18/21 wypadł z zakrętu Burnenville, w wyniku czego kierowca trafił do szpitala z połamanyimi nogami. Wprawdzie dał radę wrócić pod koniec sezonu do samochodu, zwyciężając nawet na Grand Stanów Zjednoczonych na torze Riverside w Kalifornii⁸⁷. Mistrzostwa 1961 roku skończył na trzecim miejscu w klasyfikacji generalnej, lecz był to jego ostatni sukces w Formule 1. W 1962 roku wystartował w wyścigu Glover Trophy na torze Goodwood, gdzie miał pojechać mistrzowskim Ferrari 156 F1. Samochód ten był symbolem niespełnionych obietnic i ambicjonalnego żalu z przeszłości. W 1951 roku Moss przyjechał z ojcem na Grand Prix Bari, w którym miał wystartować Ferrari 500. Bolid ten obiecał mu sam Enzo Ferrari, jednak na miejscu młody kierowca dowiedział się, że zasiądzie w nim Pierro Taruffi⁸⁸. Wtedy poprzysiągł sobie nigdy w życiu nie reprezentować słynnego il Commendatore.

Postanowienie osłabło jednak po 11 latach. Rob Walker złożył do Maranello zamówienie na słynny „Sharknose” Ferrari 156 F1. Tym samochodem Moss miał rywalizować na Glover Trophy, jednak bolid nie dotarł do Wielkiej Brytanii na czas. Musiał zatem 24 kwietnia 1962 roku wystartować na torze Goodwood Lotusem 18/21. Nie była to przyjazna w prowadzeniu konstrukcja, co pokazał zakręt Ford water. Moss stracił panowanie w chwili wyprzedzania Grahama Hilla. Uderzył we wznesienie zabezpieczające widzów przed ewentualnymi wypadkami kierowców. W szpitalu Atkinson Morley w Wimbledonie urazy głowy i złamana noga zmieniły się w paraliż lewej strony ciała.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ D.S.J., *XIX Grand Prix...*, s. 453.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ M.J.T., *2nd American Grand Prix. Moss Wins in Desert Sunshine*, „Motor Sport”, grudzień 1960, nr 12, s. 1023.

⁸⁸ R. Williams, *op. cit.*, s. 64-65.

Siła uderzenia zmiażdżyła ją, przez co stała się krótsza od prawej. Proces leczenia zaczął się jednak miesiąc później, gdyż kierowca zapadł w śpiączkę. Dopiero potem neurochirurg przystąpił do wydłużania zmiażdżonej strony ciała, które polegało na trzymaniu z asystentem kierowcy za kończyny i ciągnięcie ich w przeciwnych kierunkach⁸⁹.

Moss już nigdy nie powrócił do rywalizacji w Formule 1, rezygnując po próbnym testach w 1963 roku. Był to koniec współpracy na płaszczyźnie sportowej z Francisem, który w prywatnych rozmowach z Brytyjczykiem podsumowywał ją żartobliwie: „Wciąż nadrabiam zaległości, które straciłem, pracując dla ciebie”⁹⁰. W wywiadach kierowca określał ją natomiast jako skomplikowaną symbiozę, której funkcjonowanie zakłócał niełatwy charakter mechanika. Twierdził: „Dobrze się z nim dogadywałem, ale był trudnym człowiekiem pod każdym względem”⁹¹. Mówiąc to, miał na myśli kłótnie odnośnie do mechaniki i użytkowania samochodów. W tych sprawach brakowało zgodności, co zdaniem czterokrotnego wicemistrza nie wpłynęło negatywnie na jego wyniki: „Ale potem znowu, niezależnie od tego, jakie mieliśmy kłótnie, po prostu pracowaliśmy jak dwaj bracia. Mogliśmy się kłócić, ale pracowaliśmy w tym samym celu”⁹².

Niemniej w 1962 roku Francis w końcu mógł zacząć myśleć o nadrabianiu zaległości. W 1964 roku zaangażował się w projekt Automobili Turismo e Sport zwany w skrócie ATS. Było to małe przedsiębiorstwo motoryzacyjne z ambicjami rywalizacji w Formule 1. Powstało w 1963 roku w wyniku słynnej „rewolucji pałacowej” w Maranello z listopada 1961 roku. Czterech pracowników wysokiego szczebla – Carlo Chiti, Romolo Tavoni, Giotto Bizzarrini i Girolamo Gardini – zaprotestowało przeciwko zbyt niemu zaangażowaniu w funkcjonowanie Scuderii Ferrari żony Enzo Ferrariego, Laury. Il Commendatore otrzymał ultimatum w postaci listu, po którego przeczytaniu zwołał zebranie i oficjalnie zwolnił zbuntowanych pracowników. Ci weszli we współpracę z właścicielem zespołu wyścigowego Scuderia Serenissima, Giovannim Volpim. Przy wsparciu finansowym włoskiego arystokraty oraz przedsiębiorców Jaimego Ortiza Patiño i Giorgiego Billiego założyli w Sasso Marconi Automobili Turismo e Sport w ramach współzawodnictwa ze stajnią z Maranello⁹³. Firma sama produkowała podwozia, nadwozia i silniki V8, ale ambicje przerosły możliwości. Phil Hill i Giancarlo Baghetti w 1963 roku wzięli udział w pięciu wyścigach, w tym czterech nie kończąc. Bolidy ATS 100 miały być nowym wcieleniem Ferrari 156 F1. Miały jednak tak złą budowę, że w przypadku wymiany silnika trzeba było go przepołowić i ponownie pospawać⁹⁴. Nic zatem dziwnego, że jeszcze w roku założenia Bizzarrini odszedł do Lamborghini,

⁸⁹ R. Daley, *Okrutny sport. Wyścigi Grand Prix 1959-1967*, przeł. M. Gumowski, Warszawa 2007, s. 44.

⁹⁰ R. Williams, *op. cit.*, s. 208.

⁹¹ *Ibidem*, s. 85.

⁹² *Ibidem*, s. 209.

⁹³ B. Jones, *The Complete Encyclopedia...*, s. 171.

⁹⁴ D. Tremayne, M. Hughes, *The Concise Encyclopedia of Formula One*, Bath 2003, s. 139.

a Chiti założył w Tavagnacco sportowy oddział Alfy Romeo – Autodelta. Jedyne pozytywne akcenty w egzystencji ATS potrafił znaleźć P. Hill. Wspominając pracę w Sasso Marconi, pozytywnie wypowiadał się o osobistej farmie Chitiego i przychodzących z niej do fabryki owcach, świniami i kurach⁹⁵.

Niemniej brak funduszy spowodował, że w 1963 roku firma z Sasso Marconi rozpadła się na trzy podmioty: odlewnię i warsztat wykonujące prace na zlecenie oraz ATS Racing produkujący samochody Formuły 1 z częściami zamiennymi⁹⁶. Alf Francis mieszkał już wtedy we Włoszech, gdzie pracował w Studio Tecnica Meccanica Valerio Colottiego. Wspominając lata spędzone w Formule 1, zawsze z sentymentem wypowiadał się o Włoszech. Sympatię tę tłumaczył doświadczeniem z 1950 roku. Mianowicie kiedy wioził samochód HWM na Grand Prix Rzymu, zgubił się w Turynie. Przy pomocy miejscowych policjantów wrócił na trasę, lecz w Genui jego ciężarówkę dotknęła awaria. Samochód stanął na torach tramwajowych, które pomogła mu opuścić grupa życzliwych Włochów. Byli to pasażerowie przejeżdżającego tramwaju, którzy na widok ciężarówki wysiedli z pojazdu i zepchnęli samochód kilkaset metrów dalej w bezpieczne miejsce. Na pożegnanie jeden z Włochów wytłumaczył Francisowi akt dobroci, mówiąc: „Lubimy wam pomagać, ponieważ macie samochody wyścigowe. A tak czy inaczej, chcemy wrócić do domu!”⁹⁷.

Nie musiało zatem minąć dużo czasu, aby Francis w 1964 roku zainteresował się sytuacją ATS i postanowił wskrziesić oddział wyścigowy⁹⁸. Potrzebował jednak współnika, który pomógłby mu zapanować nad trzema podmiotami i problemami administracyjnymi. Znalazł go w znajomym producencie części samochodowych, Vicu W. Derringtonie. Razem utworzyli spółkę, która przejęła ATS Racing i zatrudniła mechaników. Szefem został Moss, który próbował odnaleźć się na emeryturze. Zespół oficjalnie nazywał się Derrington-Francis ATS.

Pozostałe po poprzedniej grupie bolidy ATS 100 nie nadawały się jednak do rywalizacji. Poddano je gruntownej przebudowie, pozostawiając tylko ulepszony silnik V8 własnej produkcji, skrzynię biegów Colotti-GSD, przednie zawieszenie oraz tylne wsporniki piast, koła i hamulce. Francis osobiście ulepszył również karoserię, budując przestrzenną ramę rurową na wzór Lotusa 24⁹⁹. Bolid ten prasa motoryzacyjna oficjalnie uznaje za autorską ewolucję ATS 100 Alfa Francisa¹⁰⁰, o czym świadczy fakt, że już

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ D.S.J., *News Grand Prix Carsat Monza*, „MotorSport”, październik 1964, nr 10, s. 829.

⁹⁷ Classic Motorbooks, Alf Francis – Racing Mechanic****...

⁹⁸ D.S.J., *Obituary. Alf Francis*, s. 895.

⁹⁹ D.S.J., *News Grand Prix...*, s.829.

¹⁰⁰ MP, *Matters of Moment. PhillHill's ATS races again after 37-year break*, „Motors Sport”, listopad 2000, nr 11, s. 6.

w 1964 roku nazwała go Francis-ATS V8¹⁰¹. Świadczy o tym fragment artykułu: „Ogólne wykończenie i praca nad szczegółami tego całkowicie zmienionego ATS jest na bardzo wysokim poziomie i w zupełnym kontraście do niechlujnego, i nieuporządkowanego wyglądu z zeszłego roku, i jest zasługą Francisca oraz jego mechaników, ponieważ cały projekt zajął zaledwie dwa miesiące”¹⁰².

Oceny „Motor Sport” nie były jednak zapowiedzią sukcesów. Finansów wystarczyło na zatrudnienie jednego kierowcy, był nim Mário Veloso de Araújo Cabral. Portugalczyk nie zrobił jednak kariery, ponieważ egzystencja Derrington-Francis ATS ograniczyła się tylko do jego debiutu na Grand Prix Włoch. Zespół wzbudzał zainteresowanie dziennikarzy nie tylko z powodu bycia nową odsłoną pochodnej Ferrari. Samochód jako pierwszy i jedyny używał opon Goodyear, zaczynając erę słynnych wojen oponiarskich w Formule 1¹⁰³. Wyścig z 6 września 1964 roku nie był udanym debiutem. Cabral przejechał 24 okrążenia, po czym wycofał się z rywalizacji z powodu awarii układu zapłonowego¹⁰⁴. Francis miał jednak ambicje wystawić samochód w następnym Grand Prix, lecz plany te pokrzyżowała błędna decyzja udostępnienia go Danyowi Gurney. Francis – ATS V8 był jedynym egzemplarzem, gdyż skromne zasoby finansowe nie pozwalały wyprodukować zastępczego podwozia. Amerykanin rozbił samochód podczas prywatnych testów, przez co zespół zrezygnował z rywalizacji w Formule 1 i zamknął działalność.

Ostatnie lata Alfa Francisca na szczytach motorsportu to praca dla indywidualistów z wielkimi ambicjami. Po nieudanym przedsięwzięciu Derrington-Francis ATS wykorzystywał nawiązane w przeszłości kontakty. W 1965 roku znalazł zatrudnienie w Serenissima Automobili Company, której właścicielem był wspomniany już Giovanni Volpi di Misurata. Firma z Formigine posiadała w latach 1961-1962 zespół Formuły 1 o nazwie Scuderia SSS Republica di Venezia, ale jej główną działalnością była produkcja samochodów wyścigowych. Nie wstrzymywała się również od kupowania gotowych maszyn, które do 1961 roku dostarczał Enzo Ferrari. Jednak po sfinansowaniu przez Volpiego przedsięwzięcia buntowników z Maranello, sojusz z Ferrari rozpadł się, a hrabia musiał korzystać z usług De Tomaso, Maserati czy właśnie ATS. Biorąc pod uwagę powiązania Volpiego, praca u niego była dla Francisca naturalnym transferem. W Serenissimie skonstruował sportowy samochód z 3-litrowym silnikiem V8 Alberto Massimino.

Dla tej pracy ważniejszy jest jednak projekt z 1967 roku o nazwie McLaren M2B-2. Volpi nie porzucił rywalizowania w Formule 1, intensywnie poszukując partnera

¹⁰¹ D.S.J., *35th Italian Grand Prix*, „Motor Sport”, listopad 1964, nr 11, s. 811.

¹⁰² D.S.J., *News Grand Prix...*, s. 829.

¹⁰³ P. Biro, G. Levy, *op. cit.*, s. 15.

¹⁰⁴ D.S.J., *35th Italian Grand...*, s. 811.

do realizacji swojego przedsięwzięcia. Znalazł go w Bruce McLaren i założonym przez niego w 1963 roku zespole McLaren Motor Racing Ltd. Drużyna ambitnego Nowozelandczyka zadebiutowała w Formule 1 trzy lata później, wykorzystując do tego zakupiony u Volpiego samochód Serenissima z silnikiem V8 typ M166. Za sprawą Robina Herda przeszedł on do historii jako McLaren M2B i pierwszy oficjalny bolid Formuły 1. Współpraca Volpiego z Nowozelandczykiem nie trwała jednak długo, ponieważ ten w 1967 roku przeniósł się na silniki V12 BRM. Wtedy hrabia postanowił wrócić do Formuły 1 z własnym samochodem. Wykonanie polecił Francisowi, który skonstruował Serenissima M1AF McLaren. Nazwa bolidu sugeruje, że był on po prostu modyfikacją McLarena M2B z 3-litrowym silnikiem V8 Serenissima projektu Massimino. Zdania na ten temat są jednak podzielone.

Największą niewiadomą jest podwozie, o autorstwie którego istnieją trzy teorie. Pierwsza jest wypadkową nomenklatury, w której M oznacza McLaren, liczba 1 to numer podwozia, a AF to skrót od Alf Francis. W tej wersji podstawa miała pochodzić od McLarena M2B, którą Bruce McLaren dostarczył w 1966 roku Volpiemu jako zapłatę za silnik. Alf Francis był natomiast jej modyfikatorem i instalatorem jednostki napędowej. Wszystko to przykryło nadwozie autorstwa Fantuzziego, który cechy aerodynamiczne w postaci skrzydeł zapożyczył od Carlo Chitiego¹⁰⁵. Według drugiej teorii podwozie nie było pochodną McLarena. Dostawcą miał być prywatny zespół Mossa, British Racing Partnership, który po znajomości sprzedał podstawę BRP 1/63. Rola Francisza również polegała tutaj na dostosowaniu podwozia do silnika i nadwozia Fantuzziego. Ostatnia wersja jest natomiast najbardziej gloryfikująca, ponieważ w niej były mechanik Mossa jest jedynym projektantem Serenissima M1AF McLaren¹⁰⁶.

Spór może rozstrzygnąć tylko analiza techniczna, która daje pierwszeństwo drugiej teorii. Argumentem ma być podobieństwo do Lotusa 18/21, którym Moss ścigał się na początku lat 60. XX wieku. Niemniej Serenissima M1AF McLaren nigdy nie wystartował w żadnym wyścigu, choć Volpi planował go wystawić w 1967 roku na niezaliczanym do sezonu Grand Prix Syrakuz i Grand Prix Monako. Samochód doczekał się tylko testów na lotnisku w Modenie, w których wzięli udział Bruce McLaren, Ludvico Scarfiotti, Mike Parkes i sam Francis. Rezultaty nie były jednak dobre, co przesądziło o całkowitej rezygnacji Volpiego z Formuły 1. Bolid odstawiono do fabryki, gdzie stał nieużywany do 1969 roku. Kupił go austriacki kolekcjoner Egon Hofer, by dwa lata później wystawić go na sprzedaż. Ostatnim właścicielem był Nicolas Schönleber, który odrestaurował go do stanu pozwalającego na uczestnictwo w historycznych wydarzeniach wyścigowych¹⁰⁷.

¹⁰⁵ Classic Motorbooks, Alf Francis – Racing Mechanic****...

¹⁰⁶ M. Diepraam, *Merchants of Venice*, The stories behind motor racing fact and fiction, <http://8w.forix.com/serenissima.html> [dostęp: 20.11.2022].

¹⁰⁷ *Ibidem*.

Na tym właśnie bolidzie zakończyła się kariera Alfonsa „Alfa Francisa” Kowalewskiego w Formule 1. Gdy Serenissima porzuciła ambicje rywalizacji w wyścigach Grand Prix, Alf przerzucił się na samochody sportowe. W latach 70. opuścił Europę. Wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamieszkał w Oklahoma City. Tam pracował w salonie samochodowym Breene Kerr, dzieląc czas na współpracę z kolekcjonerami i konserwatorami zabytkowych aut. Zmarł 28 lipca 1983 roku w wieku 63 lat¹⁰⁸, zostawiając po sobie ogromny wkład w tworzenie dziedzictwa technicznego Formuły 1. Dla kierowców, właścicieli zespołów i dziennikarzy Alf Francis uosabiał etos mechanika lat 50. i 60. XX wieku. Od 1939 roku spędzał życie w przysłowiowej drodze¹⁰⁹. Najpierw była to przymusowa emigracja i ucieczka. Wtedy udoskonalił swoje rzemiosło, naprawiając sprzęt wojskowy w wymagających warunkach wojny. Po osiedleniu się w Wielkiej Brytanii został mechanikiem wyścigowym. Doglądał, przygotowywał i woził wyposażenie zespołów, aby kierowcy mogli stanąć na starcie. Dobrą tego peryfrazą jest fragment artykułu upamiętniającego życie Francisa: „I tak to się toczy, jednego dnia przyjemny postój na kieliszek lub dwa vinrouge w jakimś «Café-Bar» z dużą ilością czasu do dyspozycji, następnego «naciskanie» godzina po godzinie, z nieszczęsnym wagonem coraz wolniejszym, próbując złapać statek, z kilometrami ciągnącymi się do mil i kalkulacją «dwóch trzecich» prześladowając cię”¹¹⁰.

Tocząc własny wyścig z czasem, wyszukiwał również perspektywicznych kierowców i pomagał doskonalić im rzemiosło wyścigowe. Szacunek zdobył jednak dzięki wiedzy technicznej i zdolności działania, opierając się na skromnych zasobach. Wyrobił sobie opinię geniusza i improwizatora, za którą cenili go Stirling Moss i Rob Walker. Nie był jednak dobrym projektantem ani konstruktorem, czemu do końca kariery w Formule 1 chciał zaprzeczyć. Prześmiewcza momentami nieumiejętność projektowania i konstruowania samochodów od podstaw mogła wynikać z braku naturalnych predyspozycji do tych profesji. Perypetie Alfonsa Kowalewskiego nie pozwoliły mu nabyć wykształcenia, które pozwoliłoby mienić się inżynierem kalibru Gioacchina Colombo czy Carla Chitiego. Był człowiekiem samodzielnie doksztalającym się i uczącym na błędach. Nie przeszkodziło mu to jednak pozytywnie wpłynąć na zespoły i ludzi, z których Formuła 1 jest szczególnie dumna. Wystarczy wspomnieć o pionierskich czasach HWM, sukcesach zespołu Roba Walkera, karierze Mossa czy współpracy z Colottim. Biorąc pod uwagę znaczenie tych podmiotów i osób dla Formuły 1, nie można zapomnieć o wpływie polskiego mechanika na jej dziedzictwo historyczne.

¹⁰⁸ D.S.J., *Obituary. Alf Francis*, s. 895.

¹⁰⁹ „A.B.C.”, *The Racing Mechanics...*, s. 315.

¹¹⁰ *Ibidem*.

Bibliografia

Artykuły i opracowania

- „A.B.C.”, *The Racing Mechanics*, „MotorSport”, czerwiec 1955, nr 6.
- b.a., *Ascari and Farina (Ferraris) Dominate the G.P. d'Europeat Spa*, „Motor Sport”, lipiec 1952, nr 7.
- b.a., *Continental News*, „MotorSport”, lipiec 1951, nr 7.
- b.a., *Grand Prix de Belgique. Fangio in Fine Form for Maserati*, „Motor Sport”, lipiec 1954, nr 7.
- Codling S., *Historia F1. Część 1. A imię jej będzie... Formuła 1*, „F1 Racing”, styczeń 2016, nr 138.
- D.S.J., *XIX Grand Prix of Monaco-What a race!*, „Motor Sport”, czerwiec 1961, nr 6.
- D.S.J., *35th Italian Grand Prix*, „MotorSport”, listopad 1964, nr 11.
- D.S.J., *News Grand Prix Carsat Monza*, „Motor Sport”, październik 1964, nr 10.
- D.S.J., *Obituary. Alf Francis*, „Motor Sport”, sierpień 1983, nr 8.
- Daley R., *Okrutny sport. Wyścigi Grand Prix 1959-1967*, przeł. M. Gumowski, Warszawa 2007.
- Donaldson G., *Formula 1. The Autobiography*, Haydock 2002.
- Edwards R., *Stirling Moss. The Authorised Biography*, Londyn 2014.
- Francis A., *Alf Francis, racing mechanic: his own story*, Londyn 1957.
- Henry A., *The Battle for The British Grand Prix. The Inside Story of The Fight to Save Britain's Biggest Motor Race*, Sparkford 2010.
- Hilton C., *Grand Prix Showdown! The full drama of the races which decided the World Championship 1950-92*, Sparkford 1992.
- Hotten R., *Formula 1. The Business of Winning. The People, Money, and Profits that Power the World's Richest Sport*, Londyn 1998.
- Jenkinson D., *The Gran Premio Supercorte maggiore. Collins on Form, Hawthorne in Luck*, „Motor Sport”, sierpień 1956, nr 8.
- Jones B., *The Complete Encyclopedia of Formula One. The Bible of Motorsport*, Godalming 1998.
- Knowles A., *Two from Formula Two*, „MotorSport”, lipiec 1980, nr 7.
- Lewis P., *Alf Francis. Racing mechanic. His own story as told to and written by Peter Lewis, etc.*, Londyn 1957.
- M.J.T., *2nd American Grand Prix. Moss Wins in Desert Sunshine*, „Motor Sport”, grudzień 1960, nr 12.
- MP, *Matters of Moment. Phill Hill's ATS races again after 37-year break*, „Motors Sport”, listopad 2000, nr 11.
- Rendall I., *The Power and Glory*, Londyn-New York-Sydney-Toronto 1991.
- Roebuck N., *Stirling's day of days*, „Motor Sport”, maj 2011, nr 5.
- Smith D., *Moss*, „MotorSport”, czerwiec 2020, nr 6.
- Tremayne D., Hughes M., *The Concise Encyclopedia of Formula One*, Bath 2003.
- W.B., *Successful first season*, „MotorSport”, grudzień 1950, nr 12.
- Williams R., *The Boy. Stirling Moss. A life in 60 laps*, London 2021.

Źródła internetowe

- Classic Motorbooks, *Alf Francis – Racing Mechanic*****, https://www.velocetoday.com/lifestyle/lifestyle_36.php [dostęp: 14.11.2022].
- Diepraam M., *Merchants of Venice. The stories behind motor racing fact and fiction*, <http://8w.forix.com/serenissima.html> [dostęp: 20.11.2022].

Motorsport Memorial, Motor Sport Memorial, <http://www.motorsportmemorial.org/LWFWIW/focusLWFWIW.php?db=LWF&db2=&n=538> [dostęp: 11.11.2022].

Trasmission Colotti, *History*, <http://www.colotti.com/index.php/en/content/view/cd17898a9q/history> [dostęp: 20.11.2022].

Ewelina Więckowska

POLSKI MECHANIK STIRLINGA MOSSA

Streszczenie. Artykuł jest poświęcony jednemu z najwybitniejszych mechaników Formuły 1 lat 50. i 60. XX wieku, Alfonsowi Francisowi Kowalewskiemu. Jest on rekonstrukcją życiorysu postaci, która szczególnie jest bardzo dobrze znana angielskim entuzjastom wyścigów samochodowych. Pierwsza część tekstu skupia się na opisie europejskiego motorpsortu po II wojnie światowej, którego zadaniem jest ukazanie środowiska aktywności zawodowej podmiotu badawczego. Rozwinięcie jest wspomnianą rekonstrukcją jego życiorysu mającą na celu pokazać postać od strony psychologicznej oraz działalności w Formule 1. Zakończenie stanowi natomiast krótką refleksję nad udziałem Alfonsa Francis Kowalewskiego w tworzeniu historycznego dziedzictwa najwyższej klasy wyścigów samochodowych.

Słowa kluczowe: Alf Francis Kowalewski, Formuła 1, wyścig Grand Prix, motorsport

STIRLING MOSS'S POLISH MECHANIC

Summary. This article is dedicated to one of the most prominent Formula One mechanics of the 1950s and 1960s, Alphonse Francis Kowalewski. It is a reconstruction of the biography of a figure who is particularly well known to English motor racing enthusiasts. The first part of the text focuses on a description of European motorsport after the Second World War, the purpose of which is to show the professional activity environment of the research subject. The development is the aforementioned reconstruction of his curriculum vitae aimed at showing the character from a psychological point of view and his activities in Formula One, while the conclusion is a brief reflection on Alphonse Francis Kowalewski's contribution to the historical legacy of top-class motor racing.

Keywords: Alf Francis Kowalewski, Formula 1, Grand Prix race, motorsport

Recenzje

Historia społeczna PRL na deskach teatru.
Słów kilka na temat *Kanadyjskich sukienek* Macieja Archona Michalskiego

Jak pisze Dorota Skotarczak w *Kilku uwagach o historii wizualnej*:

Historyk ślęczący w archiwum nad pożółkłymi dokumentami należy do stereotypu profesji. Ale badacz dziejów – zwykle nowszych – oglądający fotografie czy filmy i na ich podstawie wyrabiający sobie pogląd na temat przeszłości, to jakby nowa jego rola. Tak samo historyk upowszechniający wyniki swoich lub cudzych badań za pomocą filmu. Również organizator różnego rodzaju widowisk historycznych. Historia uprawiana przez nich wymaga innego warsztatu, którego organizacja z pewnością nie jest sprawą łatwą. Nie od dziś słyszy się o zmianach zachodzących w naszej cywilizacji, polegających na coraz częstszej komunikacji za pośrednictwem środków wizualnych bądź audiowizualnych. Zjawisko to zdaje się dobrze znane, także dzięki poważnym badaniom prowadzonym nad różnymi jego aspektami. [...] owe zmiany wymuszają pewną reorientację ze strony nauk humanistycznych. Przedstawiciele poszczególnych dyscyplin muszą rozwiązywać coraz więcej problemów, które nie ograniczają się li tylko do kartki papieru z tekstem, odręcznie zapisanym czy zadrukowanym, lecz związane są z jakimiś obrazami, nierzadko ruchomymi i powiązanymi z dźwiękiem. Wspomniana reorientacja dotyczy także nauk historycznych. Historycy w swej pracy coraz częściej z różnych przyczyn mają do czynienia z materiałami wizualnymi i audiowizualnymi, co *nolens volens* sprawia, że ich dyscyplina nie jest taka sama. Nie znaczy to jednak, że musi być naruszona jej istota. Potrzebna staje się zatem pogłębiona refleksja na temat pracy historyka nad źródłami wizualnymi i audiowizualnymi czy posiłkowania się przezeń obrazami¹.

Tym samym niezwykle cennym i atrakcyjnym źródłem dla historyka dziejów najnowszych staje się teatr.

Czy ktoś z was urodzonych w PRL nie pamięta zapachu pomarańczy na święta? Kto z waszych krewnych nie zbierał zachodnich puszek po piwie? Któż wreszcie nie marzył o wycieczce do Berlina Zachodniego? Znaczną częścią dawnych czasów było myślenie mityczno-symboliczne na temat odległych krajów „zgniłego”, lecz kuszącego Zachodu. A czasem tylko artefaktów stamtąd się wywodzących. Maciej Archon Michalski zabiera nas w retrospektywną podróż do tamtych dni, opowiadając historię dziewczyny, która udaje się w podróż do Kanady w okresie późnego PRL, aby tam osiąść. Raj jednak

¹ D. Skotarczak, *Kilka uwag o historii wizualnej*, „Klio” 2016, t. 8, s. 117-118.

okazuje się nie tylko mlekiem i miodem płynący, ale również okupiony tęsknotą za ojczyzną i gorzko zakropiony ciężką pracą.

Scenograf Adam Łucki sporo trudu włożył w aranżację sceny, a zwłaszcza w odwzorowanie poczty. Widzimy kontur, pieczętki, zapakowane paczki. Cóż jednak z tego, skoro nie dostrzegamy dokładnie tych wszystkich pieczołowicie przygotowanych szczegółów, zwłaszcza w półmroku reflektorów? Pozostając przy oświetleniu, w spektaklu zwraca uwagę przejmujący półmrok. Tak jakby reżyserka chciała podkreślić smutek i nostalgię dominującą nie tylko w sercach bohaterów, lecz również w ich najbliższym otoczeniu.

Spektakl poraża rozmachem. Obok trzech par damsko-męskich pojawia się szereg innych postaci, drugo- i trzecioplanowych. Łącznie na scenę wychodzi kilkunastu aktorów. Dwukrotnie też pojawia się enigmatyczna quasi-diva operowa (w tej roli Vŭ Thŭ Thanh Huyễn), wykonując pieśń, coś jakby na kształt requiem, które komponuje się zresztą z widocznym w pierwszej scenie katafalkiem, na którym spoczywa jedna z bohaterek. W rolę seniorki rodu, pani Zofii, wciela się znakomita Elżbieta Donimirska. Postać ta dominuje nad pozostałymi, rzucając swój cień na pozostałych prowincjałów. Inna seniorka, Barbara (Anna Łaniewska) – która w spektakularny sposób została skomentowana przez jedną z postaci, iż ubiera się jak brazylijska kurtyzana – przesadnym makijażem stara się oszukać czas i miejsce. Ze starszych wiekiem postaci pojawiają się jeszcze Tadeusz (Aleksander Podolak), mąż Zofii, który wyemigrował do Kanady, oraz Zygmunt, mąż Basi (Marek Sitarski). Poza tymi postaciami deski teatru należą do młodych aktorów (Paweł Wydrzyński, Katarzyna Kawalec, Romana Filipowska, Daniel Zawada, Radosław Walenda i inni), którzy wnoszą niesamowitą dozę energii do spektaklu Michalskiego.

Tematyka przedstawienia jest ciekawa i wciągająca. Kanadyjskie sukienki stają się metonimią niedoścignionego Zachodu. Z tyłu głowy słychać jednak stare chińskie porzekadło – uważaj na marzenia, gdyż mogą się spełnić... W oddali pada też niezadane przez nikogo pytanie: czym dzisiaj są kanadyjskie sukienki w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego, dla którego nie ma już niedoścignionych, nieosiągalnych dóbr? Może właśnie tęsknotą do krainy rodziców i dziadków, którą wypełniały marzenia o (nie) zwykłych artefaktach, symbolizujących lepszy świat, do którego się zmierzało, wiecznie pozostając w błogim niedosycie.

Radosław Domke

Miscellanea

Czesław Osękowski

Uniwersytet Zielonogórski

ORCID 0000-0002-5455-6480

800-lecie powstania Zielonej Góry i 700-lecie uzyskania praw miejskich

W 2022 r. Zielona Góra obchodziła 800-lecie powstania oraz w 2023 r. 700-lecie uzyskania praw miejskich. Oba jubileusze świętowano w cieniu zagrożeń związanych z COVID-19 i agresji Rosji na Ukrainę. Tragedie te wywarły wpływ na skalę podjętych przedsięwzięć, ale nie zniechęciły władz miasta do organizacji obchodów Jubileuszy, a zielonogórzan do uczestniczenia w proponowanych im wydarzeniach związanych z 800-700-leciem miasta. Połączono obie rocznice we wspólny projekt, którego celem było pokazanie dziejowego dorobku Zielonej Góry oraz ustalenie oczekiwań zielonogórzan co do przyszłości miasta. Taką formę świętowania Jubileuszy zaproponował Janusz Kubicki Prezydent Zielonej Góry. Prezydent, mówiąc o znaczeniu jubileuszowych obchodów, upatrywał ich sens w trwaniu miasta i przywiązaniu ludzi do konkretnego miejsca, co wyraził w słowach: „Jesteśmy dumni z Zielonej Góry, która pięknieje z roku na rok i jest coraz bardziej przyjazna dla mieszkańców i odwiedzających nas osób. Szanujemy i kontynuujemy dorobek poprzednich pokoleń, ale chcemy także pozostawić w dziejach miasta trwałe ślad pracowitości i kultury dzisiejszych zielonogórzan”¹.

Jak zawsze w takich i podobnych jubileuszach pojawia się pytanie o precyzyjność i wiarygodność podawanych dat i związanych z nimi faktów dotyczących początków określonego miasta czy też nadania mu praw miejskich. Przyjmuje się, że Zielona Góra powstała w 1222 r. za panowania śląskiego księcia Henryka I Brodatego, który sprowadził tutaj pierwszych osadników. Nie zachował się jednak żaden potwierdzający to dokument lokacyjny. Rok ten jako początki Zielonej Góry uznawano też przed 1945 r., kiedy miasto należało do Niemiec, czego potwierdzeniem mogą być nie tylko pośrednie źródła i historyczne publikacje, ale też obchody 700-lecia powstania miasta zorganizowane przez ówczesnych zielonogórzan w 1922 r. Przybyli w okolice dzisiejszej Zielonej Góry osadnicy zdomowili się nad strumieniem Złota Łączy. Zieloną Górę, już jako miasto, wymienia się w dokumencie z 1312 r. odnoszącym się do spuścizny po

¹ Urząd Miasta Zielona Góra (dalej: UMZG), Biuro Obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich (dalej: Biuro Obchodów 800-700-lecia), Wystąpienie Prezydenta Miasta Janusza Kubickiego podczas Sesji Rady Miasta z 21 października 2021 r.

Henryku III Głogowskim. W 1320 r. miasto zostało lokowane na prawie magdeburskim. Pełnię praw miejskich Zielona Góra otrzymała w 1323 r. z rąk głogowsko-żagańskiego księcia Henryka IV Wiernego.

Prace przygotowawcze do obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich rozpoczęto jeszcze w 2021 r., co wynikało ze sporego zainteresowania zielonogórzan Jubileuszami i pojawiających się z ich strony licznych propozycji programowych, które wymagały analizy, selekcji i opracowania. Oficjalne obchody Jubileuszy rozpoczęły się we wrześniu 2022 r., a zakończyły się późną jesienią 2023 r. Program świętowania 800-700-lecia Zielonej Góry opracowany został przy udziale mieszkańców miasta. Na początku 2021 r. Prezydent Janusz Kubicki powołał Komitet Organizacyjny Obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich oraz określił cele i zadania jego działania. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego został prof. Czesław Osękowski, zastępcą przewodniczącego i osobą odpowiedzialną za obsługę medialną Tomasz Czyżniewski. Powołanych zostało sześć sekcji tematycznych, które zajęły się przygotowaniem programu obchodów Jubileuszy: 1. Sekcja ds. rozwoju i ekologii (przewodniczący Krzysztof Sikora, członkowie: Agnieszka Kochańska, Małgorzata Maśko-Horyza, Leszek Jerzak, Olaf Ciebiela, Paweł Czechowski, Piotr Reda, Sebastian Pilichowski). 2. Sekcja historyczno-wydawnicza (przewodniczący Czesław Osękowski, członkowie: Bogumiła Burda, Ryszard Błażyński, Izabela Korniluk). 3. Sekcja tradycji winiarskiej i turystyki (przewodniczący Hubert Matyszczyk, członkowie: Bartłomiej Gruszka, Przemysław Karwowski, Paweł Zalewski, Waldemar Osypiński). 4. Sekcja edukacyjna (przewodniczący Jarosław Skorulski, członkowie: Emilia Kondrad, Kajetan Suder, Kinga Krutulska, Honorata Górna). 5. Sekcja sportowa (przewodniczący Sebastian Jagielowicz, członkowie: Karina Szymańska, Grzegorz Dacewicz, Hubert Więckowski, Maciej Wysocki). 6. Sekcja kulturalna (przewodnicząca Agata Miedzińska, członkowie: Tomasz Korniluk, Marta Blonkowska, Mirosław Musioł, Krystyna Walińska). Niezależnie od Komitetu Organizacyjnego funkcjonował też przez cały okres obchodów 800-700-lecia Zespół Roboczy, który na bieżąco koordynował działania związane z Jubileuszami miasta i rozwiązywał pojawiające się problemy. Zespół tworzyli: Czesław Osękowski, Tomasz Czyżniewski, Paweł Wysocki, Rafał Bukowski, Konrad Witrylak, Monika Zapotoczna, Mirosław Szwed, Emilia Kondrad, Jarosław Skorulski, Agata Miedzińska, Krzysztof Sikora, Aleksandra Mrozek, Rafał Skrzyczewski i Agnieszka Hałas². Były to osoby od lat związane z Zieloną Górą, zajmujące się zawodowo i społecznie organizacją różnych dziedzin życia w mieście i żyjące jego problemami.

² UMZG, Departament Prezydenta Miasta (dalej: DPM), Zarządzenie nr 66.2021 Prezydenta Miasta Zielona Góra z dnia 27 stycznia 2021 r. oraz Zarządzenie nr 1427.2021 Prezydenta Miasta Zielona Góra z dnia 22 grudnia 2021 r.



Il. 1. Logo obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich

Źródło: Marcin Sosnowski

W sierpniu 2021 r. ogłoszony został konkurs na logo obchodów 800-700-lecia miasta. Jednym z jego warunków był wymóg, aby logo kojarzyło się z historią i tradycją Zielonej Góry oraz zawierało w swojej symbolice liczby 800 i 700. Wpłynęło 113 prac przygotowanych przez artystów z całej Polski. Komisja konkursowa wybrała spośród nich 10 i zwróciła się do zielonogórzan, aby w drodze internetowego głosowania wybrali jedną pracę. Ostatecznie w pierwszych dniach października 2021 roku głosami ponad 2 tys. zielonogórzan wybrane zostało logo obchodów 800-700-lecia miasta, którego autorem jest poznański grafik Marcin Sosnowski³.

W październiku i listopadzie 2021 r. odbył się też konkurs na hasło obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich. Zgłoszonych zostało 30 propozycji, spośród których wybrano 8 i podobnie jak w przypadku logo obchodów 800-700-lecia poddano je pod głosowanie zielonogórzan. Wypowiedziało się ponad 3 tys. osób, spośród których najwięcej, bo aż 1432, zagłosowało na hasło: **Zielona Góra lecie obchodzi – wino się chłodzi**. Zwycięskie hasło nawiązywało do winiarskich tradycji miasta i wraz z wybranym nieco wcześniej logiem miało promować obchody Jubileuszu 800-700-lecia Zielonej Góry⁴.

Jesienią 2021 r. trwały prace nad programem obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich. Prowadził je Komitet Organizacyjny Obchodów, zabiegając o pozyskanie do współpracy jak największej liczby zielonogó-

³ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komisji Konkursowej w sprawie wyłonienia projektu logo obchodów 800-700-lecia w dniu 15 września 2021 r.; „Gazeta Lubuska” z 8 października 2021 r.

⁴ „Łącznik Zielonogórski” z 21 października 2021 r., nr 38 (426) i z 26 listopada 2021 r., nr 42 (430).

rzeźb i sympatyków miasta. Promowano wówczas platformę porozumienia wyrażaną hasłem: ŁĄCZY NAS ZIELONA GÓRA. Odwoływano się przy tym do obecnych i byłych mieszkańców miasta, miejskich organizacji i instytucji oraz stowarzyszeń, aby zgłaszali własne propozycje do programu obchodów Jubileuszy. Zainteresowani mogli je składać za pośrednictwem internetu lub osobiście do wydawanego przez miasto tygodnika „Łącznik Zielonogórski”, albo też do utworzonego i mającego swoją siedzibę w Ratuszu Biura Obchodów 800-700-lecia Zielonej Góry.

Założenia i ramowy program obchodów 800-700-lecia Zielonej Góry prezydent Janusz Kubicki i prof. Czesław Osękowski przedstawili 31 października 2021 r. Radzie Miasta. Zaproponowana koncepcja obchodów Jubileuszy została pozytywnie przyjęta przez radnych, którzy zadeklarowali wsparcie i udział w planowanych przedsięwzięciach. Zgodzono się z założeniem, że oficjalne obchody 800-700-lecia miasta będą trwały od Winobrania 2022 r. do Winobrania 2023 r., chociaż już w ostatnim kwartale 2021 r. niejako z wyprzedzeniem realizowano pewne przedsięwzięcia, zwłaszcza organizacyjnego charakteru, mające stanowić przygotowanie do zasadniczych obchodów Jubileuszu. Zakładano też, że część projektów na 800-700-lecie wymagających większych nakładów finansowych i dłuższego czasu realizacji przejdzie na następne lata, ale już w innej formule. Radni opowiedzieli się za uspołecznieniem jak największej liczby przedsięwzięć związanych z Jubileuszem oraz zaangażowanie w ich realizację możliwie największej liczby zielonogórzan i organizacji pozarządowych. Wśród programowych propozycji przedstawionych Radzie Miasta znajdowały się projekty i zamierzenia wymagające większych nakładów finansowych i dłuższej realizacji, ale też przedsięwzięcia bieżące promujące miasto, jego mieszkańców, kulturę i historię. Ważne było poszukiwanie symbolu 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich, którego jeszcze wówczas brakowało, ale było już kilka pomysłów. W grupie projektów, które zamierzano zrealizować z okazji jubileuszu 800-700-lecia miasta, wymieniono m.in. rekonstrukcję pomnika Winiarki Emmy symbolu winiarskich tradycji Zielonej Góry, zagospodarowanie Placu Matejki najstarszej części miasta, stworzenie Zielonogórskiego Szlaku Winiarskiego i renowację wybranych piwnic winiarskich, wybudowanie platformy widokowej na tyłach Domu Pomocy Społecznej przy al. Juliusza Słowackiego oraz założenie tam trzydziestoarowej winnicy, organizowanie corocznie w czerwcu Dni Otwartych Piwnic Winiarskich, opracowanie Systemu Przyrodniczego Zielonej Góry, oznakowanie Trasy Rowerowej Cigacice – Zielona Góra – Zatonie, renowację rzeźb posadowionych w przestrzeni miasta, remont i nadanie mostowi w Cigacicach imienia Georga Beuchelta oraz renowację zabytkowych organów w Kościele w Zatoniu. Ponadto zaplanowano jeszcze wpisanie w obchody 800-700-lecia Zielonej Góry trzech dużych inwestycji miejskich: Renowację Parku Tysiąclecia, Zagospodarowanie Placu Słowiańskiego i Modernizację kąpieliska w Ochli. Prezydent Kubicki zapowiedział też, że w 2022 i w 2023 r. ogłosi konkursy ofert dla organizacji pozarządowych na orga-

nizację przedsięwzięć związanych z Jubileuszem (sportowych, kulturalnych, oświatowych, naukowych, promocyjnych i wydawniczych). Miało to być po milionie złotych w każdym roku. Dodatkowo jeszcze część przedsięwzięć związanych i wpisujących się w program obchodów 800-700-lecia miasta miało zostać sfinansowanych z bieżącego budżetu Zielonej Góry i miejskich jednostek budżetowych w ramach ich statutowej działalności. Prezydent zapowiedział też, że powoła Komitet Honorowy obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich, do którego zaprosi osoby z różnych środowisk społecznych i zawodowych z Polski i Niemiec⁵.

Program obchodów 800-700-lecia miasta na przełomie 2021 i 2022 r. był wciąż na etapie tworzenia i uzgodnień, wszyscy zielonogórzanie i sympatycy miasta mieli możliwość zgłaszania własnych koncepcji i pomysłów. Propozycje wydarzeń trafiały do Jubileuszowego Banku Dobrych Pomysłów, następnie były analizowane na kolejnych posiedzeniach Komitetu Organizacyjnego Obchodów oraz prezentowane przez Tomasza Czyżniewskiego na łamach „Łącznika Zielonogórskiego”. W ten sposób toczyła się publiczna dyskusja nad programem obchodów 800-700-lecia miasta. Do końca stycznia 2022 r. zielonogórzanie zgłosili ponad 80 propozycji, które dotyczyły przedsięwzięć z różnych obszarów życia. Sporo z tych pomysłów pokrywało się z zamierzeniami programowymi władz miasta i osób odpowiedzialnych za jubileuszowe obchody. Zielonogórzanie proponowali m.in. posadzenie w mieście 800 drzew, upamiętnienie znanych zielonogórzan (Maryli Rodowicz, Urszuli Dudziak, Georga Beuchelta, ks. Georga Gottwalda, Wilhelma Foerstera, Grzegorza Zarugiewicza, Ryszarda Peryta), wydanie kilku książek (m.in. dotyczących dziejów Zielonej Góry po 1989 r., honorowych obywateli miasta i procesów czarownic), przetłumaczenie na język polski książki Hugo Schmidta z 1922 r. pt. *Geschichte der Stadt Grünberg*, ponownego wydania książki Mirosława Kuleby pt. *Topografia winiarska Zielonej Góry*, wydanie medalu pamiątkowego z okazji 800-700-lecia miasta oraz okolicznościowego banknotu, skomponowanie fanfary upamiętniającej 800-700-lecie miasta, zorganizowanie biegu ulicznego, zorganizowanie specjalnej konferencji naukowej i konkursu wiedzy o Zielonej Górze, zorganizowanie wystawy obrazującej rozwój przestrzenny miasta od średniowiecza do współczesności, posadowienie w przestrzeni miasta pomnika Winiarki Emmy i rzeźby Oskara Zięty oraz kolejnych Bachusików, odnowienie Wieży Braniborskiej i udostępnienie jej mieszkańcom miasta i turystom, utworzenie Zielonogórskiego Szlaku Winiarskiego i Turystycznego Szlaku Złotej Łączy, organizowanie corocznie jako cyklicznego przedsięwzięcia Dni Otwartych Piwnic Winiarskich. Mieszkańcy miasta proponowali także zorganizowanie różnych przedsięwzięć z obszaru kultury, oświaty, sportu i turystyki, spośród których część została uwzględniona w programach Wydziału

⁵ Rada Miasta Zielona Góra (dalej: RMZG), Protokół z posiedzenia Rady Miasta Zielona Góra z 31 października 2021 r.

Sportu Kultury i Turystyki, Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych, Zielonogórskiego Ośrodka Kultury oraz Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji na lata 2022-2023⁶.

W styczniu 2022 r. powstał Komitet Honorowy obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich. Osoby zaproszone do Komitetu Honorowego przez Prezydenta miasta Janusza Kubickiego, przewodniczącego Komitetu Honorowego:

- Piotr Barczak – Przewodniczący Rady Miasta Zielona Góra,
- Elżbieta Anna Polak – Marszałek Województwa Lubuskiego,
- Wacław Maciuszonek – Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego,
- Władysław Dajczak – Wojewoda Lubuski,
- ks. bp. Tadeusz Lityński – Ordynariusz Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej,
- prof. Wojciech Strzyżewski – JM Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego,
- Barbara Belinis-Kopeć – Lubuski Wojewódzki Konserwator Zabytków,
- ś.p. ks. Dariusz Lik – Przewodniczący Zarządu Oddziału Zielonogórskiego Polskiej Rady Ekumenicznej,
- Czesław Grabowski – Honorowy Obywatel Miasta Zielona Góra,
- Jacek Wójcicki – Prezydent Gorzowa Wielkopolskiego,
- Antonina Grzegorzewska – Prezydent Zielonej Góry w latach 1983-1988,
- Edmund Błachowiak – Prezydent Zielonej Góry w latach 1989-1990,
- Roman Doganowski – Prezydent Zielonej Góry w latach 1990-1994,
- Henryk Masternak – Prezydent Zielonej Góry w latach 1994-1998,
- Zygmunt Listowski – Prezydent Zielonej Góry w latach 1998-2002,
- Bożena Ronowicz – Prezydent Zielonej Góry w latach 2002-2006,
- Holger Kelch – Burmistrz Cottbus,
- Wilhelm Ruhkopf – Burmistrz Soltau,
- Lutz Brockmann – Burmistrz Verden,
- Thomas Zenker – Burmistrz Zittau⁷.

We wrześniu 2022 r. honorowy patronat nad obchodami 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda⁸.

Partnerami Zielonej Góry w obchodach 800-700-lecia miasta były dziesiątki instytucji i organizacji m.in. Uniwersytet Zielonogórski, Muzeum Ziemi Lubuskiej, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Polskie Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry „Winnica”, Fundacja Tłocznia, Lubuski Teatr, Filharmonia

⁶ „Łącznik Zielonogórski” z 26 listopada 2021 r., nr 42 (430) i z 10 grudnia 2021 r., nr 44 (432).

⁷ UMZG, DPM, Biuro Obchodów 800-700-lecia, Komitet Honorowy Obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich.

⁸ UMZG, DPM, Pismo Wojciecha Kolarskiego Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 4 września 2022 r. do Prezydenta Zielonej Góry Janusza Kubickiego.

Zielonogórska, Uniwersytet Trzeciego Wieku, Ogród Botaniczny, zielonogórskie media, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, Polskie Towarzystwo Numizmatyczne.

W lutym 2022 r. prezydent Janusz Kubicki ogłosił konkurs dla organizacji pozarządowych na organizację przedsięwzięć związanych z obchodami 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich, na który przeznaczył milion złotych. Na konkurs wpłynęło 98 propozycji, w tym najwięcej z obszaru kultury. Komisja konkursowa wybrała 37 projektów⁹.

Projekty wyłonione w konkursie dla organizacji pozarządowych realizowane od maja do grudnia 2022 r.:

- Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej: Wspólne granie utworu Leonarda Cohena *Hallelujah* na 800 różnych instrumentach. 800 gitar (instrumentów) na 800-lecie miasta, event muzyczny, w którym uczestnicy zagrają utwór Leonarda Cohena *Hallelujah*, angażując osoby potrafiące zagrać na instrumentach. Event przewidywał zaangażowanie mieszkańców miast partnerskich po niemieckiej stronie granicy (20 sierpnia 2022 r.).
- Związek Tenisa Województwa Lubuskiego: Międzynarodowy Turniej Tenisowy ITF Seniors z okazji 800-lecia powstania miasta Zielona Góra, MOSiR Zielona Góra – przeprowadzenie międzynarodowego turnieju tenisowego w kategorii Seniors (31 sierpnia-3 września 2022 r.).
- Fundacja Zielona Arteterapia: Zielona arteterapia w Zielonej Górze – integracyjny piknik twórczy z okazji Jubileuszu 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich. Impreza integracyjna w Ogrodzie Botanicznym z udziałem osób niepełnosprawnych (26 sierpnia 2022 r.).
- Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej: Wydanie albumu wystawy pt. „Zielona Góra w sztuce” (3-10 września 2022 r.).
- Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Oddział w Zielonej Górze: Zakup zdigitalizowanych roczników czasopisma „Grünberger Wochenblatt”. Cyfrowa prezentacja zakupionych zbiorów w ramach projektu, briefing prasowy z udziałem lokalnych mediów w siedzibie Biblioteki Norwida. Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa/ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze – uzupełnienie zbiorów Biblioteki Wojewódzkiej o zbiory z dostępem w sieci www (3 września 2022 r.).
- Polskie Towarzystwo Numizmatyczne Oddział w Zielonej Górze: Emisja 200 sztuk medali upamiętniających 800-lecie powstania Zielonej Góry i 700-lecie uzyskania praw miejskich (sierpień 2022 r.).

⁹ *Ibidem*, Zarządzenie nr 112/2022 Prezydenta Miasta Zielona Góra z dnia 1 lutego 2022 r. w sprawie ogłoszenia otwartego konkursu ofert na realizację zadań publicznych Miasta Zielona Góra w 2022 r. oraz dokumentacja przebiegu konkursu.

- Lubuskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej: Bieg na dystansie 6 km z okazji 800-lecia powstania Zielonej Góry (25 września 2022 r.).
- Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Zielona Góra, Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego: Konferencja naukowa pt. „Ślady przeszłości – wyzwania przyszłości. Zielona Góra – historyczna i społeczna rola miast pogranicza” (15-16 września 2022 r.).
- Zielonogórski Uniwersytet Trzeciego Wieku: Artystyczna podróż seniora po Zielonej Górze. Warsztaty malarskie, fotograficzne i muzyczne skierowane do seniorów (wrzesień-październik 2022 r.).
- Stowarzyszenie Kobiet „Raculanka”: Biesiada – raculanie Zielonej Górze na 800-lecie. Biesiada osadzona w XVIII-XIX-wiecznych faktach historycznych (22 września 2022 r.).
- Towarzystwo Przyjaciół Lubuskiego Muzeum Wojskowego w Zielonej Górze z siedzibą w Drzonowie: Zielona Góra we wspomnieniach naszych dziadków. Konkurs dla uczniów szkół podstawowych Zielonej Góry oraz wernisaż prac konkursowych (11 listopada 2022 r.).
- Fundacja Mistrzostwa Szachowego: Otwarte Mistrzostwa Zielonej Góry w szachach (25 września 2022 r.).
- Stowarzyszenie „Gwiazdka z Nieba”: Razem możemy więcej – wspólnie świętujemy 800-lecie powstania Zielonej Góry i 700-lecie uzyskania praw miejskich. Piknik rodzinny połączony z grą miejską, pałacowymi animacjami, plenerową sesją fotograficzną z motywem „ramki” (29 maja 2022 r.).
- Stowarzyszenie Promocji Winnic i Produktów Regionalnych: Modernizacja historycznej piwnicy Carla Engmanna położonej w Zielonej Górze przy ul. Wrocławskiej 7 oraz realizacja zadań o charakterze edukacyjnym, wystawienniczym i turystycznym związanymi z promocją zielonogórskiego winiarstwa (szkolenia z uprawy winorośli i produkcji wina: 11 czerwca, 15 czerwca, 9 lipca, 6 sierpnia 2022 r. Spotkania z autorami publikacji o historii Zielonej Góry: 15 czerwca, 10 listopada 2022 r. Prezentacja winnic: 15 czerwca, 9 lipca, 6 sierpnia, 28 sierpnia, 7 września, 10 listopada 2022 r. Piwnica Carla Engmanna w Zielonej Górze, ul. Wrocławska 7 – zagospodarowanie jednej z najcenniejszych piwnic winiarskich w Zielonej Górze wraz z organizacją wystawy).
- Uczniowski Klub Sportowy „Chynów” przy Zespole Edukacyjnym nr 1 w Zielonej Górze: Międzynarodowy Turniej Unihokeja z okazji 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich z udziałem uczniów szkół podstawowych z Polski i Czech (3-4 września 2022 r.).
- Oddział Zielonogórski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego: „800 lat Zielonej Góry – wehikułem czasu przez wieki” – 9 wędrowek pieszych

- z przewodnikiem po Zielonej Górze – 3 maja, 16 czerwca, 2 lipca, 23 lipca, 13 sierpnia, 27 sierpnia, 10 września, 15 października, 26 listopada, 30 grudnia 2022 roku.
- Zielonogórskie Towarzystwo Fotograficzne: 800 fotografii na 800-lecie Zielonej Góry. Wernisaż i wystawa w dniach 1 października-30 listopada 2022 r.
 - Oddział Zielonogórski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego: Finał w Zielonej Górze 63. ogólnopolskiego wysoko kwalifikowanego rajdu pieszego. Wycieczki piesze dla uczestników rajdu po Zielonej Górze i okolicy (22 i 23 lipca 2022 r.).
 - Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Zielonogórskiego: Północ vs Południe – wielki jubileuszowy mecz futsalu dla zielonogórczan, czyli jak strzelić 800 bramek w 1 meczu (17-18 września 2022 r.).
 - Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Zielonogórskiego: 800 km i 700 kół – cykl rajdów rowerowych z okazji 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich. W lipcu: 2, 16, 23, 30, w sierpniu: 5, 6, 7, 13, 15, 20, 27, we wrześniu: 3, 10, 23, 24, 25, w październiku: 1, 8, 15, 22, 29, w listopadzie: 5, 11, 13, 19, 26 Projekt angażujący społeczność miasta w dużym eventowym sportowym wydarzeniu.
 - Okręg Zielonogórski Związku Polskich Artystów Plastyków w Zielonej Górze: Świętujemy we własnym gronie – obchody 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich. Zainstalowanie w oknach i na murach Wieży Głodowej pnączy i ich nocne podświetlenie. Instalacja wykonana z recyklingu (butelki, tworzywa sztuczne) (wrzesień-październik 2022 r.).
 - Fundacja „Możesz Inaczej”: Dom Zielona Góra wczoraj i dziś w obiektywie seniora. Sześć spotkań z zielonogórskimi seniorami (22 kwietnia, 8 maja, 14 maja, 26 czerwca, 1 października, 13 listopada 2022 r.).
 - Fundacja Tłocznia: Opracowanie wniosku wpisania zielonogórskich tradycji winiarskich na listę krajowego dziedzictwa kulturowego UNESCO (wrzesień-listopad 2022 r.).
 - Fundacja Tłocznia: Organizacja Dni Otwartych Piwnic Winiarskich (16-19 czerwca 2022 r.) oraz Zielonogórskiego Szlaku Winiarskiego. Przygotowanie eventu turystyczno-historycznego na 800-lecie powstania Zielonej Góry i 700-lecie uzyskania praw miejskich.
 - Fundacja Tłocznia: Książka edukacyjna dla dzieci o zabytkach Zielonej Góry (wrzesień 2022 r.).
 - Stowarzyszenie Pro Cultura Et Musica im. Edyty Stein: Dwie wystawy przedwojennych kart pocztowych Zielonej Góry – tradycje winiarskie (jedna w lipcu 2022 r. w Muzeum Ziemi Lubuskiej, druga w grudniu 2022 r. w Centrum Nauki Keplera – Centrum Przyrodnicze Zielona Góra).

- Chorągiew Ziemi Lubuskiej Związku Harcerstwa Polskiego Hufiec Zielona Góra: Zielona Góra prowadzi! – gra miejska dedykowana mieszkańcom miasta (kwiecień-grudzień 2022 r.).
- Zielonogórski Klub Fantastyki Ad Astra: Gwiazdy popkultury zapraszają na 800-lecie Zielonej Góry. Projekt promujący osoby urodzone w Zielonej Górze, które zaistniały w przestrzeni publicznej w kraju i za granicą (3-11 września 2022 r.).
- Stowarzyszenie Artystów „Zdolni do Wszystkiego”: Koncerty Reed Connection Trio w Zielonej Górze i w miastach partnerskich w Niemczech. 4 koncerty w miastach partnerskich Zielonej Góry: Cottbus, Verden, Zittau 16-19 sierpnia 2022 roku – koncert zapraszający mieszkańców Zielonej Góry oraz miast partnerskich do udziału w obchodach Jubileuszu 800-700-lecia miasta.
- Stowarzyszenie „Oczywiście Zielona Góra”: Piosenka o Zielonej Górze – koncert laureatów (22 czerwca 2022 r.).
- Stowarzyszenie „Oczywiście Zielona Góra”: Spacer szlakami Zielonej Góry na 800-lecie powstania miasta z udziałem uczniów zielonogórskich szkół (1 października 2022 r.).
- Stowarzyszenie „Oczywiście Zielona Góra”: Nasze Miasto – 800-lecie powstania Zielonej Góry: Zielonogórski konkurs fotograficzny, Konkurs dla szkół ponadpodstawowych na spot reklamujący Zieloną Górę, Turniej wiedzy o Zielonej Górze (czerwiec-listopad 2022 r.).
- Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Zielonogórskiego: Zupełnie inna Włóczęga – koncert z okazji 46-lecia pomysłu na OPPT „Włóczęga” (22-23 października 2022 r.).
- Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej: Tablica pamiątkowa poświęcona pamięci prof. Mariana Eckerta, honorowego obywatela Zielonej Góry (20 października 2022 r.).
- Fundacja Akademia Zdrowej Rodziny: Zdrowa Zielona – event plenerowy promujący zdrowy tryb życia, 6 lokalizacji: teren przy Centrum Rekreacyjno-Sportowym, park linowy w Dolinie Gęśnika, Wągmostaw, boisko do piłki nożnej przy ul. Botanicznej, polana przy Amfiteatrze, Ogród Botaniczny „Bajkowa Zagroda” – gra terenowa „Zdrowa Zielona” na terenie CRS (wrzesień 2022 r.).
- Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry „Winnica”: Cykl spotkań autorów publikacji „Historia Zielonej Góry po 1989 r.” (kwiecień-grudzień 2022 r.).
- Lubuska Zachęta Sztuki Współczesnej: „Odnowa Biennale Zielona Góra 2022”. Druga edycja imprezy artystycznej z lat 1985-1996 „Biennale Sztuki Nowej”. Wystawy i prace kilkudziesięciu artystów oraz akcje performatywne w instytucjach i przestrzeniach publicznych miasta (14 października-30 listopada 2022 r.).



II. 2. Pamiątkowy medal Jubileuszu 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich
(koncepty medalu: Czesław Osękowski i Adam Wojtkowiak)

Powyższe projekty zostały zrealizowane w 2022 r. Jednym z nich był Medal Pamiątkowy poświęcony Jubileuszowi 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich.

Niezależnie od projektów wyłonionych w konkursie dla organizacji pozarządowych realizowane były w 2022 r. inne przedsięwzięcia nawiązujące w swoich treściach do 800-700-lecia miasta. Część z nich realizowana była jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem jubileuszowych obchodów, część już w trakcie. Były to m.in.:

- Wystawa w Muzeum Ziemi Lubuskiej pt. „Zielona Góra w sztuce” (16 lutego-24 kwietnia 2022 r.).
- Festiwal „Klan Machaliców i Przyjaciele. Pierwsze Zielonogórskie Spotkania Artystyczne” (21-23 kwietnia 2022 r.) z udziałem Krystyny Jandy, Daniela Olbrychskiego i Katarzyny Żak.
- Wystawa przed Ratuszem pt. „Rozwój przestrzenny Zielonej Góry od średniowiecza do współczesności” (15 maja-15 czerwca 2022 r.).
- Debata na temat wartości poznawczej książki Hugo Schmidta *Geschichte der Stadt Grünberg* dla współczesnych zielonogórzan (21 maja 2022 r.).
- Miejski Konkurs Plastyczny dla Dzieci i Młodzieży „Zielona Góra jest wielka” (maj 2022 r.).
- Rodzinny piknik w Parku Książęcym w Zatoniu połączony z artystycznymi warsztatami, którego efektem jest album o zielonogórzanach (29 maja 2022 r.).

- Sportobranie dla przedszkolaków połączone z popularyzacją wiedzy o zielonogórskim sporcie (27-29 maja 2022 r.).
- Cykl rajdów rowerowych: 800 kilometrów na 800-lecie Zielonej Góry organizowany przez AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego (pierwszy rajd odbył się 2 lipca 2022 r., kolejne w następnych miesiącach).
- Cykl pieszych wycieczek po Zielonej Górze i okolicy (od maja 2022 r. do końca obchodów 800-700-lecia, w każdym miesiącu).
- Wystawa w Oddziale NBP w Zielonej Górze: „Monety miejskie i banknoty zastępcze Zielonej Góry” (Organizacja: PTN Oddz. Zielona Góra wspólnie z NBP) (wrzesień-październik 2022 r.).
- Wydarzenie: „Rozmigajmy się w Zielonej Górze” – „Zielona Góra wita”. Promocja języka migowego. Próba pobicia rekordu Polski i zgromadzenia w jednym miejscu 800 osób wyrażających w tym języku zwrot „Zielona Góra wita” (23 września 2022 r.).
- Koncert z cyklu Magna Opera Sacra zorganizowany przez Lubuskie Towarzystwo Kulturalne dedykowany miastu Zielona Góra z okazji Jubileuszu 800-700-lecia w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela. Wykonano oratorium „Stworzenie Świata” Józefa Haydna (27 listopada 2022 r.)¹⁰.

Prace nad ramowym programem obchodów 800-700-lecia Zielonej Góry zakończono w maju 2022 r. Do tego czasu uzgodniono najważniejsze przedsięwzięcia związane z Jubileuszem, które, co warto podkreślić, w znacznym zakresie pochodziły od zielonogórzan, a proponowane przez władze miasta były na ogół przez nich akceptowane. 20 maja 2022 r. odbyło się spotkanie Komitetu Honorowego Obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich. Prezydent Janusz Kubicki i prof. Czesław Osękowski poinformowali członków Komitetu o przygotowaniach do obchodów Jubileuszy oraz o zamierzeniach programowych i organizacyjnych związanych z rocznicami. Zebrani pozytywnie odnieśli się do już podjętych i mających nastąpić działań związanych z 800-700-leciem i zapowiedzieli swoje poparcie i udział w ich realizacji. Zwrócili uwagę na konieczność zrealizowania kilku większych przedsięwzięć, które miały stać się symbolami Jubileuszy miasta i wpisać się na stałe w jego krajobraz. Zgromadzeni opowiedzieli się za przedstawianiem i promocją dziejów Zielonej Góry, zarówno w czasie, kiedy należała do Niemiec, jak też po 1945 r., kiedy znalazła się w granicach państwa polskiego. Przedstawiony Komitetowi Honorowemu program obchodów 800-700-lecia uwzględnił propozycje zgłaszane przez zielonogórzan do Jubileuszowego Banku Dobrych Pomysłów, propozycje zgłoszone przez władze miasta oraz wypracowane na posiedzeniach Komitetu Organizacyjnego Obchodów

¹⁰ UMZG, DPM, Departament Edukacji i Spraw Społecznych (dalej: DEiSS), Projekty zrealizowane w 2022 r. w związku z obchodami 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich.

800-700-lecia Zielonej Góry. Program miał być realizowany w latach 2022-2023. Efektem jego realizacji miały być:

- Zielonogórski Szlak Winiarski. I Etap do końca 2022 r., m.in. oznakowanie Szlaku Winiarskiego 50 tablicami informacyjnymi, remont części piwnic winiarskich należących do miasta. Dni Otwartych Piwnic Winiarskich (16-19 czerwca 2022 r.) oraz przygotowania do założenia winnicy na tyłach Domu Pomocy Społecznej.
- Zielonogórski Szlak Winiarski. II Etap do końca 2023 r. Dni Otwartych Piwnic Winiarskich (8-11 czerwca 2023 r.), założenie winnicy + taras widokowy na tyłach Domu Pomocy Społecznej + odnowa Kapliczka Matki Bożej na Winnicy z 1314 r. + kontynuacja remontu piwnic winiarskich należących do miasta.
- Rekonstrukcja pomnika Emmy, symbolu winiarskich tradycji Zielonej Góry (2023 r.).
- Rzeźba przestrzenna Oskara Zięty „Generacje” symbolizująca Jubileusz 800-700-lecia miasta (2023 r.).
- Remont i nadanie mostowi w Cigacicach imienia Georga Beuchelta, twórcy fabryki budowy mostów i wagonów, powojenny Zastal (wrzesień 2022 r.).
- Trzy murale poświęcone znanym zielonogórzanom (jeden w 2022, dwa w 2023 r.).
- Zagospodarowanie Placu Matejki, najstarszej części miasta (2022-2023 r.).
- Renowacja zabytkowych organów w Kościele w Zatoniu (2022-2023).
- Wsparcie Muzeum Ziemi Lubuskiej w obchodach 100-lecia powstania Muzeum (2022 r.).
- Trasa 800-lecia. Oznakowanie Trasy Rowerowej Cigacice – Zielona Góra – Zatonie (2022 r.)
- System Przyrodniczy Zielonej Góry (2022-2023).
- Renowacja rzeźb posadowionych w przestrzeni miasta (2022-2023)¹¹.

Do programu obchodów 800-700-lecia wpisano też trzy miejskie inwestycje, realizowane w latach 2021-2023: Modernizacja kąpieliska w Ochli, Zagospodarowanie Placu Słowiańskiego w ramach projektu „Zagospodarowanie zdegradowanej przestrzeni publicznej na terenie miasta Zielona Góra”, w tym Pomnik Pamięci o Kresach Wschodnich oraz Renowacja Parku Tysiąclecia. Zaplanowano wydanie ośmiu książek dokumentujących przeszłość i współczesność miasta. Integralną część programu obchodów 800-700-lecia stanowiło 37 projektów wyłonionych w konkursie dla organizacji pozarządowych, które miały być realizowane od maja do grudnia 2022 r. Prezydent Janusz Kubicki zapowiedział również, że drugi konkurs dla organizacji pozarządowych zostanie ogłoszony w 2023 r.¹².

¹¹ UMZG, DPM, Biuro Obchodów 800-700-lecia, Posiedzenie Komitetu Honorowego obchodów 800-700-lecia Zielonej Góry w dniu 20 maja 2022 r.

¹² *Ibidem*.

Przedstawiony członkom Komitetu Honorowego program obchodów 800-700-lecia Zielonej Góry był realizowany z niewielkimi zmianami w kolejnych miesiącach 2022 i 2023 r. Niemal wszystkie zapisane w programie przedsięwzięcia udało się zrealizować, tylko nieliczne zostały nieco zmodyfikowane, ale też pojawiły się nowe projekty. W sumie udało się stworzyć realny i spójny program obchodów 800-700-lecia Zielonej Góry, który został pozytywnie przyjęty przez zielonogórzan.

Program Jubileuszu Zielonej Góry został na początku 2023 r. wzbogacony o kilka nowych projektów, co wynikało m.in. z sugestii mieszkańców miasta, ale też z doświadczeń związanych z realizacją przyjętych już zamierzeń w poprzednim roku. Zdecydowano się na odnowienie Wieży Braniborskiej i udostępnienie jej dla zwiedzających. Zaplanowano też dwa koncerty: Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego (21 stycznia 2023 r.) i Polskiej Opery Królewskiej (2 września 2023 r. w Zatoniu). Do programu obchodów 800-700-lecia włączono projekt Fundacji Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia” dedykowany młodzieży pochodzącej z małych miejscowości. Do Zielonej Góry i do województwa lubuskiego przyjechało na kilka dni 550 studentów z całej Polski, stypendystów Fundacji (5-11 lipca 2023 r.). Integralną część programu stanowiło 26 projektów wyłonionych na wiosnę 2023 r. w drugim konkursie ogłoszonym przez prezydenta miasta dla organizacji pozarządowych¹³.

Ważnym elementem obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich była promocja winiarskich tradycji miasta. Zdecydowano się wyjść poza dotychczasowe ramy promocji tego obszaru wizerunku Zielonej Góry ocenianego głównie przez pryzmat corocznego Winobrania i wprowadzić nowe elementy promocyjne. Miała temu służyć koncepcja zorganizowania w 2022 r. Dni Otwartych Piwnic Winiarskich, których pomysłodawcą i realizatorem był Bartłomiej Gruszka i Fundacja Tłocznia. Powodzenie wydarzenia w 2022 r. zadecydowało o tym, że Dni Otwartych Piwnic Winiarskich zostały powtórzone w 2023 r. Wówczas zdecydowano też, że wydarzenie będzie miało cykliczny charakter i będzie odbywać się corocznie w czerwcu. Rozpoczęto też tworzenie Zielonogórskiego Szlaku Winiarskiego oraz prace nad posadowieniem zrekonstruowanego pomnika Winiarki Emmy. W czerwcu 2023 r. otwarte były dla turystów 23 piwnice winiarskie, w których swoje produkty zaprezentowały 32 winnice¹⁴.

Wyjątkowy charakter miały w 2022 i 2023 r. zielonogórskie Winobrania, głównie dlatego, że pierwsze z nich oficjalnie rozpoczęło Jubileusz 800-700-lecia miasta, drugie zaś zamykało obchody. Dodatkowo jeszcze w latach 2020-2021 z powodu COVID-19

¹³ *Ibidem*, Posiedzenie Komitetu Organizacyjnego obchodów 800-700-lecia Zielonej Góry w dniu 20 lutego 2023 r.

¹⁴ RMZG, Protokół nr LXXXI.2024 przebiegu LXXXI sesji Rady Miasta Zielona Góra z 30 stycznia 2024 r., Sprawozdanie z obchodów 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich.

nie był organizowany ceniony przez zielonogórzan i turystów winobraniowy korowód. Jak każdego roku głównym organizatorem Winobrania były Zielonogórski Ośrodek Kultury i Centrum Biznesu. Podczas Winobrania 2022 r. było sporo historycznych i winiarskich akcentów, m.in. winiarze sprzedali ponad 55 tys. butelek wina, na trzech scenach zaprezentowało się 58 wykonawców i zespołów artystycznych, na jarmarku było 210 stoisk handlowych i 34 ogródki gastronomiczne, w Miasteczku Winiarskim zaprezentowało się 38 winnic, zorganizowano 46 wyjazdów WinoBusami na okoliczne winnice, czynne były cztery piwnice winiarskie, można też było wziąć udział w spacerach winiarskich, degustacji win, konkursach oraz spotkaniach z sommelierami i winiarzami. W pierwszym dniu Winobrania zaprezentowana została po raz pierwszy fanfara, którą z okazji 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich skomponował wieloletni dyrektor Filharmonii Zielonogórskiej Czesław Grabowski. Zwieńczeniem Winobrania był korowód, w którym m.in. przedstawiono według scenariusza Roberta Czechowskiego dyrektora Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze historię miasta w pigułce: poczynawszy od Prasłowian, poprzez średniowiecznych wojów, rycerzy i zamożnych mieszczan, kończąc na polskich osadnikach po 1945 r. i późniejszych mieszkańcach miasta. Początki Zielonej Góry symbolizował w korowodzie Henryk I Brodaty, władający w 1222 r. Śląskiem, który zgodził się na tutejsze osadnictwo. W trakcie Winobrania odsłonięty został mural poświęcony Urszuli Dudziak, uznanej polskiej piosenkarce, honorowej obywatelce Zielonej Góry¹⁵.

W 2022 r. Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze obchodziło 100-lecie powstania (przed II wojną światową Heimatmuseum, po 1945 r. Muzeum Miejskie w Zielonej Górze i następnie Muzeum Ziemi Lubuskiej). Zielonogórskie Muzeum utworzone zostało w 1922 roku dla uczczenia Jubileuszu 700-lecia powstania Zielonej Góry, zostało rozbudowane i zmodernizowane w latach 2019-2021, a więc bezpośrednio przed Jubileuszem 800-lecia powstania miasta i 700-lecia uzyskania praw miejskich. Miasto Zielona Góra wsparło Muzeum Ziemi Lubuskiej, jednostkę podporządkowaną organizacyjnie samorządowi województwa lubuskiego, w obchodach 100-lecia powstania m.in. poprzez finansowe wsparcie na organizację Jubileuszu i organizację wystawy „Zielona Góra w sztuce”, opublikowanie trzech książek związanych z historią muzeum i Zielonej Góry, ufundowanie pamiątkowej tablicy poświęconej prof. Marianowi Eckertowi honorowemu obywatelowi miasta oraz na organizację wspólnie z Biurem Wystaw Artystycznych wystawy „Generacje”, prac zielonogórzanina Oskara Zięty, uznanego na świecie architekta, projektanta i wykonawcę instalacji przestrzennych oraz artystę. Miasto Zielona Góra zakupiło część prezentowanych na wystawie obiektów i przekazało je w depozyt muzeum jako dar z okazji 100-lecia jego powstania. Zamówiono także u Oskara Zięty wykonanie 6,5-metrowej rzeźby prze-

¹⁵ „Łącznik Zielonogórski” z 16 września 2024 r., nr 37 (471).

strzennej nawiązującej w formie do awangardowego reliefu Mariana Szpakowskiego znajdującego się na fasadzie budynku zielonogórskiego Biura Wystaw Artystycznych. Miała ona symbolizować Jubileusz 800-700-lecia Zielonej Góry. Władzom miasta zależy bowiem na tym, aby promować i pokazywać dzieje miasta w różnych epokach, szanować materialny dorobek i kulturę zielonogórzan w minionych wiekach, ale też chwalić się rozwojem miasta po 1945 r., kiedy to znalazło się w granicach państwa polskiego. Stąd też szczególnie dbają o pokazanie rozwoju Zielonej Góry w kilkudziesięciu powojennych latach oraz prezentowanie sylwetek i dorobku zielonogórzan, którzy swoją pracowitością i talentami promowali w przeszłości i promują nadal miasto. Za takie osoby uznawane są np. wybitne polskie piosenkarki Urszula Dudziak i Maryla Rodowicz, które w każdej sytuacji uważają Zieloną Górę za swoje rodzinne miasto. Dla upamiętnienia 100-lecia powstania muzeum i Jubileuszu 800-700-lecia Zielonej Góry wydano wspólnie pamiątkowy banknot¹⁶.

W listopadzie 2022 r. rozpoczęła się w mieście realizacja projektu „System przyrodniczy Miasta Zielona Góra”, który powstał we współpracy Urzędu Miasta, Zakładu Gospodarki Komunalnej z Uniwersytetem Zielonogórskim. Jest to projekt opracowany w związku z Jubileuszem Zielonej Góry, mający na celu wdrożenie systemu, który poprawi jakość powietrza oraz bioróżnorodność w mieście. Jednym z jego elementów miało być sadzenie drzew, czego oczekiwali zielonogórzanie i zgłosili zadanie do Jubileuszowego Banku Dobrych Pomysłów jako projekt „800 drzew na 800-lecie”. Sadzenie drzew w mieście nadzorowała miejska ogrodnik Agnieszka Kochańska. Pierwszych 300 drzew zielonogórzanie wspólnie z władzami miasta posadzili w okolicach Castoramy i ronda PCK. W następnych miesiącach nasadzenia prowadzono w innych częściach miasta, m.in. wzdłuż ulic Dąbrówki, Długiej, Bankowej, al. Konstytucji 3 Maja i Wrocławskiej oraz na Szosie Kisielińskiej. Powstały w ten sposób w mieście nowe korytarze ekologiczne, ale sam proces sadzenia drzew nie został jeszcze zakończony¹⁷.

Książki opublikowane w latach 2022-2023 w związku z 800-leciem powstania Zielonej Góry i 700-leciem uzyskania praw miejskich:

- *Stalowe imperium. Z dziejów firmy BEUCHELT & CO*, Izabela Korniluk, Zielona Góra 2022.
- *Regesta fontium Grünbergensium*, Tadeusz Dzwonkowski, Beata Grelewicz, Paweł Kalisz, Zielona Góra 2022 (najstarsze dokumenty dotyczące Zielonej Góry).
- *100 lat Muzeum w Zielonej Górze. Skarby kolekcji*, Zielona Góra 2022.
- *Historia Zielonej Góry. Najnowsze dzieje miasta po 1989 roku*, t. 3, red. Wojciech Strzyżewski, Zielona Góra 2022.
- *Zielona Góra w sztuce*, red. Leszek Kania, Zielona Góra 2022.

¹⁶ RMZG, Protokół nr LXXXI.2024 przebiegu LXXXI sesji Rady Miasta Zielona Góra z 30 stycznia 2024 r., Sprawozdanie...

¹⁷ UMZG, DPM, Projekt: „Koncepcja budowy Systemu Przyrodniczego Miasta Zielona Góra”.

- *Topografia obiektów winiarskich i winnic Zielonej Góry*, Mirosław Kuleba, Zielona Góra 2023.
- *Honorowi Obywatele Miasta Zielona Góra w latach 1993-2023*, red. Bogumiła Burda, Zielona Góra 2023.
- *Zielona Góra od kuchni. Restauracje przedwojennego miasta*, Grzegorz Biszczanik, Zielona Góra 2023.

Inne publikacje wydane w latach 2022-2023 w związku z 800-700-leciem Zielonej Góry:

- Album pt. *Artystyczna podróż seniora po Zielonej Górze*, Zielona Góra 2022. To pokłosie artystycznej pracy zielonogórskich seniorów poświęconej 800-700-leciu miasta.
- *Charlie i Zdzis poznają Zieloną Górę*, Szymon Płóciennik, Zielona Góra 2022 (książka dla dzieci).
- *Tradycje winiarskie Zielonej Góry na przedwojennych kartach pocztowych i drukach firmowych*, Bartłomiej Gruszka i Sławomir Ronowicz, Zielona Góra 2022.
- *Trzy dekady działalności, trzy dekady rozwoju. Zielonogórski Uniwersytet Trzeciego Wieku (1992-2022)*, red. Grażyna Miłkowska, Zielona Góra 2023.
- *Helikon Lubuski (studia, szkice i recenzje krytycznoliterackie)*, Robert Rudiak, Zielona Góra 2023.
- *Piwnice winiarskie Zielonej Góry*, Bartłomiej Gruszka i Szymon Płóciennik, Zielona Góra 2023¹⁸.

W lutym 2023 roku prezydent Janusz Kubicki ogłosił drugi konkurs dla organizacji pozarządowych na organizację przedsięwzięć związanych z obchodami 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich, na który przeznaczył milion złotych. Na konkurs wpłynęło 86 propozycji, w tym najwięcej z obszaru kultury. Komisja konkursowa wybrała 26 projektów. Projekty wyłonione w konkursie dla organizacji pozarządowych realizowano od maja do grudnia 2023 r:

- Fundacja Akademia Zdrowej Rodziny: 800 warzyw i owoców na 800-lecie w ramach obchodów jubileuszu Zielonej Góry. Wspólne sadzenie warzyw. Projekt skierowany do miejskich przedszkoli z Zielonej Góry, jego celem było pokazanie najmłodszym mieszkańcom miasta, jak wygląda proces uprawy warzyw i ziół. Cykl spotkań (kwiecień-wrzesień 2023 r.).
- Fundacja My Aktywni: „Otwieramy Południową Obwodnicę” – impreza dla mieszkańców miasta. Półmaraton „W samo południe”, bieg na dystansie 10 km (15 kwietnia 2023 r.).

¹⁸ RMZG, Protokół nr LXXXI.2024 przebiegu LXXXI sesji Rady Miasta Zielona Góra z 30 stycznia 2024 r., Sprawozdanie...

- Stowarzyszenie Promocji Winnic i Produktów Regionalnych: Cykl spotkań o charakterze edukacyjnym i kulturalnym związanych z historią miasta i promocją zielonogórskiego winiarstwa (kwiecień-wrzesień 2023 r.).
- Stowarzyszenie Artystów „Zdolni do Wszystkiego”: Nagranie i promocja płyty Reed Connection Quartet z muzyką kompozytorów zasłużonych dla Zielonej Góry (kwiecień-wrzesień 2023 r.).
- Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry Winnica: Zielona Góra w zwierciadle popularnonaukowym i literackim, cykl spotkań oraz dwa wydawnictwa książkowe (kwiecień-wrzesień 2023 r.).
- Fundacja na rzecz Lubuskiego Dziedzictwa „Gloria Monte Verde”: Organizacja cyklu wydarzeń promocyjnych związanych z tradycjami winiarskimi Zielonej Góry (maj-wrzesień 2023 r.).
- Lubuskie Towarzystwo Naukowe: Konferencja naukowa pt.: „Zielona Lubuska jako przedmiot badań. Rekonesans i zarys nowych perspektyw badawczych” (24-25 maja 2023 r.).
- Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej Oddział Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Województwa Lubuskiego: 100 lat Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP na Ziemi Lubuskiej. Straż pożarna w Zielonej Górze w latach 1945-2020 – historia i teraźniejszość (2 czerwca-10 września 2023 r.).
- Stowarzyszenie RP i Promocji Uczelni Polskich „PROM”. Projekt: Zielona Góra – Miasto Uniwersyteckie (15 czerwca 2023 r.).
- Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jadwigi Śląskiej w Zielonej Górze: Koncert Pro Musica Pro Cathedra (18 czerwca 2023 r.).
- Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Zielonogórskiego: Tańczymy z okazji Jubileuszu Miasta! Wielka Belgijka dla zielonogórskiej młodzieży z okazji 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecie uzyskania praw miejskich (23 czerwca 2023 r.).
- Zielonogórski Klub Speedrowerowy: Zawody Speedrowerowe z okazji 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich (cykl zawodów 1-31 lipca 2023 r.).
- Fundacja na rzecz Collegium Polonicum: Rodzynkowanie, czyli Winobranie dla dzieci. Animacje i zabawy wokół tradycji i historii Zielonej Góry (5 sierpnia 2023 r., 12 sierpnia 2023 r., 19 sierpnia 2023 r., 26 sierpnia 2023 r., 2 września 2023 r.).
- Fundacja Ogrody Kultury: Opera Królewska na 700-lecie uzyskania praw miejskich przez Zieloną Górę i 230. rocznicę urodzin księżnej Dino. Muzyczna uczta w Zielonej Górze-Zatoniu. Operę Królewską założył Ryszard Peryt, honorowy obywatel Zielonej Góry (2 września 2023 r.).

- Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „START”: STARTujemy RAZEM z olimpijczykami z okazji 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich (11-12 września 2023 r.).
- Związek Literatów Polskich Oddział w Zielonej Górze: Wydanie książki pt. *Mitologia Ziemi Lubuskiej i Łużyckiej*, Robert Rudiak (wrzesień 2023 r.).
- Stowarzyszenie Forum Art.: Wydanie książki pt. *Restauracje przedwojennego Grünbergu dawniej i dziś* (grudzień 2023 r.).
- Klub Szachowy Caissa-Pion Zielona Góra: I Międzynarodowy Winobraniowy Festiwal Szachowy (18-24 września 2023 r.).
- Stowarzyszenie „Oczywiście Zielona Góra”: Zielonogórski Dzień Przedszkolaka (20 września 2023 r.).
- Lubuskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej: Bieg na dystansie 6 km z okazji 700-lecia uzyskania przez Zieloną Górę praw miejskich (24 września 2023 r.).
- Klub Tańca Sportowego w Zielonej Górze: Mistrzostwa Polski PTT w tańcach Standardowych (21-22 października 2023 r.).
- Zielonogórskie Stowarzyszenie Jazzowe – Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego: 25 lat historii Jazzu w Zielonej Górze (23 listopada 2023 r.).
- Polskie Towarzystwo Historyczne: Wydanie książki pt. *Honorowi Obywatele Zielonej Góry w latach 1993-2023* (październik 2023 r.).
- Związek Literatów Polskich: Wydanie książki pt. *Helikon Lubuski. Studia, szkice, recenzje krytycznoliterackie* (wrzesień 2023 r.).
- Fundacja Tłocznia: Organizacja Dni Otwartych Piwnic Winiarskich (8-11 czerwca 2023 r.) oraz wydanie książki pt. *Topografia obiektów winiarskich i winnic Zielonej Góry* autorstwa Mirosława Kuleby (wrzesień 2023 r.).
- Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry Winnica: Jubileusz 25. Międzynarodowego Konkursu na Rysunek Satyryczny. Wystawa prac satyryków z wielu państw świata na Starym Rynku (30 września 2023 r.)¹⁹.

Niezależnie od projektów wyłonionych w konkursie dla organizacji pozarządowych realizowane były w 2023 r. inne przedsięwzięcia nawiązujące w swoich treściach do 800-700-lecia miasta. Były to m.in.:

- Mistrzostwa Polski w kolarstwie przełajowym w Drzonkowie, w których rywalizowało 600 kolarzy z całej Polski (14-15 stycznia 2023 r.).

¹⁹ UMZG, DPM i DEiSS, Zarządzenie nr 126/2023 Prezydenta Miasta Zielona Góra z dnia 10 lutego 2023 r. w sprawie ogłoszenia otwartego konkursu ofert na realizację zadań publicznych Miasta Zielona Góra w 2023 r. oraz dokumentacja przebiegu konkursu.



Il. 3. Zrekonstruowany przedwojenny pomnik Winiarki Emmy

Źródło: fot. Małgorzata Szymczak.

- Wydanie przez Studio Atut płyty „Przez zielone miasto” w nakładzie 2 tys. egzemplarzy z piosenkami o Zielonej Górze (marzec 2023 r.).
- II Zielonogórskie Spotkania Artystyczne. Festiwal „Klan Machaliców i Przyjaciele” z udziałem Cezarego Żaka, Katarzyny Żak, Hanny Śleszyńskiej, Michała Piel, Roberta Chyły i Krzysztofa Machalicy (13-16 kwietnia 2023 r.)²⁰.

Oficjalne obchody Jubileuszu 800-700-lat Zielonej Góry kończyło Winobranie 2023 r. (9-17 września). Stąd też skumulowano na ten czas realizację zaplanowanych wcześniej projektów. Najważniejsze z nich to odsłonięcie zrekonstruowanego przedwojennego pomnika Winiarki Emmy (25 sierpnia), koncert Polskiej Opery Królewskiej – wystawienie w Zatoniu opery Stanisława Moniuszki „Straszny Dwór” (2 września), odsłonięcie rzeźby przestrzennej Oskara Zięty „Generacje” symbolizującej 800-700 lat Zielonej Góry (8 września), odsłonięcie muralu poświęconego Maryli Rodowicz, honorowej obywatelce miasta (11 września) i odsłonięcie na Areszcie Śledczym muralu

²⁰ *Ibidem*, Projekty zrealizowane w 2023 r. w związku z obchodami 800-lecia powstania Zielonej Góry i 700-lecia uzyskania praw miejskich.



Il. 4. Rzeźba przestrzenna Oskara Ziety „Generację” symbolizująca 800-700 lat Zielonej Góry

Źródło: fot. Czesław Osękowski.

przedstawiającego historię 800 lat Zielonej Góry (15 września). W trakcie realizacji znajdowało się też w tym czasie kilkanaście niezakończonych jeszcze projektów wyłonionych w konkursie dla organizacji pozarządowych (spośród 26 ogółem)²¹.

Podczas Winobrania w 2023 r., podobnie jak w poprzednich latach, wyeksponowane zostały winiarskie tradycje Zielonej Góry. Przy Ratuszu funkcjonowało Miasteczko Winiarskie, można było pojechać na okoliczne winnice WinoBusami (odbyło się 56 wyjazdów). Artyści i zespoły muzyczne prezentowały się na trzech scenach: na Placu Powstańców Wielkopolskich, Placu Teatralnym i Winnym Wzgórzu przy Zielonogórskiej Palmiarni. Na winobraniowym jarmarku było 290 stoisk, w tym 198 handlowych i 35 ogródków gastronomicznych, swoją ofertę zaprezentowały 42 winnice. Fundacja Tłocznia zorganizowała lub współorganizowała dziewięć kome-

²¹ RMZG, Protokół nr LXXXI.2024 przebiegu LXXXI sesji Rady Miasta Zielona Góra z 30 stycznia 2024 r., Sprawozdanie...



Il. 5. Fragment muralu na Areszcie Śledczym przedstawiający dzieje Zielonej Góry na przestrzeni 800 lat

Źródło: fot. Czesław Osekowski.

towanych degustacji wina, 16 spacerów śladem winiarskich zabytków Zielonej Góry, w tym pięć nocnych z lampami naftowymi, wspólnie z winiarzami otworzyła siedem historycznych piwnic winiarskich. W czasie Winobrania 2023 r. winiarze sprzedali ponad 63 tys. butelek wina. Winobranie było wprost oblegane przez turystów, którzy pochodzili z różnych regionów Polski, ale też z innych europejskich, a nawet pozaeuropejskich państw. Zwieńczeniem Winobrania był, podobnie jak w poprzednich latach, winobraniowy korowód (wg scenariusza Roberta Czechowskiego). Wiodącymi motywami korowodu była historia Zielonej Góry i wizja jej przyszłości. Nie zapomniano przy tym o symbolice wody, gdyż po połączeniu w 2015 r. miasta z gminą we wspólny samorząd Zielona Góra stała się miastem przylegającym do Odry. W winobraniowym korowodzie przemaszzerowało 4,5 tys. osób. Ostatnim wydarzeniem wpisującym się w budowanie wizerunku Zielonej Góry jako stolicy polskiego wina było zorganizowane po raz pierwszy przez Fundację Tłocznia 2-3 grudnia 2023 r. Święto Młodego Wina. Otwarte były trzy piwnice winiarskie, w których zaprezentowało się 20 winnic. Imprezie towarzyszyły wydarzenia związane z uprawą winorośli, produkcją i przechowywaniem wina, kulturą jego spożycia oraz historią Zielonej Góry²².

²² „Łącznik Zielonogórski” z 15 września 2023 r., nr 36 (521) i z 22 września 2023 r., nr 37 (522).

Obchody 800-700-lecia Zielonej Góry odbyły się w godny i rzeczowy sposób i to zarówno od strony merytorycznej, jak też organizacyjnej, wzbudziły spore zainteresowanie zielonogórzan i odwiedzających miasto turystów. Po zakończonych Jubileuszach pozostają w mieście trwałe symbole wzbogacające jego przestrzeń i upamiętniające 800-700-lecie. W programie obchodów znalazły się wydarzenia i projekty, które dotyczyły zarówno dziejów miasta przed II wojną światową, kiedy należało ono do Niemiec, jak też po 1945 r., kiedy znalazło się w granicach Polski. Chociaż oficjalne obchody 800-700-lecia Zielonej Góry zostały już zakończone, warto dokończyć lub też kontynuować kilka projektów, których, zwłaszcza ze względów finansowych, nie udało się jak dotąd w pełni zrealizować.

Jednym z projektów wartych kontynuacji i zakończenia jest Zielonogórski Szlak Winiarski. Jak dotąd udało się oznakować Szlak, wyremontować część piwnic winiarskich należących do miasta, ale też znajdujących się w rękach prywatnych, zorganizować w 2022 i 2023 r. Dni Otwartych Piwnic Winiarskich oraz uzyskać 314 tys. zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków na remont zabytkowej kapliczki na Winnicy z 1314 r. (prace zakończono w grudniu 2024 r.). Korzystne byłoby jeszcze założenie winnicy na tyłach Domu Pomocy Społecznej oraz postawienie tam tarasu widokowego. W budowę wizerunku Zielonej Góry jako stolicy polskiego wina warto też włączyć Święto Młodego Wina zorganizowane w 2023 r. po raz pierwszy przez Fundację Tłocznia (2-3 grudnia). Stworzy się wówczas zielonogórski tryptyk winiarski: Dni Otwartych Piwnic Winiarskich – Winobranie – Święto Młodego Wina, który wyróżni Zieloną Górę na tle innych krajowych ośrodków zajmujących się uprawą winorośli i produkcją wina.

Zielonogórzanie postulowali, aby w ramach obchodów Jubileuszy Zielonej Góry zagospodarować Plac Matejki, najstarszą część miasta, oraz wyremontować Wieżę Braniborską i udostępnić ją dla zwiedzających. Jak dotąd udało się oba projekty wykonać tylko częściowo, głównie ze względów finansowych. W przypadku Placu Matejki gotowy jest projekt jego zagospodarowania. Natomiast w przypadku Wieży Braniborskiej jak na razie wykonana jest koncepcja jej modernizacji mająca objąć przebudowę ścian wewnętrznych, wymianę stolarki okiennej, drzwiowej, podwieszanych sufitów, instalacji i armatury sanitarnej, montaż sprzętu multimedialnego, systemu monitoringu i nowego oświetlenia, budowę platformy dla osób z niepełnosprawnością i zagospodarowanie terenu, który przylega do obiektu. W 2024 r. zmieniona została koncepcja dotycząca Wieży Braniborskiej. W obiekcie powstanie Centrum Historii Zielonej Góry.

Nie udało się też zakończyć w latach 2022-2023 remontu zabytkowych organów w kościele w Zatoniu. Prace remontowe przy organach zostały zakończone w 2025 r. Udało się też wówczas zadaszyć ruiny pałacu w Zatoniu. Zwieńczyło to pierwszy etap prac przy tym zabytkowym obiekcie, które polegały na jego zabezpieczeniu jako trwałej ruiny i odrestaurowaniu przypałacowego parku. Chociaż projekt ten nie znajdował



Il. 6. Odnowiony Grobowiec Rodziny Beucheltów w Parku Tysiąclecia

Źródło: fot. Małgorzata Szymczak.

się wśród priorytetowych zadań przyjętych do realizacji w programie obchodów 800-700-lecia miasta w otoczeniu Pałacu Talleyrandów, organizowanych było sporo kulturalnych i turystycznych wydarzeń.

Kontynuacji wymaga renowacja rzeźb i pomników posadowionych w przestrzeni miasta. Jak dotąd w latach 2022-2023 odnowiono Pomnik Bohaterów II Wojny Światowej autorstwa Anny Krzyżańskiej, Pomnik Janusza Korczaka autorstwa Tadeusza Dobosza i Marka Przecławskiego, Pomnik „Rodzina” autorstwa Tadeusza Dobosza i Marka Przecławskiego oraz przedwojenny Grobowiec Rodziny Beucheltów w Parku Tysiąclecia. Warto kontynuować upamiętnianie osób mających szczególne zasługi dla miasta. W Zielonej Górze wypracowano już sporo form takiego honorowania dawnych i współczesnych zielonogórczan, m.in. przyznanie Honorowego Obywatelstwa, nadawanie ich imieniem nazw ulicom, placom i instytucjom, montowanie pamiątkowych tablic. Z takiej możliwości skorzystała ostatnio Rada Miasta i 28 listopada 2023 r. nadała trzem pomnikom przyrody (drzewom) rosnącym obok Pomnika Winarki Emmy

imiona trzech wybitnych przedwojennych mieszkańców miasta: Georga Beuchelta, Wilhelma Juliusa Foerster i Alberta Buchholza.

W związku z obchodami 800-700-lecia Zielonej Góry Urząd Miasta, Zakład Gospodarki Komunalnej i Uniwersytet Zielonogórski opracowali wspólnie „Koncepcję budowy Systemu Przyrodniczego Miasta Zielona Góra”. Zespołem opracowującym projekt kierowali prof. Leszek Jerzak i Krzysztof Sikora. Koncepcja wskazuje obecne i potencjalne składniki systemu przyrodniczego Zielonej Góry mające i mogące mieć wpływ na poprawę bioróżnorodności, jakość powietrza i komfort życia ludzi w mieście. Jednym z realizowanych już elementów projektu jest, jak już wcześniej wspomniano, systemowe nasadzanie w mieście drzew. Ten wartościowy i nowatorski projekt wymaga promocji oraz ustalenia harmonogramu wdrożenia w życie²³.

²³ RMZG, Protokół nr LXXXI.2024 przebiegu LXXXI sesji Rady Miasta Zielona Góra z 30 stycznia 2024 r., Sprawozdanie...

Andrzej Chmielewski
Międzyrzecz

WOJENNE WYKOPKI W TOPOROWIE

Bernard Józefczak z Panowic:

Urodziłem się 1921 roku w Puszczykowie. Przed wojną mieszkałem z rodziną w Rakoniewicach. Po wkroczeniu Niemców 7 września 1939 roku ogłoszono obowiązek meldowania się mężczyzn na Rynku dwa razy w ciągu dnia. Niektórzy musieli przychodzić jeszcze częściej. Wprowadzono godzinę policyjną i Polakom nie wolno było przebywać w tym czasie na ulicach. W mieście było mało ludzi, bo albo byli na wojnie, albo uciekli. Później wracali. Utworzono specjalne listy z nazwiskami Polaków, we wszystkim pomagali miejscowi Niemcy. Nasi niemieccy sąsiedzi zmienili się nie do poznania, kto miał z nimi jakieś porachunki, to czekał go zły los. Zapisali nas na jakąś listę. Znalazło się na niej trzydziestu mężczyzn, z czego najmłodszych – siedemnasto- i osiemnastoletnich – było tylko sześciu. W restauracji należącej do Niemca Hübnera zorganizowano punkt meldunkowy. Urzędował tam oficer niemiecki pochodzący z Toporowa, właściciel majątku¹. Zapisał nas na jakąś listę i któregoś dnia o czwartej rano powyciągali nas z domów, nie kazali niczego zabierać na drogę, tylko szybko wychodzić. Człowiek nie wiedział, czy idzie na rozstrzelanie, czy do pracy. U mnie był niemiecki żołnierz z Polakiem z Rakoniewic, moim znajomym, który też nic nie wiedział i robił, co mu kazali. Jak nas zebrali, to jeszcze musieli wezwać nauczyciela niemieckiego, bo lista była napisana przez Polaka i Niemiec, który odczytywał te nazwiska, bardzo je przekręcał, wzbudzając wśród nas śmiech. W asyście żołnierzy poszliśmy pieszo do Wolsztyna, dalej do Kopanicy, za którą przekroczyliśmy granicę. To było jeszcze przed kapitulacją Warszawy. Po drodze jeden uciekł i nikt nawet go nie szukał. W Kargowej wsiedliśmy do pociągu i dojechaliśmy do Toporowa. Tam, jak szliśmy przez wieś, to ku naszemu zdziwieniu dzieci i młodziki szli za nami, krzycząc: „Idą polscy bandyci z Bydgoszczy! Mordercy! My wam odpłacimy za Bydgoszcz!”².

¹ Ostatnim właścicielem majątku w Toporowie był Martin Lutze.

² W Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r. doszło do krwawych zajęć (tzw. bydgoska krwawa niedziela), za których sprowokowanie propaganda niemiecka oskarżyła stronę polską. Był to pretekst do masowych mordów dokonanych na ludności cywilnej po wkroczeniu wojska niemieckiego do

Zrobiło się tak groźnie, że jeden żołnierz, który nas eskortował, żeby przywołać tłum do porządku, musiał wystrzelić w powietrze. Zaprowadzili nas do majątku, przekazano jednemu Niemcowi w mundurze SA. To było duże gospodarstwo z pięknym pałacem. Toporów był dużą i bogatą wsią z kilkoma sklepami, piekarniami i rzeźnią. Funkcjonowała tu też gospoda i hotel. Przy majątku gorzelnia wytwarzała spirytus, a nawet miejscowy browar produkował piwo³.

Okazało się, że nic nie jest gotowe na nasze przyjęcie. Nie było dla nas miejsca do spania. W pośpiechu pracownicy zaczęli wyprowadzać powozy, przyczepy z garaży, wynosić jakieś worki i skrzynki. Pozbijali prowizoryczne prycze. Każdemu dali po dwa koce. Jednym przykrywałś siennik, drugim siebie. Ten oficer w Rakoniewicach wysłał nas szybko do swojego majątku, bo po prostu nie miał kto zbierać kartofli podczas wykopków. Wydali nam haczki i kosze, do których można było nazbierać z pięćdziesiąt kilogramów ziemniaków. Pola z kartoflami były bardzo duże i już tam pracowało około stu ludzi. Były to rodziny z Węgier, które przyjechały tu do pracy już pierwszego kwietnia. W jednym baraku mieszkali też Polacy, którzy przyjechali tam do pracy jeszcze przed wojną. Oni wszyscy, tak jak Niemcy, mieli za swoją pracę płacone normalnie wynagrodzenie. Dla nas były oczywiście dużo niższe stawki i jeden bochenek chleba na dwóch dziennie. Gotował dla nas kucharz ze Świebodzina. Wśród przywiezionych na roboty byli różni ludzie, większość niezwiązana w ogóle z rolnictwem: fryzjer, rzeźnik, piekarz, młynarz, szewc. Jednemu kazali zamknąć jego restaurację i wysłali do Niemiec. Trudno było przywyknąć do takiej pracy w polu po dziesięć, dwanaście godzin. Ale w tym czasie Niemcy nie traktowali nas źle. Przeważnie pilnował nas tylko jakiś stary brygadzysta. Byliśmy tam do Wigilii 1939 roku. Później w eskorcie dwóch żołnierzy ze Świebodzina zawieźli nas pociągiem do Arbeitsam (urząd pracy) w Świebodzinie. Przez moment myśleliśmy, że wracamy do domu, bo pociąg jechał w kierunku Zbąszynia. Jak na dworcu z tymi najstarszymi z naszej grupy, walczącymi w pierwszej wojnie na froncie zachodnim, zgadali się miejscowi Niemcy, też weterani z Francji, to zaczęli im stawiać tyle piwa, że ledwo powychodzili z dworcowej gospody. Żołnierzom z naszej eskorty powiedzieli, żeby tak się nie śpieszyli. Urząd pracy znajdował się w jakimś pałacu (dużym domu). Tam przyjechali szukać robotników rolnicy i właściciele zakładów z miasta i okolicy. Przeważnie były to kobiety z dziećmi. Chodziły i pytały, czy zna się niemiecki. Większość z nas znała, ale nie przyznawaliśmy się, mając nadzieję, że jak nikt nas nie wybierze, to może pozwolą nam wrócić do domu. Tych dziesięciu najstarszych wiarusów trafiło w Sudety do wyrębu lasu. Po nas sześciu w końcu koło północy przyjechał traktor z majątku w Rusinowie. Pomimo że było późno, traktorzysta zawiózł nas do restauracji, gdzie zjedliśmy, i jeszcze postawił nam po piwie. Trafiliśmy

Bydgoszczy. W ciągu pierwszych czterech miesięcy okupacji Niemcy zamordowali ok. 5 tys. mieszkańców Bydgoszczy i okolic.

³ Browar Märkische Wirtenbrauerei należący do Roberta Knispela.

do takich budynków majątkowych, gdzie mieszkało już sześć dziewczyn z Węgier, które przeprowadzili do pałacu. Ja z jeszcze trzema zostałem w tym majątku, a dwóch trafiło na wieś do gospodarzy. W Rusinowie pracowałem do czasu wyzwolenia nas przez Rosjan⁴.

⁴ Relacja zebrana przez autora w 2008 r.